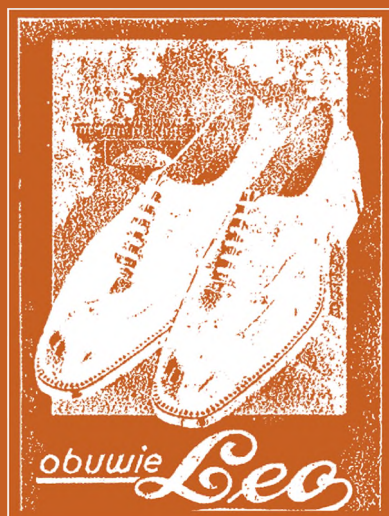


KRONIKA BYDGOSKA
XLI



Kronika Bydgoska

ISSN 0454-5451

**Kronika
Bydgoska**

**XLI
2020**

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



Kronika Bydgoska

XLI
2020



BYDGOSZCZ 2020

Kolegium Redakcyjne

Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący

Marek Romaniuk – sekretarz

Joanna Matyasik – członek

Recenzenci tomu

dr Melania Dereszyńska-Romaniuk, dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła

dr Joanna Matyasik, dr hab. Marek Romaniuk,

dr Wojciech Siwiak, dr Agnieszka Wysocka

Redakcja językowa

dr Małgorzata Berend

Tłumaczenie streszczeń, spisu treści i słów kluczowych

Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz

ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz

Lucyna Tate – jęz. angielski

Joanna Komorowska – jęz. niemiecki

ISSN 0454-5451

Wydawca

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34

gród Kazimierza Wielkiego

Adres do korespondencji

85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17

e-mail: biuro@tmmb.pl, www.tmmb.pl

Druk, skład i oprawa

Drukarnia ABEDIK Bydgoszcz

e-mail: info@abedik.pl, www.abedik.pl



Zadanie współfinansowane z budżetu miasta Bydgoszczy.

Spis treści

Od Redakcji	13
--------------------------	----

STUDIA I SZKICE

<i>Patryk Banasiak</i> , Domniemane wczesnośredniowieczne grodzisko w Bydgoszczy-Czersku Polskim w świetle najnowszych badań archeologicznych	17
<i>Radosław Michna</i> , W obronie polskości. Tajne nauczanie, walka o polską oświatę, kulturę i tradycję w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego	33
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg jako animator życia kulturalnego mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy	53
<i>Monika Opiola-Cegielka</i> , Europejskość Bydgoszczy w latach 20. XX wieku w świetle „Dziennika Bydgoskiego”	77
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , Status prawny Bydgoszczy w Drugiej Rzeczypospolitej	91
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Z historii zmagania wywiadów Polski i Niemiec w latach 1920-1939. Radca kryminalny Oskar Reile kontra mjr Jan Henryk Żychoń	103
<i>Witold Stankowski</i> , Wątek bydgoski w życiorysie gen. bryg. Władysława Liniarskiego, komendanta Obszaru/Okręgu Białostockiego ZWZ/AK, ps. „Mścisław”	119
<i>Sławomir Łaniecki</i> , Ppłk Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). Po obu liniach frontu. Przyczynek biograficzny (lata 1895-1919)	133
<i>Gizela Chmielewska</i> , Weynerowscy – od butów i dobrych uczynków	155
<i>Kacper Andrzejczyk</i> , Kościół i parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy na Szwedzerowie w latach 1920-1945	183
<i>Barbara Chojnacka</i> , Marian Faczyński – malarz, który uczył „patrzeć w obrazy jak w okna, otwarte na tajemniczy ogród”	207
<i>Andrzej L. Bogucki</i> , Kontrowersje zniewolenia i rozdarcia obywateli II RP w strefach wpływów Niemiec i ZSRR 1939-1945 na przykładzie Bydgoszczy	233
<i>Mariusz Cichosz</i> , Bydgoska Szkoła Dramatyczna (1945-1948)	269
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Idee niepodległości i suwerenności Polski w działalności informacyjno-propagandowej NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy w latach 1980-1989	277

<i>Jacek Lindner, Zbuntowane muzy nad Brdą</i>	299
--	-----

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

<i>Dariusz Chyla, Szkoły ewangelickie w Bydgoszczy i okolicach pod koniec XVIII w. w świetle wizytacji Superintendentury w Toruniu</i>	319
<i>Mateusz Superczyński, Akta hipoteczne i gruntowe miasta Bydgoszczy z XVIII-XIX wieku – przydatność badawcza źródeł</i>	351
<i>Zdzisław Gębołyś, Die Bromberger Bibliothek (Biblioteka Miejska w Bydgoszczy) w świetle referatu Goerga Minde-Poueta</i>	367
<i>Albert S. Kotowski, Listopadowe dni 1918 roku w Bydgoszczy w relacji burmistrza miasta Hugona Wolffa</i>	383
<i>Albert S. Kotowski, Czy w Bydgoszczy istniała odrębna parafia dla Niemców katolików? Ekspertyza adwokata Jana Maciaszka z 1922 roku</i>	401
<i>Melania Dereszynska-Romaniuk, Źródła do dziejów Kościoła ewangelickiego w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy</i>	429
<i>Piotr Falkowski, Dokumentacja techniczna miasta Bydgoszczy</i>	441

SYLWETKI, BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

<i>Agnieszka Nowaczyk, Karolina Stanek, Jerzy Riegel – wspomnienie o Mistrzu</i>	459
--	-----

PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA

<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła, Radosław Michna, Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815-1920, Instytut Wydawniczy „Świadek”, Bydgoszcz 2020, ss. 457</i>	467
<i>Damian Malecki, Andrzej Bogucki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”</i>	473
<i>Anna Nadolska, Konferencja naukowa „Na drodze do Niepodległości. Bydgoszcz w latach 1914-1920” (Bydgoszcz, 20-21 stycznia 2020 r.) – sprawozdanie</i>	479
<i>Joanna Matyasik, „Sto lat u siebie. Zabytki piśmiennictwa polskiego w zbiorach bydgoskiej księżnicy” – wystawa zorganizowana w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr. W. Belzy w Bydgoszczy, w dn. 17-31 stycznia 2020 r.</i>	483
<i>Jacek Woźny, Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce. Tom 1. Powiat bydgoski, red. Wojciech Chudziak, Jacek Bojarski, Wrocław 2019, ss. 238, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.</i>	493

KRONIKA

<i>Jerzy Derenda, Sprawozdanie z działalności TMMB</i>	505
--	-----

List of contents

From editors	13
--------------------	----

STUDIES AND SKETCHES

<i>Patryk Banasiak</i> , An alleged Early Medieval fortified settlement in Bydgoszcz-Czersko Polskie in view of the latest archeological research	17
<i>Radosław Michna</i> , In defense of Polish identity. Clandestine teaching, the fight for Polish education, culture and tradition in Bydgoszcz in the period of the Prussian Partition	33
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissen- schaft in Bromberg as an organizer of cultural activities for the German minority living in Bydgoszcz	53
<i>Monika Opiola-Cegielka</i> , Europeaness of Bydgoszcz during the 1920s in view of the daily “Dziennik Bydgoski”	77
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , The political and legal status of Bydgoszcz in the Second Republic of Poland	91
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , From the history of Polish and German intelligence services’ struggle in 1920-1939. Criminal consultant Oscar Reile versus Maj. Jan Henryk Żychoń	103
<i>Witold Stankowski</i> , The Bydgoszcz theme in the biography of Brigadier General Władysław Liniarski, commander of the Białystok Area/District of the Union of Armed Struggle/Home Army, a.k.a. “Mścisław”	119
<i>Sławomir Łaniecki</i> , Lt. Col. Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981)	133
<i>Gizela Chmielewska</i> , The Weynerowskis – from shoes to good deeds	155
<i>Kacper Andrzejczyk</i> , The Church and Parish of Our Lady of Perpetual Help in Szwederowo, Bydgoszcz in 1920-1945	183
<i>Barbara Chojnacka</i> , Marian Faczyński – a painter who taught to “look at paintings like at windows, open to a secret garden”	207
<i>Andrzej L. Bogucki</i> , Controversy over the bondage and dilemma of the citizens of the Second Republic of Poland	233
<i>Mariusz Cichosz</i> , The Bydgoszcz Drama School (1945-1948)	269
<i>Stefan Pastuszewski</i> , The ideas of independence and sovereignty of Poland in information and propaganda activities of the “Solidarity” Trade Union in Bydgoszcz in 1980-1989	277
<i>Jacek Lindner</i> , The rebellious muses on the Brda River	299

SOURCES AND MATERIALS

<i>Dariusz Chyla</i> , Protestant schools in Bydgoszcz and its area in the late 18 th century in view of visitations by the Superintendency in Toruń ...	319
<i>Mateusz Superczyński</i> , Mortgage and land records of the city of Bydgoszcz from the 18th and 19th centuries	351
<i>Zdzisław Gębołyś</i> , <i>Die Bromberger Stadtbibliothek</i> (Municipal Library in Bydgoszcz) in view of a report written by Georg Minde-Pouet ..	367
<i>Albert S. Kotowski</i> , November 1918 in Bydgoszcz in a report of Mayor of the City Hugo Wolff	383
<i>Albert S. Kotowski</i> , Was there a separate parish for German Catholics in Bydgoszcz? Expertise provided by lawyer Jan Maciaszek in 1922 ...	401
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Sources to the history of the Protestant Church in the resources of the State Archive in Bydgoszcz	429
<i>Piotr Falkowski</i> , Technical documentation of the city of Bydgoszcz	441

BIOGRAPHIES AND MEMORIES

<i>Agnieszka Nowaczyk</i> , Karolina Stanek, Jerzy Riegel – memories of the master	459
---	-----

ANALYSES AND REVIEWS

<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Radosław Michna, <i>Prussian secondary education in Bydgoszcz in 1815-1920</i> , “Świadectwo” Publishing Institute, Bydgoszcz 2020, p. 457	467
<i>Damian Malecki</i> , <i>Andrzej Bogucki</i> , “Sokół” (“Falcon”) Gymnastic Society ...	473
<i>Anna Nadolska</i> , Scientific conference “On the path to the Independence. Bydgoszcz in 1914-1920” (<i>Bydgoszcz, January 20-21, 2020</i>) – report	479
<i>Joanna Matyasik</i> , “A hundred years at our own place. Polish historical writings in the collection of the Bydgoszcz Library” – an exhibition organized in the Dr. W. Belza Regional and Municipal Public Library in Bydgoszcz, January 17-31, 2020	483
<i>Jacek Woźny</i> , <i>Early Medieval fortified settlements in Poland. Volume 1. Bydgoszcz County</i> , edited by Wojciech Chudziak, Jacek Bojarski, Wrocław 2019, p. 238, the Institute of Archeology and Ethnology of the Polish Academy of Sciences, the Institute of Archeology of the Nicolaus Copernicus University in Toruń. Historical writings	493

CHRONICLE

<i>Jerzy Derenda</i> , Report on the TMMB activity	505
--	-----

Inhaltsverzeichnis

Editorial	13
STUDIEN UND SKIZZEN	
<i>Patryk Banasiak</i> , Angebliche frühmittelalterliche Burg in Bydgoszcz – Czersko Polskie angesichts der neuesten archäologischen Forschungen	17
<i>Radosław Michna</i> , Wahrung des Polentums. Bildung im Untergrund in den Zeiten des preußischen Teilungsgebietes	33
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg als Animateur des Kulturlebens der deutschen Minderheit in Bydgoszcz	53
<i>Monika Opiola-Cegielka</i> , Europäismus von Bydgoszcz in den 20er Jahren des 20. Jahrhunderts in der Zeitung „Dziennik Bydgoski”	77
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , Politischer Status und Rechtsstatus von Bydgoszcz in der Zweiten Republik Polen	91
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Zur Geschichte der Auseinandersetzungen der Geheimdienste Polens und Deutschlands in den Jahren 1920-1939. Kriminalbeamter Oscar Reile gegen Stabsfrontführer Jan Henryk Żychoń	103
<i>Witold Stankowski</i> , Der Faden von Bydgoszcz in dem Lebenslauf des Brigadegenerals Władysław Liniarski, des Kommandanten des Bezirks von Białystok des Verbands für militärische Kämpfe /der Polnischen Heimatarmee, Deckname „Mścisław”	119
<i>Ślawomir Łaniecki</i> , Oberstleutnant Jan Nepomucen Ślawiński (1895-1981)	133
<i>Gizela Chmielewska</i> , Familie Weynerowski – berühmt für Schuhe und gute Taten.....	155
<i>Kacper Andrzejczyk</i> , Kirche und Pfarrei der Muttergottes von der Immerwährenden Hilfe in Bydgoszcz im Stadtviertel Szwederowo in den Jahren 1920-1945	183
<i>Barbara Chojnacka</i> , Marian Faczyński – Maler, der unterwies, „die Bilder so wie die auf den geheimen Garten geöffneten Fenster zu betrachten“	207
<i>Andrzej L. Bogucki</i> , Kontroversen um die Unterdrückung und Zerrissenheit der Staatsbürger der Zweiten Republik Polen	233

<i>Mariusz Cichosz</i> , Schule für Schauspielkunst in Bydgoszcz (1945-1948)	269
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Gedanken der Unabhängigkeit und Souveränität Polens in der Informations- und Propagandatätigkeit des Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes „Solidarność” (Solidarität) in Bydgoszcz in den Jahren 1980-1989	277
<i>Jacek Lindner</i> , Rebellische Musen am Fluss Brda	299

QUELLEN UND MATERIALIEN

<i>Dariusz Chyla</i> , Evangelische Schulen in Bydgoszcz und in seiner Umgebung gegen Ende des 18. Jh. im Hinblick auf die Schulvisitation der Superintendentur in Toruń	319
<i>Mateusz Superczyński</i> , Hypotheken- und Grundakten als eine Quelle für die Forschungen über die Raumentwicklung von Bydgoszcz in dem 18.-20. Jahrhundert	351
<i>Zdzisław Gębołys</i> , Die Bromberger Stadtbibliothek angesichts des Referats von Georg Minde-Pouet	367
<i>Albert S. Kotowski</i> , Novembertage im Jahr 1918 in Bydgoszcz im Bericht des Stadtbürgermeisters Hugo Wolff	383
<i>Albert S. Kotowski</i> , War in Bydgoszcz eine separate Pfarrei für die deutsche Bevölkerung – Katholiken vorhanden? Gutachten des Anwalts Jan Maciaszek aus dem Jahr 1922	401
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Quellen zur Geschichte der evangelischen Kirche in dem Bestand des Staatsarchivs in Bydgoszcz	429
<i>Piotr Falkowski</i> , Technische Dokumentation der Stadt Bydgoszcz	441

BIOGRAPHIEN UND ERINNERUNGEN

<i>Agnieszka Nowaczyk</i> , Karolina Stanek, Jerzy Riegel – Erinnerung an den Meister	459
--	-----

BESPRECHUNGEN UND REZENSIONEN

<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Radosław Michna, <i>Preußisches Oberschulwesen in Bydgoszcz in den Jahren 1815-1920</i> , Verlag: Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2020, S. 457 ff.	467
<i>Damian Malecki</i> , Andrzej Bogucki, Gymnastikverein „Sokół” (Der Falke)	473
<i>Anna Nadolska</i> , Wissenschaftliche Konferenz „Auf dem Weg zur Unabhängigkeit. Bydgoszcz in den Jahren 1914-1920” (Bydgoszcz, 20.-21. Januar 2020) – Bericht	479

-
- Joanna Matyasik*, „Einhundert Jahre daheim. Denkmäler des polnischen Schrifttums in den Sammlungen der Bibliothek in Bydgoszcz” – Ausstellung in der Öffentlichen Dr.-W.-Belza-Woiwodschafts- und Stadtbibliothek in Bydgoszcz vom 17. Bis zum 31. Januar 2020 483
- Jacek Woźny*, *Frühmittelalterliche Burgen in Polen. Band 1. Landkreis Bydgoszcz*, Red. Wojciech Chudziak, Jacek Bojarski, Wrocław 2019, S 238 ff., Institut für Archäologie und Ethnologie der Polnischen Akademie der Wissenschaften, Institut für Archäologie an der Nikolaus-Kopernikus-Universität Thorn 493

CHRONIK

- Jerzy Derenda*, Bericht über die Tätigkeit des Stadtliehabervereins von Bydgoszcz 505

Od Redakcji

Oddajemy do rąk 41 tom „Kroniki Bydgoskiej”. Jego zawartość tworzą tradycyjnie różnorodne teksty ulokowane w działach rzeczowych czasopisma. Wierzymy, że różnorodność tematyczna skłoni wielu bydgoszczan do lektury. Od bardzo wielu już lat „Kronika Bydgoska” ma grono wiernych czytelników. Ustabilizowała się również grupa stale współpracujących autorów. Są to przede wszystkim bydgoszczanie, zwłaszcza pracownicy naukowci UKW, ale także historycy, archiwiści, bibliotekarze, muzealnicy prowadzący badania naukowe we własnych instytucjach. Sporadycznie publikują również naukowcy z innych uniwersytetów (m.in. UMK, KUL, UAM, UJ). Naukowy charakter czasopisma pozwolił „Kronice Bydgoskiej” na uzyskanie miejsca na liście punktowanych czasopism MNiSzW. Ubiegłoroczną decyzją ministerialną „Kronika Bydgoska” została skreślona ze wspomnianej listy (jak wiele innych). Zmieniono zasady i kryteria selekcji uwzględniające m.in. umiędzynarodowienie, obecność w sieci itp. W tej sytuacji redakcja podjęła wysiłki, aby czasopismo mogło spełnić warunki kwalifikacji: poszczególne artykuły zaopatrzone w bibliografię, podstawowym egzemplarzem stała się wersja elektroniczna, stąd wszystkie edycje druku udostępniono w wersji on-line umieszczając je w zasobach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej. To tylko pierwsze kroki we właściwym kierunku i konieczne będą jeszcze inne działania, które być może uda się zrealizować w następnym tomie.

W. Jastrzębski, J. Matyasik, M. Romaniuk



STUDIA I SZKICE

Patryk Banasiak

Domniemane wczesnośredniowieczne grodzisko w Bydgoszczy-Czersku Polskim w świetle najnowszych badań archeologicznych

słowa kluczowe: wczesne średniowiecze, gród, Czersko Polskie, archeologia, Bydgoszcz

Wprowadzenie

„Jednym z najbardziej niecierpiących zwłoki zadań naukowych jest badanie grodzisk”¹. Teza stawiana w okresie międzywojennym przez Władysława Kowalenkę jest nadal aktualna, mimo znacznego postępu w badaniach wczesnośredniowiecznych grodzisk w Polsce. Wynika to m.in. z postępu metodyki i teorii poznawczej w archeologii, pozwalających na reinterpretacje funkcji wielu stanowisk. Mając na uwadze znaczenie badań grodzisk, od dziesięcioleci prowadzone są intensywne prace archeologiczne na tego typu obiektach. W ten wielki projekt badawczy włączył się także autor niniejszego artykułu, który wraz z mgr. Wojciechem Milkiem przeprowadził badania weryfikacyjne domniemanego grodziska wczesnośredniowiecznego w Bydgoszczy-Czersku Polskim (woj. kujawsko-pomorskie). Były to pierwsze regularne prace badawcze w tym miejscu, których głównym celem było zweryfikowanie stanowiska datowanego na wczesne średniowiecze.

Prace archeologiczne były prowadzone we wrześniu i październiku 2019 r. na podstawie zgody Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie badań archeologicznych w rejonie ul. Hutniczej w Bydgoszczy². Badania weryfikacyjne realizowane były na terenie trzech działek geodezyjnych (1/2, 39 w obrębie 271 i na działce 29 w obrębie 270) o łącznej powierzchni ok. 20 ha. Podkreślenia wymaga jednak fakt, że znaczna część tego obszaru nie

¹ W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1938, s. 1.

² Zgoda nr ZAR/258/2019 wydana dnia 3 sierpnia 2019 r.

nadawała się do prowadzenia prospekcji terenowej ze względu na stopień przeobrażenia terenu, zalesienie bądź znajdującą się tam zabudowę (fot.). Głównym celem prowadzonych prac była próba określenia lokalizacji i zasięgu wczesno-



Widok ogólny obszaru badań na wschód od ul. Hutniczej (fot. P. Banasiak)

średniowiecznego cmentarzyska (stan. 166) oraz szczegółowego rozpoznania stratygrafii i chronologii terenów przyległych. Badania te miały również pomóc w udzieleniu odpowiedzi, czy w rejonie Bydgoszczy-Czerska Polskiego funkcjonował w okresie wczesnego średniowiecza gród, którego rolą była kontrola przeprawy zlokalizowanej na estuarijnym odcinku Brdy.

Historia i stan badań stanowiska

Rejon ul. Hutniczej w Bydgoszczy-Czersku Polskim podlegał stosunkowo częstym badaniom. Jednakże większość tych prac miała charakter badań powierzchniowych lub przypadkowych znalezisk. Zasięg i skala prowadzonej prospekcji powierzchniowej jest obecnie trudna do rekonstrukcji ze względu na ograniczoną liczbę dostępnych dokumentów z tych badań.

Najstarsze przypadkowe znaleziska z Czerska Polskiego pochodzą z XIX w., jest nim na przykład skarb 105 monet srebrnych i ozdób datowanych na okres wczesnośredniowieczny, odkryty w 1851 r.³ Dzięki zachowanej mapie z lokalizacją miejsca odkrycia skarbu wiadomo jest, że został on zdeponowany na skraju wysoczyzny morenowej naprzeciw dawnego dworu w Czersku Polskim⁴. Kilka lat później w tym samym rejonie został odnaleziony żelazny grot datowany na X-XI w. Został on przekazany w 1883 r. przez inspektora melioracji Sella⁵ do kolekcji Towarzystwa Historycznego w Bydgoszczy (*Historischer Verein zu Bromberg*). Instytucja ta stanowiła początek Muzeum Miejskiego i obecnego

³ G. Wilke, C. Potemski, *Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, „Prace Komisji Historii BTN”, t. 7, Bydgoszcz 1970, s. 18.

⁴ Tamże, s. 16-18.

⁵ Informacja pochodzi z Inwentarza muzealiów Działu Archeologii Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (DA MOB), pozycja nr 39.

Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Od początku XX w. Czerskiem Polskim zainteresował się Konrad Kothe. Pierwsze prace terenowe badacz ten przeprowadził w 1905 r. W ich trakcie pozyskano materiał łączony z okresem paleolitu schyłkowego i z mezolitu (m.in. grociki i odlupki krzemienne)⁶. Kolejne prace z ramienia Towarzystwa K. Kothe przeprowadził w tym rejonie w 1909 r. W ich trakcie pozyskano narzędzia i odlupki krzemienne, fragmenty bursztynu, fragmenty szlaki żelaznej i ceramiki neolitycznej, wczesno- i późnośredniowiecznej⁷. Dostępna dokumentacja nie precyzuje miejsca znalezienia wspomnianych przedmiotów. Na uwagę zasługują jedynie wzmianka, że materiały te zostały pozyskane „z wydmy w Czersku Polskim”⁸. W kolejnych latach prospekcja powierzchniowa K. Kothe była kontynuowana. W 1916 r. prace prowadzono prawdopodobnie w tym samym rejonie, co w roku 1905. Po raz kolejny badacz wrócił do Czerska Polskiego w 1918 r. Pozyskano wówczas zespół źródeł sięgający chronologicznie od epoki kamienia po czasy nowożytnie. Dokładniejsza lokalizacja pozyskanych zabytków nie jest możliwa. Dostępna dokumentacja bardzo lakonicznie określa teren badań na obszar „na wzniesieniach” (maj 1918 r.) czy „na wzgórzu w Czersku Polskim” (wrzesień 1918)⁹. Jedynie domniemywać można, że określenia te mogą nawiązywać do ostrej skarpy X terasy w rejonie ul. Hutniczej, która w okresie przedwojennym była nazywana przez lokalną społeczność Wzgórzem Bolesława Krzywoustego. Wybiórczo były publikowane jedynie znaleziska z okresu „pruskiego”, a do literatury przedmiotu włączane były przede wszystkim zabytki związane z kulturami pradziejowymi. Materiały z Czerska Polskiego związane z okresem mezolitu i neolitu prezentowane były na łamach rocznika Towarzystwa (por. Jahrbuch 1886) oraz w pracach Abrahama Lissauera¹⁰ (1887), Martina Schultze¹¹ (1910) i Leona Kozłowskiego¹² (1919). Wraz z zakończeniem wielkiej wojny z lat 1914-1918 i powrotem na mapy Europy niepodległego państwa polskiego działalność badaczy związanych z niemieckim Towarzystwem Historycznym została w znaczny sposób ograniczona. Dużą aktywność w rejonie Bydgoszczy (między innymi w rejonie Czerska Polskiego) zaczęli natomiast wykazywać polscy badacze – z Józefem

⁶ Tamże, pozycja nr 289-295.

⁷ Tamże, pozycja nr 215 i 216.

⁸ Tamże, pozycja nr 216.

⁹ Tamże, pozycja nr 302, 305, 307, 311, 314, 319.

¹⁰ A. Lissauer, *Die Prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen und der angrenzenden Gebiete*, Leipzig 1887.

¹¹ M. Schultze, *Bericht über Neu-Eingänge des Jahres 1909 in der Vorgeschichtlichen Sammlung im Museum der Historischen Gesellschaft zu Bromberg*, „Mannus” 1910, t. 2, s. 220-232.

¹² L. Kozłowski, *Wielkopolska w epoce kamiennej*, cz. 1, „Przegląd Archeologiczny” 1919, t. 1, z. 3-4, s. 84-97.

Kostrzewskim na czele. W trakcie tych prac duży nacisk położony został na rozpoznanie stanowisk związanych z kulturami pradziejowymi. Pokłosiem realizowanych w 1931 r. prac terenowych był artykuł J. Kostrzewskiego *Pradzieje Bydgoszczy*, w którym opublikowana została część pozyskanych z Czerska Polskiego zabytków¹³. Jednym z najwcześniejszych opracowań uwzględniających omawiany rejon w strukturach osadniczych wczesnego średniowiecza było dzieło Władysława Kowalenki o osadnictwie grodowym Wielkopolski¹⁴. Badacz ten jako jeden z pierwszych polskich archeologów zwrócił uwagę na możliwość funkcjonowania w Czersku Polskim grodu, po którym śladem miały być zachowane fragmenty muru¹⁵. Kolejne prace terenowe w tym rejonie przypadły na lata okupacji hitlerowskiej. Powrót części badaczy niemieckich do Bydgoszczy pozwolił kontynuować rozpoczęte dwie dekady wcześniej badania. Swoje wcześniejsze prace kontynuował m.in. K. Kothe, który w 1941 r. przeprowadził badania na „powierzchni wydrążonych wzgórz w ich części południowej”. Rezultatem tych prac było pozyskanie fragmentów ceramiki i wiórów krzemienych datowanych od epoki kamienia do wczesnej epoki żelaza¹⁶. Po zakończeniu II wojny światowej stanowisko to nadal było przedmiotem badań naukowych. Już w 1950 r. Witold Hensel w pierwszym tomie swojej monumentalnej serii *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej* opisuje część przedwojennych znalezisk z terenu Bydgoszczy – w tym z Czerska Polskiego¹⁷. Zaznaczyć należy, że badacz ten podtrzymuje wcześniejsze sugestie dotyczące funkcjonowania w tym miejscu grodu¹⁸. Pierwsze badania archeologiczne w okresie powojennym realizowane były w 1962 r. pod kierownictwem Michała Kobusiewicza i Czesława Potemskiego. Ich wyniki, jak i wcześniejszych prac terenowych, zostały opublikowane w monografii *Pradziejów Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*¹⁹. Również ta publikacja pomija całkowicie problem osadnictwa wczesnośredniowiecznego w rejonie Czerska Polskiego. Materiały zostały opracowane kilka lat później w ramach jednego z dwóch artykułów stanowiących katalog wczesnośredniowiecznych źródeł archeologicznych z terenu Bydgoszczy i okolic. Publikacja zawiera charakterystykę wszystkich znanych stanowisk z rejonu Czerska Polskiego, które zostały wyszczególnione na bazie prospekcji powierzchniowej i materiałów

¹³ Por. J. Kostrzewski, *Pradzieje Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski” 1933, t. 1, s. 5-19.

¹⁴ W. Kowalenko, dz. cyt.

¹⁵ Tamże, s. 192.

¹⁶ Informacja pochodzi z Inwentarza muzealiów DA MOB. Pozycja nr 322.

¹⁷ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. 1, Poznań 1950, s. 102-103.

¹⁸ Tamże, s. 141.

¹⁹ C. Potemski, *Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, Bydgoszcz 1963.

archiwalnych²⁰. Jest to jedna z najważniejszych pozycji poruszających omawiany problem. Poza pracami o charakterze katalogowym na bliższą uwagę zasługuje artykuł C. Potemskiego, poruszający kwestie historii badań i zbiorów w powiecie bydgoskim. Stanowi on kompleksowe opracowanie najważniejszych prac badawczych realizowanych na wspomnianym terenie do lat 60. XX w.²¹ Podobne znaczenie ma opracowanie Zenona Guldon i Jana Powierskiego poruszające problem podziału Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku²². Praca ta podejmuje nie tylko próbę wykreślenia linii podziałów między jednostkami administracyjnymi znanymi z dokumentów historycznych, ale także jest cennym źródłem refleksji historyków na temat rozwoju sieci osadniczej Kujaw. Co istotne, w budowanej przez siebie narracji autorzy wykorzystują także ówczesną wiedzę na temat najważniejszych stanowisk wczesno- i późnośredniowiecznych. Kolejne prace terenowe realizowane w 1984 r. miały charakter wyłącznie weryfikacyjny. Przeprowadzone w rejonie Czerska Polskiego badania powierzchniowe (w ramach projektu AZP) umożliwiły określenie wstępnej chronologii i zasięgu stanowisk. W pracach tych uczestniczyli Jerzy Zegarliński, Maria Kryger i Jacek Woźny²³. Również w latach kolejnych odkrywano pojedyncze zabytki łączone z osadnictwem pradziejowym²⁴. Pod koniec XX i w początkach XXI wieku stanowisko to było uwzględniane w szeregu prac. Wspomnieć należy chociażby artykuł Elżbiety Dygaszewicz nad stanem badań nad wczesnym średniowieczem Wysoczyzny Świeckiej, gdzie stanowisko to jest wpisane w szerszy problem rozpoznania archeologicznego międzyrzecza Brdy i Wisły²⁵. Jedną z najważniejszych pozycji dotyczącej historii Bydgoszczy jest monografia opracowana pod redakcją Mariana Biskupa²⁶. Również w niej uwzględnione zostały wyniki prac archeologicznych prowadzonych w Czersku Polskim. Co istotne, w pracy tej poza wymienieniem znalezisk charakterystycznych dla danej kultury lub okresu

²⁰ G. Wilke, C. Potemski, dz. cyt., s. 16-20.

²¹ C. Potemski, *Problematyka badań archeologicznych w powiecie bydgoskim*, „Prace Komisji Historii BTN” 1963, t. 1, s. 5-28.

²² Z. Guldon, J. Powierski, *Podział administracyjny Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1974.

²³ J. Zegarliński, *Sprawozdanie z powierzchniowych badań weryfikacyjnych nowoodkrytych stanowisk archeologicznych w Bydgoszczy-Czersku Polskim*, maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1984.

²⁴ O przedmiotach znalezionych przez J. Woźnego w 1987 r., datowanych m.in. na okres neolitu, wspomina inwentarz muzealiów DA MOB. Pozycja nr 4006.

²⁵ E. Dygaszewicz, *Stan badań nad wczesnym średniowieczem Wysoczyzny Świeckiej*, [w:] *Studia i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce. Materiały z konferencji – Poznań 14-16 grudnia 1987 r.*, pod red. Z. Kurnatowskiej, Poznań 1990, s. 97-103.

²⁶ *Historia Bydgoszczy, t. 1 do 1920 r.*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991.

podjęto również próbę ich interpretacji. Dużo uwagi poświęca się także kwestii osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Odpowiedzialny za opracowanie materiałów archeologicznych do *Historii Bydgoszczy* Gerard Wilke jednoznacznie wskazuje na brak dowodów archeologicznych na funkcjonowanie w tym miejscu grodu wczesnośredniowiecznego²⁷. W kolejnych latach stanowisko to jest wspomniane przez Jadwigę Chudziakową²⁸, E. Dygaszewicz²⁹ czy Lecha Łbika³⁰. Na szczególną uwagę zasługuje ostatnia z wymienionych prac, która porusza problem średniowiecznych brodów i przepraw na dolnej Brdzie, w tym w rejonie Brdujścia i Czerska Polskiego. Analizując tę problematykę, autor dokonuje również opisu osadnictwa tego obszaru oraz wpisuje je w szerszy kontekst zależności gospodarczych i politycznych. Jednoznacznie wskazuje także na ściśle powiązanie osady w Czersku Polskim z grodem w Wyszogrodzie, co więcej, wskazuje na jej ważną rolę w systemie komunikacji, a tym samym na ważną funkcję gospodarczą i militarną. O dużym znaczeniu przeprawy w tym rejonie wspomina również Wojciech Chudziak w monografii województwa kujawsko-pomorskiego³¹. Ostatnio problem funkcjonowania grodu w Czersku Polskim poruszony został w katalogu obejmującym wczesnośredniowieczne grodziska powiatu bydgoskiego³². Autorzy tego opracowania uznają, że stanowisko to jest niedostatecznie udokumentowane, aby uwzględnić je jako grodzisko³³.

²⁷ G. Wilke, *Pradzieje i wczesne średniowiecze w świetle źródeł archeologicznych (do początków XII wieku)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., s. 66.

²⁸ J. Chudziakowa, *Zarys problematyki badań archeologicznych w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 7-14.

²⁹ E. Dygaszewicz, *Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych w świetle dotychczasowych badań*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 17-39.

³⁰ L. Łbik, *Średniowieczne brody i przeprawy na dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 131-145; pojedyncze wzmianki o stanowisku, w kontekście lokacji Fordonu wspominają również: Z. Zyglewski, *Fordon przedrozbiorowy*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic*, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 19-48; Adam Kosecki, *Miasta kujawskie w średniowieczu: lokacje, ustrój i samorząd miejski*, Kraków 2018. Rejon ten uwzględnił również Jacek Woźny w swoim opracowaniu pradziejów Bydgoszczy i okolic, J. Woźny, *Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy od paleolitu do początków średniowiecza*, Toruń 2003.

³¹ W. Chudziak, *Archeologia wczesnego średniowiecza, Dzieje regionu kujawsko-pomorskiego*, pod red. A. Radziwińskiego, Toruń 2017, s. 151-152; o funkcjonującej w Czersku Polskim przeprawie wspomina również Ryszard Kabaciński w tekście *Bydgoszcz średniowieczna*, [w:] *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, pod red. R. Kabacińskiego, Bydgoszcz 1980, s. 23.

³² *Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce, t. 1 powiat bydgoski*, pod red. W. Chudziaka, J. Bojarskiego, Wrocław 2019.

³³ *Zagadnienia wstępne. Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce*, dz. cyt., s. 16.

Wyniki badań archeologicznych realizowanych w 2019 r.

Prace terenowe składały się z trzech etapów: wykonania badań powierzchniowych, wykonania odwiertów geologiczno-archeologicznych oraz wyznaczenia i eksploracji wykopów sondażowych. Prospekcja powierzchniowa została wykonana przez ekipę badawczą, w skład której wchodziłi studenci i doktoranci Instytutu Archeologii UMK w Toruniu. Penetracji podlegało ok. 6,5 ha (Ryc. 1, 2). W rezultacie przeprowadzonych prac powierzchniowych nie zarejestrowano ruchomego materiału źródłowego³⁴. Większość odnajdywanych przedmiotów stanowiła

współczesne odpadki budowlane i śmieci. Brak materiału źródłowego na powierzchni stanowiska tłumaczyć można występowaniem gęstych traw oraz licznych krzewów utrudniających obserwacje. Nie bez znaczenia jest również problem zaśmiecenia obszaru badań, zwłaszcza rejonu działek 1/2 oraz 39³⁵.

Negatywne wyniki prospekcji powierzchniowej skłoniły badaczy do serii odwiertów archeologiczno-geologicznych. Zostały one wykonane przy użyciu wiertła ręcznego segmentowego z puszką zbierającą o średnicy 6 cm i długości 20 cm.

³⁴ P. Banasiak, W. Milek, *Bydgoszcz – Czersko Polskie, pow. Bydgoszcz, stanowisko 166. Sprawozdanie z weryfikacyjnych badań archeologicznych przeprowadzonych w 2019 r. w rejonie ul. Hutniczej*, maszynopis w archiwum Instytutu Archeologii UMK w Toruniu, Toruń 2019, s. 8.

³⁵ Tamże.



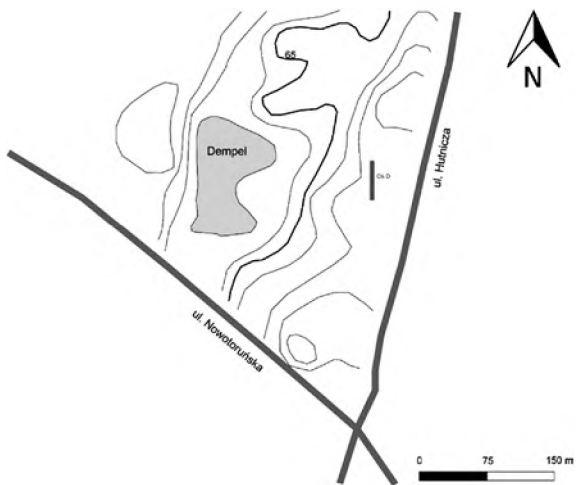
Ryc. 1. Obszar objęty badaniami powierzchniowymi (działki 1/2 i 29) (oprac. P. Banasiak)



Ryc. 2. Obszar objęty badaniami powierzchniowymi (działka 39) (oprac. P. Banasiak)



Ryc. 3. Lokalizacja odwiertów geologiczno-archeologicznych (oprac. P. Banasiak)



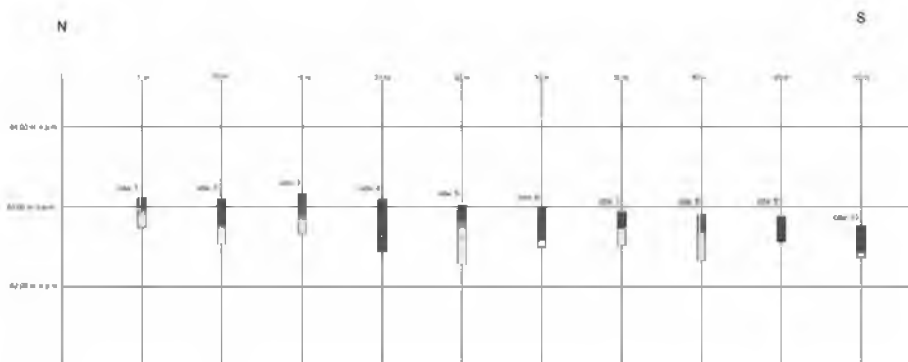
Ryc. 4. Lokalizacja odwiertów geologiczno-archeologicznych (oprac. P. Banasiak)

Serie odwiertów archeologiczno-geologicznych poprowadzono wzdłuż czterech osi: A (N-S), B (N-S), C (W-E), D (N-S) (Ryc. 3, 4). Trzy z nich (A-C) wytyczone zostały na działkach na wschód od ul. Hutniczej. Ich zadaniem było uchwycenie stratygrafii skraju *plateau* terasy oraz jego kulminacji. Odwierty wykonywano tam co 5 m. W wyniku znacznego przekształcenia terenu w ostatnich dziesięcioleciach koniecznością było dostosowanie poprowadzonych osi do warunków terenowych (rozdzielenie osi A-B). Seria odwiertów tworzących oś D zlokalizowana była na działce 29 – na zachód od ul. Hutniczej. Ze względu na wielkość tej działki odległość między odwiertami zwiększono do 10 m. Łącznie w ramach wszystkich osi wykonano 31 odwiertów geologiczno-archeologicznych.

Oś A

Seria ta składa się z 10 odwiertów archeologiczno-geologicznych (nr 1-10), (Ryc. 5). Oś została wyznaczona w północnej części terasy, na wschód od ul. Hutniczej. W wyniku prowadzonych prac nie udało się zadokumentować nawarstwień kulturowych. Nie pozyskano także ruchomego materiału źródłowego. Stratygrafię tej części terasy tworzył humus oraz calec³⁶.

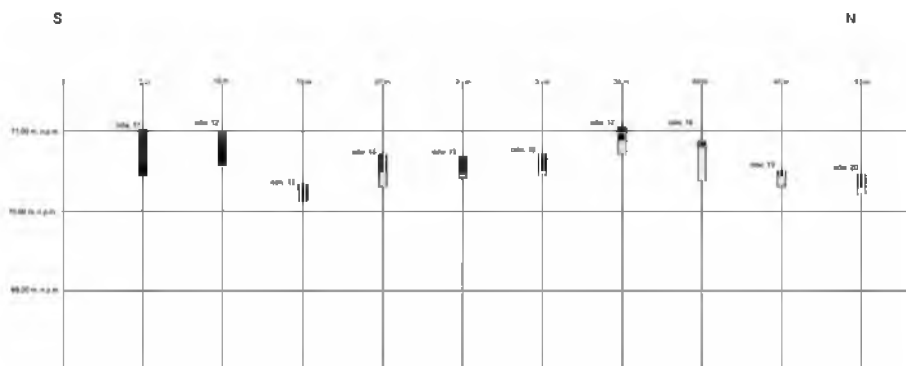
³⁶ Tamże, s. 11.



Ryc. 5. Stratygrafia stanowiska wzdłuż osi A
(rys. M. Freygant-Dzieruk, W. Żulewska; oprac. P. Banasiak)

Oś B

Seria ta składa się z 10 odwiertów archeologiczno-geologicznych (nr 11-20), (Ryc. 6). Oś została zaplanowana w południowej części terasy, na wschód od ul. Hutniczej. W wyniku prowadzonych prac nie udało się zarejestrować nawarstwień kulturowych. Nie pozyskano również ruchomego materiału źródłowego. Stratygrafię tej części terasy tworzył humus, pod którym zadokumentowano całec. W południowej części poprowadzonej osi występowały liczne nawarstwienia zasypiskowe³⁷.

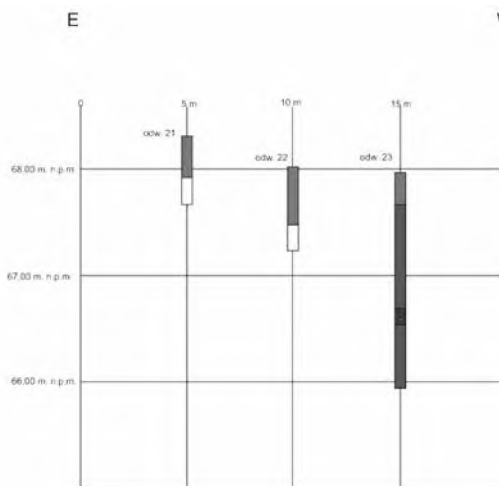


Ryc. 6. Stratygrafia stanowiska wzdłuż osi B
(rys. M. Freygant-Dzieruk, W. Żulewska; oprac. P. Banasiak)

Oś C

Seria zawiera wyłącznie trzy odwierty archeologiczno-geologiczne (nr 21-23), (Ryc. 7). Oś wyznaczono w centralnej partii terasy, na wschód od ul. Hutniczej. W wyniku prowadzonych prac, również i tu nie udało się zadokumentować

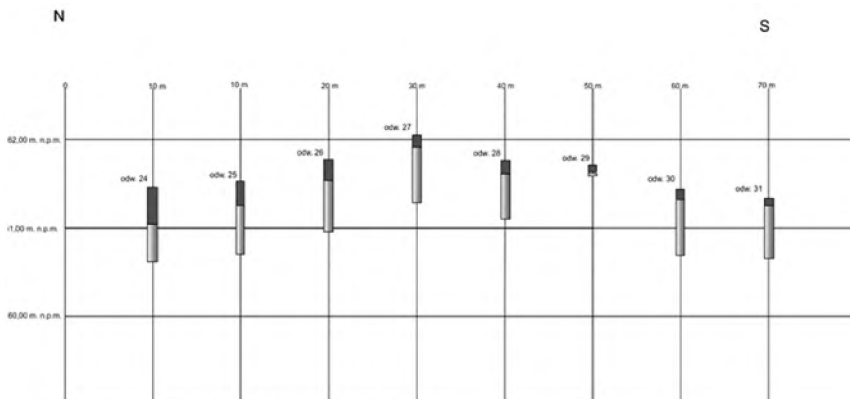
³⁷ Tamże, s. 12.



Ryc. 7. Stratygrafia stanowiska wzdłuż osi C
(rys. M. Freygart-Dzieruk; oprac. P. Banasiak)

Oś D

Na serię składa się osiem odwiertów archeologiczno-geologicznych (nr 24-31), (Ryc. 8). Oś została wyznaczona od skraju lasu w kierunku reliktyw dawnego gospodarstwa, na zachód od ul. Hutniczej. W wyniku prowadzonych prac nie udało się zadokumentować nawarstwień kulturowych. Nie pozyskano także ruchomego materiału źródłowego. Stratyfację tej części terasy tworzył głównie humus oraz calec³⁹.



Ryc. 8. Stratygrafia stanowiska wzdłuż osi D
(rys. P. Banasiak, A. Lewandowska; oprac. P. Banasiak)

³⁸ Tamże, s. 14.

³⁹ Tamże, s. 15.

w nawarstwień kulturowych. Podkreślenia wymaga fakt obecności kości (zwierzęcej?) w odwiercie 23. Stan jej zachowania wskazywałby jednak na stosunkowo krótki czas zalegania. Poza tym artefaktem nie pozyskano z tej serii innego ruchomego materiału źródłowego. Stratyfację tej części terasy tworzył głównie humus oraz calec³⁸.

Wykop badawczy

Ze względu na brak warstw kulturowych w wykonanych odwiertach archeologiczno-geologicznych nie otwarto wykopu badawczego w rejonie prowadzonych wierceń. Również brak ruchomego materiału źródłowego na powierzchni badanego obszaru nie pozwolił wytypować miejsc, których przebadanie metodami wykopaliskowymi rokowałoby pozyskaniem pożytecznych informacji na temat stratygrafii stanowiska. Rejon ul. Hutniczej nie podlegał także prospekcji z użyciem detektora metali. Decyzję tę uzasadnia się dużym zaśmieceniem terenu, skutkującym zaburzeniem sygnału urządzenia⁴⁰.

Grodzisko w Bydgoszczy-Czersku Polskim

– mit czy rzeczywistość?

Lokalna społeczność nazywała wyniesienia w rejonie ul. Hutniczej Wzgórzem Bolesława Krzywoustego. Nazwa ta sugerować miała miejsce, w którym obozował polski władca w czasie wyprawy wojennej przeciwko Pomorzanom. O kampanii tej i oblężeniu Wyszogrodu w 1113 r. pisał Gall Anonim: „Przybywszy na pogranicze Pomorza [...] Bolesław pospieszył z wybranym rycerstwem, pozostawiając resztę wojska, gdyż powziął zamiar, by nagłym napadem zająć gród Wyszegrad [...]. Gdy zaś przybyli nad rzekę, która wpadając do Wisły oddziela ów gród leżący w widłach rzecznych [...] zaczęli szybko jeden przez drugiego przepływać rzekę”⁴¹. Przedstawiony fragment z *Kroniki polskiej* potwierdza lokalną tradycję o obecności w rejonie Czerska Polskiego księcia Bolesława Krzywoustego. Jednakże kronikarz w ogóle nie wspomina o funkcjonującym w tym miejscu grodzisku, jak również osadzie czy obozie. Dotyczy to zarówno tymczasowych fortyfikacji związanych z obozowaniem wojsk książęcych, jak również o stałych punktach obronnych Pomorzan. Co istotne, Gall Anonim wspomina, że „grodzianie nie spodziewali się tego [ataku – przyp. autor] i nie ubezpieczyli się”⁴². Stąd też domniemywać można, że Pomorzanie nie zabezpieczyli garnizonem przeprawy w Czersku Polskim. Pierwszą poważniejszą wzmianką źródłową poruszającą kwestię osadnictwa grodowego w rejonie Czerska Polskiego jest przywilej lokacyjny Fordonu z 21 października 1382 r. Ostatnim zagadnieniem poruszonym w tym dokumencie jest przyrzeczenie wystawcy dokumentu, księcia Władysława Opolczyka, o wybudowaniu „pontem in Sirsko cum propugnaculo facere”⁴³.

⁴⁰ Tamże, s. 17.

⁴¹ Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodeck, oprac. M. Plezia, Biblioteka Narodowa, nr 59, seria I, Wrocław 1996, księga III, rozdział 26.

⁴² Tamże.

⁴³ A. Kosecki, *Miasta kujawskie...*, s. 194.

Przyrzeczenie to jest różnie interpretowane przez badaczy. Dość ogólnie traktuje ten zwrot G. Wilke, pisząc o wybudowanych w tym miejscu fortyfikacjach, których pozostałościami miałyby być odkryte pod koniec XIX w. relikty muru⁴⁴. Równie lakonicznie na ten temat wypowiadają się Jacek Maciejewski i Zbigniew Zyglewski, którzy wskazują jedynie na umocnienia zadeklarowane przez księcia⁴⁵. Nieco inaczej problem ten ujmuje Adam Kosecki. Interpretuje on ten zapis jako deklarację budowy „obwarowań/osłon”, jednoznacznie wskazując na umocniony przyczółek mostowy⁴⁶. Głos w dyskusji zabrał również L. Łbik, według którego termin *propugnaculo* należy rozumieć jako „solidną budowlę obronną”⁴⁷. Ponadto sugeruje on, że budowa w tym miejscu umocnionego przyczółku jest w pełni uzasadniona, ze względu na znaczne oddalenie ośrodka w Wyszogrodzie/Fordonie, któremu przeprawa podlegała. Co istotne, L. Łbik zwraca także uwagę, że umocnienia te zostały wybudowane i można z nimi łączyć odkryte w 1890 r. relikty murów. Miały one stanowić część kamienno-ceglanej budowli, być może w typie dworu obronnego⁴⁸.

Przedstawione źródła pisane nie pozwalają jednoznacznie wskazać na funkcjonowanie w rejonie Czerska Polskiego warownej osady czy grodu w okresie wczesnego średniowiecza. Nie można jedynie wykluczyć, że od końca XIV w. mogła w tym miejscu stać budowla nawiązująca do późnośredniowiecznych strażnic. Zatem jak należałoby interpretować znane z Czerska Polskiego znaleziska archeologiczne? Z całą pewnością odkryte skarby, militaria i ozdoby mogą świadczyć o dużym znaczeniu komunikacyjnym przeprawy zlokalizowanej w tym miejscu. Jednakże wykonane w 2019 r. badania archeologiczne nie pozwoliły zarejestrować śladów stałego osadnictwa z okresu wczesnego średniowiecza w Czersku Polskim. Brak przedmiotów ruchomych z powierzchni oraz nawarstwień kulturowych w wykonanych odwiertach mocno kontrastuje z wcześniejszymi odkryciami. Czy należy zatem sądzić, że w okresie wczesnego średniowiecza nie mamy do czynienia z trwałym osadnictwem na tym obszarze? Nie można tego wykluczyć, choć podkreślenia wymaga również fakt, że obszar badań cechuje duży stopień przeobrażenia. Wynika to zarówno z intensywnej działalności huty szkła w XIX i XX w., jak i postępującej urbanizacji tego terenu. Działania te wpłynęły na częściową niwelację terenu oraz powstanie wybierzysk, w znaczny sposób zmieniających morfologię terenu. Podkreślić warto, że największe z nich objęły północną

⁴⁴ G. Wilke, dz. cyt., s. 67-68.

⁴⁵ J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Lokacja kujawskiego Wyszogrodu a początki Fordonu*, „Przełęcz Bydgoski” 1996, t. 7, s. 90.

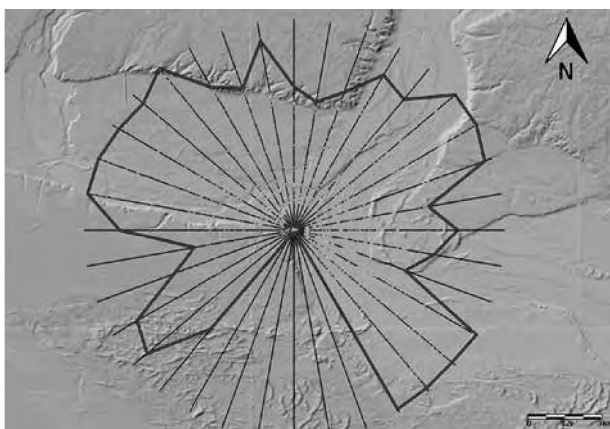
⁴⁶ A. Kosecki, *Miasta kujawskie...*, s. 194.

⁴⁷ L. Łbik, dz. cyt., s. 135.

⁴⁸ Tamże, s. 136.

część położoną najbliżej koryta Brdy oraz środkową część *plateu* terasy, czyli miejsca, gdzie najbardziej prawdopodobna wydaje się lokalizacja grodu. W części wykonanych odwiertów (np. 23) potwierdzono przemieszanie sedymentów tworzących stratygrafię tego obszaru, pozwala to z rezerwą podchodzić do interpretacji wyników badań z 2019 r.

Mit czy rzeczywistość – jak należy traktować kwestie grodu czerskiego? Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie nie da się obecnie udzielić. Jednym z najważniejszych argumentów przemawiającym za funkcjonowaniem w tym miejscu obiektu o charakterze obronnym jest strategiczne znaczenie tego obszaru. Garnizon stacjonujący w ewentualnej osadzie obronnej/grodzie miałby możliwość kontrolowania całej doliny dolnej Brdy oraz fordońskiego zakola Wisły. Przeprowadzona analiza widoczności dla terenu na wschód od ul. Hutniczej pozwala sądzić, że taka lokalizacja grodu miałaby największe uzasadnienie gospodarcze i militarne (Ryc. 9). Kolejnym argumentem przemawiającym za funkcjonowaniem w tym miejscu grodu lub osady obronnej są późnośredniowieczne dokumenty, które mogą wskazywać na wcześniejsze tradycje (może związane z XII lub XIII wiekiem) zabezpieczania szlaków na dolnej Brdzie. Niewątpliwie na negatywną ocenę potencjalnej lokacji grodu w tym miejscu wpływają rezultaty najnowszych badań oraz brak kontekstu depozycji większości wcześniejszych znalezisk. Dlatego też z większą dozą ostrożności należałoby formułować stwierdzenia o silnie ufortyfikowanym punkcie obronnym w rejonie Czerska Polskiego we wczesnym średniowieczu. Nie można jednak wykluczyć, że obszar ten był penetrowany przez garnizon wyszogrodzki, który mógł posiadać na tym terenie punkty obserwacyjne o konstrukcji niezostawiającej śladów uchwytnych archeologicznie (np. strażnice w koronach wysokich drzew). Obecnie dostępne dane, pochodzące z badań realizowanych przez archeologów i historyków, sugerują



Ryc. 9. Mapa widoczności z *plateau X* terasy na bazie Numerycznego Modelu Terenu (Gruba linia wyznacza obszar potencjalnie widoczny z miejsca, w którym znajduje się obserwator; źródło: geoportal.gov.pl; oprac. P. Banasiak)

raczej odrzucenie tezy o funkcjonowaniu w tym miejscu grodu wczesnośredniowiecznego. Autor niniejszego artykułu skłania się zatem ku interpretacji zaproponowanej m.in. przez W. Chudziaka i J. Bojarskiego w ostatnio wydanej monografii wczesnośredniowiecznego osadnictwa grodowego na terenie powiatu bydgoskiego⁴⁹. Jednakże podkreślić należy, że potencjalny przyrost nowych danych źródłowych może wpłynąć na zmianę dotychczasowej narracji w tej kwestii. Choć, niestety, znaczne zniszczenie tego obszaru nie daje wielkich nadziei na przyrost nowych archeologicznych materiałów źródłowych.

Podsumowanie

Prowadzone w 2019 r. prace archeologiczne pozwoliły na nowo podjąć refleksję badawczą na temat funkcjonowania wczesnośredniowiecznego grodu w Czersku Polskim. Wyniki zrealizowanych badań terenowych oraz pogłębione studia z zakresu historii i stanu badań pozwalają obecnie odrzucić tezę o funkcjonowaniu w tym miejscu obiektu o charakterze obronnym. Jednocześnie stwierdzenia tego nie należy traktować jako dogmatu, lecz jedynie jako pewne podsumowanie obecnie dostępnych materiałów źródłowych. Ich nowy napływ może sprawić, że prezentowane w niniejszym opracowaniu ujęcie będzie musiało ulec zmianie. Dlatego też konieczna jest stała opieka konserwatorska nad zlokalizowanymi w Czersku Polskim stanowiskami archeologicznymi oraz interdyscyplinarna analiza już pozyskanych materiałów.

BIBLIOGRAFIA

- Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodeck, oprac. M. Plezia, Biblioteka Narodowa, nr 59, seria I, Wrocław 1996.
- Banasiak P., Milek W., *Bydgoszcz-Czersko Polskie, pow. Bydgoszcz, stanowisko 166. Sprawozdanie z weryfikacyjnych badań archeologicznych przeprowadzonych w 2019 r. w rejonie ul. Hutniczej*, maszynopis w archiwum Instytutu Archeologii UMK w Toruniu, Toruń.
- Chudziak W., *Archeologia wczesnego średniowiecza, Dzieje regionu kujawsko-pomorskiego*, pod red. A. Radziwińskiego, Toruń 2017, s. 111-191.
- Chudziak W., Bojarski J., *Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce, t. 1 powiat bydgoski*, Wrocław 2019.
- Chudziak W., Bojarski J., *Zagadnienia wstępne, Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce, t. 1 powiat bydgoski*, Wrocław 2019, s. 9-30.
- Chudziakowa J., *Zarys problematyki badań archeologicznych w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 7-14.

⁴⁹ *Zagadnienia wstępne*, dz. cyt., s. 16.

- Dygaszewicz E., *Stan badań nad wczesnym średniowieczem Wysoczyzny Świeckiej*, [w:] *Studia i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce. Materiały z konferencji – Poznań 14-16 grudnia 1987 r.*, pod red. Z. Kumatowskiej, Poznań 1990, s. 97-103.
- Dygaszewicz E., *Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych w świetle dotychczasowych badań*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 17-39.
- Guldon Z., Powierski J., *Podział administracyjny Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1974.
- Hensel W., *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. 1, Poznań 1950.
- Historia Bydgoszczy, t. 1 do 1920 r.*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991.
- Kabaciński R., *Bydgoszcz średniowieczna*, [w:] *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, pod red. R. Kabacińskiego, Bydgoszcz 1980, s. 20-31.
- Kosecki A., *Miasta kujawskie w średniowieczu: lokacje, ustrój i samorząd miejski*, Kraków 2018.
- Kostrzewski J., *Pradzieje Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski” 1933, t. 1, s. 5-19.
- Kowalenko W., *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1938.
- Kozłowski L., *Wielkopolska w epoce kamiennej*, cz. 1, „Przegląd Archeologiczny” 1919, t. 1, z. 3-4, s. 84-97.
- Lissauer A., *Die Prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen und der angrenzenden Gebiete*, Leipzig 1887.
- Łbik L., *Średniowieczne brody i przeprawy na dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 131-145.
- Maciejewski J., Zyglewski Z., *Lokacja kujawskiego Wyszogrodu a początki Fordonu*, „Przegląd Bydgoski” 1996, t. 7, s. 89-103.
- Potemski C., *Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, Bydgoszcz 1963.
- Potemski C., *Problematyka badań archeologicznych w powiecie bydgoskim*, „Prace Komisji Historii BTN” 1963, t. 1, s. 5-28.
- Schultze M., *Bericht über Neu-Eingänge des Jahres 1909 in der Vorgeschichtlichen Sammlung im Museum der Historischen Gesellschaft zu Bromberg*, „Mannus” 1910, t. 2, s. 220-232.
- Wilke G., *Pradzieje i wczesne średniowiecze w świetle źródeł archeologicznych (do początków XII wieku)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1 do 1920 r., Warszawa-Poznań 1991, s. 49-71.
- Wilke G., Potemski C., *Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, „Prace Komisji Historii BTN” 1970, t. 7, s. 5-39.
- Woźny J., *Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy od paleolitu do początków średniowiecza*, Toruń 2003.
- Zegarliński J., *Sprawozdanie z powierzchniowych badań weryfikacyjnych nowoodkrytych stanowisk archeologicznych w Bydgoszczy – Czersku Polskim*, maszynopis w archiwum

Działu Archeologii Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1984.

Zyglewski Z. *Fordon przedzoborowy*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic*, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 19-48.

An alleged Early Medieval fortified settlement in Bydgoszcz-Czersko Polskie in view of the latest archeological research

keywords: Early Middle Ages, fortified settlement, Czersko-Polskie, archeology, Bydgoszcz.

Summary

This article is a summary of archeological works carried out in the area of Hutnicza Street in Bydgoszcz-Czersko Polskie in 2019. Results of field studies are preceded by presentation of the history and status of research on the site. Conclusions coming from archeological studies are completed by an analysis of available written records and analyses made by historians. Information presented in the article should help in determination of existence of a possible fortified settlement in this place during the Early Middle Ages.

Angebliche frühmittelalterliche Burg in Bydgoszcz-Czersko Polskie angesichts der neuesten archäologischen Forschungen

Schlüsselwörter: Frühmittelalter, Burg, Czersko Polskie, Archäologie, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Der Artikel stellt eine Zusammenstellung der archäologischen Arbeiten, die im Jahr 2019 im Bereich der Hutnicza-Straße in Bydgoszcz-Czersko Polskie durchgeführt wurden, dar. Den Ergebnissen der Freilandstudien wird eine Präsentation von Geschichte und von dem Stand der Forschungen an der Stelle vorangehen. Schlussfolgerungen aus den archäologischen Studien werden um eine Analyse der verfügbaren schriftlichen Quellen und Abhandlungen der Historiker ergänzt werden. Die dargestellten Informationen sollen bei der Antwortfindung helfen, ob es hier im Frühmittelalter eine Burg gegeben hat.

Radosław Michna

W obronie polskości. Tajne nauczanie, walka o polską oświatę, kulturę i tradycję w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego

słowa kluczowe: tajne nauczanie, szkolnictwo, germanizacja, zabór pruski, Bydgoszcz

Miasto nad Brdą obchodzi w 2020 r. uroczysty jubileusz 100-lecia powrotu Bydgoszczy do macierzy. Po niemal półtorawiekowym okresie zaboru pruskiego 20 stycznia 1920 r. Bydgoszcz została włączona w granice Polski.

W niniejszym opracowaniu ze szczególnym uwzględnieniem aspektów kulturalno-oświatowych przedstawiono działania polskiego społeczeństwa w Bydgoszczy drugiej połowy XIX i pierwszych dwóch dekad XX w., mające na celu obronę tożsamości narodowej, ojczystej mowy i polskich tradycji, które podejmowano na drodze do odzyskania niepodległości.

W Bydgoszczy w latach 70. XIX w. nasiliły się od dawna już obecne tendencje germanizacyjne, które przeciwko społeczeństwu polskiemu w ideologii Kulturkampf realizował kanclerz Rzeszy Otto von Bismarck. Obszarem pruskiego reakcjonizmu był Kościół katolicki, a także szkolnictwo, mające dotychczas charakter wyznaniowy. Wraz z wprowadzoną przez pruski parlament ustawą z 8 marca 1872 r. całkowity nadzór nad szkolnictwem przeszedł w ręce państwa, reprezentowanego przez szkolnych inspektorów lokalnych i powiatowych. W rezultacie duchowieństwu katolickiemu odebrano nadzór nad szkołami, a w dalszej konsekwencji tzw. ustaw majowych z 1873 i 1874 r. państwo zdobyło także istotny wpływ na obsadzanie stanowisk kościelnych. Wydane przez nadprezydenta Prowincji Poznańskiej Williama von Günthera rozporządzenie z 27 października 1873 r. usankcjonowało w całym szkolnictwie elementarnym język niemiecki jako wykładowy, z wyjątkiem nauczania religii. Minister oświaty Gustav von

Gossler wydał 7 września 1887 r. zarządzenie, które zlikwidowało naukę języka polskiego w szkołach ludowych w Prowincji Poznańskiej, w Prusach Wschodnich i Zachodnich¹.

Postępująca w latach 70. XIX w. polityka germanizacyjna dążyła do ograniczania i wypierania lekcji języka polskiego również w szkołach średnich. W powstałym 1817 r. Królewskim Gimnazjum w Bydgoszczy obowiązkowe lekcje języka polskiego prowadzono do 1848 r. Wydane rozporządzenie Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego w Poznaniu z 25 kwietnia 1848 r. zniosło ten obowiązek i lekcje polskiego stały się odtąd dobrowolne. O zwolnienie z edukacji w ich zakresie w każdym pojedynczym przypadku musieli zabiegać rodzice lub opiekunowie uczniów u dyrektora. W semestrze zimowym 1883/84 spośród 589 uczniów z 16 klas Królewskiego Gimnazjum w fakultatywnych zajęciach języka polskiego uczestniczyło 25 osób. Język polski po raz ostatni jako przedmiot nadobowiązkowy pojawił się w programie nauczania w roku szkolnym 1897/1898, w łącznym wymiarze czterech godzin tygodniowo, przypadających po dwie godziny na klasy III-IV i V-VI. Nauczycielami języka polskiego byli w poszczególnych latach: Antoni Wilczewski (1817-1844), Józef Kaletta (1817-1828), Albert Rakowski (1821-1848), Julius Fechner (1842-1844), Ernst Hoffmann (1849-1876/1877), Albert Maciejewski (1864-1866), Jakub Ruczyński (1876-1877/1878), Władysław Marcki (1878-1898). Przedmiot języka polskiego w utworzonej w 1851 r. bydgoskiej Miejskiej Szkole Realnej (*Städtische Realschule*) nauczany był do 1874 r. Języka polskiego uczyli: August Columbus (1851-1858), Maksymilian Sosnowski (1853-1855), Ferdinand Großkreuz (1858-1860), Józef Betkowski (1860-1870), Stanisław Staniewski (1870-1871), Marcel Gieburowski (1871-1874). Od semestru zimowego 1860/61 lekcji języka polskiego udzielano z podziałem uczniów na trzy oddziały klasowe. W każdym z nich na zajęcia przypadły dwie godziny tygodniowo. W otwartej w 1860 r. Miejskiej Szkole Obywatelskiej (*Städtische Bürgerschule*) piętnaście lat później język polski został zniesiony. W latach 1860-1870 nauczycielem języka polskiego był Józef Betkowski, a w kolejnych latach Marcel Gieburowski².

¹ Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampf*, Warszawa 1972, s. 71-113, 204-221; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976, s. 221-246; M. Chamot, *Pod pruskim zaborem 1772-1919*, [w:] *Kościół katolicki w Bydgoszczy, kalendarium*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997, s. 164; zob. też W. Frąckowiak, *Walka o polską oświatę elementarną na Pomorzu Gdańskim i w północnej części Regencji Bydgoskiej w okresie zastrzeżonej polityki germanizacyjnej rządu Bismarcka (1885-1889)*, „Prace Komisji Historii”, t. 14, Warszawa-Poznań 1979, s. 3-44.

² R. Michna, *Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815-1920*, Bydgoszcz 2020, s. 117, 152, 168-169, 271.

W 1894 r. utworzono w Poznaniu Związek Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich (*Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken*), znany powszechnie pod nazwą Hakata³, która powstała od pierwszych liter nazwisk trzech założycieli. Jednym z nich był Christoph von Tiedemann⁴, prezydent Regencji w Bydgoszczy (1881-1899), który szczególną rolę czynnika germanizacji przypisywał szkolnictwu. Hakata jako organizacja nacjonalistyczna o antypolskim charakterze prowadziła szeroką akcję propagandową, inicjowała i wspierała szereg działań mających na celu m.in. całkowitą likwidację języka polskiego w szkołach, wynarodowienie Polaków, a tym samym umocnienie żywiołu niemieckiego i krzewienie jego kultury. W Bydgoszczy w listopadzie 1894 r. powstała lokalna filia Hakaty, jedna z najliczebniejszych i najbardziej aktywnych w Prowincji Poznańskiej. Do członków, a jednocześnie przywódców filii, należeli także profesorowie gimnazjum bydgoskiego, Emil Wiesner oraz Hans Baumert⁵. Gimnazjum w Bydgoszczy było jedną z miejskich instytucji, które intensywnie angażowały się w popieranie niemczyzny na Kresach Wschodnich.

Przeciwwagą dla polityki germanizacyjnej były stowarzyszenia katolickie dla środowisk rzemieślniczych, czeladniczych i robotniczych, organizacje kulturalno-oświatowe, a także o charakterze gospodarczym, tworzone przez ruch narodowy Polaków w Bydgoszczy. W 1872 r. powstało Towarzystwo Przemysłowe, do którego założenia przyczynił się Teofil Magdziński⁶, aktywny także w bydgoskim Towarzystwie Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego. Przy Towarzystwie Przemysłowym istniała polska biblioteka, szkołka niedzielna, prowadząca działalność edukacyjną dla uczniów rzemieślniczych, czynny był amatorski zespół teatralny i kółko śpiewacze. W 1891 r. został utworzony kobiecy oddział Towarzystwa – Towarzystwo Polek. W 1883 r. powstało Towarzystwo Śpiewu „Halka”⁷, które propagowało pieśni patriotyczne. Trzy lata później, w 1886 r., utworzono Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”⁸, które obok swej działalności

³ A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, Poznań 1966.

⁴ M. Romaniuk, *Tiedemann Christoph Willers*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny* (dalej cyt. BSB), t. 5, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1998, s. 114-116.

⁵ J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy* (dalej cyt. HB), t. 1 do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 559-560.

⁶ J. Kutta, *Magdziński Teofil*, [w:] BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 96-99.

⁷ A. Grudziński, *Sto lat temu zaczęła śpiewać „Halka”*, „Kalendarz Bydgoski” 1984, r. 17, s. 99-101.

⁸ A. Bogucki, *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy w latach 1886-1939 (cz. II)*, „Kronika Bydgoska” 1989, t. 11, s. 123-160; tenże, *Bydgoscy Turnerzy*, „Kalendarz Bydgoski” 1997, r. 30, s. 251-252; tenże, *Bydgoszcz Centrum Sokolstwa Polskiego 1886-2007*, Bydgoszcz 2013.

sportowej szerzyło oświatę i kulturę polską. Dla obrony polskości przed germanizacją bardzo duże znaczenie miała patriotyczna postawa i działalność duchowieństwa katolickiego⁹. Ostoją polskości był Kościół katolicki. W 1876 r. powstał przy parafii farniej najstarszy w Bydgoszczy chór, na początku pod nazwą Towarzystwo śpiewu Św. Cecylia, a od 1893 r. jako Towarzystwo śpiewu Św. Wojciech. Poza muzyczną działalnością, śpiewem i koncertami, chór dysponował polską biblioteką, wystawiał amatorskie przedstawienia teatralne, prowadził naukę języka polskiego oraz organizował szereg wykładów o tematyce historycznej¹⁰. W 1892 r. z inicjatywy bydgoskiego proboszcza ks. dr. Józefa Choraszewskiego zostało założone Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich¹¹ przy parafii pw. św. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy. Organizacja jednoczyła robotników przeciw wpływowi socjalistycznym. Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich szerzyło w Bydgoszczy patriotyzm i polską kulturę, dysponowało zasobną biblioteką, propagowało polską prasę i książkę, rozdawało dzieciom z niezamożnych rodzin polskie elementarze, katechizmy, opowiadania historyczne, a także zajmowało się działalnością odczytową. W 1894 r. ks. J. Choraszewski utworzył Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Bydgoszczy¹².

Bydgoszcz u progu XX w. była w Poznaniu jednym z najbardziej zgermanizowanych miast, które określano jako bastion niemieczyny (*Hochburg des Deutschtums*) czy też Mały Berlin (*Klein Berlin*). Język polski, który usunięto z programu nauczania bydgoskiego Królewskiego Gimnazjum oraz innych miejscowych szkół średnich i elementarnych, musiał być nieustannie bronić w codziennym życiu publicznym mieszkających w mieście nad Brdą Polaków, podejmujących nieustanną walkę o swą narodowość z pruskim zaborcą.

Uczniowie gimnazjum, którzy należeli do grupy tzw. uczniów zamiejscowych, mieli być objęci po zajęciach szkolnych specjalnym nadzorem, co regulowały rozporządzenia Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego w Poznaniu oraz wewnętrzne regulaminy szkolne gimnazjum. Rodzice niemieszkający w miejscu,

⁹ B. Janiszewska-Mincer, *Rola duchowieństwa katolickiego w Bydgoszczy w obronie narodowości polskiej od połowy XIX w. do 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 1999, Tom specjalny z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, s. 81-90.

¹⁰ A. Górka-Faye, *Św. Wojciech, Towarzystwo Śpiewu Św. Wojciech*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 203.

¹¹ *Pamiętnik Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy (przy Farze)*, Bydgoszcz 1928; J. Umiński, *Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy w latach 1892-1939*, „Kronika Bydgoska” 1999, Tom specjalny wydany z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, s. 98-99; M. Chamot, *Działalność społeczna na terenach dzisiejszej diecezji bydgoskiej w okresie przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Kościół katedralny w Bydgoszczy*, red. A. Jankowski, D. Karczewski, Bydgoszcz 2018, s. 231-237.

¹² M. Chamot, *Pod pruskim zaborem 1772-1919*, dz. cyt., s. 168.

gdzie ich syn uczęszczał do gimnazjum, zobowiązani byli oddać takiego ucznia pod opiekę dozorczy, którego nazwisko należało podać dyrektorowi gimnazjalnemu podczas przyjęcia ucznia do szkoły. Zadaniem dozorczy było sprawowanie kontroli nad pilnością i właściwym sprawowaniem się ucznia. Każdy z zamiejscowych uczniów z chwilą wstępowania do gimnazjum zobligowany był wskazać dyrektorowi miejsce swego zamieszkania. Zamiejscowi gimnazjaliści nie mogli zmieniać swego dozorczy lub stancji bez powiadomienia o tym dyrektora i bez uzyskania od niego na to zgody¹³. Prowadzona przez władze pruskie polityka germanizacyjna zwracała baczną uwagę zwłaszcza na uczniów polskich ulokowanych w pensjonatach. W piśmie z 6 kwietnia 1900 r. Prowincjonalne Kolegium Szkolne w Poznaniu zarządziło i zobowiązało wszystkich dyrektorów wyższych zakładów nauczania do kontrolowania i dozorowania mieszkań, w których uczniom przydzielono zakwaterowanie. W szczególności poddane kontroli miały być te stancje, w których znajdowali się polscy uczniowie. Jeśli stwierdzono, że osoba udostępniająca uczniom mieszkanie nie zgodzi się na ich dozór, wówczas uczniom zabronione było wynajmowanie takiego lokalu¹⁴. Zdarzało się również, że niemieccy obywatele miasta w korespondencji adresowanej do jednego z nauczycieli bydgoskiego gimnazjum donosili na uczniów za używanie przez nich języka polskiego w miejscach publicznych¹⁵.

Pruskie władze oświatowe kontrolowały i prowadziły dochodzenia mające ustalić, czy polscy uczniowie szkół średnich udzielają prywatnych zajęć języka polskiego. Prowincjonalne Kolegium Szkolne w Poznaniu skierowało 28 stycznia 1901 r. urzędowe pismo do wszystkich dyrektorów wyższych zakładów nauczania w obrębie swego resortu, w tym do Królewskiego Gimnazjum w Bydgoszczy. W treści dokumentu podano, że gazeta „Tägliche Rundschau” informowała, iż strona polska zaleciła, aby starsi uczniowie gimnazjów lub uczennice szkół dla dziewcząt, w zorganizowanych grupach od 10 do 15 dzieci, udzielali prywatnych zajęć języka polskiego. Kolegium Szkolne poleciło sporządzenie sprawozdania, czy taka działalność ma miejsce m.in. w Bydgoszczy oraz czy uczniowie zwrócili się do dyrektorów o pozwolenie na prowadzenie tego typu zajęć i czy takie otrzymali. W lutym wychowawcy wyższych klas (I-III) Królewskiego Gimnazjum

¹³ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem (dalej cyt. GStA PK), XVI. HA Posen, Rep. 30 Regierung zu Bromberg, Nr. 2823, Aufsicht über die Schüler und Handhabung der Disziplin an den höheren Schulen.

¹⁴ GStA PK, XVI. HA Posen, Rep. 65 Gymnasien (Bromberg, Nakel, Tremessen), Nr. 42, Geheimes: Vertrauliche Unterlagen (1880) 1894-1919, Posen, den 6. April 1900.

¹⁵ GStA PK, XVI. HA Posen, Rep. 65 Gymnasien (Bromberg, Nakel, Tremessen), Nr. 51, Disziplinarfälle, Schriftwechsel der Schule mit den Eltern 1898-1902, Bromberg, den 29. November 1901.

przeprowadzili wywiady wśród polskich uczniów. Dyrektor Wilhelm Guttman po przeprowadzonej w gimnazjum sondzie wydał oświadczenie, że żaden uczeń nie udziela prywatnych lekcji języka polskiego oraz że nie proszono o zezwolenie na prowadzenie takich zajęć¹⁶.

Funkcjonowanie w szkołach tajnych organizacji uczniowskich i przynależność do nich była zabroniona. W 1905 r. Tadeusz Mieczkowski założył przy bydgoskim Królewskim Gimnazjum Realnym koło Towarzystwa Tomasza Zana. Stowarzyszeniem kierował do 1911 r., w 1910 r. liczyło ono 11 uczniów¹⁷.

Po głośnym strajku szkolnym we Wrześni z 1901 r. w Bydgoszczy oraz okolicznych miejscowościach, m.in. w Koronowie¹⁸, w październiku 1906 r. polscy uczniowie i uczennice szkół elementarnych także podnieśli protest przeciwko usunięciu lekcji religii w ich ojczystym języku oraz stosowanym w szkolnictwie metodom germanizacyjnym. Pod koniec października 1906 r. w bydgoskiej szkole powszechnej *Hippelschule*¹⁹ uczeń i 6 uczennic odmawiali przyjęcia niemieckich podręczników i wzbraniali się od odpowiedzi po niemiecku na zajęciach religii. Na początku listopada do grupy strajkujących dołączyło 7 uczniów i 15 uczennic szkoły powszechnej *Neuhöferschule*²⁰, a także 2 uczniów i 5 uczennic szkoły powszechnej *Kaiserschule*²¹ oraz 2 uczniów *Bahnhofschule*²². Strajk szkolny w większości bydgoskich szkół został zakończony w grudniu 1906 r. Wyjątek stanowiła *Hippelschule*, gdzie 6 uczennic protestowało do połowy kwietnia 1907 r. Wobec strajkującej młodzieży szkolnej stosowano różne formy represji, w tym m.in. areszt klasowy czy karę chłosty, a na ich rodziców nałożono kary pieniężne. Brutalne metody germanizacyjne w szkolnictwie odbiły się szerokim echem w Europie i doprowadziły do ostrej krytyki pruskiego systemu edukacyjnego. Na obszarze zaboru pruskiego wywołały liczne akcje protestacyjne. Szykanowanej

¹⁶ GStA PK, XVI. HA Posen, Rep. 65 Gymnasien (Bromberg, Nakel, Tremessen), Nr. 42, Posen, den 28. Januar 1901, Bromberg, den 4, 5. Februar 1901.

¹⁷ M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*, Poznań 2000, s. 134.

¹⁸ W. Drygałowa, *Strajk szkolny*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 53-54; S. Mosińska, *Jest nas jeszcze kilku*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, dz. cyt., s. 55-56; J. Kotłęga, *Bardzo gruba i długa trzcinka*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, dz. cyt., s. 57-60.

¹⁹ Szkoła wybudowana w latach 1901-1902 przy Hippelstraße 33/34 (obecnie ul. ks. Augustyna Kordeckiego 20).

²⁰ Szkoła otwarta w 1868 r. na przedmieściu Nowy Dwór. W 1877 r. wybudowano tam osobną szkołę dla chłopców.

²¹ Szkoła wybudowana w latach 1891/92 przy Kaiserstraße 7 (obecnie plac Kościeleckich 8).

²² Szkoła otwarta w 1834 r. jako szkoła na dawnym folwarku Bocianowo. Od 1851 r. stała się szkołą miejską. W 1855 r. otrzymała nowy budynek szkolny, który został rozbudowany w 1875 r.

młodzieży wysyłano polskie podręczniki do nauki w domu, a także potajemnie kolportowano polskie katechizmy w Bydgoszczy²³.

Ważną rolę w obronie polskości w Bydgoszczy odgrywały obchodzone podniosłe święta i rocznice narodowe. Organizowano manifestacje patriotyczne budzące świadomość narodową, tworzone kolejne liczne towarzystwa oraz instytucje kulturalno-oświatowe. Wydawano własną polską prasę – „Straż Polska”, „Gazeta Narodowa”, „Gazeta Bydgoska”, a ich wydawca – Stanisław Tomaszewski²⁴ – namawiał pod hasłem „uczmy dzieci czytać i pisać po polsku” do wspierania języka narodowego. Wielkie zaangażowanie i zasługi dla obrony polskości, propagowania mowy ojczystej, działalności patriotycznej miał „Dziennik Bydgoski”²⁵ wydawany przez Jana Teskę²⁶. W 1906 r. został zorganizowany Dom Polski²⁷ w Bydgoszczy, centrum stowarzyszeń społeczno-kulturalnych i ośrodek polskości, do którego założenia bardzo przyczynił się dr Emil Warmiński²⁸, były absolwent (matura 1899 r.) bydgoskiego Królewskiego Gimnazjum. W roku 1907, w okresie strajku szkolnego w Bydgoszczy, utworzył on przy kościele farym bibliotekę i czytelnię dla dzieci.

Polacy w Bydgoszczy przeciwstawiali się nasilonym praktykom niemieczania młodzieży szkolnej i prowadzili tajne nauczanie języka polskiego oraz historii.

²³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej cyt. AmB), sygn. 1437, Verwaltungsbericht über die städtischen Volksschulen 1899-1923, k. 55; *Rządy pruskie w szkole: materiały do dziejów oporu szkolnego w zaborze pruskim*, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, 1907; r. Korth, *Die preußische Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks. Ein Beitrag zur preußischen Polenpolitik der Ära Bülow*, Würzburg 1963; J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] HB, t. 1, s. 567; J.J. Kulczycki, *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901-1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993, s. 136, 160-161, 176-177, 273; tenże, *The general school strike of 1906-1907 in the Bydgoszcz Regency*, „Prace Komisji Historii BTN” 1976, t. 12, s. 45-64; R. Cierzniewska, *Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Bydgoska” 1995, t. 16, s. 100; M. Chamot, *Pod pruskim zaborem 1772-1919*, dz. cyt., s. 173-174.

²⁴ J. Podgóreczny, *W służbie książki i prasy polskiej. Bydgoszcz XIX-XX w.*, Bydgoszcz 1978, s. 77-79; A. Chlewicka, *Tomaszewski Stanisław*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 86.

²⁵ K. Biliński, *Mysł polityczna „Dziennika Bydgoskiego” od założenia po koniec I wojny światowej*, [w:] *Polska myśl polityczna na ziemiach pod pruskim panowaniem*, red. S. Kalembka, Warszawa-Poznań-Toruń 1988, s. 235-252; J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] HB, t. 1, s. 571-574.

²⁶ J. Kutta, *Teska Jan*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 106-109.

²⁷ J. Podgóreczny, *„Dom Polski” w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 172-175; H. Kulpiński, *Bydgoska reduta polskości*, „Kalendarz Bydgoski” 1980, r. 13, s. 129-131; J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] HB, t. 1, s. 564-565.

²⁸ J. Kutta, *Warmiński Emil Józef*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 111-112.

W prowadzenie tajnego nauczania i propagowanie polskiej kultury zaangażowanych było wiele bydgoszczanek. Już pod koniec XIX w. prywatna nauczycielka Maciejewska zorganizowała *potajemne lekcje* języka polskiego i historii polskiej²⁹.

Od 1906 r. zajęcia tajnego nauczania polskich dzieci prowadziła Stefania Tucholkowa³⁰. Pełniła też wieloletnią funkcję przewodniczącej Czytelni dla Kobiet. Od stycznia 1919 r. prowadziła trzy razy w tygodniu prywatne kursy w zakresie literatury, historii i gramatyki polskiej, również dla osób dorosłych. Ponadto zaangażowana była wówczas w koordynowaną przez ks. Jana Filipiaka organizację polskiego szkolnictwa i kultury w Bydgoszczy³¹.

Kolejną osobą, która zasłużyła się dla miejscowej oświaty była bydgoszczanka Eugenia Czarlińska³², od 1904 r. nauczycielka w Wyższej Szkole dla Dziewcząt Margarethe Dreger, do której też uczęszczała jako uczennica. W 1908 r. została zwolniona ze stanowiska po dekonspiracji organizowanych przez nią lekcji języka polskiego. Następnie do 1920 r. uczyła polską młodzież języka polskiego, literatury i historii. Zajęcia w tajnych kompletach, kursy i pojedyncze lekcje prowadziła w domu i poza nim, m.in. w Czytelni dla Kobiet, Towarzystwie Pań Miłosierdzia, wikariacie przy farze i w Szkole Gospodarczej dla Dziewcząt przy Zbożowym Rynku. Młodzież przyswajała wiedzę na podstawie notatek, gdyż nie było polskich podręczników szkolnych. Matka Eugenii Czarlińskiej, Maria Czarlińska, i starsza siostra uczyły w polskich domach ortografii i historii Polski, a wieczorami śpiewano patriotyczne pieśni. Ze względu na niewielką liczbę polskich książek miejscowy księgarz Leon Neumann sprowadzał je z Poznania, z księgarni Leitgebera. Posiadał różne polskie tygodniki, m.in. „Tygodnik Ilustrowany”, „Błuszczy”, „Świat”, „Bibliotekę Powieści”, „Mały Świątek”, które czytano w polskich domach. Eugenia Czarlińska zorganizowała w 1919 r. 8-miesięczny kurs dla ochroniarek, w którym uczestniczyło 20 dziewcząt. Razem z nią zajęcia edukacyjne prowadzili ks. Weinert, Stefania Frydrychowiczowa, doktorowa Szubertowa oraz Anna Hoppe. Kurs zakończył się w 1920 r. egzaminem przed komisją, której przewodniczył polski inspektor szkolny Paweł Rubenau. W latach 1920-1939 E. Czarlińska była nauczycielką w Miejskim Katolickim Gimnazjum Żeńskim w Bydgoszczy³³.

²⁹ S. Lisewski, *Tradycje bydgoskiego szkolnictwa*, [w:] *Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 219.

³⁰ J. Kutta, *Tucholkowa Stefania*, [w:] BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 145-146.

³¹ A. Nadolska, *Ziemiańska w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tucholkowej na początku XX wieku*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 89-92.

³² J. Kutta, *Czarlińska-Schedlin Maria Teresa Eugenia*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 35-36.

³³ E. Czarlińska, *Tajne nauczanie*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*,

Zaangażowana w kształcenie młodzieży była również prywatna nauczycielka Melania Gońska, która prowadziła pensjonat dla dziewcząt przy ul. Zduny 11. Od 1908 r. do odzyskania przez Bydgoszcz niepodległości zajmowała się tajnym nauczaniem w swoim mieszkaniu przy ul. Poznańskiej 14. Oprócz tego była przez pewien okres przewodniczącą Czytelni dla Kobiet oraz redagowała dołączany do „Dziennika Bydgoskiego” dodatek dla dzieci zatytułowany „Mały Posłaniec”. Zamieszczano w nim opowiadania na temat historii Polski, patriotyczne wierszyki, poezje Władysława Bełzy, Marii Konopnickiej, a także fragmenty powieści Henryka Sienkiewicza pt. *Ogniem i mieczem*. Poza tym redakcja mobilizowała młodych czytelników do nauki czytania i pisania w języku polskim. Za otrzymane od nich oryginalne listy wybranym czytelnikom wysyłała w formie nagród polskie elementarze. Na łamach tego dwutygodnika dawano również porady dla rodziców pt. „Jak uczyć dzieci ojczyściego języka”³⁴.

Patriotyczną działalnością oraz wieloma zasługami w dziedzinie oświaty i wychowania odznaczyła się Wanda Rolbieska³⁵. Prowadziła tajne nauczanie języka polskiego, literatury i historii Polski. Była współzałożycielką i przewodniczącą stowarzyszenia Stella. Po powrocie Bydgoszczy do macierzy zorganizowała Polskie Liceum Żeńskie, które uruchomiono 2 marca 1920 r. Od roku szkolnego 1920/21 rozpoczęto stopniowo przekształcać liceum w gimnazjum. W 1921 r. liceum przeniesiono i ulokowano w gmachu szkolnym przy ul. S. Staszica 8-11. Rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 5 lutego 1923 r. szkoła otrzymała pełne prawa gimnazjum państwowego, a następnie zmieniła nazwę na Żeńskie Katolickie Gimnazjum Humanistyczne Miasta Bydgoszczy. W całym okresie dwudziestolecia międzywojennego na stanowisku dyrektora tej szkoły była Wanda Rolbieska³⁶.

Do grona bydgoskich kobiet zajmujących się tajnym nauczaniem, propagowaniem polskiej kultury oraz pracą na rzecz podtrzymania i wzmocnienia polskiej tożsamości narodowej w mieście nad Brdą należały Halina i Maria Kurzyńskie. Udzielały lekcji w Domu Polskim, organizowały dla polskich dzieci zajęcia śpiewu i zabawy. Edukację młodzieży realizowała również żona dr. Jana Bizieła, Maria Biziel. Jej córki, Maria i Pelagia Bizielówny, oprócz prowadzenia lekcji w domu parafialnym kościoła pw. Świętej Trójcy wypożyczały również książki

oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 34-43.

³⁴ E. Czarlińska, dz. cyt., s. 40; W. Frąckowiak, *Polskie czasopiśmiennictwo dla dzieci i młodzieży na Pomorzu w latach 1865-1920 oraz jego aspekty oświatowe i patriotyczne*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, t. 17, nr 2, s. 28-29.

³⁵ J. Kutta, *Rolbieska Wanda Jadwiga*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 92-93.

³⁶ *Historja rozwoju Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego Miasta Bydgoszczy. 1920-1930*, Bydgoszcz 1930, s. 3-20.

dla polskich dzieci oraz organizowały jasełka, bazujące na twórczości Marii Konopnickiej. Do szerzenia oświaty wśród polskiej młodzieży przyczyniły się także Halina Warmińska, Zofia Pękałowa, Wincentyna Teskowa³⁷, Waleria Zawitajowa, Anna Hoppe, Zofia Pawłowska, J. Klepaczevska, Florentyna Grabowska i Leokadia Weynerowska³⁸.

W Bydgoszczy aktywnie funkcjonowały i rozwijały się stowarzyszenia kobiece. Działalność charytatywną realizowało Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Czynne było Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt. W 1908 r. Wincentyna Teskowa i Stanisława Ziółkowska utworzyły gniazdo „Sokolic” – żeński oddział Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Założone w 1905 r. Towarzystwo Kobiet Pracujących, które stanowiło oddział powstałego w 1892 r. Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy, oraz Towarzystwo Kobiet Pracujących w Handlu i Konfekcji mieściły się przy parafii wybudowanego w 1913 r. kościoła pw. Świętej Trójcy. Stowarzyszenie kobiece Warta posiadało własną biblioteczkę³⁹. Niezwykle ważną instytucją o charakterze kulturalno-oświatowym była założona przez Halinę Warmińską w 1907 r. Czytelnia dla Kobiet⁴⁰. Wsparcia w organizacji tej instytucji udzieliła m.in. Jadwiga Jaworowiczowa, która przybyła z Inowrocławia. Czytelnia dla Kobiet liczyła około 1000 członkiń i była jedną z największych instytucji tego rodzaju w Poznańskim. Obok H. Warmińskiej najbardziej aktywnymi działaczkami Czytelni były: Eugenia Czarlińska, Melania Gońska, Wincentyna Teskowa, Stefania Tuchołkowa, Leokadia Weynerowska, Wanda Górską⁴¹ oraz żony polskich społeczników: Piórkowa, Bizielowa, Kużajowa, Ligocka, Zawitajowa, Kurzyńska, Hoppe, Siuchnińska, Pawłowska, Lewandowska, Gacowa i inne⁴². W bydgoskich stowarzyszeniach kobiecych aktywne

³⁷ J. Kutta, *Teska Wincentyna Michalina z domu Winiewicz*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 110-111.

³⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej cyt. APP), Prezydium Policji w Poznaniu (dalej cyt. PP), sygn. 2750, *Polnische Bewegung im Kreise Bromberg 1909-1917*, k. 225-226, 338-339; A. Wysocka, *Bydgoszczanki wychodzą z domów na ulice, którym patronują królowie. Przyczynek do badań nad stowarzyszeniami kobiecymi w mieście od II połowy XIX w. do wybuchu I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2019, t. 40, s. 75-76; zob. tegoż, *One budowały Niepodległą. (Nie)zwykłe kobiety z terenu dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego*, Bydgoszcz 2018.

³⁹ J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] HB, t. 1, s. 570; A. Wysocka, dz. cyt., s. 66.

⁴⁰ A. Chlewicka, *Biblioteki i księgozbiory w Bydgoszczy w okresie zaborów: zarys dziejów*, „Kronika Bydgoska” 2012, t. 33, s. 60-61.

⁴¹ J. Kutta, *Górska Wanda Katarzyna Maria z domu Piórek*, [w:] BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 69.

⁴² J. Bartnicki, *Nie damy pogrześć mowy!*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 84-85.

były też Kazimiera Piskorska, Franciszka Wojtak, Gabriela Barbarska, Franciszka Hoppe. Prowadziły agitację wśród polskich kobiet i występowały często w roli mówczyń na polskich zebraniach⁴³.

19 kwietnia 1908 r. parlament Rzeszy wydał ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach z tzw. paragrafem kagańcowym, zakazującym otwartych zgromadzeń i mówienia w języku polskim w tych powiatach, w których ludność niemiecka stanowiła ponad 40% ogółu mieszkańców. Ustawa obowiązywała od 15 maja 1908 r. Polskie bydgoszczanki w proteście przeciwko tej ustawie zorganizowały w sali Mateusza Szuprytowskiego przy ul. Dolina 23 dwa wiece, 12 kwietnia i 10 maja 1908 r. Na wiecu z 10 maja przewodniczyła Maria Czarlińska, a przemawiały m.in.: Wincentyna Teskowa, Halina Warmińska, Franciszka Wojtakowa oraz panie Bobrowska, Cieślińska i Błażyńska⁴⁴.

W 1911 r. utworzono Miejską Szkołę Handlową (*Städtische Handelsschule*). Po powrocie Bydgoszczy do Polski w styczniu 1920 r. Szkoła Handlowa została spolonizowana i zreorganizowana. W latach 1920-1929 dyrektorką tej szkoły oraz Szkoły Kupiecko-Dokształcającej była zasłużona działaczka w obszarze szkolnictwa zawodowego bydgoszczanka Maria Kowalska. Pracowała w oświacie 46 lat, w tym ponad 40 lat w rodzinnej Bydgoszczy⁴⁵.

Polska młodzież w Bydgoszczy wobec represji pruskiego zaborcy wstępowała do zakładanych organizacji. Pracę oświatową prowadziły utworzone w 1907 r. Towarzystwo Terminatorów, działające przy kościele Świętej Trójcy, oraz Towarzystwo Stanisława Kostki przy kościele farnym. Polscy gimnazjaliści należeli także do konspiracyjnego towarzystwa oświatowego Brzask. W sierpniu 1917 r. Jan Wierzejewski⁴⁶ zorganizował w Bydgoszczy drużynę skautów⁴⁷.

Momentami zwrotnymi i przełomowymi w historii Bydgoszczy były zakończenie pierwszej wojny światowej oraz odzyskanie przez Polskę niepodległości w dniu 11 listopada 1918 r. Na mocy postanowień podpisanego później przez Niemcy z państwami Ententy traktatu pokojowego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. rozstrzygnięto o przyznaniu Polsce Bydgoszczy, której rzeczywisty powrót do macierzy po niemal półtorawiekowym okresie zaboru pruskiego nastąpił w styczniu 1920 r.⁴⁸ Zanim jednak do tego doszło, w sprawach miejscowej oświaty podejmowano działania i czyniono przygotowania do przejęcia szkolnictwa od administracji

⁴³ APP, PP, sygn. 2750, k. 225-226, 338.

⁴⁴ J. Bartnicki, dz. cyt. ,s. 82-84.

⁴⁵ „Dziennik Bydgoski” z 30.10.1929.

⁴⁶ J. Kutta, *Wierzejewski Jan*, [w:] BSB, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 120-122.

⁴⁷ W. Gordon, *Bydgoscy skauci*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 104-118.

⁴⁸ J. Kutta, *Powrót Bydgoszczy do Macierzy 1920*, Bydgoszcz 1993, s. 5-9.

pruskiej. 16 listopada 1918 r. została utworzona Polska Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia⁴⁹, której prezesem został dr Jan Biziel⁵⁰. Rada liczyła 38 osób i reprezentowała interesy polskiego społeczeństwa wobec władz zarobczych. Jednym z obszarów jej działalności realizowanym w łączności i przy współpracy z Komisariatem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, była praca na rzecz organizacji polskiego szkolnictwa w Bydgoszczy. Komisji Szkolnej Polskiej Rady Ludowej przewodniczył ks. Jan Filipiak⁵¹. Jego współpracownikami byli emerytowani nauczyciele: Józef Jezierski, Józef Kosmański, Emil Jungbluth, Franciszek Szalajda, Paweł Rubenau, Narcyz Weiman, Kazimierz Beyer, Józef Kalas, Aleksander Modlibowski, Stanisław Effert, Jan Rogalski i Józef Mencel⁵². Zaangażowanie i działania ks. J. Filipiaka doprowadziły do sukcesywnego zorganizowania polskiej oświaty w Bydgoszczy.

Polscy mieszkańcy Bydgoszczy domagali się nauki w języku polskim (zebrano w tej sprawie ponad 7 tysięcy podpisów)⁵³. Na wniosek Rady Ludowej z 29 listopada 1918 r. Deputacja Szkolna w Bydgoszczy na posiedzeniu w styczniu 1919 r. podjęła decyzję o wprowadzeniu do programu szkół elementarnych, miejskich szkół średnich i wyższych nauki religii w języku polskim oraz zajęć pisania i czytania w języku polskim w liczbie 4 godzin tygodniowo⁵⁴. W celu zapewnienia przyszłym polskim szkołom odpowiedniej kadry pedagogicznej Komisja Szkolna zorganizowała kursy szkoleniowe dla nauczycieli. W 1919 r. zorganizowano trzy półroczne kursy nauczycielskie, które przygotowały 120 osób na stanowiska nauczycieli pomocniczych w szkołach powszechnych⁵⁵. W prowadzeniu lekcji języka

⁴⁹ M. Jeleniewski, *Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia 1918-1920*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12, s. 207-218; zob. też WiMBP, *Korespondencja Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia z lat 1919-1920*, zb. spec., rkps 599/III.

⁵⁰ J. Kutta, *Biziel Jan*, [w:] BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 35-37.

⁵¹ J. Kutta, *Filipiak Jan*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 46-47; tenże, *Ks. Jan Filipiak. Organizator polskiego szkolnictwa w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 6-7.

⁵² *Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej*, oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, T. Rzepecki, M. Szpręga, A. Piechocki, Bydgoszcz 1930, s. 26; A. Modlibowski, *Pruski nauczyciel*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 122-123.

⁵³ J. Rulka, *Kształcenie nauczycieli w latach 1920-1970*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 223.

⁵⁴ APB, AmB, sygn. 1313, Einführung des polnischen Unterrichts in den städtischen Schulen 1918-1920, k. 1-26, 54-59, 94; P. Chmielecki, *Szkolnictwo polskie w okresie zaboru*, „Kalendarz Bydgoski” 1972, s. 144-147; J. Wojciak, *Główne problemy polskiego szkolnictwa podstawowego w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 32-37.

⁵⁵ J. Rulka, dz. cyt., s. 222-223; A. Perlińska, *Z dziejów Szkoły Powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 82 (1830-1939)*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 14.

polskiego pomagało wiele pań, m.in. Rubenauowa, Polcynówna, Hoppówna, siostry Bizielówny, Rolbieska, Kużajowa i inne⁵⁶. Nauczycieli sprowadzano również z innych dzielnic Polski, m.in. z Małopolski. Tylko wiosną 1919 r. przybyło 150 nauczycieli gimnazjalnych z Małopolski, których skierowano do poszczególnych gimnazjów w Poznaniu.

25 stycznia 1919 r. prezes Prowincji Poznańskiej Wojciech Trąmpczyński w porozumieniu z Komisariatem Naczelnej Rady Ludowej wydał rozporządzenie, które zniósł rozporządzenie władz pruskich z 27 października 1873 r. oraz późniejsze zarządzenia ograniczające lub usuwające język polski ze szkół. Rozporządzenie ze stycznia 1919 r. stało się kluczowe dla procesu organizacji polskiego szkolnictwa w Poznaniu, wprowadzało m.in. wykłady język polski, obowiązek uczęszczania do szkół z ukończeniem wieku 7 lat oraz edukację w 7-letnich szkołach podstawowych. Mówiło też o prawie do nauki we własnym języku dla mniejszości niemieckiej zamieszkującej w Wielkopolsce⁵⁷. 7 lutego 1919 r. wydano natomiast Dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego o obowiązku szkolnym w wieku 7-14 lat, a także Dekret o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych w Państwie Polskim.

W Bydgoszczy podczas zebrania w Domu Polskim, które odbywało się 12 lipca 1919 r., utworzono Stowarzyszenie Nauczycieli i Nauczycielek Polskich dla Bydgoszczy i Okolicy. Funkcję prezesa przyjął Paweł Rubenau z Bydgoszczy, jego zastępcą został Marian Klóskowski z Osielska, sekretarzem – Aleksander Modlibowski z Bydgoszczy, zastępcą sekretarza – Jan Bross z Fordonu, a skarbnikiem został Antoni Menzel z Bydgoszczy. Członkiem honorowym został mianowany ks. Jan Filipiak w uznaniu wszelkich zasług, które uczynił na rzecz organizacji polskiego szkolnictwa w Bydgoszczy. Organem prasowym Stowarzyszenia był „Dziennik Bydgoski”⁵⁸.

Z inicjatywy Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia utworzono Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży w Bydgoszczy, którym kierował ks. Leon Płotka. Zadaniem tej organizacji było podniesienie poziomu i wiedzy kandydatów do bydgoskich szkół. Organizowano czteromiesięczne kursy w zakresie języka polskiego, historii i geografii. Pierwszy uruchomiono w grudniu 1919 r., uczestniczyło w nim 400 chłopców, a zgłoszenia na drugi – przeznaczony dla dziewcząt – przyjmowano w lutym 1920 r.⁵⁹

⁵⁶ A. Modlibowski, dz. cyt., s. 123.

⁵⁷ M. Jabczyński, *Dziesięć lat szkoły polskiej w poznańskim okręgu szkolnym*, Poznań 1929, s. 46-47.

⁵⁸ R. Cierzniewska, dz. cyt., s. 104; „Dziennik Bydgoski” z 15.07.1919, r. 12, nr 160.

⁵⁹ M. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 216.

28 lipca 1919 r. utworzono w Bydgoszczy Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na obwód nadnotecki⁶⁰. Stanowisko podkomisarza pełnił adwokat Melchior Wierzbicki⁶¹. Podkomisariat NRL koordynował szereg działań zmierzających do przejścia przez polskie władze kontroli administracyjnej w mieście. Wydział Szkolny Podkomisariatu wspólnie z Radą Ludową pracował nad polonizacją oświaty w Bydgoszczy⁶².

Po powrocie Bydgoszczy do Polski w styczniu 1920 r. szkoły powszechne podzielono na szkoły wyznaniowe. Dla polskich katolików działały: szkoła Karola (*Karlschule*), Hipla (*Hippelschule*) i Nowodworska, dla niemieckich katolików – *Bahnhofschule*, a dla niemieckich ewangelików – dawna *Kaiserschule*, *Johannisschule* oraz stara szkoła Nowodworska⁶³. 3 lutego 1920 r. rozpoczęła się nauka w szkołach polskich⁶⁴. W wyniku wyjazdów Niemców zmniejszyła się liczba niemieckich uczniów i nauczycieli w szkołach powszechnych, w związku z czym szkoły te były zamykane. Nastąpił proces przejmowania przez polską administrację budynków szkolnych i urządzania w nich polskich szkół podstawowych. Komisarzem specjalnym do spraw przekazania placówek szkolnych w mieście był inspektor Władysław Klóskowski⁶⁵. W Bydgoszczy utworzono Inspektorat Szkolny, powołany przez Komisję do Spraw Wyznaniowych i Szkolnych Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu⁶⁶. Na stanowisko pierwszego polskiego inspektora szkolnego został mianowany Paweł Rubenau⁶⁷. W Bydgoszczy stopniowo postępowala organizacja polskiego systemu szkolnictwa powszechnego⁶⁸.

⁶⁰ M. Wojciechowski, *Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na obwód nadnotecki w Bydgoszczy (1919-1920)*, „Prace Komisji Historii BTN” 1969, t. 6, s. 119-141.

⁶¹ J. Kutta, *Wierzbicki Melchior Józef*, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 114-116.

⁶² M. Wojciechowski, *W okresie pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego*, [w:] HB, t. 1, s. 631-635.

⁶³ APB, AmB, sygn. 1288, Verhandlungen mit den Polen wegen Verteilung der Schüler 1919-1920, k. 72-73; Idem, sygn. 1437, k. 142v; *Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy za lata 1920-26*, s. 30-31; „Dziennik Bydgoski” z 1.02.1920, nr 25; zob. też S. Turowski, J. Zawadzki, *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 11, s. 85-109.

⁶⁴ „Dziennik Bydgoski” z 4.02.1920, nr 26.

⁶⁵ APB, AmB, sygn. 1307, Politische Schulangelegenheiten 1919-1920; A. Perlińska, dz. cyt., s. 14.

⁶⁶ J. Wojciak, *Oświata, nauka, kultura. Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920-1939*, [w:] HB, t. 2, cz. 1 (1920-1939), red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 651-653.

⁶⁷ M. Romaniuk, *Rubenau Paul – Paweł*, [w:] BSB, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 124-126; tenże, *Paweł Rubenau – pierwszy polski inspektor szkolny w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 8-10.

⁶⁸ M. Pawlak, *Etapy rozwoju oświaty powszechnej w Bydgoszczy w latach 1920-1995*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 38-43; G. Węgierska, *Budowa szkół podstawowych w Bydgoszczy w latach 1920-1991*, [w:] *Bydgoska Oświata*

Prowadzona przez zaborcę akcja germanizacyjna miejscowego szkolnictwa nie osiągnęła w pełni zamierzonych rezultatów i zakończyła się niepowodzeniem. Pruskie represje pogłębiły świadomość narodową oraz umocniły nastroje i postawy patriotyczne społeczeństwa polskiego. Polacy w Bydgoszczy organizowali się w stowarzyszenia i instytucje o charakterze katolickim, kulturowym, oświatowym i gospodarczym, w obronie swej tożsamości, mowy ojczystej oraz interesów narodowych. Bardzo ważną rolę strażniczek polskości odegrały bydgoskie Polki, które prowadziły tajne nauczanie języka polskiego, literatury i historii oraz z dużym zaangażowaniem działały w licznych organizacjach społecznych. Zakładano polskie biblioteki, broniono polskości na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Centrum polskich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych stanowił Dom Polski. W wyniku powrotu Bydgoszczy do macierzy 20 stycznia 1920 r. nastąpił intensywny proces polonizacji szkolnictwa, administracji miejskiej, urzędów oraz instytucji kulturalnych.

BIBLIOGRAFIA

- Bartnicki J., *Nie damy pogrześć mowy!*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 84-85.
- Biliński K., *Mysł polityczna „Dziennika Bydgoskiego” od założenia po koniec I wojny światowej*, [w:] *Polska myśl polityczna na ziemiach pod pruskim panowaniem*, red. S. Kalebka, Warszawa-Poznań-Toruń 1988, s. 235-252.
- Bogucki A., *Zarys historii Towarzystwa Ginnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy w latach 1886-1939 (cz. II)*, „Kronika Bydgoska” 1989, t. 11, s. 123-160.
- Bogucki A., *Bydgoscy Turnerzy*, „Kalendarz Bydgoski” 1997, R. 30, s. 251-252.
- Bogucki A., *Bydgoszcz Centrum Sokolstwa Polskiego 1886-2007*, Bydgoszcz 2013.
- Borodziej Ł., *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampf*, Warszawa 1972.
- Chamot M., *Pod pruskim zaborem 1772-1919*, [w:] *Kościół katolicki w Bydgoszczy, kalendarium*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997, s. 168-174.
- Chlewicka A., *Tomaszewski Stanisław*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 86.
- Chlewicka A., *Biblioteki i księgozbiory w Bydgoszczy w okresie zaborów: zarys dziejów*, „Kronika Bydgoska” 2012, t. 33, s. 60-61.

1920-1995, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 108-129; J. Wojciak, *Główne problemy polskiego szkolnictwa podstawowego w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 32-37; tenże, *Oświata, nauka, kultura. Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920-1939*, [w:] HB, t. 2, cz. 1 (1920-1939), dz. cyt., s. 659-672; M. Żmudzka, *Przedszkola i szkoły powszechne (elementarne) w międzywojennej Bydgoszczy*, [w:] *Szkice z dziejów bydgoskiej oświaty i wychowania w niepodległej II RP*, red. W. Jastrzębski, F. Sikora, P. Ziółkowski, Bydgoszcz 2018, s. 29-48.

- Chmielecki P., *Szkolnictwo polskie w okresie zaboru*, „Kalendarz Bydgoski” 1972, s. 144-147.
- Cierzniewska R., *Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Bydgoska” 1995, t. 16, s. 100.
- Czarlińska E., *Tajne nauczanie*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 34-43.
- Drygałowa W., *Strajk szkolny*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 53-54;
- Frąckowiak W., *Polskie czasopiśmiennictwo dla dzieci i młodzieży na Pomorzu w latach 1865-1920 oraz jego aspekty oświatowe i patriotyczne*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1978, t. 17, nr 2, s. 28-29.
- Frąckowiak W., *Walka o polską oświatę elementarną na Pomorzu Gdańskim i w północnej części Regencji Bydgoskiej w okresie zaostrzonej polityki germanizacyjnej rządu Bismarcka (1885-1889)*, „Prace Komisji Historii”, t. 14, Warszawa-Poznań 1979, s. 3-44.
- Galos A., Gentzen F.H., Jakóbczyk W., *Dzieje Hakaty*, Poznań 1966.
- Gordon W., *Bydgoscy skauci*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 104-118.
- Grudziński A., *Sto lat temu zaczęła śpiewać „Halka”*, „Kalendarz Bydgoski” 1984, R. 17, s. 99-101.
- Górska-Faye A., *Towarzystwo Śpiewu Św. Wojciech*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 203.
- Grześ B., Kozłowski J., Kramski A., *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976.
- Historja rozwoju Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego Miasta Bydgoszczy. 1920-1930*, Bydgoszcz 1930.
- Jabczyński M., *Dziesięć lat szkoły polskiej w poznańskim okręgu szkolnym*, Poznań 1929.
- Janiszewska-Mincer B., *Rola duchowieństwa katolickiego w Bydgoszczy w obronie narodowości polskiej od połowy XIX w. do 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 1999. Tom specjalny z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, s. 81-90.
- Jeleniewski M., *Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia 1918-1920*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12, s. 207-218.
- Jeleniewski M., *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012, s. 216.
- Korth R., *Die preußische Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks. Ein Beitrag zur preußischen Polenpolitik der Ära Bülow*, Würzburg 1963.
- Kotłęga J., *Bardzo gruba i długa trzcinka*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, dz. cyt., s. 57-60.
- Kulczycki J., *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901-1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993, s. 136, 160-161, 176-177, 273.
- Kulczycki J., *The general school strike of 1906-1907 in the Bydgoszcz Regency*, „Prace Komisji Historii BTN” 1976, t. 12, s. 45-64.
- Kulpiński H., *Bydgoska reduta polskości*, „Kalendarz Bydgoski” 1980, R. 13, s. 129-131.
- Kutta J., *Powrót Bydgoszczy do Macierzy 1920*, Bydgoszcz 1993.

- Kutta J., *Czarlińska-Schedlin Maria Teresa Eugenia*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 35-36.
- Kutta J., *Filipiak Jan*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 46-47.
- Kutta J., *Rolbieska Wanda Jadwiga*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 92-93.
- Kutta J., *Teska Jan*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 106-109.
- Kutta J., *Teska Wincentyna Michalina z domu Winiewicz*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 110-111.
- Kutta J., *Warmiński Emil Józef*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 111-112.
- Kutta J., *Wierzbicki Melchior Józef*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 114-116.
- Kutta J., *Biziel Jan*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 35-37.
- Kutta J., *Górska Wanda Katarzyna Maria z domu Piórek*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 69.
- Kutta J., *Magdziński Teofil*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 96-99.
- Kutta J., *Tucholkowa Stefania*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 145-146.
- Kutta J., *Wierzejewski Jan*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 120-122.
- Kutta J., *Ks. Jan Filipiak. Organizator polskiego szkolnictwa w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 6-7.
- Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej*, oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler.
- S. Lisewski, *Tradycje bydgoskiego szkolnictwa*, [w:] *Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 219.
- Michna R., *Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815-1920*, Bydgoszcz 2020, s. 117, 152, 168-169, 271.
- Modlibowski A., *Pruski nauczyciel*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 122-123.
- Mosińska S., *Jest nas jeszcze kilku*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, dz. cyt., s. 55-56.
- Nadolska A., *Ziemianka w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tucholkowej na początku XX wieku*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 89-92.
- Pawlak M., *Etapy rozwoju oświaty powszechnej w Bydgoszczy w latach 1920-1995*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 38-43.
- Pamiętnik Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy (przy Farze)*, Bydgoszcz 1928.
- Paluszkiwicz M., Szews J., *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1918*, Poznań 2000, s. 134.
- Perlińska A., *Z dziejów Szkoły Powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 82 (1830-1939)*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 14.
- Podgóreczny J., *„Dom Polski” w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 172-175.

- Podgóreczny J., *W służbie książki i prasy polskiej. Bydgoszcz XIX-XX w.*, Bydgoszcz 1978, s. 77-79.
- Rządy pruskie w szkole: materiały do dziejów oporu szkolnego w zaborze pruskim*, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, 1907.
- Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej*, oprac. S. Nowakowski, K. Fiedler, T. Rzepecki T., Szpręga M., Piechocki A., Bydgoszcz 1930, s. 26.
- Rulka J., *Kształcenie nauczycieli w latach 1920-1970*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 222-223.
- Romaniuk M., *Tiedemann Christoph Willers*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 5, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1998, s. 114-116.
- Romaniuk M., *Rubenaus Paul – Paweł*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 124-126.
- Romaniuk M., *Paweł Rubenaus – pierwszy polski inspektor szkolny w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 8-10.
- Turowski S., Zawadzki J., *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 11, s. 85-109.
- Umiński J., *Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy w latach 1892-1939*, „Kronika Bydgoska” 1999, Tom specjalny wydany z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, s. 98-99.
- Węgierska G., *Budowa szkół podstawowych w Bydgoszczy w latach 1920-1991*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 108-129.
- Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, Warszawa-Poznań 1991, t. 1, s. 559-567, 570-574.
- Wojciak J., *Oświata, nauka, kultura. Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1 (1920-1939), red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 651-672.
- Wojciak J., *Główne problemy polskiego szkolnictwa podstawowego w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920-1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 32-37.
- Wojciechowski M., *Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na obwód nadnotecki w Bydgoszczy (1919-1920)*, „Prace Komisji Historii BTN” 1969, t. 6, s. 119-141.
- Wojciechowski M., *W okresie pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, Warszawa-Poznań 1991, t. 1, s. 631-635.
- Wysocka A., *Bydgoszczanki wychodzą z domów na ulice, którym patronują królowie. Przyczynek do badań nad stowarzyszeniami kobiecymi w mieście od II połowy XIX w. do wybuchu I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2019, t. 40, s. 75-76.
- Wysocka A., *One budowały Niepodległą. (Nie)zwykle kobiety z terenu dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego*, Bydgoszcz 2018.
- Żmudzka M., *Przedszkola i szkoły powszechne (elementarne) w międzywojennej Bydgoszczy*, [w:] *Szkice z dziejów bydgoskiej oświaty i wychowania w niepodległej II RP*, red. W. Jastrzębski, F. Sikora, P. Ziółkowski, Bydgoszcz 2018, s. 29-48.

In defense of Polish identity. Clandestine teaching, the fight for Polish education, culture and tradition in Bydgoszcz in the period of the Prussian Partition

keywords: clandestine teaching, education, Germanization, Prussian Partition, Bydgoszcz

Summary

During the 1870s, the Prussian educational legislation from the period of Kulturkampf issued a number of regulations restricting and affecting teaching of the Polish language. Resolutions issued afterwards led to the complete removal of this subject from schools. Progressing Germanization of the education system led to various forms of repression against Polish students, which resulted in a wave of school strikes and social protests. One of the methods of defense of the Polish language, culture and tradition was organizing clandestine teaching and self-learning groups. This article presented the patriotic role of Polish women, who in Bydgoszcz, in the period of the Prussian Partition, fulfilled the role of guardians of culture by offering clandestine classes in the Polish language, literature and history. The article also presented activity of Polish institutions as well as social, cultural and educational associations, supporting the fight for Polish education and national identity. It also described in brief initiatives aimed at Polonization of the education system in Bydgoszcz, undertaken since 1918.

Wahrung des Polentums. Bildung im Untergrund, Kampf um die polnische Schulbildung, Kultur und Tradition in Bydgoszcz in den Zeiten des preußischen Teilungsgebietes

Schlüsselwörter: Bildung im Untergrund, Schulwesen, Germanisierung, preußisches Teilungsgebiet, Bydgoszcz

Zusammenfassung

In den 70er Jahren des 19. Jahrhunderts erließ die preußische Bildungsgesetzgebung aus den Zeiten des Kulturkampfes eine Reihe von Verordnungen, die den Polnischunterricht beschränkten und verletzten. Spätere Verfügungen führten zur vollständigen Entfernung dieses Unterrichtsfachs aus den Schulen. Die fortschreitende Germanisierung der Schulbildung verursachte zahlreiche Formen von Repressionen gegen polnische Schüler, was folglich eine Kette von Schulstreiks und sozialen Protesten bewirkte. Eine der Methoden der Verteidigung der polnischen Sprache, Kultur und Tradition war die Organisierung der Bildung im Untergrund

und der Selbststudienkreise. In der vorliegenden Arbeit wurde u.a. die patriotische Rolle der polnischen Frauen geschildert, die in Bydgoszcz in dem preußischen Teilungsgebiet Kulturbeschützerinnen waren, indem sie im Untergrund Unterricht in Polnisch, Literatur und Geschichte gaben. In dem Artikel wurde ebenfalls die Tätigkeit von den polnischen Anstalten sowie von Sozial-, Kultur- und Bildungsgesellschaften, die die Bemühungen um die polnische Bildung und die nationale Identität unterstützten, dargestellt. Darüber hinaus wurden die seit dem Jahr 1918 ergriffenen Initiativen im Bereich der Polonisierung der Schulbildung in Bydgoszcz mit ein paar kurzen Worten beschrieben.

Katarzyna Grysińska-Jarmuła

Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg jako animator życia kulturalnego mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy

słowa kluczowe: mniejszość niemiecka, życie kulturalne, Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, Bydgoszcz

Prężnie rozwijająca się działalność kulturalna Niemców w Poznańskim w drugiej połowie XIX wieku stanowiła jedno z istotnych narzędzi polityki germanizacyjnej prowadzonej przez władze pruskie. Celem usprawnienia procesu na początku XX wieku rząd podjął starania mające doprowadzić do scalenia najważniejszych towarzystw i utworzenia jednego, będącego inicjatorem, koordynatorem i animatorem wszelkich poczynań niemieckich na płaszczyźnie kulturalno-naukowej w Prowincji Poznańskiej. Powołana instytucja stawała się głównym beneficjentem środków finansowych pochodzących od państwa. W rezultacie 1 stycznia 1901 r. z inicjatywy nadprezydenta Rudolfa von Bittera powstało Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Poznaniu (niem. Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Posen)¹. Jego podstawowym celem było wspieranie rozwoju sztuki i nauki w Prowincji Poznańskiej². Wkrótce utworzono oddziały w dziesięciu miejscowościach³, a z dniem 29 października 1902 r. w wyniku połączenia najważniejszych towarzystw bydgoskich⁴ powołano Deutsche

¹ W skład Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Poznaniu wchodziły tamtejsze Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Przyrodnicze, Towarzystwo Sztuki, Związek Śpiewaczy, Towarzystwo Techniczne oraz Związek Fotograficzny, por. *Statut Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Posen*, Poznań 1901, § 1, s. 3.

² *Statut Deutsche Gesellschaft...*, § 2, s. 3.

³ H. Rasmus, *Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 109.

⁴ W Bydgoszczy funkcjonowały w tym czasie: Towarzystwo Historyczne (założone w 1880, od 1888 r. funkcjonujące jako Towarzystwo Historyczne dla Okręgu Nadnoteckiego), Towa-

Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg⁵. Miało ono stanowić oddział towarzystwa poznańskiego, ostatecznie jednak mimo licznych nacisków ze strony władz prowincjonalnych instytucji bydgoskiej udało się zachować znaczną niezależność od Poznania, co podkreślano m.in. w nazwie⁶. Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg (dalej DGB) stało się koordynatorem większości inicjatyw kulturalnych i naukowych organizowanych w mieście. Nawet jeśli nie skupiało bezpośrednio wszystkich instytucji, to prowadziło z nimi zakrojoną na szeroką skalę współpracę.

Formalnie DGB dzieliło się na 7 wydziałów/oddziałów: historyczny, literatury (od 1903 r.), sztuki, nauk prawnych i administracyjnych (od 1906 r.), nauk przyrodniczych, techniki i wydział muzyczny funkcjonujący w dwóch pododdziałach (Liedertafel i Singakademie)⁷. Bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej DGB zrzeszało niemal 800 członków. Połowę stanowili urzędnicy z wyższym wykształceniem, nauczyciele, pracownicy administracji państwowej, sądownictwa, kolei, oficerowie miejscowego garnizonu⁸. Składki członkowskie i subwencje, które towarzystwo otrzymywało z Berlina, pozwalały na prowadzenie działalności kulturalnej na wysokim poziomie artystycznym. Organizowano koncerty i wykłady, na które zapraszano muzyków i prelegentów z całych Niemiec, wieczorki poetyckie, muzyczne. Zakładano biblioteki, gromadzono zbiory muzealne i źródła dokumentujące historię regionu. Poszczególne oddziały wydawały własne publikacje. Podsumowaniem efektów kilkuletniej pracy i dokonań na dziedzinie kultury DGB jest konkluzja zawarta w jubileuszowej monografii towarzystwa. Napisano wówczas: „w Bydgoszczy zaczęło się życie, kiedy to mieszkańcy mogli być dumni z miasta. Biblioteka, teatr, muzeum, sale koncertowe, sale wykładowe, miejsca pracy. Wszystko to daje odczuć nowego ducha”⁹.

Bezpośrednio po rozpoczęciu działań wojennych w sierpniu 1914 r. działalność DGB uległa zawieszeniu. Po kilku miesiącach podjęto jednak niektóre formy aktywności. Stosownie do sytuacji politycznej były to przede wszystkim spotkania patriotyczne i poświęcone omawianiu sytuacji na froncie¹⁰. Z czasem,

rzystwo Techniczne (1857), Towarzystwo Sztuki (1878), Towarzystwo Przyrodnicze (1885).

⁵ *Aus Bromberg Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, hrsg. G. Meinhardt, s. 401-402.

⁶ Statut *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg*, Bromberg 1902, § 1, s. 3.

⁷ Statut *Deutsche Gessellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg*, Bromberg 1906; § 3, s. 4; *25 Jahre Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg*, Bromberg 1927, s. 6-7, H. Rasmus, dz. cyt., s. 109.

⁸ H. Rasmus, dz. cyt., s. 109-110.

⁹ *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 8.

¹⁰ H. Rasmus, dz. cyt., s. 110.

jednak w ograniczonym zakresie z uwagi na warunki wojenne, zaczęto powracać do tradycyjnej działalności kulturalnej.

Po zawieszeniu działań wojennych, już na początku 1919 r. reaktywowano wiele bydgoskich instytucji i stowarzyszeń niemieckich. Z miesiąca na miesiąc ich praca stawała się jednak coraz trudniejsza, głównie ze względu na kurczącą się społeczność niemiecką w mieście, a tym samym spadającą drastycznie liczbę członków towarzystw. W przypadku DGB straty były alarmujące, bowiem miasto opuszczały te grupy społeczne, spośród których rekrutowało się najwięcej członków. Mimo niezbyt korzystnej sytuacji politycznej i systematycznie malejącej liczby członków, DGB prowadziło działalność przez cały okres międzywojenny w przeciwieństwie do wielu instytucji, którym udało się wznowić prace, ale po kilku latach ich aktywność zamierała wobec zbyt małej liczby członków lub nawet ich braku. Część towarzystw uległa polonizacji¹¹.

Polonizacja miasta zapoczątkowana 1920 r. stanowiła dla bydgoskich Niemców poważne zagrożenie ich bytu narodowego, chociaż mniejszość niemiecka, podobnie jak pozostałe mniejszości (narodowe, etniczne, religijne, językowe), objęta została międzynarodową ochroną prawną, którą gwarantował jej mały traktat wersalski podpisany 28 czerwca 1919 r.¹² Poszanowanie praw narodowościowych potwierdzone zostało w Konstytucji RP uchwalanej 17 marca 1921 r.¹³ Niemniej status i pozycja, zwłaszcza polityczna, Niemców uległy drastycznej zmianie. Nie tylko nie byli społecznością decyzyjną, ale nie byli też największą grupą narodowościową w mieście. O ile w 1919 r. w liczącej 65 tys. mieszkańców Bydgoszczy Polacy stanowili niespełna 20%¹⁴, to według spisu powszechnego przeprowadzonego w 1921 r. odsetek ludności niemieckiej w mieście wynosił już tylko 28%¹⁵. Po wyjazdach z lat 1921-1923 ich liczba spadła do około 10% ogółu mieszkańców. Od połowy lat dwudziestych XX wieku liczba Niemców ustabilizowała się na poziomie ok. 8% populacji mieszkańców Bydgoszczy¹⁶, tym

¹¹ M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 481.

¹² *Traktat między Głównymi mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską z 28 czerwca 1919 r.*, *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1920, nr 110, poz. 728, S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego, t. 1 (1917-1926)*, Poznań 1989, dok. 30, s. 126.

¹³ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921*, [w:] *Polska w latach 1918-1939. Wybór tekstów źródłowych*, red. W. Wrzesiński, Warszawa 1986, s. 121.

¹⁴ J. Kutta, *Spoleczeństwo miasta Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 13, s. 7. Odsetek ten mógł być wyższy, nie można bowiem wykluczyć, że w oficjalnych statystykach niemieckich do Niemców zaliczano Polaków, którzy z różnych powodów, m.in. niskiej świadomości narodowej, wyznania, określali swoją narodowość jako niemiecką.

¹⁵ *Statystyka Polski*, seria C, z. 76, Warszawa 1938, tab. 12, s. 41.

¹⁶ Największy odpływ ludności niemieckiej z miasta przypada na lata 1919-1921, a jego

samym miasto znalazło się w gronie najbardziej narodowościowo polskich miast w okresie międzywojennym.

Migracje przyspieszały proces polonizacji, ale miały również skutki negatywne i odbiły się niekorzystnie na życiu kulturalnym całej społeczności bydgoskiej. Problem tkwił nie tylko w liczbie wyjeżdżających Niemców, ale i w tym, kto wyjeżdżał. Miasto opuszczała inteligencja, urzędnicy, przedstawiciele warstw wykształconych, a więc ludzie aktywni kulturalnie i tworzący określone wzorce dla pozostałej części społeczeństwa. Na ich miejsce przybywali głównie wykwalifikowani robotnicy, osoby pracujące w handlu, rzemiośle. Napływowi mieszkańcy nie znali tutejszych realiów, zwyczajów i szukali swojego miejsca w mieście, stopniowo aklimatyzując się¹⁷. Nowy skład społeczny mieszkańców Bydgoszczy działał poniekąd na korzyść Niemców. Ich siła wcale nie tkwiła w liczebności, a w fakcie, iż pozostała w mieście grupa Niemców była z reguły dobrze sytuowana materialnie, ponadto charakteryzował ją wysoki poziom cywilizacyjny, posiadanie prestiżu społecznego, prężność organizacyjna, pielęgnowanie ideałów narodowych czy wreszcie ścisły związek z ośrodkami w państwie niemieckim¹⁸. Tymczasem miasto, zwłaszcza na początku lat dwudziestych XX wieku, dość dotkliwie odczuwało braki w zakresie inteligencji polskiej, która mogłaby skutecznie rywalizować z inteligencją niemiecką. Świadomość nie najlepszych warunków do rozwoju polskiego życia kulturalnego mieli przedstawiciele miejscowych elit i działacze społeczni. Adam Grzymała-Siedlecki nazwał ówczesną Bydgoszcz „kresową placówką umysłową”¹⁹.

Tymczasem społeczność niemiecka posiadała solidne podstawy do kontynuowania działalności kulturalnej na wysokim poziomie. W okresie międzywojennym Niemcy uczynili z Bydgoszczy jeden z głównych ośrodków życia kulturalnego i politycznego. W mieście siedzibę miały centrale licznych organizacji

kulminacja to rok 1920, M. Romaniuk, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10, s. 109; J. Kutta, *Spoleczeństwo miasta...*, dz. cyt., s. 7.

¹⁷ G. Kaczmarek, *Życie naukowe i umysłowe Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939...*, dz. cyt., s. 702.

¹⁸ M. Romaniuk, *Niemcy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Uwagi ogólne*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 206-209; B. Gogol-Drożniakiewicz, *Mniejszość niemiecka i jej wpływ na życie muzyczne Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy*, seria: *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw*, nr 11, Bydgoszcz 1998, s. 22; J. Kutta, *Spoleczeństwo miasta...*, dz. cyt., s. 9.

¹⁹ J. Malinowski, *Opinie Grzymały o Bydgoszczy i Bydgoszczanach* [!], „Kronika Bydgoska” 1987, t. 7, s. 59.

i stowarzyszeń ze Zjednoczeniem Niemieckim w Sejmie i Senacie (Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat) na czele²⁰.

Po zakończeniu I wojny światowej w pierwszej kolejności odżył niemiecki ruch kulturalny, a zwłaszcza muzyczny, mający bogate tradycje pochodzące z okresu zaborów²¹. Nie bez znaczenia był fakt, iż mógł on skutecznie działać na uboczu kwestii politycznych. DGB nie było jedyną instytucją w mieście dbającą o rozwój kulturalny i gusta muzyczne bydgoskich miłośników muzyki. Prężną działalność prowadziła scena niemiecka, tzw. Deutsche Bühne, Towarzystwo Bacha oraz Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne (Bromberger Konserwatorium für Musik) czy chór Liedertafel²². Poszczególne instytucje, zachowując odrębność organizacyjną, współpracowały ze sobą, a większość z nich miała kilkunastoletnie, bogate doświadczenie w zakresie animowania życia kulturalno-naukowego²³. Ważne miejsce nadal zajmował amatorski ruch muzyczny²⁴. W Bydgoszczy

²⁰ Zjednoczenie Niemieckie w Sejmie i Senacie dla Poznańskiego, Okręgu Noteci i Pomorza (Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat für Posen, Netzegau und Pommerellen) założone zostało w 1923 r. w Bydgoszczy, po tym jak władze zakazały działalności powołanego w maju 1918 r. Związku Niemczyzny dla Ochrony Praw Mniejszości w Polsce (Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitenrechte). Związek kierował wszystkimi dziedzinami życia mniejszości niemieckiej. Podlegały mu szkolnictwo, oświata pozaszkolna, prasa, stowarzyszenia kulturalne, zawodowe, sportowe, charytatywne, D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 88-90.

²¹ Przed I wojną światową w Bydgoszczy bardzo prężnie rozwijał się niemiecki amatorski ruch muzyczny. W jego ramach aktywnie działało 10 cieszących się dużą popularnością i renomą chórów i stowarzyszeń muzycznych. Do najważniejszych należałoby zaliczyć m.in. Liedertafel, Kornblume, Gutenberg, Gesangverein. Na początku XX wieku pieczę nad nimi przejęło Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg. Ponadto w mieście swoją siedzibę miał Związek Śpiewaczy Poznań-Pomorze (Gesangverein Posen-Pomerellen), szerzej: B. Janiszewska-Mincer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku*, [w:] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, seria: Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw, t. 6, red. V. Przech, Bydgoszcz 2002, s. 31-38; R. Kuczma, *Chóry niemieckie*, [w:] *Bydgoski leksykon muzyczny*, Bydgoszcz 2004, s. 392.

²² Liedertafel był najstarszym męskim chórem niemieckim w Bydgoszczy, został założony w 1842 r. Od roku 1902 funkcjonował w strukturach wydziału muzycznego Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg, którego był jednym z głównych filarów. W lipcu 1921 r. chór usamodzielniał się i w dobie II RP funkcjonował jako odrębna instytucja mająca znaczny wkład w rozwój muzyczny Bydgoszczy. Obydwie instytucje współpracowały ze sobą, ale zachowały niezależność organizacyjną i decyzyjną, B. Janiszewska-Mincer, dz. cyt., s. 33, 37; APB, sygn. 467/175 (zmiany w Statucie, wyciąg, Bydgoszcz, 30 kwiecień 1925).

²³ Szerzej na temat aktywności muzycznej tychże instytucji: B. Gogol-Droźniakiewicz, *Życie muzyczne w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Bydgoszcz 2005, s. 133-152, 173-196; tenże, *Mniejszość niemiecka i jej wpływ...*, dz. cyt., s. 21-29.

²⁴ Działalność kontynuowały przedwojenne chóry: Männer Gesangverein, Kornblume, wspomniani Liedertafel, Germania; Gutenberg.

kilkakrotnie odbywały się coroczne święta niemieckich kół śpiewaczych z Wielkopolski i Pomorza²⁵. Istotną rolę w popularyzacji nauki, a zwłaszcza studiów, łącznie z udzielaniem wsparcia finansowego młodzieży niemieckiej na ten cel pełniło założone w 1924 r. Kantverein zur Förderung der akademischen Berufsausbildung²⁶.

Formalnie w 1919 r. reaktywowano wszystkie 7 oddziałów DGB. Już w październiku 1919 r. zaproponowano społeczności niemieckiej prezentację filmową nt. *Kinematografu w służbie nauki, techniki i przemysłu* poprzedzoną wykładem tematycznym prof. H. Wempego z Oldenburga. Miesiąc później członków DGB zaproszono na prelekcję dra A. Deissmanna z Berlina poświęconą kwestii chrześcijaństwa jako religii narodowej i religii narodów²⁷. Do tego należy doliczyć 18 inicjatyw pochodzących z poszczególnych wydziałów. Wydział przyrodniczy zaprosił na 5 wykładów, wydział sztuki na 2, zaś wydział literatury na 6. Miłośnicy historii gościli tajnego radcę dra F. Meineckiego, prof. Uniwersytetu Berlińskiego, który wygłosił referat poświęcony stosunkowi Wilhelma Humboldta do państwa niemieckiego. Singakademie zorganizowała koncert oraz trzy wieczory muzyczne z udziałem artystów z Berlina, Bydgoszczy i Królewca²⁸.

Sezon 1920/21 był pierwszym, podczas którego przyszło współpracować Niemcom z tworzącą się polską administracją miasta, i jednocześnie ostatnim, który przygotowano wg starych zasad, tj. przed reorganizacją struktur DGB. 3 spośród 17 imprez były inicjatywami ogólnymi zarządu towarzystwa, w tym dwa wykłady i wieczór muzyki kameralnej z udziałem muzyków opery berlińskiej. Z kolei wydziały sztuki i przyrodniczy przygotowały po 2 wykłady, historyczny – 1, a 7 spotkań zorganizowano z inicjatywy wydziału literatury. Singakademie przygotowała koncert pod kierunkiem dyrektora Konserwatorium Bydgoskiego (Bromberger Konservatorium für Musik) Wilehlma von Winterfelda oraz wieczór muzyczny poświęcony twórczości Ludwika van Beethovena z udziałem muzyków z Poznania²⁹.

W obliczu drastycznie malejącej liczby członków towarzystwa utrzymanie dotychczasowej struktury, a przede wszystkim form organizacyjnych, było mało realne. W kwietniu 1920 r. do DGB należało 1497 członków, w tym 13 członków

²⁵ M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920-1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939...*, dz. cyt., s. 495.

²⁶ Tamże, s. 494; APB, Akta Miasta Bydgoszczy. Towarzystwo Kanta, sygn. 3642/2-8.

²⁷ *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 21.

²⁸ Tamże, s. 21-23.

²⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg, sygn. 476/160. (sprawozdanie 1920/1921); *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 23-25.

honorowych i 758 członków nadzwyczajnych³⁰. Rok później, w kwietniu 1921 r., liczba ta zmalała o ponad połowę. Towarzystwo skupiało 697 członków, w tym 14 honorowych, 226 nadzwyczajnych i 457 zwyczajnych³¹. Tendencja spadkowa, będąca konsekwencją masowej migracji Niemców do Republiki Weimarskiej, utrzymywała się w kolejnych latach. Według sprawozdań w 1923 r. było to zaledwie 300 członków, w 1925 r. – 221, zaś w 1927 r. już tylko 146³². W sierpniu 1925 r. na walnym zebraniu stwierdzono, że w ciągu ostatnich miesięcy grono aktywnych członków zmniejszyło się o kilkanaście osób³³. Z drugiej jednak strony, kiedy w 1927 r. DGB obchodziło jubileusz 25-lecia istnienia, w jego strukturach nadal pozostawało 23 członków, tzw. założycieli (m.in. Sanitatsrat Dietz, Hermann Dittmann, Friedland, Ernst Leistikow, dr Meyer czy Friedrich Ohlhoff)³⁴. W latach trzydziestych XX wieku powodem malejącej liczby członków towarzystwa były już nie tyle wyjazdy do Niemiec, co przyczyny naturalne, a konkretnie śmierć wielu dotychczasowych wieloletnich działaczy. W konsekwencji 1934 r. do DGB należało mniej niż 100 osób³⁵.

Od sezonu 1921/1922 organizatorem wydarzeń kulturalnych była centrala DGB, a nie poszczególne oddziały towarzystwa. Te jedynie sporadycznie organizowały dodatkowe, często zamknięte wykłady specjalistyczne dla swoich członków³⁶. Kalendarz imprez był skromniejszy niż wcześniej, niemniej nie było przerw i towarzystwo aktywnie działało do 1939 r., dążąc przez cały okres do zachowania wszystkich form swojej dotychczasowej działalności. Starannie planowano każdy trwający 8 miesięcy sezon (od października do przełomu kwietnia/maja). Z reguły w sezonie odbywało od 15 do 20 różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych. Począwszy od sezonu 1931/1932, ich liczba spadła do zaledwie 9, w następnym sezonie było jeszcze skromniej, bowiem udało się zorganizować zaledwie 5 wydarzeń³⁷. W kolejnych latach liczba eventów organizowanych przez

³⁰ APB, sygn. 476/160 (imienny spis członków); *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 21.

³¹ *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 23; B. Gogol-Drożniakiewicz, *Mniejszość niemiecka i jej wpływ...*, dz. cyt., s. 23.

³² *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 27, 30, 33; APB, sygn. 476/162, 164/166 (odpowiednio sprawozdania z lat 1922/23, 1924/25, 1926/27).

³³ APB, sygn. 476/164 (protokół zebrania zarządu DGB z dnia 26 sierpnia 1925 r.).

³⁴ APB, sygn. 476/166 (spis członków założycieli, będących nadal w strukturach DGB).

³⁵ APB, sygn. 476/ 160-177 (sprawozdania); M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka...*, dz. cyt., s. 494.

³⁶ H. Rasmus, dz. cyt., s. 113; *25 Jahre Deutsche Gesellschaft...*, dz. cyt., s. 23-34.

³⁷ Mniejsza liczba wydarzeń ma związek nie tyle z mniejszą aktywnością towarzystwa, co napiętymi relacjami polsko-niemieckimi, które przekładały się nieudzielaniem przez polskie władze zgody na wjazd do Polski niektórym muzykom niemieckim bądź niewyrażeniem zgody na ich występy. Przypadki takie zostały omówione w dalszej części tekstu.

DGB nie przekraczała 10, co średnio dawało jednak jedną imprezę miesięcznie³⁸. Odpowiednio wcześniej przygotowywano program na cały sezon. Dużą wagę przykładano do spraw związanych z rozpropagowaniem informacji na temat poszczególnych imprez. Poza pismami kierowanymi do członków, plakatami w lokalnej prasie pojawiały się ogłoszenia czy krótkie artykuły zapowiadające wydarzenie, przedstawiające artystę lub artystów etc. Stosowne wzmianki prasowe w postaci relacji lub recenzji pojawiały się po danym wydarzeniu. Statystykę wydarzeń kulturalnych przygotowywanych przez Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg w latach 1920-1938 ilustruje tabela.

Tabela: Statystyka wydarzeń kulturalnych przygotowywanych przez Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg (1920-1938)

Sezon	Liczba członków DG	Liczba przedstawień (Veranstaltungen)	Rodzaj organizowanych imprez w danym sezonie
1919/1920	758 (członków zwyczajnych)	20	<ul style="list-style-type: none"> • 1 koncert • 3 wieczory muzyczne • 16 wykładów (wykłady organizowały poszczególne wydziały)
1920/1921	226	17	<ul style="list-style-type: none"> • 3 koncerty • 14 wykładów
1921/1922	312	20	<ul style="list-style-type: none"> • 7 koncertów • 10 wykładów • 1 wieczór autorski • 1 wieczór taneczny • 1 wieczór towarzyski
1922/1923	300 (wg spisu imiennego z 24 marca 1922 – 310 członków)	16	<ul style="list-style-type: none"> • 5 koncertów • 8 wykładów • 1 wieczór autorski • 1 wieczór taneczny • 1 wieczór towarzyski
1923/1924	224	15	<ul style="list-style-type: none"> • 4 koncerty • 9 wykładów • 1 wieczór poetycki • 1 przedstawienie

³⁸ APB, sygn. 476/160-177 (sprawozdania roczne z działalności DGB).

1924/1925	221	17 wydarzeń, w tym kilka cyklicznych (w sumie 32 spotkania)	<ul style="list-style-type: none"> • 6 koncertów • 20 wykładów (w tym 3 cykle po 4, 6, 8 wykładów) • 2 wieczorki autorskie • wieczór pieśni ludowej • wieczór taneczny • wieczór towarzyski • wykład z elementami muzycznymi
1925/1926	174	19 imprez, w tym 2 cykle wykładów (po 3 i 4 wykłady)	<ul style="list-style-type: none"> • 7 koncertów • 12 wykładów • 2 wykłady z pokazami filmów • wieczór recytatorski • wieczór taneczny • wieczór towarzyski
1826/1927	164	12	<ul style="list-style-type: none"> • 4 koncerty • 4 wykłady naukowe • 1 symfonia filmowa • wieczór taneczny • wieczór towarzyski • wieczór recytatorski
1927/1928	157 (wg sprawozdania), lista imienna podaje 162 nazwiska (plus 10 członków spoza Bydgoszczy, np. z Chrzęstowa, Gądecza, Sienna, Pyszczyzna, Nakła)		<ul style="list-style-type: none"> • 6 koncertów • 1 wieczór z operą wędrowną • 6 wykładów • 1 wieczór kameralny • 1 wieczór teatralny • 1 wieczór taneczny • 1 wieczór filmowy
1928/1929	156	13	<ul style="list-style-type: none"> • 6 koncertów • 1 wieczór z operą kameralną • 4 wykłady naukowe • 2 wieczory towarzyskie
1929/1930	158/153	19	<ul style="list-style-type: none"> • 9 koncertów • 6 wykładów • 4 spotkania i zabawy dla dzieci
1930/1931	134	18	<ul style="list-style-type: none"> • 8 koncertów • 2 występy gościnne opery kameralnej • 4 wykłady • 2 wieczory towarzyskie • 2 wieczory dla dzieci

1931/1932	123	9	<ul style="list-style-type: none"> • 3 koncerty • 4 wykłady • 2 wieczorki towarzyskie
1932/1933	102 (104 wg spisu imiennego z 19.12.1933)	5	<ul style="list-style-type: none"> • 3 koncerty • 2 wykłady
1933/1934	94	7	<ul style="list-style-type: none"> • 2 koncerty • 5 wykładów • (4 wieczory wykładowe zorganizowała Grupa Historyczna)³⁹
1934/1935	87	11	<ul style="list-style-type: none"> • 3 koncerty • 5 wykładów • 2 wieczorki recytatorskie • 1 wieczór sztuki
1935/1936	80	8	<ul style="list-style-type: none"> • 4 koncerty • 4 wykłady
1936/1937	97	6	<ul style="list-style-type: none"> • 3 koncerty • 2 wykłady • 1 wieczór pożegnalny
1937/1938	56 ⁴⁰	6	<ul style="list-style-type: none"> • 3 koncerty • 2 wykłady • 1 wystawa

Źródło: Opracowanie własne na podstawie sprawozdań rocznych *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg (1920-1939)*, APB, sygn. 476/160-177.

Siedziba DGB znajdowała się w Kasynie Cywilnym przy ul. Gdańskiej 20⁴¹, tam odbywała się większość organizowanych wydarzeń kulturalnych. Niektóre koncerty z uwagi na warunki akustyczne i wielkość sali miały miejsce w Elysium (budynek *Deutsche Bühne*), auli Szkoły Realnej lub w ewangelickim kościele farnym. W okresie letnim korzystano z lokalu Kleinerta przy IV śluźce.

Największą, aczkolwiek nie jedyną, grupę wydarzeń kulturalnych aranżowanych przez DGB stanowiły te o charakterze muzycznym, zwłaszcza koncerty. One to obok wykładów, o których będzie mowa w dalszej części tekstu, przyciągały najliczniejszą grupę widzów zarówno z grona członków, jak i osób niezwiązanych bezpośrednio z towarzystwem czy nawet środowiskiem niemieckim. Koncerty nie były jedyną formą muzycznego aktywizowania społeczności bydgoskiej, do

³⁹ Od tegoż roku Grupa Historyczna systematycznie organizowała kilka spotkań w ciągu sezonu.

⁴⁰ Liczba członków, którzy opłacili składkę.

⁴¹ M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920-1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, dz. cyt., s. 494.

innych należały wycieczki z muzycznym akcentem, wieczorki muzyczne, taneczne oraz wykłady z zakresu historii muzyki.

Mocnym akcentem muzycznym DGB rozpoczęło sezon 1920/1921, w którym przypadła 150 rocznica urodzin wielkiego niemieckiego kompozytora Ludwika van Beethovena. W grudniu 1920 r. przygotowano wykład dra P. Biedermanna na temat twórczości kompozytora, zaś w styczniu 1921 r. w ramach obchodów odbył się koncert kwartetu smyczkowego z Poznania⁴². Twórczość Beethovena obok twórczości J.S. Bacha, W.A. Mozarta czy R. Wagnera stanowiła stały element repertuaru odbywających się wówczas w Bydgoszczy koncertów. Inicjowano wieczorki poświęcone ich twórczości oraz wykłady. Spotkania przybierające różną formę i charakter znajdowały się w programie niemal każdego sezonu⁴³.

Wspomniany poznański kwartet smyczkowy (Greulich-Quartettvereinigung) gościł w mieście nad Brdą 12 razy, tylko w 1921 r. muzycy koncertowali aż dwukrotnie, w styczniu i w październiku⁴⁴. Począwszy od połowy lat dwudziestych XX wieku, do grona artystów występujących przed bydgoską publicznością dołączył Poznaniak Trio⁴⁵, który zagrał w sumie 10 koncertów. We wrześniu 1924 r. nawiązano współpracę z drezdeńskim kwartetem smyczkowym, który gościł w mieście jedenastokrotnie⁴⁶. Z kolei od lutego 1928 r. w Bydgoszczy występowała 60-osobowa Orkiestra Symfoniczna z Berlina⁴⁷. Wielu muzyków wchodzących w skład tej orkiestry koncertowało w Bydgoszczy już wcześniej jako Orkiestra Blüthnera⁴⁸. Ich występy odbywające się w ewangelickim kościele farnym gromadziły po kilkuset widzów. Na pierwszy koncert, który odbył się we wrześniu 1922 r., sprzedano 750 biletów.⁴⁹

Od połowy lat dwudziestych XX wieku w Elysium odbywały się gościnne występy opery wędrowno-kameralnej związku Gemeinnutzige Vereinigung zur Pflege deutscher Kunst⁵⁰. I tak przykładowo w 1927 r. wystawiono grę liryczną *Uwięziony ptaszek*, a następnie wodewil *Zakochany mistrz śpiewu*⁵¹, a już w kolejnym

⁴² APB, sygn. 476/160, k. 165, 169 (sprawozdanie 1920/1921).

⁴³ APB, sygn. 476/160-177 (sprawozdania 1920/1921-1937/1938).

⁴⁴ APB, sygn. 476/161 (sprawozdanie 1921/1922). Kolejne koncerty odbyły się m.in. we wrześniu 1924 r. w styczniu 1926 r.

⁴⁵ APB, sygn. 476/164-177 (sprawozdania 1924-1938).

⁴⁶ APB, sygn. 476/164-177 (sprawozdania, afisze). Koncerty kwartetu cieszyły nie niesłabnącą popularnością. Na ostatnim bydgoskim koncercie, który odbył się w listopadzie 1937 r. sprzedano 210 biletów.

⁴⁷ APB, sygn. 476/167 (afisz).

⁴⁸ Pierwszy ich występ odbył się 19 września 1922 r. w bydgoskim ewangelickim kościele farnym, APB, sygn. 476/162 (plakat koncertu).

⁴⁹ APB, sygn. 476/162 (sprawozdanie za sezon 1922/1923).

⁵⁰ APB, sygn. 476/167, 168 (afisze).

⁵¹ APB, sygn. 476/167 (Afisz dwujęzyczny, program)

roku zaprezentowano inny wodewil *Urowadzenie z Seraju* z muzyką Mozarta⁵². Spośród innych inicjatyw należałoby odnotować występ Wiener-Lehrer a capella chors. Ten 60-osobowy chór o międzynarodowej sławie gościł w Bydgoszczy 3 września 1930 r. w ramach wielkiego tournée po Europie (Niemcy-Gdańsk-Polska)⁵³. Niezwykły koncert odbył się nieco ponad miesiąc później, 12 listopada 1930 r. Zespół o nazwie Harlan-Lucas-Duis Trio przygotował pieśni pochodzące z XV-XVII wieku. Dodatkową, a dla wielu główną atrakcją, był fakt, iż grano na instrumentach pochodzących z tamtych czasów⁵⁴. Z kolei muzykę pochodzącą z XVII i XVIII wieku prezentował kilkakrotnie koncertujący w mieście nad Brdą berliński tercet Gebel-Trio⁵⁵. W marcu 1938 r. zorganizowano koncert wybitnej pianistki Edith Picht-Axenfeld⁵⁶, która rok wcześniej zdobyła VI nagrodę w III Konkursie Chopinowskim w Warszawie. W Bydgoszczy zagrała utwory Beethovena, Schumanna, Chopina⁵⁷. Wśród artystów goszczących w mieście nad Brdą na zaproszenie DGB znaleźli się także m.in. Berliner Lehrer-Gesang-Vereins⁵⁸ Berliner Trio-Vereinigung⁵⁹; Magdeburger Domchor (Magdeburški Chór Katedralny)⁶⁰, światowej sławy transylwańska śpiewaczka solowa Lula Mysz-Gmeiner⁶¹ czy zespół muzyki kameralnej kapeli opery berlińskiej⁶². W marcu 1931 r. zespół Berlińskiej Opery Kameralnej wystawił „Cyrulika Sewilskiego” G. Rossiniego. Spektakl odbył się w Elysium, obejrzało go ponad 500 osób, a to znaczy, że w danym sezonie tylko koncert wspomnianego chóru z Wiednia zgromadził większą widownię⁶³.

⁵² APB, sygn. 476.168 (dwujęzyczny afisz spektaklu, program), „Deutsche Rundschau” 1928, nr 288 (18.11.1928).

⁵³ APB, sygn. 476/170 (informacja zarządu DGB do członku zapowiadająca koncert, Bydgoszcz, czerwiec 1930, afisze, program koncertu, wycinki prasowe).

⁵⁴ APB, sygn. 476/170 (afisze, plakaty, „Deutsche Rundschau” 1930, nr 265 (16.11.1930).

⁵⁵ APB, sygn. 476/177 (sprawozdanie 1937/1938, afisze).

⁵⁶ Artystka gościła w Polsce na zaproszenie ambasady niemieckiej, ale nagrywała również koncert dla Polskiego Radia.

⁵⁷ APB, sygn. 476/177 (program, afisz, wycinki prasowe, m.in. „Deutsche Rundschau” 1938, nr 74 (31.03.1938), zapowiedzi koncertu ukazały się także w prasie polskiej: „Dziennik Bydgoski” 1988, nr 71 (27.03.1938); Pismo DGB do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Bydgoszcz (24.03.1938).

⁵⁸ APB, sygn. 476/167 (afisz koncertu).

⁵⁹ APB, sygn. 476/161, 162 (afisze, zespół gościł m.in. 22 marca 1922 r. i 5 kwietnia 1923).

⁶⁰ Chór gościł w Bydgoszczy w październiku 1928 r., APB, sygn. 476.168 (program koncertu); „Deutsche Rundschau” (7.10.1928).

⁶¹ Solistka występowała w Bydgoszczy przynajmniej dwukrotnie: w marcu 1928 r., APB, sygn. 476/167 (afisz, program koncertu) oraz w październiku 1929 r., APB, sygn. 476/169 (program koncertu), „Deutsche Rundschau” 1929, nr 245 (24.10.1929).

⁶² APB, sygn. 476/165 (afisze).

⁶³ APB, sygn. 476/170 (sprawozdanie 1930/1931, program, anonse prasowe), „Deutsche Rund-

Koncerty organizowane przez DGB cieszyły się niesłabnącą popularnością. Mimo iż czasami częstotliwość bywała duża (mówimy o koncertach organizowanych nie tylko przez DGB), na frekwencję nie narzekano. Decydowała mobilizacja społeczności niemieckiej, ale przede wszystkim wysoki poziom organizacyjny i artystyczny imprez, o czym świadczą bardzo pochlebne recenzje pojawiające się nie tylko w prasie niemieckiej, ale i polskiej.

Po koncercie drezdeńskiego kwartetu smyczkowego, który odbył się w październiku 1936 r., pisano: „Drugi to już w bieżącym sezonie reprezentacyjny zespół muzyczny z Niemiec mieliśmy sposobność słyszeć w Bydgoszczy i po raz drugi wychodziliśmy z koncertu pod wrażeniem wielkiej sztuki, pokonani elementarną jej potęgą. I znowu szukając odpowiedzi na natrętne pytania wywołać musieliśmy w wyobraźni wizję wielowiekowej drogi, na której naród niemiecki krok po kroku swoją kulturę muzyczną budował, nasycając nią wszelkie stany i warstwy społeczne, gromadził wartości, umiał je cenić i pielęgnować”⁶⁴. Równie pochlebne recenzje wspomniany kwartet zebrał po występie, który odbył się w listopadzie 1937 r. Pisano wówczas: „Czwartkowy wieczór muzyczny był dla miłośników muzyki prawdziwą ucztą duchową, dając nam muzykę w swej najklasycyjszej postaci (...). Sam program ułożony ze smakiem, ukazał nam perły niemieckiej muzyki kameralnej”⁶⁵. I dalej w drugim dzienniku: „Pierwsze kroki stawiają artyści pewnie, odważnie, z dużym zapalem i entuzjazmem, które to wartości w oparciu o bardzo wysoko postawioną technikę, muzykalność (...) dają gwarancję, że zespół osiągnie na pewno wyższe rejony sztuki odtwórczej niż dziś reprezentuje”⁶⁶. Na koncert przybyło ponad 200 melomanów⁶⁷.

W okresie przedwojennym podstawowym celem DGB było wzmacnianie żywiołu niemieckiego w mieście i najbliższym regionie poprzez aktywizowanie na płaszczyźnie kulturalnej i naukowej. Po 1920 r. wysiłki skoncentrowano na pielęgnowaniu rodzimej kultury, podtrzymywaniu związków z nią pozostałych w mieście Niemców. Dokładano wszelki starań, by zapewnić im dostęp do tzw. kultury wysokiej. Działania takie miały niewątpliwie także podtekst polityczny. Chodziło o stworzenie niemieckim mieszkańcom miasta i okolic takiej oferty, by nie korzystali z tego, co zaproponują Polacy. Zabieg ten był skutecznym narzędziem mającym na celu odizolowanie Niemców od ewentualnych wpływów

schau” 1931, nr 74 (31.03.1931). Koncert chóru z Wiednia odbył się w sali Kleinerta i zgromadził niemal 700 słuchaczy.

⁶⁴ A. Rösler, *Z sali koncertowej. Drezdeński kwartet smyczkowy*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 264 (31.10.1936).

⁶⁵ *Z Estrady, Frizsch Kwartet*, „Kurier Bydgoski” 1937, nr 274, (28.11.1937).

⁶⁶ *Kronika kulturalna. Kwartet Fritsche 'go z Drezna*, „Dziennik Bydgoski”, nr 276 (1.12.1937).

⁶⁷ APB, sygn. 476/177 (sprawozdanie 1937/1938).

polonizacji, ale życie kulturalne Polaków i Niemców nie rozwijało się równoległe. Naturalnym zjawiskiem było wzajemne przenikanie się tych dwóch kultur, zwłaszcza gdy w grę wchodziły takie przedsięwzięcia.

Oferta przygotowywana przez DGB adresowana była przede wszystkim do przedstawicieli mniejszości niemieckiej z Bydgoszczy i okolic. Nie były to jednak imprezy zamknięte, ich bogactwo i wysoki poziom artystyczny przyciągały również Polaków, zwłaszcza że w wielu przypadkach nie mieli oni innej alternatywy. Od schyłku lat dwudziestych XX wieku podjęto wręcz starania o pozyskanie widza i słuchacza polskiego. Plakaty i afisze organizowanych koncertów zaczęto drukować w dwóch językach, polskim i niemieckim. O zainteresowaniu ze strony społeczności polskiej ofertą przygotowywaną przez niemieckie instytucje kulturalne świadczą informacje pojawiające się w prasie bydgoskiej, głównie na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Zapowiadano i odnotowywano wydarzenia artystyczne. Polacy nie tylko korzystali z oferty, doceniali też ogromny wysiłek, jaki wkładano w przygotowywanie poszczególnych koncertów. Świadczą o tym recenzje, które ukazywały się m.in. na łamach opiniotwórczego dla środowiska bydgoskiego „Dziennika Bydgoskiego”, zazwyczaj bardzo pochlebne, wskazujące na wysoki kunszt artystów i dobrą organizację⁶⁸. Po występie drezdeńskiego kwartetu smyczkowego w 1928 r. napisano, że należy on niewątpliwie do najlepszych tego rodzaju zespołów niemieckich⁶⁹. Jedynym mankamentem miał być wówczas fakt, iż organizatorzy nie zadbali o przygotowanie programu w języku polskim, co uznano za nietakt wobec tej części mieszkańców miasta⁷⁰. Z kolei po koncercie, który odbył się w październiku 1921 r.⁷¹, Zygmunt Gabriel Urbanyi pisał: „wieczór ten w całości można uważać za artystycznie udany i inicjatywie tej produkcji należy się rzetelne uznanie”⁷². Z dalszej części tekstu Urbanyiego wyłania się wprost nuta goryczy z powodu tego, iż Polacy po dwóch latach rządzenia miastem, stanowiąc zdecydowaną większość mieszkańców, nadal nie potrafili przygotować imprezy muzycznej stojącej na tak wysokim poziomie artystycznym i tym samym oddają pole działania Niemcom⁷³. Sytuacja zmieniła się dopiero w latach trzydziestych XX wieku. Gdy w 1937 r. w Teatrze Miejskim odbywał się koncert Orkiestry Kameralnej Filharmonii Berlińskiej, a w repertuarze znalazły się utwory takich kompozytorów, jak Händel, Haydn, Respighi, Schubert, zarząd

⁶⁸ APB, sygn. 476/162-170.

⁶⁹ „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 280 (4.12.1928), s. 7.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Recenzja dotyczy koncertu zorganizowanego w sobotni wieczór, 3 października 1921 r., przez dyrektora miejscowego Konserwatorium Muzycznego W. von Winterfelda.

⁷² Z. Urbanyi, *Wieczory Muzyczne*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 228 (5.10.1921).

⁷³ Tamże.

DGB polecił swoim członkom pojawienie się na koncercie „wysokiej klasy muzyków”⁷⁴. Jednocześnie korzystając z okazji, iż w mieście goszczą tak znamienici artyści, DGB zorganizowało dla swoich członków spotkanie z nimi w siedzibie Kasyna Cywilnego⁷⁴.

B. Gogol-Droźniakiewicz dostrzega jeszcze jeden aspekt działalności kulturalnej tej społeczności, według niej „wysoka kultura Niemców bydgoskich miała swoje znakomite reperkusje w polskich inicjatywach powoływania szkół muzycznych, towarzystw, orkiestr i chórów”⁷⁵. Dla wielu Polaków stowarzyszenia niemieckie były inspiracją, chcieli im dorównać, a nawet przewyższyć, a owa chęć stawała się motorem działania⁷⁶. Nie bez wpływu na te działania pozostawało inne zjawisko. Biorąc pod uwagę skalę i charakter procesów migracyjnych, które dotknęły Bydgoszcz i ogromną liczbę napływowych mieszkańców – Polaków, ale innych kulturowo, miejscowi Niemcy zaczęli wydawać się rdzennym bydgoszczanom bardziej swojscy, bliżsi kulturowo niż rodacy z Kongresówki czy Galicji⁷⁷.

Działalność impresaryjna DGB nie ograniczała się wyłącznie do imprez o charakterze muzycznym. Dużą popularnością cieszyły się wieczorki poetyckie, zwane wieczorami pieśni i ballad, jak np. ten zorganizowany w październiku 1925 r., podczas którego prezentowano utwory W. Goethego i H. Heinego⁷⁸. Do twórczości literackiej W. Goethego sięgano także na wykładach. W grudniu 1921 r. prelekcję wygłosił Ernst August Vincent-Meiningen⁷⁹, zaś w kwietniu 1929 r. prof. Spiridion Wukadinowicz omówił związki J.W. Goethego z Polską⁸⁰. W marcu 1932 r. w setną rocznicę śmierci poety zorganizowano wieczór pamięci, do którego oprawę muzyczną przygotował chór Mannergesangverein. Spotkanie, w którym wzięło udział ponad 800 osób, odbyło się w sali Kleinerta⁸¹, a wszystkie koszty pokryło biuro mniejszości niemieckiej w Sejmie RP⁸². Do połowy lat trzydziestych XX wieku stałym elementem programu w każdym sezonie były

⁷⁴ APB, sygn. 476/177 (program koncertu, notatka zarządu DGB skierowana do członków towarzystwa, wrzesień 1937).

⁷⁵ B. Gogol-Droźniakiewicz, *Mniejszość niemiecka i jej wpływ...*, dz. cyt. s. 27.

⁷⁶ Tamże, s. 27; J. Kutta, *Spoleczeństwo miasta...*, dz. cyt., s. 16.

⁷⁷ J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 1999, s. 193.

⁷⁸ APB, sygn. 476/165 (sprawozdanie 1925/1926, program wieczorku poetyckiego).

⁷⁹ APB, sygn. 476.161 (sprawozdanie za sezon 1921/1922).

⁸⁰ APB, sygn. 476/168 (informacja zarządu DGB do członków towarzystwa o wykładzie, Bydgoszcz, kwiecień 1929, wycinki prasowe).

⁸¹ APB, sygn. 476/171 (sprawozdanie z sezonu 1931/1932, program, wycinki prasowe).

⁸² APB, sygn. 476/171 (sprawozdanie 1931/1932).

wieczorki recytatorskie (wieczory muzyki i poezji) oraz tzw. wesole wieczory, czyli spotkania o charakterze kabaretowym.

Szerokie grono odbiorców znajdowały wykłady, niekiedy nawet większe niż koncerty. Popularnością, przekładającą się na wysoką frekwencję, cieszył się m.in. cykl 3 wykładów duchownego dra Hermanna Muckermanna pt. *Das kommende Geschlecht* (Nadchodzący wyścig) zorganizowanych w listopadzie 1923 r. przez zarząd DGB we współpracy ze Związkiem Kościoła Jezuitów. Każdy z wykładów przyciągnął około 550 słuchaczy, stanowiąc tym samym najpopularniejszą imprezę zorganizowaną w tym sezonie przez DGB⁸³.

Tematyka proponowanych wykładów była zróżnicowana, począwszy od nauk ścisłych poprzez kwestie religijne, moralne po literaturę i sztukę. W charakterze referentów zapraszano specjalistów, nierzadko z tytułem profesorskim z Berlina, Gdańska, Poznania i innych ośrodków w Niemczech. Nie brakowało rodzimych, bydgoskich znawców tematyki. Prelekcjom często towarzyszyły pokazy zdjęć. W sezonie 1921/1922 słuchaczom zaproponowano wykłady na temat twórczości malarza Albrechta Dürera, poety Wolfganga Goethego i odkryć współczesnego naukowca, fizyka Alberta Einsteina⁸⁴. Do tematu Albrechta Dürera, a konkretnie jego miejsca w sztuce niemieckiej, wrócono w kwietniu 1928 r. podczas wykładu dra Ottona Schönbecka zorganizowanego przy okazji 400. rocznicy śmierci malarza⁸⁵. W lutym 1923 r. zorganizowano wykład poświęcony astronomowi Mikołajowi Kopernikowi⁸⁶. Bardzo bogatą ofertę przygotowano w sezonie 1924/25. Znalazły się w niej aż trzy cykle specjalistycznych wykładów (odpowiednio po 8, 6, 4), w sumie 18 prelekcji. Pierwszy z nich dotyczył Immanuela Kanta i jego rozważań filozoficznych, drugi – zagadnień natury biologicznej, zaś trzeci – sztuki starożytnej⁸⁷. Nie brakowało treści aktualnych i historycznych. W kwietniu 1928 r. H.A. Gins z Instytutu Badawczego Roberta Kocha omawiał zagadnienie dziedziczenia i czystości rasy⁸⁸. Z kolei w kwietniu 1932 r. Wolfgang Steammler, dyrektor seminarium kaznodziejskiego we Frankfurcie nad Odrą, podjął próbę wytłumaczenia i przybliżenia słuchaczom istoty bolszewizmu⁸⁹, wcześniej mieli

⁸³ APB, sygn. 476/163 (sprawozdanie 1923/1924, afisz zapowiadający wykład).

⁸⁴ APB, sygn. 475/161 (sprawozdanie 1921/1922).

⁸⁵ APB, sygn. 476/167 (informacja zarządu DGB do członków na temat wydarzeń organizowanych w najbliższym czasie, Bydgoszcz, kwiecień 1928).

⁸⁶ APB, sygn. 476/162 (sprawozdanie 1922/1923, wycinki prasowe anonujące wykład).

⁸⁷ APB, sygn. 476/164 (sprawozdanie 1924/1925, wycinki prasowe anonujące wykłady).

⁸⁸ APB, sygn. 476/167 (informacja zarządu DGB do członków na temat wydarzeń organizowanych w najbliższym czasie, Bydgoszcz, kwiecień 1928).

⁸⁹ APB, sygn. 476/171 (informacja zarządu DGB do członków o mających odbyć się wykładzie, Bydgoszcz, kwiecień 1932).

oni możliwość zapoznania się z problemem ukraińskim⁹⁰. W październiku 1929 r. przyrodnik, prof. Schoenichen z Berlina, opowiadał o najważniejszych rezerwach przyrody na świecie⁹¹.

Oferta DGB obejmowała spotkania o charakterze popularnonaukowym, rozrywkowym, jak i stricte naukowym. Przykładem są tzw. *Sprachgeschichtliche Plaudereien*, czyli językowe rozmówki historyczne, cykl trzech spotkań zorganizowanych w listopadzie 1925 r.⁹² W latach 30. XIX wieku pojawiły się również spotkania dla dzieci⁹³.

Wykłady nie dorównywały popularnością sprawozdaniom i relacjom z podróży, wypraw naukowo-badawczych do różnych zakątków świata, które gromadziły dużo większe audytorium. Od połowy lat dwudziestych XX wieku niemal każdego roku gościł w Bydgoszczy znany podróżnik lub uczestnik ekspedycji naukowej. 27 października 1925 r. odbył się wykład dra O. Schönbecka pt. *Na szczycie świata* o wyprawie na Mount Everest, ilustrowany filmem londyńskiego Towarzystwa Królewskiego⁹⁴. Zaledwie dwa miesiące później refleksje i spostrzeżenia z podróży do Ameryki przedstawił parlamentarzysta Kurt Graebe⁹⁵. Osobiste wrażenia z pobytu w Rosji były tematem spotkania, które odbyło się styczniu 1927 r., a jego bohaterem był Axel de Vries, redaktor „Revalen Boten”⁹⁶. We wrześniu 1928 r. Gerhard Heinrich zabrał bydgoszczan w podróż badawczą po północnej Persji⁹⁷, zaś w marcu 1929 r. dr Wilhelm Filschner opowiadał o ekspedycji do Tybetu z lat 1925-1928⁹⁸. W grudniu 1930 r. dr Ludwig Nöth z Munchen zdał relację z niemiecko-rosyjskiej ekspedycji do Alai-Pamir⁹⁹, a w kolejnym roku w listopadzie w Bydgoszczy gościł dr B. Villinger, jedyny niemiecki uczestnik wyprawy Nautilusa w łodach podbiegunowych, który wygłosił wykład ilustrowany 120 oryginalnymi zdjęciami¹⁰⁰. W marcu 1936 r. berliński profesor Paul Burkert

⁹⁰ APB, sygn. 476/167 (informacja zarządu DGB do członków na temat wydarzeń organizowanych w najbliższym czasie, Bydgoszcz, kwiecień 1928).

⁹¹ APB, sygn. 476/168 (sprawozdanie 1929/1930, ogłoszenia prasowe informujące o wykładzie); „Deutsche Rundschau” 1932, nr 94 (24.04.1932).

⁹² APB, sygn. 476/165 (sprawozdanie 1925/1926, wycinki z adnotacjami prasowymi).

⁹³ APB, sygn. 476/172-177 (sprawozdania 1932-1938).

⁹⁴ APB, sygn. 476/165 (wycinki prasowe z adnotacją o wykładzie).

⁹⁵ APB, sygn. 476/165 (sprawozdanie 1925/1926).

⁹⁶ APB, sygn. 476/166 (informacja zarządu DGB o wykładzie).

⁹⁷ APB, sygn. 476/168 (sprawozdanie 1928/1929).

⁹⁸ APB, sygn. 476/169 (sprawozdanie 1929/1930, wycinki prasowe, Informacja zarządu DGB do członków zapowiadająca wykład, Bydgoszcz, luty 1930).

⁹⁹ APB, sygn. 476/170 (sprawozdanie 1930/1931); „Deutsche Rundschau” 1930, nr 286 (12.12.1930).

¹⁰⁰ APB, sygn. 476/171 (sprawozdanie 1931/1932, dwujęzyczny afisz).

przybliżał bydgoszczanom „wyspę ognia i lodu”, czyli kraj Wikingów – Islandię¹⁰¹. W styczniu 1938 r. prof. N. Creutsburg wygłosił prelekcję na temat badań archeologicznych prowadzonych na Krecie¹⁰². Miesiąc później, w lutym 1938 r. prof. Günther Oskar Dyhrenfuhr goszczący w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu snuł opowieści o międzynarodowych wyprawach w Himalaje w latach: 1930 i 1934 r., podczas których ukazał blaski i cienie fascynacji górami wysokimi¹⁰³. Temat himalaistów pojawiał się już we wcześniejszych wykładach¹⁰⁴. Fakt, iż na spotkania z podróżnikami w przeciwieństwie do tradycyjnych wykładów obowiązywały bilety wstępu, wcale nie wpływał na mniejszą frekwencję. Na ostatnią ze wspomnianych prelekcji przybyły 524 osoby. Przy czym w tym sezonie DGB zorganizowało 5 imprez (3 koncerty, 2 wykłady), na które przybyło łącznie 1146 osób. Zatem niemal połowa przypada na słuchaczy tejże prelekcji¹⁰⁵.

Tematem wykładów organizowanych przez społeczność niemiecką były również kwestie polskie. W listopadzie 1921 r. historyk z Poznania dr Wilhelm Loewenthal poruszył kwestię mowy polskiej i polskiego języka¹⁰⁶. W maju 1929 r. sekcja historyczna¹⁰⁷ DGB zorganizowała wykład zamknięty dla członków towarzystwa dra Alfreda Lattermanna z Poznania na temat Górnego Śląska i polskich powstań w XIX wieku¹⁰⁸. Dwa lata później tematem jednego z zaproponowanych przez nich wykładów była postać Witolda, wielkiego księcia litewskiego¹⁰⁹. W ramach omówienia najnowszej literatury dyskutowano nad pracą R. Dmowskiego,

¹⁰¹ APB, sygn. 476/175 (sprawozdanie 1935/1936; „Deutsche Rundschau” 1936, nr 57 (8.03.1936)).

¹⁰² APB, sygn. 476/177 (sprawozdanie 1937/1938, wycinki prasowe).

¹⁰³ APB, sygn. 476/177 (sprawozdanie 1937/1938, wycinki prasowe, np. „Deutsche Nachrichten” 1988), nr 45 (25.02.1938), „Deutsche Rundschau 1938, nr 41(20.02.1938); nr 45 (25.02.1938)

¹⁰⁴ W 1935 r. odbył się wykład z przezroczami P. Müllrittera w sali Deutsche Bühne (Elyzjum) na temat wyprawy niemieckich himalaistów w 1934 r., APB, sygn. 476/174 (afisz dwujęzyczny).

¹⁰⁵ APB, sygn. 476/177 (sprawozdanie 1937/1938).

¹⁰⁶ APB, sygn. 476/161 (sprawozdanie 1921/1922).

¹⁰⁷ W 1927 r. w ramach DGB ukształtowała się Grupa Historyczna pod przewodnictwem Kurta Skonietzky, profesora niemieckiego gimnazjum w Bydgoszczy. Podczas posiedzeń omawiano tematy historyczne oraz dokonywano przeglądów najnowszej literatury fachowej, G. Ohlhoff, *Towarzystwo Historyczne dla Dystryktu Nadnoteckiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1994, t. 16, s. 111-112; H. Rasmus, dz. cyt., s. 112.

¹⁰⁸ APB, sygn. 476/168 (informacja zarządu DGB dla członków o wykładzie).

¹⁰⁹ APB, sygn. 476/172 (notatka sekcji historycznej DGB informująca o wykładzie, Bydgoszcz, marzec 1833).

*Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego*¹¹⁰, czy pracą Władysława Studnickiego¹¹¹ będącą polemiką ze wspomnianą książką Dmowskiego¹¹².

Akcent polski pojawiał się w repertuarze muzycznym prezentowanym przez artystów zaproszonych z inicjatywy DGB. Najczęściej sięgano oczywiście do kompozycji Fryderyka Chopina¹¹³. Począwszy od 1924 r. regularnie odbywały się koncerty fortepianowe Alfreda Hoehna, wybitnego niemieckiego pianisty i kompozytora, muzyka, który w wieku 17 lat wygrał Konkurs Pianistyczny im. Antoniego Rubinsteina w Petersburgu, pokonując m.in. innego mistrza, którym był Artur Rubinstein¹¹⁴. Wśród prezentowanych utworów pianista zawsze umieszczał kompozycje autorstwa F. Chopina, również gdy występował w latach trzydziestych XX wieku¹¹⁵. W kwietniu 1936 r. odbył się recital chopinowski Johanna Straussa, określanego mianem niezrównanego interpretatora dzieł F. Chopina¹¹⁶. Po polskie i rosyjskie pieśni ludowe, w tym kompozycje S. Niewiadomskiego, F. Szopskiego sięgnęła Dela Lipinskaja, solistka występująca podczas wieczorku muzycznego poświęconego muzyce ludowej, który odbył się w marcu 1935 r. Entuzjastyczne przyjęcie jej występu przełożyło się na kilkakrotne bisowanie¹¹⁷. Z kolei w maju 1937 r. w siedzibie Kasyna Cywilnego zaprezentowano kolejną wystawę zdjęć artystycznych wykonanych przez niemieckich fotografów w Polsce¹¹⁸.

W relacjach polsko-niemieckich pojawiały się jednak zgrzyty. Z niemiłym akcentem związana była wizyta śpiewaków z Gdańska (Danziger Lehrer Gesangverein), którzy przybyli na koncert do Bydgoszczy w lutym 1932 r. Koncert odbył się w sali Kleinerta. Cieszył się ogromnym powodzeniem, gromadząc blisko 1000

¹¹⁰ r. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego*, Warszawa 1925.

¹¹¹ W. Studnicki, *Polityka polska i odbudowa państwa. Odpowiedź na książkę p. Dmowskiego*, Warszawa 1925.

¹¹² G. Ohlhoff, dz. cyt., s. 112.

¹¹³ APB, sygn. 476/161-177 (sprawozdania 1921-1938). Utwory F. Chopina pojawiły się podczas wieczorków muzycznych (np. styczeń 1922, marzec 1922, grudzień 1924 etc.), podczas koncertów, np. Hansa Bassermannana, na 7 prezentowanych utworów aż trzy były kompozycjami polskimi (Wieniawski, Chopin, Zarzycki).

¹¹⁴ B. Gogol-Drożniakiewicz, *Życie muzyczne w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Bydgoszcz 2005, s. 143.

¹¹⁵ W 1924 r. były to 3 utwory (APB, 476/163) (program koncertu, afisz), w 1929 r. 2 utwory (APB, sygn. 476/169) (program koncertu), zaś np. podczas koncertu, który odbył się w marcu 1932 r. aż 4 utwory, APB, 476/172 (program koncertu).

¹¹⁶ APB, sygn. 476/175 (sprawozdanie 1935/1936. Afisz).

¹¹⁷ APB, sygn. 476/174 (program koncertu, wycinki prasowe).

¹¹⁸ APB, sygn. 476/177 (zaproszenie zarządu DGB na wystawę). We wrześniu 1935 r. odbyła się wystawa malarzy niemieckich. Obejrzało ją ponad 400 zwiedzających, por. APB, sygn. 475 (sprawozdanie za sezon 1935/1936).

sluchaczy¹¹⁹. Odnotowała go nawet prasa polska, aczkolwiek z zupełnie innego powodu. Mianowicie jeden ze śpiewaków, wysiadłszy na dworcu kolejowym z wagonu, pomachał kapeluszem, zwracając się w stronę miasta i zawołał: „Witam Ciebie, nasza kochana Bydgoszczy”¹²⁰. Nietrudno domyśleć się, jak zostały przez bydgoską społeczność odebrane słowa „nasza Bydgoszcz” wypowiediane przez Niemca. Skutek był taki, że kiedy w październiku 1933 r. DGB zwróciło się do Starostwa Grodzkiego w Bydgoszczy o pozwolenia na urządzenie zabaw, widowisk, koncertów etc., a na inaugurację kolejnego sezonu zaplanowano występ gdańskich śpiewaków, zgodę taką uzyskało, ale z wyraźnym zastrzeżeniem, że bez udziału wspomnianych muzyków (Danziger Lehrer Gesangverein)¹²¹. W tym sezonie, jak to określono w sprawozdaniu DGB, „w ostatniej chwili zabroniono urządzenia dwóch koncertów: wspomnianego Gdańskiego Zespołu Śpiewaczego Nauczycieli oraz Kolegium Muzycznego Szkoły Technicznej w Gdańsku”¹²².

Nie byli to jedyni muzycy, którzy ze względów proceduralnych i braku pozwoleń administracyjnych nie mogli wystąpić w Bydgoszczy. Jesienią 1934 r. miał wystąpić chór katedralny z Berlina, niestety, muzycy nie uzyskali zgody na wjazd na terytorium Rzeczypospolitej¹²³.

Zmiana sytuacji politycznej nie pozostawała bez wpływu na położenie materialne towarzystwa po 1920 r. Przedwojenny majątek DGB stopniał w wyniku inflacji. Stracono dostęp do Biblioteki Miejskiej i Teatru Miejskiego, które uległy polonizacji. Zbiory gromadzone przez wydział historyczny DGB stały się częścią Muzeum Miejskiego, co nie tylko uszczuplało stan posiadania, ale i ograniczało możliwości działania i oddziaływania na społeczność niemiecką miasta. Drastyczny spadek liczby członków oznaczał zmniejszenie wpływów z racji składek członkowskich, które przez kilka pierwszych lat pozostawały na tym samym poziomie. W zaistniałej sytuacji ważne znaczenie dla podtrzymywania działalności miała tzw. dyscyplina finansowa osób należących do towarzystwa w dokonywaniu opłat, ich ofiarność i zaangażowanie przy poszczególnych przedsięwzięciach, a przede wszystkim udział w nich.

¹¹⁹ APB, sygn.476/171 (sprawozdanie 1931/1932. Pismo zarządu DGB do członków towarzystwa zapowiadające koncert, program koncertu); *Danziger Lehrer-Gesangverein* „Deutsche Rundschau”1932, nr 37 (16.02.1932).

¹²⁰ *Śpiewacy niemieccy z Gdańska w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 39 (18.02.1932).

¹²¹ APB, sygn. 476/173 (zezwolenie Starostwa Grodzkiego na urządzenie zabaw, widowisk, koncertów, Bydgoszcz, dn. 14.10.1933; program koncertu, wycinki prasowe odwołujące koncert).

¹²² APB, sygn. 476/173 (sprawozdanie 1933/1934).

¹²³ B. Gogol-Droźniakiewicz, *Działalność wydziału...*, dz. cyt., s. 116.

Imprezy organizowane przez DGB poza drobnymi wyjątkami (dotyczyło to niewielu sytuacji, głównie specjalistycznych wykładów zamkniętych adresowanych do członków danego wydziału) były odpłatne. Cennik był zróżnicowany w zależności od posiadania członkostwa lub nie. W latach trzydziestych XX wieku zaczęły obowiązywać jednakowe ceny biletów. Decyzję swoją zarząd tłumaczył faktem zmniejszającej się liczby członków, a tym samym wpływów i możliwości finansowania kolejnych imprez¹²⁴. Koszty obniżano poprzez bezpośrednie angażowanie członków w prace DGB, także te związane z przygotowaniem koncertów i obsługą przybyłych muzyków. Zaproszonych muzyków, zwłaszcza członków orkiestr, zespołów kameralnych kwaterowano w prywatnych domach członków towarzystwa, unikając w ten sposób opłat hotelowych¹²⁵.

Członkowie towarzystwa z zarządem na czele doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że w ich pracy i działaniach chodzi nie tylko o upowszechnianie kultury i zaspokajanie potrzeb społeczności niemieckiej w tej materii, ale i istniejący kontekst polityczny oraz fakt, że Bydgoszcz była nadal traktowana jako przyczółek do ekspansji kultury niemieckiej na wschód. Przy czym instytucje kulturalne postrzegane były nie jako narzędzie germanizacji społeczności polskiej tych ziem, lecz jako forma obrony społeczności niemieckiej przed polityką polonizacyjną¹²⁶.

Głównym źródłem utrzymania organizacji i instytucji mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennym były subwencje uzyskiwane z Rzeszy w ramach pomocy udzielanej zagranicznym Niemcom, m.in. poprzez Fundację Niemiecką (Deutsche Stiftung)¹²⁷. Niemniej korzystanie wyłącznie ze środków finansowych ze stolicy niesło za sobą ryzyko politycznego podporządkowania się władzom berlińskim, co niekonicznie odpowiadało wielu organizacjom o charakterze kulturalnym, zwłaszcza tym, które w okresie wcześniejszym wypracowały sobie markę i ugruntowały swoją pozycję jako instytucje, których celem była przede wszystkim organizacja życia kulturalnego na wysokim poziomie i propagowanie szeroko rozumianej kultury.

¹²⁴ APB, sygn. 476/171 (sprawozdania 1931/1932).

¹²⁵ W dokumentacji DGB odnajdujemy deklaracje poszczególnych członków na temat tego, kogo przyjmują, na ile noclegów lub wykazy mieszkań prywatnych członków, w których zakwaterowani będą goszczący w Bydgoszczy muzycy niemieccy. Sytuacja taka miała miejsce wielokrotnie, zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku.

¹²⁶ B. Gogol-Droźniakiewicz, *Działalność wydziału muzycznego...*, dz. cyt., s. 118.

¹²⁷ B. Gogol-Droźniakiewicz, *Mniejszość niemiecka...*, s. 22-23; Tamże, *Niemieckie zespoły instrumentalne koncertujące w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, [w:] *Tradycje muzyki instrumentalnej na Pomorzu i Kujawach*, seria: *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym na Pomorzu i Kujawach*, Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, nr 15, Bydgoszcz 2002, s. 52-53.

Dzięki działalności niemieckich towarzystw i instytucji, w tym Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, pełniących rolę animatorów życia kulturalno-naukowego społeczność niemiecka była dużo bardziej zaktywizowana niż polska. Inicjatywy społeczności niemieckiej w tym zakresie były wręcz imponujące. Przedstawiciele niespełna 10% mieszkańców miasta organizowali w zasadzie tyleż samo wydarzeń kulturalnych co Polacy, przy czym organizowane koncerty, wykłady, przedstawienia cechował wysoki poziom artystyczny¹²⁸. Celem nadrzędnym było utrzymanie łączności z kulturą niemiecką, głównie poprzez jej propagowanie, ale nie tylko. Dobierany repertuar świadczy, iż dążono do zapewnienia mieszkańcom Bydgoszczy, również spoza społeczności niemieckiej, dostępu do tzw. kultury wysokiej, umożliwienie im obcowania z muzykami światowej sławy czy bycia na bieżąco z wielkimi odkryciami w świecie nauki, podróżnictwie etc.

BIBLIOGRAFIA

- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego, Warszawa 1925.*
- Gogol-Drożniakiewicz B., Mniejszość niemiecka i jej wpływ na życie muzyczne Bydgoszczy w latach 1920-1939, [w:] „Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy”, seria: *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw*, nr 11, Bydgoszcz 1998, s. 21-29;
- Gogol-Drożniakiewicz B., *Niemieckie zespoły instrumentalne koncertujące w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, [w:] Tradycje muzyki instrumentalnej na Pomorzu i Kujawach, seria: *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym na Pomorzu i Kujawach*, Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, nr 15, Bydgoszcz 2002, s. 52-53.
- Gogol-Drożniakiewicz B., *Działalność wydziału muzycznego Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft w Bydgoszczy*, w: *Muzyka w instytucjach i stowarzyszeniach na Pomorzu i Kujawach*, seria: *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw*, t. 8, wyd. Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2004, s. 109-124.
- Gogol Droźniakiewicz B., *Życie muzyczne w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Bydgoszcz 2005, s. 133-152, 173-196.
- 25 Jahre Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg, Bromberg 1927*, s.6-7.
- Janiszewska-Mincer B., *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku*, [w:] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, seria: *Z badań nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw*, t. 6, red. V. Przech, Bydgoszcz 2002, s. 31-38;
- R. Kuczma, *Chóry niemieckie* [w] *Bydgoski leksykon Muzyczny*, Bydgoszcz 2004, s. 392.
- Kaczmarek G., *Życie naukowe i umysłowe Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939...*, s. 702.

¹²⁸ Tamże, s. 118.

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921*, [w:] *Polska w latach 1918-1939. Wybór tekstów źródłowych*, red. W. Wrzesiński, Warszawa 1986, s. 121.
- Kutta J., *Spoleczeństwo miasta Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” t. 13. 1990, s. 7, 16, 193.
- Malinowski J., *Opinie Grzymały o Bydgoszczy i Bydgoszczanach*, „Kronika Bydgoska, t. 7, 1987, s. 59.
- Matelski D., *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 88-90.
- Meinhardt G., *Wissenschaftliche und Künstlerische Vereine*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, hrsg. G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, s. 401-402.
- Ohlhoff G., *Towarzystwo Historyczne dla Dystryktu Nadnoteckiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. 16, 1994, s. 111-112.
- Rasmus H., *Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 109, 112.
- Romaniuk M., *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 481.
- Romaniuk M., *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10, s. 109.
- Romaniuk M., *Niemcy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Uwagi ogólne*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 206-209.
- Romaniuk M., *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920-1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939...*, s. 495.
- Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. I (1917-1926), Poznań 1989, dok. 30, s. 126.
- Statystyka Polski*, seria C, z. 76, Warszawa 1938, tab. 12, s. 41.
- Studnicki W., *Polityka polska i odbudowa państwa. Odpowiedź na książkę p. Dmowskiego*, Warszawa 1925.
- Traktat między Głównymi mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską z 28 czerwca 1919 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1920, nr 110, poz. 728.

**Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg
as an organizer of cultural activities for the German minority
living in Bydgoszcz**

keywords: German minority, cultural life, Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, Bydgoszcz

Summary

Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg was a society established in 1902 for coordination of all German activities in the field of culture and science, which was supposed to provide to the German community in the

19th-century Bydgoszcz an access to high culture. It had successfully continued its activity under the changed political conditions following the return of Bydgoszcz to the Homeland after 1920. Despite restrictions related to the drastically decreasing number of members, potential recipients and financial problems, the society – particularly in the 1920s - was not only very active, working as an organizer of cultural activities for the German minority, but also hosted events meeting the highest artistic and organizational standards. In the first years after the war, the Germans continued to be local leaders of cultural activities taking place in Bydgoszcz. This article shows activities organized by the society, showing the character, diversity, frequency and range of cultural events, as well as the role played by the German community in the cultural life of the interwar Bydgoszcz.

Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg als Animateur des Kulturlebens der deutschen Minderheit in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: deutsche Minderheit, Kulturleben, Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Die *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg* ist eine im Jahr 1902 zur Koordinierung aller deutschen Unternehmungen auf der Kultur- und Wissenschaftsebene gegründete Vereinigung. Sie sollte auch der deutschen Gesellschaft in Bydgoszcz im 19. Jh. Zugang zu der sog. Hochkultur ermöglichen. Die Gesellschaft setzte ihre Tätigkeit unter den veränderten politischen Umständen nach der Rückkehr von Bydgoszcz in die Grenzen des Vaterlandes im Jahr 1920 mit großem Erfolg fort. Trotz der mit der drastisch sinkenden Anzahl von Mitgliedern sowie von potentiellen Abnehmern und mit finanziellen Schwierigkeiten verbundenen Einschränkungen übte die Gesellschaft besonders in den 20er Jahren des 20. Jahrhunderts nicht nur eine aktive Tätigkeit aus und spielte die Rolle des Animateurs des Kulturlebens für die deutsche Minderheit, sondern auch organisierte Veranstaltungen auf einem sehr hohen künstlerischen und organisatorischen Niveau. In den ersten Nachkriegsjahren waren die Deutschen auf der Ebene des Kulturlebens in dem damaligen Bydgoszcz weiterhin zum größten Teil vorherrschend. Der Artikel hat einerseits die Animateurtätigkeit der Gesellschaft zu zeigen, auf den Charakter, die Vielfalt, die Häufigkeit und die Reichweite der organisierten Kulturveranstaltungen hinzuweisen, aber auch der Rolle der deutschen Bevölkerung in dem Kulturleben in Bydgoszcz in der Zwischenkriegszeit, welche sie durch die Vermittlung der Gesellschaft gespielt hat, die Aufmerksamkeit zu schenken.

Monika Opiola-Cegielka

Europejskość Bydgoszczy w latach 20. XX wieku w świetle „Dziennika Bydgoskiego”

słowa kluczowe: Europa, europejskość, Bydgoszcz, XX wiek, prasa, „Dziennik Bydgoski”

Odniesienia do Europy mogą występować na wielu różnych płaszczyznach, m.in. kulturowej, geopolitycznej czy choćby cywilizacyjnej. Co istotne, zarówno pojmowanie Europy, jak i europejskości, zmieniało się w zależności od momentu dziejowego, przyjętej perspektywy oraz dominujących w danej epoce poglądów¹. Warte podkreślenia jest jednak także i to, że głębsza refleksja nad pojęciem europejskości jawi się nie tylko jako wymysł XX w., ale i argument w dyskusji między zwolennikami i przeciwnikami Unii Europejskiej. Europejskość nie powinna być jednak zawłaszczana w tych dyskusjach. Chcąc dobrze wyjaśnić sens podjętego przeze mnie zagadnienia, konieczne jest wyjaśnienie pojęcia europejskości. Ustalenie, czym była europejskość dla ówczesnych obserwatorów rzeczywistości, nie jest proste². Prezentacją idei Europy w konkretnych epokach historycznych zajmowało się wszak wielu wybitnych historyków i historyków idei. I jak słusznie zauważył w *Średniowiecznym obrazie świata* Jerzy Strzelczyk: „ani w starożytności, ani w średniowieczu, problematyka „europejska” nie miała znaczenia centralnego, nie należała do centralnych kategorii pojęciowych, nie spędzała na ogół snu z powiek polityków i myślicieli. Do rangi tej pojęcie Europy urośnie dopiero w czasach nowożytnych, choć już w późnym średniowieczu (...) pojawią się wyraźne symptomy zmiany nastawienia wobec Europy, swoistego jej dowartościowania w świadomości przynajmniej wykształconych przedstawicieli jej społecznych elit”³.

¹ E. Sękowska, *Polskość i/a europejskość w dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2008, nr 8, s. 3 <https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=242267> (dostęp: 10.07.2020).

² Tamże, s. 4.

³ J. Strzelczyk, *Starożytne i średniowieczne początki Europy*, [w:] Tenże, *Średniowieczny obraz świata*, Poznań 2004, s. 8.

Z początkiem epoki nowożytnej Europa i europejskość odnosiły się raczej do modelu życia czy mentalności, a nie tylko miejsca zamieszkania. Jerzy Strzelczyk posługuje się w tym odniesieniu pojęciem „Europy kulturowej”. Jednakże, poczynając od epoki wielkich odkryć geograficznych (druga połowa XV w.), pojęcie Europy zaczęło się rozszerzać, wychodząc także poza granice kontynentu europejskiego⁴. Ekspansja Europejczyków na innych kontynentach od XV do XIX w. doprowadziła do globalnego upowszechnienia europejskich wzorców. Czasem były to procesy trwałe (Ameryka i Australia), czasem jedynie powierzchowne (Indie). W XIX w. wraz z rozwojem kolonializmu, jak pisze Jerzy Serczyk, „Europejczykiem czuł się nie tylko holenderski osadnik na Jawie, lecz także jego potomek, tam już urodzony; bogaty przedsiębiorca ze Stanów Zjednoczonych Ameryki czy Kanady spoglądający niekiedy z nostalgią na »Stary Świat« i posyłający tam synów dla nauki czy ogłady”⁵.

Wraz z wybuchem rewolucji francuskiej (1789) europocentryzm zyskiwał na coraz większej sile. Zakładano przy tym, że rewolucja odegra istotną rolę w dziejach całej Europy, a nie wyłącznie Francji. Tak rozpoczęło się stulecie określane mianem wieku Europy. Rzeczywiście wydarzenia rozpoczęte nad Sekwaną rozlały się konsekwencjami po całym kontynencie europejskim, a większość państw i narodów Europy pogrążyła się w wojnie⁶. Historię Europy w XIX wieku cechował niebywały dynamizm. Jak zauważył Norman Davies,

„Dziewiętnastowieczna Europa pulsowała siłą – techniczną, gospodarczą, kulturalną, interkontynentalną. Podstawowymi symbolami tej potęgi były maszyny – lokomotywy, gazownie, dynamy. Zdawało się, że siła jako taka została wyniesiona do rangi cnoty – w formie popularnych poglądów na temat ewolucji, w myśl których przetrwać mieli tylko najlepiej przystosowani, w tezach filozofii materializmu historycznego, który mówił o zwycięstwie najsilniejszej klasy, w kulcie Nadczłowieka czy wreszcie w teorii i praktyce imperializmu”⁷.

Europejczycy czuli się nie tylko silni, ale i lepsi, a „wiek siły” sprawiał, że poszczególne państwa europejskie rywalizowały o palmę pierwszeństwa. Najpierw prym wiodła Wielka Brytania, a następnie Niemcy. Wśród przegranych były przede wszystkim te narody, które albo nie umiały się dostosować do nowych wymogów, albo przegrały politycznie: Irlandczycy, Sycylijczycy i Polacy. W dziejach Europy XIX w. oznaczał nowoczesność, modernizację i uprzemysłowienie, możliwe także dzięki mobilności siły roboczej⁸. Poprawiała się sytuacja

⁴ Tamże, s. 9.

⁵ Tamże, s. 10.

⁶ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przekł. E. Tabakowska, Kraków 2010, s. 724.

⁷ Tamże, s. 807.

⁸ Tamże.

sanitarna, poziom medycyny oraz warunki do pracy, a wszystko to miało wpływ na wzrost ogólnej liczby mieszkańców Europy.

Dzieje Europy w XIX w. to także dzieje ruchów narodowych zarówno dużych, jak i małych prowincjonalnych (które nigdy nie przerodziły się w ruchy państwowotwórcze). José Ortega y Gasset w *Rozmyślaniach o Europie* problem narodowego dualizmu określał jako „wahanie pomiędzy tym, co europejskie, a tym, co narodowe”⁹:

„Każdy spośród ludów, do którego należycie wy, ja, Francuzi i Brytyjczycy, w przeciągu swej historii żył nieustannie w owej podwójnej formie życia: w tej, która pochodzi z europejskiego tła, wspólnego wszystkim, oraz we własnej, swojej formie, jaka wytworzyła się na owym tle. (...) poszczególne społeczeństwo, jakim jest każdy z naszych narodów, od początku posiada dwa wymiary. Jeden z nich to uczestnictwo w wielkim społeczeństwie europejskim, ukonstytuowanym przez rozległy system zwyczajów, który niezbyt fortunnie zwykliśmy nazywać „cywilizacją”; dzięki drugiemu – owo społeczeństwo postępuje zgodnie z zespołem zwyczajów sobie właściwych, szczególnych, a więc je wyróżniających”¹⁰.

Oczywiście warto za Daviesem dodać, że stosunki międzynarodowe w Europie w XIX stuleciu cechowała duża stabilność, a energia europejska długo miała tendencję dośrodkową (polityka wewnętrzna poszczególnych państw) albo kierowała się na zewnątrz (polityka imperialno-kolonizacyjna)¹¹. Sytuację zmieniła dopiero wojna francusko-pruska (1870-1871), która w konsekwencji doprowadziła nie tylko do zmian terytorialnych, ale i układu sił w Europie. Zwycięstwo Prus miało mieć długofalowe konsekwencje. Drugim aspektem zmian była tak zwana kwestia wschodnia, która oznaczała ekspansję Imperium Rosyjskiego na terenach dawnego Imperium Osmańskiego. Rywalizacja europejska oraz utworzenie bloków Trójprzymierza i Trójporozumienia zakończyły się militarnie.

W Polsce temat Europy, przede wszystkim w kontekście polskiego miejsca w Europie i doganiania Europy, pojawił się w XVIII wieku¹². Jego źródłem było, jak zauważa Elżbieta Sękowska, „rozejście się cywilizacyjne między Rzeczpospolitą a Zachodem (podstawowa opozycja *oświeceni – sarmaci; rozwój – zacofanie*)”¹³. Jerzy Jedlicki pisze: „skala uniwersalnych wartości europejskiego Oświecenia była niemal dokładnie odwrotnością skali porównawczej sarmatyzmu. Wedle jednej miary Polska miała rząd i obyczaje najlepsze, wedle drugiej

⁹ J. Ortega y Gasset, *Rozmyślania o Europie*, przekł. H. Woźniakowski, Warszawa 2006, s. 32.

¹⁰ Tamże, s. 32.

¹¹ N. Davies, dz. cyt., s. 921.

¹² E. Sękowska, dz. cyt., s. 4.

¹³ Tamże, s. 4.

najgorsze w Europie¹⁴. J. Jedlicki zauważył także, że to nie rozbiory Polski wywołały problem „samoobrony przed inwazją wzorów obcych”, choć niewątpliwie uczyniły ten konflikt bardziej dramatycznym: „Rozbiory boleśnie nadwątlily narodowe poczucie wartości i znaczenia w Europie, czyniąc psychikę polską niezmiernie na tym punkcie wrażliwą¹⁵”.

Europejskość w Bydgoszczy zagościła za sprawą obecnych w mieście Niemców i pruskich (niemieckich) inwestycji. Miasto w okresie rozbiorów znalazło się w zaborze pruskim¹⁶. Nowe władze zlikwidowały dotychczasową administrację państwową oraz samorząd miejski i wprowadziły ustrój oparty na prawie pruskim¹⁷. Od 1781 r. Bydgoszcz stała się siedzibą sądu nadwornego (sąd apelacyjny dla Obwodu Nadnoteckiego) i garnizonu pruskiego. Awans administracyjny miasta wpłynął korzystnie na rozwój Bydgoszczy. Władze pruskie dbały o gospodarkę komunalną, modernizowały bydgoskie mosty, remontowały bramy miejskie, brukowały drogi, a nad Brdą tworzyły bulwary.

Po kongresie wiedeńskim Bydgoszcz weszła w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego (od 1848 r. Prowincji Poznańskiej) i stała się stolicą jednej z dwóch rejencji (Regierungsbezirk Bromberg). Kolejne inwestycje administracyjne sprawiły, że miasto stało się dużym ośrodkiem urzędniczym. W mieście bowiem znajdowały się landratura, urząd pocztowy, główny urząd celny i podatkowy oraz królewski urząd prowiantowy. Z kolei po 1850 r. wraz z otwarciem Kolei Wschodniej, głównym kierunkiem rozwoju miasta była rozbudowa sieci kolejowej¹⁸. W latach 1851-1872 Bydgoszcz była jednym z najważniejszych węzłów kolejowych na wschód od Berlina. Objęcie w Bydgoszczy władzy przez Prusaków oznaczało napływ ludności niemieckiej (osadnictwo fryderycjańskie)¹⁹. Intensywny proces zniemczania administracji i życia publicznego w mieście sprawił, że Niemcy stanowili większość w administracji, szkolnictwie i poszczególnych sektorach gospodarki. Na przełomie 1919/1920 r. Niemcy stanowili 20% mieszkańców Bydgoszczy.

¹⁴ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 20.

¹⁵ Tamże, s. 27.

¹⁶ F. Mincer, *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772-1806)*, [w:] *Historia Bydgoszczy, tom I do roku 1920*, Warszawa – Poznań 1991, s. 341-346.

¹⁷ M. Opiola-Cegielka, *Zabór pruski (Obwód Nadnotecki)*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 179.

¹⁸ Tamże, s. 179.

¹⁹ K. Grysińska-Jarmuła, *Niemcy w Bydgoszczy*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 118.

Pierwsza wojna światowa, nazywana m.in. we Francji, Wielkiej Brytanii i Włoszech wielką wojną, była wydarzeniem przełomowym²⁰. Jej wybuch w 1914 r. zakończył najdłuższe stulecie w dziejach świata – wiek XIX – rozpoczęty przecież wielką rewolucją francuską (1789). Wielka wojna przyczyniła się do zmian o charakterze polityczno-ustrojowym. Przyniosła kres starego porządku. Skończyło się wielowiekowe panowanie Hohenzollernów, Habsburgów, Romanowów i Osmanów. W 1918 r. upadło Cesarstwo Austro-Węgier, a w 1922 r. Imperium Osmańskie. Niemcy, Austria, Rosja i Turcja stały się republikami. Z powodu długiej i wyniszczającej wojny nie tylko upadły imperia i dynastie, ale mogły dojść do głosu narody pozbawione niepodległości. Powrót Polski na mapę Europy potwierdziła konferencja paryska i traktat wersalski²¹. 10 stycznia 1920 r. weszły w życie postanowienia traktatu wersalskiego. Na ich mocy oddziały wielkopolskie przejęły pozostające w rękach niemieckich ziemie przyznane Polsce. 19 stycznia 1920 r. pierwszy w odrodzonej Rzeczypospolitej prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek przejął władzę w mieście. W imieniu dotychczasowego magistratu władzę nad miastem przekazał burmistrz Hugo Wolff²². Bydgoszcz wracała do macierzy odmieniona społecznie. Jeszcze w 1919 r. Polacy stanowili zaledwie około 20% ludności. W 1922 r. Niemcy stanowili 17,1% mieszkańców miasta, w 1925 r. – 8%, a w 1939 r. – 6,4%²³.

Przedmiotem moich rozważań jest europejskość Bydgoszczy w latach 20. XX wieku w świetle „Dziennika Bydgoskiego”. Zgodnie z nakreślonym powyżej różnieniem Europy i europejskości traktować będą ją wieloaspektowo zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i kulturowej. Skupiłam się na latach 20. XX wieku ze względu na specyfikę repolonizacji życia w Bydgoszczy w tym okresie. Zastosowałam przy tym układ chronologiczno-tematyczny, wybierając jedynie odniesienia polityczne, jako iż w latach 20. XX wieku właśnie ta przestrzeń życia publicznego zajmowała najbardziej doniosłe miejsce.

Z początkiem stycznia 1920 r. „Dziennik Bydgoski” donosił przede wszystkim o sytuacji związanej z zakończeniem I wojny światowej, organizacji spotkań i konferencji oraz kwestii dotyczących głów i oficjalnych przedstawicieli państw europejskich. W kolejnych numerach gazety nie brakło przedruków z zagranicznych agencji prasowych, głównie francuskiej agencji Havas. 3 stycznia 1920 r. „Dziennik Bydgoski” alarmował tytułem *Nowa zwłoka*: „Paryż, 1 stycznia (Havas). Paryska konferencja rozpocznie się dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

²⁰ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 5.

²¹ A. Chwalba, dz. cyt., s. 622-623.

²² R. Sudziński, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920-1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1 1920-1939, Bydgoszcz 1999, s. 28.

²³ K. Grysińska-Jarmuła, dz. cyt., s. 118.

Lloyd George dopiero w środę lub czwartek wyjedzie do Paryża. „Petit Parisien” pisze, że wymiana not ratyfikacyjnych nie może nastąpić przed 10 lub 12 stycznia. Jen. Lerond twierdzi, że ratyfikacja opóźni się jeszcze o jakie 10 dni z powodu trudności jurystycznych, administracyjnych i wojskowych przy przejściu zarządu w obwodach plebiscytowych²⁴.

W kolejnych dniach informowano nie tylko o dążeniach ratyfikacyjnych, ale i działalności rozmaitych komisji, których zadaniem było wdrożenie postanowień wersalskich. 4 stycznia 1920 r. w „Dzienniku Bydgoskim” znalazła się wzmianka o przybyciu do Gdańska komisji koalicyjnej, która miała obejrzeć gdański port²⁵. 8 stycznia 1920 r. informowano o działalności komisji koalicyjnej i niemieckiej w sprawie „przejęcia pełnomocnictwa rządowego w terenach plebiscytowych”²⁶. Sporo miejsca poświęcono sprawom Górnego Śląska. 4 stycznia 1920 r. informowano o tworzeniu administracji cywilnej przez Francuzów²⁷, a w kolejnych dniach informacje aktualizowano. Wreszcie 13 stycznia 1920 r. pierwszą stroną numeru ozdobił tytuł *Pokój! Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła w sobotę*²⁸.

Ważnym wątkiem na łamach „Dziennika Bydgoskiego” były dalsze losy cesarza Wilhelma II. 3 stycznia 1920 r. informowano o tym, że na łamach paryskiego „Journal” rozpoczęto publikację prywatnych listów byłego cesarza do zamordowanego cara Mikołaja, z których to wynikało, że cesarz próbował wciągnąć Rosję w sprawy Dalekiego Wschodu²⁹. Z kolei 6 stycznia 1920 r. „Dziennik Bydgoski” zamieścił informację, że cesarz Wilhelm II skupuje w Ameryce Południowej ziemię, obawiając się najprawdopodobniej wygnania z Europy³⁰.

Redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego” interesowali się nie tylko kwestiami politycznymi, ale i gospodarczymi, istotnymi choćby z powodu konieczności odbudowy Europy ze strat wojennych. 3 stycznia 1920 r. „Dziennik Bydgoski” opublikował czteropunktowy plan pomocy amerykańskiej dla Europy stworzony przez bankiera Franka A. Vanderlipa, polegający na emisji międzynarodowej „pożyczki pokoju”³¹. 4 stycznia 1920 r. donoszono o działaniach premiera Wielkiej Brytanii L. George’a, który „sprostał swemu zadaniu i osiągnął u rządu

²⁴ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 2, z 3.01.1920 r.

²⁵ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 3, z 4.01.1920 r.

²⁶ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 5, z 8.01.1920 r.

²⁷ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 3, z 4.01.1920 r.

²⁸ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 9, z 13.01.1920 r.

²⁹ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 2, z 3.01.1920 r.

³⁰ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 4, z 6.01.1920 r.

³¹ Zob. W. Morawski, *System genuński – lata dwudzieste XX wieku*, [w:] *Systemy walutowe współczesnego świata*, pod red. J. Łazora i W. Morawskiego, Warszawa 2018, s. 140.

amerykańskiego międzynarodową pożyczkę w wysokości 13 miliardów³². Kwestie udzielenia pożyczek powojennych stanowiły istotny element wszystkich tekstów „europejskich”.

„Dziennik Bydgoski” interesowały także wydarzenia z zakresu polityki wewnętrznej krajów europejskich, a nawet można by powiedzieć ich kronika kryminalna. W numerze z 3 stycznia 1920 r. wśród informacji na pierwszej stronie znaleźć można zarówno wieści o katastrofie kolejowej w Rosji, strajku telefonistów w Danii, wyroku sądu w Breskens w Holandii w związku ze spalaniem flagi belgijskiej, jak i cenach chleba we Francji³³. Nie zabrakło na łamach „Dziennika Bydgoskiego” sensacyjnych wiadomości, jak ta z 9 stycznia 1920 r., gdy informowano o wypadku króla greckiego. Król Aleksander w czasie ćwiczeń sportowych spadł z konia i złamał sobie nogę w kostce³⁴. 3 stycznia 1920 r. „Dziennik Bydgoski” dostarczył danych opracowanych przez Centralne Biuro Syjonistyczne w artykule *Ilu żydów żyje na świecie?* Według wyliczeń Dawida Trietscha ogólna liczba Żydów na świecie wynosiła 15 430 000 osób, z czego 3 300 000 mieszkało w Polsce. W zestawieniu znalazły się kolejno Ukraina, Stany Zjednoczone, Rosja, Rumunia, Niemcy, Węgry, Czechosłowacja, Wielka Brytania, Austria, Litwa, Jugosławia, Afryka bez Maroka, Tunisu i Algieru, Francja, Algier i Tunis, Arabia, Grecja, Holandia, Maroko, Argentyna, Kanada, Turcja, Palestyna i Australia. W kolejnych numerach ze stycznia 1920 r. „Dziennik Bydgoski” regularnie donosił o kolejnych strajkach, które rozlewały się po Europie. Informowano przede wszystkim o strajkach kolejarzy w Jenie (6 stycznia)³⁵ i w Prusach Zachodnich i Saksonii (8 stycznia)³⁶, ale i strajkach aktorów w Holandii (9 stycznia)³⁷.

Analizując powyższe, można zaobserwować pewną prawidłowość, że im bliżej wydarzeń powrotu Bydgoszczy do macierzy, tym mniej zainteresowania sprawami europejskimi na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Nie było oczywiście w tym nic dziwnego. Łamy gazety były wypełnione patriotycznymi tekstami, przemowami, planami uroczystości powitania wojska polskiego i przejęcia władzy przez polską administrację, a nawet reklamami, gdzie można kupić patriotyczne ozdoby³⁸. W kolejnych miesiącach 1920 r. sprawy międzynarodowe związane z ustaleniem granic nie przestały pojawiać się w „Dzienniku Bydgoskim”, choć zarówno ich częstotliwość, jak i wyczerpujący charakter straciły na sile. Przez

³² „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 3, z 4.01.1920 r.

³³ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 2, z 3.01.1920 r.

³⁴ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 6, z 9.01.1920 r.

³⁵ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 4, z 6.01.1920 r.

³⁶ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 5, z 8.01.1920 r.

³⁷ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 6, z 9.01.1920 r.

³⁸ „Dziennik Bydgoski” 1920, r. 13, nr 14, z 18.01.1920 r. i dalsze.

cały omawiany okres „Dziennik Bydgoski” informował o istotnych wydarzeniach politycznych Europy, m.in. francuskich wyborach do Senatu (14 stycznia), krwawych rozruchach w Berlinie (15 stycznia), francuskich wyborach prezydenckich (17 stycznia), traktacie w Sèvres (10 sierpnia) czy śmierci króla Grecji (26 października). Bydgoszcz w żaden sposób nie odróżniała się od europejskich miast, o których z taką lubością donosił „Dziennik Bydgoski”. Bydgoszczanie rozumieci nurt europejskich wiadomości, bo za sprawą swojej historii byli ich częścią, faktycznie czuli się Europejczykami. To dlatego spectrum poruszanych spraw było tak szerokie. Nie mam jednak na myśli wyłącznie pertraktacji pokojowych, ale i kwestie z zakresu spraw ekonomicznych oraz społecznych. Dobrze rozwinięta Bydgoszcz z niepokojem przyglądała się sytuacji, która mogła mieć tak ogromny wpływ na jej funkcjonowanie. W latach 20. XX wieku na łamach „Dziennika Bydgoskiego” informowano o przebiegu wszelkich istotnych spraw międzynarodowych w odniesieniu do polityki Polski i tej, która jej nie dotyczyła. Wszystko, czym żyły kraje europejskie, było relacjonowane przez redaktorów „Dziennika Bydgoskiego”. Już od połowy 1920 r. donoszono o niepokojach wśród Irlandczyków (10 kwietnia), które doprowadziły do podziału na Wolne Państwo Irlandzkie oraz Irlandię Północną (7 stycznia 1922). Liczne telegramy wciąż donosiły o istotnych wydarzeniach europejskich. 5 kwietnia 1922 r. na pierwszej stronie „Dziennika Bydgoskiego” znalazły się wiadomości z Budapesztu (żałoba po śmierci byłego cesarza Karola oraz walka o tron węgierski), a także z przygotowań do konferencji w Genui (narady wstępne przed Genuą czy starania Lloyda George’a, aby Stany Zjednoczone wzięły udział w konferencji)³⁹.

W tym samym numerze na pierwszej stronie znalazł się ciekawy tekst *Groźba odwetu pruskiego*, w którym możemy przeczytać: „Niemcy pobite w wojnie światowej, nie wyrzekły się jednak marzeń o zdobyciu odebranych prowincji i zbrojnym opanowaniu świata. Duch odwetu żyje, podsycany propagandą w słowie i czynie, zarówno przez artykuły, broszury, wiece i zebrania, jak i przez ustawiczne tworzenie nowych formacji militarnych pod różną postacią, przez powszechne ćwiczenia młodzieży w duchu militarnym i tajemne fabrykowanie potrzebnych materiałów wojennych. Przeglądając uważnie prasę niemiecką, zwłaszcza nacjonalistyczną, otrzymuje się wrażenie, jakoby nie cztery lata upłynęły od chwili zakończenia wojny, ale cztery dni dzieliły Niemcy od rozpętania nowej zawieruchy wojennej. Ze wszystkich poczynań niemieckich przebija straszliwa nienawiść do Francji, żywiołowa żądza odwetu, pragnienia monarchistyczne i militarne”⁴⁰. Antyniemiecki ton artykułu wpisywał się w narrację tego okresu, gdy zaczęto

³⁹ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 71, z 5.04.1922 r.

⁴⁰ Tamże.

obawiać się braku niemieckiej pokory. W podobnym alarmistycznym tonie wypowiedziała się w tym czasie prasa francuska. Artykuł kończy konstatacją: „Polska zaś ma wszelkie powody, aby pilnie śledzić rozwój tych tajemnych przygotowań niemieckich. Bo jednym z pierwszych celów podziemnej armii niemieckiej, będzie niechybnie atak na Polskę i odebranie nam ziem wyzwolonych z pod jarzma pruskiego”.

W dniach 10 kwietnia – 19 maja 1922 r. odbywała się światowa konferencja gospodarcza w Genui⁴¹. „Dziennik Bydgoski” relacjonował jej wydarzenia bardzo dokładnie, omawiając wszystkie rozmowy i pertraktacje oraz sam przebieg konferencji i to już od początków kwietnia 1922 r. Co ważne, nie ograniczono się jedynie do zamieszczania telegramów z zachodnich agencji, ale i komentowano przebieg konferencji. 13 kwietnia 1922 r. „Dziennik Bydgoski” zamieścił artykuł *Nowe drogi uzdrowienia gospodarczego Europy*⁴², 14 kwietnia – *Niemcy a Genua*⁴³, a 15 kwietnia – *Pierwsze nastroje*⁴⁴. 20 kwietnia 1922 r. w artykule *Sowiety a Genua*, związanym z zawarciem układu między Rosją a Niemcami w Rapallo (16 kwietnia 1922 r.), możemy przeczytać: „Można rzec śmiało, że w niebywałym położeniu znalazła się cała Europa. O ile wojna podzieliła ją na dwa obozy, o ile zwycięzcy narzucili warunki pokoju zwyciężonym i określili nowe granice na obszarze byłych państw centralnych – o tyle z chaosu tej wojny jedno dotychczas państwo, zajmujące obszarem swym połowę Europy, było do ostatniej chwili główną jeszcze troską narodów, łaknących raz wreszcie pokojowej pracy i odbudowy. Państwem tem – to Rosja (...) Właściwy akt konferencji poczęty (...). Zobaczymy czy mrzonki owe staną się rzeczywistością – i Europę odbudują. Są bowiem znaki na niebie politycznym nie bardzo dobrowróżebne”⁴⁵. W maju 1922 r. kolejne pierwsze strony zapełniały artykuły zatytułowane *Konferencja w Genui czy Narady w Genui*. „Dziennik Bydgoski” relacjonował w nich kulisy obrad, nierzadko posiłkując się telegramami z zachodnich agencji informacyjnych. 16 maja 1922 r. obwieścił *Koniec konferencji genueńskiej*⁴⁶. Kolejne artykuły na temat zakończenia obrad znalazły się jeszcze w kolejnych numerach z 17-23 maja 1922 r.⁴⁷ Temat konferencji w Genui nie wyczerpał się wraz z jej zakończeniem. Łamy „Dziennika Bydgoskiego” w kolejnych tygodniach wypełniały przedruki mów, analizy oraz raporty związane z echem konferencji. Mniej

⁴¹ W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945*, Warszawa 2006, s. 381.

⁴² „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 78, z 13.04.1922 r.

⁴³ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 79, z 14.04.1922 r.

⁴⁴ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 80, z 15.04.1922 r.

⁴⁵ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 83, z 20.04.1922 r.

⁴⁶ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 104, z 16.05.1922 r.

⁴⁷ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 105, z 17.05.1922 r. i dalsze.

miejsca poświęcono kolejnym konferencjom międzynarodowym, m.in. konferencji w Lozannie, (grudzień 1922 r. – styczeń 1923 r.), konferencji w sprawie odszkodowań w Paryżu (styczeń 1923 r.) oraz konferencji londyńskiej (lipiec-sierpień 1924 r.).

12 stycznia 1923 r. „Dziennik Bydgoski” informował o okupacji Essen przez wojska francuskie⁴⁸, co miało związek z niewywiązywaniem się przez Niemcy ze spłat reparacji. W kolejnych numerach omawiano przebieg wojskowej okupacji Zagłębia Ruhry przez Francuzów i Belgów.

5-16 października 1925 r. w szwajcarskiej miejscowości Locarno odbyła się konferencja, w której udział wzięły Francja, Anglia, Belgia, Włochy i Niemcy⁴⁹. „Dziennik Bydgoski”, podobnie jak to było z konferencją w Genewie, prowadził relacje z przebiegu konferencji. 7 października 1925 r. w „Dzienniku Bydgoskim” czytamy: *Konferencja w Locarno otwarta. Brak Polski i Czechosłowacji*⁵⁰. Należy jednak zauważyć, że artykuły na jej temat pojawiają się na dalszych stronach i wydają się dużo bardziej powierzchowne.

Ostatnim dużym wydarzeniem międzynarodowym w tym okresie, przedstawianym przez „Dziennik Bydgoski”, było podpisanie w Paryżu traktatu o wyrzeczeniu się wojny (pakt Brianda-Kelloga) 27 sierpnia 1928 r. 26 sierpnia 1928 r. „Dziennik Bydgoski” zamieścił na pierwszej stronie duży artykuł *Pakt Kelloga. Uroczyste podpisanie nastąpi w poniedziałek 27 sierpnia 1928 r. O ile pomnaża on bezpieczeństwo Polski*⁵¹. W artykule skupiono się jedynie na znaczeniu paktu dla sytuacji polskiej: „Na tle tego przeciwstawienia zrozumiemy doniosłość paktu Kelloga: Oto Matko Polko, zmniejszyły się szanse dla rozbójników z prawa i lewa, że w razie najazdu na Polskę, świat obojętnie będzie się przypatrywał jak bolszewik czy Prusak będzie dorzynał Twego syna na ołtarzu szatana. O, nie. Ameryka nie będzie 3 lata czekała, lecz szlakiem Lindbergha poszle eskadry na pomoc mordowanym. Pakt Kelloga to miecz wiszący nad karkiem zbirów Europy”⁵².

Podsumowując zatem, Bydgoszczanie czuli się fragmentem Europy, uczestnikami i stroną ważnych międzynarodowych wydarzeń, ale ich poczucie europejskości było ograniczone do spraw, które dotyczyły ich bezpośrednio lub miały (lub mogły mieć) bezpośredni wpływ na ich funkcjonowanie. Wszędzie tam, gdzie racja Polski nie była argumentem dominującym, relacje „Dziennika Bydgoskiego” były bądź oszczędne, bądź nie było ich wcale.

⁴⁸ „Dziennik Bydgoski” 1923, r. 16, nr 8, z 12.01.1923 r.

⁴⁹ W. Dobrzycki, dz. cyt., s. 392.

⁵⁰ „Dziennik Bydgoski” 1925, r. 19, nr 231, z 7.10.1925 r.

⁵¹ „Dziennik Bydgoski” 1928, r. 22, nr 196, z 27.10.1928 r.

⁵² Tamże.

Warto jeszcze odnieść do kwestii kulturalnych i handlowych, które na łamach „Dziennika Bydgoskiego” mogłyby również przyczynić się do analizy europejskości Bydgoszczy. Kwerenda tytułu z lat 20. XX wieku pozwala poczynić następujące wnioski. W pierwszych miesiącach 1920 r. wiele miejsca także w przestrzeni kulturalnej zajmowały wątki polskie. Stowarzyszenia i teatry prześcigały się w ogłoszeniach, chwając swój polski repertuar. Z biegiem czasu życie kulturalne w Bydgoszczy wróciło na swe „europejskie” tory. „Dziennik Bydgoski” nie tylko zapraszał na zagraniczny repertuar, ale także chwalił go, zamieszczając na swoich łamach recenzje sztuk i ogłoszenia. 19 maja 1922 r. na pierwszej stronie „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się artykuł *Z dyskusji nad teatrem polskim Bydgoszczy*, który pozwala zanurzyć w ów konflikt europejskości i polskości w bydgoskiej kulturze⁵³. W artykule czytamy o przebiegu spotkania Organizacji Inteligencji Polskiej w Bydgoszczy, zorganizowanego w Klubie Polskim: „Dr Gliński w niefortunnej swojej obronie dyrekcji p. W. Siemaszkowej zarzucił ludności b. dzielnicy pruskiej, że ona dlatego omija teatr polski, bo sama nie jest jeszcze polska, bo pójdzie do teatru raczej na swoich „Fritzów”, aniżeli na polskie narodowe sztuki. Naturalnie nie pozostało bez odpowiedzi takie nieobywatelskie zdanie i taka krzywdząca b. dzielnicę pruską opinia”⁵⁴ oraz: „Dalecy jesteśmy jakiegokolwiek dzielnicowego separatyzmu i antagonizmu, ale w sprawie – która nas – pozbawionych dawniej tu w Bydgoszczy teatru polskiego – tak żywo obchodzi, nie pozwolimy sobie narzucić opinii i sądu przez ludność napływową, nie rozumiejącą i nie wyczuwającą naszych istotnych, narodowych, kulturalnych potrzeb”⁵⁵. Stanowisko tak sformułowane doskonale pokazuje, na ile trudno było potrzeby europejskości (szczególnie w tych pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości) i polskości pogodzić. Zwłaszcza gdy publiczność od teatru domagała się rozrywki, a nie wzniosłych emocji i skomplikowanej fabuły.

Z biegiem czasu europejskość była chyba najlepiej zdomowiona w branży reklamowej, gdzie hasła *Wielki wybór woali szwajcarskich i francuskich w najmodniejszych kolorach*⁵⁶ były doskonałym wabikiem dla miłośników nowinek mody z Europy. Nie udało jej się zaimplementować równie łatwo i bezkrytycznie na gruncie politycznym, gdzie przez całą dekadę (a i w latach 30. XX wieku) polski egocentryzm dawał się we znaki. Trudno jednak dziwić się podobnej postawie narodu tak doświadczonego swą skomplikowaną historią. Koncentracja na polskości w tym ujęciu nie powinna być traktowana jako antyeuropejska, rywalizująca, narodowa, brnąca w stronę nacjonalizmu, a jedynie jako efekt pragmatyzmu

⁵³ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 107, z 19.05.1922 r.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 108, z 20.05.1922 r.

⁵⁶ „Dziennik Bydgoski” 1922, r. 15, nr 71, z 5.04.1922 r.

politycznego i świadomości geopolityki – zawieszenia między blokiem zachodnim i wschodnim. Skrupulatna analiza materiału prasowego „Dziennika Bydgoskiego” z lat 20. XX wieku to potwierdza. Istotny wpływ na obecność europejskich elementów w przestrzeni politycznej, społecznej i kulturalnej Bydgoszczy ma oczywiście jej pruska przeszłość, ale dużo bardziej doniosłe znaczenie w tej mierze ma rodząca się na gruzach wielkiej wojny nowa Europa, w której miejsce miała także Bydgoszcz.

BIBLIOGRAFIA

- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 5, 622-623.
- Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią, przekł. E. Tabakowska*, Kraków 2010, s. 724.
- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945*, Warszawa 2006, s. 381, 392, 921.
- Grysińska-Jarmuła K., *Niemcy w Bydgoszczy*, [w:] „Encyklopedia Bydgoszczy”, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 118.
- Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 20.
- Mincer F., *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772-1806)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I do roku 1920, Warszawa-Poznań 1991, s. 341-346.
- Morawski W., *System genueński – lata dwudzieste XX wieku*, [w:] *Systemy walutowe współczesnego świata*, pod red. J. Łazora i W. Morawskiego, Warszawa 2018, s. 140.
- Opiola-Cegielka M., *Zabór pruski (Obwód Nadnotecki)*, [w:] „Encyklopedia Bydgoszczy”, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 179.
- Ortega y Gasset J., *Rozmyślenia o Europie, przekł. H. Woźniakowski*, Warszawa 2006, s. 32.
- Sękowska E., *Polskość i/a europejskość w dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2008, nr 8, s. 3 <https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=242267> (dostęp: 10.07.2020).
- Sudziński R., *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920-1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1 1920-1939, Bydgoszcz 1999, s. 28.
- Strzelczyk J., *Starożytne i średniowieczne początki Europy*, [w:] tenże, *Średniowieczny obraz świata*, Poznań 2004, s. 8.

Europeanness of Bydgoszcz during the 1920s in view of the daily “Dziennik Bydgoski”

Keywords: Bydgoszcz, Europe, Europeanness, daily “Dziennik Bydgoski,” interwar period;

Summary

References to Europe can be made on several different grounds. Europeanness of Bydgoszcz during the 1920s meant primarily interest in the policy as well as

social and cultural issues of Europe. The editors of the daily “Dziennik Bydgoski” informed in detail about important European events, which could be of interest to the residents of Bydgoszcz. These issues could have an impact on the terms of the Treaty of Versailles as well as international relations in general. However, Europeaness of Bydgoszcz did not obscure the Polish egocentrism of its residents, where the national matters seemed to have priority.

Europäismus von Bydgoszcz in den 20er Jahren des 20. Jahrhunderts in der Zeitung „Dziennik Bydgoski”

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Europa, Europäismus, „Dziennik Bydgoski”,
Zwischenkriegszeit

Zusammenfassung

Die Bezugnahme auf Europa kann auf mehreren verschiedenen Ebenen auftreten. Der Europäismus von Bydgoszcz in den 20er Jahren des 20. Jahrhunderts bedeutete vor allem das Interesse an Politik und gesellschaftlich-kulturellen Angelegenheiten Europas. Redakteure der Tageszeitung „Dziennik Bydgoski” berichteten ausführlich über bedeutsame europäische Ereignisse, an deren Verlauf die Stadteinwohner von Bydgoszcz interessiert sein konnten. Es waren aber hauptsächlich Themen, die sowohl die Bedingungen des Friedensvertrags von Versailles als auch im Allgemeinen die internationalen Beziehungen beeinflussen konnten. Der Europäismus von Bydgoszcz verdeckte aber den polnischen Egozentrismus der Stadteinwohner nicht. Es schien, dass die inneren Angelegenheiten Vorrang hatten.

Marek K. Jeleniewski

Status prawny Bydgoszczy w Drugiej Rzeczypospolitej

słowa kluczowe: Druga Rzeczpospolita, Bydgoszcz, status prawny

Władze powstałej po pierwszej wojnie światowej Rzeczypospolitej Polskiej stanęły przed ogromem problemów. Świadomość konieczności dostosowania struktur odziedziczonego po zaborach państwa do nowego stanu zrodziła potrzebę pilnego opracowania szeregu aktów prawnych. Za najistotniejszą uznano unifikację przepisów obowiązujących na terenie trzech różnych organizmów, scalonych obecnie w jedność. Pomimo tej świadomości, choć przez całe dwudziestolecie międzywojenne prowadzono intensywne prace legislacyjne, nie zdołano ujednoczyć wielu przepisów¹.

Tak było również w regulacjach dotyczących ustroju samorządu terytorialnego. Do wybuchu drugiej wojny światowej na terenie Rzeczypospolitej obok przepisów ustanowionych przez Sejm obowiązywały różniące się od siebie rozwiązania prawne, mające źródło w ustawodawstwie zaborczym. Poniżej przybliżymy te najistotniejsze. Ograniczymy się jednak do rozwiązań obowiązujących na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, obu powstałych z ziem byłego zaboru pruskiego², w obrębie których leżała Bydgoszcz i okolice w latach 1920-1939. Na terenie trzeciego województwa leżącego na niegdysiejszych obszarach Monarchii Pruskiej – śląskiego – obowiązywały już inne przepisy. Śląsk cieszył się w latach międzywojennych daleko idącą autonomią.

¹ Zob. M.K. Jeleniewski, *Polska myśl samorządowa w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytnej*, „Prace Komisji Historii BTN” 2004, t. 18, red. Z. Biegański i W. Jastrzębski, Bydgoszcz.

² Ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. „O tymczasowej organizacji byłej dzielnicy pruskiej” tworzyła z ziem dawnego zaboru pruskiego dwa województwa, poznańskie i pomorskie. Bydgoszcz była obok Poznania drugim z miast wydzielonych w województwie poznańskim. W późniejszym okresie status miast wydzielonych zyskały także Gniezno i Inowrocław.

Mniejszą od województwa jednostką administracyjną był powiat³. Bydgoszcz była największym w Drugiej Rzeczypospolitej miastem na prawach powiatu grodzkiego. Na jego czele stał prezydent i rada miejska. Tu także urzędował starosta powiatowy.

Konstytucja RP z 1921 r.⁴ przewidywała istnienie samorządu terytorialnego na terenie gminy, powiatu i województwa. Sankcjonowała tym samym stan prawny odziedziczony po zaborcach. Zgodnie z wolą ustawodawcy szczegółowe zasady funkcjonowania samorządu terytorialnego określać musiały ustawy samorządowe. Zapis ten doczekał się realizacji w roku 1933, kiedy to weszła w życie ustawa „O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego”⁵. Jak wskazuje nazwa ustawy, nie regulowała ona jednak wszystkich praw samorządów. Część z nich pozostała niezmieniona do roku 1939.

W ustępach dotyczących samorządu uchwalona w roku 1935 konstytucja kwietniowa⁶ nie wprowadzała zmian. Zgodnie z jej przepisami nadal dzielił się on na gminny, powiatowy i wojewódzki. Konstytucja ta, określana przez znawców zagadnienia jako wyraźny krok wstecz, w znacznym stopniu ograniczała jednak uprawnienia samorządu. Wymagała na przykład, by każda uchwała rady zatwierdzona była przez władzę nadzorczą. Jako że zgodnie z ówczesnym prawem Bydgoszcz łączyła w sobie cechy gminy i powiatu, przypomnimy przepisy dotyczące obu instytucji.

Gmina pozostawała przez całe dwudziestolecie najmniejszą jednostką samorządu terytorialnego. Podstawę jej funkcjonowania określała „Ordynacja gminna dla siedmiu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej”⁷. Według ustawowej definicji obszar gminy stanowiły wszystkie grunty, które znajdowały się na jej terenie (z zastrzeżeniem odrębności obszarów dworskich). We wszystkich gminach, bez względu na ich wielkość, dokonywano wyboru rady, która była organem uchwalodawczym i kontrolującym. Źródłem gminnego prawa były statuty miejscowe, wymagające zatwierdzenia przez wydziały powiatowe, sprawujące wobec gmin funkcję nadzorczą.

Ustawa z 1933 r.⁸ wprowadziła pewne zmiany. Przede wszystkim ujednotliła status wszystkich ziem leżących na terenie gminy. Według jej przepisów

³ Początkowo na terenie województwa poznańskiego było 36 powiatów. W kolejnych latach (1925, 1927) liczba ta malała. Najwięcej – siedem – powiatów zlikwidowano w roku 1932.

⁴ Konstytucja RP z dnia 17 marca 1921 r. Dz. U. RP nr 44, poz. 267.

⁵ Ustawa „O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego” z dnia 23 marca 1933 r. Dz. U. RP nr 35, poz. 294.

⁶ Konstytucja RP z dnia 23 kwietnia 1935 r. Dz. U. RP nr 30, poz. 227.

⁷ „Ordynacja gminna dla siedmiu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej” z dnia 3 lipca 1891 r. Zb. U. Pr., s. 233 z 1891 r.

⁸ Ustawa „O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego” z dnia 23 marca 1933 r.

przestały istnieć tzw. obszary dworskie. Do obszaru gminy zaliczano jedno lub kilka osiedli (wsi, osad, przysiółków itp.). Wielkość obszaru gminy powinna odpowiadać wspólnemu zainteresowaniu sprawami publicznymi, a także zapewnić gminie zdolność realizacji ciężących na niej zadań. Gmina była osobą prawa publicznego i przedmiotem praw majątkowych. Jeśli liczyła mniej niż 5000 mieszkańców, wybierano dwunastu radnych, do 10 000 – szesnastu, a w takiej, w której liczba mieszkańców przekraczała 10 000 – dwudziestu. Radnych wybierano w wyborach tajnych, równych, stosunkowych i pośrednich. Zarząd gminy składał się z wójta, podwójcego (zastępcy wójta) oraz ławników.

Oprócz gmin wiejskich istniały w dwudziestoleciu międzywojennym również gminy miejskie. Były to organy samorządu terytorialnego funkcjonujące na terenie miast. Ich podstawę działania stanowiły przepisy odrębne, określające zarówno zasadę wyboru rad, jak i ich kompetencje, organy itp. Status gmin miejskich przysługiwał większości miast leżących na terenie Rzeczypospolitej. Tylko te największe (było ich kilkadziesiąt), a wśród nich Bydgoszcz, były tzw. powiatami grodzkimi, tj. jednostkami samodzielnymi wydzielonymi z powiatu samorządowego, tworzącymi powiat miejski dla celów administracji państwowej.

Po zamachu majowym, podobnie jak w przypadku innych dziedzin życia, sanatorzy postanowili ograniczyć do minimum kompetencje samorządu, szczególnie tam, gdzie władzę dzierżyli ich polityczni przeciwnicy (chadecy i endecy), jak to było w Bydgoszczy. Jako że prace nad ustawą samorządową trwały bardzo długo, a dzięki konsekwentnemu oporowi demokratycznych, skupiających reprezentantów organów samorządowych⁹ okazywał się bardzo skuteczny, sanatorzy zdecydowali się tymczasowo ograniczyć kompetencje władz w większych miastach, tworząc tzw. powiaty grodzkie.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 19 marca 1928 r.¹⁰ władzami administracji ogólnej byli „wojewodowie, komisarz rządu, starostowie powiatowi i starostowie grodzcy”. Czerpiąc z tego przepisu, w wyznaczonych miastach Rzeczypospolitej, w tym w Bydgoszczy, na podstawie rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 23 września 1929 r.¹¹ dokonano podziału kompetencji władzy. Od tej pory istniały dwa organy na poziomie powiatu miejskiego – prezydent miasta i starosta grodzki. Intencja prawotwórcy była jasna – przejęcie państwowej

Dz. U. RP nr 35, poz. 294.

⁹ Związek Miast Polskich powołano na zjeździe miast Królestwa Polskiego w roku 1917 jako reprezentanta interesów miast wobec władz państwowych. W roku 1920 skupiał 120 miast, w roku 1939 blisko 90% wszystkich miast polskich.

¹⁰ Dz. U. RP. 1928 r. nr 11, poz. 86.

¹¹ Dz. U. RP. z 1929 r. nr 72, poz. 543. Były to: Bydgoszcz, Gniezno, Grudziądz, Inowrocław, Toruń.

kontroli, a tym samym pozbawienie jej samorządów w dziedzinach, które sanatorzy uznali za istotne z ich punktu widzenia. W oparciu o rozporządzenie i wciąż obowiązującą ustawę „o administracji policji”¹², Minister spraw wewnętrznych określił w postanowieniu z dnia 31 stycznia 1930 r. kompetencje starosty grodzkiego, w tym niektóre czynności miejscowej władzy policyjnej, a mianowicie:

- sprawy utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego na drogach, ulicach i placach publicznych oraz w miejscach publicznych,
- sprawy nadzoru nad lokalami publicznymi oraz ustalenie godziny policyjnej,
- sprawy stowarzyszeń, zgromadzeń i wieców, sprawy widowiskowe oraz cenzury teatralnej,
- sprawy kwest publicznych,
- sprawy policji kryminalnej,
- sprawy policji obyczajowej,
- sprawy broni oraz materiałów wybuchowych łatwopalnych.

Ponadto na mocy postanowienia Ministra spraw wewnętrznych z dnia 24 marca 1930 r.¹³ starostom grodzkim powierzono nadzór nad prasą, a na mocy rozporządzenia MSW z dnia 31 marca 1930 r.¹⁴ sprawy dotyczące:

- utrzymania bezpieczeństwa i spokoju publicznego,
- cudzoziemców,
- granic państwa,
- godzin handlu i godzin otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych.

Wyżej wymienione rozporządzenia MSW weszły w życie 22 kwietnia 1930 r.

Podobnie jak w przypadku samorządu gminnego, również samorząd powiatowy opierał swe działanie zarówno na ustawach odziedziczonych po zaborcach, jak i przepisach wprowadzonych po wyzwoleniu przez administrację polską. Podstawę działania rady powiatu na terenie województwa poznańskiego stanowiła „Ordynacja powiatowa dla Prowincji Poznańskiej”¹⁵, a w województwie pomorskim „Ordynacja powiatowa dla sześciu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej”¹⁶. Pewne zmiany wprowadził zaborca przed 1918 r. (m.in. w latach 1841 i 1889), lecz w swej zasadniczej formie oba akty przetrwały do końca zaborów.

¹² Ustawa z dnia 11 marca 1850 r. o administracji policji, Zb. U. Pr., s. 265.

¹³ Monitor Polski nr 76, poz. 119.

¹⁴ Tamże, nr 82, poz. 125.

¹⁵ „Ordynacja powiatowa dla Prowincji Poznańskiej”, Zb. U. Pr., s. 3 z 1829 r.

¹⁶ „Ordynacja powiatowa dla sześciu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej”, Zb. U. Pr., s. 179 z 1872 r. Ustrój samorządu regulowały również: Ustawa o ogólnym zarządzie kraju z 30 lipca 1883 r. oraz ustawa z dnia 19 maja 1889 r. o ogólnym zarządzie kraju i właściwościach władz administracyjnych i administracyjno-sądowych.

W latach 1919 i 1920 korekty odziedziczonych aktów prawnych dokonał Komisariat Naczelnej Rady Ludowej i Minister byłej Dzielnicy Pruskiej. Nowe przepisy dotyczące Bydgoszczy wprowadzono w życie na mocy rozporządzenia Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej w roku 1921¹⁷.



Rada Miejska Bydgoszczy, 1934 r.
(ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego)

Terytorium powiatu określała stosowna ustawa. Ona również mogła decydować o zmianie granic powiatu bądź połączeniu dwu lub więcej. W województwie pomorskim powiat miejski mógł być utworzony w mieście liczącym powyżej 25 tys. ludności, przy czym następowało to na wniosek rady miejskiej, który wymagał zatwierdzenia przez ministra spraw wewnętrznych. Rada Ministrów miała prawo utworzyć powiat miejski w mieście, którego liczba ludności nie przekroczyła 25 tys. Wydając stosowne zarządzenie, musiała brać pod uwagę „szczególne okoliczności”.

W województwie poznańskim o tym, czy miasto otrzyma statut powiatu miejskiego, decydowała Rada Ministrów.

Członkami powiatu były wszystkie osoby mające stałe miejsce zameldowania na jego terenie. Nie były nimi osoby pełniące zasadniczą służbę wojskową w jednostce, która miała swą siedzibę na terytorium powiatu. Wszyscy mieszkańcy powiatu korzystali z równych praw. Mogli brać udział w pracach instytucji powoływanych na terenie powiatu, mogli także dowolnie korzystać ze wszystkich zakładów i urzędów utrzymywanych dla swych mieszkańców przez powiat.

W województwie pomorskim istniał obowiązek przyjęcia wszystkich bezpłatnych urzędów, jakie funkcjonowały w samorządzie powiatowym. Odmowa przyjęcia urzędu zagrożona była stosownymi sankcjami. W województwie poznańskim taki przepis nie istniał.

W całym dwudziestoleciu międzywojennym mianem powiatu określano jednostki samorządowe dwojakiego rodzaju. Powiatami były te, które obejmowały zasięgiem swojego działania rozległy obszar, skupiając wiele gmin, ale powiatami,

¹⁷ Rozporządzenie Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 r. „O wyborze do sejmików powiatowych na obszarze byłej Dzielnicy Pruskiej”, Dz. U. RO nr 71, poz. 492.

w prawnym znaczeniu, były także jednostki obejmujące jedną gminę – miasto. Status taki, obok innych dużych miast woj. pomorskiego i poznańskiego, uzyskała Bydgoszcz, która stała się tym samym największym miastem powiatowym w Polsce, większym nie tylko od sąsiedniego Torunia (dwukrotnie), lecz i od wielu innych miast wojewódzkich w Polsce. Do roku 1933 o wydzieleniu miasta z powiatu, a więc utworzeniu samodzielnego, decydowały władze państwowe¹⁸.

W roku 1933 wraz z wejściem w życie nowej ustawy samorządowej dotyczące tego problemu przepisy zaborcze przestały obowiązywać. Miasta wydzielone z powiatu wymieniono w załączniku. Na terenie województwa poznańskiego były to: Bydgoszcz, Gniezno, Inowrocław i Poznań, na terenie województwa pomorskiego: Gdynia, Grudziądz i Toruń¹⁹.

Ustrój samorządu miejskiego na terenie byłego zaboru pruskiego, a więc województwa poznańskiego i pomorskiego, regulowały do roku 1933 przepisy „Ordynacji miejskiej”²⁰.

12 sierpnia 1921 r. Minister byłej Dzielnicy Pruskiej na mocy swego rozporządzenia zmienił odziedziczone przepisy, dostosowując je do nowych warunków. Za najistotniejszą uznać należy likwidację zapisów, które preferowały wyborców o wyższych dochodach. Od tej chwili stan majątkowy nie miał wpływu na prawa wyborcze. Zniesiono także – obowiązujący w Prusach – system kurialny. Podobnie jak we wszystkich innych przepisach dotyczących samorządu terytorialnego od wybieranych do rad wymagano znajomości języka polskiego w mowie i piśmie²¹.

W myśl § 2 ustawy pruskiej obszar gminy miejskiej tworzyły wszystkie grunty leżące na jej terytorium. W § 3 stwierdzono, że wszyscy mieszkańcy tego terytorium należą do gminy, a § 4 przyznawał im równe prawa i nakładał na nich jednakowe obowiązki wobec gminy. Ustawa z roku 1933 ten stan utrzymała.

Członków rady miejskiej wybierano spośród mieszkańców miasta, na terenie którego miała działać, była ona organem uchwalającym i kontrolującym. Do roku 1933 wybory były tajne, powszechne, równe, bezpośrednie i stosunkowe. Każdy wyborca dysponował jednym głosem. Czynne prawo wyboru przysługiwało obywatelom, którzy ukończyli dwadzieścia jeden lat, bierne – od dwudziestu pięciu

¹⁸ Ustawa „O właściwości władz i sądów administracyjnych” z dnia 19 maja 1889 r., Zb. U. Pr., s. 108 z 1889 r.

¹⁹ Załącznik nr 1 do cytowanej ustawy.

²⁰ „Ordynacja miejska dla sześciu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej” z dnia 30 maja 1853 r., Zb. U. Pr., s. 261 z 1853 r.

²¹ „Rozporządzenie Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 r. o zmianie ordynacji miejskiej dla sześciu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej z dnia 30 maja 1853 r. i przeprowadzenia wyborów komunalnych w miastach byłej Dzielnicy Pruskiej”. Dz. U. RP nr 71, poz. 490.

lat. Rada miejska, której kadencja trwała cztery lata, mogła liczyć od dwunastu do sześćdziesięciu radnych. O jej wielkości decydowała liczba ludności. Jeśli miasto liczyło powyżej 120 tys. mieszkańców, na każde następne 50 tys. przypadało sześciu radnych. Według tych przepisów w Radzie Miasta Bydgoszczy zasiadało sześćdziesiąt osób. Ustawa z 1933 r. wprowadziła do ordynacji wyborczej istotne zmiany. Od tej pory kadencja rady trwała pięć lat. Wyborca dysponował tyloma głosami, ilu radnych miano wybrać w jego okręgu. Mógł więc obdarzyć wszystkimi głosami jednego kandydata. Podwyższono wiek wyborców i wybieranych: czynne prawo wyborcze przysługiwało po ukończeniu dwudziestego czwartego roku życia, zaś bierne trzydziestego. Zmniejszono liczbę radnych (nadal zależała od wielkości miasta), w Bydgoszczy było ich czterdziestu ośmiu.

Wyborca, który kwestionował wynik wyboru, mógł go oprotestować. Organem odwoławczym byli: wojewoda (I instancji) i Najwyższy Trybunał Administracyjny (II instancji).

W myśl ordynacji z 1853 r. rada miejska decydowała o wszystkich sprawach gminnych, jeśli nie należały one do zakresu działania magistratu. Były to:

1. Zarząd własnego majątku,
2. Budowa i utrzymanie dróg i innych środków komunikacyjnych,
3. Ochrona i rozwój rolnictwa, handlu i przemysłu,
4. Ochrona zdrowia publicznego, zakładanie i utrzymywanie szpitali i urządzeń sanitarnych,
5. Dobroczynność publiczna,
6. Popieranie oświaty,
7. Podnoszenie poziomu obyczajności i kultury społecznej.

Ustawodawca z roku 1933 kompetencje rady miejskiej uściślił, wymieniając je w 23 punktach.

W obu przypadkach rada miejska m.in. powoływała organ zarządzający – zarząd miasta (magistrat), kontrolowała jego działalność i stanowiła normy i zasady dotyczące gminy. Uchwaliała regulaminy obrad rady i jej komisji, uchwaliała przepisy dotyczące urzędników i funkcjonariuszy gminnych. Uchwaliała miejscowe przepisy prawne, jeśli ustawa takie prawo przewidywała. Tworzyła, przekształcała i zamykała zakłady i przedsiębiorstwa gminne, uchwaliała preliminarz budżetowy i podejmowała wszelkie dotyczące gminy decyzje finansowe. Uchwaliała wnioski i opinie na temat zmiany granic gminy. Nadawała także obywatelstwo honorowe gminy.

Na czele rady stał jej przewodniczący. Do roku 1933 był nim wybierany co roku jeden z radnych. Od roku 1933 na czele rady miejskiej stał prezydent miasta,

tak długo jak pełnił swą kadencję. W roku 1933 zlikwidowano organizujące do tej pory prócz rady prezydium, powierzając jego zadania sekretariatowi magistratu.

Uchwały rady miejskiej zapadały zwykłą większością głosów, przy czym w jej posiedzeniu uczestniczyć musiała więcej niż połowa radnych. Jeśli głosy radnych nie przeważały, za i przeciw oddano tę samą liczbę, wówczas decydował głos przewodniczącego. Po roku 1933 w przypadku równej liczby głosów projekt uchwały upadał. Prezydent miasta, przewodniczący radzie, nie miał prawa głosu.

Zarówno ustawa pruska, jak i polska przewidywały możliwość rozwiązania rady. Mógł to uczynić minister spraw wewnętrznych, gdy działała ona w sprzeczności z obowiązującym porządkiem prawnym albo swym działaniem lub zaniechaniem narażała na szkodę interes społeczny. Również wówczas gdy rada tolerowała takie postępowanie członków, które uwłaczało powadze urzędu i podważało zaufanie do niego.

Zarówno w myśl ustawy z 1853 r., jak i tej z 1933, rada miejska była organem stanowiącym i kontrolującym. Organem wykonawczym i zarządzającym był zarząd miejski zwany magistratem.

Na czele zarządu miejskiego stał burmistrz, a w większych miastach, w tym w Bydgoszczy – prezydent. W dwudziestoleciu międzywojennym prezydentami Bydgoszczy byli Jan Maciaszek (1920-1921), Wincenty Łukowski (1921-1922), Bernard Śliwiński (1922-1930) oraz Leon Barciszewski (1932-1939).

Zgodnie z prawem prezydent Bydgoszczy miał zastępcę. W latach 1920-1933 tę funkcję sprawował Tadeusz Chmielarski, który także trzykrotnie pełnił obowiązki prezydenta miasta, po kilka miesięcy w roku 1921 i w roku 1922 oraz ponad półtora roku w latach 1930-1932.

W skład zarządu miasta wchodziła także zależna od wielkości miasta pewna liczba honorowych (niepłatnych) członków magistratu (ławników), w Bydgoszczy było ich 14. Oprócz nich w zarządzie znajdowali się również tzw. radcy miejscy, tj. urzędnicy, którym powierzono pieczę nad stosownymi decernatami, np. finansowym, budowlanym, opieką społeczną czy szkolnictwem (płatni członkowie magistratu) w Bydgoszczy (w tym prezydent i wiceprezydent). Prezydenta i ławników wybierała rada miejska. Do roku 1933 kadencja prezydenta trwała 12 lat, a ławników – 6. Co trzy lata ustępowała połowa i dobierano następną. Po roku 1933 kadencję prezydenta skrócono do lat dziesięciu. Ławnicy pełnili swoją funkcję w czasie trwania kadencji rady i ustępowali wraz z nią. Do roku 1933 wybór prezydenta zatwierdzał wojewoda, po tym roku minister spraw wewnętrznych. Jeśli wojewoda lub minister nie akceptowali wyboru prezydenta, po dokonaniu szeregu przewidzianych prawem czynności wyznacжали prezydenta komisarycznego.

Zgodnie z przepisami obu ustaw zarząd miasta zobowiązany był do wykonywania zadań określonych w stosownych przepisach lub zleconych na mocy tych przepisów przez kompetentne władze. Musiał wykonywać uchwały rady miejskiej, zarządzał w jej imieniu zakładami, dochodami i wszelką własnością gminy. Nadzorował pobór gminnych podatków, rozdzielał gminne świadczenia. Reprezentował gminę na zewnątrz. Corocznie przed przystąpieniem przez radę do obrad w sprawie budżetu składał sprawozdanie z jego wykonania.

Podobnie jak radę miejską i zarząd można było rozwiązać. Uczynić mógł to minister spraw wewnętrznych, wówczas gdy zarząd działał wbrew prawu, szkodził miastu lub podważał zaufanie do władz.

W województwach poznańskim i pomorskim (obu, w których leżała Bydgoszcz i powiat) jako jedynych w Polsce (poza Śląskiem) istniały organy samorządu terytorialnego szczebla wojewódzkiego. Sejmik, zwany sejmikiem krajowym, zwoływał wojewoda. Był to organ uchwalodawczy i kontrolujący w sprawach administracji ogólnej. Na mocy rozporządzenia z dnia 12 sierpnia 1921 r. Minister byłej Dzielniczy Pruskiej zarządził pierwsze wybory. Do pierwszych sejmików wybrano w województwie pomorskim 55 radnych, a w województwie poznańskim – 85. Bierne prawo wyborcze przysługiwało każdemu obywatelowi, który ukończył 25 lat i zamieszkiwał na terenie województwa. Wybory były pośrednie i tajne. Wybierały rady miejskie miast wydzielonych i wydziały powiatowe.

Sejmik podejmował uchwały w sprawach dotyczących całego województwa bądź takie, których realizacja przekraczała możliwości jednego powiatu czy miasta. Decydował więc o budowie dróg wojewódzkich, specjalistycznych ośrodków szkolnych, szpitala wojewódzkiego itp. Do podejmowania uchwał w województwie pomorskim wymagana była obecność przynajmniej połowy radnych. W województwie poznańskim takiego zastrzeżenia nie było.

Członków wydziału krajowego, będącego organem zarządzającym i wykonawczym sejmiku, wybierano spośród radnych wojewódzkich. Wydziałowi krajowemu przewodniczył starosta krajowy, wybierany na okres od 6 do 12 lat. Poza nim w skład wydziału wchodził zastępca i członkowie. W województwie poznańskim członków było 12, a w pomorskim – 8. Przy podejmowaniu uchwał przez wydział obowiązywała zwykła większość, przy czym w posiedzeniu musiała uczestniczyć więcej niż połowa członków.

Najważniejszym zadaniem wydziału było wykonywanie uchwał sejmiku oraz zarządzanie zakładami wojewódzkimi i sprawami samorządu.

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne zarówno teoretycy, jak i praktycy samorządowi dostrzegali potrzebę stworzenia jednolitych, obowiązujących na terenie całego kraju przepisów, dotyczących ustroju i funkcjonowania wszystkich

trzech szczebli samorządu. Najistotniejszą wadą istniejącego prawa była jego niestabilność. We wspomnieniach starosty bydgoskiego Juliana Suskiego znajdujemy narzekania na taki stan rzeczy. Podobnie uważali inni działacze samorządowi, prezydenci miast, ale także przedstawiciele władz państwowych. Świadomi tego faktu teoretycy samorządowi natychmiast po odzyskaniu niepodległości przystąpili do prac nad stworzeniem jednolitych, nowoczesnych przepisów. Liczne uwagi wnosili przedstawiciele Związku Miast Polskich, którzy wzięli na siebie ciężar konsultacji pośród wójtów, burmistrzów i prezydentów. Na łamach ówczesnej prasy samorządowej publikowano liczne ankiety, w których pytano o najistotniejsze, wymagające wg praktyków szybkiej zmiany przepisy. Wyniki sondaży trafiały do zespołu redagującego projekt ustawy samorządowej.

Niebagatelną rolę w regulacji ustroju samorządu terytorialnego odegrał Związek Miast Polskich, który był jedną z organizacji skupiających przedstawicieli samorządu terytorialnego działającego na terenie Drugiej Rzeczypospolitej (innymi były Związek Powiatów Rzeczypospolitej²² i Związek Gmin RP). Powstał już w roku 1917 na terenie Galicji. Jak wynikało z pierwszego statutu²³, przyjętego na zjeździe założycielskim, zatwierdzonego w roku 1918, jego celem stało się „zabieganie o dobrobyt miast i rozpowszechnianie urzędzeń, mogących służyć ku pożytkowi miast do Związku należącym”. Po wyzwoleniu natychmiast włączył się do prac nad tworzeniem nowych ustaw dotyczących ustroju samorządu terytorialnego. Decyzję o przystąpieniu Bydgoszczy do związku podjęła rada miejska

²² Związek Powiatów Rzeczypospolitej był organizacją: 1. Zabiegającą o zapewnienie ziemskiemu samorządowi terytorialnemu najodpowiedniejszych prawnych i faktycznych warunków istnienia i rozwoju, 2. Ustalającą opinię samorządu ziemskiego w sprawach, które go dotyczą i reprezentującą tę opinię na zewnątrz, 3. Stwarzającą pomoc wzajemną związków powiatowych w spełnianiu ich zadań (par. 1 Statutu Związku Powiatów Rzeczypospolitej, uchwalonego na posiedzeniu Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego w dniu 21 czerwca 1930 r.). Na szczeblu samorządu gminnego tożsame zadania realizował Związek Gmin Rzeczypospolitej. Dziś podobną rolę pełni: Związek Powiatów Polskich, który „jest stowarzyszeniem powiatów mającym na celu wspieranie idei samorządu terytorialnego, obrony wspólnych interesów powiatów oraz dążenie do społeczno-gospodarczego rozwoju polskich powiatów” (par. 1 Statutu Związku Powiatów Polskich, przyjętego uchwałą Zebrania Założycielskiego w dniu 27 lutego 1999 r.), a także Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, celem którego jest „wspieranie idei samorządu terytorialnego, obrony wspólnych interesów gmin wiejskich oraz dążenie do społeczno-gospodarczego rozwoju gmin wiejskich” (par. 7 Statutu, uchwalonego na XVIII Zgromadzeniu Ogólnym ZGW RP 25 marca 2004 r.).

²³ Po licznych poprawkach pierwszego statutu na Zebraniu Ogólnym przedstawiciele miast w Krakowie w dniu 22 lutego 1931 r. przyjęto drugi statut. Zgodnie z par. 1 ZMP miał na celu „dążenie do gospodarczego i kulturalnego rozwoju miast polskich...”. Statut został zatwierdzony reskryptem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 marca 1932 r. nr A.A.15.I.

na posiedzeniu 29 października 1920 r.²⁴ Funkcjonował z pożytkiem dla miast i ich mieszkańców przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Był organizacją bardzo liczną, skupiającą w roku 1920 – 169, w roku 1925 – 509, a w latach 1930-1939 – 515 miast na 611 istniejących w Polsce²⁵. Dziś restytuowany, istniejący ponownie od roku 1991, spełnia podobne zadania²⁶.

BIBLIOGRAFIA

Jeleniewski M.K., *Polska myśl samorządowa w Dwudziestoleciu międzywojennym*. [w:] *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytniej. Prace Komisji Historii BTN T. XVIII*, red. Z. Biegański i W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2004 r.

The political and legal status of Bydgoszcz in the Second Republic of Poland

keywords: Second Republic of Poland, Bydgoszcz, legal status

Summary

Bydgoszcz returned to Poland after ratification of the Treaty of Versailles, on January 20, 1920. Until 1938, it had been part of the Poznań Province and was the biggest county seat in Poland. Since April 1, 1938, it was within the limits of the Pomeranian Province. It had the status of municipality and urban county both under the laws inherited from the invaders (until 1933), and the act “on partial change of the territorial government system” dating from 1932. Its legislative body was the Municipal Council, and the executive authority was the Town Magistrate led by the Mayor. Initially, the Municipal Council consisted of 60 people, and since 1933 – there were 48 of them. In the beginning, the Council served a four-year term, and under the provisions of the new act, since 1933 – a five-year term. The Mayor was theoretically elected for a twelve-year term, but none of the Bydgoszcz Mayors had held his position for such a long time. The first appointed mayor of Bydgoszcz was Jan Maciaszek (in 1920-1921), followed by Wincenty Łukowski (1921-1922), Bernard Śliwiński (1922-1930), and Leon Barciszewski (1932-1939).

²⁴ DB 28.10.1920 r.

²⁵ Dane na temat liczebności Związku publikowano systematycznie na łamach czasopisma „Samorząd Miejski”.

²⁶ Kongres Restytucyjny Związku Miast Polskich odbył się w dniach 18-20 stycznia 1991 r. w Poznaniu. Nowy Statut Związku Miast Polskich zarejestrowany został przez Sąd Wojewódzki w Poznaniu postanowieniem z dnia 26 lipca 1993 r. RST 1199.

Politischer Status und Rechtsstatus von Bydgoszcz in der Zweiten Republik Polen

Schlüsselwörter: Zweite Republik Polen, Bydgoszcz, Rechtsstatus

Zusammenfassung

Bydgoszcz kam in die Grenzen der Republik Polen nach der Ratifizierung des Friedensvertrags von Versailles am 20. Januar 1920 zurück. Bis zum Jahr 1938 gehörte es verwaltungsmäßig zur Woiwodschaft Poznań (Posen) und war die größte Kreisstadt in Polen. Seit dem 1. April 1938 befand sich Bydgoszcz in den Grenzen der Woiwodschaft Pommern. Sowohl nach dem von den Besatzungsmächten geerbten Gesetz (bis zum Jahr 1933) als auch nach dem Gesetz über „die teilweise Änderung der Struktur der Gebietskörperschaft“ vom Jahr 1932 galt Bydgoszcz als eine Gemeinde und ein Stadtkreis. Das Rechtsetzungsorgan war der Stadtrat und das Exekutivorgan die Stadtverwaltung mit dem Präsidenten an deren Spitze. Ursprünglich zählte der Stadtrat 60 Personen, seit dem Jahr gab es 48 Mitglieder. Die Amtszeit des Stadtrates betrug zuerst vier Jahre, und nach dem neuen Gesetz seit dem Jahr 1933 fünf Jahre. Die Amtszeit des Präsidenten dauerte theoretisch 12 Jahre, aber keiner der Bürgermeister von Bydgoszcz übte sein Amt so lange aus. Der erste Kommissarische Präsident von Bydgoszcz war Jan Maciaszek (in den Jahren 1920-1921), seine Nachfolger waren: Wincenty Łukowski (1921-1922), Bernard Śliwiński (1922-1930) und Leon Barciszewski (1932-1939).

Włodzimierz Jastrzębski

Z historii zmagañ wywiadów Polski i Niemiec w latach 1920-1939. Radca kryminalny Oskar Reile kontra mjr Jan Henryk Żychoń

słowa kluczowe: wywiad w II RP, Ekspozytura nr 3 w Bydgoszczy, szpiedzy i agenci

Sprawa karygodnego wręcz niezabezpieczenia przed dostaniem się w niepowołane ręce odpisów tajnych akt polskiego wywiadu, w tym Ekspozytury nr 3, miała swój dramatyczny i tragiczny kontekst. Funkcjonariusze niemieckich służb specjalnych, Gestapo i Abwehry, wkraczając na ziemie polskie we wrześniu 1939 r. byli zainteresowani jak najszybszym odnalezieniem archiwaliów służb, z którymi przez całe międzywojnie toczyli zaciekle boje. Świadczy o tym chociażby fakt natychmiastowej wizyty w siedzibie placówki kierowanej przez mjr. Jana Henryka Żychoń w Bydgoszczy przy ul. Poniatowskiego 2 jednego z członków Einsatzgruppe IV Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa – SS-Sturmbannführera Helmutha Bischoffa. Niczego jednak interesującego dla siebie on tam nie znalazł¹. Inny wysoki funkcjonariusz, kapitan placówki niemieckiego wywiadu (Abwehrstelle) w Królewcu o nazwisku Bulang, zaraz po zajęciu Warszawy udał się do położonego przy ul. Zakroczymskiej Fortu Legionów po to, aby zlokalizować spuściznę po zbiegłych funkcjonariuszach II Oddziału WP. Jak napisał w swoich wydanych po II wojnie światowej wspomnieniach zaciekle przeciwnik Żychoń w Wolnym Mieście Gdańsk radca kryminalny Oskar Reile², jego niemiecki kolega po fachu nie posiadał się ze zdumienia, kiedy odkrył równo poukładane na półkach teczki pełne dokumentów archiwalnych z napisami:

¹ *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, s. 116 i 232.

² O. Reile, *Der Deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg – Ostfront. Die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990, s. 289.

„Attasze Wojskowy Tokio”, „Attaszaty Wojskowe w Rzymie i Paryżu”, „Ekspozytura Bydgoszcz” i inne. Następstwem odnalezienia przez nazistów tych tajnych akt, w tym liczącej około 430 nazwisk kartoteki agentów polskich w Niemczech, było postawienie na mocy decyzji nadprokuratora Trybunału Ludowego (Volksgerichtshof) w Berlinie około 100 przedwojennych współpracowników polskiego wywiadu z Ekspozytur nr 3 i nr 4 (Katowice) przed sądem i ferowanie najwyższych kar z wyrokami śmierci włącznie. Wiele tych spraw zostało już gruntownie opisanych, np. agenta Wiktora Katlewskiego czy agentki Pauliny Tyszowskiej, przez prof. Leszka Gondka³, inne czekają jeszcze na swojego badacza. Do tych ostatnich zaliczyć należy sprawę podwójnej agentki Czesławy Ireny Bocińskiej oraz jej przyjaciela płk. Mieczysława Macieja Pożerskiego. Trzeba oczywiście kategorycznie podkreślić, że wpadka powyżej opisana zdarzyła się bez wiedzy i wbrew woli mjr. J.H. Żychonia. Jako wierny służbie i dyscyplinie polski oficer przesyłał on do swojej centrali kopie ważniejszych dokumentów, po których śladów przed nadejściem hitlerowców nie zlikwidowano⁴.

W zmaganiach wywiadowczych na porządku dziennym zdarzają się sprawy tzw. podwójnych agentów, np. poznaniarki C.I. Bocińskiej skazanej 9 lutego 1943 r. przez nazistowski Trybunał Ludowy na karę 10 lat więzienia, na tyleż samo lat pozbawienia praw honorowych oraz zapłacenie tzw. wynagrodzenia za zdradę (Verratslohn) w wysokości 4 tysięcy polskich złotych, 2 tysięcy gdańskich guldenów i 1,3 tysiąca niemieckich marek lub ich odpowiedników w ówczesnej Rzeszy. Były to kwoty skrupulatnie wyliczone w stosunku 1:1 wynagrodzeń, które otrzymała za swoje szpiegowskie usługi. Mimo wnikliwego śledztwa przeprowadzonego przez hitlerowców – co wynika z zachowanych do dzisiaj akt⁵ – trudno jest ostatecznie przesądzić o tym, której ze stron, polskiej czy niemieckiej, agentka ta w swojej działalności szpiegowskiej bardziej sprzyjała. Ponieważ jednak sądzili ją Niemcy, musieli mieć podstawę do powątpiewania w szczerść jej agenturalnego postępowania. Dodatkowym oskarżonym przez śledczych z Gestapo w tej sprawie był polski oficer, pułkownik dyplomowany kawalerii przeniesiony w stan spoczynku, M.M. Pożerski, sprawca wciągnięcia Bocińskiej na listę agentów polskiego wywiadu, który został przez nazistów o wiele surowiej potraktowany aniżeli jego konkubina. Hitlerowcy nie tracili czasu na sądy i już na

³ L. Gondk, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933-1939*, Warszawa 1978, s. 22; również inne pozycje.

⁴ A. Woźny, *Agenci ofensywni Ekspozytury nr 3 Oddziału II SG WP do 1939 r. w ocenie mjr. Witolda Langenfelda*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek działań wywiadowczych w przededniu i w trakcie II wojny światowej*, pod. red. S. Pastuszeńskiego, Bydgoszcz 2015, s. 185.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku sygn. GD 43/71/1, s. 1-39; sygn.43/21, s. 148-489 oraz Archiwum IPN w Warszawie sygn. BU 2535/1225, s. 1-239.

przełomie 1940/1941 po wnikliwym śledztwie skierowali go do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie w tymże roku poniósł śmierć.

Bazą dokumentacyjną dla opisywanej sprawy są zachowane do dzisiaj w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i jego Oddziału w Gdańsku materiały gestapowskiego śledztwa oraz akt oskarżenia i sentencja wyroku Trybunału Ludowego. Są to akta, szczególnie w warstwie ocen o charakterze politycznym i obyczajowym, dosyć w swojej wymowie tendencyjne, natomiast z punktu widzenia faktografii nie powinny wzbudzać większych wątpliwości. W pierwszym rzędzie pokazują one drogi życiowe obojga podejrzanych.

Czesława Irena Bocińska urodziła się 20 czerwca 1904 r. w Poznaniu w czysto polskiej rodzinie. Jej rodzicami byli: Józef, majster szewski, oraz Agnieszka z domu Jarzyna. Czesława ukończyła 7-klasową szkołę ludową. Ponadto uczyła się przez dwa lata w średniej szkole dla dziewcząt oraz przez jeden rok na kursie handlowym. Z edukacji domowej i szkolnej wyniosła biegłą znajomość dwóch języków: polskiego i niemieckiego. W wieku 19 lat została



Mieczysław Pożerski wśród przyjaciół
(w centralnej części z tyłu)

wydana za mąż za o wiele od niej starszego Czesława Winkelmana, z zawodu księgowego. Małżeństwo od samego początku nie było dla niej szczęśliwe. Małżonkowie już po roku pożycia rozstali się, a w 1929 r. nastąpił oficjalny rozwód. Tuż po ukończeniu szkół przez krótki czas C. Bocińska pracowała w poznańskim magistracie jako stenotypistka. W 1925 r. związała się uczuciowo z plk. dypl. M.M. Pożerskim, piastującym wcześniej eksponowaną funkcję szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu. 1 czerwca 1924 r. wyżej wymienionego mianowano dowódcą nowo powstałej XIV Brygady Kawalerii, której siedziba w 1925 r. została przeniesiona z Poznania do Bydgoszczy. Przez następne cztery lata kochankowie od czasu do czasu utrzymywali ze sobą intymne kontakty, które dla oficera były kontaktami pozamałżeńskimi, bowiem posiadał żonę, z pochodzenia Rosjankę o imieniu i nazwisku Eugenia Koszelewa (od 1911 r.), zamieszkałą już w tym czasie w Bydgoszczy. Spotykali się w odstępach 8-14 dniowych w mieszkaniu rodziców Bocińskiej lub na zapleczu biura Oddziału Przedsiębiorstwa Cywilnego „Lot”, gdzie w latach 1926-1928 była zatrudniona w charakterze stenotypistki. W 1928 r. Czesława B. straciła pracę. Wydaje się,

że fakt ten był w jej życiorysie przełomowy. Prawdopodobnie w tym czasie nawiązała kontakty z niemieckim wywiadem wojskowym (Abwehra), którego placówka, zakamuflowana w centrali Policji Ochronnej w Wolnym Mieście Gdańsk z radcą kryminalnym Oskarem Reilem na czele, prowadziła w północnej Polsce działalność wywiadowczą. Wiele wskazuje na to, że niemiecki wywiad zapewnił C. Bociańskiej zatrudnienie na wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Przesłuchiwany przez Gestapo w 1942 r. O. Reile – wówczas już kierownik Placówki Wywiadu Wojskowego (Abwehrleitstelle) w Paryżu – przyznał, że z Bociańską jako swoją podwładną spotkał się w czasach gdańskich trzy lub cztery razy. Od 1928 do 1930 r. pracowała kolejno w firmie samochodowej Dodge'a w Gdańsku i Sopocie, firmie transportowej Schenker & Co w Gdyni i jednocześnie była płatną agentką gdańskiej Abwehry. Jej miejscem zamieszkania był Sopot ul. Bismarcka 3. Bociańska była atrakcyjną kobietą, w związku z czym niemieckie służby specjalne w pierwszym okresie trwania współpracy powierzały jej zadania dotyczące nawiązywania stosunków towarzyskich z polskimi oficerami pełniącymi służbę na pograniczu niemiecko-polskim oraz wyciągania od nich tajnych informacji przydatnych dla obronności Niemiec weimarskich. W aktach niemieckiego śledztwa skierowanego przeciwko niej pojawiały się niedwuznaczne sugestie, co do jej dosyć swobodnego prowadzenia się w życiu prywatnym.

Wiele znaczącą postacią w wojskowym korpusie oficerskim II Rzeczypospolitej był wyżej wzmiankowany płk dypl. M.M. Pożerski, urodzony 24 lutego 1884 r. w Kursku w nieco już zruszczonej rodzinie polskiej. Zainteresowany prawdopodobnie wstydził się wyżej wyszczególnionych okoliczności, bowiem w ankiecie personalnej wypełnionej w 1929 r. na potrzeby władz II Rzeczypospolitej podał jako miejsce narodzin Wilno oraz 1885 jako rok przyścia na świat. Jego dziadek Felix P., lekarz, dosłużył się w armii carskiej stopnia generała, zaś rodzicami byli Władysław Leon P. (1852-1924), były emerytowany pułkownik wojsk rosyjskich, oraz Łucja z domu Misiewicz. Oboje pochodzili z polskich rodzin ziemiańskich z terenu Kowieńszczyzny, a familia Pożerskich pieczętowała się herbem Pomian. Do Rosji rodzina sprowadziła się prawdopodobnie po powstaniu styczniowym 1863-1864 r. Mieczysław P. oraz jego starszy brat Olgierd P. (1880-1930) poszli drogą życiową swego dziadka i ojca. Obaj ukończyli carskie korpusy kadetów i następnie robili kariery w wojskach przybocznych (gwardyjskich) władców Rosji. Po stronie swojej rosyjskiej ojczyzny walczyli w bitwach I wojny światowej i dosłużyli się wówczas pułkownikowskich epoletów. Trzeba jednak oddać głos sprawiedliwości i zaznaczyć, że po rewolucji październikowej 1917 r. w Rosji, w chwili, kiedy pojawiła się nadzieja na odrodzenie niepodległego państwa polskiego, obaj bracia zgłosili swój akces do wstąpienia w szeregi armii

polskiej. Mieczysław P. uczynił to bardzo wcześnie, bo już w grudniu 1917 r., przystępując do powstałego w Petersburgu, dowodzonego przez pułk. dypl. Jana Przesieckiego, Legionu Polskiego. Wkrótce dołączyły do tej jednostki polskie oddziały znajdujące się na terenie niepodległej już wówczas Finlandii (od grudnia 1917 r.). Dowództwo mieściło się w mieście Wyborg, a na jego czele stał rtm. Stanisław Bogusławski. Był to jeden z wielu oddziałów wojskowych Polaków, które od czerwca 1917 r. mnożyły się na całym terytorium Rosji. Kierował nim tzw. Naczpól (Naczelny Polski Komitet Wojskowy), który miał swoją siedzibę w Petersburgu. M. Pożerski z bolszewikami nie walczył, po upływie około jednego miesiąca uciekł z Legionu i schronił się w biurze Naczpołu. Ta ostatnia instytucja z dniem 4 lutego 1918 r. przekształciła się w Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej i podporządkowała Radzie Regencyjnej w Warszawie. Pozostał tam do przelomu lat 1918-1919, po



Oskar Reile

czym, mając na względzie stopień wojskowy, pułkownika dyplomowanego kawalerii, przydzielono go do dowództwa Szkoły Jazdy w Warszawie. Jako instruktor zajmował się wówczas szkoleniem kadry dowódczej polskiej kawalerii⁶. Po upływie kilku miesięcy Mieczysław P. na okres niecałych dwóch lat został skierowany do działalności dyplomatycznej. Pełnił stanowiska polskich attaché wojskowych w Finlandii, na Łotwie oraz w Estonii z siedzibą w Helsingsfors (dzisiejsze Helsinki). Z tego okresu pozostały mu pamiątki w postaci Orderu Białej Róży II klasy (Finlandia) oraz Krzyża Orła III klasy (Estonia). Jego dokonania na placówce dyplomatycznej zasługują na specjalną uwagę. Działo się to – przypomnijmy – w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Badacz problematyki prof. Andrzej Peplowski w monografii pt. *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920* poświęcił sporo uwagi płk. M. Pożerskiemu, napisał o nim m.in.: „Znacznie większe możliwości zbierania danych wywiadowczych o sytuacji w Rosji mieli polscy attaché wojskowi i oficerowie łącznikowi pełniący swe misje w państwach bałtyckich. Aktywną działalność wywiadowczą prowadził płk. M. Pożerski, attaché

⁶ Tamże oraz https://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczys%C5%82aw_Po%C5%BCerski (dostęp: 24.09.2020); W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 2016, s. 319 i inne; Jacek Jaworski, *Polacy w Finlandii – pierwsi przeciw bolszewikom*, <https://www.polska1918-89.pl/> (dostęp: 24.09.2020).

wojskowy w Helisingforsie od 10 V 1919 r.... Mógł sygnalizować wszelkie ruchy tych wojsk (sowieckich – przyp. W.K.) w kierunku frontu polsko-sowieckiego. 29 I 1920 r. meldował, że na odcinku karelskim frontu było 15 tys. żołnierzy Armii Czerwonej i 122 działa... Odcinek ołoniecki był obsadzony przez 8 tys. żołnierzy i 32 działa. Razem na froncie fińskim było wówczas 23 tys. żołnierzy i 154 działa... Plk Pożerski również w następnych miesiącach informował wyczerpująco o przetrzucaniu oddziałów sowieckich na front polski...⁷⁷. Były to dosyć precyzyjne dane dotyczące przesunięć wojsk rosyjskich z Karelii na Białoruś i Ukrainę, czyli front polsko-bolszewicki. Polski attaché był w styczniu 1920 r. członkiem delegacji Rzeczypospolitej na konferencję helsingsfordzką, mającą na celu stworzenie frontu państw nadbałtyckich przeciwko ekspansjonistycznym planom Niemiec i Rosji Sowieckiej. Nad tym tematem pracował przez cały 1920 r., chcąc zapewnić Polsce przychyłność Łotwy, Estonii i Finlandii, a co najmniej neutralność ze strony Litwy⁸. Polski wojskowy włączył się także czynnie w akcje propagandowe i dezinformacyjne skierowane do żołnierzy sowieckich. Będąc ponadto w bardzo dobrych kontaktach z przedstawicielstwami innych państw alianckich: Francji, Finlandii, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, korzystał z dostarczanych przez nich wiadomości natury dyplomatycznej i wywiadowczej. Pośredniczył także w zakupieniu przez Polskę w Finlandii materiałów wybuchowych⁹.

Od drugiej połowy 1921 r. M. Pożerski był słuchaczem I Kursu Dokształcania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Ukończył go 3 maja 1922 r. z 38 lokatą i został zakwalifikowany do oficerskiego korpusu kawalerii z przydziałem do 1 Pułku Szwoleżerów im. J. Piłsudskiego. Jednostka ta cieszyła się dużą sympatią marszałka, który kierował do niej najbardziej zaufanych oficerów. Za zasługi dla państwa polskiego został 2 maja 1923 r. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Służbę w regularnych oddziałach Wojska Polskiego M. Pożerski rozpoczął z dniem 5 listopada 1922 r., obejmując funkcję szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu. Po dwóch latach służby uzyskał samodzielne stanowisko dowódcy nowo powstałej XIV Brygady Kawalerii w Poznaniu, której dowództwo w 1925 r. przeniesiono do Bydgoszczy¹⁰. Będąc w tym mieście, plk M. Pożerski nie afiszował się zbyt. Z *Księgi Adresowej* miasta na 1928 r. wiadomo, że mieszkał przy ul. Wojewódzkiej nr 2 (obecnie jest to końcowy odcinek ul. Marszałka Focha)¹¹. Miał też pewne kontakty towarzyskie

⁷ A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920*, Warszawa 2005.

⁸ *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku, wybór dokumentów*, opr. Janusz Cisek, Londyn 1990 s. 239.

⁹ A. Peplowski, dz. cyt., s. 69; M. Cabanowski, *Zapomniany bohater. General Stanisław Bulak-Balachowicz*, Grodzisk Mazowiecki 2000 s. 26-27

¹⁰ Źródła internetowe (dostęp: 24.09.2020).

¹¹ *Książka Adresowa Miasta Bydgoszczy na rok 1928*, Bydgoszcz 1929, s. 282.

z rodzinami ziemiańskimi, które po 1920 r. osiedliły się w tym mieście po utracie swoich majątków na Kresach Wschodnich¹². Do jego sukcesów służbowych należy zaliczyć fakt bycia rozjemcą w wielkich manewrach kawalerii odbytych latem 1925 r. na Wołyniu¹³. W marcu 1929 r. nastąpiła kolejna reforma wojsk kawaleryjskich. W jej wyniku przeformowano XIV Brygadę i dlatego M. Pożerski pozostał bez przydziału. Potem jeszcze przez około trzy miesiące piastował stanowisko jednego z trzech członków Oficerskiego Trybunału Orzekającego w Warszawie. Następnie z dniem 1 czerwca 1929 r. Departament Kadr Ministerstwa Spraw Wojskowych oddelegował go do dyspozycji Samodzielnego Wydziału Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rozpoczął się proces stopniowego wycofywania go z szeregów Wojska Polskiego związany z pozbywaniem się przez marszałka J. Piłsudskiego oficerów wykształconych i wyszkolonych w armiach zaborczych.



Major J.H. Żychoń

Po odbyciu dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego M. Pożerski – zgodnie z wcześniej uzyskanym oddelegowaniem – zgłosił się do dyspozycji wojewody pomorskiego Wiktora Lamota. Ten ostatni 17 czerwca 1929 r. zakomunikował mu, że zanim otrzyma przydział na stosowne stanowisko w administracji państwowej, powinien odbyć czteromiesięczną praktykę urzędniczą. Realizując ten postulat, odtąd aż do połowy października tegoż roku M. Pożerski krążył pomiędzy Wydziałem Administracyjnym, Wydziałem Samorządowym Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu a Starostwami Powiatowymi w Grudziądzu i Aleksandrowie Kujawskim, zgłębiając mechanizmy i tajniki zarządzania urzędami oraz kierowania zespołami ludzkimi. Przez dłuższy czas, bo około miesięczny, zastępował starostę powiatowego w Grudziądzu, który w tym czasie korzystał z urlopu wypoczynkowego. Na koniec, 17 października 1929 r., wojewoda pomorski stwierdził, że nadaje się on na stanowisko starosty grodzkiego, ponieważ „jest człowiekiem zrównoważonym o dużym doświadczeniu życiowym, będzie więc mógł podtrzymywać autorytet władzy. W załatwianiu spraw

¹² G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, Łomianki 2018, s. 463.

¹³ S. Wojciechowski, *Manewry kawalerii w 1925 r. na Wołyniu*, „Niepodległość i Pamięć” 2009, nr 29.

jest gruntowny i sumienny”. Zakomunikował jednocześnie, że aktualnie nie dysponuje wolnym etatem i dlatego M. Pożerski będzie zmuszony poczekać, będąc jednocześnie w kontakcie z urzędem starościńskim niezawskim, mającym swoją siedzibę w Aleksandrowie Kujawskim. Nowy urząd starosty grodzkiego w Gdyni objął 11 grudnia 1929 r. Przypisana mu posada czyniła z niego państwowego nadzorcę nad samorządem powiatowym w miejscu zamieszkania i urzędowania¹⁴.

Dr Marian Kardas, autor artykułu *Gdynia w strukturze administracji ogólnej w latach 1926-1930 r.* w takich oto słowach podsumował prawie dwuletnie rządy pułkownika w nowo powstającym mieście: „Jego następcą [Władysława Staniszewskiego – przyp. W.J.] został płk. dypl. Mieczysław Pożerski... Rozpoczął likwidację bieda osiedli, jak „Pekin” czy „Budapeszt”, rozpoczynając przenosiny ich mieszkańców na Witomino, gdzie dostawali parcele i pomagano im w budowie domków. W styczniu 1931 r. powołał komitet społeczny do walki z bezrobociem, który m.in. uruchomił kuchnię, wydającą bezpłatnie posiłki dla bezrobotnych niepobierających zasiłku. Wprowadził w życie szereg rozporządzeń porządkujących miasto, m.in. o numeracji domów. Czynił także wysiłki dla poprawy jego stanu sanitarnego, m.in. poprzez zniesienie administracyjne gospodarstw i ośrodków rolnych w centrum miasta. Jako pierwszy podjął myśl budowy hali targowej. Wprowadził w życie w marcu 1931 r. uchwały Magistratu i Rady Miejskiej, uchwalające przemianowanie al. Kasyna na al. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Był członkiem pierwszego komitetu organizacyjnego Święta Morza w Gdyni ds. kwaterunkowych. Wspomagał działalność różnych organizacji, np. Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi. Starosta poprzez agendy PUP [Powiatowy Urząd Pracy – przyp. W.J.], okazał wydatną pomoc przy zbieraniu odnośnych informacji na terenie miasta. Wobec wejścia w życie ustroju komisarycznego, wprowadzającego zmiany w organizacji miejskiej z dniem 15 IV 1931 r. został czasowo mianowany p.o. wicekomisarza m. Gdyni. Z dniem 18 V 1931 r. odwołany z zajmowanego stanowiska, pozostał w Gdyni, pracując na etacie samorządowym Magistratu¹⁵. Cytat powyższy wymaga pewnych uzupełnień. Faktycznie M. Pożerski dostarczał władzom sanacyjnym wyczerpujących i rzeczowych informacji, o czym świadczą np. zachowane w archiwach jego sprawozdania z ruchu politycznego za marzec i połowę czerwca 1930 r.¹⁶ Po

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zesp. Pomorski Urząd Wojewódzki. Referat Osobowy (1925-1939). Akta personalne Mieczysław Pożerski sygn. 100 teczka 49. Na stronie tytułowej widnieje napis: Bürgermeister im Gotenhafen, co świadczy, że teczkę widzieli w czasie okupacji Niemcy.

¹⁵ M. Kardas, *Gdynia w strukturze administracji ogólnej w latach 1926-1930*, „Zeszyty Gdyni-skie” 2013, nr 8, s. 65-66.

¹⁶ P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926-1939*, Warszawa

skończeniu swojej misji w Gdyni ww. został skierowany na stanowisko starosty w Nieświeżu w województwie poleskim, ale po upływie trzech miesięcy z posady tej ze względów zdrowotnych zrezygnował (jesienią 1931 r. był w Warszawie operowany na chorobę wrzodową żołądka) i powrócił nad Morze Bałtyckie. W Gdyni pozostał do wczesnej wiosny 1932 r., po czym przeprowadził się do Warszawy i objął tam stanowisko wicedyrektora w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej¹⁷. Po nastaniu okupacji niemieckiej i po przeprowadzeniu istotnych zmian w funkcjonowaniu warszawskiego samorządu M. Pożerskiemu zaproponowano funkcję inspektora w Przedsiębiorstwie Oczyszczenia Miasta. Trzeba z całą mocą podkreślić to, że w przeszłości płk M. Pożerski nigdy nie był agentem polskich służb wywiadowczych. Owszem, będąc dowódcą na różnych szczeblach kariery wojskowej lub starostą grodzkim, musiał z tym agendami współpracować, fakt ten jednak nawet z punktu widzenia reżimu hitlerowskiego nie był uznawany za przestępstwo. Oni karali głównie zarejestrowanych szpiegów, takich jak Czesława Bocińska. Dlatego też jego aresztowanie 9 września 1940 r. przez warszawskie Gestapo było i dla niego samego, i dla najbliższego otoczenia zaskoczeniem. Kolejność zatrzymań – ona 30 sierpnia, a on owego 9 września 1940 r. mogła jedynie świadczyć o tym, iż to C. Bocińska nie zawahała się zeznawać przeciwko niemu i oskarżyć go o współpracę z wywiadem polskim.

Zarówno dla elit niemieckich, jak i polskich z terenu Wybrzeża, cieszącym się powodzeniem ośrodkiem życia towarzyskiego było sopockie Kasyno Gier. Pod koniec 1930 r., bawiąc w tamtejszej restauracji, M. Pożerski zauważył przebywającą w towarzystwie umundurowanych oficerów Policji Ochronnej z Wolnego Miasta Gdańsk – Juliusa Osłowa i Maxa Janke – dawną swoją znajomą Czesławę Bocińską. Od tego momentu na dłuższy czas para odnowiła swoje kontakty. Spostrzegawczy M. Pożerski zwrócił wówczas uwagę swojej kochance na to, iż wszyscy tamtejsi niemieccy funkcjonariusze policyjni są współpracownikami służb specjalnych i nie może to pozostawać bez wpływu na jej funkcjonowanie w życiu prywatnym. Wtedy C. Bocińska przyznała się, iż utrzymuje kontakty z gdańską Abwehrstelle. Konkubent uznał fakt ten za niedopuszczalny i po uzyskaniu jej aprobaty postanowił skontaktować ją z doskonale sobie znanymi: mjr. Antonim Rosnerem z Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz mjr. J.H. Żychoniem, szefem Ekspozytury nr 3 II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Bydgoszczy. Tak jeden, jak i drugi z rozmówców poradzili kobiecie, aby podjęła grę wywiadowczą na

2008, s. 185 i 262.

¹⁷ Archiwum IPN w Gdańsku sygn. GD 43/71/1 (stara sygn. M 26), s. 89-90.

dwie strony¹⁸. Ze skąpych informacji zaczerpniętych z akt nazistowskiego Trybunału Ludowego wynikało, że oficerem wiodącym agentki z ramienia Abwehry był wspomniany już wcześniej por. M. Janke. W ramach współpracy z Abwehrą Czesława zaangażowała się po stronie hitlerowskich Niemiec w co najmniej dwie akcje. W grudniu 1930 r. radca kryminalny O. Reile polecił jej nawiązać tajny kontakt z polskim oficerem Marynarki Wojennej z Pucka o nazwisku Misiński, odpowiedzialnym w tym garnizonie za zapasy przechowywanej tam amunicji. Tego, co dalej zamierzano z tym zrobić, nie wiemy, natomiast agentka ujawniła ten kontakt polskim służbom specjalnym i w wyniku tego Polak został aresztowany i przesiedział jako podejrzany o szpiegostwo na przełomie lat 1931/1932 około pół roku w więzieniu śledczym w Toruniu. Tenże sam zleceniodawca O. Reile polecił jej inwigilowanie samego mjr. J.H. Żychonia i ponieważ osobiście go nie знаła wręczył jej jego zdjęcie. Na podstawie donosu złożonego Polakom przez Czesławę Prokuratura Okręgowa w Toruniu wytoczyła zaocznie Reilemu sprawę o próbę zorganizowania zamachu na osobę szefa Ekspozytury nr 3 Oddziału II w Bydgoszczy. Wywiad niemiecki nauczył także C. Bociąską posługiwania się aparatem fotograficznym w celu kopiowania nielegalnie przejętych tajnych dokumentów polskich. Dzięki pośrednictwu M. Pożerskiego 8 stycznia 1931 r. w siedzibie Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy przy ul. Cieszkowskiego 2 odbyło się pierwsze spotkanie dotyczące współpracy Czesławy z przedstawicielami polskich placówek wywiadowczych. Oprócz zainteresowanych w osobach Bociąskiej i Pożerskiego uczestniczyli w nim – gospodarz mjr J.H. Żychoń oraz z upoważnienia mjr. A. Rosnera, kpt. Feliks Mrozowski z Komisariatu RP w Gdańsku. Ten ostatni od teraz miał kierować wywiadowczą działalnością agentki. Nastąpiło jej oficjalne zarejestrowanie w spisie wywiadowców pod numerem 1079, nadanie kryptonimu „Sława” oraz ustalenie kwoty gratyfikacyjnej za świadczone przez nią w przyszłości usługi szpiegowskie. W kartotece występowała ona pod nazwiskiem swego rozwiedzionego męża „Winkelmann”. Świeżo zaprzysiężona wywiadowczyni zobowiązywała się o każdym kroku informować M. Pożerskiego. Wymianę listów z kpt. F. Mrozowskim planowano prowadzić za pośrednictwem poste restante na adres Hilda Bruns Gdańsk, plac Heweliusza – skrytka pocztowa. Na początek przyszłej – jak zakładano – pomyślnej współpracy agentka przekazała swoim mocodawcom spis osób, które bywały w Kasynie w Sopocie oraz zobowiązała się śledzić kroki znanych jej osobiście funkcjonariuszy Policji Ochronnej w Gdańsku: M. Jankego, Waltera Osłowa i Fritza Sowya. Jak w dniu

¹⁸ W. Skóra, *Porwania jako element konfrontacji wywiadów Polski i Niemiec na odcinku pomorskim w dwudziestolecu międzywojennym*, [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, pod red. W. Skóry i P. Skubisza, Szczecin 2012, s. 163.

26 marca 1931 r. zameldowała kpt. F. Mrozowskiemu, spotykała się z nimi wszystkimi kolejno i próbowała zdobyć interesujące polski wywiad wiadomości. Śledczy z Gestapo uznali potem treść tego meldunku za nieprawdziwą, ponieważ – jak stwierdzili – C. Bociańska osobiście wówczas nie знаła W. Osłowa. Ci sami funkcjonariusze ustalili, że agentka kilkakrotnie w 1931 r. kontaktowała się ze stroną polską i przekazywała różne informacje. I tak: w kwietniu spotkała się w Toruniu na dworcu kolejowym z ww. kpt. F. Mrozowskim oraz innym oficerem polskich służb specjalnych Tadeuszem de Julienem; 4 sierpnia była obecna w Bydgoszczy i miała kontakt z mjr. J.H. Żychoniem; z nim to właśnie oraz towarzyszącym mu kpt. Mieczysławem Susickim spotkała się po raz ostatni 2 września, kiedy to zapadła decyzja o przeniesieniu agentki do stolicy Rzeszy, Berlina. Za świadczone usługi otrzymywała po około 100-150 złotych miesięcznie. Na podstawie lektury aktu oskarżenia C. Bociańskiej przed Trybunałem Ludowym można odnieść wrażenie, iż strona niemiecka starała się w imię obrony dobrego imienia Abwehry pomniejszać sukcesy szpiegowskie Polki. Być może te ostatnie nie były imponujące, skoro dosyć szybko zdecydowano się zmienić jej pole działania. Również radca O. Reile, ściągnięty specjalnie w 1942 r. przez śledczych z Gestapo ze swej placówki Abwehrleitstelle w Paryżu, stwierdził jako świadek, że dla niego ważniejsze były zdobyte kosztem Polaków oryginalne dokumenty aniżeli relacje ustne współpracowników. Zdementował jednocześnie wiadomość o tym, iż nastawał na życie Żychonia. Sugerował, że w każdej chwili mógł zwać do Wolnego Miasta Gdańsk szefa Ekspozytury nr 3 i go aresztować, ale tego jako metody walki z przeciwnikiem po rycersku nie akceptował.

Dla opuszczającej Polskę agentki Oddział II Sztabu Głównego WP przygotował dwa zadania. Z jednej strony miała zająć się spenetrowaniem w stolicy Niemiec, placąc pieniędzmi lub rozdając narkotyki, środowiska tamtejszych morfinistów i kokainistów jako elementu podatnego na współpracę z polskim wywiadem, z drugiej natomiast być łączniczką szefa sieci polskiego wywiadu kpt. Wiktora Gostomskiego. Już na samym początku tej nowej drogi okazało się, że C. Bociańska niemieckim władzom politycznym jest dobrze znana. Starania podjęte dla niej w Konsulacie Niemieckim w Warszawie o wizę wjazdową do Niemiec spotkały się z odmową. W tej sytuacji za namową swoich mocodawców postanowiła zmienić swój wygląd: przefarbowała włosy, odpowiednio ucharakteryzowała twarz, przeszła kurację odchudzającą oraz zaczęła inaczej się ubierać. Drugie podejście do tej samej sprawy przeprowadzone w Konsulacie Niemiec w czeskiej Pradze zakończyło się sukcesem. Na zmienione w paszporcie imię i nazwisko: Elisabeth Marja Lange z domu Schmidt, urodzona w dniu 20 stycznia 1906 r. w Katowicach, zamieszkała w Warszawie, właścicielka salonu kosmetycznego, uzyskała

zgode na pobyt stały w Berlinie. Jednocześnie polskie służby specjalne załatwiły jej możliwość podjęcia nauki w tamtejszym Instytucie Kosmetologicznym o nazwie Kult Wdzięku i Urody (Grace, Beauty Kult). Z ramienia Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy potajemnie opiekę nad nią sprawowali ww. kpt. M. Susicki oraz kpt. Stefan Śliwiński. Swoje raporty z Berlina miała wysyłać na adres: Zygmunt Rybicki, Poznań, ul. Solecka 30. Jako łączniczka polskiego wywiadu kilkakrotnie bywała w Bydgoszczy lub w Gdyni. Wyjazd C. Bocińskiej do stolicy Niemiec nastąpił 4 stycznia 1933 r. Działalność szpiegowska Polki na rzecz II RP nie trwała jednak zbyt długo. Pod koniec maja tegoż roku otrzymała z Ekspozytury nr 3 wypowiedzenie, 10 lipca opuściła Berlin, udając się do Poznania, a w dwa dni później w tamtejszej Placówce nr 1 ekspozytury bydgoskiej nastąpiło jej oficjalne pożegnanie. Powodem było prawdopodobnie odkrycie w Oddziale II, że agentka została namierzona przez niemiecki kontrwywiad wojskowy. Nie znaczyło to jednak, iżby jako taka była w obliczu Niemców skompromitowana i „spalona”. Po powrocie do domu rodzinnego w Poznaniu przemeldowano ją jako wywiadowczynię do Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy Dowództwie Okręgu Korpusu nr VII. Odtąd zajmowała się inwigilowaniem poszczególnych osób lub całych instytucji związanych z tamtejszą mniejszością niemiecką. Szczególnym obiektem jej zainteresowań stało się m.in. Główne Towarzystwo Gospodarki Rolniczej (Landwirtschaftliche Hauptgesellschaft) w Poznaniu, gdzie jako rzekomej Niemce udało się jej zatrudnić na etat sekretarki. Nie wiadomo, czy już wówczas, czy dopiero później, czyli w okresie okupacji niemieckiej, posługiwała się jeszcze innym nazwiskiem niemieckim: Litta Heller. W 1939 r. jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Bocińska przeniosła się do Warszawy i zamieszkała przy ul. ks. Skorupki 7. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy zameldowała się jako Niemka u znajomego majora Policji Ochronnej Wenzla, szefa kompanii policyjnej. Została zaangażowana w charakterze tłumaczki i stenotypistki. Warszawskie Gestapo aresztowało ją 30 sierpnia 1940 r., oskarżając o współpracę w okresie międzywojennym z polską „dwójką”. Podczas śledztwa przebywała w areszcie przy al. Szucha, w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu oraz w berlińskim Moabicie. Z tego ostatniego miejsca odosobnienia słała rozmaite listy, rozczulając się nad swoją dolą i niedolą. W korespondencji do matki w Poznaniu skarżyła się na rozmaite choroby, na które rzekomo miała cierpieć. Do prokuratury przy Trybunale Ludowym wysłała list – było to już po wydanym wyroku – prosząc o umorzenie kwot pieniężnych, które powinna zapłacić niemieckiemu fiskusowi. Od tego samego adresata w dniu 15 stycznia 1943 r. domagała się zwolnienia z aresztu tymczasowego, który trwał – jej zdaniem – zbyt długo, bo od 30 sierpnia 1940 r. Ostatecznie – jak już wcześniej stwierdzono – na

posiedzeniu w dniu 9 lutego 1943 r. zapadł wyrok orzekający dla niej karę 10 lat pozbawienia wolności oraz zapłatę wysokiej grzywny. Na poczet orzeczonej kary zaliczono jej pobyt w areszcie tymczasowym. W uzasadnieniu orzeczenia znalazło się m.in. oświadczenie: „Oskarżona w latach 1931-1933 dopuściła się na rzecz polskiego wywiadu zdrady niemieckich tajemnic państwowych i udzieliła w pewnym stopniu pomocy tymże polskim służbom”. W skład kolegium wyrokującego w sprawie jako sędziowie wchodził: radca Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu dr Koehler – jako przewodniczący, dyrektor Sądu Krajowego dr Klein, generał brygady SA Liebel oraz jako prokurator radca Sądu Krajowego dr Eisert; protokolował sekretarz prawny Wöhlke. Orzeczoną karę 10 lat więzienia odbywała w więzieniu dla kobiet w Cottbus¹⁹. Według ustaleń A. Szymanowicza wojnę przeżyła²⁰.

Harmonogram postępowania niemieckich organów ścigania w sprawie C. Bocińska – M. Pożerski przedstawiał się następująco: 10 maja 1940 r. sędzia Sądu Grodzkiego (Amtsgericht Posen) w Poznaniu został powiadomiony przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy o tym, że polska agentka wywiadu o pseudonimie Litta Heller z Poznania była w przeszłości współpracowniczką II Oddziału Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Było to – jak wiemy – następstwem wejścia w posiadanie archiwaliów teje instytucji przez niemiecki kontrwywiad. Po ustaleniu miejsca zamieszkania C. Bocińskiej, którym okazała się dawna stolica Polski – Warszawa, tenże sędzia wdrożył przeciwko niej śledztwo i zażądał od warszawskiego Gestapo osadzenia podejrzanej w areszcie ochronnym pod zarzutem dopuszczenia się zdrady krajowej (Landesverrat). 30 sierpnia, a więc z pewnym opóźnieniem, nastąpiło zatrzymanie ww. Jednocześnie obwieszczono, że w przygotowaniu jest akt oskarżenia przeciwko niej. Rezultatem wstępnego przesłuchania podejrzanej było aresztowanie w dniu 9 września jej przyjaciela płk. M. Pożerskiego. Para przebywała do dnia 23 listopada 1940 r. w warszawskim areszcie śledczym Gestapo przy al. Szucha, po czym została przewieziona do więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Tutaj podsądni byli wielokrotnie przesłuchiwani przez funkcjonariuszy tajnej policji państwowej. Z zachowanych protokołów śledztwa wynikało, że mężczyzna starał się specjalnie nikogo nie obciążać żadnymi zarzutami. Na zadawane pytania, będące rezultatem wcześniejszych wynurzeń swojej kochanki, odpowiadał rzeczowo i w miarę prawdziwie. Zdając sobie sprawę z beznadziejnego położenia, jako taktykę obronną przyjął postawę swego rodzaju neutralności: „on nie jest Polakiem, tylko byłym obywatelem carskiej

¹⁹ Archiwum IPN w Gdańsku, s. 253-304: akt oskarżenia i materiały śledztwa.

²⁰ A. Szymanowicz, *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Polski wywiad w Prusach Wschodnich 1918-1939*, Gdynia 2014, s. 125.

Rosji, będącym w międzywojniu na usługach Rzeczypospolitej, a ponadto choruje i z trudem znosi panujące w miejscu odosobnienia skrajne warunki bytowe”. Konsekwencją pierwszej sprawy było jego przyznanie się do przynależenia od mniej więcej roku do tolerowanego przez hitlerowców w Berlinie Związku Byłych Wojskowych Narodowości Rosyjskiej kierowanego przez gen. Biskupskiego. Z ramienia tego ostatniego miało rzekomo działać w Warszawie tajne biuro na czele z Ozierowskim i Bielikowem, z którymi pozostawał w bliskich kontaktach. Prosił więc o powiadomienie władz tej organizacji i liczył w swojej sprawie na interwencję z Berlina. W płaszczyźnie materialno-bytowej swego więziennego położenia najpierw wyczytał liczne nękające go dolegliwości, jak astmę, biegunkę, będącą konsekwencją wrzodu żołądka, oraz reumatyzm i chorobę serca. Domagał się jednocześnie polepszenia warunków w areszcie: kontaktów z lekarzem, dostępu do medykamentów, okresowo serwowania pożywnej zupy, możliwości korzystania z bieżącej wody i mydła, sprowadzania (zakupu) świeżej prasy oraz wymiany ciasnych butów na wygodniejsze. Ostatnia informacja z więzienia dotycząca M. Pożerskiego, a raczej jego rodziny, odnosiła się do daty 14 stycznia 1941 r. W piśmie skierowanym do sędziego śledczego w Poznaniu ze strony Urzędu Opieki nad Poszkodowanymi przez Wojnę w Krakowie znalazło się pytanie, czy można żonie M. Pożerskiego, Eugenii P., przyznać wsparcie emerytalne. Ten pierwszy nie zgłosił zastrzeżeń. W tym czasie prawdopodobnie M. Pożerski trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Nie wiadomo dokładnie, czy w tym miejscu odosobnienia jeszcze w 1941 r. wykonano na nim wyrok śmierci, czy też był ofiarą trudnych warunków bytowania²¹.

BIBLIOGRAFIA

Cabanowski M., *Zapomniany bohater. General Stanisław Bulak-Balachowicz*, Grodzisk Mazowiecki 2000 s. 26-27.

Chmielewska G., *Gniazdo zastępcze*, Łomianki 2018, s. 463.

Gondek L., *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933-1939*, Warszawa 1978, s. 22; również inne pozycje.

Jaworski J., *Polacy w Finlandii – pierwsi przeciw bolszewikom*, <https://www.polska1918-89.pl/> (dostęp: 24.09.2020).

Kardas M., *Gdynia w strukturze administracji ogólnej w latach 1926-1930*, „Zeszyty Gdynskie” 2013, nr 8, s. 65-66.

Książka Adresowa Miasta Bydgoszczy na rok 1928, Bydgoszcz 1929, s. 282.

Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 2016 s. 319 i inne.

Olstowski P., *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926-1939*, Warszawa 2008, s. 185 i 262.

Peplowski A., *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920*, Warszawa 2005, s. 69.

²¹ Archiwum IPN w Gdańsku sygn. GD 43/1/71, s. 300 i inne.

Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich, oprac. T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, s. 116 i 232.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczys%C5%82aw_Po%C5%BCerski (dostęp: 24.09.2020)

Reile O., *Der Deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg – Ostfront. Die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990, s. 289.

Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku, wybór dokumentów, oprac. Janusz Cisek, Londyn 1990, s. 239.

Skóra W., *Porwania jako element konfrontacji wywiadów Polski i Niemiec na odcinku pomorskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, pod red. W. Skóry i P. Skubisza, Szczecin 2012, s. 163.

Szymanowicz A., *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Polski wywiad w Prusach Wschodnich 1918-1939*, Gdynia 2014, s. 125.

Wojciechowski S., *Manewry kawalerii w 1925 r. na Wołyniu*, „Niepodległość i Pamięć” 2009, nr 29.

Woźny A., *Agenci ofensywni Ekspozytury nr 3 Oddziału II SG WP do 1939 r. w ocenie mjr. Witolda Langenfelda*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek działań wywiadowczych w przededniu i w trakcie II wojny światowej*, pod. red. S. Pastuszewskiego, Bydgoszcz 2015, s. 185.

Źródła internetowe (dostęp: 24.09.2020).

From the history of Polish and German intelligence services’ struggle in 1920-1939

Criminal consultant Oscar Reile from the Gdańsk Abwehr versus Maj.
Jan Henryk Żychoń from the 3rd Branch of the 2nd Division
of the General Staff of the Polish Army in Bydgoszcz

keywords: intelligence service in the Second Republic of Poland, 3rd Branch in Bydgoszcz, spies and agents Jan Henryk Żychoń, Oscar Reile

Summary

Polish and German intelligence services’ struggled in a borderland war. The Nazis, after they seized Poland in September 1939, due to thoughtlessness of Polish archivists of the 2nd Division of the General Staff of the Polish Army, found in the Legion Fort in Warsaw a number of original classified documents, including the Bydgoszcz files of the 3rd Branch of the 2nd Division. They tried about a hundred former Polish agents in the People’s Court of Nazi Germany. The mentioned article describes the trial of agent Czesława Irena Bocińska. She was sentenced to ten years in prison. Her partner, Col. Mieczysław Pożerski detained without sentence in the Dachau concentration camp, where he died in 1941.

Zur Geschichte der Auseinandersetzungen der Geheimdienste Polens und Deutschlands in den Jahren 1920-1939

Kriminalbeamter Oscar Reile von der Danziger Abwehrstelle gegen
Stabsfrontführer Jan Henryk Żychoń von der Außenstelle Nr. 3 der II.
Abteilung des Generalstabs der Polnischen Armee in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Geheimdienst in der II. Republik Polen, Außenstelle Nr. 3 in Bydgoszcz, Spione und Agenten Jan Henryk Żychoń, Oscar Reile

Zusammenfassung

Die Auseinandersetzungen der Geheimdienste der II. Republik Polen und Deutschlands spielten sich im Grenzgebiet in der Zwischenkriegszeit ab. Nazis fanden nach der Eroberung Polens im September 1939 wegen der Nachlässigkeit der Archivare der II. Abteilung des Generalstabs der Polnischen Armee in dem sog. Legionenfort in Warszawa eine Reihe von originellen geheimen Dokumenten, darin Urkunden von Bydgoszcz der Außenstelle Nr. 3 der II. Abteilung. Vor den nazistischen Volksgerichtshof wurden ungefähr 100 ehemalige polnische Agenten gestellt. In dem vorliegenden Artikel wurde der Prozess der Agentin Czesława Irena Bocińska erörtert. Aufgrund der Gerichtsverhandlung wurde sie zu einer 10-jährigen Gefängnisstrafe verurteilt. Ihr Partner Oberst Mieczysław Pożerski wurde ohne Urteil ins Konzentrationslager Dachau gebracht. Dort ist er 1941 ums Leben gekommen.

Witold Stankowski

Wątek bydgoski w życiorysie generała brygady Władysława Liniarskiego, komendanta Obszaru/Okręgu Białostockiego Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej, ps. „Mścisław”

słowa kluczowe: druga wojna światowa, wrzesień 1939 r., Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa, Żołnierz Wyklęty, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Generał brygady Władysław Liniarski¹ należy do grona utalentowanych, najdzielniejszych polskich oficerów określanych mianem żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego i Żołnierzy Wyklętych. Na to wpłynęła konspiracyjna działalność plk. Władysława Liniarskiego, jego przynależność do największej struktury wojskowej w Polsce w czasie drugiej wojny światowej Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej oraz powojenne losy, pozostawanie w podziemiu oraz walka z przemocą, narzuconym Polakom ustrojem komunistycznym w szeregach niepodległościowej organizacji Armia Krajowa Obywateli (lub Obywatelska Armia Krajowa). Należy także wspomnieć o walce plk. Liniarskiego z Niemcami w kampanii wrześniowej 1939 r. Warto wspomnieć, że przygotowanie wojskowe,

¹ Stopień generała brygady został nadany pośmiertnie Władysławowi Liniarskiemu przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę w uznaniu zasług i walki na rzecz niepodległości Polski. Za życia, do czasu aresztowania przez Urząd Bezpieczeństwa, Liniarski awansował do stopnia pułkownika. Postanowienie nr 112.19.2017 Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 kwietnia 2017 r. w sprawie mianowania na stopień generała brygady na podstawie art. 134 ust. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. oraz art. 76 ust. 4 i ust. 8b w związku z ust. 8 pkt 1 ustawy z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2016 r. poz. 1534 i 2138 oraz z 2017 r. poz. 60), na wniosek Ministra Obrony Narodowej, mianując pośmiertnie na stopień generała brygady pułkownika Władysława Liniarskiego s. Jana r. 1897, Monitor Polski Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 czerwca 2017, poz. 256.

talent dowódczy nabył w wyniku szkolenia wojskowego w czasach Drugiej Rzeczypospolitej oraz przydziału wojskowego do 15 Dywizji Piechoty, jednostki, której siedzibą była Bydgoszcz.

Władysław Liniarski urodził się 23 listopada 1897 r. na wsi, składającej się z dwóch części: Gustawów i Małachów, która w czasie zaboru rosyjskiego administracyjnie przynależała do guberni kieleckiej, w powiecie włoszczowskim, w pobliżu miasteczka Szczekociny. Jego rodzicami byli Jan i Józefa z domu Bielanicz. Liniarscy należeli do uboższego chłopstwa. Byli właścicielami małego gospodarstwa, zaledwie 1,12 ha. Stąd Jan Liniarski dodatkowo trudnił się cieszelnictwem. Pomimo złych warunków materialnych rodziny celem rodziców stało się zapewnienie synowi wykształcenia. Władysław ukończył Szkołę Powszechną w Nakle. Jego pragnieniem było zdobycie zawodu nauczyciela. W 1912 r. rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Jędrzejowie, przeszedł etap początkowy i uzyskał świadectwo ukończenia szkoły. Brak środków finansowych uniemożliwił mu kontynuację kształcenia w Seminarium. Z racji zdolności dydaktycznych zaczął udzielać lekcji wiejskim dzieciom. Za zarobione pieniądze sam brał korepetycje, których udzielał jeden ze studentów. Pierwsza wojna światowa wpłynęła na dalsze losy Władysława Liniarskiego. W poszukiwaniu pracy wyjechał do Rosji, poza obszar działań wojennych, licząc na znajomość języka rosyjskiego wyniesioną z czasów szkolnych. Zatrzymał się w Moskwie, gdzie podjął pracę w prywatnej firmie sukna. Zarobione pieniądze przeznaczał na naukę, co zaowocowało otrzymaniem świadectwa gimnazjum moskiewskiego (Polskiej Macierzy Szkolnej). Rewolucja bolszewicka w carskiej Rosji spowodowała jego wyjazd z Moskwy i powrót w strony rodzinne. Zaczął udzielać korepetycji, a dochód z nich przeznaczał na prywatne lekcje pod okiem profesorów gimnazjalnych ze Szczekocina. Miał swój cel, którym było zdanie egzaminu dojrzałości, pełnej matury.

Niestabilna sytuacja militarna młodego państwa polskiego, potrzeba zaciągu do wojska nowych rekrutów wpłynęła na powołanie Liniarskiego do służby wojskowej. Trafił do batalionu zapasowego 24 Pułku Piechoty w Radomiu. Odbywał różnego rodzaju szkolenia, kursy, m.in. kwatermistrzowskie, z zakresu gospodarki, rachunkowości wojskowej. Pracował także w kancelarii Zarządu Kwaterunkowego w Radomiu. Po ukończeniu kursu dla oficerów gospodarczych w Krakowie otrzymał przydział do Komisji Gospodarczej Okręgu Generalnego Kielce. Stanowisko oficera gospodarczego piastował w Komisji Gospodarczej Wojskowego Więzienia Śledczego Dowództwa Okręgu Generalnego w Kielcach, a następnie w Wojskowym Więzieniu Śledczym Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu nad Bugiem. W mieście tym uczęszczał na kurs maturalny utworzony przy

Gimnazjum im. Romualda Traugutta, który zaowocował zdaniem matury i otrzymaniem w 1922 r. świadectwa dojrzałości. Matura otworzyła Liniarskiemu drogę do awansu oficerskiego. Komendant Wojskowego Więzienia Śledczego w Brześciu nad Bugiem por. Jan Zbyszyński wystąpił z wnioskiem nominacyjnym dla ówczesnego podchorążego na stopień podporucznika. Tak scharakteryzował przyszłego oficera: „pchor. Liniarski jest bardzo zdolnym, uczciwym i pracowitym. Jako p.o. oficera gospodarczego funkcję swą pełni z całą sumiennością, gorliwością i znajomością rzeczy. W obcowaniu z oficerami zawsze uprzejmy, grzeczny, zdyscyplinowany. Zachowanie się jego w służbie i poza służbą bez zarzutu”. Pierwszy wniosek o awans nie został rozpatrzony, dopiero kolejny uzyskał akceptację. 28 sierpnia 1924 r. awansowano Liniarskiego na stopień podporucznika².

W maju 1925 r. podporucznik W. Liniarski został przydzielony do Oddziału Wyszkożenia Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu. Z dniem 1 lipca awansowano go na stopień porucznika. W 1932 r. został przeniesiony do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie. Zajmował się tam kwatermistrzostwem. Prowadził także późniejszej wykłady³.

Rok 1934 wyróżnia się w karierze wojskowej porucznika W. Liniarskiego. Także w tym roku związał się z Bydgoszczą. Pięcioletni pobyt w Bydgoszczy do czasu wybuchu drugiej wojny światowej jest mało wyeksponowany w jego życiorysie. W. Liniarski otrzymał przydział do



Na zdjęciu pierwszy z prawej Władysław Liniarski jako dowódca 62 pp podczas jednej z uroczystości wojskowych w 1934 r. w Zambrowie. Źródło: A.C. Dobroński, Komendant Władysław Liniarski, <https://poranny.pl/komendant-wladyslaw-liniarski/ar/4896451>

² J.J. Milewski, *Władysław Liniarski (1897-1984) – komendant białostockiego okręgu ZWZ-AK-AKO*, <https://bialystok.ipn.gov.pl/download/79/87848/WladyslawLiniarskibiogram.doc> (dostęp: 24.09.2020). Ten sam autor napisał publikację o charakterze biograficznym poświęconą Władysławowi Liniarskiemu pt. *Władysław Liniarski (1897-1984). Komendant Białostockiego Okręgu ZWZ-AK-AKO*, Białystok 2016, ss. 83. Biografię wydał Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie.

³ J.J. Milewski, dz. cyt.

62 Pułku Piechoty. Pułk ten powstanie zawdzięcza walkom o ostateczne granice Drugiej Rzeczypospolitej. Przybycie do Wielkopolski, do Poznania, w grudniu 1918 r. Ignacego Paderewskiego dało początek wybuchowi powstania wielkopolskiego. Z początkiem 1919 r. doszło do walk powstańczych. Zaczęto tworzyć jednostki wojskowe. W marcu 1919 r. zostały uformowane z ochotników pochodzących z Pleszewa i Środy Wielkopolskiej bataliony, które weszły w skład Armii Wielkopolskiej. W 1920 r. Armia Wielkopolska została włączona do regularnych struktur polskiego wojska. Utworzona wcześniej kompania ochotnicza otrzymała numer 62, stając się pułkiem piechoty⁴. Od 24 stycznia 1920 pułk stacjonował w garnizonie Bydgoszcz, w koszarach imienia generała Franciszka Ksawerego Rymkiewicza przy ul. Warszawskiej⁵. 62 Pułk Piechoty wszedł w skład 15 Dywizji Piechoty Armii „Pomorze”. Ostatnim dowódcą był ppłk Heilman-Rawicz. W skład 15 Dywizji Piechoty⁶, którą dowodził generał brygady Z. Przyjałkowski, oprócz 62 Pułku Piechoty wchodziły następujące jednostki: 59 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, 61 Pułk Piechoty, 6 Batalion CKM, bataliony Obrony Narodowej „Nakło” i „Bydgoszcz”, 15 Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej, 15 Dywizjon Artylerii Ciężkiej, 15 Bateria Przeciwlotnicza, Bateria Artylerii Przeciwpancernej, 15 Batalion Saperów, 15 Kompania Telefoniczna, kawaleria dywizyjna, kompania kolarzy, 82 Kompania Czołgów TK oraz służby pomocnicze⁷.

Władysław Liniarski został adiutantem dowódcy pułku, a także dowódcą plutonu. Otrzymał awans do stopnia kapitana. Zyskiwał też coraz lepsze opinie, podkreślano „na każdym kroku ideowe pojmowanie służby”, perfekcyjność w działaniu⁸. Tak o swoim podwładnym pisał dowódca pułku ppłk Kazimierz Heilman-Rawicz: „oficer o wyjątkowej sumienności i pracowitości, akcentujący na każdym kroku ideowe pojmowanie służby. Na stanowisku adiutanta pułku wzorowy. Odznacza się uzdolnieniami organizacyjnymi dzięki czemu życie pułku nacechowane jest pod każdym względem harmonią i celowością wyników. Wyniki pracy stale wzorowe”⁹. Liniarski podczas swojego przydziału wojskowego do Bydgoszczy nabywał tak potrzebne wojskowemu doświadczenie. W szczególności

⁴ *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 62 Pułk Piechoty*, oprac. L. Radwański, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929, s. 4-7.

⁵ <http://bydgoszcz.uw.gov.pl/pl/aktualnosci/oddali-zycie-w-obronie-ojczyzny.html> (dostęp: 25.09.2020).

⁶ Zasadą w organizacji wojska w latach II Rzeczypospolitej był określony skład dywizji piechoty. Składała się ona z trzech pułków piechoty i jednego pułku artylerii.

⁷ S. Komornicki, Z. Bielecki, W. Bigoszewska, A. Jońca, *Wojsko Polskie 1939-1945. Barwa i broń*, Warszawa 1984, s. 11.

⁸ A.C. Dobroński, *Komendant Władysław Liniarski*, <https://poranny.pl/komendant-wladyslaw-liniarski/ar/4896451> (dostęp: 25.09.2020).

⁹ J.J. Milewski, dz. cyt.

poznawał dywizję, od sztabu do najniższej jednostki. Przełożeni z myślą o awansowaniu skierowali Liniarskiego ze sztabu na kurs dla dowódców batalionów w Centrum Wyszukolenia Piechoty w Rembertowie. Efektem tego było powierzenie mu dowództwa batalionu przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Kapitan Władysław Liniarski na czele ze swoim batalionem został skierowany na trzy miesiące przed wybuchem drugiej wojny światowej w okolice Bydgoszczy, do Trzyczyna. Zadaniem jednostki było budowanie fortyfikacji. W sierpniu 1939 r. batalion przesunięto nad Kanał Notecki. W ostatnim dniu pokoju wieczorem 31 sierpnia zajął pozycje obronne na odcinku Dąbrówka-Trzemiętowo-Wojnowo. Takie rozmieszczenie sił wynikało z przyjętych planów obrony,

w których cała 15 Dywizja Piechoty miała za zadanie zorganizowanie ostatecznej obrony w pasie od północy w rejonie Trzemiętowa – Wojnowa – Trzyczyna – Kruszyna. Batalion kpt. W. Liniarskiego, podobnie jak cała 15 Dywizja Piechoty wraz z częścią 9 Dywizji Piechoty wchodziła w skład tzw. zgrupowania południowego, rozmieszczonego na zachód i północny zachód od Bydgoszczy. Zgrupowanie to wraz ze zgrupowaniem północnym rozmieszczonym wokół Tucholi oraz na południe od Starogardu Gdańskiego miało bronić Pomorza Gdańskiego¹⁰.

Agresja Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 r. odcisnęła piętno na dalszych losach Władysława Liniarskiego. Jego batalion należący do Armii „Pomorze” znalazł się w ogniu walk atakujących siły niemieckiego Wehrmachtu. Pomorze Gdańskie znalazło się w pasie działań militarnych 4 Armii niemieckiej, której głównym zadaniem było uzyskanie w wyniku błyskawicznego uderzenia połączenia lądowego z Prusami Wschodnimi przez tzw. korytarz pomorski. Efektem tego uderzenia miało być odcięcie i rozbitcie polskich oddziałów na Pomorzu Gdańskim, Pojezierzu Kaszubskim, połączenie III Rzeszy z Prusami Wschodnimi



Kapitan Władysław Liniarski
z 1937 r.

Źródło: <https://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/liniarski.html>

¹⁰ J.J. Milewski, dz. cyt.; http://szlakipamieci.kujawskopomorskie.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=52&Itemid=60; W. Jastrzębski, *Bydgoszcz w pierwszych dniach wojny 1939 roku, Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza, z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 252.

oraz natarcie po obu brzegach Wisły, wzdłuż Drwęcy w kierunku na Warszawę¹¹. Błyskawiczne natarcie wojsk niemieckich spowodowało przerwanie polskiej obrony w korytarzu pomorskim. Zgrupowanie północne Armii „Pomorze” (część 9 Dywizji Piechoty i 27 Dywizja Piechoty, Pomorska Brygada Kawalerii) poniosło dotkliwe straty w wyniku okrążenia w Borach Tucholskich. Jednostki tego zgrupowania podjęły próbę odwrotu w kierunku południowym, na Bydgoszcz, co się udało tylko części z nich.

Atak Wehrmachtu przyjęły na siebie także jednostki 15 Dywizji Piechoty. Nie były to działania ofensywne, zmasowane w porównaniu do skierowanych na zgrupowanie północne. Od 1 września 1939 r. jednostki 15 Dywizji Piechoty powstrzymywały oddziały niemieckiej 50 Dywizji Piechoty. Walki miały miejsce w okolicach Radzicza, Nakła, Wyrzyska, Mroczy. Sytuacja uległa pogorszeniu po zajęciu Nakła i walkach w okolicach Trzemiętowa. 2 września 1939 r. niemiecki III korpus armijny zaatakował pozycje obronne Polaków w okolicach Ślesina na linii Gumnowice – Wojnowo. Atak na polskie pozycje pomiędzy Trzemiętowem a Wojnowem został powstrzymany. Jednak Niemcy nie zrezygnowali z bombardowania lotniczego Polaków rozmieszczonych w okolicach Osówca i Osowej Góry. Najcięższe walki na tzw. przedmościu bydgoskim, rozegrały się w trzecim dniu wojny. W wyniku starcia pod Wojnowem Polacy musieli opuścić swoje pozycje obronne. Niemcy zajęli Wojnowo. Kolejne walki rozegrały się na przedpolach Mochla. Tam 62 Pułk Piechoty, w składzie którego znajdowała się jednostka kpt. W. Liniarskiego, stawiał do wieczora opór Niemcom. Skuteczny opór polskich wojsk wymusił na niemieckim dowódcy 50 Dywizji Piechoty przegrupowanie sił i zmianę kierunku ataku. Jednocześnie odcięcie korytarza pomorskiego spowodowało, że dowódca Armii „Pomorze” gen. Władysław Bortnowski zdecydował się na opuszczenie pozycji obronnych na przedmościu bydgoskim, z którego w nocy z 3 na 4 września polskie oddziały zaczęły się wycofywać¹².

W jednej z będących w odwrocie z Pomorza Gdańskiego jednostek był kpt. Władysław Liniarski. Armia „Pomorze”, wycofując się przez Bydgoszcz w kierunku Włocławka, wraz z Armią „Poznań” wzięła udział w zwrocie zaczepnym – bitwie nad Bzurą. Po początkowym zaskoczeniu Niemców i sukcesach militarnych wobec przewagi nieprzyjaciela, polskie oddziały podjęły próbę dotarcia do

¹¹ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, oprac. M. Cieplewicz, T. Jurga, B. Kozłowski, W. Ryzowski, A. Rzepniewski, P. Stawecki, Warszawa 1968, s. 289; S. Komornicki, Z. Bielecki, W. Bigoszevska, A. Jońca, dz. cyt., s. 20; Szerzej zob. K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983.

¹² http://4ict.pl/szlaki_pamieci/index.php?option=com_content&view=article&id=52&Itemid=60 (dostęp: 25.09.2020), *Przedmoscie_Bydgoskie_podczas_pierwszych_dni_wrzesnia.pdf*, s. 3, 4.

stolicy. Nie wszystkie jednostki 15 Dywizji Piechoty znalazły się w Warszawie¹³. Część została zatrzymana bądź okrążona na przedpolach Warszawy, w Puszczy Kampinoskiej. Pod Brochowem i Wólką Smolaną w powiecie sochaczewskim rozegrały się walki, w których 61 Pułk Piechoty i 62 Pułk Piechoty próbowały obronić się przed natarciem wroga, aby dotrzeć do stolicy. Obydwa pułki poniosły straty, dotkliwe tym bardziej, że poszczególne jednostki w pułkach utraciły możliwość dowodzenia w wyniku śmierci dowódców bądź odniesionych przez nich ran. Tak walki w okolicach Brochowa i Wólki Smolanej zostały opisane w literaturze przedmiotu: „w godzinach wieczornych 16 września dowódca 15 dywizji piechoty do natarcia przez Brochów i Wólkę Smolaną skierował 62 pułk piechoty, a przez Konary – 61 pułk piechoty [...]. Obydwa pułki walcząc w obronie poniosły dotkliwe straty: poległ dowódca 61 pułku piechoty – mjr Wysocki, dowódca I batalionu – kpt. Zabielski i dowódca III batalionu – mjr Kruczała; z 62 pułku piechoty śmiertelnie ranny został dowódca III batalionu – mjr Liszko oraz dowódca I batalionu – mjr Liniarski. W Tułowicach poległ dowódca 15 dywizjonu artylerii ciężkiej – mjr Starzyński, a artyleria zniszczona została atakami bombowców i czołgów”¹⁴. Podane w cytowanym fragmencie informacje o losach poszczególnych dowódców jednostek nie są pełne. Kapitan Władysław Liniarski nie poległ pod Brochowem. Został tam ranny w brzuch. Rannych polskich żołnierzy przewieziono do szpitala polowego w Rawie Mazowieckiej. Ze szpitala udało się kpt. Liniarskiemu uciec. Zatrzymał się w Częstochowie, gdzie odbywał rekonwalescencję i dochodził do zdrowia. Należy podkreślić, że walki pod Brochowem umożliwiły ratunek polskim oddziałom w celu odejścia na Warszawę. Tak opisał to w swoich wspomnieniach por. Stanisław Sławiński, oficer Oddziału Operacyjnego Sztabu Armii „Pomorze”: „obie Armie – »Poznań« i »Pomorze« – zostały już właściwie otoczone przez wojska niemieckie. Nasze jednostki znalazły się jak gdyby w trójkącie równobocznym, którego 35-40 kilometrową podstawę stanowiła linia obrony tylnej z grupami operacyjnymi gen. Tokarzewskiego i gen. Grzmot-Skotnickiego, a bokami, wynoszącymi po około 40 km i zbiegającymi się w rejonie Brochowa, były brzegi Wisły i Bzury. Ze wszystkich boków trójkąta szło silne natarcie pancernych i zmotoryzowanych dywizji niemieckich. Reszty dopełniało nieprzyjacielskie lotnictwo, nękając nasze oddziały bezustannymi bombardowaniami. Jedynym wyjściem z tej ciężkiej sytuacji dla wszystkich

¹³ J. Danielewicz, *Wyżsi dowódcy wojskowi Bydgoszczy w latach II Rzeczypospolitej, Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza, z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 232.

¹⁴ Cyt. za: P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982, s. 409; <http://www.bohaterowie1939.pl/polegly,zabielski,edward,2878.html> (dostęp: 25.09.2020).

naszych wojsk – rzekł w pewnym momencie gen. Tokarzewski – jest wąskie gardło w rejonie Brochowa i Witkowic nad Bzurą”¹⁵.

Z chwilą nastania okupacji niemieckiej i sowieckiej na ziemiach polskich Władysław Liniarski od razu wyraził chęć dalszej walki z agresorem w strukturach budowanego Polskiego Państwa Podziemnego. W styczniu 1940 r. Liniarski został zaprzysiężony w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Jeszcze w tym samym roku, jesienią, otrzymał od Komendanta Głównego płk. Stefana Roweckiego ps. „Grot” rozkaz przejścia na tereny Białostoczczyzny. Teren ten znajdował się pod okupacją sowiecką. Komendantem Obszaru i jednocześnie szefem Oddziału II – Wywiadu został kapitan Jan Szulc, natomiast komendantem Okręgu Białystok – kpt. Władysław Liniarski, który sprawował także funkcję szefa Oddziału I – Operacyjnego. Podległy Liniarskiemu teren był szczególnie trudny. Wynikało to z faktu nasycenia agenturą sowiecką i rozbudowaną inwigilacją okupanta. Ponadto na tym terenie zaczęło powstawać bardzo wiele organizacji niepodległościowych, których działania należało skoordynować i podporządkować ogólnemu dowództwu¹⁶. Komendant Okręgu Białystok zaczął rozbudowywać wywiad i strukturę organizacyjną ZWZ. Zdawał sobie sprawę z tego, że rozbudowa podziemia i jego działalność niepodległościowa jest uzależniona od sprawnego, dobrze zakonspirowanego dowodzenia. Stąd Komendant Okręgu rozbudował sieć konspiracyjnych mieszkań, kwater, co niewątpliwie spowodowało, że zarówno Sowietom, jak i Niemcom przez cały okres wojny nie udało się wpaść na trop i aresztować najwyższych struktur okręgu. Tak o Liniarskim napisał w swojej wspomnieniowej publikacji o tworzeniu komunistycznego aparatu władzy w Polsce szef Wydziału Propagandy AK Tadeusz Żenczykowski: „komendantem Okręgu był płk Władysław Liniarski – »Mściśław«, który działalność w Okręgu Białostockim rozpoczął już w październiku 1940 r. Rygorystycznie przestrzegał zasady, by nie mieć stałej siedziby ułatwiającej dekonspirację. Kwatery jego były rozmieszczone na szerokim terenie i ustawicznie zmieniane”¹⁷. Władysław Liniarski w początkowym okresie rozbudowywał kadrowe struktury ZWZ. Po aresztowaniach na początku 1941 r. na szczeblu Komendatury Obszaru ZWZ Liniarski został także Komendantem Obszaru. Po napaści III Rzeszy na Związek Sowiecki struktury podziemia białostockiego rozwinęły swoją działalność sabotażową, dywersyjną, wywiadowczą. W momencie przemianowania 14 lutego 1942 r. Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową Władysław Liniarski został Komendantem Okręgu AK. W 1944 r. Armia Krajowa w okręgu białostockim liczyła 33 tys. osób.

¹⁵ S. Sławiński, *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1973, s. 215.

¹⁶ A.C. Dobroński, dz. cyt.

¹⁷ T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990, s. 39.

Brakowało jednak uzbrojenia, które wzmocniłoby wartość bojową konspiracji¹⁸. Do końca wojny Liniarski był awansowany na kolejne stopnie: od majora, 15 lipca 1940 r., do pułkownika, 16 kwietnia 1944 r.

Pod koniec drugiej wojny światowej Komendant Okręgu AK nie wykonał rozkazu Komendanta Głównego AK z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu Armii Krajowej. Liniarski uznał, że nadal należy prowadzić działalność konspiracyjną w związku z nadchodzącą kolejną, nową okupacją sowiecką. AK została przekształcona w Armię Krajową Obywateli (lub Obywatelską Armię Krajową). Głównym celem nowo powstałej organizacji była samoobrona polegająca na rejestracji represji sowieckich, rozpracowywaniu agentury władz bezpieczeństwa, likwidacji zdrajców, uwalnianiu więźniów. Podobnie jak podczas wojny wagę przywiązywano także do rozwoju wywiadu i działaniach propagandowych, uświadamiających polskie społeczeństwo o zagrożeniach, niebezpieczeństwach płynących z okupacji sowieckiej i komunizmu. Pomimo przejścia do dalszej konspiracji wobec masowych aresztowań żołnierzy Armii Krajowej, działacze Polskiego Państwa Podziemnego, wystosował 12 lipca 1945 r. list do wojewody białostockiego Stefana Dybowskiego. Zadeklarował w nim, że zaniecha działalności konspiracyjnej i ujawni organizację w przypadku zwolnienia uprzednio aresztowanych żołnierzy Armii Krajowej i nierepresjonowanie wychodzących z podziemia. List pozostał bez odpowiedzi.

Pułkownik Władysław Liniarski został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Brwinowie pod Warszawą 31 lipca 1945 r. Podczas przesłuchań w Łodzi funkcjonariusze UB nie wiedzieli, że aresztowali białostockiego Komendanta Okręgu AK. W obliczu pytań przesłuchujących o osobę o pseudonimie „Mścisław” Liniarski doszedł do wniosku, że został zdekonspirowany i dlatego ujawnił swoje prawdziwe nazwisko. Został przewieziony do Warszawy i osadzony jak większość akowców w więzieniu mokotowskim. W śledztwie zarzucano Liniarskiemu udział w szeregach AK, której celem było obalenie ustroju, szerzenie antysowieckiej propagandy. W wyniku postępowania procesowego prowadzonego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie 20 maja 1946 r. sąd skazał Władysława Liniarskiego na karę śmierci. Najwyższy Sąd Wojskowy odrzucił skargi rewizyjne i utrzymał wyrok. Płk Władysław Liniarski zwrócił się do prezydenta Bolesława Bieruta o ulaskawienie, wskazując na swoje chłopskie pochodzenie, zasługi w walce z Niemcami i współpracę z partyzantką sowiecką. 20 czerwca 1946 r. Bolesław Bierut zamienił wyrok na dziesięć lat więzienia. Na mocy amnestii z 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy zmniejszył Liniarskiemu karę do siedmiu lat więzienia oraz utratę

¹⁸ J.J. Milewski, dz. cyt.

praw publicznych na lat pięć. Dalsze prośby Liniarskiego o skrócenie czasu odbywania kary ze względu na pozostającą na wolności jego jedyną córkę Zofię pozostały bez odpowiedzi.

Podczas odbywania kary przez Liniarskiego Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w 1950 r. aresztowało generała brygady Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil”, który podczas wojny kierował Kedywem (dywersją) w Komendzie Głównej AK. W celu sfabrykowania zarzutów przeciwko „Nilowi” do śledztwa ponownie włączono Liniarskiego. Prokuratura fingowała dowody potwierdzające, że rozkazy i wszelkie instrukcje były przekazywane z Kedywu KG AK, a więc od gen. Fieldorfa, w teren, do poszczególnych okręgów. Na ich podstawie poszczególne struktury AK w terenie rzekomo wykonywały wyroki na donosicielach, zdrajcach. Zarówno podczas pierwszych śledztw, w których zapadł wyrok, jak i w śledztwie przeciwko „Nilowi” Liniarski był fizycznie torturowany i maltretowany psychicznie. Potwierdził, niewątpliwie pod wpływem tortur, że istotnie rozkazy były przekazywane z góry, z Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej. W ten sposób Liniarski stał się świadkiem w zeznaniach, które obciążły gen. bryg. A.E. Fieldorfa „Nila”¹⁹. Na tej podstawie komunistyczne władze bezpieczeństwa przygotowały akt oskarżenia przeciwko gen. „Nilowi”, w którym m.in. zarzucano mu wydawanie rozkazów zwalczania, likwidowania partyzantki sowieckiej, lewicowych konspiracyjnych grup niepodległościowych, jak również obywateli narodowości żydowskiej w województwach białostockim, nowogródzkim i lubelskim²⁰.

Liniarskiego podczas odbywania kary dotknęła szczególna tragedia rodzinna. W październiku 1946 r. w Warszawie została zastrzelona jego żona Irena. Dokonała tego konspiracyjna, antykomunistyczna organizacja Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN), która obarczyła żonę Liniarskiego zarzutami o to, że próbując ratować męża, kontaktowała się w jego sprawie z funkcjonariuszami urzędów bezpieczeństwa, oferując im środki finansowe będące w dyspozycji podziemia. W obawie przed dekonspiracją powojennych struktur przywódczych AK – WiN-u – wydano na nią wyrok, który został wykonany. Na wolności pozostała córka Liniarskiego²¹.

¹⁹ M. Fieldorf, L. Zachuta, *General August Emil Fieldorf 1895-1953*, Warszawa 2013, s. 31.

²⁰ Gen. bryg. A.E. Fieldorf ps. „Nil” został zamordowany przez powieszenie 24 lutego 1953 o godz. 15.00 w więzieniu Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej. Zob. szerzej M. Fieldorf, L. Zachuta, *General „Nil” August Emil Fieldorf*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1993; M. Fieldorf, L. Zachuta, *General August Emil Fieldorf 1895-1953*, Warszawa 2013.

²¹ Władysław Liniarski ożenił się 23 listopada 1921 r. z Ireną Bojanowską urodzoną 12 września 1904 r. w Brzeżanach. Z tego związku narodziła się im córka Zofia. Irena Liniarska ps. „Ciotka” podczas wojny, od stycznia 1940 r., była w strukturach ZWZ-AK. Prowadziła punkt kontaktowy. Walczyła w powstaniu warszawskim. Była łączniczką i sanitariuszką.

W 1954 r. schorowany, w złym stanie zdrowia płk Władysław Liniarski wyszedł na wolność. W więzieniu, w szpitalu więziennym, chorował na kamieć wątrobową, zapalenie pęcherzyka żółciowego, kilkakrotnie miał żółtaczkę i marskość wątroby. Śmierć Józefa Stalina, zbliżająca się odwilż w Związku Sowieckim, także w Polsce, spowodowały, że Liniarskiemu nie wytoczono kolejnego procesu, aby skazać go ponownie i wydłużyć karę pozbawienia wolności. Na wolności Liniarski poddał się leczeniu. Następnie podjął pracę w Spółdzielni Pracy „Elektromatyka”, gdzie był zatrudniony do 1968 r. do przejścia na emeryturę.

Bohater wojenny, Żołnierz Wyklęty, Liniarski nieustannie ponawiał swoje podania o rehabilitację, uniewinnienie i zatarcie wyroku. Jedynie w części to mu się udało. Pracując, zaczął udzielać się w organizacji kombatanckiej Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, w Komisji Weryfikacyjnej, aby pomóc byłym żołnierzom AK w otrzymaniu uprawnień kombatanckich, a co za tym idzie, pewnych świadczeń poprawiających ich warunki życia. Będąc na emeryturze, włączył się w nurt tworzenia i scalenia środowiska byłych akowców. Działal na rzecz upamiętnienia konspiracji, walk podczas drugiej wojny światowej. Brał udział w organizowanych uroczystościach będących hołdem dla żołnierzy AK. Należał do Rady Dziesięciu, która działała na rzecz byłych żołnierzy AK okręgu białostockiego. W latach tzw. dekady Edwarda Gierka (1970-1980), stał się członkiem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, organizacji, która stawiała w obronie protestujących, strajkujących osób przeciwko panującemu systemowi politycznemu, jego nadużyciom²².

Pułkownik w stanie spoczynku Władysław Liniarski zmarł 12 kwietnia 1984 r. Został pochowany na cmentarzu na Powązkach w Warszawie. Był odznaczony Krzyżem AK, Orderem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w dniu 1 marca 2017 r. minister obrony narodowej Antoni Macierewicz nadał 1 Brygadzie Obrony Terytorialnej imię pułkownika Władysława Liniarskiego. Warto byłoby, aby miasto Bydgoszcz w swojej historii jakimś akcentem wspomnieniowym utrwaliło generała brygady Władysława Liniarskiego.

BIBLIOGRAFIA

Bauer P., Polak B., *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982, s. 409, <http://www.bohaterowie1939.pl/polegly,zabielski,edward,2878.html> (dostęp: 25.09.2020).

Danielewicz J., *Wyżsi dowódcy wojskowi Bydgoszczy w latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 232.

²² J.J. Milewski, dz. cyt.

- Dobroński A.C., *Komendant Władysław Liniarski*, <https://poranny.pl/komendant-wladyslaw-liniarski/ar/4896451> (dostęp: 25.09.2020).
- Fieldorf M., Zachuta L., *General August Emil Fieldorf 1895-1953*, Warszawa 2013, s. 31.
- Jastrzębski W., *Bydgoszcz w pierwszych dniach wojny 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 252.
- Komornicki S., Bielecki Z., Bigoszevska W., Jońca A., Ciechanowski K., *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983.
- Komornicki S., Bielecki Z., Bigoszevska, W., Jońca A., *Wojsko Polskie 1939-1945. Barwa i broń*, Warszawa 1984, s. 11.
- Milewski J.J., *Władysław Liniarski (1897-1984) – komendant białostockiego okręgu ZWZ-AK-AKO*, <https://bialystok.ipn.gov.pl/download/79/87848/WladyslawLiniarskibigram.doc>.
- Ślawiński S., *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1973, s. 215.
- Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, oprac. M. Cielewicz, T. Jurga, B. Kozłowski, W. Ryzowski, A. Rzepniewski, P. Stawecki, Warszawa 1968, s. 289.
- Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 62 Pułk Piechoty*, oprac. L. Radwański, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929, s. 4-7.
- Żenczykowski T., *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990, s. 39.

The Bydgoszcz theme in the biography of Brigadier General Władysław Liniarski, commander of the Białystok Area/District of the Union of Armed Struggle/Home Army, a.k.a. “Mścisław”

keywords: World War II, September 1939, Union of Armed Struggle, Home Army, an indomitable soldier, Movement for Defense of Human and Civic Rights

Summary

Brigadier General Władysław Liniarski (1897-1984) was coming from the region that was annexed by Russia, which was part of Kielce Governorate, Włoszczowa County, in the proximity of the small town of Szczekociny (Gustawów and Małachów villages). After his graduation from high school, he served in the military in Radom, Kielce, and Brest-on-the-Bug. The year 1934 marked a special period in the military career of Lieutenant W. Liniarski. He was sent to Bydgoszcz. He was assigned to the 62nd Infantry Regiment. He stayed in Bydgoszcz until the outbreak of World War II. He served as regimental adjutant and platoon commander. He fought in the 1939 September Campaign at the bridgehead of Bydgoszcz. He was injured during the Battle of the Bzura, in Kampinos. Just after the German and Soviet occupation of Poland, Władysław became a member of structures of the newly instituted Polish Underground State, in the Union of Armed Struggle - the Home Army. He was the Commanding Officer of the

Białystok District and chief of the 1st Operational Division. In the end of World War II, as the Commanding Officer of the Home Army District, he refused an order of the Commander in Chief of the Home Army of January 19, 1945 to disband the Home Army. He also decided to continue the underground activity in the face of the Soviets' imminent approach to Poland and subsequent new occupation. The Home Army units subordinated to him were changed into an organization operating under a new name – the Citizens' Home Army. After the war, he was arrested by the Security Service. He was tortured and sentenced. The Military District Court in Warsaw sentenced Władysław Liniarski to death penalty. The Highest Military Court rejected appeals and upheld the sentence. President Bolesław Bierut granted a pardon to W. Liniarski. The death penalty was changed to life in prison. In 1954, seriously ill, he was released. He documented activity of the Home Army during the war. He also fought for the veterans' rights for his former soldiers. He was a member of the Movement for Defense of Human and Civic Rights. He was posthumously promoted to the rank of Brigadier General. Władysław Liniarski was one of the most talented, bravest Polish officers - the indomitable soldiers of the Polish Underground State.

**Der Faden von Bydgoszcz in dem Lebenslauf des Brigadegenerals
Władysław Liniarski, des Kommandanten des Bezirks von Białystok
des Verbands für militärische Kämpfe/der Polnischen Heimatarmee,
Deckname "Mścislaw"**

Schlüsselwörter: Zweiter Weltkrieg, September 1939, Verband für militärische Kämpfe, Polnische Heimatarmee, Verstoßene Soldaten, Bewegung zur Verteidigung der Menschen- und Bürgerrechte

Zusammenfassung

Der Brigadegeneral Władysław Liniarski (1897-1984) stammte aus dem russischen Teilungsgebiet, das zum Gouvernement Kielce gehörte, aus dem Landkreis Włoszczowa, in der Nähe des Städtchens Szczekociny (Dorf Gustawów und Małachów). Nach dem Abitur leistete er seinen Militärdienst in Radom, Kielce, Brest am Westlichen Bug ab. Das Jahr 1934 zeichnete sich in dem militärischen Werdegang des Oberleutnants W. Liniarski aus. Er wurde nach Bydgoszcz eingewiesen und dem 62. Infanterieregiment zugeteilt. In Bydgoszcz hielt er sich bis zum Ausbruch des Zweiten Weltkrieges auf. Er war Adjutant des Regimentskommandanten sowie Truppenführer. Er kämpfte im Polenfeldzug im Bezirk Przedmoście Bydgoskie. In den Kämpfen während der Schlacht am Fluss Bzura,

in Kampinos, wurde er verletzt. Beim Eintritt der deutschen und russischen Besetzung auf den Gebieten Polens kam Władysław in die Strukturen des entstehenden Polnischen Untergrundstaates, des Verbands für militärische Kämpfe – der Polnischen Heimatarmee. Er wurde zum Kommandanten des Bezirks Białystok und zum Vorgesetzten der I. Einsatzabteilung ernannt. Gegen Ende des Zweiten Weltkrieges als Bezirkskommandant der Polnischen Heimatarmee führte er den Befehl des Oberbefehlshabers der Polnischen Heimatarmee vom 19. Januar 1945 bezüglich der Auflösung der Polnischen Heimatarmee nicht aus. Er vertrat den Standpunkt, dass die konspirative Tätigkeit im Zusammenhang mit der kommenden weiteren, neuen sowjetischen Besetzung auszuüben war. Die ihm untergeordneten Abteilungen der Polnischen Heimatarmee wurden in eine Organisation mit einem neuen Namen, und zwar „Polnische Heimatarmee der Bürger“ umgewandelt. Nach dem Krieg wurde Władysław Liniarski durch das Amt für Öffentliche Sicherheit verhaftet. Man folterte und verurteilte ihn. Das Militärische Bezirksgericht in Warszawa hat Władysław Liniarski zur Todesstrafe verurteilt. Der Oberste Militärgerichtshof lehnte die Revisionsbeschwerden ab und bestätigte das Urteil. Der Staatspräsident Bolesław Bierut hat W. Liniarski begnadigt. Die Todesstrafe wurde in eine Freiheitsstrafe umgewandelt. Im Jahr 1954 wurde er siechend und in schlechtem Gesundheitszustand freigelassen. Er dokumentierte die Handlungen der Polnischen Heimatarmee während des Krieges, bemühte sich um Veteranenrechte seinen ehemaligen Soldaten gegenüber. Er war Mitglied der Bewegung zur Verteidigung der Menschen- und Bürgerrechte. Nach dem Tode wurde ihm der Rang eines Brigadegenerals verliehen. Władysław Liniarski gehört zum Kreis der begabten und tapfersten polnischen Offiziere, die als Soldaten des Polnischen Untergrundstaates und als Verstoßene Soldaten bezeichnet werden.

Sławomir Laniecki

Ppłk Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). Po obu liniach frontu. Przyczynek biograficzny (lata 1895-1919)

słowa kluczowe: Sławiński Jan, powstanie wielkopolskie 1918-1919, 82 Batalion Wartowniczy w Bydgoszczy, Kcynia, Gimnazjum Męskie w Nakle, bitwa nad Sommą

Jan Nepomucen Sławiński to postać zasłużona dla Bydgoszczy i regionu, choć dziś niemal całkowicie zapomniana. Uczestnik wielu ważnych historycznie wydarzeń. Jego bogatym zawodowym i prywatnym życiem można by obdarzyć niejednego zyciorysa. Sławiński zasłużył na pełną biografię, która pozwoli odkryć przed czytelnikiem nieprzeciętność jego sylwetki oraz wartości, którymi się w życiu kierował, a które nakazywały mu wybór takich, a nie innych, dróg życiowych. Zawsze kierował się przede wszystkim patriotyzmem i umiłowaniem ojczyzny, dla której przelewał krew w niejednej wojnie i dla której pracował najlepiej jak potrafił, nieważne pod czyim berłem i w jakim systemie politycznym¹.

Urodzony pod Kcynią edukację szkolną odbył w Nakle, gdzie angażował się m.in. w działalność patriotyczno-konspiracyjną. Doświadczenia wojenne zdobywał na frontach wielkiej wojny jako poddany cesarza Wilhelma II, służąc w armii niemieckiej. Był jednym z pierwszych organizatorów oddziałów powstańczych na Pałukach pod koniec 1918 r. Odegrał ważną rolę w boju oraz w planowaniu operacji wojskowych w pierwszych tygodniach stycznia i na początku lutego 1919 r. na IV odcinku frontu północnego powstania wielkopolskiego, zwanego odcinkiem nadnoteckim. Jak mało który z działających na tym obszarze oficerów znalazł ten teren. Walczył na froncie polsko-bolszewickim, a po zakończonej kampanii dowodził batalionem 62 Pułku Piechoty stacjonującego w Bydgoszczy. Od końca 1923 r. znajdował się w rezerwie, poświęcając czas rodzinie i gospodarzeniu na

¹ Artykuł stanowi przyczynek do pełnej biografii Jana Sławińskiego, która jest przygotowywana przez autora niniejszego opracowania.

majątku ziemskim w Białośliwiu. Żeniąc się z Heleną z Reysowskich w 1938 lub 1939 r., otrzymał od teścia majątek Chobielin pod Naklem, w którym z powodu wybuchu wojny, a następnie powojennej nacjonalizacji majątków ziemskich, nie dane mu było na dobre osiąść². W sierpniu 1939 r., po mobilizacji, w randze majora rezerwy przez krótki czas pełnił funkcję komendanta placu w Bydgoszczy i był odpowiedzialny wraz z kpt. rez. (wkrótce awansowanym do stopnia majora) Wojciechem Albrychtem za mobilizację 82 Batalionu Wartowniczego. 28 sierpnia 1939 r. zdał na rzecz Albrychta kierowanie placem i skupił się wyłącznie na organizacji i dowodzeniu 82 baonem³. Z formacją tą przeszedł cały szlak bojowy aż do momentu rozbicia jednostki pod Sochaczewem. Wówczas ranny dostał się do niewoli. Okupację spędził w kilku oflagach, między innymi w Itzehoe, Sandbostel, Lubece i Woldenbergu. Po wojnie powrócił do Białośliwia, gdzie do 1953 r., do czasu upaństwowienia, pracował w młynie będącym dawniej częścią jego majątku. Później przez jakiś czas pozostawał bez pracy. Do chwili śmierci żył z zapomóg oraz wojskowej emerytury, ale nie w biedzie⁴. Za swoje bohaterstwo w walce i zasługi bojowe był wielokrotnie odznaczany. Do najważniejszych wyróżnień należy zaliczyć Krzyż Żelazny II Klasy otrzymany podczas służby w armii cesarskiej oraz polskie odznaczenia – Krzyż Walecznych czy Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari. Z małżeństwa z Heleną Reysowską pozostawił czwórkę dzieci: Janusza (1923), Danutę (1925), Marię (1927) i Andrzeja (1929). Ostatnie lata życia spędził w Poznaniu i tam też został pochowany. Ma grób na cmentarzu junikowskim⁵.

Sławiński doczekał się kilku krótszych i jednej szerszej wzmianki biograficznej. Jego biogram pojawił się w takich opracowaniach, jak *Kawalerowie Virtuti Militari*, redagowanych przez profesora Bogusława Polaka⁶, w kilku słownikach biograficznych powstańców wielkopolskich⁷ i w jednym obszerniejszym opracowaniu opisującym głównie czasy służby w okresie powstania wielkopolskiego⁸.

² Por. S. Łaniecki, *Życiorys powstańczy ppor. Jana Sławińskiego*, [w:] *Powstanie wielkopolskie na Krajnie i Palukach*, pod red. K. Czachowskiej, P. Adamczewskiego, Szubin 2006, s. 26-42.

³ M. Romaniuk, *Albrycht Wojciech Józef (1902-1967)*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 20-22.

⁴ S. Łaniecki, *Życiorys powstańczy...*, dz. cyt., s. 42.

⁵ Tamże.

⁶ Zob. *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945*, t. 1-2, pod red. B. Polaka, Koszalin 1991.

⁷ Zob. *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, pod red. A. Czubińskiego, B. Polaka, Poznań 2002; *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. B. Polaka, t. 1, Poznań 2005; *Słownik biograficzny uczestników powstania wielkopolskiego frontu północnego (nadnoteckiego) 1918-1919*, pod red. S. Łanieckiego, Nakło-Sepólno Krajeńskie 2009.

⁸ S. Łaniecki, *Życiorys powstańczy...*, dz. cyt.

Sławiński pozostawił po sobie interesujące wspomnienia. Część poruszająca okres powstania wielkopolskiego z lat 1918-1919 opublikowana została przez Ludwika Gomolca⁹ i jest powszechnie znana. Część dotycząca służby w armii niemieckiej oraz działań w kampanii wrześniowej 1939 r. nie była dotąd publikowana¹⁰. Wspomnienia te w całości stanowią bardzo interesujący materiał pamiętnikarski i źródłowy, niewolny od pomyłek i mało istotnych błędów, ale za to wyraźnie naświetlający postać samego Sławińskiego, głównie z perspektywy jego służby wojskowej. Niniejszym artykułem pragnę przybliżyć czytelnikowi bydgoskiemu jego osobę choćby w zarysie, skupiając się głównie na okresie lat młodzieńczych oraz służbie wojskowej i dokonaniach z czasów I wojny światowej. Był to istotny dla Sławińskiego czas – podobnie jak dla tysięcy młodych Polaków – w którym hartowały się patriotyczna osobowość oraz wojskowe doświadczenie, jakże potrzebne w późniejszym okresie służby dla ojczyzny, szczególnie w walce o jej wolność i niepodległość.

Jan Nepomucen Sławiński urodził się 13 maja 1895 r. w Ujeździe pod Keynią w rodzinie Michała Sławińskiego i Wiktorii z domu Szweda¹¹. Utrzymanie rodziny zapewniał ojciec, gospodarząc jako dzierżawca na 75-hektarowym majątku należącym do keyńskiego probostwa¹². Jan Sławiński ukończył kilka klas szkoły powszechnej w Keyni, następnie 6 klas w pruskim Gimnazjum im. Franza Baltazara Schönberga von Brenkenhoff w Nakle. Mimo że szkoła była niemiecka, uczyło się w niej wielu Polaków, którzy kilka, kilkanaście lat później, walczyć będą o wolność odradzającej się ojczyzny. Niektórzy z nich oddadzą za nią swoje życie. Sławiński należał do grona najaktywniejszych młodych działaczy zarówno w szkole, jak i w keyńskim środowisku. Był członkiem działającego od końca XIX w. tajnego nakielskiego koła Towarzystwa Tomasza Zana. W kwietniu 1913 r. znalazł się w gronie założycieli również tajnej 1 Drużyny Skautowej im. Tadeusza Kościuszki, której głównymi liderami byli Kazimierz Susała i Kazimierz

⁹ J. Sławiński, *Na Krajnie i Pałukach*, [w:] *Na froncie północnym powstania wielkopolskiego 1918-1919. Wspomnienia*, pod red. L. Gomolca, Poznań 1973.

¹⁰ W moim posiadaniu znajdują się dwa maszynopisy wspomnień Jana Sławińskiego. Jeden maszynopis przekazany przez przyjaciela J. Sławińskiego, Mariana Jareckiego, którego ojciec pracował w majątku Sławińskiego w Białosłiwu w okresie międzywojennym, porusza przede wszystkim czas I wojny światowej. Drugi maszynopis, spisany przez najmłodszego syna Sławińskiego, Andrzeja, opisuje działania powstańcze w okolicach Szubina i na Pałukach w 1919 r. Wspomnienie to uzupełniają również krótkie opisy służby Sławińskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.

¹¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), *akta Personalne Jana Sławińskiego*, sygn. 1465. *Karta Personalna* z 7.03.1919 r. załączona do *Karty Kwalifikacyjnej* z 1920 r.

¹² *Życiorys Jana Sławińskiego spisany 1 maja 1976 r. w Poznaniu* – maszynopis w archiwum autora. Maszynopis przekazany został autorowi przez Mariana Jareckiego z Pily.

Rybka¹³. Ten drugi został zastępowym członków grupy nakielskiej, natomiast Janowi Sławińskiemu powierzono kierowanie zastępem chłopców dojeżdżających do Nakła. Grupa skautów szybko rozrosła się do liczby kilkudziesięciu osób. Do jej aktywniejszych członków, oprócz wymienionych wyżej, należeli między innymi: Zygmunt Kaletka, Władysław Żmudziński, Tadeusz Pietrykowski, Kazimierz Rózkowski, Edmund Bartkowski czy Józef Codrow. Wszyscy z wymienionych brali aktywny udział zarówno w działaniach militarnych toczonych w latach 1914-1918, jak również w powstaniu wielkopolskim i walkach o granice odradzającej się Rzeczypospolitej. Ginęli w I wojnie światowej, w zmaganiach o Polskę w latach 1919-1920 oraz w czasie II wojny światowej¹⁴.

W momencie wybuchu wojny w 1914 r. część kolegów Sławińskiego skorzystała z okazji wcześniejszego zaliczenia egzaminu maturalnego, aby móc jak najszybciej ochotniczo, zasilić szeregi armii. Wojna młodym chłopcom jawiła się jako okazja przeżycia przygody, zaś przywdzianie żołnierskiego munduru dodawało męskości i prestiżu. Poza tym, według powszechnie panującej opinii, wojna nie miała trwać długo i szybko zakończyć się pasmem sukcesów armii cesarskiej. Latem 1914 r. raczej nikt nie przewidywał, że zaczynający się konflikt przemieni się w kilkuletnie zmagania wojenne, jakich do tej pory świat nie widział, naliczone milionami ofiar i ogromem zniszczeń. Sławiński z gronem kolegów przystąpił do wcześniejszej matury, ale np. w odróżnieniu od swojego rówieśnika

¹³ S. Łaniecki, *Porucznik Kazimierz Susała (1895-1920)*, „Zeszyty Historyczne Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią” 2002, nr 1, pod red. S. Łanieckiego, T. Pasięki, s. 6. Rybka i Susała należeli do grona najbliższych przyjaciół Sławińskiego z lat młodzieńczych. Kazimierz Susała pochodził z Sadek. Był wyróżniającym się żołnierzem i podoficerem armii niemieckiej w czasie wielkiej wojny. Po wojnie, będąc w randze podporucznika, organizował oddział powstańczy w rodzinnych Sadekach. Walczył w powstaniu wielkopolskim na Krajnie i Pałukach, był jednym z pierwszych oficerów kadrowych organizowanego w Poznaniu od drugiej połowy stycznia 1919 r. 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Walczył pod Lwowem w kampanii ukraińskiej i na froncie polsko-bolszewickim, gdzie poległ we wrześniu 1920 r. Por. S. Łaniecki, *Porucznik Kazimierz Susała...*, dz. cyt., s. 5-40. Kazimierz Rybka już w niepodległej Polsce ukończył studia medyczne i pracował w zawodzie. W okresie powstania wielkopolskiego organizował powstańczą służbę medyczną. Zmarł w 1937 r. w Łobżenicy. Zob. J. Znanięcka, *Orle gniazdo*, Nakło nad Notecią 2000, s. 12.

¹⁴ J. Znanięcka, *Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Krzywoustego w Nakle nad Notecią w latach 1876-1976*, Nakło 1989, s. 21-25. O początkach nakielskiego skautingu por. R. Babina, S. Sroka, *Dzieje skautingu i Związku Harcerstwa Polskiego w Nakle nad Notecią*, Nakło-Berlin 1990, s. 7-8; P. Jakuboszczak, *Zygmunt Kaletka, [w:] Wielichowo w 90-tą Rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, „Grodziskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 14, s. 90-93; J. Znanięcka, *Orle gniazdo...*, dz. cyt., s. 11-14; por. także P. Jakuboszczak, *Oficer saperów wielkopolskich porucznik Zygmunt Kaletka*, Wrocław 2005; *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1: 1918-1984, pod red. M. Bielińskiej, I. Janosz-Biskupowej, Warszawa-Lódź 1988.

Kazimierza Susały, który po krótkich wakacjach już w połowie września mógł zameldować się w Toruniu w koszarach Ulanen-Regiment „von Schmidt“ Nr. 4 (4 Pułk Ułanów im. von Schmidta), musiał na swoją kolej poczekać jeszcze kilka miesięcy¹⁵.

W lutym 1915 r. wreszcie przyszło wezwanie do stawienia się przed komisją poborową. W tym celu Sławiński udał się do Hohensalza (Inowrocław)¹⁶. Kilka miesięcy później, 10 maja, zameldował się w garnizonie batalionu zapasowego Westpreußisches Infanterie-Regiment Nr. 149 (149 Pułk Piechoty – 6 Zachodnio-Pruski) w Deutsch Krone (Walcz). Pułk wchodził w skład 7 Infanterie-Brigade (7 Bry-



Klasa nakielskiego gimnazjum w roku szkolnym 1913-1914. Sławiński stoi w środkowym rzędzie, piąty z lewej

gada Kawalerii), a ta z kolei była częścią składową 4 Division. Dywizja natomiast wchodziła w skład 2 Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego. Brygada oraz dywizja przed wojną swoje dowództwa miały w Bydgoszczy. 4 sierpnia po niespełna trzymiesięcznym przygotowaniu wojskowym Sławiński wyruszył na front wschodni¹⁷. Podróż koleją wiodła przez Bromberg (Bydgoszcz), Thorn (Toruń), Allenstein (Olsztyn) do Grajewa zajętego przez Niemców w połowie września ubiegłego roku. Stamtąd do miejsca postoju pułku na linii frontu trzeba już było dotrzeć pieszo¹⁸.

W tym czasie sytuacja na froncie wschodnim była dynamiczna. Państwa Centralne zaplanowały przeprowadzenie wiosną 1915 r. działań ofensywnych w Galicji, których celem było wyczerpanie sił rosyjskich i całkowite wyeliminowanie

¹⁵ *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy 3*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy-3> (dostęp: 21.06.2020); por. także S. Łaniecki, *Porucznik Kazimierz Susala...*, dz. cyt., s. 6.

¹⁶ *Wspomnienia Jana Sławińskiego z okresu I wojny światowej*, s. 1 – maszynopis w archiwum autora.

¹⁷ CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; tamże, *Karta Ewidencyjna z 1930 r.*; *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy 2*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy-2> (dostęp: 18.05.2020).

¹⁸ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 1.

państwa z wojny. Uderzenie w Galicji nie było przypadkowe, gdyż przy okazji miało zmienić ogólnie niekorzystną sytuację na froncie austro-węgierskim. Niespodziewany dla Rosjan atak sił niemieckich i austro-węgierskich pod Goricami na początku maja spowodował po kilkudniowej bitwie przerwanie rosyjskich pozycji i zdynamizowanie frontu, nadając mu charakter manewrowy. Linia frontu uległa pokruszeniu i zaczęła bardzo szybko, na znacznej swojej długości, przesuwać się na wschód¹⁹. Wkrótce, 22 czerwca, odbito z rąk rosyjskich Lwów, 5 sierpnia zajęta została Warszawa, zaś krótko później armie państw centralnych osiągnęły linię Grodno – Brześć. Kolejnymi punktami na niemieckiej mapie celów strategicznych było zdobycie kilku kluczowych twierdz rosyjskich: Modlina, Kowna i Brześcia²⁰. W takiej sytuacji panującej na froncie wschodnim Jan Sławiński miał wejść do walki, przechodząc swój chrzest bojowy.

Na aklimatyzację do warunków frontowych nie było wiele czasu. Pierwsze zadanie frontowe Sławiński wykonał w nocy z 11 na 12 sierpnia 1915. Noc spędził na posterunku, obserwując przedpole znajdujących się około 250 metrów dalej okopów rosyjskich²¹. Podobne zadanie powierzono mu w nocy z 15 na 16 sierpnia. Tym razem nie dane mu było odespać nocnych godzin spędzonych w punkcie obserwacyjnym. Po wczesnoporannej kawie i skromnym śniadaniu, punktualnie o godzinie 7:10, po ustaniu trwającego zaledwie dziesięć minut przygotowania artyleryjskiego jego kompania, podobnie zresztą jak cały odcinek frontu, poderwana została do ataku na rosyjskie pozycje²². Szturm okopów przeciwnika przebiegł gładko, gdyż Rosjanie swoje pozycje opuścili jeszcze poprzedniego dnia, pozostawiając tylko oddziały osłonowe²³. Następnie cały dzień upłynął w marszu w niezwykle męczącym, doskwierającym upale i kurzu. Niemcy posuwali się w kierunku południowym, szukając kontaktu z nieprzyjacielem. Na umocnione rosyjskie pozycje natknęto się dopiero w okolicach Wizny, a więc po pokonaniu około 50 km. Oddziały czołowe nie czekały na podciągnięcie większych sił. Po blisko trzydziestominutowym dość niemrawym ostrzale artyleryjskim niemieckie czołówki ruszyły na zasieki i okopy wroga²⁴.

Batalion Sławińskiego posuwał się w pierwszej linii natarcia, które nie miało jednak wystarczającego impetu, aby chociaż zbliżyć się do nieprzyjacielskiej linii na odległość skutecznego strzału karabinowego. O godzinie 19:00 toczących bój Niemców wsparł kolejny batalion, lecz i to na niewiele się zdało. Straty były

¹⁹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 183-190.

²⁰ Tamże, s. 190-192.

²¹ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 1-2.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 2.

²⁴ Tamże.

poważne. Zadawały je nieprzyjacielskie karabiny maszynowe oraz karabiny ręczne dobrze okopanych strzelców. Niemieckim żołnierzom udało się tylko zbliżyć na około 100 m od zasieków wroga, lecz dalsze posuwanie do przodu było niemożliwe bez poniesienia jeszcze dotkliwszych strat. Z powodu braków w artylerii oraz braku rezerw, które można było rzucić do walki, dalsze szturmowanie graniczyło z samobójstwem. Sławiński, chroniąc się przed kulami wroga, zaległ w nierówności terenu, jednak mimo to został trafiony pociskiem w udo²⁵. Rana była bolesna, ale na szczęście nie krwawiła mocno. Mógł zatem najpierw skupić się na okopaniu. Pracując nad pogłębieniem miejsca, w którym leżał, trzykrotnie zaliczył trafienie kulą w menażkę przymocowaną z tyłu plecaka. Obok niego leżał inny niemiecki żołnierz o nazwisku Schmidt. Ten z kolei co chwilę próbował ostrzeliwać się, chociaż robił to w zasadzie na oślep. Niemcy znajdowali się w szczerym polu, Rosjanie natomiast byli dobrze okopani i to do nich należała inicjatywa. W pewnym momencie kompan Sławińskiego został ranny kulą w głowę. Polak zorientował się, że kolega pozostawał przytomny, miał otwarte oczy, oddychał, ale leżał bez ruchu i bez słowa. Po zapadnięciu zmroku na pobojowisku pojawili się sanitariusze, którzy zaczęli znosić rannych. Najpierw tych, co byli przytomni, następnie pozostałych. Sławińskiego zabrano około północy. Znalazł się na tyłach, za niewielkim wzgórzem. Sanitariusze zmienili opatrunek, zakładając nowy, choć również prowizoryczny. Wszystko odbywało się w warunkach polowych przy brakach w podstawowym sprzęcie medycznym. Po trzech godzinach rannego wraz z kilkoma innymi, w tym z rannym w głowę kolegą z kompanii, wsadzono na zarekwirowany chłopski wóz i odtransportowano do jakiejś wioski, gdzie w budynku miejscowej szkoły zorganizowano prowizoryczny lazaret. Sławińskiego wniesiono do środka, natomiast kolegę pozostawiono na zewnątrz. Stan Schmidta oceniono jako poważny, wręcz beznadziejny, więc najpierw zajmowano się lżej rannymi oraz tymi, którzy rokowali szanse na przeżycie²⁶.

Niewielki budynek szkolny szybko zapełnił się rannymi. Kładziono ich nawet w toalecie. Nad ranem, 17 sierpnia, przyjechał pułkowy lekarz i w otoczeniu uwijających się sanitariuszy doglądał każdego rannego, polecając zmianę opatrunku lub wskazując miejsce wysłania do któregoś ze szpitali na tyłach frontu. Sławiński już następnego dnia trafił do miasteczka Arys (Orzysz). Szpital umiejscowiony był w przerobionych na ten cel barakach stojących przy placu ćwiczeń

²⁵ Tamże; por. także CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r. Między Wspomnieniami... Sławińskiego a Listą Personalną...* pojawiają się rozbieżności w niektórych danych omawianych wydarzeń. Dokumenty wojskowe sporządzone zostały krótko po opisywanych wypadkach, natomiast *Wspomnienia...* Sławiński spisywał ponad pół wieku później.

²⁶ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 3.

miejscowego garnizonu. Tam lekarz ponownie zalecił zmianę opatrunku oraz odkażenie i oczyszczenie zabrudzonej rany. Był to bardzo bolesny zabieg, ale konieczny, gdyż mogła wdać się gangrena. Rana goiła się dwa miesiące, jeszcze przez dłuższy czas ropiejąc. Na początku listopada 1915 r. komisja lekarsko-wojskowa stwierdziła ponowną przydatność szeregowca do służby wojskowej. Jednakże nie dane mu było opuścić od razu szpitala, gdyż w sąsiadującym z nim obozem jenieckim wybuchła epidemia cholery i wszystkim zakazano opuszczać baraki. Sytuacja ta trwała niemal miesiąc. Kwarantannę zniesiono dopiero 8 grudnia i wszystkich zdolnych do służby odesłano do macierzystych jednostek lub zgodnie z nowymi przydziałami²⁷.

Początkowo na kilka dni Sławiński trafił do koszar w Suwałkach. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia wysłano go do Deutsch Krone, skąd kilka miesięcy wcześniej wyruszył na wojnę. Liczył na świąteczną przepustkę do domu, ale jej nie otrzymał. Miał nadzieję, że chociaż Nowy Rok spędzi w rodzinnych stronach. Przepustkę do domu uzyskał dopiero 2 stycznia 1916 r. Po opuszczeniu koszarowej kancelarii z upragnionym dokumentem w dłoni udał się do kantyny. Tam ku swojemu zaskoczeniu spotkał Schmidta, który miał się całkiem dobrze w porównaniu do czasu, kiedy ostatni raz widział go Sławiński. Ten opowiedział mu, co się później wydarzyło. Początkowo sanitariusze uznali Schmidta za tak poważnie ранego, że nie dawali mu większych szans na przeżycie. Ale jakiś czas później ten sam lekarz, który zbadał i wysłał na odkażenie rany Sławińskiego, przyjrzał się ponownie Schmidtowi i stwierdził powierzchowność rany głowy oraz uszkodzenie nerwu odpowiedzialnego za mowę. Szok, który nastąpił po odniesieniu rany, wywołał ośpienie, natomiast zakrzepła na głowie i twarzy krew dopełniły ponurego wrażenia dogorywającego żołnierza. Lekarz po opatrzeniu ранego wypisał niezwłoczne skierowanie na leczenie do jednego z berlińskich szpitali. Tam rehabilitacja trwała około dwóch miesięcy. Na zakończenie komisja wojskowa stwierdziła niezdolność do dalszej służby polowej. Schmidt nadal pozostawał w wojsku, ale pełnił już tylko zadania tyłowe²⁸.

Na początku stycznia 1916 r. Sławiński wreszcie wyjechał na dwutygodniowy urlop do domu. Była to jego pierwsza przepustka. Czas spędził z rodziną, odwiedził również siostry mieszkające w Samsiecznie i Bogacinie – wsiach leżących kilkanaście kilometrów na północny wschód od Nakła. Spotykał się również ze znajomymi. Po powrocie do garnizonu otrzymał nowy przydział do Colbergsches Grenadier-Regiment „Graf Gneisenau“ Nr. 9 (9 Kołobrzesci Pułk Grenadierów im. Hrabiego Gneisenau (2 Pomorski), przed wojną mający swoją siedzibę

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

w Stargard in Pommern (Stargard, wcześniej Stargard Szczeciński). Z Deutsch Krone pojechał wprost do miejsca postoju nowej formacji²⁹.

Podczas dalszego pobytu na froncie wschodnim Sławiński uczestniczył między innymi w walkach w trakcie ofensywy gen. Aleksieja Brusilowa – największej rosyjskiej ofensywy w czasie I wojny światowej. Należał do żołnierzy wyróżniających się w swojej kompanii, stąd otrzymał kilka pochwał i awans na stopień Gefreiter (kapral). Na froncie w służbie liniowej pozostawał do 4 sierpnia 1916 r. Tego dnia formalnie otrzymał nowy przydział do Infanterie-Regiment „Keith“ Nr. 22, czyli do 22 Pułku Piechoty Liniowej (macierzystym miejscem postoju pułku były Gleiwitz, Gliwice i Kattowitz, Katowice) walczącego na froncie zachodnim we Francji³⁰. Jak wspominał:

Transport jechał trasą przez Berlin – Hanower – Köln – Aachen. Wiedzieliśmy, że nasz transport jest przeznaczony na uzupełnienia. Wiedzieliśmy również, że na froncie były wielkie straty pod Verdun i że nasz transport jest przeznaczony na uzupełnienie strat 22-go pułku piechoty górnośląskiej, który faktycznie nazywał się Erstas Oberschlesisches Infanterie Regiment Keith nr 22³¹.

W bitwie pod Verdun pułk poniósł tak dotkliwe straty, że trzeba było wycofać go z frontu. Trafiał do miejscowości Péronne nad Sommą nieopodal Amiens, gdzie miał być zreorganizowany i uzupełniony. Sławiński wraz z transportem uzupełnień dla jednostki dotarł na miejsce 8 sierpnia³². Otrzymał przydział do 3 kompanii pod dowództwo Leutnanta Lange. Uzupełniono przy okazji wszelkie braki w ekwipunku. Żołnierze wyposażeni zostali m.in. w nowe charakterystyczne stalowe hełmy (Stalhelm M1916), skuteczniej chroniące głowę przed odłamkami niż używane dotychczas pikielhauby robione głównie ze skóry, cienkiej blachy, a nawet filcu³³.

Przybycie uzupełnień i pospieszna reorganizacja formacji były konieczne, gdyż Brytyjczycy i Francuzi w rejonie prowadzili już zakrojone na szeroką skalę

²⁹ CAW, *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*; *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy 2*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy-2> (dostęp: 18.05.2020).

³⁰ CAW, *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*; *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 4; *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy (Śląsk)*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy> (dostęp: 19.05.2020).

³¹ *Wspomnienia...*, dz. cyt.

³² CAW, *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*

³³ Tamże; por. także *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 4.

działania ofensywne, które w historii zapisały się jako bitwa nad Sommą – największa bitwa I wojny światowej. Niemcy potrzebowali wzmocnień i wypełnienia luk powstałych w wyniku ponoszonych na froncie strat. Potrzebne im były silne rezerwy, aby zniwelować poczynania ofensywne przeciwnika. Brytyjsko-francuski front po ponad tygodniu intensywnej kanonady artyleryjskiej ruszył 1 lipca. Natarcie rozciągało się na linii pomiędzy wsią Gommecourt na północy a wsią Chaulnes na południu. W części północnej odcinka, dźwigając główny ciężar batalii, nacierali Brytyjczycy, w części południowej natomiast Francuzi. Sławińskiego oczywiście jeszcze w tym czasie nie było na froncie zachodnim. W pierwszych dwóch tygodniach Brytyjczycy i Francuzi odrzucili Niemców na znacznej długości linii frontu, tworząc w ten sposób swoisty łuk wciskający się w głąb terytorium zajętego przez Niemców, którego szczyt wybrzuszenia sięgał niemal Péronne. Na północ od tego miasta Brytyjczycy, ponosząc ogromne straty, następującymi po sobie falami uderzeniowymi, metodycznie przesuwali linię frontu w głąb pozycji niemieckich. Tymczasem na południu Francuzi po początkowych sukcesach w kolejnych tygodniach walk nie osiągnęli już zbyt wiele³⁴. Na przeszkodzie stanął im między innymi pułk, w którym służbę rozpoczął Sławiński.

22 Regiment po pospiesznym uzupełnieniu stanów i doposażeniu nowym ekwipunkiem zajął pozycje naprzeciwko Francuzów na przedpolach osad La Maisonette i Biaches, leżących nieco na zachód od Sommy, zaledwie kilka kilometrów od Péronne. Niemieckie okopy były solidne i posiadały gęstą sieć schronów, często obszernych, wkopanych do głębokości nawet 8 metrów, nierzadko z dwoma wejściami. Żołnierze nieustannie ten system obrony wzmacniali. Dowódca kompanii wyznaczył Sławińskiego na gońca, którego zadaniem było przenoszenie meldunków do sztabu batalionu zlokalizowanego na północ od rzeki Sommy. Droga była niełatwa, a najgorszy odcinek stanowiło podejście do rzeki i przerzucony przez nią prowizoryczny most. Teren ten Francuzi dobrze rozpoznali i nieustannie obserwowali. W chwili pojawienia się jakiegokolwiek ruchu otwierali ogień najczęściej z lekkich armatek górskich, których pociski szrapnelowe wybuchały kilka, kilkanaście metrów nad ziemią, rażąc okolicę odłamkami. Huk wystrzału armatniego zlewał się niemal jednocześnie z momentem wybuchu takiego pocisku, dlatego też tego typu ostrzał był dla piechura poruszającego się w otwartym terenie szczególnie niebezpieczny. Gdy do akcji wkraczała cięższa artyleria, najpierw słychać było dobiegający z oddali wystrzał, następnie krótki świst nadlatującego pocisku. Sekundy te dawały szansę na jakąkolwiek reakcję żołnierza, który najczęściej odruchowo przylegał do ziemi w miejscu, w którym

³⁴ J.-B. Duroselle, *Wielka wojna Francuzów 1914-1918*, Warszawa 2006, s. 103-106.

akurat się znajdował. Sławiński miał szczęście. Wielokrotnie trasę tę pokonywał pod ostrzałem i nigdy nie został nawet draśnięty. Gdy tylko docierał do sztabu baonu, zaprzyjaźniony z nim sierżant Kellerman z personelu sanitarnego sztabu przychodził na pogawędkę, zawsze przynosząc coś do zjedzenia³⁵.

Alianci swoją ofensywę nad Sommą prowadzili falami. Każda z fal trwała od kilkunastu dni do kilku tygodni, po czym następowała chwila przerwy w działaniach. Po każdej z takich przerw na niemieckie pozycje ponownie spadała lawina ognia. Tym razem dowódca kompanii powierzył Sławińskiemu dowodzenie osiemnastoosobową drużyną walczącą bezpośrednio w pierwszej linii. Już drugiego dnia morderczego ostrzału ciężki pocisk trafił w schron, w którym przebywali ludzie Sławińskiego. Całkowitemu zawaleniu uległa część, w której znajdowało się wyjście.



W sztabie kcyńskim na froncie północnym powstania wielkopolskiego, odcinek IV.

Sławiński stoi pierwszy z lewej

Żołnierze znaleźli się w potrzasku. Początkowo nikomu nic się nie stało i natychmiast przystąpiono do odgruzowywania. Jednakże usunięcie stwardniałej gliniastej ziemi wymieszanej z połamanymi belkami okazało się ponad siły garstki ludzi. Zaczęło brakować powietrza. Żołnierze słabli jeden po drugim, niektórzy zaczęli wpadać w panikę. Po kilku godzinach dwóch najbardziej osłabionych zmarło. Dwóch kolejnych – jak wspominał Sławiński – Polaków z pochodzenia, wpadło w szal. Ciężko było nad nimi zapanować. Jednego z nich Sławiński dość dobrze znał, gdyż pochodził z nieodległego od Kcyni Panigrodza, natomiast drugi urodził się w Inowrocławiu. Z powodu braku dopływu powietrza żołnierzy coraz bardziej opuszczały siły, mdleli lub tracili przytomność. Niemal w ostatnim momencie nadeszła pomoc z zewnątrz. Koledzy z sąsiedniego schronu w porę zorientowali się w nieszczęściu towarzyszy broni i pospieszyli im na ratunek, odkopując rumowisko. Ostatecznie siedemnastu żołnierzy uratowano. Najgorzej było z dwoma Polakami, którzy w szaleńczym porywie emocji wyskoczyli z okopów

³⁵ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 4-5.

i popędzili na przedpole w stronę francuskich pozycji. Z niemałym trudem udało się ich z powrotem sprowadzić³⁶.

Po tych tragicznych przeżyciach całą drużynę Sławińskiego odesłano na tyły, dając żołnierzom tygodniowy urlop. Okres kilkudniowego odpoczynku minął bardzo szybko i trzeba było znów wracać na pierwszą linię. Kompania w tym czasie straciła poważnie rannego dowódcę, leutnanta Langego. Zastąpił go pochodzący ze Śląska Polak, również leutnant, o nazwisku Radwan. Tymczasem trwały nieustannie francusko-angielskie ataki i to mimo ponoszenia przez przeciwnika ogromnych strat. Niemcy nie pozostawali dłużni, organizując lokalne kontrataki³⁷. Jeden z takich ataków na pozycje francuskie przeprowadził ze swoimi podwładnymi leutnant Bohdan Hulewicz, późniejszy współorganizator Sekcji Wojskowej Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i pierwszych oddziałów powstania wielkopolskiego. Jeżeli Sławiński nie zdążył poznać Hulewicza na froncie we Francji, to na pewno taka okazja nadarzyła się podczas powstania wielkopolskiego. Hulewicz tak wspominał atak nad Sommą:

Dwaj najmłodszy oficerowie poprowadzą pierwszą falę natarcia. Należę do tych dwóch „najmłodszych”. Wyznaję, że przeżywałem duże emocje. Wskoczyć z głęboko ukrytej pozycji, przeskoczyć blankę i potem walić na zbity łeb prosto pod ogień przeciwnika, aż ci bagnetem brzuch rozpruje. Poza tym 70 ludzi czeka na rozkazy, za których się odpowiada. Nie możesz stchórzyć, przykleić się do wnęki terenu, udawać rannego. Wszystko wypatrzą. To sprawa honoru i żołnierskiej ambicji. Na sygnał rakiety dają znak gwizdkiem. Wałę przed siebie z odbezpieczonym mauzerem w rękę; będę strzelał tylko, gdy mnie zaatakują. Już dopadam, skok – i jestem w głębokim rowie francuskim. Nikogo. Oparłem się o ścianę rowu, ciężko dyszę, pistolet gotów do strzału. Po chwili wskakuje do tego załamania dwóch szeregowych mego plutonu. W tym momencie z za węgła wychyla się piechur Murzyn z najeżonym bagnetem i rusza ku nam. Tuż z za niego z zewnątrz skacze do rowu szeregowy mego plutonu i rąbie go z tyłu przez kark. Tamten zwałił się jak długi, ani drgnął. Senegalczyk, czarny, z kolczykami w uszach; dwa rzędy białych zębów świeciły w rozwartej, skrwawionej gębie. Obok ostra walka, żadna szermierka, walenie kolbą lub strzał z jednej albo drugiej strony. Cała załoga francuska została wytłuczona. Cofanie, ucieczka były niemożliwe. Szturm trwał kilkanaście minut. Straty własne niewielkie, z plutonu równo dziesięć zabitych. Załoga francuska zlikwidowana w całości³⁸.

³⁶ Tamże, s. 5-6.

³⁷ Tamże.

³⁸ R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014, s. 379.

Zgrozy temu wszystkiemu, co działo się na linii frontu, dodawał fakt, że przez długi czas nikt nie uprzętał trupów zalegających przedpole okopów. Ze względu na trwającą francusko-brytyjski ostrzał artyleryjski naprzemiennie z niemieckim artyleryjskim odwetem, żadna ze stron nie decydowała się na podjęcie takiego ryzyka. Bitwa nad Sommą zakończyła się dopiero w połowie listopada 1916 r., przysparzając obu walczącym stronom ogromnych ofiar, przy czym Brytyjczycy i Francuzi stracili znacznie więcej żołnierzy aniżeli Niemcy. Także ostateczny sukces Państw Ententy w bitwie – przesunięcie linii frontu na odcinku około 40 km zaledwie o 12 km – należy potraktować jako wątpliwy³⁹.

Sławińskiemu w walkach nad Sommą dopisało szczęście. Nie tylko przeżył wielomiesięczną bitewną gehennę, nie odniósł ran, ale w swojej kompanii znów należał do wyróżniających się piechurów. Jako dobry pod każdym względem żołnierz nieraz był doceniany przez przełożonych. Jego późniejszy życiorys z walk powstańczych oraz w wojnie polsko-bolszewickiej może świadczyć o tym, że cechy waleczności, umiejętności podejmowania ryzyka, postawy pełnej odwagi, pewności siebie oraz trafności decyzji czy skrupulatności w wykonywaniu poleceń, nabył służąc w armii niemieckiej⁴⁰.

Przez kolejne miesiące Sławiński pełnił dalej służbę na froncie. Nie ma żadnej informacji, aby otrzymał jakiegokolwiek urlop, czy to świąteczny, czy noworoczny, i spędził go w rodzinnych stronach. Tymczasem siły przeciwnika przygotowały się do kolejnej ofensywy, która do historii przeszła jako ofensywa Nivelles'a, nazwana tak od nazwiska autora jej planu – francuskiego generała Roberta



Podporucznik Jan Sławiński w mundurze Wojsk Wielkopolskich. Numeracja widoczna na kołnierzu świadczy, że zdjęcie pochodzi z okresu służby w 9 Pułku Strzelców Wielkopolskich, któremu podporządkowany był 2 Baon Kcyński dowodzony przez Sławińskiego

³⁹ J.-B. Duroselle, dz. cyt.

⁴⁰ CAW, *akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista nominacyjna i odznaczeń ppor. Jana Sławińskiego do awansu na porucznika z kwietnia 1920 r.*

Nivelle, szefa Sztabu Generalnego. Jednym z elementów ofensywy stała się tak zwana druga bitwa pod Arras. Jednostka Sławińskiego w tym czasie zajmowała pozycje na silnie ufortyfikowanym paśmie wzgórz w okolicach wsi Vimy, na które już pierwszego dnia ofensywy poszło mocne uderzenie czterech dywizji kanadyjskiego korpusu ochotniczego. Niemieckie pozycje górujące nad obszarem, z którego miało wyjść natarcie, sprawiały wrażenie nie do zdobycia. Kanadyjczycy dowodzeni przez gen. Juliana Bynga bardzo dobrze przygotowali się do tej operacji, między innymi budując sieć podziemnych tuneli chroniących żołnierzy przed ostrzałem niemieckiej artylerii oraz zmieniając taktykę walki piechoty w polu i współpracy z artylerią. Kluczowa innowacja polegała na samodzielnym operowaniu w boju niewielkimi, 10-osobowymi sekcjami, które zyskiwały znaczną autonomię w działaniu. Po wyjściu z okopu, a następnie w ataku na nieprzyjacielskie pozycje to nie pułk, batalion czy nawet kompania w swojej masie miały stanowić o sile natarcia i powodzeniu akcji, lecz niewielkie grupki żołnierzy ściśle ze sobą współpracujące i wspierające się nawzajem. Celem takiej organizacji walki było ograniczenie strat własnych oraz zwiększenie skuteczności działania w polu. Podstawowym zadaniem sekcji było przetrwanie w przestrzeni między swoimi pozycjami i pozycjami wroga w trakcie ataku, a następnie ścisła współpraca pomiędzy poszczególnymi żołnierzami grupy w momencie zajmowania pozycji przeciwnika i walki wręcz. Kanadyjscy żołnierze opanowali do perfekcji również przesuwanie się piechoty w trakcie ataku tuż za własną zaporą ogniową tworzącą poruszającą się do przodu morderczą dla przeciwnika ścianę ognia. Znaczącym wsparciem dla atakującej kanadyjskiej piechoty było użycie wielkiej ilości artylerii. Uderzenie na Vimy rozpoczęło się o 5.30 w poniedziałek wielkanocny 9 kwietnia 1917 r., do wieczora Niemcy zostali wyrzuceni ze swoich pozycji. Kanadyjczycy w pełni zrealizowali nakreślone cele, chociaż w perspektywie całej bitwy stoczonej na kilkudziesięciokilometrowej linii frontu pod Arras i z punktu widzenia najistotniejszych założeń ofensywy Nivelle'a, trwającej aż do połowy maja, końcowego sukcesu, jakim miało być rozbicie linii wroga i przejście z wojny pozycyjnej do wojny ruchomej, nie udało się aliantom osiągnąć⁴¹.

Sławiński jeszcze pierwszego dnia walk o wzgórze Vimy, to jest 9 kwietnia, został ranny i ewakuowany na tyły. Blisko miesiąc przebywał w szpitalu w Douai. Następnie przechodził rekonwalescencję na dalekich tyłach, między innymi

⁴¹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 2005, s. 465-476; *Wielkie bitwy – bitwa pod Vimy 1917 r.* Film zrealizowany przez Discovery World, 2003, reżyseria Peter Strachan, <https://www.youtube.com/watch?v=EwNqkymuWaM> (dostęp: 31.05.2020). Walcząc w bitwie o pasmo wzgórz w okolicach Vimy, Sławiński stał się mimowolnym uczestnikiem wydarzenia, które dla historii Kanady stało się przełomowym momentem w tworzeniu jednolitej świadomości narodowej mieszkańców tego kraju.

w majątku ziemskim w Weissenhöhe (Białośliwie), gdzie pracował jako agronom. Z dniem 23 sierpnia 1917 r. awansowano go do stopnia Obergefreiter (starszy kapral). W 1917 r. otrzymał również Krzyż Żelazny II Klasy. W przypadku tego wyróżnienia pojawia się jedna zasadnicza wątpliwość, a mianowicie data jego nadania. W zachowanej dokumentacji personalnej Sławińskiego pochodzącej z późniejszego okresu pojawiają się dwie daty nadania Krzyża – 23 marca 1917 lub 23 grudnia 1917 r. Nie ma żadnej sugestii, że mógł to odznaczenie otrzymać dwukrotnie, więc taką ewentualność należy wykluczyć. Bardziej prawdopodobna jest zwyczajna pomyłka przy późniejszym sporządzaniu dokumentacji personalnej. Przeglądając się frontowym dokonaniom Sławińskiego, nie byłoby zaskoczeniem, gdyby odznaczenie to otrzymał już w 1916 r. Próba interpretacji daty nadania Krzyża w 1917 r. nie ma jakiegóż specjalnego znaczenia⁴².

W uznaniu za wzorową służbę oraz zasługi bojowe jeszcze tego samego roku dwukrotnie skierowano go na dłuższe, dwumiesięczne kursy. Pierwsze ze szkoleń, kurs szkoły szturmowej, odbył się jeszcze w Douai tuż po zakończeniu kuracji szpitalnej. Następnie rozpoczął w Douai, a kontynuował w Saint-Amand-les-Eaux, kurs lekkich karabinów maszynowych. W tym czasie zaliczył jeszcze krótki kurs strzelca wyborowego w Stargard in Pommern. Po powrocie do swojej jednostki, już w randze feldwebela (starszy sierżant), objął dowództwo jednej z sekcji szturmowych kompanii, którą to funkcję formalnie pełnił do 24 września 1918 r. Jednak nie przez cały ten czas przebywał na froncie⁴³. W pierwszej linii na pewno był od stycznia do kwietnia 1918 r. Służbę przerwało kolejne odniesienie ran. W trakcie jednej z akcji bojowych został lekko ranny odłamkiem w twarz i podtruty gazem bojowym. Kilka tygodni przeleżał w szpitalu polowym w Lille. Po tym czasie trafił na kurs dla aspirantów oficerskich do 10. Inspektion, Lehrgrupe 1, Schule V für Fahnenjunker der Infanterie (5 Szkoła Podchorążych Piechoty), mieszczącej się w podpoznańskim Weissenburg, gdzie na początku XX w. Niemcy stworzyli wojskowy obóz ćwiczebny (poligon) zwany też Baraken Lager (obie nazwy odnoszą się do dzisiejszego Biedruska). Kurs odbywał się w okresie od 24 maja do 24 września 1918 r.⁴⁴

⁴² CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*; CAW, *Lista nominacyjna i odznaczeń ppor. Jana Sławińskiego do awansu na porucznika z kwietnia 1920 r.* O nadaniu Sławińskiemu Krzyża Żelaznego II Klasy informuje również zamieszczona w *Aktach Personalnych Sławińskiego Karta Kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r.* załączona do *Karty Rezerwisty Powiatowej Komendy Uzupelnień dla Miasta Bydgoszczy*. Jednakże w pierwszym przypadku w informacji o nadaniu Krzyża podana jest data 23.12.1917 r., natomiast w drugim – 23.03.1917 r.

⁴³ CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista Kwalifikacyjna z 1923 r.*; CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Karta Ewidencyjna z 1930 r.*

⁴⁴ Tamże.



Major Jan Sławiński, dowódca bydgoskiego 82 Batalionu Wartowniczego

Po opuszczeniu Biedruska, w randze leutnanta, udał się najpierw do Gleiwitz, zasilając szeregi batalionu zapasowego swojego 22 Pułku Piechoty Liniowej. Stamtąd otrzymał przydział do 16 Bawarskiego Batalionu Szturmowego Piechoty i wyjechał do jego miejsca postoju – do miasteczka Endingen am Kaiserstuhl w Badenii-Wirtembergii. Zgrupowane tutaj siły niemieckie przygotowywały się do ofensywy w kierunku Colmaru. W tym czasie już atmosfera wśród żołnierzy była fatalna, a morale coraz niższe. Sławiński odnotował później, że jego podwładni nie widzieli sensu dalszej walki, o czym powszechnie dyskutowano. Żołnierze twierdzili, że znów staną się mięsem armatnim w bezsensownej batalii, która niczego nie da prócz dalszych ofiar. Na szczęście wojna wkrótce dobiegła końca⁴⁵.

Po ustaniu działań wojennych w listopadzie 1918 r. Sławiński długo nie pozostawał w wojsku. Po zdemobilizowaniu z armii w dniu 1 grudnia dwa tygodnie później zjawił się w domu w Ujeździe. Nie było mowy o bezczynności. W Wielkopolsce, na fali docierających wieści o odradzaniu się państwowości polskiej, wrzało. Sławiński nawiązał kontakt z polskimi przedstawicielami keyńskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej i 18 grudnia formalnie zaczął swój udział w pracy konspiracyjnej, angażując się przede wszystkim w tworzenie zrębów przyszłego keyńskiego oddziału powstańczego. Pośród towarzyszy był najstarszym stopniem, najbardziej doświadczonym żołnierzem frontowym, więc siłą rzeczy stanął na czele formowanego keyńskiego oddziału. Jako oficer nawiązał też kontakty z Poznaniem⁴⁶.

Przybycie Sławińskiego do domu nastąpiło we właściwym momencie. Jeszcze do niedawna ton życia administracyjnemu i politycznemu Keyni i okolic nadała Rada Robotniczo-Żołnierska zdominowana przez Polaków. Mniejszość niemiecka z takiego obrotu sprawy była niezadowolona i wymusiła na wojskowych władzach w Bydgoszczy przysłanie oddziału Heimatschutzu, z inteligentnym i doświadczonym oberleutnantem Freiherrem von Grollem na czele, w sile około

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

120 żołnierzy oraz 2 cekaemów. Sławiński w swoich wspomnieniach wymienił również pluton artyleryjski, ale niewykluczone, że pomylił się w tym przypadku, gdyż wspomniany pluton artyleryjski na pewno przybył nieco później, z oddziałem Grenzschtzu. Tymczasem Groll i niemiecki oddział miały spacyfikować zapędy Polaków i swoją obecnością wpłynąć na funkcjonowanie Rady. Ta z kolei posuwała się do prowokowania Niemców swoimi nieprzejednanymi, propolskimi decyzjami. Było to dość ryzykowne, gdyż jak wspominał Sławiński, nie mając wystarczających siłowych argumentów, można było więcej stracić, aniżeli zyskać na konfrontacji. Sławiński dopiero organizował oddział kcyński, który nie posiadał jeszcze wystarczającej liczby ochotników ani odpowiedniej liczby broni. Jeżeli ze zgłaszającymi się do służby nie było problemu, to już brak broni i amunicji stanowił poważne ograniczenie. Od momentu przybycia niemieckiego oddziału do Kcyni Polacy starali się wyjednać u władz niemieckich jego wycofanie, argumentując słusznie, że obecność żołdaków tylko podgrzewa panującą w mieście atmosferę. Doszło nawet do seysji podczas obrad kcyńskiej Rady, kiedy Groll, wyjmując pistolet z kabury, zagroził uczestnikom daleko idącymi konsekwencjami za swoje decyzje. Został rozbrojony, a incydent ten prawdopodobnie przekonał dowództwo w Bydgoszczy, aby kompanię Heimatschtzu jednak z Kcyni wycofać, gdyż mogłoby dojść do rozlewu krwi⁴⁷. Niemieccy mieszkańcy miasta podobno również składali o to wnioski, obawiając się z kolei reakcji tworzonego przez Sławińskiego kcyńskiego oddziału zbrojnego. Kompania Grolla została odwołana do Bydgoszczy w dniu 27 grudnia. Niemcy jeszcze nie wiedzieli o sytuacji, jaka wytworzyła się w Poznaniu, gdzie w godzinach popołudniowych tego dnia wybuchły walki dające początek powstaniu wielkopolskiemu. Zapewne gdyby posiadali takie informacje, oddział Heimatschtzu pozostałby na miejscu. Sławiński podążył do Bydgoszczy krótko po odjeździe kompanii Grolla. Miał do spełnienia misję łącznikową, niewykluczone, że z polecenia Poznania, interesowała go ogólna sytuacja panująca w grodzie nad Brdą oraz – a może przede wszystkim – zamierzał zdobyć broń dla swojego oddziału⁴⁸.

Tymczasem powstanie wielkopolskie błyskawicznie wylało się poza mury Poznania i zaczęło rozprzestrzeniać się po Wielkopolsce. Niemcy, chcąc zabezpieczyć swoje pozycje w okolicach Bydgoszczy, 29 grudnia wysłali do Kcyni liczącą około 100 ludzi kompanię Grenzschtzu. Formacją dowodził młody, mało doświadczony leutnant. Kompania zajęła kwatery w mieście, w gmachu seminarium nauczycielskiego. Niemieccy żołnierze niemal nie pokazywali się na

⁴⁷ J. Mielecki, *Przedpowstańcze zajście w Kcyni*, [w:] *Księga pamiątkowa powstania wielkopolskiego*, Bydgoszcz 1925, s. 64.

⁴⁸ CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista Kwalifikacyjna z 1923 r.*; CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Karta Ewidencyjna z 1930 r.*

ulicach. Błędną decyzją ich dowódcy było również to, że pluton artylerii, jakim dysponował, nakazał rozlokować poza miastem. Z chwilą dotarcia do Niemców wiadomości o zbliżającym się do Kcyni powstaniu wielkopolskim siły niemieckie opuściły zajmowane kwatery i wieczorem 31 grudnia kompania wycofała się na obrzeża, na stację kolejową. Sławiński wspominał, iż wśród Polaków uznano, że właśnie nadszedł odpowiedni moment do uderzenia. Niemcy mogli w każdej chwili wymknąć się do Bydgoszczy, a w tej sytuacji zaprzepaszczona zostałaby jedyna na tę chwilę okazja zdobycia uzbrojenia dla kcyńskich powstańców⁴⁹.

W godzinach popołudniowych, a następnie wieczornych 31 grudnia, poprzez gońców nawiązał Sławiński kontakt z ppor. Włodzimierzem Kowalskim, który dowodził oddziałem powstańców w nieodległej, oswobodzonej już Gołańczy. Oficerowie za aprobatą kcyńskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej uzgodnili wspólne uderzenie na kompanię niemiecką rozlokowaną na dworcu w Kcyni, ustalając czas natarcia dokładnie o północy. Kowalski obiecał przybyć z plutonem powstańców uzbrojonych częściowo w karabiny ręczne, częściowo w sztucery należące do Bractwa Kurkowego. Oddział kcyński dysponował grupą około czterdziestu powstańców z podobnym uzbrojeniem. Liczebnie siły obu stron były wyrównane, jednak na korzyść nieprzyjaciela przemawiało jego lepsze uzbrojenie. W takich okolicznościach najlepszym wyjściem było działać z zaskoczenia. Punktualnie o umówionej godzinie ppor. Kowalski w towarzystwie jednego powstańca, przebranego w cywilne ubrania, podjechał powozem przed dworzec, udając się rzekomo na pociąg. Przed budynkiem stał posterunek alarmowy, który należało zneutralizować. Kompania niemiecka tymczasem spała rozlokowana częściowo w pociągu, a częściowo w poczekalni. Kowalski i jego towarzysz spokojnie wysiedli z powozu i podeszli do posterunku z zapytaniem, czy odjedzie w najbliższym czasie jakikolwiek pociąg w kierunku Nakła. Niemcy nawet nie zdążyli odpowiedzieć, kiedy ujrzeli wymierzone w swoje piersi dwa pistolety. Kowalski ściszym głosem miał powiedzieć po niemiecku: „Ani słowa, bo śmierć. Oddać karabiny!” Niemcy bez słowa wykonali polecenie. Następnie Polak rozkazał im wsiąść do swego powozu i podwiózł do miejsca, gdzie czekał Sławiński z grupką powstańców. Ludzie Sławińskiego rozlokowani już byli na pozycjach naprzeciw dworca. Z kolei oddział gołański zaległ w rowach przytorowych obok pociągu, w którym spali Niemcy⁵⁰.

W pewnym momencie z dworca wyszedł ront, który najpewniej miał sprawdzić niemiecki posterunek i dokonać obejścia terenu. Prowadzący go podoficer zauważył brak warty i zaczął krzyczeć „alarm”, ale na skuteczną reakcję było już

⁴⁹ J. Sławiński, *Na Krajnie i Palukach...*, dz. cyt., s. 155-162.

⁵⁰ Tamże, s. 156.

za późno. Rozpoczął się zmasowany ostrzał dworca i składu kolejowego. W szeregach niemieckich zapanowała panika. Dowódca kompanii niemieckiej wyskoczył z pistoletem w rękę i zaczął popędzać obsługę karabinu maszynowego, który stał na pozycji tuż przy wagonie kolejowym. Obsługa jednak nie zdążyła otworzyć ognia. Oficer trafiony kulą upadł bezwiednie i widok ten zadziałał na żołnierzy demotywująco. Zaskoczenie, brak możliwości oceny sytuacji, panika, śmierć dowódcy – wszystko to spowodowało, że Niemcy zaczęli się poddawać⁵¹.

Cała akcja z atakiem na dworzec trwała może kilka minut. Do niewoli dostał się zastępca dowódcy kompanii i około osiemdziesięciu ludzi. Z samej Kcyni nikt się nie wydostał. Jedyne pluton artylerii, który stacjonował poza miastem, na odgłos strzelaniny zwinął się i uciekł szosą do Bydgoszczy. Niemcy stracili pięciu żołnierzy w tym oficera, około trzydziestu zostało rannych. Po stronie polskiej też było kilku rannych, ale jak ocenił to później Sławiński, głównie z powodu własnych rykoszetów. W polskie ręce wpadły cztery cekaemy, osiemdziesiąt karabinów ręcznych, kuchnia polowa, dużo amunicji i innego ekwipunku wojskowego. Wieść o rozbiciu kompanii niemieckiej momentalnie rozeszła się po mieście, chociaż niewtajemniczeni mieli początkowo wrażenie, że strzelanina była niczym innym jak wivatem z okazji nadejścia Nowego Roku. Trwałym efektem tego zdarzenia było to, że wywieszonych tej nocy w Kcyni biało-czerwonych flag mimo trudnych kolejnych dni i tygodni na froncie powstańczym nie trzeba było już zdejmować⁵².

Powstańcy keyńscy i gołanieccy zdobytą na Niemcach broń podzielili między sobą. Uniesieni falą entuzjazmu ci drudzy planowali już wypad na Margonin, natomiast powstańcy keyńscy chcieli ruszać na Szubin. Obie operacje musiały jeszcze poczekać. Zaczęto zastanawiać się, co zrobić z jeńcami niemieckimi. Ktoś zaproponował, by mimo zimowej pory odebrać im płaszcze oraz szelki i wysłać prosto do Nakła, żeby stamtąd mogli wyjechać do Berlina. Wszyscy jeńcy złożyli deklaracje na piśmie, że nie będą walczyć przeciwko Polakom i puszczono ich głównym traktem na Nakło. Zatrzymano tylko drugiego oficera kompanii, który pod eskortą odstawiony został do Poznania⁵³.

O świcie 1 stycznia do keyńskiej komendy powstańczej organizowanej przez Sławińskiego zgłosiło się bardzo wielu ochotników. Ppor. Jan Sławiński objął dowództwo całości, stopniowo uzbrajając i organizując najpierw tak zwaną 1 Kompanię Kcyńską, dla której uzbrojenie już było. W następnych dniach zaczęto formować 2 i 3 Kompanię Kcyńską. Dla tych formacji broń, amunicję i ekwipunek

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 157.

przywieziono z Nakła, które oswobodziło się jeszcze 1 stycznia 1919 r. Impulsem do działania nakielskich konspiratorów byli spanikowani niemieccy żołnierze, którzy nocą nadciągnęli z Kcyni, siejąc zamęt w szeregach Niemców kwaterujących w Nakle⁵⁴.

BIBLIOGRAFIA

S. Laniecki, *Życiorys powstańcy ppor. Jana Sławińskiego*, [w:] *Powstanie wielkopolskie na Krajnie i Palukach*, pod red. K. Czachowskiej, P. Adamczewskiego, Szubin 2006, s. 26-42.

Lt. Col. Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). On both sides of the front. Contribution to a biography (1895-1919)

keywords: Sławiński Jan, Wielkopolska Uprising 1918-1919, 82nd Guard Battalion in Bydgoszcz, Kcynia, Grammar School for Boys in Nakło, the Battle of the Somme

Summary

Lieutenant Colonel Jan Nepomucen Sławiński rendered great service to Bydgoszcz and its region, but he is almost unknown in the city on the Brda River. Brief biographical information on Sławiński can be found in only a few reports, primarily for the needs of dictionaries. He is vividly remembered as a hero of the Wielkopolska Uprising 1918-1919, distinguished by his field actions and work as a staff member on the Noteć River front. Just before the outbreak of World War II, he served as commander of Bydgoszcz, which tasks included maintaining peace and order in the city in case of war. Even before the beginning of warfare, he handed over the command of the city to Maj. Wojciech Albrycht, becoming the commander of the 82nd Guard Battalion, with which he traveled the entire combat trail of the September 1939 Campaign until the formation was defeated by the Wehrmacht in the Sochaczew area. He was an exemplary Polish citizen throughout his life – a patriot and officer of the Polish Army, who became a hero fighting for the independence of the Homeland, decorated for his dedication with the Silver Cross of Virtuti Militari. His parents instilled a sense of patriotism and love of the Homeland in him, which was later reinforced during his youth activities in Tomasz Zan's Society and scouting. It was layer strengthened and turned into military skills during his service in the Imperial Army during World War I, which were very useful in 1919-1920 and 1939.

⁵⁴ Tamże.

Oberstleutnant Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). Auf beiden Seiten der Front. Biographischer Beitrag (Jahre: 1895-1919)

Schlüsselwörter: Sławiński Jan, Großpolnischer Aufstand 1918-919, 82. Wachbataillon in Bydgoszcz, Kcynia, Jungengymnasium in Nakło, Schlacht an der Somme

Zusammenfassung

Der Oberstleutnant Jan Nepomucen Sławiński ist eine für Bydgoszcz und die Region hochverdiente Person, obwohl er in der am Fluss Brda gelegenen Stadt nahezu unbekannt war. Kurze biographische Informationen über ihn sind nur in einigen Bearbeitungen, vor allem in Wörterbüchern zu finden. Dafür ist die Erinnerung an ihn im Sinne eines Helden des Großpolnischen Aufstands aus den Jahren 1918-1919 lebendig, der sich auf den Kriegsfeldern und in der Stabarbeit an der Front am Fluss Noteć hervorgetan hatte. Kurz vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges übte er das Amt des Platzkommandanten von Bydgoszcz aus. Seine Aufgabe bestand darin, in der Stadt im Falle des Kriegsausbruchs Ordnung zu halten. Bevor die Kriegshandlungen begonnen haben, übertrug er die Führung dem Stabsfrontführer Wojciech Albrycht und er übernahm das Kommando über dem 82. Wachbataillon von Bydgoszcz. Mit ihm machte er den ganzen Kampfpfad im Polenfeldzug 1939 bis zur Zerschlagung des Truppenteiles durch die Wehrmacht bei Sochaczew durch. In seinem ganzen Leben zeichnete ihn eine makellose Haltung des Staatsbürgers von Polen – eines Patrioten und Offiziers der Polnischen Armee aus. Er wurde ein Held der Kämpfe für die Unabhängigkeit seines Vaterlandes, dem für seine Aufopferung Silbernes Kreuz des Militärverdienstordens Virtuti Militari verliehen wurde. Seine Eltern flößten ihm den Patriotismus und die Vaterlandsliebe ein, sie wurden während seiner Tätigkeit in der Jugendorganisation – der Vereinigung von Tomasz Zan und in der Pfadfinderbewegung entwickelt, gestärkt und in militärische Fähigkeiten verwandelt, die sich in den Jahren 1919-1920 und 1939, sowie im Wehrdienst in dem Deutschen Heer während des Ersten Weltkrieges so nützlich erwiesen haben.

Gizela Chmielewska

Weynerowscy – od butów i dobrych uczynków

słowa kluczowe: Bydgoszcz, Fabryka Obuwia „Weynerowski i Syn”, Fabryka Obuwia LEO, Myślicinek, Warszawa, Brześć nad Bugiem, Schronisko dla Ociemniałych, Czytelnia dla Kobiet, „Dziennik Bydgoski”, „Gazeta Bydgoska”, Antoni Weynerowski, Leokadia Weynerowska, Leon Weynerowski, Henryk Weynerowski, Witold Weynerowski, Wiktor Weynerowski, Weynerowscy, Jan Kentzer, Bronisław Kentzer, Tadeusz Kentzer

Przez kilka dziesięcioleci dzięki rodzinie Weynerowskich setki bydgoszczan miało pracę. A tysiące Polaków i obcokrajowców nosiło wyprodukowane w ich fabryce obuwie, bardzo je sobie ceniąc. Jednak właściciele tej firmy nie ograniczali swoich zainteresowań li tylko do wskaźników produkcji i stanu konta w banku. Ważnym elementem ich codzienności, odkąd tylko zakład zaczął przynosić zyski, była działalność charytatywna. Tak jak w przypadku produkcji obuwia i na tym polu Weynerowscy poradzili sobie znakomicie, zapisując piękną kartę w historii bydgoskiej dobroczynności.

Fortuna z niczego

W 1939 r. rodzina Weynerowskich naprawdę miała się czym chwalić. Należała do niej znana w kraju i za granicą Fabryka Obuwia LEO – w Bydgoszczy przy ulicy Chocimskiej¹. Powodem do dumy były sklepy firmowe w Poznaniu, Gnieźnie, Krotoszynie, Łodzi, Zbąszyniu, Toruniu, również w Krakowie, Warszawie i we Lwowie. Nawet w Gdańsku. Do tego rosnący z roku na rok eksport, kontakty z firmami zagranicznymi, w tym w USA, i ambitne plany wybudowania kolejnej

¹ Według bilansu za 1938 r. zysk firmy wyniósł 68 937 zł. W tym czasie sprzedano obuwie za sumę 2 314 683 zł. Na majątek firmy składały się m.in. place w Bydgoszczy i Mielcu (oszacowane razem na 21 000 zł), budynki fabryczne (164 000 zł), maszyny (592 658 zł), kopyta szewskie (166 052 zł). Noże, wozy, konie, samochody. Kapitał – 500 000 zł, rezerwa – 246 427 zł, [w:] *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 25.05. 1930, nr 110, s. 10.



Antoni Weynerowski. Fot. z archiwum rodziny Weynerowskich

rodzinie byt, prowadząc skład mebli⁵. W latach siedemdziesiątych XIX w. musiał szukać innych możliwości zarobienia na chleb. Jego syn Antoni⁶ tak wspominał tamte trudne czasy:

Gdy miałem 13 lat, była w domu taka bieda, że ojciec musiał mnie zwolnić ze szkoły, abym mu pomagał w utrzymaniu licznej rodziny. Po utracie składu mebli znaleźliśmy się w tak krytycznym położeniu, że dla kupienia dzieciom chleba powszedniego musieli rodzice zdecydować się na sprzedaż ślubnych obrączek.

Wówczas to ojciec zabrał się do fabrykowania pantofli. Zaczęliśmy od połowy owczej skóry i 3-4 funtów starego sukna, gdyż na więcej nie stało gotówki. Ojciec przykrawał i zeszywał pantofle, a ja kleiłem podeszwy. Wyrabialiśmy wówczas 1-2

fabryki pod Krakowem. A przy niej – osiedla domów jednorodzinnych dla pracowników. Ponadto perspektywa wielkiego kontraktu na produkcję obuwia dla polskiej armii.

Do Weynerowskich należał dom przy ul. Toruńskiej 50², tartak parowy ze składem mebli przy ul. Promenada 45³, majątek ziemski w Mysłęcinku – ponad 341 ha – oraz inne nieruchomości, również przy ul. Kościuszki⁴. A wszystko to zaczęło się od wielkich kłopotów finansowych założyciela firmy – Wiktora Weynerowskiego – z rodziny, która do Bydgoszczy pod koniec XVIII w. sprowadziła się z powiatu świeckiego.

Wiktor Weynerowski starał się zapewnić

² Do czasu uporządkowania numerów domów w 1931 r. w Bydgoszczy adres Weynerowskich to ul. Toruńska 165.

³ Obecnie – ul. Jagiellońska, teren dworca autobusowego. Weynerowski kupił tartak w 1916 r. od Niemca Bumkego. Miał też na tym terenie nad brzegiem Brdy port przy rzece. Była to „chluba polskiego przemysłu drzewnego”, [w:] „Tygodnik Ilustrowany”, 20.10.1923, nr 43.

⁴ Do Weynerowskich należała też kamienica przy ul. Kościuszki 26 (do 1931 r. nr 47) oraz ul. Kościuszki 33 (do 1931 r. nr 19).

⁵ Wiktor Weynerowski (1836-1917) ożenił się z Joanną (Jeanettą) z d. Ollesz (31.12.1839 – 25.11.1919). Mieli m.in. syna Antoniego oraz córkę Weronikę. Weynerowscy zostali pochowani na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy.

⁶ Antoni Weynerowski (ur. 12.06.1864 w Bydgoszczy, zm. 25.09.1939 w Brześciu nad Bugiem), syn Wiktora i Joanny (Jeanette) z Olleszów. Absolwent bydgoskiego gimnazjum. W styczniu 1899 r. ożenił się z Leokadią z d. Kentzer (ur. 1876 w Kamienicy, pow. Tucholski, zm. 18 października 1927 w Berlinie), córką Michała i Apolonii z d. Milińskiej (Mielińskiej). Jej braćmi byli Bronisław, Tadeusz i Jan Kentzerowie – znani bydgoscy kupcy, m.in. współwłaściciele i członkowie zarządu Bydgoskiego Domu Towarowego.

pantofle dziennie. Po upływie pół roku doszliśmy do takiej wprawy, że wyrabialiśmy dziennie 5-6 par. Cały ten potrzebny surowiec przynosiła śp. Matka sama, pod pachą, był tu tylko jeden pokój, który służył nam za pracownię, i za kuchnię i za sypialnię. Część handlową prowadziła Matka, i była to najtrudniejsza funkcja w tym interesie: trzeba było chodzić od domu do domu. I ja przez pewien czas pomagałem drogiej Matce i chwil tych nigdy nie zapomnę, były to najprzykrzejsze, najbardziej upokarzające chwile w moim życiu. (...) Z niczego zaczynając doprowadziłem do tego, że przed wojną doszedłem do grona największych płatników podatkowych w Bydgoszczy, że w 1914 roku zatrudniałem 300 osób⁷.

Wiktor Weynerowski założył warsztat w 1876 r. w swoim skromnym mieszkaniu. Po kilku latach, gdy udało mu się trochę zarobić, kupił budynki po fabryce materiałów opatrunkowych „Byringa”, która znajdowała się przy obecnej ul. Świętej Trójcy – wówczas Berlinerstrasse⁸. Syn Weynerowskiego, Antoni, przejął firmę w 1891 r., z czasem przekształcając mały warsztat w fabrykę, która z roku na rok coraz bardziej liczyła się na rynku. Już nie w małym pokoiku, ale od 1910 r. w nowo wybudowanym wielkim gmachu między ul. Kościuszki a Chocimską⁹. Z nowoczesnymi urządzeniami.

Dzięki dobremu zarządzaniu, ale też dobrej koniunkturze, firma zaczęła przynosić coraz większy zysk, zapewniając rodzinie dostatnie życie¹⁰. W tej komfortowej sytuacji można byłoby spokojnie oddać się wydawaniu pieniędzy wyłącznie na osobiste przyjemności i na rozpieszczanie dzieci, czyli synów: Leona Teodora¹¹, Henryka¹²

⁷ *Amerykańska kariera bydgoskiego rękodzielnika*, „Gazeta Bydgoska”, 5.12.1926, nr 281, s. 12-13.

⁸ R. Andrzejewski, „LEO” od Weynerowskich, „Kalendarz Bydgoski” 2008, s. 217.

⁹ *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 7, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 2006, s. 118-119.

¹⁰ W listopadzie 2018 r. tygodnik „Wprost” ogłosił listę stu najbogatszych Polaków w l. 1918-2018. Nazwisko Antoniego Weynerowskiego znalazło się na 72 pozycji, „Wprost”, 4.11.2018, nr 45.

¹¹ Leon Teodor Weynerowski (ur. 28.12.1899 w Bydgoszczy, zm. 1.10.1918 na froncie zachodnim I wojny światowej). W nekrologu, który ukazał się 10.10.1918 na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, podano informację, że był chorążym, odznaczonym żelaznym krzyżem.

¹² Henryk Weynerowski (ur. 13 lipca 1901 w Bydgoszczy, zm. 27 kwietnia 1988 w San Francisco, USA). W 1920 r. walczył jako ochotnik w 4 Pułku Artylerii Ciężkiej. W Bydgoszczy mieszkał przy Alejach Mickiewicza 13. We wrześniu 1939 r. aresztowany i torturowany przez Gestapo. Po zwolnieniu, do czego przyczynili się jego pracownicy narodowości niemieckiej, przeniósł się do Warszawy, gdzie prowadził fabrykę obuwia, zapewniając wielu Polakom, w tym członkom swojej rodziny, pracę i bezpieczeństwo. Działał w AK. Wielu ludziom ocalił życie. Po wojnie wyjechał do Belgii, potem do Kanady, wreszcie do USA. Zamieszkał w San Francisco i tam zmarł. Nekrolog informujący o jego śmierci ukazał się na łamach „Tygodnika Powszechnego” 5.06.1988 r. Dwukrotnie żonaty, jego pierwszą żoną była Magdalena Cecylia Konkolewska. Drugą – Hanka Kali z Gordziakowskich. Ani z pierwszego, ani z drugiego małżeństwa nie doczekał się potomstwa. Zob. Hanka Sowińska, *FBI i obrazy „Kali”*

i Witolda Klemensa¹³, oraz córki Heleny Apolonii Leokadii¹⁴, zwanej przez bliższych Leosią. Antoni Weynerowski jednak nie zapomniał biednego dzieciństwa, kiedy razem z matką i siostrą chodził po domach, aby sprzedać parę pantofli zrobionych przez ojca. Znał smak biedy i dobrze wiedział, że wiele bydgoskich rodzin, tak jak kiedyś jego, znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. Co istotne, zdawał sobie sprawę, że poza chlebem ludziom potrzebna jest też strawa dla ducha – choćby książki, muzyka czy sport. Dobrze też wiedział, że przepustką do lepszego życia jest wykształcenie. Ponadto mocno leżała mu na sercu sytuacja, w jakiej po I wojnie światowej znaleźli się żołnierze inwalidzi. Ci bez rąk i nóg, niewidomi, głusi... W takim podejściu do życia sekundowała mu żona Leokadia. Bardzo szybko państwo Weynerowscy weszli do grona filantropów, szczerze wspomagających mieszkańców Bydgoszczy, w tym liczną grupę młodzieży, która miała u nich szczególne względy.

Skauci, Sokół i Czytelnia dla Kobiet

Jeszcze w czasach gdy Bydgoszcz była niemieckim miastem Weynerowscy bardzo aktywnie działali na społecznej niwie¹⁵. Pan Antoni należał m.in. do Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Skautowych. Jego małżonka zaangażowała się w działalność Towarzystwa Czytelnia dla Kobiet, gdzie razem m.in. z Eugenią Czarlińską, Marią Gońską i Wincentyną Teskową stanowiły zarząd tej organizacji. To w dużej mierze ich zasługa, że w okresie od 1910 do 1914 r. bydgoska Czytelnia dla Kobiet, do której należało 1000 pań, uchodziła za najlepszą w zaborze pruskim. To dzięki m.in. Leokadii Weynerowskiej w ramach działalności Czytelni dla Kobiet odbywały się koncerty, przedstawienia, występy baletowe.

Weynerowskiej, żony Henryka. Tego od „Leo”, „Gazeta Pomorska”, 18.04.2014, s. 32.

¹³ Witold Klemens Weynerowski (ur. 23.11.1904 w Bydgoszczy, zm. w 1987 w Kanadzie). Studiował prawo w Wiedniu i Zurichu, zdobył tytuł doktora ekonomii. Żonaty z Julią z d. Kesler, córką bogatego kupca z Holandii. Rodzina mieszkała w willi przy ul. Kopernika 10. Kilka dni przed wybuchem wojny razem z żoną i czwórką dzieci wyjechał najpierw do Warszawy, następnie w kierunku wschodniej granicy. Stamtąd wrócił do stolicy. Rodzinie udało się wyjechać z okupowanej Polski do Berlina, potem do Holandii, następnie do Belgii. W 1948 r. Weynerowscy osiedlili się w Kanadzie. Witold Weynerowski w 1974 r. odwiedził Bydgoszcz. Pozwolono mu wejść na dziedziniec dawnej fabryki LEO, ale do hal fabrycznych nie zaproszono. Zob. Gizela Chmielewska, Hanka Sowińska, *Saga rodu Weynerowskich*, „Ilustrowany Kurier Polski” z 16.04.1993, s. 4.

¹⁴ Helena Apolonია Leokadia Weynerowska (ur. 24.05.1917 w Bydgoszczy, zm. 3.11.2003 w Annapolis, USA). Była żoną inż. geodety Henryka Hąci, syna Kazimierza Hąci – ministra przemysłu i handlu w pierwszym rządzie Ignacego Jana Paderewskiego, dyrektora Banku Polskiego w Poznaniu. Tak jak bracia po 1945 r. zamieszkała w USA. Miała dwoje dzieci – informacja od Romana Andrzejewskiego, pełnomocnika Weynerowskich – 8.10. 2012.

¹⁵ W. Drygałowa, *Opowieści bydgoskie*, Wydawnictwo Poznańskie 1970, s. 85, 100, 114, 122.

Weynerowska należała też do zarządu żeńskiego „Sokoła” – była jedną z założycielek tej organizacji.

Z chwilą powstania Polskiego Czerwonego Krzyża zaangażowała się w jego pracę – była jedną ze współzałożycielek oddziału w Bydgoszczy. Gdy wybuchło powstanie wielkopolskie, razem z innymi działaczkami PCK, m.in. z Marią Kuzajową, jej córką Haliną, Wincentyną Teskową, Marią Palędzką¹⁶ oraz Apolonią Ziółkowską, starała się nieść pomoc tym, którzy brali udział w walce o polskość. Po latach „Dziennik Bydgoski”, wymieniając te właśnie nazwiska, pisał: „Nie wolno zapominać o cichych działaczkach, które zanosily święconkę do więzienia cierpiącym tu powstańcom, szły dla nich bieliznę i opiekowały się polskimi żołnierzami”¹⁷.

Leokadia Weynerowska należała do koła ziemianek powiatu bydgoskiego. Podczas pierwszej wojny światowej razem z innymi paniami, w tym z Marią Palędzką, pomagała ludziom, którzy nie mieli ani dachu nad głową, ani środków do życia. I tak np. w lutym 1916 r. wspomagała tzw. szwalnię dla bezdomnych. Można tam było przekazać pieniądze na kupno materiałów, z których była szyta bielizna i ubrania, ale też robiono buty¹⁸. Systematycznie wspierała pracę Konferencji Pań Koła Wincentego à Paulo parafii Serca Jezusowego. Razem z grupą wrażliwych na bydgoską biedę mieszkańców miasta organizowała co roku słynny „Bazar”, czyli kiermasz przedmiotów, przekazywanych przez lepiej sytuowanych obywateli. Pieniądze z ich sprzedaży przeznaczone były na pomoc dla biednych i bezdomnych. Weynerowscy dawali na „Bazar” co roku sowity datek, ale też wyroby swojej firmy. W grudniu 1918 r. przekazali „całą kolekcję ciepłych pantofli”.

W 1918 r. pani Leokadia była jedną z organizatorek „biura pomocy dla wojaków i przechodźców”¹⁹ przy kościele pw. św. św. Marcina i Mikołaja, czyli bydgoskiej farze. Rok później, razem z mężem, należała do grona bydgoszczan, którzy przekazali pieniądze na to, aby pogrzeb powstańca wielkopolskiego Stanisława



Leokadia Weynerowska.
Fot. z archiwum rodziny
Weynerowskich

¹⁶ G. Chmielewska, *Maria Palędzka. Szanowana dama i dobrodziejka z Łącznicy*, „Gazeta Pomorska – Album Historyczny”, 30.05.2019 r.

¹⁷ *Polska Bydgoszcz dziesięć lat temu*, „Dziennik Bydgoski”, 19.01.1930, nr 15, s. 7.

¹⁸ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 23.02.1916, nr 43, s. 3.

¹⁹ „Dziennik Bydgoski”, 1.12.1918, nr 274, s. 2.

Wojciechowski, który został ranny w bitwie pod Szubinem, a po kilku miesiącach zmarł w bydgoskim szpitalu, miał godną oprawę²⁰. Taką, jaka należała się człowiekowi, który poświęcił życie na walkę o wolną ojczyznę. Państwo Weynerowscy przekazali też fundusze na zakupienie i postawienie nagrobka.



Magdalena i Henryk Wenerowscy oraz Julia i Witold Weynerowscy. Fot. z archiwum rodziny Weynerowskich.

Leokadia Weynerowska podobnie jak jej małżonek doceniała wagę polskiej edukacji, hojnie wspierając wszelkie działania. Po latach „Dziennik Bydgoski” pisał: „w 1918 r. ta hojność umożliwiła otwarcie kursów dla pomocniczych sił nauczycielskich, które tak wielce pożytecznymi okazały się przy spolszczaniu naszego szkolnictwa”²¹.

Te, jak i inne działania społeczne, sprawiły, że Weynerowscy należeli do grona osób, których mieszkańcy Bydgoszczy nie bez powodu darzyli wielkim zaufaniem. Dowodów na to w bydgoskiej rzeczywistości nie brakowało. I tak np. pod koniec września 1919 r. do miasta z Ameryki dotarł transport żywności – panią Leokadię powołano wówczas do komitetu, którego zadaniem było rozdzielenie wśród bydgoszczan tego cennego daru²². W tym samym czasie jej willa przy ul. Toruńskiej była jednym z dwóch bydgoskich domów wyznaczonych do tego, by mieszkańcy miasta oraz okolicznych wsi mogli tam przekazywać produkty żywnościowe, ale też tytoń i pieniądze, które miały zostać przeznaczone na przyjęcie polskiego wojska²³.

²⁰ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 20.05.1919, nr 128, s. 2 oraz *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 4.09.1919, nr 204, s. 2

²¹ *Srebrne gody*, „Dziennik Bydgoski”, 10.01.1924, nr 11, s. 7.

²² *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 5.10.1919, nr 231, s. 2.

²³ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 5.10.1919, nr 231, s. 2.

Gdy w styczniu 1920 r. Bydgoszcz stała się znowu polskim miastem, Weynerowscy jeszcze aktywniej zaangażowali się w działalność społeczną. Tak jak i dla innych Polaków był to dla nich czas szczególny. Z jednej strony cieszyli się, że żyją wreszcie w wolnej Polsce. Czekali na to tyle lat... Z drugiej strony – mimo wszystko – spokoju nie mieli. Musieli się zmierzyć z warunkami, jakie wynikały z trwającej wówczas wojny polsko-bolszewickiej.

Dla polskiego żołnierza

Od początku wojny na frontach wschodnich bydgoszczanie starali się przekazywać pomoc walczącym tam polskim żołnierzom. W tej grupie nie zabrakło właściciela fabryki obuwia i jego małżonki. Tak jak podczas I wojny światowej i teraz Weynerowscy byli w szczególnie trudnej sytuacji. Ich drugi syn Henryk został powołany do wojska i walczył z bolszewikami. Rodzice dobrze wiedzieli, jak to się mogło skończyć. Dwa lata wcześniej stracili już jednego syna: „Najstarszy syn pp. Antoniowstwa Weynerowskich, młodzieniec rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość padł na zachodnim polu walki ugodzony nieprzyjacielską kulą w głowę”²⁴.

W marcu 1920 r. Weynerowscy uznali, że potrzebna jest pomoc dla bydgoskiego szpitala, gdzie ratowano żołnierzy przywiezionych z frontu. Przekazali wówczas 1000 marek na książki dla chorych, a także „buciki i pantofelki” dla pielęgniarek. Za te prezenty na łamach „Dziennika Bydgoskiego” podziękowała wówczas siostra Marya Kawczyńska²⁵. Miesiąc później bydgoszczanie dowiedzieli się, że Antoni Weynerowski przekazał poprzez Polski Czerwony Krzyż kilkaset sienników dla szpitali działających na frontach wojny polsko-bolszewickiej: „Powyższy dar, wartości kilkuset tysięcy marek, tem cenniejszy, iż ofiarowany w naturze, dowodzi zrozumienia potrzeby wielkiej ofiarności naszego społeczeństwa na rzecz armii, niechże ofiara ta służy wzorem dla tych, którzy dotychczas nie pospieszili z pomocą żołnierzowi polskiemu”²⁶.

Tak jak i pracodawca, przedstawiciele jego załogi też włączyli się w akcję pomocy dla żołnierzy. W sierpniu 1920 r. „Dziennik Bydgoski” donosił: „Rzemieślnicy i robotnicy fabryki p. Weynerowskiego jako nadgodziny przekazali I – 751 m, ci sami II – 802 m na wojsko polskie”²⁷.

²⁴ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 10.10.1918, s. 3-4.

²⁵ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 6.03.1920, nr 53, s. 2.

²⁶ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 29.04.1920, nr 97, s. 2.

²⁷ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 20.08.1920, nr 182, s. 2.

Wenerowskich nie zabrakło wśród osób, które odpowiedziały na apel o zbiórkę pieniędzy na zakup instrumentów muzycznych dla 62 Pułku Piechoty. Małżonka właściciela fabryki obuwia przekazała wówczas na ten cel 100 marek²⁸.

Zdarzało się i szczególne wsparcie, gdy Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Oficerskiej w Bydgoszczy organizowało zjazd swoich wychowanków, Weynerowscy przysłali piękne kwiaty, które miały ozdobić salę. Bukiety musiały zrobić wielkie wrażenie, bo w podziękowaniach, które dla darczyńców znalazły się na łamach lokalnej prasy, nazwisko właściciela fabryki obuwia wymieniono na pierwszym miejscu²⁹.

Dla ociemniałych

Weynerowscy, którym I wojna światowa zabrała syna, byli bardzo wyczuleni na niedolę tych, którzy z frontu wrócili jako inwalidzi. Szczególnym współczuciem darzyli żołnierzy, którym wojna odebrała wzrok – podopiecznych schroniska działającego w Bydgoszczy. Jesienią 1920 r. w tej placówce przebywało 50 mężczyzn. Wsparcie finansowe ze strony instytucji miejskich czy rządowych było zdecydowanie niewystarczające – ciągle brakowało pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb tych ludzi.

Na posiedzeniu rady miejskiej Antoni Weynerowski, który był wówczas honorowym radcą miejskim, zaapelował o zbiórkę pieniędzy na zakup żywności dla niewidomych. Dzięki jego apelowi Dom Ociemniałego Żołnierza otrzymał z kieszeni radnych 5000 marek, co pozwoliło chociaż w niewielkim stopniu uzupełnić zapasy w spiżarni³⁰. Kilka miesięcy później właściciel fabryki obuwia dołączył do grona bydgoszczan, którzy przekazali pieniądze na zakup fortepianu dla ociemniałych³¹.

Z czasem zostało powołane Towarzystwo Opieki Nad Niewidomymi. Antoni Weynerowski wszedł do jego zarządu, należał do najbardziej hojnych darczyńców. Systematycznie pomagał podopiecznym Schroniska dla Ociemniałych. Pieniądze przeznaczane na wsparcie tej placówki były stałą pozycją w budżecie jego rodziny. I tak np. w czerwcu 1923 r. przekazał 500 tys. marek³², a pięć miesięcy później – 1,5 mln marek oraz 49 par pantofli i 3 pary skórzanych trzewików³³. Należał też do bydgoszczan, dzięki którym do Schroniska dla Ociemniałych można było przyjąć kolejnych podopiecznych. W grudniu 1924 r. ufundował miejsce dla niewidomej sieroty. „Dziennik Bydgoski” wówczas pisał: „Szlachetny ten

²⁸ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 14.12.1920, nr 280, s. 2.

²⁹ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska”, 26.11.1924, nr 275, s. 3.

³⁰ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 8.10.1920, nr 225, s. 2.

³¹ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 13.07.1921, nr 157, s. 4.

³² *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska”, 26.06.1923, nr 143, s. 4.

³³ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska”, 17.11.1923, nr 272.

gest jest godny naśladowania, gdyż codziennie napływają do Schroniska wnioski o przyjęcie do instytutu, który daje niewidomym prócz utrzymania możliwość zarobkowania i wszelką opiekę⁷³⁴.

Niezależnie od męża Leokadia Weynerowska też wspomagała Schronisko dla Niewidomych, włączając się w różne akcje organizowane przez PCK dla tej szczególnej placówki.

Organizatorzy wszelkich akcji, związanych z pomocą dla inwalidów wojennych zawsze mogli liczyć na wsparcie i życzliwość Weynerowskiego oraz jego małżonki. Tak też było w przypadku konferencji w Bydgoszczy w lipcu 1924 r., podczas której planowano omawiać problemy ludzi, którzy na wojnie stracili zdrowie. Właściciel fabryki obuwia wszedł do komitetu organizacyjnego tego spotkania. Współpracował tam m.in. z wojewodą poznańskim Adolfem Bnińskim, prezydentem Bydgoszczy Bernardem Śliwińskim, starostą Stanisławem Niesiołowskim, ks. Narcyzem Putzem oraz Wincentyną Teskową. Razem z pozostałymi członkami komitetu wystosował wtedy do bydgoszczan apel: „Za to byśmy mogli zbierać owoce niezależności państwowej, oni oddali swoją krew i zdrowie. (...) Przyjmijmy ich w swe domy, by nie musieli w barakach w niewygodzie spędzać czas, nakarmijmy ich, przyjmijmy ich godnie, dajmy im żywy znak, że kto dla ojczyzny jest kaleką, ten jest pierwszym u Polaków⁷³⁵”.

Weynerowski wspierał też Związek Ociemniałych Wojaków, np. w 1927 r. przez kilka miesięcy przekazywał na wyznaczone konto po 50 zł na wsparcie dla ludzi, którym wojna zabrała wzrok³⁶. Oczywiście na bydgoskim gruncie Weynerowscy w zbożnym dziele pomocy dla pokrzywdzonych przez los nie byli osamotnieni. Brali w nim udział i inni bydgoscy przedsiębiorcy³⁷ oraz kupcy. Wsparcia nie szczędziła też liczna grupa okolicznych ziemian³⁸.

Dla biednych i sierot

Na wsparcie rodziny Weynerowskich zawsze mogli liczyć organizatorzy akcji pomocy dzieciom z ubogich rodzin. W 1922 r. właściciel fabryki obuwia

³⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 12.12.1924, nr 288, s. 5.

³⁵ *Otwórzmy serce inwalidom*, „Gazeta Bydgoska”, 12.07.1924, nr 160, s. 1.

³⁶ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 5.08.1927, nr 177, s. 5.

³⁷ W grupie bydgoskich przedsiębiorców zaangażowanych w działalność charytatywną byli m.in.: Henryk Kaszubowski, Wojciech Sowiński, właściciele firmy „Chudziński i Maciejewski”, Formanowicz i Kowalski, Jan Hechliński – właściciel fabryki mebli i wielu innych.

³⁸ Wśród ziemian pomagających Schronisku dla Ociemniałych, głównie poprzez dostawy żywności, byli m.in.: Alkiewiczowie z Piotrówka i Kasprowa, Bnińscy z Samostrzela, Chłapowscy z Sobiejuch i Bagdadu k. Wyrzyska, Donimirscy z Kołudy Małej, Jaranowscy z Myślęcinka, Komierowscy z Niezychowa i Komierowa, Pałędzcy z Łącznicy (obecnie Bożenkowo), Aniela Potulicka z Potulic, Pusłowsky z Raciniewa, Skórzewscy z Lubostronia, Żółtownscy z Jarogniewicz.

przekazał 10 tys. marek dla biednych uczniów ze szkoły im. gen H. Dąbrowskiego na Szwederowie – „na zakup książek i kajetów”³⁹.

W kalendarzu Weynerowskich szczególnym miesiącem był grudzień. Wtedy bowiem, inaczej niż wielu innych bydgoszczan, myśleli oni nie tylko o przygotowaniu do świąt w swoim domu, ale i o świątach w domach ludzi ubogich. Tradycją stało się dla nich, że w okresie przedświątecznym przygotowywali prezenty dla biednych. I tak np. kilka dni przed Bożym Narodzeniem w 1924 r. wielkie wrażenie wywołała informacja o ich darze dla ubogich. Przed redakcją „Dziennika Bydgoskiego” przy ul. Długiej zajechał wóz wyladowany workami, w których były 343 pary obuwia. Na drugi dzień gazeta pisała: „Dar ten powstał głównie z inicjatywy pani Weynerowskiej, za co redakcja składa jej w imieniu ubogich serdeczne dzięki”⁴⁰.

Rok później pani Weynerowska przekazała biednym bydgoszczanom 30 par bamboszy. I nie był to ze strony właścicieli fabryki obuwia ostatni świąteczny prezent dla ubogich. Każdy kolejny rok przynosił następne.

W Bydgoszczy działało kilka placówek opiekujących się sierotami. Weynerowscy należeli do grona osób, które systematycznie przekazywały im pomoc. Od początku wspierali schronisko św. Józefa im. gen. Józefa Hallera, prowadzone przez PCK. Przebywały tam sieroty po żołnierzach. W grudniu 1923 r. placówka ta otrzymała 16 par filcowych bucików⁴¹. Dwa lata później lokalna prasa donosiła: „Firma Weynerowski i Syn ofiarowała dla sierocińca Czerwonego Krzyża im. gen. Hallera na Wilczaku 30 par obuwia domowego. Ofiarodawcom za tak szlachetny czyn składa w imieniu sierot tegoż zakładu serdeczne podziękowania – Komitet opieki nad dziećmi Czerwonego Krzyża (... Zawitajowa)”⁴².

Dla kościoła i dla Wawelu

W morzu potrzeb, które swoimi pieniędzmi rodzina Weynerowskich starała się chociaż w drobnym stopniu zaspokajać, ważne miejsce zajmowały datki pieniężne, ale i dary rzeczowe na rzecz Kościoła. W czerwcu 1920 r. Antoni Weynerowski przekazał 80 tys. marek na kościół na Szwederowie⁴³. Dla porównania – na ten sam cel, w tym samym czasie hr Bohdan Hutten Czapski ze Smogulca, przekazał... 100 marek.

W grudniu 1921 r. dr Czesław Więcki, dyrektor Szpitala Rejonowego na łamach lokalnej prasy pisał: „Za ołtarz ślicznej roboty ofiarowany dla kaplicy

³⁹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 3.11.1922, nr 245, s. 4.

⁴⁰ *Wspaniały dar na fundusz doraźnej pomocy*, „Dziennik Bydgoski”, 21.12.1924, nr 296, s. 5.

⁴¹ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 15.12.1923, nr 287, s. 4.

⁴² *Podziękowania*, „Dziennik Bydgoski”, 31.05.1925, nr 125, s. 10.

⁴³ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 20.06.1920, nr 138, (dodatek).

szpitala rejonowego w Bydgoszczy składam p. Weynerowskiemu w Bydgoszczy staropolskie «Bóg zapłać»⁴⁴.

Rok później Antoni Weynerowski znalazł się w gronie osób, dzięki którym możliwa była renowacja kościoła Klarysek. Gdy remont ukończono, do miasta zaproszono ks. kardynała ks. Edmunda Dalbora, aby poświęcił świątynię. W związku z tym prezydent miasta Bernard Śliwiński zaapelował do bydgoskich przedsiębiorców, aby na czas wizyty prymasa, czyli na pięć dni, udostępnił swoje powozy i samochody. Weynerowski był jednym z tych, którzy spełnili prośbę władarza miasta; oprócz niego to samo zrobili właściciele firm: Prylińscy, Wothke, Chudziński i Maciejewski, Granobs i Kozłowski, Stadhe, Polonia oraz Centrala Rolników. Prezydent, dziękując na łamach lokalnej prasy tym, którzy odpowiedzieli na jego apel, napisał: „Tem milej mi dać tu publicznie wyraz mojej wdzięczności, że znalazły się też jednostki, które na wezwanie moje w tej sprawie pozostały głuche”⁴⁵.

W maju 1923 r. Antoni Weynerowski przekazał 500 tys. marek na kościół garnizonowy, za co na łamach prasy dziękował proboszcz ks. Morakowski⁴⁶. Gdy w schronisku dla sierot św. Józefa przygotowywano kaplicę, Weynerowski podarował deski, z których zrobiono drzwi⁴⁷. W styczniu 1925 r. podczas uroczystości poświęcenia kaplicy, w której uczestniczył gen. Haller, Weynerowscy wraz z innymi darczyńcami należeli do grona honorowych gości.

Antoni Weynerowski nie pozostał też obojętny na apel o przekazywanie pieniędzy na budowę kościoła na Siemieczku. Należał do bardzo hojnych darczyńców – jego wkład w powstanie świątyni pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika wyniósł 1 mln marek⁴⁸. Środki przekazane przez właściciela fabryki obuwia znacząco pomogły też w odnowie kościoła Klarysek – powiększył on fundusz remontowy o 100 tys. marek⁴⁹.

W lipcu 1921 r. Weynerowski razem m.in. z dr. Janem Bizielem, wiceprezydentem Tadeuszem Chmielarskim, ks. Janem Filipiakiem i Marią Łuczkowską, ziemianką z Lucimia, wszedł w skład komitetu organizacyjnego, którego zadaniem było przygotowanie zjazdu Kół Śpiewackich. Miało to być pierwsze święto pieśni w wolnej Polsce. Organizatorzy apelowali, aby bydgoszczanie przyjmowali

⁴⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 18.12.1921, nr 290, s. 4.

⁴⁵ *Podziękowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 19.12.1922, nr 283, s. 6.

⁴⁶ Weynerowski był jednym z najbardziej hojnych darczyńców – dla porównania gen. Tadeusz Galecki przekazał 10 tys. marek, Adam Grzymała-Siedlecki – 50 tys. marek, *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska”, 6.05.1923 r., nr 103, s. 5.

⁴⁷ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 7.04.1925, nr 80, s. 5.

⁴⁸ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 16.06.1923, nr 135, s. 4.

⁴⁹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 27.10.1922, nr 240, s. 4.

pod swój dach uczestników zjazdu, a jeśli nie mogą – aby tę imprezę wspomogli finansowo.

Rodzina Weynerowskich nie szczędziła wsparcia dla kulturalnych przedsięwzięć w Bydgoszczy. Gdy apel o finansową pomoc dotyczył innego miasta, też nie przechodziła obok niego obojętnie. Latem 1921 r. właściciele fabryki obuwia włączyli się w wielkie dzieło renowacji Wawelu, przekazując 10 tys. marek na zakup tzw. cegielki wawelskiej. Była to najwyższa suma, jaką w Bydgoszczy ofiarowano na ten cel. Cegielka wykupiona m.in. przez nich otrzymała nr 425⁵⁰.

Dla uchodźców z ziem wschodnich

W 1918 r. Leokadia Weynerowska organizowała biuro dla powracających z wojny żołnierzy i tak jak inni bydgoszczanie była przekonana, że gdy ta jakże trudna sytuacja, związana z zakończeniem wojny, niebawem się uspokoi – ludzie wrócą do swoich domów, dzięki czemu z Bydgoszczy zniknie wreszcie widok ludzi z tobołkami, szukającymi informacji i materialnego wsparcia. Nikt nie przypuszczał, że za półtora roku miasto zaleje wielka fala uchodźców z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Oczywiście, tak jak inni bydgoszczanie, dzięki wydawanemu w mieście „Dziennikowi Bydgoskiemu” pani Weynerowska wiedziała, że od końca 1917 r. do Warszawy docierały tłumy Polaków wcześniej wysiedlonych z Królestwa Polskiego w głąb Rosji. Razem z innymi bydgoszczanami organizowała zbiórki pieniędzy dla tych ludzi w stolicy. Cały dochód z tradycyjnego „Bazaru”, organizowanego w grudniu 1918 r., został przeznaczony właśnie na ten cel: „Może to ostatni dar nasz gwiazdkowy dla Królestwa Polskiego, niechaj będzie bogaty!” – apelowali organizatorzy „Bazaru” 27 października na łamach „Dziennika Bydgoskiego”.

Razem z innymi bydgoszczanami Weynerowscy cieszyli się w styczniu 1920 r. z przejścia miasta przez polskie władze. Sądziło, że teraz już tylko czekają ich spokojne dni, bez dramatów. Byleby zdrowie dopisało... Tymczasem niespełna pół roku później do Bydgoszczy zjechało kilka tysięcy Polaków, którzy wcześniej mieszkali w Kijowie, Mińsku, Słucku, Witebsku, na Wołyniu i Podolu⁵¹. Wśród nich setki uczniów ze szkół na ziemiach wschodnich, z których wielu podczas wojny straciło rodziców. Z myślą o nich powstał Internat Kresowy i Gimnazjum Kresowe. Tym młodym ludziom trzeba było zapewnić dach nad głową, wyżywienie, możliwość dalszej nauki. Nie inaczej przedstawiała się sprawa pomocy dla ludzi starszych, schorowanych, których wojna pozbawiła bliskich i majątku. Weynerowscy z miejscowymi przedsiębiorcami, ziemianami, również z przedstawicielami uchodźców szybko włączyli się w wielki łańcuch serdecznej pomocy.

⁵⁰ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 27.07.1921, nr 169, s. 4.

⁵¹ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, LTW 2018, s. 7-41.

Przekazywali pieniądze, a także – jak to mieli w zwyczaju – obuwie. Uczestniczyli w akcjach dobroczynnych, w kwestach. Bywali na balach, na których zbierano pieniądze dla wychowanków Internatu Kresowej, dla Kuchni Kresowej.

Od pracowników i dla pracowników

Przykład, jaki płynął ze strony właścicieli fabryki obuwia, nie pozostawał bez wpływu na pracowników firmy. Oni też wzorem pryncypała i jego małżonki starali się w miarę swoich, prawda że o wiele skromniejszych, możliwości pomagać ludziom. Włączali się w różne społeczne przedsięwzięcia, np. 13 czerwca 1920 r. „Dziennik Bydgoski” informował, że urzędnicy firmy „Weynerowski i Syn” zamiast kupić kwiaty i wręczyć je szefowi w dniu jego imienin, przekazali zebrane pieniądze, czyli



Henryk Weynerowski z pracownikami w Myślęcinku.

Fot. z archiwum gazety zakładowej „Wiadomości”.

170 marek na plebiscyt górnośląski. On zaś, na ten sam cel, przekazał 1610 marek, które zebrał wśród gości podczas swoich imienin.

Rok wcześniej, gdy zmarła matka Antoniego Weynerowskiego, pracownicy zamiast kupić wieniec na jej grób, przekazali pieniądze na tzw. Bydgoską Biedę⁵². Ta postawa przetrwała nawet w trudnych latach 30. XX wieku. 31 października 1936 r. trzyosobowa delegacja pracowników fabryki LEO została przyjęta przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Bydgoszczanie wręczyli generalnemu inspektorowi sił zbrojnych zobowiązanie pracowników firmy, w którym zadeklarowali oni oddawanie przez sześć miesięcy 1 proc. swoich zarobków na rzecz Funduszu Obrony Narodowej⁵³.

W kręgu prasy

Prasa doceniała rolę Weynerowskich w wielkim dziele pomocy. Oni też doceniali rolę prasy. Chętnie korzystali z łamów „Dziennika Bydgoskiego”,

⁵² *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 29.11.1919, nr 276, s. 2.

⁵³ *Delegacja Fabryki Obuwia „Leo” w Bydgoszczy u Naczelnego Wodza w Warszawie*, „Dziennik Bydgoski”, 3.11.1936, nr 256, s. 12.



Bydgoszcz, ul. Toruńska 50 – dom rodziny Weynerowskich. Fot. GIZELA CHMIELEWSKA

umieszczając tam ogłoszenia dotyczące również spraw domowych, np. o poszukiwaniu służącej⁵⁴. Z czasem do tego doszły reklamy firmy „Weynerowski i Syn”, następnie ogłoszenia o otwarciu kolejnych placówek handlowych oraz o poszukiwaniu pracowników. Co do tych ostatnich – w marcu 1923 r. firma informowała na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, że zatrudni „dwóch dzielnych Zastępców, którzy w branży obuwniczej z korzyścią będą podróżowali, jednego na Śląsk i Wielkopolskę, drugiego na Pomorze i Gdańsk”⁵⁵.

We wrześniu tego samego roku poprzez anons prasowy firma informowała, że od 1 października zatrudni „Książkową obeznaną z prowadzeniem amerykańskiego journalu i książkowości”⁵⁶.

Z kolei w październiku 1926 r. w „Gazecie Bydgoskiej” ukazało się ogłoszenie o tym, że fabryka Weynerowskiego otwiera składy w Koronowie, Poznaniu, Krotoszynie i Zbąszyniu⁵⁷. W grudniu 1927 r. lokalna prasa opublikowała rzucające się w oczy oświadczenie podpisane przez Antoniego Weynerowskiego, w którym właściciel fabryki obuwia informował, że „Publiczność, która ma jakiegokolwiek zobowiązania lub pretensje do mnie zechce się zgłosić w tych sprawach do mecenasa Dr. A. Jankowskiego”⁵⁸.

Bydgoskie gazety często publikowały informacje dotyczące funkcjonowania fabryki czy działalności społecznej Weynerowskich. Nazwisko właściciela firmy pojawiała się również w prasie ogólnopolskiej, w tym m.in. w bardzo cenionym „Tygodniku Ilustrowanym”, wydawanym w Warszawie. W 1922 r. pismo to opublikowało cykl artykułów poświęconych terenom dawnego zaboru pruskiego pt. „Zachodnia Polska w opisach i obrazkach”.

Bydgoskie gazety często publikowały informacje dotyczące funkcjonowania fabryki czy działalności społecznej Weynerowskich. Nazwisko właściciela firmy pojawiała się również w prasie ogólnopolskiej, w tym m.in. w bardzo cenionym „Tygodniku Ilustrowanym”, wydawanym w Warszawie. W 1922 r. pismo to opublikowało cykl artykułów poświęconych terenom dawnego zaboru pruskiego pt. „Zachodnia Polska w opisach i obrazkach”.

⁵⁴ *Ogłoszenia*, „Dziennik Bydgoski”, 22.10.1908, 15.12.1908 i 31.05.1911.

⁵⁵ „Dziennik Bydgoski”, 2.03.1923, nr 49, s. 8.

⁵⁶ „Dziennik Bydgoski”, 7.09.1923, nr 204, s. 6.

⁵⁷ „Gazeta Bydgoska”, 3.10.1926, nr 228, s. 12.

⁵⁸ „Gazeta Bydgoska”, 18.12.1927, nr 290, s. 11.

W wydaniu z 1 lipca całą kolumnę wypełnił materiał o bydgoskiej fabryce obuwia: „Istnieje już blisko pół wieku, założona przez Wiktora Weynerowskiego, ojca obecnego właściciela, w r. 1876 istniała początkowo przy Aleji Kasztanowej (...). Zatrudniając zastęp przeszło 500 robotników, fabryka posługuje się 7 motorami elektrycznymi, reprezentującymi siłę przeszło 100 koni. Naczelnym jej dyrektorem od 20 lat jest p. Stanisław Ziętak, dzielny fachowiec, który specjalnie kształcił się za granicą w pierwszych fabrykach obuwniczych”. Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” nie znalazła się informacja, że ów dzielny dyrektor to prywatnie szwagier Antoniego Weynerowskiego, mąż jego siostry Weroniki. Sytuacja powtórzyła się rok później, gdy redakcja rozpoczęła publikację cyklu pt. „Bydgosko-Pomorski przemysł i handel”. W artykule poświęconym drugiej firmie Antoniego Weynerowskiego, czyli tartakowi, autor, wymieniając nazwisko Maksymiliana Kentzera, dyrektora firmy, nie napisał, iż to z kolei bliski krewny żony pana Antoniego. I nie byli to jedyni krewni, którzy współpracowali z Weynerowskimi, np. ich majątkiem w Mysłęcinku zarządzał Jan Jaranowski, mąż siostry Leokadii Weynerowskiej⁵⁹. A wracając do publikacji zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym”, jakaś cząstka prywatności Weynerowskich jednak na łamy tego czasopisma trafiła. Autor, podpisujący się inicjałami N.B., był widocznie pod wielkim wrażeniem wizyty w domu przy ul. Toruńskiej 50⁶⁰, skoro w artykule opublikowanym 1 lipca 1922 r. informował: „A. Weynerowski, radca bydg. Izby handlowo-przemysłowej jest szczęśliwym posiadaczem najpiękniejszego parku w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej, który śmiało mógłby uchodzić za siedzibę książęcą. W parku tym p. W. człowiek skromny nadzwyczaj, choć umiejący sygnąć hojną dłońią na cele kulturalne i społeczne, odpoczywa po trudach znojnego dnia, a tym którzy go tam odwiedzają, ma zwyczaj mawiać po prostu: Na ten park zarobiłem sobie u Losu ciężką pracą dotychczasowego życia. Ci, którzy go znają od dawna, wiedzą, że nie ma przesady żadnej w tem powiedzeniu”.

W tej okazalej willi Weynerowskich przy ul. Toruńskiej drzwi dla ludzi potrzebujących pomocy zawsze były otwarte.

10 stycznia 1924 roku państwo Weynerowscy obchodzili srebrne gody. Ten ważny dla rodziny fakt znalazł odbicie na łamach lokalnej prasy. „Gazeta Bydgoska” życzyła dostojnym jubilatom, „by w przykładowym pożyciu i uczynności na niwie społecznej, w stałym i wydatnym wspomaganium instytucji charytatywnych

⁵⁹ K. Grysińska, *Ziemiaństwo z powiatu bydgoskiego w latach 1920-1945*, „Kronika Bydgoska” 1990, s. 93.

⁶⁰ Dom przy ul. Toruńskiej 50, kupiony w 1915 r., Weynerowscy przekazali córce Helenie. Ta nieruchomości pozostała w jej rękach jeszcze w latach 90. XX w. Mieściła się tam szkoła specjalna – inf. od Romana Andrzejewskiego – 8 października 2012 r.

Nieślągana śmierć wyrwała z naszego grona przykłądną kobietę - Polkę, dawniejszą naszą przeszką a ostatnio członkinię honorową, nieodżałowanej pamięci

Leokadję Weynerowską

W czasie najstraszniejszego ucisku — Ona nas krzepiała: w czasie strasznej wojny — nie pozwoliła nam się rozprościć, lecz śmiało i odwrotnie nas prowadziła!

Imię śp. Leokadji nie tylko chłubiście jest zapisane w rocznikach naszych ale i na kartach Odrodzonej Polski.

Ożeńić zasłużyła!

25165) **Czytelnia dla Kobiet w Bydgoszczy.**

Do głębi wzruszona wieścią o zgonie wielkiej swój profektorki, jednej z założycielek naszego młodego gniazda.

ś. p.

Leokadji Weynerowskiej

członkini zarządu „Sokoła” żeńskiego

i boleśnie straciłą w naszych szereżach dotknięci, pragniemy oddać Zmarłej ostatnią po-lugę przez odprow. żenie drogich nam zwłok na m. ejcie wiecz. nego spoczywku.

Za Zarząd i drużynę „Sokoła” żeńskiego w Bydgoszczy
Toskowa, przewodnicząca. 25168

Zbiórka w piątek, 21 bna. rano o 9 ej przeź kościolaw. Izby m.

Obuwie
dobre i tanio w
tego wyrobu pole
Koniczyny,
Plac Piastowski
Śniadockich 22.

Ś. S. S. S.
W sprawie...
Dla chorych i
malokrwistych

„Dziennik Bydgoski” z 21 października 1927 r.

i humanitarnych doczekali się w zdrowiu i szczęściu złotych godów”⁶¹.

Z kolei „Dziennik Bydgoski” podkreślał: „Jubilaci znani są na gruncie tutejszym przedewszystkim z hojności na cele społeczne i narodowe (...) Niech im Bóg najwyższy nie szczędzi swej łaski na dalszej drodze życia, która oby zawsze była opromieniona wdzięcznością tych, którym dobrze czynili”⁶².

Ślub syna państwa Weynerowskich, który miał miejsce w 1925 r. też znalazł odbicie w lokalnej prasie: „Z okazji ślubu syna Henryka złożyła pani L. Weynerowska na rzecz „Czytelnia dla Kobiet” 100 zł, odbiór których z podziękowaniem kwituję W. Teskowa”⁶³.

Jednak nie zawsze wiadomości dotyczące rodziny Weynerowskich trafiające na łamy prasy były tak przyjemne. W kwietniu 1922 r. „Dziennik Bydgoski” informował o dwóch kradzieżach szorów, czyli lejcy, których dokonano w majątku Weynerowskich w Myślicinku. Jak donosiła gazeta, sprawców nie udało się złapać⁶⁴.

Jedną z bardziej przejmujących była notatka prasowa informująca o wypadku samochodowym właściciela fabryki obuwia i jego córki Heleny. Doszło do niego w październiku 1931 r., gdy samochód wpadł na drzewo. „Dziennik Bydgoski” donosił wówczas: „w poważnej katastrofie samochodowej między Janowcem a Pobiedziskami Pan Weynerowski odniósł poważne rany na głowie, córka natomiast i szofer wyszli bez szwanku. Samochód został lekko uszkodzony. Przejeżdżający autobus zabrał nieszczęsną ofiarę wypadku do szpitala, po czym po

⁶¹ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 10.01.1924, nr 8, s. 4-5.

⁶² *Srebrne gody*, „Dziennik Bydgoski”, 13.01.1924, nr 11, s. 7.

⁶³ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 24.05.1925, nr 119, s. 8.

⁶⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 16.04.1922, nr 81, s. 7.

zaopatrzeniu ran przez miejscowego lekarza, odwiedziono p. Weynerowskiego do szpitala w Gnieźnie”⁶⁵.

Pocieszycielka biednych

18 października 1927 r. po ciężkiej chorobie w Berlinie zmarła Leokadia Weynerowska. Dzień później „Dziennik Bydgoski” donosił: „Zmarła swą gorliwą pracą społeczną i narodową zapisała się złotymi zgłoskami w dziejach naszego miasta i społeczeństwa, któremu służyła z całym zaparciem siebie. Śmierć naszej filantropki i działaczki wywołała wielki żal w szerokich kręgach miejscowego społeczeństwa. Cześć pamięci zacnej Polki!”.

Przez kilka kolejnych dni w lokalnej prasie ukazywały się nekrologi, podpisane przez rodzinę i współpracowników, w tym też przez tak bliskie pani Weynerowskiej organizacje społeczne. Specjalne informacje o terminie pogrzebu opublikowali szefowie bydgoskiego oddziału PCK oraz Czytelni dla Kobiet.



„Dziennik Bydgoski” z 10 listopada 1919 r.

W nekrologu od Czytelni dla Kobiet napisano⁶⁶: „W czasie najsroźszego ucisku Ona nas krzepiła; w czasie strasznej wojny – nie pozwoliła się nam rozproszyc lecz śmiało i odważnie prowadziła. Imię śp. Leokadii nie tylko chlubnie się zapisze w kronikach naszych, ale i na kartach Odrodzonej Polski”.

Trumna z ciałem Leokadii Weynerowskiej po przewiezieniu do Bydgoszczy została wystawiona w kościele farnym. Tam 21 października pogrzeb rozpoczął się mszą św., po czym kondukt żałobny, prowadzony przez ks. prałata Tadeusza Skarbka-Malczewskiego i ks. Mieczysława Skoniecznego, w którym szły setki bydgoszczan, dotarł ulicami miasta na cmentarz Nowofarny. 25 października „Dziennik Bydgoski” pisał: „Wśród śpiewu żałobnego duchowieństwa i wiernych spoczęły w ziemi zwłoki filantropki i pocieszycielki biednych, śp. Weynerowskiej”.

⁶⁵ *Wypadek samochodowy bydgoskiego przemysłowca*, „Dziennik Bydgoski”, 9.10.1931, nr 231, s. 10.

⁶⁶ „Dziennik Bydgoski”, 21.10.1927, nr 242, s. 12.



Grób Weynerowskich na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy. Fot. GIZELA CHMIELEWSKA

Tak jak kiedyś Leokadia Weynerowska, teraz jej przyjaciele i znajomi, również rodzina zamiast kupować wieńce, przekazywali pieniądze m.in. na budowę kościoła na Szwederowie i sierociniec PCK na Wilczaku, także na kuchnię ludową. W gronie darczyńców był dobry znajomy rodziny Weynerowskich – były prezydent miasta Jan Maciaszek.

Śmierć żony Antoni Weynerowski przyplacił ciężką chorobą. Przez cztery tygodnie lekarze ratowali jego życie. Na szczęście nie doszło do najgorszego. 3 grudnia 1927 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” właściciel fabryki obuwia pisał: „Czuję się zobowiązany podziękować Dr. Janowi Królowi interniście za ofiarną opiekę i umiejętność lekarską w czasie mej choroby, której zawdzięczam moje życie”.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, Weynerowski, chociaż na pewno nie musiał, wrócił do dawnego trybu życia, w którym praca społeczna zajmowała ważne miejsce. Tak jak kiedyś jego małżonka, chętnie osobiście uczestniczył w kwestach, podczas których zbierano pieniądze dla biednych bydgoszczan. Często po takich charytatywnych „wędrownkach” po ulicach miasta zapraszał towarzyszącą mu osobę do swojego domu przy ul. Toruńskiej na dobry koniak. A na pożegnanie obdarowywał swojego gościa parą eleganckich butów⁶⁷.

Wzorem rodziców

Przez wiele lat firma funkcjonowała pod nazwą „W. Weynerowski i Syn”. W 1929 r. przejęli ją synowie Antoniego – Henryk i Witold. Dawny właściciel nie wycofał się z pracy – wszedł w skład rady nadzorczej. W 1931 r. firma zmieniła nazwę na Fabryka Obuwia LEO i zaczęła działać jako spółka akcyjna⁶⁸. Tak w historii firmy, którą w XIX w. założył Wiktor Weynerowski, zaczął się nowy etap.

⁶⁷ Takie zaproszenie po jednej z kwest otrzymał od A. Weynerowskiego m.in. Piotr Lemański, urzędnik bydgoskiego magistratu, o czym autorce niniejszej publikacji 20 lipca 1994 r. opowiadał syn urzędnika, Walery Lemański, ceniony fachowiec firmy „Foton” w Bydgoszczy.

⁶⁸ Weynerowscy nazwali fabrykę obuwia LEO, chcąc w ten sposób uczcić pamięć syna Antoniego – Leona oraz jego żony Leokadii. Nazwę utworzono z trzech pierwszych liter ich imion.

Synowie Weynerowskich otrzymali solidne wykształcenie. Henryk został inżynierem obuwnikiem. I to on przejął odpowiedzialność za produkcję. Witold, absolwent uniwersytetu w Wiedniu i Zurichu, dr ekonomii w nowo utworzonej firmie „Distributia”, zajął się sprzedażą towaru. W 1932 r. fabryka produkowała 1000 par obuwia dziennie w 50 modelach. Zatrudniała 250 pracowników⁶⁹. Większość z nich trafiła do fabryki dzięki rekomendacji osób już zatrudnionych w LEO. Właściciel firmy wołał właśnie w ten sposób kompletować załogę. Z pomocy urzędu pośrednictwa pracy korzystał tylko w wyjątkowych sytuacjach. Cenił dobrą pracę, nie tolerował kradzieży, pijaństwa, spóźniałstwa i niechlujstwa. Z kolei jego brat miał opinię wielkiego służbisty. I Henryka, i Witolda pracownicy uważali za ludzi wielkiego serca⁷⁰.

Firma zaczęła działać jako spółka prawa handlowego, w oparciu o nowoczesne formy zarządzania. Dla eleganckiego obuwia sprowadzano skóry z węży i jaszczurek z Anglii, Danii, Belgii i Francji. Rozwijano sieć salonów firmowych. W Warszawie przy ul. Smoczej powstał oddział fabryki, produkujący obuwie wojskowe. Tak jak wcześniej Antoni Weynerowski jego synowie też wielką wagę przykładali do reklamy swoich wyrobów. Ogłoszenia firmy LEO często były publikowane na łamach lokalnej i krajowej prasy. Reklamy trafiły też do kin⁷¹.

Otwarcie interesów!

Z dniem 1-go października 1926 r. otwieramy pod naszą firmą

w Katowicach, Rynek 26
w Poznaniu, Stary Rynek 35
w Wrocławiu, przy Ryнку
w Zabrzu, przy Ryнку

składni obuwia
 wyrob. naszej fabrykacji

„Leo“

Stożąc po cenach fabrycznych oddawać będziemy. — Nadmieniamy, że tylko obuwie zostało z najlepszego materiału wyrobione i starają się będziemy naszych Szanownych Odbiorców ku lepszemu zadowoleniu — Nadmieniamy, iż firma nasza ogryzając już przeszło 80 lat i jest a jeżeli towaru bardzo znana. 2122

W. WEYNEROWSKI & SYN
 Fabryka Obuwia, Bydgoszcz.

Kupujcie towar krajowy, a zmniejszycie ilość bezrobotnych.

„Dziennik Bydgoski” z 29 września 1926 r.

Zacząto szukać nowych rynków zbytu. Dlatego m.in. Witold Weynerowski w 1937 r. wybrał się do Afryki Południowej, by sprawdzić, czy są tam dla jego firmy jakieś możliwości handlowe. Wrócił po kilku tygodniach bez dobrych

⁶⁹ *Kto jest królem obuwia w Polsce?*, „Dziennik Bydgoski”, 22.03.1932, nr 67, s. 8.

⁷⁰ A. Jakubowska-Siwek, *U Weynerowskiego nie produkowano buble*, „Wiadomości” – pismo załogi PZPS „Kobra”, 5.12.1986, nr 23 (271) s. 1-3.

⁷¹ Pod koniec lat 80. XX w. cztery szklane płyty z reklamami fabryki LEO przekazał redakcji gazety zakładowej „Wiadomości” PZPS „Kobra” jeden z pracowników fabryki. W 1990 r. zostały one oddane do Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego na ręce ówczesnego kustosa Zdzisława Hojki.

Co za radość

obuwia szkolnem
Leo

Specjalnie trwałe do sznur, czarne wiekosz 27-35 **zł. 11⁸⁰**

Półbutki czarne i bronz, trwałe i wygodne wiekosz 27-35 **zł. 14⁸⁰**

Specjalnie trwałe pow. podszew bucik do sznur. **zł. 16⁸⁰**

Leo

Bydgoszcz, ul. Gdańska 21.

„Dziennik Bydgoski” z 21 VIII 1932 r.

ryzyka. Jedno pozostało niezmiennie: podobnie jak rodzice wielkim szacunkiem darzyli osoby zatrudnione w fabryce. Tyle że z warunkami pracy było różnie. Pracownicy – i panie i panowie – korzystali z jednej wspólnej szatni. Nie było żadnej stołówki czy jadalni⁷³. Na tle innych bydgoskich firm w tym czasie takie warunki nie były jednak niczym wyjątkowym. Za to o odpoczynek i rozrywkę swojej załogi po pracy Weynerowscy potrafili zadbać. W czerwcu 1934 r. przy fabryce powstał klub sportowy „Leo”, w ramach którego działało sześć sekcji: kobieca, pingpongowa, bokserska, gier sportowych, kolarska oraz piłki nożnej. Ta ostatnia osiągała nawet całkiem dobre wyniki. Żaden z zakładowych sportowców nie mógł liczyć na jakies specjalne gratyfikacje: „Ciastka, zimne napoje, ewentualnie obiad zakupiony przez Weynerowskiego – który na mecze wyjazdowe piłkarzy LEO jeździł wraz żoną swoim „Packardem” – były jedyną formą podziękowania i zapłaty⁷⁴.

W listopadzie 1934 r. klub otrzymał własną świetlicę ze stołami do ping-ponga, a nawet prowizorycznym ringiem. Dla jej potrzeb wyremontowano stare pomieszczenia fabryczne przy ul. Gdańskiej 109, w których kiedyś działała firma Weynerowskich. Dzięki klubowi pracownicy otrzymali miejsce na organizowanie zakładowych uroczystości. Pierwszą z nich były obchody rocznicy powstania listopadowego⁷⁵.

⁷² Bydgoski przemysłowiec w Afryce Południowej. W poszukiwaniu nowego rynku zbytu dla dobrego obuwia, Wywiad z p. dyr., dr. Witoldem Weynerowskim o jego wrażeniach z podróży, „Dziennik Bydgoski”, 10.10.1937, nr 254, s. 13.

⁷³ A. Jakubowska-Siwiek, *U Weynerowskiego...*, dz. cyt.

⁷⁴ Jerzy Długosz, *Piłkarze od Weynerowskiego*, „Wiadomości” – pismo załogi PZPS „Kobra”, z 1985 r. (271).

⁷⁵ Piękna uroczystość w nowo otwartej świetlicy, „Dziennik Bydgoski”, 20.11.1934, nr 274, s. 10.

Pracownicy fabryki LEO wspominali po latach, że gdy załoga musiała realizować produkcję w godzinach nadliczbowych, żona właściciela, Magdalena Weynerowska, przynosiła im kosze ze sznekami – tak w Bydgoszczy mówiono wówczas na drożdżówki⁷⁶. Walenty Niewrzędowski, który z firmą LEO związał się w 1929 r. tak wspominał Henryka Weynerowskiego: „Pamiętam, jak przyprowadzał czasami dzieci w podartych bucikach i dawał im w prezencie nowe, a na drogę wciskał do rączki 2 złote. Jeśli natomiast któryś z pracowników zachorował, odwiedzał go ze swoim lekarzem „domowym”. Organizował też niedzielne wycieczki dla załogi z całymi rodzinami. Najczęściej były to wyjazdy do Koronowa, Borówna, Myślicinka”.

W fabryce do tradycji należały spotkania gwiazdkowe pod choinką, w których brali też udział właściciele firmy. Specjalnie w tym celu wynajmowano salę Resursy Kupieckiej. W programie były przemowy, życzenia, by „Leo – nasz polski Bata zdobył rynki świata”. Dzielono się opłatkiem. Był poczęstunek, do tego muzyka w wykonaniu własnego zespołu mandolinistów i orkiestry. Były też występy wokalne i deklamacje w wykonaniu uzdolnionych artystycznie pracowników. Każdy z gości otrzymywał świąteczną paczkę. W prasowej relacji po spotkaniu w grudniu 1933 r. podkreślono: „Wszystkich pracowników „LEO” łączy węzły serdeczne”⁷⁷.

Były paczki pod choinką, gratyfikacje finansowe za szczególne osiągnięcia zawodowe, a nawet prezenty z okazji ślubu. Jednym z obdarowanych z tej ostatniej okazji był Ludwik Kotowski: „Do tradycji należało, że właściciel obdarowywał nowożeńców wielkim obrazem. Zgodnie z życzeniem był to oleodruk przedstawiający świętą rodzinę lub jakiś pejzaż czy krajobraz. Mój ślub odbył się w Częstochowie, i kiedy wróciłem do pracy podszedł do mnie szef ze słowami: Kotuś, gdzieś ty mi tak daleko uciekł z tym ślubem. Skoro nie mogłem dać ci obrazu, otrzymujesz ode mnie 100 złotych więcej pensji. Pierwszy raz w życiu pocałowałem wówczas mężczyznę. Pensja



„Tygodnik Powszechny”
z 5 czerwca 1988 r.

⁷⁶ A. Jakubowska-Siwek, *U Weynerowskiego...*, dz. cyt.

⁷⁷ „LEO” – nasz polski Bata, oby zdobył rynki świata!, „Dziennik Bydgoski”, 22.12.1933, nr 294, s. 7.

w wysokości 450 zł miesięcznie, zważywszy że dobry obiad w restauracji kosztował 1 zł była już bardzo wysoka⁷⁸.

Wielce sympatyczną formą prezentu od Wenerowskich z okazji ślubu była możliwość skorzystania przez młodą parę z powozu, który należał do fabryki.



Drużyna piłkarska Fabryki Obuwia „LEO” – 1934 r. Od lewej stoją: Erwin Klesiński, Antoni Tykwiński, Jan Hec kert, Leon Deja, Stefan Jarzemski, Bronisław Cieślewicz, Ignacy Młodzikowski, Zygmunt Adamczyk, Edmund Grzybek, Leon Mrówczyński i Tadeusz Najdowski.

Fot. z archiwum gazety zakładowej „Wiadomości”

jętni, gdy ktoś z członków załogi LEO poprosił o specjalną pożyczkę. Bywało, że szefowie część takiej pożyczki umarzali. Pracownicy mówili, że ich szefowie mają złote serce⁸⁰.

Weynerowscy wspierali też swoich pracowników, gdy dotykała ich tragedia. Podobnie jak rodzice, nie tylko finansowo wspomagali w takich trudnych chwilach rodziny swoich pracowników. Gdy zmarł ceniony fachowiec z ich firmy, poza pomocą finansową dawali w bydgoskiej prasie nekrolog. Tak było m.in. w maju 1919 r., gdy z życiem pożegnał się Krystian Stanisław Radzimski, pracownik firmy, ale też naczelnik Towarzystwa „Sokół”: „nasz długoletni, pierwszy przykrawacz. Zmarły był zaufania godnym współpracownikiem, którego pamięć na

Można nim było jechać do kościoła i potem do miejsca, gdzie odbywało się wesele. Powóz strojono w zielone wianeczki z białymi wstążeczkami. Konie również dostawały odświętny wygląd. Dbał o to firmowy kierowca, a jednocześnie woźnica – Franciszek Korzonek, który w takim dniu miał na sobie firmowy strój galowy⁷⁹.

Właściciele fabryki starali się ze swoimi pracownikami dzielić radości, takie jak ich śluby. Nie pozostawali też obo-

⁷⁸ A. Jakubowska-Siwek, *U Weynerowskiego...*, dz. cyt.

⁷⁹ A. Jakubowska-Siwek, *Zmieniał pojazdy niczym rękawiczki*, „Wiadomości” – pismo załogi PZPS „Kobra”, 04.1985.

⁸⁰ A. Jakubowska-Siwek, *Rzetelny personel – filarem firmy*, „Wiadomości” – pismo załogi PZPS „Kobra”, 5.12. 1985, s. 4.

zawsze zachowamy”⁸¹. Trzy lata później z wielkim żalem informowali bydgoszczan o śmierci Maksymiliana Weynerowskiego – współpracownika, ale też bliskiego kuzyna: „Prawym charakterem pilną i nieustrudzoną pracą zdobył sobie ogólny szacunek”. Z kolei koledzy zmarłego z biura podkreślali: „odznaczał się zawsze swą skromnością i serdecznością, które to zalety zaskarbiły mu przyjaźń i serca tych, którzy go znali”⁸².

Nekrolog podpisany przez Weynerowskich ukazał się też, gdy rok później zmarł ich kolejny współpracownik – Marcin Zybala z Krotoszyńska⁸³. Nie odmawiali pomocy, gdy proszono ich o opłacenie kosztów pogrzebu ubogiej mieszkanki czy mieszkańca Bydgoszczy⁸⁴.

Bracia Weynerowscy w działaniach charytatywnych chętnie korzystali ze ścieżek przetartych w Bydgoszczy przez rodziców. Ale też starali się zrobić coś więcej. Skorzystali np. z możliwości, jakie w tym względzie dało utworzenie w Bydgoszczy w 1935 r. Rotary Clubu, podobnie jak ich wuj Bronisław Kentzer, zostali członkami tej humanitarnej organizacji⁸⁵.

Młodzi Weynerowscy mieli doświadczenie, które przekazali im rodzice, mieli pieniądze i kontakty. Ale nade wszystko mieli potrzebę pomagania innym. Na pewno wiele by jeszcze na tym polu zdziałali, gdyby nie wybuch II wojny światowej. Ta wojna zabrała im ojca i wielu członków bliskiej rodziny. Zabrała im firmę, domy, ziemię. Liczyli na to, że po wyzwoleniu będą mogli wrócić do normalnego życia w swoim mieście. Tymczasem w 1945 r. polska władza odebrała im nadzieję na to, że w Bydgoszczy zaczną wszystko od nowa. Łącznie z działalnością na rzecz ludzi biednych, pokrzywdzonych przez los. Nie było im to już dane. Należeli do grona przedwojennych fabrykantów. A tych nowa władza uważała za element niepożądany – krwiopijców, wyzyskiwaczy.



„Dziennik Bydgoski”
z 1 IV 1936 r.

⁸¹ „Dziennik Bydgoski”, 13.05.1919, nr 109, s. 4.

⁸² „Dziennik Bydgoski”, 16.05.1922, nr 105, s. 8.

⁸³ „Dziennik Bydgoski”, 28.02.1923, nr 47, s. 6.

⁸⁴ Na prośbę Konferencji Pań Miłosierdzia parafii Serca Jezusowego A. Weynerowski przekazał 100 zł na koszty pogrzebu p. Borkowskiej, [w:] *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 1.11.1924, nr 251, s. 11.

⁸⁵ M.N. Jakubowski, *Bydgoski Rotary Club (1935-2008)*, www.bydgoszcz.rotary.org (dostęp: 15.01.2020).



„Dziennik Bydgoski” z 10 XII 1926 r.

go miasta. Tak jak kiedyś ich dziadek Wiktor Weynerowski w Bydgoszczy, nie dali za wygraną – poradzili sobie.

Weynerowscy nie chwalili się głośno tym, że pomagają ludziom w potrzebie. Nie żądali oklasków, słów podziwu, wielkich podziękowań. Nie liczyli marek, a potem złotych, które przekazali na dobroczynne cele. A sądząc chociażby tylko po kwotach systematycznie odnotowywanych na łamach bydgoskich gazet, musiała to być naprawdę imponująca suma. Gdyby nie prasowe notatki, wiedza o dobrych uczynkach odeszłaby razem z nimi i z tymi, którzy ich doświadczyli. W 1938 r. „Dziennik Bydgoski”, pisząc o Antonim Weynerowskim i jego bliskich, przypominał: „Nikt o tym nie miał wiedzieć – a ileż dobrego poza tym wyświadczyli swoim bliźnim!? Krzyż zasługi to za mało, order „Poloni Restituta” powinien ozdobić pierś przykładnego obywatela, cichego patryoty, który nigdy nie szukał rozgłosu. Cnota jedynie była pobudką jego poczynań...”⁸⁶

Gdy zmarła Leokadia Weynerowska, na cmentarz Nowofarny odprowadzały ją tłumy bydgoszczan. Antoni Weynerowski – człowiek, który rozślawił bydgoską fabrykę obuwia i który razem z małżonką należał do najofiarniejszych darczyńców w Bydgoszczy – nie miał tak wzruszającego pożegnania. Kilka dni przed wybuchem wojny wyjechał z miasta, uciekając przed Niemcami. I nigdy tu nie powrócił. Zmarł 25 września 1939 r. w Brześciu nad Bugiem, gdy te ziemie już były zajęte przez Sowietów. Nawet nie wiadomo, w którym miejscu na białoruskiej dziś ziemi znajduje się jego grób⁸⁷. Na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy,

⁸⁶ *Bydgoski słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 118.

⁸⁷ Rodzina wystąpiła 6 maja 1945 r. do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy o stwierdzenie zgonu A. Weynerowskiego. Wniosek w tej sprawie złożył jego szwagier Jan Kentzer. Świadkiem na rozprawie był Bolesław Zamiara, szofer Weynerowskiego, który na początku września 1939 r., uciekając przed Niemcami, dotarł ze swoim pracodawcą do Brześcia nad Bugiem. Tam 15 października A. Weynerowski trafił do szpitala z powodu wycieńczenia i demencji. Dziesięć dni później zmarł. Rozprawa odbyła się 26 maja 1945 r. przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy. Wyrokiem sądu A. Weynerowski został wówczas uznany za zmarłego, [w:] IPN, By 2/2182 Sąd Grodzki.

W Bydgoszczy nie było już dla nich miejsca. W poszukiwaniu nowego domu i nowych możliwości, dzięki rodzinie z zagranicy i życzliwym znajomym trafili aż do Ameryki. Wiele tysięcy kilometrów od rodzinnego

na tablicy jakże skromnego pomnika w porównaniu do tego, który rodzina postawiła na grobie Joanny i Wiktora Weynerowskich, w miejscu gdzie pochowano ich synową Leokadię, widnieje wprawdzie nazwisko jej męża, jednak jest to tylko symboliczny napis. Tak jak od dawna wielkie dzieło pracowitości i ofiarności rodziny Weynerowskich też jest już tylko symbolem⁸⁸. Dziś raczej zapomnianym, na pewno nie do końca docenianym.

BIBLIOGRAFIA

- Błażejowski S., *Weynerowski Antoni Karol Henryk*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 7, 2006, s. 118.
- Drygałowa W., *Opowieści bydgoskie*, Poznań 1970, s. 85, 100, 114, 122.
- Chmielewska G., *Maria Pałędzka. Szanowana dama i dobrodziejka z Łącznicy*, „Gazeta Pomorska – Album Historyczny”, 30.05.2019 r.
- Grysińska-Jarmuła K., *Dzieje gospodarcze ziemiaństwa z powiatu bydgoskiego w latach 1920-1945*, „Kronika Bydgoska”, t. 21, 2000, s. 93.

The Weynerowskis – from shoes to good deeds

keywords: Bydgoszcz, “Weynerowski i Syn” Shoe Factory, “LEO” Footwear Factory, Myślęcinek, Warsaw, Brześć nad Bugiem, the Hostel for the Blind, the Reading Room for Women, daily “Dziennik Bydgoski”, daily “Gazeta Bydgoska”, Antoni Weynerowski, Leokadia Weynerowska, Leon Weynerowski, Henryk Weynerowski, Witold Weynerowski, Wiktor Weynerowski, Weynerowskis, Jan Kentzer, Bronisław Kentzer, Tadeusz Kentzer

Summary

Hundreds of Bydgoszcz residents for several decades had jobs thanks to the Weynerowski family. In addition, thousands of Poles and foreigners wore shoes made in their factory. Charitable activity was an important part of their everyday life.

The history of the company began in 1876. In that time, Wiktor Weynerowski founded a small shoemaker’s workshop in Bydgoszcz. Antoni, the son of Weynerowski, took over the company in 1891. Over the time, he transformed his small workshop into a factory, which was becoming a force to be reckoned with on the market. Since 1910, it operated in a newly constructed big production facility between Kościuszki and Chocimska Streets. It featured technologically advanced

⁸⁸ Po wybuchu wojny 10 września 1939 r. fabrykę Weynerowskich przejęli Niemcy. Po wyzwoleniu w 1945 r. została ona znacjonalizowana – powstały Bydgoskie Zakłady Obuwia. W lipcu 1959 r. przekształcono je w Państwowe Zakłady Przemysłu Skózanego „Kobra”. 31 sierpnia 1992 r. zakłady przestały istnieć. Obecnie w dawnych budynkach fabrycznych LEO funkcjonuje wiele firm, w tym m.in. sklep „Biedronka”.

equipment. In 1939, the Weynerowski family had something to be proud of. It also included the “LEO” Footwear Factory in Bydgoszcz, known in the country and abroad. Its flagship shoe stores were located in Poznań, Gniezno, Krotoszyn, Łódź, Zbąszyń, Toruń, Cracow, Warsaw, Lvov, and even Gdańsk. In addition, export had been growing from year to year, as well as relations with businesses abroad, including the USA, leading to ambitious plans to build yet another factory in the Cracow area.

When the company started generating profits, the Weynerowski family started to donate part of its earnings for charity purposes – for the poor, orphans, and disabled soldiers. It particularly looked after the Hostel for the Blind. It also donated shoes made in its factory. The family participated in all charitable campaigns organized in the city, not only for the benefit of Bydgoszcz residents. It supported various national initiatives, including the fundraising for restoration of the Wawel Castle. The Weynerowskis also looked after their workers. They were not bragging about support they offered for the poor. They counted neither marks nor zlotys, which they gave to charity. However, according to the amounts that had been systematically reported by Bydgoszcz newspapers, these sums had to be impressive.

This great act of charity, which was started by Leokadia and Antoni Weynerowski in the 20th century, was later continued by their sons, Henryk and Witold. This great charity chain was stopped by the outbreak of the war in September 1939. The factory was taken over by the Germans. After the liberation in 1945, the company was nationalized. The former owners departed from Poland to the USA and Canada.

Familie Weynerowski – berühmt für Schuhe und gute Taten

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Schuhfabrik „Weynerowski i Syn” [Weynerowski und Sohn], Schuhfabrik „LEO”, Myślęcinek, Warszawa, Brest am Westlichen Bug, Heimstätte für Blinde, Leserraum für Frauen, „Dziennik Bydgoski”, „Gazeta Bydgoska”, Antoni Weynerowski, Leokadia Weynerowska, Leon Weynerowski, Henryk Weynerowski, Witold Weynerowski, Wiktor Weynerowski, Weynerowscy, Jan Kentzer, Bronisław Kentzer, Tadeusz Kentzer

Zusammenfassung

Jahrzehntelang hatten Hunderte von den Stadteinwohnern von Bydgoszcz Arbeit. Tausende von polnischen Staatsbürgern und von Ausländern trugen die in ihrer Schuhfabrik gefertigten Schuhe. Ein wichtiges Element ihres Alltags bildeten Wohltätigkeitsdienste.

Die Geschichte der Firma ist auf das Jahr 1876 zurückzuführen. Damals gründete eben Wiktor Weynerowski in Bydgoszcz eine schlichte Schuhwerkstatt. Der Sohn von Weynerowski, Antoni, übernahm die Firma im Jahr 1891 und verwandelte im Laufe der Zeit die kleine Werkstatt in eine Fabrik, die von Jahr zu Jahr immer mehr an Bedeutung auf dem Markt gewann. Seit dem Jahr 1910 hatte sie in einem neu errichteten großen Gebäude zwischen der Kościuszki- und der Chocimska-Straße ihren Sitz. Das war eine Fabrik mit modernen Geräten. Im Jahr 1939 konnte die Familie Weynerowski stolz sein. Zu ihr gehörte die im In- und Ausland bekannte Schuhfabrik „LEO” – in Bydgoszcz. Firmenläden in Poznań, Gniezno, Krotoszyn, Łódź, Zbąszyń, Toruń, ebenfalls in Kraków, Warszawa und Lemberg waren ein Grund zum Stolz. Ein Firmenladen befand sich sogar in Gdańsk. Dazu nahm der Export von Jahr zu Jahr zu, die Firma unterhielt Kontakte zu Firmen aus dem Ausland, darin aus den USA, und hatte ehrgeizige Pläne, eine neue Fabrik bei Kraków zu errichten.

Nachdem die Firma Gewinne gebracht hatte, übergab die Familie Weynerowski einen wesentlichen Teil des verdienten Geldes für wohltätige Zwecke – den armen Familien, den Waisen und Kriegsinvaliden. Mit besonderer Fürsorge umgab sie beispielsweise die Heimstätte für Blinde. Sie übergab auch die in ihrer Fabrik gefertigten Schuhe. Die Familie nahm an allen Wohltätigkeitsveranstaltungen in der Stadt, die den Stadteinwohnern von Bydgoszcz, aber nicht nur ihnen gewidmet waren, teil. Auf ihre Unterstützung konnten verschiedene Unternehmungen im Landesmaßstab, wie z.B. eine Geldspende für die Erneuerung des Wawelschlosses rechnen. Die Familie Weynerowski berücksichtigte auch ihre Mitarbeiter. Sie prahlte nicht, dass sie den Bedürftigen half. Sie zählte Marken, dann Zlotys nicht, die sie für wohltätige Zwecke ausgab. Es musste eine beeindruckende Summe sein, wenn man mindestens nur die regelmäßig in den Zeitungen in Bydgoszcz erwähnten Beträge berücksichtigt.

Ein sehr großes Hilfswerk, das am Anfang des 20. Jh. Leokadia und Antoni Weynerowski, in die Wege leiteten, setzten dann ihre Söhne: Henryk und Witold fort. Der Ausbruch des Krieges im September 1939 unterbrach diese große Kette der Wohltätigkeitsdienste. Die Fabrik wurde durch die Deutschen übernommen. Nach der Befreiung im Jahr 1945 kam es zur Verstaatlichung des Betriebes. Die ehemaligen Firmenbesitzer wanderten aus Polen in die USA und nach Kanada aus.

Kacper Andrzejczyk

Kościół i parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy na Szwederowie w latach 1920-1945

słowa kluczowe: Bydgoszcz, Szwederowo, Parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

Budowa kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

Parafię Matki Boskiej Nieustającej Pomocy erygowano 1 maja 1924 r. na mocy dekretu kardynała Edmunda Dalbora¹. Parafia nie posiadała swojego budynku, a tymczasowy kościół mieścił się przy ul. Dąbrowskiego 2. Szczegółowa historia powstania kościoła i parafii przedstawiona zostanie w dalszej części artykułu.

Od 1920 r. na bydgoskim Szwederowie przybywało ludności, zwłaszcza polskiej, która zaczęła dominować także w całym mieście. Ks. Jan Konopczyński od początku administrowania na Szwederowie „miał myśl pobudowania nowego kościoła”². Plan budowy kościoła i związane z tym działania ks. Konopczyńskiego poparł bydgoski dziekan ks. prałat Tadeusz Skarbek-Malczewski. Za koncepcją budowy opowiadał się również dozór kościelny oraz konsystorz. Rozważano zakup działki przy ul. Orlej 33³, której właścicielem był Józef Radomski. W związku z przedłużającymi się pertraktacjami, ks. Konopczyński zaczął poszukiwać innego dogodnego terenu na budowę kościoła. Okazało się, że porozumienie z J. Radomskim utrudniał wikariusz ks. Feliks Dziadzia, któremu

¹ Niniejszy artykuł jest częścią pracy licencjackiej napisanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pod kierunkiem promotora prof. dr. hab. Alberta Kotowskiego. Praca została wydana drukiem: K. Andrzejczyk, *Zarys dziejów kościoła i parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy na Szwederowie*, Bydgoszcz 2020.

² J. Konopczyński, *Budowa kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy-Szwederowie*, s. 33.

³ Archiwum parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy, kronika parafialna, *passim*.

proboszcz Konopczyński często zwierzał się z problemów związanych z budową. Padły oskarżenia administratora, „że nie myśli na poważnie o budowie kościoła, a składki i ofiary zbiera dla siebie”⁴. Proboszcz wystąpił do kurii metropolitalnej z prośbą o przeniesienie ks. Dziadzi na inną parafię. Z dniem 1 stycznia 1926 r. kuria ustanowiła księdza wikariuszem parafii Świętej Trójcy w Gnieźnie.

Uwagę proboszcza i rady parafialnej zwróciła działka przy ul. Ugory 8/9 o powierzchni 6 morgów. 15 stycznia 1926 r. została zawarta umowa kupna działki. Cena wynosiła 8000 zł. Nawiązano współpracę ze znanym architektem Stefanem Cybichowskim z Poznania, który był projektantem i budowniczym ok. 100 obiektów sakralnych i świeckich na terytorium Kujaw i Pomorza oraz Wielkopolski. Cybichowski kierował również budową gmachu Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie.

Decyzją władz duchownych do pracy duszpasterskiej na Szwederowie, ku zadowoleniu ks. Konopczyńskiego, został skierowany ks. Słupiński. Nowy wikary wziął na siebie opiekę nad duszpasterstwem i towarzystwami, zaś proboszcz skupił się na budowie kościoła. Od początku brakowało finansów na budowę. Ludność Szwederowa nie była zbyt majątna, gdyż w większości stanowili ją robotnicy, rzemieślnicy oraz niżsi urzędnicy. 28 marca 1926 r. odbyło się spotkanie rady parafialnej, która przyjęła uchwałę zatwierdzającą projekt budowy kościoła przy ul. Ugory 8/9. Projekt ten zakładał budowę drewnianą, na którą nie wyraził zgody miejski radca budowlany inż. Bogdan Raczkowski, obawiając się zagrożenia pożarem⁵.

15 października 1926 r. rozpoczęto prace ziemne związane z przygotowaniem do budowy fundamentów kościoła. Utworzony został również komitet budowlany, w skład którego wchodził członkowie rady parafialnej: aptekarz Zdzisław Rybicki, restaurator Konieczka, technik Polek, urzędnik Madeja, ks. Słupiński, radca Wnuk, p. Mikołajczak, rektor Rudnicki, tokarz Trębacz, stolarz Gralewski⁶. Zadaniem komitetu było pozyskanie środków finansowych oraz organizowanie pracy na budowie. Umowę zawarto z poznańską firmą Eicke i Lewandowski. Mimo wielu trudności prace budowlane posuwały się w szybkim tempie, a przy budowie codziennie pomagało 150 osób⁷. Ks. Konopczyński uzyskał w Dyrekcji Lasów Państwowych zgodę na wielkie dostawy drzewa budowlanego. Zgodę tę musiało potwierdzić ministerstwo, stało się to dzięki interwencji posła Jana Faustyńskiego, znającego problemy Szwederowa. Fundusze zbierano na wiele sposobów.

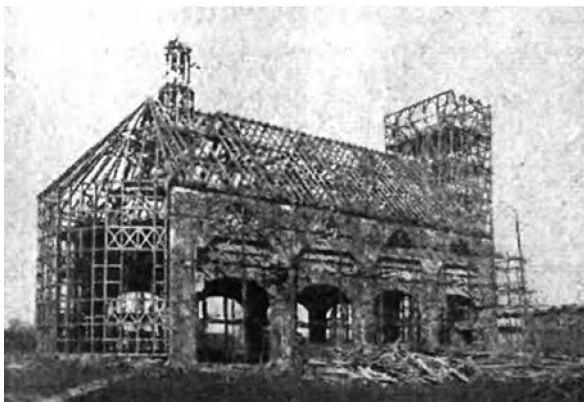
⁴ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 34.

⁵ Tamże, s. 39.

⁶ Tamże, s. 38.

⁷ Tamże, s. 39.

Komitet budowy kościoła, zorganizował tzw. Dzień Szwederowski, podczas którego sprzedawane były losy o nominale 2 zł⁸. Budowę wspierało wiele instytucji, firm, przedsiębiorstw i osób prywatnych. Duży wkład miała znana w całym regionie hrabina Aniela Potulicka, która przekazała parafii 10 tysięcy cegieł oraz drewno, a właściciele cegielni ze Szwederowa podarowali nieodpłatnie żwir⁹. Dzięki zabiegom Z. Rybickiego, aptekarza i członka rady parafialnej, prezydent miasta Bernard Śliwiński, piastujący funkcję prezesa Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego „Lloyd Bydgoski”, ofiarował na budowę 100 tys. cegieł. W budżecie miasta istniały środki na cele kościelne i Rada Miejska przekazała 3 tys. złotych na wyposażenie wnętrza. Towarzystwo Obywateli Szwederowa organizowało zabawy taneczne z okazji karnawału lub powitania wiosny. 27 marca 1927 r. Towarzystwo Powstańców i Wojaków wystawiło w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej przedstawienie pt. „Powstanie 1863 r.”¹⁰. Dochód przeznaczono na budowę. Również towarzystwa i bractwa kościelne z całego miasta poczyniły zbiórki i składki. Za zgodą



Ryc. 1. Budowa kościoła MBNP w 1926 r. (Archiwum Parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)

Polskiego Monopolu Loteryjnego w obrót wprowadzono losy w cenie 1 zł, jednak ta inicjatywa szybko upadła. W gazetach bydgoskich umieszczano odezwy do mieszkańców miasta, by wsparli budowę kościoła na Szwederowie.

Do świąt Bożego Narodzenia roku 1926 r. zużyto „kilka tys. cub. m. żwiru, 400 000 cegieł, ok. 1000 cent. wapna, 100 beczek cementu”¹¹. Te liczby świadczą o szybkim tempie prac i wielkim zapotrzebowaniu materiałowym. W styczniu 1927 r. zajęto się pracami przy wiązaniu drewna na dachy i wieże, a dwa miesiące później zostały podciągnięte mury przyszłego kościoła aż do dachu. Do

⁸ J. Kutta, *Kościół katolicki w Bydgoszczy w drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939*, [w:] *Kalendarium kościoła katolickiego w Bydgoszczy*, pod. red. J. Kutty, Bydgoszcz 1997, s. 208.

⁹ J. Umiński, *Dzieje parafii i kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy w latach 1920-1972*, „Nasza Przeszłość: studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2005, t. 103, s. 29.

¹⁰ Tamże, s. 28.

¹¹ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 38.



Ryc. 2. Budowa plebanii – pracownicy z ks. proboszczem Janem, 1927 r. Źródło: https://bydgoszcz.fotopolska.eu/Kosciol_Matki_Boskiej_Nieustajacej_Pomocy_Plebania?f=937950-foto

strony proboszcza, rady parafialnej oraz wszystkich akcji, które miały wspomóc fundusz budowy kościoła, nie udało się zrealizować wszystkich założeń architektonicznych, nie wykonano prac związanych z wystrojem kościoła. Według projektu architekta Cybichowskiego w bocznych nawach miały stanąć cztery wieżyczki, ale na to zbrakło funduszy. Boczne nawy były gotowe już w czerwcu 1927 r. W tym samym czasie rozpoczęto budowę nowej plebanii, o czym mowa będzie w dalszej części. Prace przy kościele ruszyły po krótkiej przerwie 3 października 1927 r.¹⁵

Architektowi zależało na wykonaniu w prezbiterium sześciu ozdobnych filarów, jednak proboszcz ze względu na brak środków finansowych długo zwlekał z budową. Dopiero wsparcie biskupa Antoniego Laubitzza pozwoliło na wykonanie filarów, które ukończono 2 grudnia 1927 r.¹⁶ Tymczasem pojawił się kolejny problem: firma Eicke i Lewandowski podniosła koszty otynkowania wnętrza świątyni. Rada parafialna powierzyła prace innej, tańszej firmie. Potrzebna była pomoc wielu osób przy nasypie w kościele, a „potrzebne było ok. 100 kubicznych

Wielkanocy 1927 r. ukończono wieżę¹². Pokryciem dachu zajęły się firmy Ludwika Sosnkowskiego oraz architekt Franciszek Suwalski¹³.

Ks. Konopczyński pisał o firmie p. Suwalskiego: „prace dekarские firma Suwalskiego uskuteczniła szybko i wzorowo”¹⁴. Zdarzało się, że pracowano od świtu do nocy, zwożono w różnych godzinach potrzebne materiały, nad którymi opiekę miał stróż p. Kubicki. Mimo tak wielkiego zaangażowania ze

¹² J. Umiński, dz. cyt., s. 26.

¹³ Tamże, s. 26.

¹⁴ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 42.

¹⁵ Tamże, s. 45.

¹⁶ Archiwum parafii MBNP w Bydgoszczy, kronika parafialna, *passim*.

metrów ziemi”¹⁷. Proboszcz zaapelował z ambony, aby parafianie włączyli się w prace przy nasypie. Apel ten wywołał poruszenie i codziennie stawiało się ok. 100 robotników. Ks. Konopczyński pisał w swojej pracy: „Mówi się dziś ogólnie, że źle jest na świecie, że lud zdemoralizowany, a to nie-prawda. Gdybyś tylko wtenczas zechciał wieczorem przyjść na budowę kościoła na Szwederowie (...) lud, który po swej codziennej pracy z łopata w ręku spieszy na budowę i do nocy z wyteżeniem wszystkich sił pracował bezpłatnie”¹⁸. Do ukończenia prac mocno przyczyniła się zaciągnięta przez parafię pożyczka w wysokości 4000 dolarów na 5 lat po 10%¹⁹. Pożyczka została wzięta za zgodą władz duchownych. Stefan Cybichowski, gdy dowiedział się o usterkach i błędach, zrezygnował ze współpracy z dozorem kościelnym. Budowę kościoła ukończono w październiku 1928 r., a uroczyste poświęcenie świątyni nastąpiło 8 października 1928 r. Tego dnia odprawiono ostatnie msze święte w tymczasowym kościele przy ul. Dąbrowskiego. Przekazanie kościoła dla wiernych nie oznaczało końca prac. Wykończenia wymagał wystrój i wyposażenie kościoła.

Wystrój architektoniczny, wyposażenie wnętrza, budowa budynków przykościelnych

Ważnym zabudowaniem przykościelnym jest plebania. Gdy powstał okręg duszpasterski na Szwederowie w 1920 r., na mocy dekretu polecono administratorowi urządzenie biura parafialnego oraz mieszkania. Dozór kościelny nabył od Katolickiego Stowarzyszenia Budowy Kościołów w Bydgoszczy nieruchomość przy ul. Skorupki 4/5 i tu urządził plebanię. Istniała w tym miejscu do 1927 r., dopóki w miejscu małego domu przy ul. Ugory 8/9 nie wzniesiono jednopiętrowego murowanego budynku. Koszt prac związanych z budową plebanii wyliczono na 70 tys. zł²⁰. Budynek ten został wzniesiony według projektu Stefana Cybichowskiego. Prace na początku szły bardzo szybko, ale z powodu wielkiego strajku w przemyśle również robotnicy pracujący przy plebanii odeszli od swoich stanowisk. Proboszcz wezwał na pomoc parafian, którzy odpowiedzieli na apel, pomagając w budowie. Wielu parafian wykonało swoją pracę nieodpłatnie²¹. W budynku mieściło się 13 pokoi, dwie kuchnie i pomieszczenia gospodarcze. Pieniądze ze sprzedaży plebanii przy ul. Skorupki miały zasilić dalszą budowę świątyni. Wartość posesji oszacowano przez Komisję Miejską na 39 tys. zł, ale

¹⁷ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 48.

¹⁸ Tamże, s. 48.

¹⁹ J. Umiński, dz. cyt., s. 30.

²⁰ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 44.

²¹ Tamże, s. 44.

z racji obciążenia hipoteki 6 tys. Komisja Miejska starała się obniżyć cenę sprzedaży²². W końcu rada parafialna zgodziła się na sumę 40 tys. złotych.

Proboszcz Konopczyński poprosił o pomoc ks. prałata Malczewskiego w zdobyciu dzwonu do kościoła. Postanowiono zwrócić się do fachowców z Warszawy zajmujących się dzwonami pochodzącymi z kresów wschodnich z kościołów już nieistniejących. Starania o dzwon rozpoczęły się już w 1925 r., a w 1927 r. przyniosły zamierzony efekt, ponieważ udało się pozyskać XIV-wieczny dzwon Święty Jan Apostoł, ważący ok. 300 kg. Drugi dzwon, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, udało się odlać dzięki zakupionym przez proboszcza sygnaturkom małych dzwoneczków, które pochodziły z XVI-XVII w. Dzwon ten ważył ok. 500 kg, a koszt obu dzwoneczków wyniósł 3 tys. złotych²³. Firma Hartwig przewiozła je nieodpłatnie z dworca do parafii i ulokowano je w tymczasowym kościele, jednak nie używano ich, gdyż proboszcz Konopczyński zdecydował, że „dzwonić dopiero będą z wieży nowego kościoła”²⁴.

Jak wspomniano wyżej, oddanie do użytku wiernym świątyni nie zakończyło prac nad wyposażeniem wnętrza, trwały jeszcze wiele lat. Architektowi Marianowi Andrzejewskiemu z Poznania w 1933 r. zlecono wykonanie projektu wystroju i wyposażenia świątyni. W połowie lat trzydziestych zakupiono dwa konfesjonały. W 1937 r. ukończono budowę głównego ołtarza oraz dwóch bocznych²⁵. Wystrój kościoła nie został dokończony w czasie urzędowania ks. Konopczyńskiego, który skupił się na budowie kościoła. Czynił starania, by upiększyć wnętrze świątyni, jednak wybuch II wojny światowej, później trudny czas okupacji nie sprzyjały jego wysiłkom. W 1946 r. decyzją władz duchownych został skierowany na urząd proboszcza do parafii NSPJ w Bydgoszczy.

Cmentarz parafialny

Powstały okręg duszpasterski nie posiadał początkowo własnego cmentarza. Parafian ze Szwederowa chowano na cmentarzu Nowofarnym, który pełnił rolę głównej miejskiej nekropoli. Ks. Jan Konopczyński został wyznaczony przez kurię metropolitalną do poświęcenia cmentarza przy ul. Szubińskiej. Starania o wyrażenie zgody przez kurię rozpoczął w 1922 r. dziekan bydgoski Tadeusz Skarbak-Malczewski²⁶. Tę część cmentarza przeznaczono na pochówki ubogich osób różnych wyznań. Na terenie okręgu duszpasterskiego znajdowały się dwa cmentarze: ewangelicki, założony 2 września 1873 r., oraz miejski, założony rok

²² J. Umiński, dz. cyt., s. 28.

²³ Tamże, s. 30.

²⁴ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 33.

²⁵ J. Umiński, dz. cyt., s. 32.

²⁶ Tamże, s. 43.

później. Powierzchnia obu cmentarzy wynosiła 3,40 ha. Cmentarz oficjalnie został zamknięty w 1900 r. Ks. Jan Konopczyński zwrócił się do kurii gnieźnieńskiej w 1923 r. o wydanie zgody na kupno cmentarza. Pozwolenie przyszło bardzo szybko. Również Rada Miejska, pozytywnie nastawiona, 20 marca 1923 r. przyjęła uchwałę o przekazaniu cmentarza na własność parafii²⁷. Parafia objęła cmentarz 1 kwietnia 1923 r.²⁸ Obszar cmentarza liczył 6 morgów i bardzo szybko okazał się zbyt mały. Parafia bardzo dynamicznie się rozwijała, więc proboszcz Konopczyński powziął starania o powiększenie terenu o graniczącą parcelę. W styczniu 1928 r. parafia kupiła parcelę od Anny Dąbrowskiej²⁹. Za konserwację cmentarza odpowiedzialny był ogrodnik Stanisław Bergandy³⁰. Dotarcie na cmentarz było utrudnione, ponieważ ul. Kossaka nie posiadała twardej nawierzchni. Udało się wyłożyć bruk na drodze w 1936 r. Po wizytacji kanonicznej przeprowadzonej w 1955 r. nakazano w protokole powizytacyjnym, by zniwelować zaniedbane groby. Proboszcz Czesław Rólski skierował pismo do władz miejskich i wojewódzkich o wydanie zgody na poszerzenie cmentarza grzebalnego o działki nr 70 i 72, które sąsiadowały z cmentarzem. Poszerzenie cmentarza miało nastąpić w stronę ul. Gnieźnieńskiej. Władze komunistyczne odrzuciły prośbę, argumentując, iż jest już pomysł zagospodarowania tego terenu przez miasto, a mianowicie budowa szkoły zawodowej, która jednak nigdy nie powstała.

Cmentarz dziś jest właściwie zamknięty dla nowych pochówków. Pod koniec lat 60. obszar Górzyskowa zamieszkiwało ok. 3,5 tys. mieszkańców, którzy musieli uczęszczać do kościoła przy ul. Ugory, a odległość z Górzyskowa do kościoła wynosiła ok. 3 km. Dla wielu starszych osób pokonanie tej odległości było dużym wysiłkiem.

Na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka jest pochowanych wielu bydgoskich działaczy, w tym artyści bracia Teodor i Franciszek Gajewscy, Czesław Potemski (dyrektor Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy), Alojzy Bukolt (honorowy członek Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy) oraz drugi proboszcz parafii MBNP ks. Czesław Rólski.

Parafia w latach 1920-1945.

Utworzenie parafii MBNP na Szwederowie

Gdy w 1920 r. Bydgoszcz wróciła do macierzy, w mieście najliczniej wyznawany był protestantyzm, ok. 61% ogółu mieszkańców, natomiast liczba katolików zarówno polskiego, jak i niemieckiego pochodzenia nie przekraczała

²⁷ AP MBNP, kronika parafialna, *passim*.

²⁸ J. Umiński, *dz. cyt.*, s. 43.

²⁹ Tamże, s. 43.

³⁰ Tamże, s. 44.

38% ogółu³¹. Dane te zmieniały się wraz z odpływem ludności niemieckiej, która masowo opuszczała w latach 1920-1922 miasto, a napływ ludności polskiej przyniósł ze sobą wzrost liczby katolików. Podczas zaborów ludność niemiecka stanowiła zdecydowaną większość w mieście, o czym świadczą przeprowadzane spisy ludności. Np. spis z 1910 r. podaje, że ludność polska w samym centrum Bydgoszczy stanowiła tylko 16,2% ogółu mieszkańców³². Elżbieta Alabrudzińska podaje, że w 1919 r. z 65 tys. mieszkańców Bydgoszczy tylko 17-20% było Polakami³³. „Przed 1920 r. parafia bydgoska liczyła ok. 32 tysięcy wiernych, włączając w to osady podmiejskie oraz wsie: Brzozę, Ciele, Białe Blota, Łochowo, Łochowice, Lisi Ogon, Prądy, Smukałę i Sierniec³⁴. Szwederowo było jednym z największych przedmieść Bydgoszczy. Przez długi czas stanowiło odrębną gminę poza administracją miasta. Władze pruskie nie chciały przyłączenia tych osad, dopiero po powrocie miasta do macierzy „prezydent Jan Maciaszek włączył w obręb miasta Szwederowo wraz z 18 podmiejskimi gminami”³⁵. Podczas zaborów dzielnica Szwederowa była skupiskiem ludności polskiej w mieście i liczyła aż 51% mieszkańców. W swojej książce ks. Jan Konopczyński pisał, że „jedynie na Szwederowie roboczy lud polski w zwartej masie opierał się stanowczo wpływowi germanizacyjnemu”³⁶. Władze pruskie w czasie zaborów podjęły wiele starań, by dzielnicę tę zgermanizować.

Na początku XX wieku wybudowano zbór ewangelicki Marcina Lutra przy ul. Leszczyńskiego wraz z domem dla pastora. W 1917 r. z wizytacją kanoniczną przybył do Bydgoszczy do parafii pw. św. św. Marcina i Mikołaja arcybiskup Edmund Dalbor. Przebywając w mieście, odwiedził także Szwederowo. Widząc trudną sytuację duchową dzielnicy i całego miasta, podjął decyzję o utworzeniu Katolickiego Stowarzyszenia Budowy Kościołów w Bydgoszczy i Okolicy. Głównym celem Stowarzyszenia było organizowanie zbiórek pieniędzy na budowę kościołów i budynków służących celom kościelnym. Wkrótce za zgodą władz duchownych zakupiono nieruchomości przy ul. Skorupki 4/5. Planowano w tym miejscu budowę kościoła, a szkice i rysunki wykonał pan Pitak³⁷. Trwała I wojna światowa i do budowy nie przystąpiono. Proboszcz bydgoski ks. Edward Becker otrzymał od arcybiskupa Dalbora polecenie przygotowania podziału parafii

³¹ M. Aleksandrowicz, *Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1, Bydgoszcz 1999, s. 577.

³² J. Umiński, dz. cyt., s. 6.

³³ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 11.

³⁴ M. Aleksandrowicz, dz. cyt., s. 579.

³⁵ J. Umiński, dz. cyt., s. 6.

³⁶ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 1.

³⁷ Tamże, s. 6.

bydgoskiej, ale projekt, jaki został przesłany do Gniezna, nie uzyskał akceptacji władz duchownych. W październiku 1919 r. arcybiskup zlecił opracowanie planu podziału parafii proboszczowi z Inowrocławia – Antoniemu Laubitzowi (późniejszemu biskupowi pomocniczemu archidiecezji gnieźnieńskiej), który przybył do Bydgoszczy jeszcze w tym samym roku, nie otrzymał jednak zgody, by wejść do miasta. Proboszcza na Dworcu Głównym zatrzymał Grentzschutz, dopiero dzięki staraniom proboszcza Beckera władze zgodziły się na rozmowę na dworcu z ks. Janem Konopczyńskim, który aktywnie działał na rzecz powołania parafii na Szwederowie. Prałat Antoni Laubitz 25 stycznia 1920 r. przekazał prymasowi dokładne opracowanie zawierające projekt podziału bydgoskich parafii³⁸. Kardynał Edmund Dalbor wydał z dniem 11 lutego 1920 r. dekret o utworzeniu w Bydgoszczy czterech okręgów duszpasterskich: 1. okręg duszpasterski farny, 2. okręg duszpasterski Świętej Trójcy, 3. okręg duszpasterski Serca Pana Jezusa, 4. okręg duszpasterski na Szwederowie.

Opiekę duszpasterską nad Szwederowem powierzono ks. Janowi Konopczyńskiemu, a liczba wiernych wynosiła ok. 6700 osób. Okręg duszpasterski na Szwederowie obejmował ulice: Teofila Lenartowicza, Stanisława Leszczyńskiego, Nowodworskiej, ks. Ignacego Skorupki, Żuławy, Wzgórze Dąbrowskiego³⁹, „graniczył w obrębie przedmieść Szwederowo, Biedaszkowo i graniczył od północy z okręgiem św. Trójcy, a od zachodu włącznie z Jeziorem Jezuickim, a od południa z gminami Ciele i Zielonka aż do toru Kolejowego Inowrocław-Bydgoszcz”⁴⁰. Dekret prymasa zobowiązywał administratora Konopczyńskiego do utworzenia pomieszczeń na kaplicę, mieszkania dla siebie oraz założenia ksiąg parafialnych. Polecono także administratorowi, by te wszystkie informacje przekazał parafianom poprzez ogłoszenie z ambony oraz wywieszenie spisu ulic należących do okręgu duszpasterskiego. Jak wspomniano wcześniej, okręg duszpasterski na Szwederowie nie posiadał kościoła, początkowo przez pierwsze trzy kwartały msze święte w niedziele odprawiane były na świeżym powietrzu, a w dni powszednie przy ul. Orlej 34, gdzie mieściła się kuchnia dla ubogich. Powstała ona przy pomocy hrabin Potulickiej, Bnińskiej, Jezierskiej, a pomysłodawczynią i osobą, która wynajęła pomieszczenie, była radczyni Czarlińska, w kuchni posługiwały siostry św. Wincentego⁴¹. Budynek przy ul. Skorupki 4/5, mimo że był zakupiony wcześniej przez Stowarzyszenie Budowlane, nie trafił do

³⁸ J. Umiński, dz. cyt., s. 8.

³⁹ J. Kutta, dz. cyt., s. 25.

⁴⁰ J. Konopczyński, dz. cyt., s. 10.

⁴¹ Tamże, s. 6.

administratora. Zajmowany był przez niemieckich nauczycieli, którzy nie chcieli go opuścić, zrobili to dopiero po pokryciu kosztów ich przeprowadzki⁴².

O znaczeniu Szwederowa może świadczyć fakt przyjazdu na Wzgórze Dąbrowskiego marszałka Józefa Piłsudskiego, co nastąpiło 6 czerwca 1921 r. Tego dnia marszałek Piłsudski przybył do Bydgoszczy na dwudniową wizytę, podczas której odbył szereg spotkań z różnymi grupami mieszkańców: kolejarzami, harcerzami, robotnikami, kobietami i duchownymi. Wśród tego gremium znaleźli się przedstawiciele mieszkańców ze Szwederowa wraz z ks. Konopczyńskim. Na Wzgórzu Dąbrowskiego naczelnik Piłsudski podziwiał widoki miasta, rozmawiając z prezydentem Janem Maciaszkiem i z przedstawicielami ludu robotniczego, jak wspomniano, osiedle zamieszkiwane było przez tę grupę⁴³.

Ks. Jan Konopczyński plan tworzenia kościoła na Szwederowie przedstawił kurii, dając dwie propozycje, a mianowicie budowę tymczasowego kościoła przy zbiegu ul. Orlej i Ignacego Skorupki, czyli działek wcześniej zakupionych przez Stowarzyszenie Budowlane, służących jako mieszkanie dla księdza i służby kościelnej, lub uzyskanie od miasta dawnej sali Conitzera przy ul. Dąbrowskiego 2 i jej adaptacja na kościół. Kuria metropolitalna początkowo opowiadała się za budową tymczasowego kościoła, pomysł popierał ks. Antoni Laubitz, wysłannik kurii. Projekt budowy został bezpłatnie opracowany przez Pawła Kuklińskiego, który szacował koszt budowy na 300 000 marek polskich. Początkowo planowano wykorzystać na budowę nieużywane już barki wojskowe z Osowej Góry. Wystosowano w tej sprawie pismo do gen. brygady Kazimierza Grudzielskiego, jednak odpowiedź przyszła zbyt późno, ponieważ rozpoczęte już były negocjacje z właścicielami sali tanecznej. W rozmowach o sprzedaży lokalu pomagał prezydent Jan Maciaszek, który był przeciwnikiem budowy kościoła tymczasowego, ale zgodził się odstąpić parafii salę taneczną za wcześniejszą zgodą państwa Kolasińskich. Właściciele nie byli początkowo chętni do rezygnacji z użytkowania lokalu mimo zapewnień prezydenta Maciaszka, że zostanie im udzielona koncesja na prowadzenie restauracji w dowolnym miejscu w mieście. Do trudnych, jak się okazało, pertraktacji z państwem Kolasińskich kardynał Dalbor wysłał posła i opiekuna wielkopolskich kół rolniczych, który był znany w okolicy. W sierpniu 1920 r. udało się dojść do porozumienia, Bronisław Kolasieński zgodził się za sumę 30 000 marek polskich odstąpić miejsce na cele parafii. Natomiast Zarząd Miejski porozumiał się od razu z parafią. Tak jak zobowiązał się do tego prezydent,

⁴² AP MBNP, kronika parafialna, *passim*.

⁴³ K. Rogucki, *Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i Prezydent RP Stanisław Wojciechowski na Pomorzu i Kujawach*, [w:] *Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu i Kujawach*, pod red. M. Białkowskiego, wyd. Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń 2013, s. 24.

zawarto kontrakt na dzierżawę tej nieruchomości z przeznaczeniem właśnie na budynek kościelny. Umowa miała obowiązywać przez 5 lat od dnia 1 października 1920 r. do 30 września 1925 r.⁴⁴ Trzeba było ponieść pewne opłaty, ponieważ na nieruchomości ciążył hipoteczny dług, który wynosił 92 000 marek polskich, parafia zapłaciła 60 000 marek polskich⁴⁵. Wspomniany wyżej Paweł Kukliński zgodził się ponownie bezpłatnie pracować, tym razem przy tworzeniu prowizorycznego kościoła. Koszt remontu i przebudowy miejsca z sali tanecznej na kościół wyniósł 100 000 marek polskich. Kardynał Dalbor interesował się tempem prac, wymieniając się korespondencją z ks. Konopczyńskim, ale także przyjeżdżając dwukrotnie w tym okresie na Szwederowo. Potrzebne było wyposażenie wnętrza kościoła, ale także zgromadzenie sprzętu liturgicznego, czyli ornatów, kielichów, bielizny kielichowej. Z pomocą przyszli parafianie oraz mieszkańcy miasta, w tym małżeństwo Felicja i Jan Gburczykowie z parafii NSPJ, którzy ofiarowali drogę krzyżową łącznie z kosztami przesyłki i montażu w kościele. Poświęcenie zakupionej drogi krzyżowej nastąpiło w Wielki Piątek 14 kwietnia 1922 r.⁴⁶ Poseł Kazimierz Brownsford podarował parafii organy. Poświęcenia tymczasowego kościoła dokonał 10 października 1920 r. ks. E. Becker. Termin poświęcenia mówi o bardzo zaawansowanym tempie prac, by jak najszybciej tymczasowy kościół był gotowy dla wiernych. Ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski napisał do kurii w Gnieźnie w sprawie rozwiązania Katolickiego Stowarzyszenia Budowy Kościołów w Bydgoszczy, ponieważ stowarzyszenie nie dawało odpowiedniego wsparcia i rozwoju bydgoskiemu kościołowi. Kuria odpowiedziała pozytywnie ks. Malczewskiemu i dnia 16 czerwca 1922 r., już wtedy biskup Antoni Laubitz wydał dekret o wygaszaniu Stowarzyszenia⁴⁷. Zgodę na przejęcie przez parafię na własność nieruchomości przy ul. ks. Skorupki 1/2 i 4/5, należącej wcześniej do wspomnianego Stowarzyszenia, wyraził pismem z dnia 16 stycznia 1923 r. konsystorz arcybiskupi w Gnieźnie i Ministerstwo Wyznań. Posiadłości przy ul. ks. Ignacego Skorupki 1/2 i 4/5 zapisane zostały „w księdze gruntowej Szwederowa jako karta 201 i 507 o łącznym obszarze 30 arów, 82 m²”⁴⁸.

Ks. Jan Konopczyński wnioskował do prymasa Dalbora o zgodę na przywieszenie do tymczasowego kościoła i umieszczenie w głównym ołtarzu obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, pochodzącego z parafii farnej. Prymas dnia 28 sierpnia 1920 r. wydał dekret zezwalający na przeniesienie obrazu, wydał także zgodę na prawo odpustu. I tak obraz zadomowił się na Szwederowie do dnia

⁴⁴ J. Umiński, dz. cyt., s. 10.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ AP MBNP, kronika parafialna, wpis z 18.04.1922 r.

⁴⁷ J. Umiński, dz. cyt., s. 13.

⁴⁸ Tamże, s. 12.

dzisiejszego. Zapewne umieszczenie obrazu na Szwederowie z założenia miało być na okres przejściowy.

Magistrat miasta Bydgoszczy 6 września 1923 r. przegłosował uchwałę o przekazaniu „w dzierżawę na 50 lat za cenę 50 000 marek polskich rocznie całego kompleksu zabudowań z ogrodem przy ul. Orlej i Dąbrowskiego, parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy”⁴⁹. Wiązało się to z przejęciem przez parafię wszelkich ciężarów. W 1924 r. kościół został poszerzony przez wyburzenie ścian bocznych i zmianę ołtarza głównego. Na terenie parafii w odrestaurowanej kamienicy przy ul. Orlej 14 zamieszkały siostry św. Elżbiety. Siostry podjęły się zadania prowadzenia ochronki na Szwederowie.

Prymas Polski Edmund Dalbor 10 kwietnia 1924 r. wydał dekret erygujący pięć nowych parafii, chociaż w początkowych planach miały być tylko cztery. Dekret wszedł w życie z dniem 1 maja 1924 r. Podział bydgoskich parafii wyglądał następująco: parafia św. św. Marcina i Mikołaja, Świętej Trójcy, Najświętszego Serca Pana Jezusa, św. Wincentego à Paulo, Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. W granice parafii weszło aż 36 ulic⁵⁰. Parafia graniczyła od południa z parafią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Brzozie-Przyłękach, od strony północno-zachodniej z parafią Świętej Trójcy, a od wschodu z parafią farną⁵¹. Parafii MBNP został przekazany dnia 30 marca 1945 r. poewangelicki kościół w Cielu. Kościół ten oddalony był od Szwederowa ok. 9 kilometrów, co utrudniało prowadzenie pracy duszpasterskiej, dlatego proboszcz Konopczyński interweniował w kurii metropolitalnej. Już w 1946 r. parafia została zwolniona z zarządzania parafią w Cielu.

Statystyki parafian w latach 1920-1946

Tab. 1. Statystyki parafian w latach 1920-1946 (opracowanie własne)

Rok	Chrzty	Śluby	Zgony
1920	192	57	85
1921	289	77	118
1922	349	84	149
1923	353	85	170
1924	353	68	147

⁴⁹ Tamże, s. 13.

⁵⁰ Tamże, s. 16.

⁵¹ Tamże, s. 17.

1925	403	81	144
1926	383	70	195
1927	356	85	164
1928	359	84	195
1929	410	116	183
1930	376	109	199
1931	380	113	186
1932	379	111	199
1933	359	116	139
1934	379	113	195
1935	376	125	182
1936	408	132	204
1937	407	123	216
1938	429	170	183
1939	458	102	282
1940	419	131	268
1941	601	111	302
1942	611	62	275
1943	609	137	314
1944	599	78	262
1945	410	280	505
1946	493	228	257

Wraz z powołaniem okręgu duszpasterskiego rozpoczęto sprawowanie sakramentów świętych, co wiąże się z prowadzeniem ksiąg. Następowal rozwój wspólnoty parafialnej na Szwederowie. Widać było tendencje wzrostowe w udzielanych sakramentach chrztu (z 353 w 1924 r. do 429 w 1938 r.)⁵². Rosła także liczba zawieranych związków małżeńskich (z 68 w 1924 r. do 170 w 1938 r.)⁵³.

⁵² AP MBNP, Liber Baptisatorum, za lata 1920-1946.

⁵³ AP MBNP, Liber Copulatorum, za lata 1920-1946.

5 września 1939 r. do Bydgoszczy wkroczyły oddziały Wehrmachtu. Zajęcie miasta przez Niemców rozpoczęło masową eksterminację i aresztowania ludności polskiej. Bydgoszcz na mocy dekretu Adolfa Hitlera z dnia 8 października 1939 r. została wcielona do Rzeszy. W okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie najwyższą władzę administracyjną i partyjną sprawował gauleiter Albert Forster. Rozrósł się aparat terroru i ucisku ludności polskiej w postaci policji bezpieczeństwa, służb bezpieczeństwa, urzędu pracy. Te wszystkie instytucje miały za zadanie gnębić polskie społeczeństwo. W czasie wojny rozwiązane zostały polskie organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze, wprowadzono całkowity zakaz używania języka polskiego, obniżono poziom życia Polaków. Przy kościele pojezuickim, znajdującym się na Starym Rynku, 9-10 września 1939 r. dokonano egzekucji obywateli polskich. Gdy władze niemieckie zadomowiły się już w mieście, podjęły plany, aby dokonać rozbiórki kościoła, ponieważ pojawiły się plany wybudowania w tym miejscu nowego ratusza. Niemcom bardzo zależało, aby rozbiórki dokonać za zgodą władz kościelnych, dlatego stworzyły wszelkie pozory, by porozumieć się ze stroną kościelną, organizując szereg spotkań. Gauleiter Werner Kampe, który był nadburmistrzem Bydgoszczy, prowadził wiele rozmów z duchownymi. Rozbiórka kościoła miała się rozpocząć z dniem 1 grudnia 1939 r., a katolicy niemieccy mieli otrzymać do dyspozycji kościół farny⁵⁴. Rozmowy te rzeczywiście poskutkowały wydaniem zgody na rozbiórkę kościoła, która rozpoczęła się 18 stycznia i potrwała do 27 marca 1940 r.⁵⁵ Werner Kampe 6 października 1939 r. wydał kapłanom nakaz posługiwania się językiem niemieckim w czasie służby Bożej⁵⁶.

Wydawaloby się, że przez tak duże ograniczenie swobód oraz liczne represje ze strony władz spadnie liczba urodzeń. Z ksiąg chrztów wynika zupełnie inna rzeczywistość, okres okupacji wojennej przyniósł ze sobą zdecydowany wzrost liczby urodzeń, a co za tym idzie, wzrost liczby chrztów z 458 w 1939 r. do 611 w 1942 r.⁵⁷ W latach 1939-1945 ochrzczonych zostało 3707 dzieci, dla porównania w latach 1930-1938 ochrzczono 3493 osoby⁵⁸. 2 września 1940 r. w III Rzeszy wprowadzono niemiecką listę narodową, która na terenach włączonych do III Rzeszy zaczęła obowiązywać 4 marca 1941 r., dzieliła obywateli niemieckich na 4 grupy. Pełne prawa obywatelskie III Rzeszy mieli wyłącznie przypisani do I i II grupy volkslisty. Natomiast osoby z III i IV grupy obowiązywały szerokie

⁵⁴ K. Śmigiel, *Germanizacja oświaty i życia religijnego*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2, Bydgoszcz 2004 s. 320.

⁵⁵ Tamże, s. 320.

⁵⁶ J. Umiński, dz. cyt., s. 69.

⁵⁷ AP MBNP, Liber Baptisatorum, za lata 1920-1946.

⁵⁸ AP MBNP, Liber Baptisatorum, za lata 1920-1946.

ograniczenia w przestrzeni publicznej, dotyczące posiadania nieruchomości i majątków ziemskich czy zawierania związków małżeńskich z obywatelami niemieckimi. Po wprowadzeniu volkslisty spadła liczba zawieranych związków małżeńskich: w 1941 r. udzielono 111 ślubów, a w 1942 r. – 62⁵⁹. Taki spadek zauważalny był w całym mieście: ślubów kościelnych w 1941 r. udzielono 593, w 1942 r. – 330⁶⁰. Władze okupacyjne 4 maja 1943 r. zezwoliły na zawieranie związków małżeńskich przez mężczyznę po ukończeniu 25 roku życia i kobietę po skończeniu 22 lat. Limit wiekowy przy zawieraniu sakramentu małżeństwa został podniesiony przez władze 10 stycznia 1944 r., mężczyzna musiał mieć ukończone 28 lat, kobieta – 25 lat⁶¹.

Wzrost liczby udzielanych sakramentów małżeństwa jest bardzo widoczny w 1945 r. – było to 280 sakramentów. Wiele osób w tym roku powróciło do domów z wysiedlenia, obozów koncentracyjnych, frontu czy emigracji. Być może wiele par postanowiło zawrzeć związek małżeński w podzięce za przeżycie czasu wojny. Nie było już volkslisty, a więc nie było ograniczeń. W czasie okupacji liczba zgonów w parafii nie przewyższała liczby urodzeń poza rokiem 1945, kiedy odnotowano liczne zgony z powodu chorób, kalectwa i uszczerbku zdrowotnego. Wiele osób poniosło śmierć przez brak odpowiednich leków, środków higienicznych lub wskutek złych warunków mieszkaniowych, biedy i głodu. W trakcie wyzwania miasta również wiele osób oddało swoje życie, dlatego liczba 505 zgonów robi duże wrażenie. W latach 1920-1925 do komunii świętej rocznie przystępowało od 17 do 20 tys. wiernych, natomiast od 1926 r. liczba ta wynosiła między 35 a 37 tys. komunikantów.

Kapłani

Ks. Konopczyński przed objęciem funkcji administratora samodzielnego okręgu duszpasterskiego na Szwederowie pracował w parafii farniej. Początkowo musiał pracować sam z powodu braku księży, braki duchowieństwa widoczne były w wielu diecezjach. W posłudze duszpasterskiej, gdy obowiązków było więcej, z pomocą przybywał ks. Zygmunt Rydlewski, który był sąsiadem ze Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego z domu prowincjonalnego. Decyzją kurii metropolitalnej do pracy jako wikariusz został skierowany ks. Feliks Dziadzia. Jak wspomniano wcześniej, ks. Dziadzia w złym świetle przedstawił przełożonego w sprawie starań o zakup nieruchomości pod budowę nowego kościoła. Nie wywiązywał się również z obowiązków duszpasterskich, w tym z prowadzenia towarzystwa młodych Polek „Gwiazda”, które rozwiązał w 1925 r. z powodu

⁵⁹ AP MBNP, Liber Copulatorum, za lata 1931-1946.

⁶⁰ J. Kutta, dz. cyt., s. 361.

⁶¹ Tamże, s. 259.

braku zainteresowanych. Następca ks. Dziadzi na nowo utworzył towarzystwo – zgłosiło się do niego blisko siedemdziesiąt dziewcząt. Na jego miejsce władze metropolitalne przysłały ks. Marcela Słupińskiego, z którego proboszcz był zadowolony. Proboszcz Konopczyński pisał o nowym wikariuszu „przyjął na siebie (...) nadzór nad towarzystwami. Dzięki temu mogłem się już oddać pracom przygotowawczym do budowy kościoła⁶². Ks. Słupiński objął obowiązki wikariusza w parafii z dniem 1 stycznia 1926 r., w tym samym roku do pomocy w parafii skierowano ks. Hieronima Cześza, który pochodził ze Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego. Zastępował on diecezjalnych kapłanów, wypełniając ich obowiązki w parafii z powodu braku księży w diecezji. Był to czas, kiedy parafia się rozrastała i przybywało wiernych, a wraz z nimi obowiązków. Wbrew rozporządzeniom władz niemieckich księża nie poddawali się w prowadzeniu swojej pracy. Mimo rozwiązania właściwie wszystkich bractw i stowarzyszeń na brak pracy nie narzekali. Wikariusze zostali na krótki czas bez proboszcza, ponieważ jak wspomniano wyżej, ks. Konopczyński został aresztowany w listopadzie 1939 r. przez Niemców i osadzony w więzieniu przy ul. Poniatowskiego. Proboszcz został wypuszczony, ale nie poddał się rozkazom władz, wręcz przeciwnie – spowiadał w języku polskim. Tak samo czynili wikariusze ks. Bernard Polzin i ks. Adam Żuromski. Szczególnym patriotyzmem wyróżniał się ks. Polzin, który podejmował potajemną naukę religii w swoim mieszkaniu⁶³. W czasie okupacji działało tajne Seminarium Duchowne, w którym wykłady prowadził właśnie ks. Bernard Polzin, wikariusz parafii MBNP. W 1943 r., okupanci odkryli działalność seminarium, czego konsekwencją było aresztowanie kilku kleryków. Przez całą okupację w parafii przepracowało pięciu wikariuszy.

Dozór kościelny i rada parafialna

W kościele rzymskokatolickim istnieje dozór kościelny i rada parafialna. Rada parafialna to organ prawny lub administracyjny w parafii, realizujący określone zadania. Wyróżnia się radę duszpasterską, do której należeć powinni księża pracujący w parafii oraz świeccy parafianie, pełniący rolę organu doradczego proboszcza, a ich główne zadanie polega na analizowaniu działań duszpasterskich w parafii. Istnienie tej rady jest związane z nakazem znajdującym się w prawie kanonicznym. Zgodnie z nim funkcjonuje również rada ekonomiczna. W jej skład mogły wchodzić osoby, które nie były uzależnione finansowo od proboszcza, a więc osoby świeckie. Raz w roku rada ekonomiczna powinna składać sprawozdanie finansowe z przychodów i poniesionych kosztów. Jej głównym zadaniem

⁶² J. Konopczyński, dz. cyt., s. 35.

⁶³ Tamże.

jest pomoc proboszczowi w administrowaniu dobrami materialnymi parafii na podstawie prawa powszechnego i dekretów biskupa.

Na mocy zarządzenia kurii gnieźnieńskiej proboszcz Konopczyński przeprowadził wybory do dozoru kościelnego i rady parafialnej. 17 lipca 1922 r. wybrano dozór kościelny w składzie: „kupiec Ignacy Beczyński, przedsiębiorca budowlany Franciszek Jarocki, emeryt Jan Kroc, kolejarz Teodor Maliński, ekspedytor pocztowy Jan Modrakowski, mistrz stolarski Adam Piotrowski, właściciel fabryki mebli Bolesław Siudowski, krawiec Feliks Szeliga, urzędnik miejski Szczepan Zalewski i robotnik Józef Zieliński⁶⁴. Do rady parafialnej wybrani zostali: „Józef Bettyna, Ludwik Daroń, Julian Doberszyc, Adam Deręgowski, Leon Drzycimski, Piotr Finz, Maksymilian Figurski, Antoni Gwiazdowski, Leon Gaca, Aleksander Knitz, Bronisław Skonieczka, Józef Kędzierski, Antoni Kolaczyński, Jan Kwiatkowski, Ignacy Karwat, Andrzej Lewandowski, Franciszek Lewandowski, Józef Maternowski, Antoni Modrakowski, Jakub Majgowski, Władysław Piskorski, Marcin Skrobaczewski, Bolesław Sass, Józef Szmelter, Władysław Stasiński, Michał Szmyt, Andrzej Szczepański, Adam Siudziński, Franciszek Schutzmann, Anastazy Winowiecki⁶⁵. Przewodniczącym rady został Bronisław Konieczka. Widać, że obie rady były dosyć liczne i rozbudowane, dozór kościelny wyróżniał się obecnością osób w różnym wieku i różnych zawodów. Takie osoby mogły swoimi radami i działaniami przysłużyć się parafii. Podobna sytuacja zaistniała również w radzie parafialnej liczącej 30 osób. Warto zauważyć, że w obu przypadkach zostali wybrani tylko mężczyźni.

Gdy 10 lutego 1925 r. w życie wszedł konkordat zawarty między Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską, trzeba było zastosować się do artykułu XXV, który zniósł dozór kościelny. Rada parafialna nie posiadała dawnych uprawnień, które były dosyć spore w zakresie administracji i gospodarowania majątkiem kościelnym. Działanie dozorów było wskazane, a wręcz konieczne jedynie tam, gdzie istniała potrzeba stworzenia dochodów w formie podatków. W całym obszarze archidiecezji gnieźnieńskiej weszło rozporządzenie kardynała Dalbora, na mocy którego z dniem 7 stycznia 1926 r. przestał istnieć dozór kościelny. Często dozory przemieniły się w rady parafialne. Obie te grupy zaangażowały się zarówno w tworzenie tymczasowego kościoła, jak i budowę kościoła przy ul. Ugory, wszystkie najważniejsze decyzje w kwestiach budowy kościoła konsultowane były właśnie z radą parafialną. Członkowie dozoru pracowali w tym składzie przez dwie kadencje, a pod koniec roku 1929 wybrano kilku nowych członków. Jan Kroc i Feliks Szeliga byli członkami rady aż do wybuchu II wojny światowej.

⁶⁴ Tamże, s. 85.

⁶⁵ Tamże, s. 86.

Duszpasterstwo

Duszpasterstwo sakramentalne dla kościoła i duchowieństwa stanowi właściwie istotę drogi kapłańskiej. Trzeba zauważyć szybkie działanie władz duchownych z Gniezna, które po kilku tygodniach powrotu Bydgoszczy do macierzy zadbały o organizację życia religijnego w mieście. Prymas pozostawał w ciągłym kontakcie korespondencyjnym z proboszczem bydgoskim, a po wydaniu dekretu tworzącego okręgi duszpasterskie zobowiązał ich administratorów do przesyłania na bieżąco sprawozdań z postępów, jakie poczynili. Po poświęceniu kościoła tymczasowego przy ul. Dąbrowskiego 2 odprawiano początkowo dwie msze święte, a z czasem trzy.

Pierwsze lata działalności parafii to okres wielkiego kryzysu gospodarczego w Polsce, który trwał w latach 1929-1935. W tym czasie szwederowian podnosili na duchu ich duszpasterze. Ze sprawozdań duszpasterskich, które wysyłane były według przepisów co roku do kurii w Gnieźnie, wynika, że kapłani nie pobierali ofiar za udzielone posługi lub przyjmowali mniejsze ofiary⁶⁶.

Trudnym okresem okazał się czas okupacji, gdy nadburmistrz Werner Kampe wydał rozporządzenie zakazujące posługiwania się językiem polskim w mieście. Zakaz ten dotknął również duchowieństwo. Eucharystie, nabożeństwa oraz śpiew odprawiano w języku łacińskim. Wedle rozkazu również homilie miały być głoszone w języku niemieckim, przez co duchowni nie mówili ich wcale. Ojciec błogosławionego Franciszka Dachtery, Leon Dachtera, przełożył na łacinę pieśni, które w formie folderów i broszur rozprowadzano w kościołach, w tym w parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Nad śpiewem po łacinie czuwał w parafii wikary Bernard Polzin oraz organista Anzelm Kędzierzyński. Pomimo wydanego nakazu słuchania spowiedzi w języku niemieckim ks. Konopczyński i wikary Polzin spowiadali w języku polskim. Nie zachowały się dokładne informacje o porządku mszy świętych w czasie okupacji, chociaż można przypuszczać, że odbywały się one bez zakłóceń. Egzekucja przy placu przykościelnym, o której szerzej w dalszej części artykułu, miała miejsce w niedzielę 10 września 1939 r. ok. godz. 11.00, co oznaczałoby, że według porządku została odprawiona suma o godz. 10.15⁶⁷.

W czasie wojny udzielano sakramentów. Ważne na Szwederowie były procesje w uroczystość Bożego Ciała, które przyciągały tłumy wiernych i odznaczały się wyjątkowością i barwnością pośród bydgoskich parafii. Starano się podtrzymywać ducha patriotyzmu. Strojeno domy, okna, ulice, a procesje uświetniały orkiestry kolejarzy, tramwajarzy, wojskowych. Odbywały się również rekolekcje:

⁶⁶ J. Umiński, dz. cyt., s. 68.

⁶⁷ Tamże, s. 71.

pierwsze, trzydniowe dla ojców i trzydniowe dla młodzieży, w 1926 r.⁶⁸, rok później trzydniowe rekolekcje dla panien, a w 1929 – czterodniowe dla matek⁶⁹. W tym okresie, tak jak w całej powojennej Polsce, charakterystyczne było organizowanie rekolekcji dla poszczególnych stanów czy grup.

W latach 1920-1972 odbyły się sześć razy misje święte. Ich celem jest przygotować daną wspólnotę parafialną do bardzo ważnego wydarzenia lub święta. Odbywają się co 10 lat. Podczas trwania misji w parafii celebrowane są wiele nabożeństw, msze z kazaniem czy adoracje.

W XX-leciu międzywojennym nauczanie religii odbywało się w szkołach, co gwarantowała konstytucja marcowa z 1921 r., która mówiła o nauczaniu religii w szkołach publicznych, konkordat ze Stolicą Apostolską podpisano w 1925 r. Nie ma danych dotyczących liczby katechetów w parafii.

Towarzystwa i organizacje parafialne

W każdej parafii ważną rolę odgrywają działające przy niej wspólnoty parafialne, które charakteryzują daną parafię i wprowadzają pewnego ducha religijności. W tamtych czasach nie brakowało osób, które chciały się czynnie angażować w życie wspólnotowe i religijne. Prosty lud robotniczy, który zamieszkiwał Szwederowo, wyróżniał się głęboką religijnością i działalnością na rzecz kościoła. Bractwa powstały już w średniowieczu. Ich celem była działalność religijna i misyjna, pogłębianie wśród swoich członków pobożności i gorliwości, udzielanie wzajemnej pomocy. W okresie międzywojennym zostało założone arcybractwo matek chrześcijańskich, które w szczytowym momencie liczyło ponad 1000 członków⁷⁰. Istniały także bractwa różańcowe z podziałem na stany: bractwo różańcowe matek, panien, młodzieńców, ojców, łącznie skupiały ok. 200 osób.

Aktywnie działającymi wspólnotami były towarzystwa młodzieżowe. Założone zostało Towarzystwo Młodych Polek „Gwiazda”, liczące ok. 700 członkiń, opiekował się nim ks. Słupiński. Z racji tak wielkiej liczby wydzielono dwa oddziały i różne sekcje. Wielkim problemem okazał się brak pomieszczeń na spotkania. Nie zabrakło grupy skupiającej młodzież męską, jakim było towarzystwo „Białych Orłąt”, zrzeszających w roku 1926 ok. 400 członków. Dogodnym miejscem na spotkania była ochronka prowadzona przez siostry.

Towarzystwo katolickich robotników polskich liczyło blisko 400 członków, a towarzystwo obywateli ok. 600. Głównym zadaniem tego ostatniego była ochrona interesów kościelnych i dzielnicy Szwederowa⁷¹. Od 1922 r. swoją

⁶⁸ AP MBNP, kronika parafialna, *passim*.

⁶⁹ J. Umiński, *dz. cyt.*, s. 74.

⁷⁰ J. Umiński, s. 74.

⁷¹ Tamże, s. 58.

działalność rozpoczął chór kościelny pod nazwą Lira⁷². Był on towarzystwem świeckim, od czasu do czasu przy okazji świąt i uroczystości kościelnych występował z repertuarem religijnym. Z relacji ks. Konopczyńskiego wynika, że towarzystwo przysparzało wiele problemów, dlatego proboszcz rozwiązał chór. Gdy powstała kaplica przy ul. Orlej, liturgię uświetniał śpiew siostr Ludwika i Stanisławy Siudzińskich. Z czasem dołączyły pozostałe siostry: Antonina, Franciszka i Leokadia⁷³. Po krótkiej przerwie proboszcz utworzył nowy chór, który miał działać pod opieką wikariusza ks. Dziadzi. Nowym organistą i dyrygentem został pan Domachowski. W 1924 r. miejsce poprzedniego organisty zajął p. Masłowski, który pracował tylko dwa lata. Nie ma dokładnych informacji w kronice chóru, jak często chór występował i jak wyglądała sama praca p. Masłowskiego. Chór parafii MBNP założono w 1926 r. Liczył ok. 200 członków, którzy podzieleni byli na trzy oddziały. Dyrygentem został młody Anzelm Kędzierzyński⁷⁴. Chór pod dyktando nowego dyrygenta oraz opiekunów księży wikariuszy i proboszcza Konopczyńskiego zaczął odnosić wiele sukcesów. Uświetniał uroczystości w parafii MBNP, ale także w różnych miejscach na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej czy nawet chełmińskiej, zdobywając wiele nagród i dyplomów. Należał również do Pomorskiego Okręgu Śpiewaczego. Posiadał własną pieczęć: Stowarzyszenie Chóru Kościelnego MBN Bydgoszcz-Szwederowo⁷⁵. W połowie lat 30. zauważalny był spadek liczby członków chóru. W 1935 r. Oddział I Starszy liczył razem 79 członków, w tym 48 głosów żeńskich, 26 męskich i 5 wspierających.

Większość wspomnianych towarzystw i bractw posiadała własną kasę pogrzebową. W razie śmierci członka wspólnoty wypłacano jego rodzinie zasiłek. Nie zabrakło również koła ministranckiego, którego członkowie służyli do mszy świętych. Wraz z wybuchem II wojny niemal wszystkie wspólnoty musiały przetrwać swoją działalność.

Najważniejsze wydarzenia z życia parafii

Misje święte odbyły się tylko raz i trwały od 20 do 28 czerwca 1937 r. Poprowadzili je misjonarze św. Wincentego à Paulo: Ludwik Moska z Bydgoszczy, Kazimierz Musiał z Krakowa, Jan Wagner z Pabianic. Proboszczowi Konopczyńskiemu zależało na jak największym udziale parafian, dlatego wydrukowanych zostało 5000 egzemplarzy ze szczegółowym harmonogramem misji:

⁷² R. Kościelny, *Działalność chóru Jubilate Deo przy parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy*, maszynopis pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. doc. dr. hab. Andrzeja Filabera, Poznań 2000.

⁷³ Tamże, s. 17.

⁷⁴ AP MBNP, kronika parafialna, passim.

⁷⁵ R. Kościelny, dz. cyt., s. 20.

20-23 czerwca – nauki dla niewiast i panien

23 czerwca – nauki dla dzieci

23-27 czerwca – nauki dla mężczyzn i młodzieży

Misje parafialne przyniosły zamierzony efekt, wypowiedało się w czasie ich trwania ponad 11 tys. osób, a komunię przyjęło ok. 30 tys. wiernych. Według danych ok. tysiąca osób nie przystąpiło do komunii świętej⁷⁶. W dniu odpustu parafialnego ku czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w niedzielę 28 czerwca 1937 r. poświęcony został pierwszy w parafii krzyż misyjny.

Liczną grupą działającą przy parafii było Towarzystwo Robotników Polskich. To właśnie na Szwederowie mieszkało wielu robotników i tu był podtrzymywany duch robotniczy. 5 lipca w parafii obchodzono jubileusz 10-lecia tego towarzystwa. Było to święto ludzi pracy, w którym udział wzięło kilka tysięcy osób. Samo Towarzystwo Robotników Polskich skupiało ok. 300 członków.

Budynek, w którym od 10 października 1920 r. do 28 października 1928 r. mieścił się tymczasowy kościół, został przekształcony w Dom Katolicki. Dom ten stał się instytucją kultury dla mieszkańców Szwederowa i służył im aż do dnia wybuchu II wojny światowej. Teren, na którym znajdował się Dom Katolicki, stał się własnością parafii już w czerwcu 1929 r. Ale wpisu w księdze wieczystej dokonano dopiero 2 marca 1930 r. To właśnie proboszcz Konopczyński wyszedł z pomysłem, by uczynić w miejscu dawnego tymczasowego kościoła Dom Katolicki, a w nim kino, które pomieścić mogło 700 osób. Inicjatywa ta miała rozpowszechnić i umacniać wśród mieszkańców osiedla ducha polskości, ale także ożywiać kulturę. W domu organizowane były również przedstawienia, koncerty chórów i akademie. Na Szwederowie brakowało urzędu pocztowego, dlatego ks. Konopczyński, by ułatwić mieszkańcom osiedla dostęp do poczty, wystąpił do Ministerstwa Pocht i Telegrafów oraz do kurii gnieźnieńskiej o zgodę na wynajęcie dwóch pomieszczeń w Domu Katolickim na cele urzędu pocztowego⁷⁷. Pomysł ten zyskał akceptację obu stron, wynajęto pomieszczenia za cenę 2000 złotych rocznie na 10 lat⁷⁸. Parafianie i mieszkańcy osiedla bardzo ucieszyli się z decyzji proboszcza, dla wielu osób było to wielkie udogodnienie.

Budowę kościoła, jak wcześniej wspomniano, ukończono już w październiku 1928 r. A poświęcenie świątyni nastąpiło 28 października 1928 r. Natomiast introdukcja księdza proboszcza Konopczyńskiego miała miejsce w niedzielę 23 lutego 1930 r. Na te uroczystości przybyli: dziekan dekanatu bydgoskiego ks. Kazimierz Stepczyński, duchowieństwo z archidiecezji gnieźnieńskiej, władze miejskie,

⁷⁶ Tamże, s. 21.

⁷⁷ AP MBNP, kronika parafialna, *passim*.

⁷⁸ J. Umiński, *dz. cyt.*, s. 49.

a także przedstawiciele bractw i organizacji kościelnych oraz wierni z całego miasta.

3 maja 1935 r. proboszcz Jan Konopczyński dokonał poświęcenia krzyża-pomnika u zbiegu ulic ks. Skorupki i Orlej. Krzyż powstał dzięki staraniom Akcji Katolickiej, która działała przy parafii MBNP. Autorem pomnika był znany bydgoski artysta Teodor Gajewski, który urodził się na Szwederowie i z nim był mocno związany. Na krzyżu wykonanym ze sztucznego granitu umieszczono figurę ukrzyżowanego Chrystusa. Na dole pomnika znajdowała się tabliczka z napisem „Rok odkupienia 1934-1935”⁷⁹. W uroczystym poświęceniu i odsłonięciu krzyża uczestniczyło kilka tysięcy parafian. Waław Oraczek z okazji poświęcenia krzyża napisał wiersz, który opublikował „Dziennik Bydgoski”⁸⁰.

1 września 1939 r. III Rzesza zaatakowała Rzeczpospolitą. Od 5 do 12 września żołnierze Wehrmachtu i funkcjonariusze Einsatzgruppen dokonywali represji celem spacyfikowania miasta i stłumienia wśród ludzi ducha walki. Niemcy dokonywali egzekucji, bardzo często w miejscach publicznych. W niedzielę 10 września 1939 r. wierni przybyli do kościoła na niedzielną mszę świętą przedpołudniową. Mimo że Niemcy przejęli władzę w mieście, eucharystia odbyła się bez zakłóceń. Natomiast po mszy świętej na terenie przedkościelnym stał już samochód z żołnierzami Wehrmachtu, którym pomagali niemieccy mieszkańcy Szwederowa. Wskazywali oni Polaków, którzy pomagali wojsku polskiemu lub głosili poglądy antyniemieckie. Wskazanych 21 Polaków rozstrzelano przed kościołem. Do dziś spoczywają na przykościelnym placu. Do końca września 1939 r. zginęło ok. 300 mieszkańców Szwederowa⁸¹. Jednym z wielu miejsc publicznych egzekucji stał się Stary Rynek. Tu 9 września 1939 r. w grupie rozstrzelanych zakładników znaleźli się misjonarze ze zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, ks. Piotr Szarek i ks. Stanisław Wiórek⁸².

Po zakończeniu okupacji niemieckiej 1 grudnia 1945 r. na Starym Rynku odbyły się uroczystości żałobne. Mszę świętą celebrował ks. Jan Konopczyński wraz z 20 kapłanami⁸³. Pogrzeb przerodził się w wielką manifestację patriotyczną, w której udział wzięło kilkanaście tysięcy bydgoszczan. W uroczystości brali udział parafianie ze Szwederowa, którzy wraz ze swoim pasterzem żegnali ofiary wojny.

⁷⁹ Tamże, s. 48.

⁸⁰ Tamże, s. 49.

⁸¹ Tamże, s. 24.

⁸² J. Kutta, dz. cyt., s. 246.

⁸³ K. Śmigiel, *Kościół bydgoski w latach 1945-1956*, [w:] *Historia Miasta Bydgoszczy 1945-1956*, t. 3, cz. 1, Bydgoszcz 2015, s. 527.

BIBLIOGRAFIA

- Alabrudzińska E., *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 11.
- Aleksandrowicz M., *Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy* t. II cz. I, Bydgoszcz 1999, s. 577.
- Konopczyński J., *Budowa kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy-Szwederowie*, s. 33.
- Kutta J., *Kościół katolicki w Bydgoszczy w drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939*, [w:] *Kalendarium, kościoła katolickiego w Bydgoszczy*, pod. red. Janusz Kutta, Bydgoszcz 1997, s. 208.
- Rogucki K., *Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i Prezydent RP Stanisław Wojciechowski na Pomorzu i Kujawach*, [w:] *Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu i Kujawach*, red. Michał Białkowski, wyd. Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń 2013. s. 24.
- Śmigiel K., *Germanizacja oświaty i życia religijnego*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, red. Marian Biskup, t. II, cz. II, Bydgoszcz 2004, s. 320.
- Śmigiel K., *Kościół bydgoski w latach 1945-1956*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1945-1956*, t. III cz. I. Bydgoszcz 2015, s. 527.
- Umiński J., *Dzieje parafii i kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy w latach 1920-1972*, [w:] *Nasza Przeszołość: studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, t. 103, Kraków 2005, s. 29.

The Church and Parish of Our Lady of Perpetual Help in Szwederowo, Bydgoszcz in 1920-1945

keywords: Bydgoszcz, Szwederowo, Parish of Our Lady of Perpetual Help

Summary

This article features a brief history of the Church and Parish of Our Lady of Perpetual Help in Szwederowo, Bydgoszcz in 1920-1945. The parish was described from the time of establishing an independent pastoral district, taking into consideration statistics regarding baptisms, marriages, and deaths. It reported the most important events from the life of the parish, including visits of the clergy, retreats, and Holy Missions. The article also informed about construction of the church and parish buildings by the first parish priest, Fr. Jan Konopczyński. This study confirms the role of the Church in the Polish state formation after the return of the city to the Homeland.

Kirche und Pfarrei der Muttergottes von der Immerwährenden Hilfe in Bydgoszcz im Stadtviertel Szwederowo in den Jahren 1920-1945

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Szwederowo, Pfarrei der Muttergottes der Immerwährenden Hilfe

Zusammenfassung

Der vorliegende Text stellt einen Grundriss der Geschichte der Kirche und Pfarrei der Muttergottes der Immerwährenden Hilfe in Bydgoszcz im Stadtviertel Szwederowo in den Jahren 1920-1945 dar. Es wurde die Pfarrei von der Gründung eines separaten Pfarreibezirks, unter Berücksichtigung der statistischen Daten in Bezug auf Taufen, Trauungen und Todesfälle charakterisiert. Man beschrieb die wichtigsten Ereignisse aus dem Leben der Pfarrei: Besuche der Hierarchen, Besinnungstage, heilige Missionen. Es wurde der Bau der Kirche und der Kirchengebäude durch den ersten Pfarrer Priester Jan Konopczyński beschrieben. Der Artikel bestätigt die Rolle der Kirche bei der Bildung von der polnischen Staatlichkeit nach der Rückkehr der Stadt in die Grenzen Polens.

Barbara Chojnacka

Marian Faczyński – malarz, który uczył „patrzeć w obrazy jak w okna, otwarte na tajemniczy ogród”

słowa kluczowe: sztuka w Bydgoszczy, dwudziestolecie międzywojenne, malarstwo, wystawy sztuki, edukacja artystyczna

Marian Faczyński zanim osiadł na stałe w Bydgoszczy przemierzył długą drogę, wyznaczoną nie tylko kolejnymi miejscami zamieszkania, ale i różnorodną działalnością, w której dominowały dwie specjalności – praca pedagogiczna oraz twórczość malarska, co istotne, obie były powołaniem i pasją. Na szczególnie podkreślenie zasługuje zaangażowanie organizacyjne artysty, scalające zarówno pracę, jak i zainteresowania. Faczyński urodził się 25 listopada 1889 r. we Lwowie jako syn Ludwika i Karoliny z domu Chrzastowskiej¹. Uczył się w szkołach realnych w Stanisławowie, Rakowie i we Lwowie, gdzie w 1911 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Edukację artystyczną rozpoczął w Szkole Malarskiej Stanisława Bałowskiego we Lwowie, uczył się w niej od października 1911 do końca marca 1912 r. Następnie przez kilka miesięcy uczestniczył w kursie malarstwa prowadzonym przez Teodora Axentowicza w Krakowie. W roku szkolnym 1912/1913 jako hospitant podjął naukę w Szkole Malarstwa Teodora Axentowicza przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie; w roku akademickim 1913/1914 był studentem tejże uczelni. Po wybuchu I wojny światowej przebywał w Rosji. W latach 1916-1918 pracował jako instruktor Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji; zorganizował wówczas kilka polskich szkół. Następnie

¹ Informacje biograficzne w opracowaniach: H. Bartnicka-Górska, *Faczyński Marian*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 2, Warszawa 1975, s. 185; R. Kuczma, *Marian Faczyński, artysta malarz-nauczyciel*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, 1988, nr 9, s. 44-45; *Indeks artystów plastyków absolwentów i pedagogów wyższych uczelni plastycznych oraz członków ZPAP działających w latach 1939-1996*, Gdańsk-Kraków-Lódź-Poznań-Toruń-Warszawa-Wrocław 1997, s. 28, a zwłaszcza: J. Kutta, *Faczyński Marian Franciszek*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, 1996, s. 62.



I. Marian Faczyński, 1932,
fot. wł. Rajmund Kuczma

Nakło nad Notecią

W sierpniu 1921 r. Marian Faczyński przeniósł się do Nakła nad Notecią i podjął pracę nauczyciela rysunków i robót ręcznych w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Krzywoustego. W 1925 r. Państwowa Komisja Egzaminacyjna w Poznaniu nadała twórcy uprawnienia do nauczania rysunków w szkołach ogólnokształcących. W 1927 r. został stałym nauczycielem państwowych szkół średnich ogólnokształcących. Już w Nakle ujawniły się predyspozycje Faczyńskiego do współpracy z młodzieżą na dwóch płaszczyznach – w zakresie wystawiennictwa prac uczniowskich (w 1926 r. zorganizował wystawę rysunków i robót ręcznych) oraz w harcerstwie (był opiekunem drużyny harcerskiej)².

Mieszkając w Nakle, Faczyński odczuwał brak miejscowego środowiska artystycznego, stąd bliskie kontakty twórcy z niedaleką Bydgoszczą, datujące się na początek lat dwudziestych, których sygnałem było zaproszenie twórcy do udziału w wystawie malarzy bydgoskich (1924). Podczas pobytu w Nakle artysta wykonywał liczne prace malarskie, były to m.in. martwe natury, kwiaty i kompozycje figuralne. Był autorem obrazów sakralnych, zrealizowanych na zamówienie parafii i gimnazjum, w którym pracował. W 1922 r. dla nakielskiego Gimnazjum wykonał obraz olejny *Święty Stanisław Kostka*, a w 1928 r. obraz patrona szkoły *Bolesława Krzywoustego* (obrazy niezachowane). W 1928 r. namalował obrazy

² R. Kuczma, dz. cyt., s. 45.

w latach 1918-1920 był „zarządzającym i dekoratorem” Teatru Miejskiego w Żytomierzu, jednocześnie nauczając rysunków w Polskim Seminarium Nauczycielskim Macierzy Polskiej w Żytomierzu. Z dniem 1 października 1920 r. został nauczycielem rysunków i robót ręcznych w Państwowym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Gostycynie, gdzie nauczał do końca roku szkolnego.

Marian Faczyński od 1916 r. był żonaty z Kamillą z Krymskich, miał trzech synów: Jerzego (1917-1994), Zdzisława (ur. 1921) i Stanisława (ur. 1924), których portrety odnajdujemy w jego malarstwie. Najstarszy z synów – Jerzy – w latach trzydziestych zaistniał w bydgoskim środowisku artystycznym jako debiutujący malarz.

do ołtarza bocznego kościoła parafialnego pw. św. Wawrzyńca. W polu środkowym ołtarza umieszczony został *Święty Antoni z Dzieciątkiem* (sygnowany i datowany), a w zwieńczeniu *Święty Franciszek* (sygnowany); oba obrazy zachowane³. Można przypuszczać, że zgodnie z zamówieniem zleceniodawcy obrazy utrzymane zostały w konwencji barokowej, odpowiadającej wyposażeniu wnętrza świątyni, chociaż w idealizowanych obliczach świętego i Dzieciątka odczuwalne są także reminiscencje malarstwa neoromantycznego drugiej połowy XIX w. Ksiądz Ignacy Geppert, proboszcz nakielskiego kościoła, zlecił też Faczyńskiemu namalowanie obrazu *Świętej Teresy*, o którym zachowała się informacja prasowa, nawiązująca do realizacji dzieł kościelnych przez „obcych” i rodzimych artystów: „Tem słuszniej jednak należy ogłosić fakt, że w niedużem miasteczku Nakle znalazł się czcigodny ks. prob. Ignacy Geppert, który mając zamiar zamówienia obrazu ołtarzowego, zwrócił się do mieszkającego tam profesora Faczyńskiego. W ten sposób ks. prob. Geppert dał możność stworzenia polskiemu artyście dzieła, które po wieki świadczyć będzie o obywatelskim duchu tego kapłana i o talencie prof. Faczyńskiego. Obraz przedstawia św. Teresę pełną wyrazu. Namalowany w stylu neoklasycznym doskonale jest zestrojony z białym obramowaniem ołtarza. Jak wielkie wrażenie wywołuje, niech poświadczą wielkie tłumy wiernych, które codziennie przed nim składają swe modły. Sądzimy, że po pierwszej tak udanej próbie i inne ołtarze w kościołach wkrótce swymi pracami ozdobi prof. Faczyński”⁴. Obraz świętej nie jest znany, nie zachował się bowiem w swoim pierwotnym miejscu. Artysta podejmował się także prac z zakresu restauracji malowideł. W 1921 r. odnowił obraz *Męczeństwo św. Wawrzyńca* (1846) autorstwa Leopolda Knebla, umieszczony w ołtarzu głównym kościoła parafialnego⁵.

Bydgoszcz

Osiedlenie się Mariana Faczyńskiego w Bydgoszczy związane było z wieloletnimi staraniami artysty o służbowe przeniesienie z Nakła do szkoły w pobliżu Poznania lub Bydgoszczy. Dzięki poparciu Zygmunta Polakowskiego, dyrektora gimnazjum w Nakle, który objął stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum

³ *Święty Antoni z Dzieciątkiem*, 1928, olej, wym. 118 x 78,5 cm, sygn. p.d.: MARJAN FACZYŃSKI, l.d.: NAKŁO 1928; *Święty Franciszek*, 1928, olej, wym. 39 x 38 cm, sygn. śr.d.: M. FACZYŃSKI; obrazy w ołtarzu bocznym prawym.

⁴ *Obraz św. Teresy w wykonaniu polskiego artysty-malarza*, „Dziennik Bydgoski”, 1.01.1928, nr 1, s. 9. Ksiądz Ignacy Geppert był wieloletnim proboszczem nakielskiej fary, pierwszym proboszczem kościoła pw. św. Stanisława w Nakle, miłośnikiem i badaczem historii Krajny i Nakła.

⁵ *Męczeństwo św. Wawrzyńca*, olej na płótnie, wym. 170 x 82 cm, sygn. p.d.: Leop. Knebel/1846., napis l.d.: LEOP. KNEBEL. 1846. rest. M. FACZYŃSKI 1921. XII.; obraz w ołtarzu głównym.

Klasycznego w Bydgoszczy, Faczyński w lipcu 1931 r. przeniósł się do Bydgoszczy. Tutaj kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania, początkowo mieszkając przy ulicy Kordeckiego 15/1 (lipiec 1931 – czerwiec 1933), następnie Królowej Jadwigi 19/2 i Jana Kozińskiego 2/3 (czerwiec 1933 – maj 1935), później przy ulicy Toruńskiej 21/3⁶.

Od 1932 r. nauczał rysunków i prac ręcznych w Państwowym Gimnazjum Klasycznym (później: I Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego). W tej szkole urządził pracownię rysunków i warsztaty szkolne: stolarski, szklarski i mechaniczny. Był propagatorem turystyki, zwłaszcza kajakarstwa. Podczas pobytu w Bydgoszczy uczył rysunku w innych bydgoskich szkołach państwowych i prywatnych.

Sylwetkę malarza i wyjątkowego nauczyciela zachował we wspomnieniach Tadeusz Nowakowski, wówczas uczeń bydgoskiego Państwowego Gimnazjum im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza (ul. Grodzka), w barwnym literackim opisie przybliżając osobowość twórcy, jego pojawienie się w bydgoskim środowisku artystycznym, a także wszechstronne oddziaływanie na młodzież⁷. Pisał: „Marian Faczyński był jednym z tych ludzi, który mojemu miastu zaszczylił bakcylią niezadowolenia z samego siebie. «Przewrócił młodzieży w głowie» – jak mawiano. Odkąd zaczął wykładać w gimnazjum klasycznym i humanistycznym, zakładać prasę młodzieżową, tworzyć «muzeum młodych» – Bydgoszcz pila nas pod ramionami, jak ciasne ubranie. Świetny pedagog, gorący przyjaciel młodzieży, niby to «tylko» uczył rysunków, ale właściwie wziął się, aby z młodych Bydgoszczan zrobić młodych Europejczyków. Ucząc rzeczy na pozór niegroźnej, bo rysunku i malarstwa, rychło zdobył rząd dusz, którego mu pozazdrościć mogli polonista, filozof i katecheta. Kiedy Marian Faczyński przyjechał ze Lwowa, a więc, jak u nas mawiano, «z ciepłych krajów», początkowo autochtoni nie byli tym oczarowani, a miejscowi malarze odczuli to jako swego rodzaju «votum nieufności». Że to niby oni tak kiepsko malują, że się do Bydgoszczy, jak do Kamerunu, nie tylko starostów, wojewodów, pułkowników, prokuratorów i cenzorów z dalekiej «Galilei» przysyła, ale i malarzy. Co prawda, przybysz był uczniem Fałata

⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Kartoteka meldunkowa mieszkańców Bydgoszczy.

⁷ Tadeusz Nowakowski (1917-1996), polski pisarz i publicysta, działacz polski na uchodźstwie, honorowy obywatel Bydgoszczy i Olsztyna. Podczas nauki w gimnazjum pisał felietony i wiersze do szkolnego czasopisma „Ogniwa”, a także do „Dziennika Bydgoskiego”, współpracował z bydgoskim Studiem Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia. W gimnazjum działał w harcerstwie, należąc do 4 Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej im. Jana Kilińskiego. W 1938 r. podjął studia na Wydziale Filologii Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Po wojnie został na emigracji, początkowo w Londynie, a następnie w Monachium, gdzie został redaktorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Zob. T. Nowakowski, Marian Faczyński..., op. cit., s. 50-51.

i Axentowicza, i bynajmniej nie miał zamiaru wyzywać opinii miasta żadnym «futurystycznym» szaleństwem! Skoro się pokazało, że jest spokojny, poważny, koleżeński i nie wadzi nikomu, że nie maluje Madonny w paryskiej sukni [nawiązanie do obrazu *Madonna Panieńska* Mariana Turwida, dop. B.Ch.], że mówi równie dobrze po bydgosku jak po lwowsku, że kocha rzekę i puszcza na niej całe flotylle kajaków własnej produkcji, miejscowa «malaria» udzieliła mu na pomorskiej emigracji prawa azylu; zaczynam się i lwowski wychodźca naturalizował. Byłem jednym z uczniów nowego profesora. Gdy wychowawcy-autochtoni «tykali» nas w szkole aż do matury, «Faczuś» nawet niedorostkom mówił «panie». Była to rzecz tak niezwykła, że większość młodych barbarzyńców po prostu zbaraniała. I w tym zbaranieniu daliśmy się wytrawnemu wychowawcy pojmać w jasyr i poprowadzić za rękę ku wielu rzeczom mądrym, szlachetnym i pięknym. Pisywaliśmy do jego miesięcznika mocne artykuły «dyskusyjne», pełne pogardy dla świata i jego urzędów. Włóczyliśmy się po wystawach, patrząc w obrazy jak w okna, otwarte na tajemniczy ogród. Zakochaliśmy się w teatrze, terminując na wyslizganej barierze galerii. Chodziliśmy na koncerty, które rozszerzały nam serca i myśli. Słowo, barwa, kształt, dźwięk, rytm i ruch poczęły nam się objawiać niczym pierwsze litery alfabetu. A za kulisami tego nowego, nieprzeczuwalnego dotąd świata czuwał zawsze dyskretny reżyser i dyrygent, delikatny malarz ze Lwowa, dobry i grzeczny dla wszystkich «Faczuś».

Takiego go widzę. Nad brzegiem Brdy, nad szkicownikiem. W zamyśleniu pogodnym spogląda na wodę, jak wędkarz. Za plecami wynurzają się głowy podglądających uczniów. Na rzece płynie jego flotylla. Kajakowcy kłaniają się gromkim: «Dzień dobry, panie profesorze!» Wychowawca kiwa im wesoło kartkami szkicownika. Dużo radości i słońca. W wodzie odbijają się nadbrzeżne drzewa i sylwetki młodych wiosłarzy... Zostawmy ich tak, wszystkich odbitych na lustrze płynącego czasu i rzeki, i nie patrzmy dłużej, by nie dostrzec na wodzie tych samych twarzy z grymasem smutku i śmierci. Takiego go widzę, pogodnego malarza i nauczyciela, na tle domów, rzeki, drzew i kwiatów nie bardzo podłego miasta Bydgoszczy⁷⁷.

Faczyńskiego pedagoga wspominał po latach także kolejny uczeń, absolwent Gimnazjum państwowego w Nakle – Witold Nowacki – pisząc: „Uznaniem i sympatią młodzieży cieszył się nauczyciel rysunków, artysta malarz prof. Marian Faczyński. Był to człowiek przystępny, prawdziwy przyjaciel młodzieży. Nauczał nas zasad rysunku odręcznego, tak ważnego w późniejszych studiach technicznych⁷⁸».

⁷⁷ W. Nowacki, *Notatki autobiograficzne*, Warszawa 1985, s. 37. Witold Nowacki (1911-1986), absolwent Politechniki Gdańskiej, specjalista w dziedzinie mechaniki budowli i teorii sprężystości, profesor Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Warszawskiego.

Kontakty artystyczne Mariana Faczyńskiego ze środowiskiem bydgoskich plastyków wyprzedziły osiedlenie się twórcy w tym mieście. Artysta wystawiał na pierwszym pokazie malarzy bydgoskich w 1924 r., w Muzeum Miejskim. Kazimierz Ulatowski, wytrawny recenzent bydgoskich wystaw, o prezentowanych wówczas obrazach pejzażowych napisał: „Faczyński posiada dobrze zharmonizowaną gamę kolorów i czystą paletę. Kolorystycznie dobry jest jego widok z bydgoskiej Wenecji, traktowany naturalistycznie, a inny pejzaż, utrzymany w charakterze dekoratywnym, przeprowadzony konsekwentnie w rysunku i barwie”⁹. Dwa lata później, w październiku 1926 r., artysta uczestniczył w *Wystawie obrazów malarzy bydgoskich* w Muzeum Miejskim. Tadeusz Dobrowolski, ówczesny dyrektor bydgoskiego Muzeum, skomentował twórczość malarza słowami: „Faczyński syntetyzuje pejzaż w kierunku formalnym i barwnym, przyczem obraz zyskuje czasem charakter gobelinu; szkic portretowy p. D. (nieskończony) pozwala przypuszczać, że Faczyński z powodzeniem mógłby się zwrócić do malarstwa portretowego”¹⁰. Inny z recenzentów – Jerzy Zach. ocenił jego malarstwo następująco: „Wpływ Dołżyckiego poznać można w obrazach Marjana Faczyńskiego. Uwydatnia się to zwłaszcza na jednych i tych samych, tylko z różnych punktów widzianych krajobrazach pomorskich. Do najbardziej udanych należy portret pana Dołżyckiego, przedstawiający popiersie malarza z wyrazem silnego skupienia w twarzy. Rzeczyboby można – «Dołżycki przed rozpoczęciem nowego obrazu»”¹¹. Wł. K-ski dodał: „Faczyński Marjan wystawił szereg krajobrazów, o nieprzeciętnych walorach malarskich. Jest to malarz, który potrafi z chaosu przyrody wydobyć rytm liniorny i barwną harmonię. Tu i ówdzie znać pewne niedociągnięcia, które przy znanej pracowitości tego artysty wkrótce znikną. Portret czy studium tego malarza wykazują umiar w barwie i ostrą charakteryzację typu”¹².

Od czasu wspomnianej wystawy Marian Faczyński włączył się aktywniej w działalność bydgoskich związków i grup artystycznych, z którymi wystawiał w kolejnych latach. Już w 1926 r. został zaproszony na spotkanie organizacyjne związku artystów malarzy w Bydgoszczy. W 1929 r. został członkiem pierwszego związku plastyków w Bydgoszczy – Związku Plastyków Pomorskich. W grudniu 1932 roku, kiedy powstała Grupa Plastyków Pomorskich, Faczyński przez rok pełnił funkcję jej prezesa. W maju 1933 r. z ramienia Grupy Plastyków Pomorskich, wspólnie z Marianem Turwidem, odpowiadał za zorganizowanie Szopki

⁹ K. Ulatowski, Wystawa w Muzeum, „Gazeta Bydgoska” z 10.08.1924, nr 185, s. 4.

¹⁰ T. Dobrowolski, *Z Muzeum Miejskiego. Wystawa artystów-malarzy bydgoskich*, „Gazeta Bydgoska” z 16.10.1926, nr 239, s. 5.

¹¹ J. Zach., *Bydgoscy Apellesi*, „Głos Pomorski” z 21.10.1926, nr 243, s. 4.

¹² Wł. K-ski, *Wystawa obrazów malarzy bydgoskich w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski” z 17.10.1926, nr 240, s. 17.

Bydgoskiej – przygotowanie artystycznych kukiel i ich wystawienie¹³. Należał do Związku Zawodowego Plastyków Pomorskich w Bydgoszczy; kiedy 18 kwietnia 1935 r. powstał Związek, Faczyński wchodził w skład jury wraz ze Stanisławem Brzęczkowskim, Leonem Drapiewskim i Aleksandrem Winnickim-Radziejewiczem. Od 1935 r. należał do Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich, w którym pełnił funkcję wiceprezesa.

W 1929 r., jeszcze jako mieszkaniec Nakła nad Notecią, Faczyński uczestniczył w *Wystawie jesiennej artystów malarzy i rzeźbiarzy miejscowych i z Pomorza*, na którą zgłosił aż siedemnaście obrazów olejnych, prawdopodobnie wszystkie zostały wystawione¹⁴. Tematyka prac była zróżnicowana, dominowały portrety, pejzaże i przedstawienia kwiatów: *Drzewa*, *Cegielnia*, dwie wersje *Kwiaty I-II*, *Portret syna na koniu*, *Portret żony*, *Portret syna*, *Pod światło*, *Święty Franciszek*, dwie wersje *Mendele I-II*, *Portret p. S.*, *Pszenica*, *Starzec i chłopiec*, *Portret*, dwie wersje *Pejzaż I-II*. Na tę ekspozycję artysta przesłał dwa spisy prac, na podstawie których wiadomo, że nie wystawiono obrazów: *Wisła na Pomorzu*, *Chmury* i *Akt*¹⁵. Wymieniony wśród obrazów *Portret syna* to zapewne *Portret syna ze skrzypcami* (w harcerskim mundurku), obraz znany jedynie z reprodukcji sali wystawienniczej w Muzeum Miejskim¹⁶. W recenzji Karol Niedźwiedzki tak ocenił prezentowane prace: „Najskrajniejszą technikę i fakturę malarską mają obrazy Faczyńskiego z Nakła. Byłyby oryginalne, gdyby się w nich nie widziało specjalnego «umyślnego kierunku» – a to trąci zawsze pewną manierą i świadczy przeciwko oryginalności. Wszystko tam malowane «trochę na ciemno» z małą domieszką sadzy w każdym kolorze. Pejzaże wyglądają jakby widziane przez szkło przyćmione, zieleń ich czarniawa, twarze na portretach koloru spalonego brązu. Życzę temu – zdolnemu zresztą malarzowi – aby się pozbył zmytu tego kierunku, czy wpływu, był sobą i wpuścił promień słońca do swej pracowni. Szczerłość jest zasadą sztuki”¹⁷.

Na wystawie Związku Plastyków Pomorskich w Bydgoszczy, zorganizowanej w toruńskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w grudniu 1929 r.,

¹³ *Nareszcie będziemy mieli Szopkę Bydgoską*, „Dziennik Bydgoski” z 14.05.1933, nr 111, s. 16.

¹⁴ MOB, Dokumentacja wystaw,teczka 30: Zgłoszenie na Wystawę Jesienną artystów ziemi nadnoteckiej i Pomorza w Muzeum Miejskim, z dn. 2.07.1929 r. Wystawie nie towarzyszył katalog.

¹⁵ MOB, Dział Dokumentacji,teczka 30: Scenariusz „Wystawy Jesiennej artystów malarzy i rzeźbiarzy miejscowych i z Pomorza” w Muzeum Miejskim, październik 1929.

¹⁶ Obraz *Portret syna ze skrzypcami* został zakupiony do zbiorów Muzeum Miejskiego w listopadzie 1929 r. Obecnie znajduje się w wykazie strat wojennych Muzeum Miejskiego. Za konsultacje dotyczące obrazu dziękuję Pani Annie Kaszubowskiej z Działu Inwentaryzacji MOB.

¹⁷ K. Niedźwiedzki, *Wystawa w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski” z 27.10.1929, nr 249, s. 6.

Faczyński przedstawił osiem obrazów wybranych spośród eksponatów wystawionych wcześniej w Bydgoszczy. Eugeniusz Przybył, toruński malarz, napisał wówczas: „Faczyński, jak to widzimy w kilku obrazach, boryka się z trudnościami poważnie bo nie lubi rzeczy łatwych. Problem formy i koloru absorbuje go silnie. Portret synka artysty należy do rzędu prac rozwiązanych z wynikiem dobrym. Rezultaty wysiłków artysty na ogół wcale ciekawe”¹⁸.

Rok później, na *Wystawie obrazów i rzeźb Związku Plastyków Pomorskich* (1930) Faczyński wystawił cztery obrazy: *W kuchni*, *Portret* i dwie wersje *Pejzażu I-II*; technika nie jest znana, prawdopodobnie były to obrazy olejne¹⁹. Recenzent, ukrywający się pod pseudonimem Dr. S., ocenił: „Do najlepszych prac Faczyńskiego należą pejzaże oryginalne w ujęciu i technice”²⁰.

Podobny zestaw tematyczny pojawił się na *Wystawie obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich* w Muzeum Miejskim w 1931 r. Artysta zaprezentował wówczas pięć obrazów olejnych: *Pejzaż pomorski – Wisła*, *Chłopiec z mandoliną*, *Kwiaty*, *Martwa natura* i dwie wersje *Pejzaż I-II*²¹. Henryk Kuminek w recenzji napisał: „M. Faczyński wyróżnia się przede wszystkim pięknie oddanymi *Kwiatami*. Pejzaże jego, pomysłowe w kolorze, rażą stylizacją wprost baśniową”²². Natomiast Adam Schedlin-Czarliński zaakcentował: „Marian Faczyński wystawił również piękny olejny *Portret syna*. Wyróżnia się on przede wszystkim pięknie oddanymi kwiatami”²³. Portret syna to reprodukowany w recenzji wizerunek kilkunastoletniego chłopca z mandoliną, obraz którego reprodukcja umieszczona została w *Albumie Plastyków Pomorskich*²⁴.

Marian Faczyński od chwili zamieszkania w Bydgoszczy (1931) nadal uczestniczył w licznych wystawach środowiskowych, przygotowywanych w latach 1932-1938. Na kolejnej *Wystawie obrazów, grafiki i rzeźb Związku Plastyków Pomorskich* w 1932 r. przedstawił pięć obrazów olejnych: *Portret*, *Ulan*, *Pejzaż* i dwie wersje *Martwej natury I-II*²⁵. Jan Dobrostański w recenzji określił

¹⁸ E. Przybył, *Z wystawy plastyków pomorskich*, „Słowo Pomorskie” z 15.12.1929, nr 290, s. 6.

¹⁹ Do wystawy nie został wydany katalog. Zob. MOB, Dokumentacja wystaw, teczka 37: Spis prac na „Wystawę obrazów i rzeźb Związku Plastyków Pomorskich” w Muzeum Miejskim, grudzień 1930.

²⁰ Dr. S., *Z wystawy plastyków pomorskich*, „Dziennik Bydgoski” z 25.01.1931, nr 20 s. 10.

²¹ *Katalog wystawy obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich*, grudzień 1931 – styczeń 1932, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1931], s. 7, poz. 44-49.

²² (hak) [Henryk Kuminek], *Piękny dorobek artystyczny Bydgoszczy. Z wystawy Związku Plastyków Pomorskich w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski” z 20.12.1931, nr 294, s. 8.

²³ Adam Schedlin-Czarliński, *Wystawa Związku Plastyków Pomorskich w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, „Światowid” 1932, nr 4, s. 9, (il. *Portret syna*).

²⁴ *Album Plastyków Pomorskich*, t. 1, Bydgoszcz 1932-1933, wstęp: Marian Turwid, (il.).

²⁵ Do wystawy nie został wydany katalog. Zob. MOB, Dokumentacja wystaw, teczka 50: Spis uczestników i prac (tytuły) na „Wystawę obrazów, grafiki i rzeźb Związku Plastyków Pomor-

Faczyńskiego jako jeden z autorytetów na tej wystawie, pisząc: „wystawił kilka płócien odznaczających się znaczną dozą nowoczesnej kultury. W pracach jego łatwo rozpoznać zwalczanie trudności, jakie świadomie stawia sobie na drodze do osiągnięcia idealnie pojętych wartości plastycznych. Obrazy Faczyńskiego nie posiadają taniego efektu i przez szerszy ogół nie zawsze może są zrozumiałe. *Chłopiec na koniku* – moim zdaniem – służyć może za przykład, jak pojmuje artysta przeprowadzenie gamy kolorystycznej w zastosowaniu do indywidualnie ujętej formy plastycznej. Tak samo można scharakteryzować jego portrety i martwe natury”²⁶. Specyfikę form i kolorystykę zauważył również Marian Turwid, pisząc: „Płótna M. Faczyńskiego, acz na pozór nieefektowne i skromne, są dokumentami głębokiego przeżycia artystycznego, zamkniętego w ciepłą gamę kolorystyczną i zupełnie indywidualną architekturę form”²⁷. W kolejnej recenzji ks. Bronisław Müller zauważył „Własną indywidualność malarską zaakcentował na wystawie Faczyński Marjan swoim *Jeźdźcem*, bezpretensjonalną martwą naturą i pejzażem. Szczególnie dobrze w kolorze utrzymany *Jeździec* Faczyńskiego jest obrazem o fakturze niezwykle mocnej”²⁸. Obraz *Jeździec*, określane także w recenzjach tytułami *Ulan* i *Chłopiec na koniku*, to kolejny portret rodzinny, tym razem przedstawiający młodszego z synów w czapce ulańskiej, bujającego się na koniu na biegunach, także reprodukowany w *Albumie Plastyków Pomorskich*²⁹.

W lutym 1933 r. malarz uczestniczył w wystawie Grupy Plastyków Pomorskich, zorganizowanej w poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jan Mroziński napisał: „Faczyński w kilku swoich olejnych pracach jak: dwie



2. Portret syna z mandoliną, ok. 1931, fot. w: Album Plastyków Pomorskich, T. I, Bydgoszcz 1932-1933, repr. Grzegorz Chojnacki

skich” w Muzeum Miejskim, grudzień 1932.

²⁶ J. Dobrostański, *Doroczna Wystawa Związku Plastyków Pomorskich w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, 1932 (wycinek prasowy).

²⁷ M. Turwid, *O pomorską reprezentację artystyczną*, „Dziennik Bydgoski” z 25.12.1932, nr 297, s. 14.

²⁸ Ks. B. Müller, *Wystawa Związku Plastyków Pomorskich*, „Gazeta Bydgoska” z 24.12.1932, nr 296, s. 7-8.

²⁹ *Album Plastyków Pomorskich*, dz. cyt. Prawdopodobnie ten sam obraz, zatytułowany *Portret syna na koniu*, prezentowany był na wystawie w 1929 r.



3. Jeździec, ok. 1929, fot. w: Album Plastyków Pomorskich, T. I, Bydgoszcz 1932-1933, repr. Grzegorz Chojnacki.

Na *Wystawie obrazów i rzeźb Grupy Plastyków Pomorskich*, zorganizowanej w 1933 r. w Muzeum Miejskim, Faczyński przedstawił cztery obrazy olejne: *Kanal bydgoski*, *Stara Bydgoszcz*, *Droga w lesie* i *Pejzaż*³³. Henryk Kuminek w recenzji wystawy napisał: „Założenia artystyczne, które stawia sobie M. Faczyński, nie są pretensjonalne, ale są wypełnione bez reszty. Faczyński jest wzorem uczciwego traktowania sztuki. Jego *Droga w lesie* jest pod każdym względem dziełem skończonym”³⁴. Podczas prezentowania wystawy na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczono reprodukcje kilku „najcelniejszych dzieł plastyków pomorskich”, w tym także „skończone pod względem malarskim dzieło Mariana

martwe natury i w obrazie figuralnym *W kuchni* zwraca się również [jak Stefan Szmaj] ku «nowej rzeczowości», natomiast w *Hucie* i w *Wiśle* – jakkolwiek zdradzających obce wpływy – przerzuca się do bardziej malarzkiego, kolorystycznego traktowania pejzażu. W krajobrazie, przedstawiającym dzieci w plainerze, nabiera zupełnej pewności siebie i jest może najwięcej samodzielnym. Podobnie rzecz ma się ze sumiennem i szczerem studium *Jeździec*³⁰. Dr Wiktor Dalbor ocenił wówczas: „M. Faczyński posiada na ogół koloryt ciemny, niemniej jednak nasycony. Malarstwo jego jest przedmiotowe i bezpośrednie w swoim naturalizmie (*Jeździec*, *Dzieci*). W pejzażu *Wisłą* bardziej stylizuje, jak również w *Hucie*, martwa natura zaś z owocami oznacza się jasnym, żywym kolorytem”³¹. Natomiast M. Mossoczy dodał: „Faczyński dobry realista (*W kuchni*) – walczy o swoją formę i styl (*Jeździec*)”³².

³⁰ J. M. [Jan Mroziński], *Grupa pomorskich plastyków*, „Kurier Poznański” z 8.03.1933, nr 109, s. 8.

³¹ Dr W. Dalbor, *Wystawa plastyków pomorskich w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” z 12.03.1933, nr 59, s. 2.

³² M. Mossoczy, *Wystawa plastyków pomorskich w grodzie Przemysława*, 12.03.1933 (wycinek prasowy).

³³ *Katalog wystawy obrazów i rzeźb Grupy Plastyków Pomorskich*, grudzień 1933 – styczeń 1934, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1933], s. 4, poz. 42-45.

³⁴ (hak) [Henryk Kuminek], *Z Muzeum Miejskiego. Szczere talenty plastyków pomorskich walczą o miejsce w życiu dla sztuki*, „Dziennik Bydgoski” z 17.12.1933, nr 290, s. 8.

Faczyńskiego *Droga w lesie*³⁵. Feliks Krassowski – bydgoski malarz i scenograf – dodał: „Ciekawe w swoim spokojnym kolorycie są pejzaże Marjana Faczyńskiego³⁶. Swoją opinię przedstawił także Marian Turwid, oceniając: „jak zawsze, przekonywa widza nader sumiennie przeprowadzonym uproszczeniem dobrze przestudjowanej rzeczywistości³⁷. Nieznany recenzent X malarstwo pejzażowe Faczyńskiego i Feliksa Krassowskiego rozpatruje na tej samej płaszczyźnie, pisząc: „zaprzestał w krajobrazie przesadnej stylizacji i nabral szczerości w wypowiedzaniu swej indywidualności artystycznej³⁸. Reprodukowany obraz *Droga w lesie*, obok obrazu *Leśna droga* ze zbiorów bydgoskiego Muzeum, jest drugim znanym pejzażem leśnym, wskazującym, że motywy leśne inspirowały artystę do tworzenia nastrojowych kompozycji, odzwierciedlających uwrażliwienie na przyrodę.

Rok później (1934) na ekspozycji Grupy Plastyków Pomorskich Faczyński zaprezentował cztery obrazy olejne: *Chrystus*, *Portret matki*, *Portret syna* i *Martwa natura* oraz *Portret matki* w technice pastelu³⁹. W recenzji napisano: „Faczyński M. wystawił pięć prac. Znany z poprzednich wystaw ma swoiste podejście do przedmiotu. Zestawia tony harmonijnie w pewien akord⁴⁰. Kuminek wspomniał: „M. Faczyński dał ciekawą w kompozycji i kolorze *Martwą naturę*⁴¹. Recenzję tę ilustrowała reprodukcja obrazu *Martwa natura*, przedstawiającego kwiaty w wazonie i jabłka na talerzu. Recenzent „Orędownika”, porównując prace Biedowicza i Faczyńskiego, skomentował: „Faczyński również naogół słabszy, niż dawniej. Z pomiędzy pięciu wystawionych prac najsilniej przemawia pastelowe studium portretowe. Kolorystycznie dobrze jest rozwiązana martwa natura⁴².

³⁵ *Dorobek artystyczny Plastyków Pomorskich*, „Dziennik Bydgoski” z 31.12.1933, nr 300, s. 8 (il. *Droga w lesie*).

³⁶ F. Krassowski, *Wystawa Grupy Plastyków Pomorskich w Muzeum Miejskim*, II, „Dzień Bydgoski” z 15.12.1933, nr 287, s. 8.

³⁷ M. Turwid, *Od kramiku do salonu (Plastycy pomorscy prezentują swój dorobek)*, „Kurier Poznański” z 19.12.1933, nr 581, s. 5.

³⁸ X, *W bydgoskim świątku i świecie artystycznym. Czarne i białe plamy – Wśród plastyków – Co projektują w „Norze”?*, „Orędownik” z 24.12.1933, nr 296, s. 11.

³⁹ *Grupa Plastyków Pomorskich, 1934-1935*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1934], wstęp: Marian Turwid, b.s., poz. 31-35, (il. *Martwa natura*, olej).

⁴⁰ *Wystawa Grupy Plastyków Pomorskich* (wycinek prasowy) z 22.12.1934.

⁴¹ (hak) [Henryk Kuminek], *Z Muzeum Miejskiego. Wystawa Grupy Plastyków Pomorskich*, „Dziennik Bydgoski” z 6.01.1935, nr 5, s. 8 (il. *Martwa natura*).

⁴² *Plastycy pomorscy*, „Orędownik” z 19.12.1934, nr 289.



4. Robotnicy, ok. 1936, fot. obrazu,
wł. MOB, repr. Tomasz Koss

społeczne, należy przede wszystkim wspomnieć o *Robotnikach* Faczyńskiego, odznaczających się stonowanym realizmem i świetnie dobraną grą światła i cienia⁴⁴. Prawdopodobnie obraz ten można identyfikować z reprodukcją fotograficzną nieznanego obrazu *Robotnicy w cegielni*.

Marian Faczyński dwukrotnie uczestniczył w *Salonach Bydgoskich*, zorganizowanych w Muzeum Miejskim. W 1937 r. podczas II edycji przedstawił pięć obrazów olejnych i akwarelę, dominowała tematyka nadmorska i pomorska: *Jaśnie wybrzeże* (akwarela), *Powrót z połowu fląder (Ostrów)*, *Burza nad Bałtykiem*, *Przed burzą*, *Głęb lasu (Samostrzel)* i *Motyw z Kalwarii w Wejherowie*⁴⁵. W tej ekspozycji po raz pierwszy uczestniczył także syn Mariana Faczyńskiego – Jerzy, a pojawienie się młodego twórcy zauważono w recenzji, podkreślając jego talent: „Ojciec ma pięć płócien i akwarelę. Za najlepsze uważa się ogólnie *Głęb lasu*

W 1936 r. na *Wystawie Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich* Marian Faczyński wystawił aż dziesięć obrazów olejnych, wśród których wyróżniał się cykl o tematyce koronowskiej: trzy wersje zatytułowane *Grabina I-III. Koronowo*, *Widok Koronowa* i *Sobota w Koronowie*⁴³. Ponadto pojawiły się obrazy: *Robotnicy*, *Drzewa nad śluzą*, *Karuzela*, *Martwa natura* i *Bielawki*. Teodor Brandowski określił twórczość artysty słowami: „Faczyński, artysta nierównomierny, szuka zdaje się nowych dróg i dlatego ma rzeczy dobre, doskonałe i nieudane. Do dobrych można zaliczyć prawie wszystkie jego widoki z Koronowa”, w następnej recenzji jednak dopowiedział: „Jeżeli chodzi o zabarwienie

⁴³ *Związek Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, luty 1936, [Bydgoszcz 1936], b.s., poz. 14-23 (il. *Robotnicy w cegielni*, olej).

⁴⁴ T. Brandowski, *Z wystawy plastyków*, „Dziennik Bydgoski” z 9.02.1936, nr 33, s. 13; T. Brandowski, *Jeszcze o wystawie plastyków. Nowoczesna sztuka*, „Dziennik Bydgoski” z 16.02.1936, nr 39, s. 6.

⁴⁵ *Salon Bydgoski*, grudzień 1937 – styczeń 1938, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1937], s. 3, poz. 8-13.

(*Samostrzel*). Syn zapowiada się bardzo ciekawie. Zwłaszcza piękna jest jego *Najstarsza brama* (tusz) i akwarelka *Zaulek Starego Miasta*⁴⁶.

W 1938 r. na III *Salonie* malarz zaprezentował pięć obrazów olejnych: *Brda – przystań*, *Brda – plaża*, *Brda – tratwy*, *Kwiaty I* i *Kwiaty II*⁴⁷. Andrzej Kłyszynski ocenił wówczas jego dorobek malarski i pedagogiczny słowami: „M. Faczyński, jeden z najbardziej dla sztuki, szczególnie malarstwa, zasłużony człowiek. Profesor Faczyński wylawia w szkołach bydgoskich talenty i opiekuje się nimi, jak ojciec, w utworzonej przez siebie grupie początkujących malarzy «Ultramarynie». Z prac prof. Faczyńskiego na szczególną uwagę zasługują nieopracowane notatki malarskie (olej), z których dwie: *Brda – plaża* i *Brda – tratwy* są najbliższe duszy tego pracowitego malarza”⁴⁸. Henryk Kuminek krytyczniej spojrział na twórczość artysty: „Prace M. Faczyńskiego, zdawkowe, mniej interesujące niż prace Jerzego Faczyńskiego (syna)”⁴⁹. Wymieniony dwukrotnie Jerzy Faczyński tajniki sztuk plastycznych poznawał w pracowni ojca. Pod jego kierunkiem uczestniczył też w pracach Muzeum Szkolnego, założonego w 1935 r. Pomimo uzdolnień artystycznych w zakresie rysunku i malarstwa w 1936 r. podjął studia architektoniczne na Politechnice Warszawskiej. Podczas praktyk studenckich w 1938 r., odbywających się w regionie podkarpackim, wykonywał rysunki inwentaryzacyjne. Wówczas też powstały malarskie barwne rysunki – studia łemkowskich chat i rysunki ornamentalne. Przerwane wybuchem II wojny światowej studia kontynuował w Polskiej Szkole Architektury w Liverpoolu (1942), a następnie na Wydziale Technicznym Uniwersytetu w Liverpoolu (1943-1946). Po II wojnie światowej pozostał w Anglii. To właśnie Jerzego, najstarszego syna, Marian Faczyński sportretował dwukrotnie na wspomnianych już obrazach.

W marcu 1938 r. w bydgoskim salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Krasieńskiego 4 miała miejsce wystawa artystów bydgoskich – Mariana Faczyńskiego i Wacława Krystoszka⁵⁰. Prezentowane obrazy nie są znane.

⁴⁶ (sk), *Salon Bydgoski wystawia... Wywiad ze znawcą sztuki na obecnej wystawie w Muzeum Miejskim*, „Kurier Bydgoski” z 6.01.1938, nr 4, s. 9.

⁴⁷ *Salon Bydgoski*, grudzień 1938 – styczeń 1939, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1938], wstęp: Marian Turwid, s. 5, poz. 10-14.

⁴⁸ A. Kłyszynski, *Salon Bydgoski*, „Kurier Bydgoski” z 25.12.1938, nr 295, s. 7.

⁴⁹ H. Kuminek, *Kronika kulturalna. Salon Bydgoski*, „Dziennik Bydgoski” z 25.12.1938, nr 295, s. 25.

⁵⁰ *TPSP w Bydgoszczy otwiera wystawę bydgoskich artystów malarzy Faczyńskiego i Krystoszka*, „Dziennik Bydgoski” z 27.03.1938, s. 19.

Malarstwo sakralne

Marian Faczyński po zamieszkaniu w Bydgoszczy, podobnie jak w okresie nakielskim, malował obrazy na zlecenie parafii i szkół. W 1932 r. wykonał obrazy dla kościoła parafialnego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy. W ołtarzu głównym umieszczony został obraz *Najświętsze Serce Jezusa*, który zastąpił kontrowersyjny obraz o tej samej tematyce autorstwa Bolesława Lewańskiego, namalowany w 1920 r.⁵¹. W pole środkowe ołtarza bocznego (w kaplicy) wkomponowany został obraz *Świętej Teresy*. Zachowane obrazy, przeznaczone do neobarokowych ołtarzy, wpisują się w charakter wyposażenia wnętrza, co niewątpliwie wpływało z sugestii zlecniodawcy.

W 1938 r. Faczyński namalował obraz przeznaczony do odnowionego ołtarza kaplicy szkolnej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Bydgoszczy przy ul. Seminaryjnej 3, ufundowanego przez dyrekcję Liceum i Koło Rodzicielskie Szkoły Ćwiczeń⁵². 19 marca 1939 r. odbyła się uroczystość poświęcenia obrazu przedstawiającego Chrystusa nauczającego młodzież na tle panoramy Bydgoszczy. W uroczystości złożonej z części liturgicznej i akademii okolicznościowej uczestniczyli m.in.: ksiądz profesor Klemens Średziński (prefekt Liceum), Łanoszka (p.o. dyrektora Liceum), profesor Marian Białecki (kierownik Szkoły Ćwiczeń) i profesor Feliks Małecki (prowadził naukę śpiewu). Podczas uroczystości podziękowano Faczyńskiemu za wykonanie „pięknego obrazu”. Wspomnienia o szkole utrwalił bydgoszczanin Eugeniusz Gliwiński, absolwent Szkoły Ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim⁵³. To właśnie on wspominał, że aula na II piętrze budynku pełniła także funkcję szkolnej kaplicy. Ołtarz mieścił się we wnęce po prawej stronie od wejścia, a organy po lewej. Zachowana fotografia obrazu i uwagi Gliwińskiego pozwalają odtworzyć scenę. Zamknięte półkolistą malowidło zostało zakomponowane z zaakcentowaniem podziału na dwie strefy, podkreślone centralnie usytuowanym krucyfiksem. Po prawej stronie kompozycji znajduje się sylwetka siedzącego Chrystusa z dłonią uniesioną w geście błogosławieństwa, przy którym klęczy dziewczynka. Po lewej stronie umieszczona została grupa czterech chłopców – dwaj klęczący to harcerz w mundurku i gimnazjalista w granatowym garniturze z niebieskimi wypustkami na rękawach oraz bokach spodni. Dwaj stojący to licealista w ubraniu z bordowymi

⁵¹ B. Chojnacka, *Historia jednego obrazu... Bolesława Lewańskiego* (obraz *Najświętszego Serca Pana Jezusa*), „Kalendarz Bydgoski” 2009, Bydgoszcz 2008, s. 111-117.

⁵² W., *Podniosła uroczystość w Liceum Pedagogicznym*, „Dziennik Bydgoski” z 25.03.1939, nr 70, s. 11 (il. *Chrystus nauczający*).

⁵³ E. Gliwiński, *Szkola jaką pamiętam...*, „Kalendarz Bydgoski” 1994, s. 242-246 (il.); J. Zielażna, *Seminaryjna Szkoła Ćwiczeń*, „Gazeta Pomorska” (Album Bydgoski) z 19.03.2015 (il.).

wypustkami oraz chłopiec w mundurze przysposobienia wojskowego. Malowidło uległo zniszczeniu podczas okupacji.

Mieszkając w Bydgoszczy, Faczyński nadal podejmował prace z zakresu renowacji malowideł. W 1932 r. odnowił obraz *Męczeństwo św. Wawrzyńca* w kościele parafialnym w Ryńsku (pow. Wąbrzeźno)⁵⁴.

Muzeum Szkolne

W okresie bydgoskim Marian Faczyński kontynuował działalność na polu upowszechniania zainteresowań sztuką wśród młodzieży. To właśnie Faczyński był twórcą idei utworzenia w Bydgoszczy Muzeum Szkolnego, która sygnalizowana była już w 1932 r. Idea Faczyńskiego zaczęła się urzeczywistniać w 1934 r., kiedy pomysłodawca wraz z grupą inicjatorów zorganizował zebranie dla zainteresowanych powstaniem muzeum, przybyło na nie kilkadziesiąt osób reprezentujących „wszystkie typy szkół bydgoskich, władzę i prasę”⁵⁵. Zebranie odbyło się w marcu 1934 r. w Państwowym Gimnazjum Klasycznym. W informacji prasowej podano dwa zasadnicze cele powstania Muzeum Szkolnego – wpisanie się w koncepcję współczesnych nurtów wychowawczych, uwzględniających „pokazy praktyczne w nauczaniu” przy zastosowaniu odpowiednich materiałów, urządzeń i zbiorów oraz „zobrazowania historii i dorobku szkolnictwa polskiego”. W obliczu przemian zachodzących w szkolnictwie za niezbędne uważano zachowanie „zanikających typów szkół i form nauczania”. Na zebraniu przedstawiono „cel, potrzeby, program i organizację muzeum szkolnego”. Zebranie rozpoczął dyrektor Klimesz, przewodniczącym został dyrektor Zygmunt Polakowski, a sekretarzem – redaktor Henryk Kuminek. Referat programowy wygłosił Marian Faczyński, który podsumował argumenty przemawiające za powstaniem muzeum i przedstawił ramy organizacyjne. Po dyskusji wybrano komitet organizacyjny w składzie: dyrektor Siemiradzki, prof. Faczyński, dyrektor Klimesz, prof. Pankowiak, dr Staruszkiewicz, dr Florkowski, radca Mencil i redaktor Górnicki. Zadaniem komitetu było określenie możliwości realizacji projektu, przede wszystkim uzyskania odpowiednich pomieszczeń, które wstępnie miał już zadeklarować prezydent miasta.

Prace organizacyjne przebiegały intensywnie bowiem już w listopadzie tego roku podano do publicznej wiadomości kilka najistotniejszych kwestii⁵⁶.

⁵⁴ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11: *Dawne województwo bydgoskie*, pod red. T. Chrzastowskiego i M. Korneckiego, z. 19: *Powiat wąbrzeski*, Warszawa 1967.

⁵⁵ (hak) [Henryk Kuminek], *Czy w Bydgoszczy powstanie muzeum szkolne?*, „Dziennik Bydgoski” z 24.03.1934, nr 68, s. 8.

⁵⁶ *Muzeum Szkolne w Bydgoszczy musi znaleźć podstawy rozwoju*, „Dziennik Bydgoski” z 17.11.1934, nr 264, s. 10.

Akcentując pozycję Mariana Faczyńskiego jako inicjatora przedsięwzięcia i współpracę osób z kręgów pedagogicznych, podano, że w Bydgoszczy powstał „zaczątek muzeum szkolnego”. Podkreślono zadania muzeum, do których należało „gromadzenie przedmiotów ilustrujących warunki i charakter pracy w szkole dzisiejszej oraz wpływów samodzielnej pracy młodzieży bydgoskiej, rzucającej światło na jej zainteresowania. Zbiory muzeum służyć będą do zapoznania się i wyrobienia sobie orientacji w założeniach szkoły obecnej, a udostępnione zarówno nauczycielstwu i młodzieży szkolnej, jak i szerokiemu ogółowi (...)”. Program działalności muzeum został uzgodniony z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i obejmował utworzenie działów: „1. Centralnej biblioteki pedagogicznej, 2. Pracowni naukowych, 3. Wypożyczalni pomocy naukowych dla szkół powszechnych, 4. Eksponaty muzealne”. W organizacji tych działów miało dopomóc Muzeum Oświaty i Wychowania w Warszawie, m.in. przysyłając eksponaty, modele i instrukcje. Muzeum Szkolne miało stanowić instytucję miejską o wewnętrznej autonomii, która przyczyni się do rozwoju życia kulturalnego w mieście. Dodano, że będzie nawet pewną osobliwością miasta, gdyż dotychczas nie było podobnych instytucji regionalnych w Polsce. Zarząd miasta przydzielił muzeum prowizoryczny lokal przy ulicy Warszawskiej 25 (I piętro). Jednak z uwagi na brak właściwego wyposażenia (regaly wypożyczone do przeróbek, oszklone szafy, gabloty, ramy) oraz elektryczności i opał, muzeum nie mogło rozpocząć działalności. Nowo powstała instytucja oczekiwała na subwencje od miasta, niezbędne na pokrycie najważniejszych wydatków. W muzeum trwały już wówczas prace nad pierwszą wystawą „rysunków młodzieży szkolnej”, której otwarcie zaplanowano na początek grudnia.

Pierwsza wystawa nie została udostępniona w planowanym terminie, co zapewne spowodowane było kwestiami organizacyjnymi. W styczniu 1935 r. odbyło się plenarne zebranie Komisji Muzeum Szkolnego pod przewodnictwem Faczyńskiego z udziałem grona nauczycieli bydgoskich szkół⁵⁷. Faczyński przedstawił sprawozdanie ze swego pobytu w Warszawie, związanego z tworzeniem muzeum. Zaprezentował kolejność planowanych wystaw i zbiorów poszczególnych kół młodzieży szkolnej. Poinformował także o przygotowaniu wystawy prac rysunkowych, zajęć praktycznych, esperanto i przedszkola, której otwarcie zaplanowano na 3 lutego 1935 r. Do ścisłego Zarządu wybrano jednogłośnie Mariana Faczyńskiego (kierownik muzeum), Antoniego Olejnika (sekretarz, nauczyciel Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika) i Jana Biedowicza (skarbnik, nauczyciel Gimnazjum Żeńskiego).

⁵⁷ *Otwarcie Muzeum Szkolnego*, „Dziennik Bydgoski” z 30.01.1935, nr 25, s. 8.

Uroczyste otwarcie Muzeum szkolnego nastąpiło 3 lutego 1935 r. o godzinie 12.30, a w zapowiedzi podkreślono: „Zarząd żywi nadzieję, że społeczeństwo miejscowe zainteresuje się tą nowopowstałą placówką kulturalną, która w pierwszej linii ma służyć szkole polskiej i ilustrować jej prace w ubiegłych i obecnych latach”⁵⁸. W relacji z otwarcia muzeum ponownie podkreślono rolę Faczyńskiego jako inicjatora i twórcy nowej „instytucji kulturalnej, prawdziwej skarbnicy myśli i pracy młodzieży szkolnej”⁵⁹. Z relacji wiadomo, że muzeum zajmowało pięć pokoi w budynku przy ulicy Warszawskiej 25. Uroczystego otwarcia w imieniu prezydenta miasta Leona Barciszewskiego dokonał radca Mencil, zapewniający o poparciu władz miejskich. W imieniu konferencji międzyszkolnej dyrektorów szkół średnich przemawiał Zygmunt Polakowski, dyrektor Państwowego Gimnazjum Klasycznego. Otwarcie Muzeum połączone zostało ze zwiedzaniem, przy czym zaznaczono, że siedziba jest tymczasowa z uwagi na „ogrom eksponatów”, jaki już zgromadzono. Na pierwszej wystawie prezentowane były obiekty z kilku działów. Największy był dział rysunkowy i malarski, obejmujący prace uczniów miejscowych szkół średnich i prace pozaszkolne (szkice, akwarele, rysunki piórkiem i obrazy olejne). W dziale robót ręcznych znalazły się modele z zakresu fizyki i matematyki, wykonane z drewna i drutu, oraz narzędzia i sprzęty do codziennego użytku z metalu i drewna, pochodzące z pracowni gimnazjów Kopernika, Klasycznego i Humanistycznego. Zainteresowaniem miały się cieszyć przedmioty z przedszkola Boruniowej, m.in. barwne wycinanki, rysunki oraz figurki i sceny wyklejane z kolorowych papierów. Nie zabrakło eksponatów o znaczeniu historycznym, pochodzących z czasów pruskich, w tym dwóch bogato haftowanych sztandarów szkolnych dawnego gimnazjum miejskiego i gimnazjum realnego (wówczas: Państwowe Gimnazjum Humanistyczne). Ostatnim działem był zbiór esperancki, kierowany przez profesora Sygnarskiego, a obejmujący korespondencję (widokówki i listy) między młodzieżą z Bydgoszczy a uczniami z całej Europy i innych kontynentów, np. Japonii. Faczyński poinformował o planie rozszerzenia działu krajoznawstwa, któremu „nasza młodzież oddaje się z zamiłowaniem”. W zakończeniu relacji podkreślono, że nowa instytucja jest jedyną w Rzeczypospolitej.

Marian Faczyński – kierownik Muzeum Szkolnego, ideę i program działalności przedstawił w artykule na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, pragnąc dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, co także wpisywało się w program instytucji⁶⁰.

⁵⁸ *Otwarcie Muzeum Szkolnego*, „Dziennik Bydgoski” z 2.02.1935, nr 28, s. 13.

⁵⁹ Wusław, *Początki kulturalnej placówki. Pierwsze Muzeum Szkolne w Polsce. Zdrowa myśl i jej owoce. Otwarcie Muzeum Szkolnego. Bogaty zbiór eksponatów. Wybitne znaczenie i wielka przyszłość nowej instytucji*, „Dziennik Bydgoski” z 5.02.1935, nr 29, s. 9.

⁶⁰ M. Faczyński, *Muzeum Szkolne w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” z 17.02.1935, nr 40, s. 8.

Ponownie podkreślił ogromne zainteresowanie i życzliwość władz miasta, Ministerstwa WRiOP, współpracę z Muzeum Oświaty i Wychowania w Warszawie, przy czym zaakcentował pionierską rolę bydgoskiego muzeum, jako pierwszej tego typu placówki w Polsce, „bowiem posiada działy niespotykane dotychczas w muzeach polskich”, były to: 1. Dział statystyczny, 2. Biblioteka pedagogiczna, 3. Wypożyczalnia pomocy naukowych dla szkół bydgoskich, 4. Pracownie naukowe, sale zebrań dla nauczycieli, 5. Dział archiwalny. Faczyński podkreślił, że muzeum będzie służyło nie tylko pedagogom, ale przede wszystkim młodzieży, „jest bowiem ogniwem, spajającym młodzież wszystkich szkół, służącym do kultuwowania zapału do nauki i sztuki, dającym podniętę do szlachetnej rywalizacji w dziedzinie pracy twórczej”. Przedstawiając program działalności, wspominał o wystawach czasowych z różnych dziedzin przedmiotów szkolnych i „zamiloowań młodzieży”, zaplanowanych na bieżący i początek przyszłego roku. Planował stworzenie rady Opiekuńczej Muzeum Szkolnego lub Towarzystwa Miłośników Nauki i Sztuki, bezpośrednio współpracujących z instytucją.

Zarząd Muzeum Szkolnego: Mariana Faczyńskiego, Jana Biedowicza i Antoniego Olejnika, a równocześnie bydgoskich artystów i pedagogów szkół średnich,



5. Zarząd Muzeum Szkolnego w Bydgoszczy
– Marian Faczyński, Jan Biedowicz, Antoni
Olejnik, fot. w: „Dziennik Bydgoski”,
24 II 1935, nr 46, s. 13

działających w międzywojniu prezentuje rzadka fotografia, zamieszczona na łamach „Dziennika Bydgoskiego”⁶¹. Na fotografii widoczne jest wnętrze muzeum z pracami malarskimi i rysunkami uczniów bydgoskich szkół.

Jedną z pierwszych inicjatyw wystawienniczych, w którą włączyło się muzeum, była *Wystawa pamiątek legionowych*, przygotowana przy współpracy Związku Legionistów w Byd-

goszczy i Biblioteki Miejskiej w dawnym lokalu Komitetu Kasy Powiatowej (ul. Słowackiego 3), otwarta 19 marca 1935 roku⁶². Prawdopodobnie oficjalny tytuł wystawy brzmiał *Marszałek Józef Piłsudski w nauce i sztuce*, a zwiedziło ją około pięciu tysięcy osób. W zespole różnorodnych obiektów (prace malarskie, rysunkowe, dokumenty, druki, pamiątki) umieszczone były rysunki, akwarele,

⁶¹ *Fragmentsy z Muzeum Szkolnego w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” z 24.02.1935, nr 46, s. 13 (il. M. Faczyński, J. Biedowicz, Olejnik).

⁶² *Wystawa pamiątek legionowych*, „Dziennik Bydgoski” z 16.03.1935, nr 63, s. 10.

rzeźby wykonane przez młodzież, a dedykowane przede wszystkim Marszałkowi Piłsudskiemu, a także pamiątkowe druki zgromadzone przez uczniów.

Trzecią odsłoną wystawienniczą muzeum (po pracach malarskich, rysunkowych i ręcznych robotach młodzieży oraz wystawie pamiątek legionowych) była wystawa przyrodnicza. Powstała ze zbiorów własnych młodzieży i zbiorów Muzeum Szkolnego, a obejmowała m.in. okazy roślinności, owady, motyle, ryby, ptactwo, a także plansze z „dziedziny przyrodniczo-gospodarczej”⁶³.

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w dniu 17 września 1935 r. otwarto *Wystawę religijną*, reklamowaną jako „pierwsza wystawa religijna w Bydgoszczy”⁶⁴. Obejmowała prace młodzieży bydgoskich szkół, a Marian Faczyński podkreślał, że prawdopodobnie jest pierwszą tego typu wystawą w Polsce, poza ogólną wystawą szkolną na *Powszechnej Wystawie Krajowej* w Poznaniu (1929). Entuzjastycznie podsumował: „Muzeum szkolne w Bydgoszczy przy poparciu władz samorządowych i światłego społeczeństwa stanie się osobliwością miasta, świadczącą, że na krańcach Zachodniej Polski bije mocno polskie serce i, że młodzież nasza dierży dumnie sztandar oświaty”. W relacji z otwarcia podkreślono udział duchowieństwa z księdzem kanonikiem Stypczyńskim, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, grono dyrektorów szkół średnich, przedstawiciele Inspektoratu Okręgowego, Wydziału Kultury i Oświaty, Muzeum Miejskiego oraz publiczność i młodzież⁶⁵. W relacji zamieszczona została ciekawa wzmianka o aranżacji wejścia do muzeum: „Na samym wstępie uderza nas oryginalny napis «Muzeum szkolne» na tle herbu miasta Bydgoszczy – orlęta w gnieździe – to symbol młodzieży bydgoskiej – rwącej się do lotu – pracy, to symbol zgodnej współpracy na terenie międzyszkolnym. Oddrzwia ozdobione zielenią, spowite flagą narodową i papieską, to drugi symbol wystawy religijnej”. Obiekty na wystawę religijną dostarczyły bydgoskie gimnazja, w tym także gimnazjum niemieckie. Jak podkreślono, prace „wzbudzają podziw sumiennem wykonaniem, podejściem i ujęciem tematu”, a szczególne zainteresowanie wzbudzały rysunki, mapy – wykresy i roboty kobiece przeznaczone na misje katolickie. W relacji podkreślono ciężkie warunki funkcjonowania muzeum, mieszczącego się w ciasnych pokojach, bez ogrzewania i światła.

⁶³ (sl.), *Przyroda w Muzeum Szkolnem. Znowu przy ulicy Warszawskiej. Trzecia zmiana eksponatów. Podziwu godne zbiory. Znosi się na ciasnotę w lokalu*, „Dziennik Bydgoski” z 16.04.1935, nr 89, s. 8.

⁶⁴ M. Faczyński, *Pierwsza wystawa religijna w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” z 6.11.1935, nr 256, s. 8.

⁶⁵ *Wystawa religijna w Muzeum Szkolnem. Otwarcie wystawy z udziałem duchowieństwa. Prace uczniów i uczennic. Piękne eksponaty. Mapy i wykresy. Wyścig pracy na terenie szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” z 21.11.1935, nr 269, s. 7.

Kolejna ekspozycja – *Wystawa pomocy naukowych do fizyki i geografii oraz strojów historycznych* – w Muzeum Szkolnym była udostępniona w kwietniu 1936 r. Niewiele o niej wiadomo, w relacji znalazła się wzmianka, że zwiedził ją kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego dr M. Pollak wraz z wizytatorem S. Ćwikowskim i gronem profesorskim z dyrektorem Zygmuntem Polakowskim na czele⁶⁶.

Charakter konkursowy posiadało kolejne przedsięwzięcie Muzeum Szkolnego. W lipcu 1936 r. ogłosiło *I Konkurs fotograficzny* dla młodzieży szkolnej wszystkich szkół województwa poznańskiego i pomorskiego, połączony z wystawą nagrodzonych prac⁶⁷. Określając zakres i tematykę, podano: „Przedmiotem zdjęć mogą być: zabytki kultury, sztuki, historii, geografji, przyrody, sport, zresztą i inne tematy zdjęć nie są również wykluczone”. Charakter konkursu można określić jako specjalistyczny, bowiem przy każdym zdjęciu (o wym. min. 6 x 9 cm) miały być dołączone: data wykonania fotografii, miejscowość, krótkie objaśnienie przedmiotu, „historyczne czy gatunkowe”, rodzaj soczewki, naświetlenie i rodzaj materiału na negatyw oraz dokładny adres właściciela. Podano termin nadsyłania prac (15 września) i ogłoszenia wyników konkursu (25 września) oraz planowane nagrody w postaci materiałów fotograficznych, przyborów szkolnych czy dyplomów Muzeum Szkolnego. Refleksje związane z konkursem opisał jeden z członków jury, którego zdaniem trzyletnia działalność Muzeum „świadczy o żywotności i użyteczności” instytucji⁶⁸. Sam konkurs ujawnił – zdaniem piszącego – uczucia, sposób myślenia, poglądy na świat, a także rozwój osobowości młodzieży – uczestników konkursu i wystawy. Wśród nadesłanych i wystawianych fotografii pojawiły się różnorodne motywy: martwa natura, krajobraz, antropologia, folklor, geologia, „ale przede wszystkim Gdynia i morze”. Oceniono, że wystawa ujawnia zalety, ale i braki prezentowanych prac, wynikające zapewne z trudności technicznych. Nagrody zostały ufundowane m.in. przez firmy Kodak, Alfa, Ero-Foton, Orion, Księgarnie Braci Bazańskich, Gieryna, Jankowskiego i poznańską Księgarnię św. Wojciecha.

W 1937 r. działalność Muzeum uległa osłabieniu, co zapewne było wynikiem sytuacji lokalowej i materialnej. W marcu przygotowano wystawę *Wojsko i życie żołnierza*, zorganizowaną z inicjatywy Polskiego Białego Krzyża

⁶⁶ *Wystawa pomocy naukowych do fizyki i geometrii oraz strojów historycznych w Muzeum Szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” z 6.05.1936, nr 106, s. 8; *Wystawa pomocy naukowych do fizyki i geometrii oraz strojów historycznych w Muzeum Szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” z 16.05.1936, nr 115, s. 9.

⁶⁷ *Konkurs fotograficzny w Muzeum Szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” z 15.07.1936, nr 162, s. 8.

⁶⁸ *Fotografia na wystawie szkolnej. Na marginesie konkursu fotograficznego Muzeum Szkolnego*, „Dziennik Bydgoski” z 20.10.1936, nr 244, s. 9.

w lokalu Związku Strzeleckiego (ul. Marszałka Focha 30)⁶⁹. Przy okazji tej wystawy powstało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Szkolnego, a na zebraniu organizacyjnym przedstawiono główne zadania Towarzystwa: „wyposażenie Muzeum w przedmioty najniezbędniejszej potrzeby; zatem poparcie materialne, a przede wszystkim moralne. Jedną z najpoważniejszych i największych bolączek jest sprawa odpowiedniego lokalu”⁷⁰. Podkreślono przy tym, że w użytym lokalu niewielka powierzchnia uniemożliwia eksponowanie posiadanych prac.

Marian Faczyński w rozwój i działalność muzeum był bardzo zaangażowany; organizował wystawy, zabiegał o założenie biblioteki pedagogicznej i uczelni dla nauczycieli. Nawiązanie tak szerokiej współpracy pomiędzy bydgoskimi szkołami zaowocowało kolejną inicjatywą, malarz-pedagog podjął się kierowania Komitetem Opiekuńczym międzyszkolnego czasopisma „Ogniwa”, o którym wspominał Tadeusz Nowakowski.

Działalność Mariana Faczyńskiego na polu upowszechniania sztuki i edukacji artystycznej nie ograniczała się do założenia i prowadzenia Muzeum Szkolnego. Na początku 1933 r. twórca był jednym z organizatorów Wyższych Kursów Artystycznych Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Państwowym Gimnazjum Klasycznym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy placu Wolności. Faczyński wraz z Marianem Turwidem, Feliksem Krassowskim i Piotrem Trieblerem nauczali na kursach na zasadzie pracy społecznej. Artysta prowadził dział Rysunek ogólny łącznie z metodyką nauczania dla nauczycieli.

W latach 1938-1939 Faczyński był kierownikiem regionalnej, bydgoskiej, Grupy Metodycznej Rysunków. Jednym z ważnych przedsięwzięć tej grupy była organizacja *Wystawy Wędrownej Plastyki Pomorskiej*, zaplanowanej na 1939 rok, przygotowanej w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Celem wystawy była promocja twórczości pomorskiej w jak najszerszych kołach społeczeństwa pomorskiego, przy czym podkreślano cel nadrzędny: „Przed wszystkim jednak idzie tu o umożliwienie młodzieży bezpośredniego zetknięcia się z sztuką plastyczną, która jest podstawowym czynnikiem kształcenia kultury plastycznej młodzieży”⁷¹. Kierownikiem wystawy – jak określono wówczas funkcję kuratora – był Marian Faczyński, który uzyskał poparcie „wszystkich niemal wybitniejszych artystów pomorskich”. Twórca przygotował, jak oceniono, „nader interesujący i bogaty pokaz prac malarskich, grafiki i rzeźby, wybrany

⁶⁹ *Wystawa Wojsko i życie żołnierza w Muzeum Szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” z 7.03.1937, nr 54, s. 13.

⁷⁰ *Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Szkolnego*, „Dziennik Bydgoski” z 6.06.1937, nr 127, s. 19. Na zebraniu wybrano Zarząd pod kierunkiem prezesa dr. Milcherta.

⁷¹ *Przed wystawą wędrowną Plastyków Pomorskich*, „Dziennik Bydgoski” z 7.05.1939, nr 105, s. 20.

i starannie dobrany tak, by dawał nie tylko przegląd możliwości twórczych artysty naszego regionu, ale był zarazem wychowawczym poglądem na różne rodzaje plastyki, jej technikę i kierunki ostatnich okresów artystycznych”. Określono cel i program ekspozycji: „Wystawa stanie się niewątpliwie znakomitym czynnikiem propagandowym, gdyż zgodnie z jej regulaminem, zatrzymać się ma we wszystkich gimnazjach całego Pomorza. Młodzież wszystkich klas zwiedzać ją będzie obowiązkowo w godzinach przedpołudniowych, zaś po południu wystawa otwarta będzie dla rodziców i w ogóle osób dorosłych. W każdym gimnazjum wystawa trwać będzie tydzień, a w trakcie jej trwania odbędzie się specjalny wykład objaśniający, celem zbliżenia szerokich kół społecznych do zagadnień i problemów plastyki współczesnej”. Pierwszy pokaz *Wystawy Wędrownej* zaplanowano w Bydgoszczy, drugi w Toruniu, a dalsze „kolejno we wszystkich bez wyjątku ośrodkach Pomorza, w których znajdują się szkoły średnie”. W informacji o wystawie zwracano się z prośbą do artystów Pomorza, którzy chcieliby jeszcze uczestniczyć w ekspozycji, aby w ciągu tygodnia nadesłali swoje prace na adres Mariana Faczyńskiego (Państwowe Gimnazjum Klasyczne im. Józefa Piłsudskiego).

W Bydgoszczy wystawa prezentowana była w auli Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w czerwcu 1939 r. Zorganizowana została przy współpracy Pomorskiego Kuratorium Szkolnego przez grupę metodyki rysunku w Bydgoszczy, a otwarcia dokonał dyrektor Gimnazjum im. Marszałka Śmigłego-Rydza – Pietzonka. Ekspozycja obejmowała około 100 prac malarskich, rysunkowych, graficznych i rzeźb autorstwa 26 artystów, m.in. Cywińskiego, Aleksandra Jędrzejewskiego, Faczyńskiego, Wacława Krystoszka, Piotra Trieblera, Jerzego Rupniewskiego, Siewierskiego i Mariana Turwida⁷². Interesujący projekt wystawienniczo-edukacyjny nie był kontynuowany z uwagi na sytuację poprzedzającą wybuch II wojny światowej.

Losy Mariana Faczyńskiego po wybuchu II wojny światowej nie są do końca wyjaśnione. Według jednej z wersji w 1939 r. miał wyjechać z rodziną do Lwowa, gdzie został uwięziony przez Rosjan, a następnie zesłany do Kazachstanu, tam zmarł 5 listopada 1940 r.

W oparciu o katalogi wystaw i spisy niezachowanych prac oraz recenzje wystaw można stwierdzić, że artysta najchętniej wypowiadał się w technice olejnej, jedynie dwa obrazy powstały w innych technikach malarskich. Jest to pastelowy portret matki oraz akwarela ukazująca nadmorski widok. W zakresie tematyki w malarstwie Faczyńskiego dominowały pejzaże, widoki Bydgoszczy i pobliskich

⁷² *Wędrowna wystawa plastyki została otwarta w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” z 3.06.1939, nr 126, s. 11.

miejsowości, np. Koronowa, a także portrety. Artysta chętnie uwieczniał najbliższe osoby, np. matkę, żonę i synów, czego przykładem są znane z fotografii obrazy *Chłopiec z mandoliną*, *Jeździec* i *Portret syna ze skrzypcami*. Częstość tematem obrazów była martwa natura i kwiaty. Tytuły niektórych prac sugerują, że malarz podejmował także sceny rodzajowe, np. *W kuchni*, *Sobota w Koronowie* i *Robotnicy*. Kilka znanych płócien o tematyce religijnej: obrazy ołtarzowe zrealizowane dla kościołów w Nakle i Bydgoszczy, obraz *Chrystus* wystawiany w 1934 r. oraz malowidło *Chrystus nauczający* dla kaplicy szkolnej, świadczy, że wątki sakralne zajmowały znaczącą pozycję w twórczości malarskiej artysty.

Zachowana spuścizna malarska Mariana Faczyńskiego jest niewielka, tworzy ją zaledwie zespół trzech obrazów olejnych z lat trzydziestych, przechowywanych w bydgoskim muzeum. Dwa obrazy przedstawiają pozamiejskie pejzaże – *Droga leśna* (ok. 1933) i *Pejzaż*, trzeci to wizerunek bydgoskiego rzeźbiarza Romana Skręta (1935). Nurt malarstwa sakralnego reprezentują zachowane obrazy ołtarzowe z Nakla i Bydgoszczy. W międzywojennych zbiorach bydgoskiego Muzeum Miejskiego znajdował się ponadto olejny obraz *Portret syna ze skrzypcami*.

BIBLIOGRAFIA

- Bartnicka-Górska H., *Faczyński Marian*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 2., Warszawa 1975, s. 185.
- Chojnacka B., *Historia jednego obrazu... Bolesława Lewańskiego (obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa)*, „Kalendarz Bydgoski” 2009, Bydgoszcz 2008, s. 111-117.
- Gliwiński E., *Szkola jaką pamiętam...*, „Kalendarz Bydgoski” 1994, s. 242-246.
- Kuczma R., *Marian Faczyński, artysta malarz-nauczyciel*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, 1988, nr 9, s. 44-45.
- Indeks artystów plastyków absolwentów i pedagogów wyższych uczelni plastycznych oraz członków ZPAP działających w latach 1939-1996*, Gdańsk-Kraków-Lódź-Poznań-Toruń-Warszawa-Wrocław 1997, s. 28.
- Kutta J., *Faczyński Marian Franciszek*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, 1996, s. 62.
- Nowakowski T., *Marian Faczyński 1889-1940. Obrazy i rysunki*, Londyn 1951 (przedruk: *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993), s. 48-51.
- Nowacki W., *Notatki autobiograficzne*, Warszawa 1985, s. 37.

Marian Faczyński – a painter who taught to “look at paintings like at windows, open to a secret garden”

keywords: art in Bydgoszcz, twenty-year interwar period, painting, art exhibitions, art education

Summary

Artistic community in interwar Bydgoszcz, after regaining independence, had been formed by artists coming from different regions of Poland, as well as artists returning from abroad. One of them was Marian Faczyński (1889-1940). He was born in Lvov; painter and teacher, co-organizer of artistic events, founder of the School Museum in Bydgoszcz. This article is the first biographical note dedicated to Faczyński, which focuses on his artistic activity in Nakło nad Notecią and Bydgoszcz. He settled down in Nakło nad Notecią in 1921, starting his work as a teacher in the Bolesław Krzywousty State Grammar School, where he was teaching drawing and craftwork.

Living in Nakło, Faczyński felt the lack of local artistic community, thus he maintained strong ties with nearby Bydgoszcz, which origins dated back to the early 1920s, when he was invited to participate in the first exhibition of the Bydgoszcz painters (1924), organized in the Municipal Museum. As his artistic relationships intensified, he was invited to consecutive exhibitions, including *An Exhibition of Paintings by Bydgoszcz Artists* (1926), *The Autumn Exhibition of Local and Pomeranian Painters and Sculptors* (1929), and *An Exhibition of Paintings and Sculptures of the Association of Pomeranian Artists* (1930). In 1931, Marian Faczyński moved to Bydgoszcz, and in 1932 he started teaching drawing and craftwork in the State Classical Grammar School. He continued to participate in numerous local exhibitions, organized in 1932-1938. The practically unknown and forgotten paintings by Faczyński, represented by a very modest legacy, are reminded by exhibition catalogs, old reviews and a small group of replicas of paintings that have not survived.

Marian Faczyński – an extraordinary teacher of “ordinary” drawings and craftworks, is commemorated by stories of his students – Tadeusz Nowakowski and Witold Nowacki – who in addition to his professional skills highlighted his involvement in a broad artistic education. This activity of Faczyński is reflected by the foundation of the School Museum in Bydgoszcz (1935), which is described in the last part of the article.

Marian Faczyński – Maler, der unterwies, „die Bilder so wie die auf den geheimen Garten geöffneten Fenster zu betrachten“

Schlüsselwörter: Kunst in Bydgoszcz, Zwischenkriegszeit, Malerkunst, Kunstausstellungen, künstlerische Bildung

Zusammenfassung

Das künstlerische Umfeld in Bydgoszcz in der Zwischenkriegszeit nach der Wiedergewinnung der Unabhängigkeit wurde durch bildende Künstler, die aus verschiedenen Regionen Polens einwanderten, sowie durch aus dem Ausland kommende Künstler herausgebildet. Einer von ihnen war Marian Faczyński (1889-1940) – der in Lemberg geborene Maler und Pädagoge, Mitveranstalter des künstlerischen Lebens, Gründer des Schulmuseums in Bydgoszcz. Der Artikel ist die erste biographische Skizze über Faczyński, in der man sich auf die Tätigkeit des Künstlers auf dem Land am Fluss Noteć und in Bydgoszcz konzentrierte. In Nakło nad Notecią ließ er sich im Jahr 1921 nieder, als er die pädagogische Arbeit in dem Staatlichen Boleslaw-III.-Schiefmund-Gymnasium aufnahm, wo er Zeichnen und Handarbeiten unterrichtete.

Beim Aufenthalt in Nakło vermisste Faczyński das örtliche künstlerische Umfeld, daher unterhielt er seit dem Anfang der zwanziger Jahre nahe Kontakte zu dem anliegenden Bydgoszcz, dessen Ausdruck die Einladung des Künstlers zur Teilnahme an der ersten Ausstellung der Maler aus Bydgoszcz (1924) in dem Stadtmuseum war. Die sich vertiefenden künstlerischen Kontakte beeinflussten die Teilnahme an weiteren Ausstellungen, u. a. an der *Bilderausstellung von den Malern aus Bydgoszcz* (1926), der *Herbstlichen Ausstellung der lokalen und aus Pommern stammenden Kunstmaler und Bildhauer* (1929) und der *Bilder- und Skulpturenausstellung der Vereinigung der Künstler von Pommern* (1930). Im Jahr 1931 zog Marian Faczyński in Bydgoszcz ein. Seit dem Jahr 1932 lehrte er Zeichnen und Handarbeiten in dem Staatlichen Klassischen Gymnasium. Weiterhin beteiligte er sich an zahlreichen Ausstellungen im Umfeld in den Jahren 1932-1938. Das eigentlich unbekannte und vergessene malerische Schaffen von Faczyński, vertreten durch das sehr bescheidene Erbe, wird durch Ausstellungskataloge, ehemalige Rezensionen und eine nicht große Sammlung von Reproduktionen der nicht erhaltenen Bilder näher gebracht.

Die Person von Marian Faczyński – dem außergewöhnlichen Lehrer der „gewöhnlichen“ Bilder und Handarbeiten wurde durch Erinnerungen seiner Schüler – von Tadeusz Nowakowski und Witold Nowacki verewigt, die außer dem Professionalismus sein Engagement für Fragen der künstlerischen Bildung im weiteren Sinne hervorhoben. Dieser Bereich der Tätigkeit von Faczyński spiegelte sich in der Gründung des Schulmuseums in Bydgoszcz (1935), dem der letzte Teil des Artikels gewidmet wurde, wider.

Andrzej Leonard Bogucki

Kontrowersje zniewolenia i rozdarcia obywateli II RP w strefach wpływów Niemiec i ZSRR 1939-1945 na przykładzie Bydgoszczy

słowa kluczowe: druga wojna światowa 1939-1945, Polska, Niemcy, ZSRS (ZSRR), Pomorze, Śląsk, Bydgoszcz, Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie – Reichsgau Danzig-Westpreußen, Deutsche Volksliste – DVL (Niemiecka Lista Narodowa – NLN), Wehrmacht, paszportyzacja, obywatelstwo sowieckie, Armia Czerwona, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, armia gen. Władysława Andersa

Druga wojna światowa, największy konflikt zbrojny w historii świata trwał od 1 września 1939 do 2 września 1945 r.¹ Bomba atomowa, która spadła na Hiroszimę, miała siłę dwudziestu kiloton, a więc 20 000 ton trotylu. W jednej chwili zabiła 78 000 ludzi. Blisko 40 000 doznało ciężkich ran. W Nagasaki w jednej chwili zostało unicestwionych blisko 70 000. Zakończyła się praktycznie druga wojna światowa na Pacyfiku. Była najkrwawszą wojną w historii ludzkości. Szacuje się, że w trakcie jej trwania zginęły 72 miliony ludzi, z tego 47 milionów cywilów. Po stronie aliantów zginęło 61 milionów ludzi, a 11 milionów po stronie państw osi. Skutków tej bezmyślnej wojny nigdy nie można zapomnieć.

Pośród tych milionów istnień byli Polacy. Ci, którym udało się przeżyć, przechodzili różne sytuacje nienawiści i upokorzenia. Pojedynczy człowiek nie miał żadnego wpływu na swoje bezpośrednie postępowanie w machinie terroru i przemocy. Dzisiaj już mało kto zdaje sobie bowiem sprawę z ogromu kataklizmu, jakim był upadek II Rzeczypospolitej Polskiej i druga wojna światowa. Artykuł jest przyczynkiem do dalszych systemowych badań naukowych. Nigdy żadne wydarzenie w naszej historii nie stanowiło tak wyraźnej cezury i nie uczyniło

¹ Zob. A. Beevor, *Druga wojna światowa*, 2013, ss. 1056. J. Żaryn, M. Żaryn, *Rok 1939. Od beztrojski do tragedii*, Warszawa 2019, ss. 312. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, 2010, ss. 1230.

tak dużego spustoszenia w zbiorowej pamięci Polaków. Nawet podczas zaborów jej ciągłość kulturowa nie została przerwana, uczyniła to dopiero totalna klęska poniesiona w drugiej wojnie światowej, będące jej wynikiem nieodwracalne straty ludzkie, kulturowe i materialne i kilka dekad utopijnego, obcego naszej cywilizacji eksperymentu komunistycznego. Według Leszka Moczulskiego, autora słynnej książki „Wojna Polska 1939”, Polska sama nie mogła zwyciężyć. Rzeczpospolita w 1939 r. została zdradzona przez Zachód. Żaden kraj nie był w stanie samotnie wygrać z Niemcami. Mieliśmy półtoramilionową armię, nowoczesne uzbrojenie, doskonałych dowódców oraz żołnierzy, uświadomionych, nastawionych patriotycznie, takich, którzy wiedzieli, o co będą się bić. Ostatecznie udało się zmobilizować tylu ludzi, ilu zakładał plan, czyli 1 550 000. Wkroczenie Niemców i Sowietów na tereny państwa polskiego łączyło się z jednoczesnym złamaniem prawa międzynarodowego. Dokonano kolejnego rozbioru Polski. Na ziemiach polskich wprowadzono prawa okupantów². Historia Polski z okresu okupacji niemiecko-sowieckiej najczęściej przedstawiana jest z punktu widzenia Warszawy czy Krakowa. Jednak osobną część stanowiło Generalne Gubernatorstwo (dalej: GG), a inną ziemię wcielone do III Rzeszy: Wielkopolska, północne Mazowsze, część Śląska i Pomorze. Jeszcze inaczej przedstawiał się okres okupacji ziem polskich przez Sowietów. Niniejsza publikacja przedstawia słabo znane losy obywateli polskich z terenów wcielonych do III Rzeszy i ZSRS. Temat niewątpliwie trudny, nierzadko pomijany i ukazywany w sposób daleki od prawdy historycznej.

Bydgoszcz założona przez króla Kazimierza Wielkiego w 1346 r. położona na historycznych Kujawach, w administracji Wielkopolski, a od 1938 r. Pomorza, została wcielona wraz z tym terenem, przez agresorów niemieckich w granice III Rzeszy do Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie – Reichsgau Danzig-Westpreußen. Polscy mieszkańcy Bydgoszczy przeżyli gehennę terroru i poniżenia przez niemiecki nazizm: masowe mordy, deportacje, przymusowe „deutschowanie”, czyli przypisanie do narodowości niemieckiej III grupy Deutsche Volksliste (Niemiecka Lista Narodowa, dalej: DVL), brutalne i przymusowe wcielenie do Wehrmachtu i innych struktur armii niemieckiej. Bezwzględne postępowanie nazistów, na wiele lat powojennych pozostawiło na ofiarach – polskich bydgoszczanach, mieszkańcach miasta podczas wojny i ich potomkach – swego rodzaju piętno „volksdeutschów” i brak zrozumienia u innych³.

² Zob. L. Moczulski, *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009, s. 15, 29, 40, 79, 103, 572, 667, 690, 701, 990; P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935-1945*, Poznań 2014.

³ Zob. wykaz akt, M. Dereszyńska-Romaniuk, *Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy* (stan na 31 grudnia 2011 r.), Bydgoszcz 2013, ss. 958; Rejencja w Bydgoszczy [Regierung Bromberg] 1939-1945, 2. Niemiecka lista narodowościowa (140 j.a.) – zarządzenia, wnioski, komisja, posiedzenia, odwołania, decyzje, skreślenia, s. 73,

Polacy, czy to pod okupacją III Rzeszy, czy ZSRS, żyli w niebывалым terrorkach⁴. Okupanci stosowali wobec nich różne mechanizmy zastraszenia, których nie uświadamia sobie spora część społeczeństwa. Polacy przymusowo wcielani do Wehrmachtu⁵ i Armii Czerwonej doświadczyli różnych kolei życia. Dola

Chojnice [Landratsamt Konitz] 1939-1945, 6. Przynależność narodowa (2168 j.a.), wysiedlenia Polaków, niemiecka lista narodowościowa, akta osób wpisanych, s. 95, Świecie [Landratsamt Schwetz] 1939-1945, 7. Statystyka ludnościowa, niemiecka lista narodowościowa (10672 j.a.), ludność (spis), niemiecka lista narodowościowa, wnioski o wpis, akta osób wpisanych, s. 96, Wyrzysk [Landratsamt Wirsitz] 1939-1945 (6105 j.a.), niemiecka lista narodowościowa, akta osób wpisanych, s. 97, Zarząd Miejski w Bydgoszczy (1920-1939), (1552 j.a.), 5.8. Niemiecka lista narodowościowa (44207 j.a.), s. 127, 6. Księgi ewidencji mieszkańców (346 j.a.), s. 127, Zarząd Miejski w Czersku (1939-1945), (41 j.a.), niemiecka lista narodowościowa i in., s. 129, Solec Kujawski pow. Bydgoszcz 1670-1945, 4. Zarząd Miejski, 4.2. Zarząd policyjny (70 j.a.), jeńcy, niemiecka lista narodowościowa – opinie o wpisanych, ćwiczenia Selbstschutzu, rozstrzeliwania i in., s. 137, 4.7. Niemiecka lista narodowościowa (13 j.a.), s. 138, Karsin pow. Chojnice 1932-1954 (112 j.a.), ludność, obywatelstwo, rehabilitacja i in., s. 171, 582. Pełnomocnik ds. Związanych z Armią Czerwoną na Woj. Pomorskie (2 j.a.), Armia Czerwona, rekwizycje i rabunki, s. 207, Powiatowy UBP w Sępólnie 1945-1949, (1 j.a.), volksdeutsche, s. 207, Sąd Apelacyjny w Toruniu [1937] 1945-1950 (303 j.a.), zbrodniarze wojenni, rehabilitacja, s. 278, Sąd Okręgowy w Bydgoszczy 1945-1950 [1951-1957], (1590 j.a.), m.in. sprawy rehabilitacyjne, s. 278, Sąd Grodzki w Bydgoszczy 1945-1950, (688 j.a.), rehabilitacje, s. 279, Sąd Grodzki w Chojnicach 1945-1950, (1679 j.a.), rehabilitacje, s. 279, Sąd Grodzki w Czersku 1945-1950, (575 j.a.), m.in. rehabilitacje, s. 279; Sąd Grodzki w Kcyni 1945-1950, (258 j.a.), rehabilitacja, s. 279; Sąd Grodzki w Koronowie 1945-1950, (24 j.a.), rehabilitacja – wnioski, s. 279; Sąd Grodzki w Łabiszynie 1945-1950, (207 j.a.), m.in. rehabilitacja, s. 280; Sąd Grodzki w Nowem pow. Świecie 1945-1950, (207 j.a.), rehabilitacja, s. 280; Sąd Grodzki w Sępólnie Krajeńskim 1945-1950, (1211 j.a.), rehabilitacja, s. 280; Sąd Grodzki w Szubinie 1945-1950, (185 j.a.), rehabilitacja, s. 280; Sąd Grodzki w Tucholi 1945-1950, (125 j.a.), rehabilitacja osób wpisanych do II grupy nln, s. 280; Sąd Grodzki w Więcborku 1945-1950, (515 j.a.), rehabilitacja, s. 280; Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy 1945-1949, (238 j.a.), m.in. wysiedlanie Niemców, rehabilitacja, osiedlanie na Ziemiach Zachodnich, s. 471; Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza – Kierownictwo Powiatowe w Bydgoszczy [Nationalsozialistische Deutsche Arbeitpartei – Kreisleitung Bromberg] [1937] 1939-1945, (171 j.a.), m.in. przynależność narodowa, listy żołnierzy niemieckich z frontu, niemiecka lista narodowościowa – opinie polityczne, posiedzenia i orzeczenia, s. 506; skan, Lista bydgoszczan aresztowanych za publiczne używanie języka polskiego, 1940 r., s. 747; skan, Odezwa (Aufruf) Alberta Forstera z 22.02.1942 r., s. 749.

⁴ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979; W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia, eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974; tenże, *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk, Prusy Zachodnie (1939-1945)*, Bydgoszcz 1977; tenże (red.), *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939-1945*, Bydgoszcz 1993; tenże, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939-1945)*, Bydgoszcz 2017.

⁵ Zob. R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, ss. 448; tenże, *Kolaboracja*

mieszkańców terenów wcielonych do ZSRS, zmuszonych do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i służby w Armii Czerwonej, jest słabo opracowana, jakby zapomniana.

Oby w Polsce nigdy nikt nikomu w przyszłości nie wypominał „dziadka z Wehrmachtu” czy „dziadka krasnoarmiejca”. Rozbijanie jedności Polaków jest skrajnie nieodpowiedzialne. To niezwykle ważny problem dla przyszłości i tożsamości narodowej⁶. Niemcom i Rosjanom udało się podzielić Polaków podczas drugiej wojny, skutki widoczne są do dzisiaj. Kiedy w 2005 r. Jacek Kurski wygłaszał swoją haniebną enuncjację o dziadku z Wehrmachtu Donalda Tuska, posłem z listy PiS został Alojzy Lysko⁷, śląski nauczyciel i społecznik, syn żołnierza Wehrmachtu poległego na Ukrainie, niestrudzenie dokumentujący powikłane losy Ślązaków, autor poruszającej książki *To byli nasi ojcowie*. Większość dorosłego życia poświęcił na odnalezienie ojcowskiej mogiły – odnalazł ją i odwiedził już jako polski poseł. Był to najbardziej bolesny w kampanii wyborczej incydent, jakim było ujawnienie służby w Wehrmachcie przodka kandydata na prezydenta. Czyn ten był niezwykle krzywdzący i podły, mimo że zgodny z prawdą. Krzywda i podłość polegały na oderwaniu całej sprawy od kontekstu – historycznego i geopolitycznego ówczesnej rzeczywistości. Był aktem swoistej przemocy, gwałcenia woli i sumienia. Takie życiorysy ma znaczna część Polaków i ich potomkowie. Ubocznym efektem sprawy „dziadka z Wehrmachtu” był wzrost zainteresowania problemem służby Polaków w hitlerowskiej armii. Wyczyny Jacka Kurskiego potępili działacze PiS i Lech Kaczyński przed drugą turą wyborów prezydenckich w 2005 r. Na spotkaniu Lecha Kaczyńskiego z sympatykami PiS w Rudzie Śląskiej działacze PiS tak się wypowiedzieli: „Przez głupotę Jacka Kurskiego w drugiej turze może być jeszcze gorzej. Wypominanie Tuskowi dziadka w Wehrmachcie przysporzyło mu popularności nawet wśród ludzi, którzy wcześniej o PO słyszeć nie chcieli. Wielu z nich też miało ojca czy dziadka w Wehrmachcie i za komuny cierpiało, więc Kurski ich obraził – narzekali lokalni działacze PiS przed wczorajszym spotkaniem”. Na tym samym spotkaniu Lech Kaczyński jednoznacznie odciął się od Kurskiego, stwierdzając: „Zdaję sobie sprawę, że was historia uczyła tolerancji. Znam historię Ślązaków po II wojnie światowej i wiem, ile wam krzywd wyrządzono. Zapewniam, że ani ja, ani moja partia nie mamy nic wspólnego z tępym nacjonalizmem. W Polsce jest miejsce dla odrębności

na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12), s. 159-181.

⁶ K. Błaziejewski, *Piętno trzeciej grupy*, „Express Bydgoski” z 18.09.2009; J. Kiełpiński, *Kto pluje „kryształkom” w twarz?*, „Express Bydgoski” z 11.12.2009.

⁷ A. Lysko, *Losy Górnoślązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu na podstawie listów, wspomnień i dokumentów*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 6-7.

śląskich, co oczywiście nie narusza tego, że Rzeczpospolita jest jedna”. Dziennikarz „Gazety Pomorskiej” Jacek Deptuła napisał: „Nie wiem, czy Jacek Kurski ma wszystko na swoim miejscu, wiem natomiast, że na pewno nie ma honoru i przyzwoitości. Jeśli w ogóle je miał. Ten obrzezany umysłowo osobnik oświadczył ostatnio, że jest „pierwszym męczennikiem sprawy zjednoczenia polskiej prawicy”! Męczeństwo Kurskiego polega na błyskawicznej zmianie poglądów po sromotnej porażce Solidarnej Polski Ziobry (...)⁸. Faktem jest, że dziadek Tuska służył w Wehrmachcie⁹. Premier rządu RP gen. Władysław Sikorski nawoływał, by nie przeciwstawiać się okupantom, gdyż jak ostrzegął – „w końcu wywalczymy Polskę, ale Polaków nie będzie”. Wizję przyszłości przedstawił w kilku słowach gen. Andres: „Odrzucimy wszystko, co nas dzieli – przyjmijmy wszystko, co nas łączy”. Pamiętajmy wszyscy o tych pięknych słowach gen. Władysława Andersa¹⁰! Części polskich ziem zachodnich i północnych: Wielkopolska, północne Mazowsze, część Śląska i Pomorze wraz z Bydgoszczą, została włączona do państwa niemieckiego III Rzeszy. Z pozostałego okupowanego przez Niemcy obszaru Polski utworzono GG ze stolicą w Krakowie, administracyjnie podległe III Rzeszy i jej podporządkowane. GG nie zostało włączone bezpośrednio do państwa niemieckiego¹¹.

Losy wojenne to doświadczenia szerokiej panoramy grup etnicznych. Warto wiedzieć, przed jakim strasznym konfliktem sumienia stawali młodzi Polacy, chcąc zachować lojalność wobec rodziny, regionu i ojczyzny. Jakie tego były indywidualne i zbiorowe kontrowersje, doświadczenia, przeżycia i następstwa podjętych pod przymusem terroru decyzji. Dlatego absolutnie nie można

⁸ J. Deptuła, *Pęknięte niemieckie lustro*, „Gazeta Pomorska” z 29.05.2009; tenże, *Goly tyłek Kurskiego*, „Gazeta Pomorska” z 1.08.2014; tenże, *Rzeczypospolita marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Pomorska” z 7.11.2014; *Dziadek z Wehrmachtu. Kurski przelamał tabu*, <https://kultura.dziennik.pl/ksiazki/artykuly/303359,dziadek-z-wehrmachtu-kurski-przelamal-tabu.html> (dostęp: 1.10.2010); *Dziadek z Wehrmachtu czyli wszystko na sprzedaż*, <https://www.salon24.pl/u/notatnikmieszczucha/344680,dziadek-z-wehrmachtu-czyli-wszystko-na-sprzedaz> (dostęp: 10.10.2011).

⁹ Zob. B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007, ss. 155; tenże, *Józef Tuska i inni. Dziadek z Wehrmachtu*, <https://pomorskie.naszemiasto.pl/jozef-tuska-i-inni-dziadek-z-wehrmachtu/ar/c1-188985> (dostęp: 11.08.2006).

¹⁰ P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1995; tenże, *Armia Andersa*, Toruń 2000, s. 15, 39, 49, 338; K. Śledziński, *Wyklęta Armia, odyseja żołnierzy Andersa*, Kraków 2017, ss. 543; W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, Lublin 1995, ss. 544; N. Davies, *Szlak nadziei. Armia Andersa. Marsz przez trzy kontynenty*, Kraków 2015, ss. 592.

¹¹ J. Borzyszkowski, *O niektórych mitach i realiach życia codziennego Pomorza pod okupacją hitlerowską*, [w:] *Spoleczeństwo Pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939-1945. Materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 roku*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2004, s.15-24.

porównywać tamtych czasów do dzisiejszych. Reżimy totalitarne, nazistowski i komunistyczny, różne dyktatury, są niezwykle brutalne. Ich zbrodnicze ideologie narzucane społeczeństwu powodują unicestwienie. A czym jest jednostka ludzka w takim zbrodniczym systemie? Jest ziarenkiem piasku przemielonym w pył niebytu. Osobom, które na terenach wcielonych do III Rzeszy zmuszono do podpisania folkslisty, nadano obywatelstwo niemieckie i wcielono do Wehrmachtu¹². Podobny los spotkał objętych przymusową paszportyzacją, czyli przyjęciem obywatelstwa sowieckiego, i wcieleniem do Armii Czerwonej. Szczególnymi represjami państwa niemieckiego wobec Polaków były deportacje, terror, przymus¹³. Polacy, szczególnie z Bydgoszczy i Pomorza, zostali zmuszeni do wstępowania w szeregi wojska niemieckiego, tak do sił lądowych – Heer, lotnictwa – Luftwaffe, marynarki wojennej – Kriegsmarine, jak i innych oddziałów wojskowych i paramilitarnych. Musieli walczyć i ginąć w imię niemieckich interesów wszędzie, gdzie toczyła się wojna: w Rosji i na froncie wschodnim, we Francji, Holandii, Belgii i Niemczech, we Włoszech, w Skandynawii, na Bałkanach, na Krecie, w Afryce Północnej i na morzach jako załogi okrętów. Służba w Wehrmachcie dla wielu weteranów oraz ich rodzin wciąż jest tematem wstydlivym, postrzegany jako coś, do czego nie należy wracać. Tragiczne losy Polaków z Pomorza i Śląska należy rozpatrywać w szerszym kontekście dziejów Europy¹⁴. Jak pisze Norman Davies: „Nie wolno pochopnie potępiać osób, które wpadły w łapy służb. Trzeba zawsze przemyśleć, kto był ciemniźczycelem, a kto ofiarą, trzeba mieć świadomość dwuznaczności pewnych sytuacji”¹⁵. Bogate i powikłane są biografie pochodzących z Pomorza, Śląska czy Wielkopolski weteranów różnych wojen. Niektórzy z nich byli uczestnikami trzech wojen: pierwszej wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i drugiej wojny. Wielu z nich było powstańcami wielkopolskimi czy śląskimi lub ich potomkami. Walczyli w obronie Polski podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Część włączyła się w polską zbrojną konspirację TOW „Gryf Pomorski”, nieliczni w ZWZ-AK lub inne struktury podziemia polskiego. Po włączeniu Pomorza, Śląska i Wielkopolski do III Rzeszy Polacy masowo trafiali na III DVL. To była celowa i perfidna polityka władz III Rzeszy. Potrzebne było mięso armatnie. Kalikst Piechocki z Bydgoszczy, były żołnierz Wehrmachtu i 2 Korpusu PSZ na Zachodzie, jako pierwszy publicznie

¹² J. Sziling, *Germanizacja Torunia*, [w:] *Historia Torunia*, t. 3, cz. 2: *W czasach Polski Odrodzonej i okupacji niemieckiej (1920-1945)*, pod red. M. Biskupa, Toruń 2006, s. 543-621.

¹³ W. Zmyślony, *W znieprawionym mundurze. Losy Polaków wcielonych do wojska niemieckiego w okresie II wojny światowej*, 2008-2012, <http://www.wehrmacht-polacy.pl/> (dostęp: 12.05.2012).

¹⁴ Zob. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 2010, ss. 1406.

¹⁵ N. Davies, *Sam o sobie*, Kraków 2019, s. 312.

odważył się na rozmowę o swojej skomplikowanej przeszłości wojennej¹⁶. Nie wielu pozostawiło swoje wspomnienia czy pamiętniki. Publikowali: Joachim Ceraficki¹⁷, Bolesław Dobrski¹⁸, Kalikst Piechocki¹⁹, Henryk Skrzypiński²⁰, Edmund Stańczewski²¹, Jan Królicki²². Henryk Skrzypiński w swojej narracji, zachowanej w Pracowni Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej Uniwersyte- tu Kazimierza Wielkiego opowiadał, że sterroryzowani mieszkańcy Bydgoszczy bardzo się bali o siebie i swoich bliskich. Po dywersji hitlerowskiej 3-4 wrześ- nia, pierwszych wrześniowych rozstrzeliwaniach mieszkańców miasta, Niemcy 15.09.1939 r. na synagodze powiesili napis: *Diese Stadt Ist Judenfrei!* (To miasto jest wolne od Żydów). Po podpaleniu, a potem rozebraniu synagogi, zniszczono i rozebrano w styczniu 1940 r. kościół pojezuicki mieszczący się w pierzei Starego Rynku, sercu miasta, większość polskich mieszkańców Bydgoszczy myślała wtedy z trwogą, jak mówił H. Skrzypiński, że wkrótce Niemcy wywieszą napis: *Diese Stadt Ist Polenfrei!* (To miasto jest wolne od Polaków!). Tak się jednak nie stało, natomiast zagościł strach. To była jedna z przyczyn późniejszych wpisów na III DVL²³.

¹⁶ K. Romeyko (Krystyna Romeyko Bacciarelli), *Mundur jak skorupa plaza*, „Ilustrowany Kurier Polski” 9-11.10.1992, nr 199, Bydgoszcz.

¹⁷ J. Ceraficki, *Wasserpolacken. Relacja Polaka w służbie Wehrmachtu*, Warszawa 2014, ss. 232.

¹⁸ B. Dobrski, *Byłem żołnierzem Wehrmachtu. Trzecie pokolenie Bartków*, Londyn 2002, ss. 424.

¹⁹ *Pamiętniki Kaliksta Piechockiego z Bydgoszczy przymusowo wcielonego do Wehrmachtu i ochotnika Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, [w:] A. Bogucki, *Veteranus bydgoski 1939-1947. Losy Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i Armii Czerwonej*, Bydgoszcz 2014, s. 234-262; K. Piechocki, *Od rzeki Senio do Bolonii. Wspomnienia starszego strzelca*, [w:] *Militaria Pomorskie*, „Rocznik Pomorskiego Muzeum Wojskowego” 2006, nr 1(2), s. 33-35; A. Bogucki, *Kalikst Piechocki (1924-2008) żołnierz dwóch armii*, [w:] *Pomorzenie w Wehrmachcie, Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku*, pod red. J. Szylinga, Toruń 2012, s. 10, 143-149; tenże, *Los powikłany* (dot. Kaliksta Piechockie- go), [w:] „Kalendarz Bydgoski” 2011, s. 326-331.

²⁰ A. Bogucki, *Henryk Skrzypiński (1925-2016) – regionalista, żołnierz, zasłużony ambasador miasta z bydgoską duszą*, „Kronika Bydgoska” 2016, t. 37, s. 413-432; H. Skrzypiński, *Zawile drogi do armii Andersa*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 541-586; (Wspomnienia Henryka Skrzypińskiego, bydgoszczanina, ze służby w Wehrmachcie – Krigsmarine i w Armii Władysława Andersa not. AB). Jego wujek, Marian Mlicki, bydgoszczanin, wcielony do Wehrmachtu zginął podczas bombardowania przez RAF ośrodka kierowania wyrzutniami rakiet w Saint Omer, s. 570.

²¹ E. Stańczewski, *Szeregowiec dwu armii*, Wąbrzeźno 2008, ss. 208; (Wspomnienia z armii niemieckiej i 2 Korpusu WP, not. AB).

²² J. Królicki, *Gott mit uns! Dramat wojenny*, Brodnica 1995, ss. 341.

²³ A. Bogucki i in., *Nagranie, dokumentacja, wywiad z Henrykiem Skrzypińskim żołnierzem Kriegsmarine i 2 Korpusu Polskiego* (17.01.2014), [w:] *Pamięć bydgoszczan – Archiwum*

Bydgoszczanin Jan Bogucki był żołnierzem pięciu armii²⁴. Proces tragicznego przyjmowania III DVL w Bydgoszczy w literacki sposób opisał Jerzy Sulima-Kamiński²⁵. Warto sięgnąć też do pamiętnika Zbigniewa Raszewskiego²⁶. Liczne biografie bydgoskich sportowców, którzy służyli w Wehrmachcie, opublikował Sławomir Wojciechowski²⁷. Biografie Kaszubów z Gochów, łącznie ze zdjęciami, wcielonych do Wehrmachtu i później służących w PSZ na Zachodzie dokładnie opisał Benedykt Reszka²⁸. Późniejszy wybitny genealog prof. Kazimierz Jasiński pochodzący z Pomorza też służył w Wehrmachcie²⁹. Pochodzący z Torunia sławny Tony Halik służył w Wehrmachcie: od kwietnia 1943 r. w 6 Baterii Szkolnej 11 Ciężkiego Zapasowego Dywizjonu Obrony Przeciwlotniczej Luftwaffe, a latem tego samego roku otrzymał przydział do 40 Eskadry Średnich i Ciężkich Bombowców Luftwaffe i został skierowany do Francji, w 1944 r. zdezerterował i przyłączył się do francuskiego ruchu oporu, a pod koniec tego roku dołączył do 4 Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Służbę rozpoczął od stopnia aspiranta (15 listopada 1944), w czerwcu 1945 r. został awansowany do bombardiera. Po ukończeniu kursu w szkole podchorążych w lipcu 1945 r. dołączył do 15 Pułku Artylerii Lekkiej w stopniu kaprała³⁰.

Polaków wcielano do Wehrmachtu przez całą wojnę, ale od bitwy pod Stalingradem, kiedy Rzesza zaczęła ponosić katastrofalne straty, robiono to na szeroką skalę. Prawie pół miliona Polaków przymuszono do założenia niemieckiego munduru. Wcielanie mężczyzn do niemieckiego wojska było masowe i nikogo nie dziwiło. Nikt nie nazywał tego kolaboracją. Na Śląsku nawet Kościół katolicki uznawał, że należy wypełnić wnioski o wpis do DVL, by uniknąć masowych wysiedleń i uchronić naród polski przed całkowitą zagładą. Na Górnym Śląsku i Pomorzu (a także w mniejszym stopniu w Wielkopolsce) ogłoszono powszechną rekrutację mężczyzn od 16. do 45. roku życia. Bez względu na narodowość. Wybór: Wehrmacht albo Auschwitz. Zabroniono używania terminu „niemiecki Polak”, to

Historii Mówionej, Biblioteka Główna Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

²⁴ A. Bogucki, *Żywoć bydgoszczanina. Jan Tadeusz Bogucki (1926-2004)*, „Kronika Bydgoska” 2016, t. 37, s. 387-412.

²⁵ J. Sulima-Kamiński, *Most Królowej Jadwigi*, t. 2, Bydgoszcz 1986.

²⁶ Z. Raszewski, *Deuschtowanie*, [w:] *Pamiętnik Gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 72-77; tenże, *Armia Czerwona*, s. 17-25.

²⁷ Zob. S. Wojciechowski, *Zapomniane pokolenie Polonia Bydgoszcz 1920-1949*, Bydgoszcz 2011, ss. 719.

²⁸ Zob. B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939-1948*, Borowy Młyn 2005, ss. 370.

²⁹ Zapisana relacja ustna prof. Jana Wroniszewskiego oraz komentarz potwierdzający Tomasza Antoniego von Piechowskiego, w zbiorach autora.

³⁰ Zob. M. Wlekły, *Tu byłem. Tony Halik*, „Agora” 2017, ss. 480.

był „należący do grupy trzeciej Deutschen Volksliste z byłej Polski”. Nazwiska zbyt polsko brzmiące zmieniano na niemieckie (Tony Halik miał na imię Mieczysław, zachował czesko brzmiące nazwisko, za to imię zmieniono mu na Max). Jak pisze Mirosław Wlekły, głównie repatrianci ze Wschodu, nierozumiejący specyfiki Śląska czy Pomorza, nazywali po wojnie byłych Polaków z Wehrmachtu zdrajcami. Dlatego ci, którzy choćby na chwilę przywdziali niemiecki mundur, na zawsze woleli zamilknąć. Tak było z Tonym Halikiem, który wstydlawy epizod przez lata ukrywał pod płaszczkiem banalnej opowieści o służbie w RAF-ie³¹. W Opolu stoi pomnik wybitnego polskiego reportera Edmunda Osmańczyka, jego imieniem nazwano też ulicę. Był słynnym korespondentem Polskiej Agencji Prasowej w Ameryce Łacińskiej, później senatorem I kadencji i przyjacielem Tony’ego Halika. I – jak tysiące Polaków – również służył w Wehrmachcie, by potem z niego zdezerterować. W Opolu na szczęście nikomu taki życiorys nie przeszkadza³².

Przeszłość wojenna ludności Pomorza i Kujaw Zachodnich, Górnego Śląska i innych terenów wcielonych do III Rzeszy wciąż nie jest znana Polakom. Piętno III DVL oraz przymusowa służba w Wehrmachcie to temat tabu. Pomorzanie bardzo rzadko o tym dyskutują. Autor niniejszego artykułu wielokrotnie w rozmowach prywatnych zauważył, że temat jest podejmowany tylko wśród osób, którym problem nie jest obcy. Politycy podsycają podziały, manipulując faktami. Przymusowa służba w Wehrmachcie jest pomijana w opracowaniach biograficznych nawet przez zawodowych historyków. Ostatnio ukazała się drukiem książeczka biograficzna po śmierci wybitnego i zasłużonego opozycjonisty generała Zbigniewa Nowka (1959-2019), w latach 1998-2001 szefa Urzędu Ochrony Państwa, w latach 2005-2008 szefa Agencji Wywiadu, w 2010 zastępcy szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego³³. Biografia generała opracowana jest bardzo dobrze, został jednak pominięty wątek służby jego ojca Edwarda w Wehrmachcie. Wojciech Polak pisze m.in. „Ojciec Zbigniewa Nowka – Edward – w czasie drugiej wojny światowej przeszedł linię frontu zachodniego i dnia 4 sierpnia 1944 r. zaciągnął się do armii polskiej we Francji. Przeniesiono go do Szkocji, gdzie pracował jako telegrafista w Oddziale VI Sztabu Głównego Naczelnego Wodza”³⁴, zamieścił nawet zdjęcie Edwarda Nowka w mundurze PSZ na Zachodzie.

³¹ Zob. M. Wlekły, *Tak było z Tonym Halikiem. Służył w Wehrmachcie. I co z tego?* (komentarz), 7.04.2017, <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,21601603,tak-bylo-z-tonym-halikiem-sluzyl-w-wehrmachcie-i-co-z-tego.html> (dostęp: 10.06.2020)

³² Tamże; zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Edmund_Osma%C5%84czyk (dostęp: 10.06.2020).

³³ W. Polak, *Zbigniew Nowek zasłużony dla Niepodległej*, Toruń 2019, ss. 16.

³⁴ Tamże, s. 3.

Wątpliwym okazał się zapis „przeszedł linię frontu zachodniego”. Nielegalne przejście linii frontu byłoby bardzo niebezpiecznym zabiegiem, prawie nierealnym. W ten sposób, także w innych biografiach różnych osób, pomija się niewygodne fakty, przemilcza. Autor niniejszego artykułu dokonał szczegółowej kwerendy akt osobowych, w archiwum IPN w Bydgoszczy, dotyczących Edwarda Nowka urodzonego w 1924 r. w Grudziądzu. W 1947 r. po powrocie do Polski zainteresował się nim komunistyczny urząd bezpieczeństwa, jak wielu powracających z Zachodu byłych żołnierzy PSZ był inwigilowany. Edward Nowek, księgowy w PRL, działał w polskich środowiskach patriotycznych, katolickich i antykomunistycznych, został zarejestrowany jako informator ps. „Czarny”. W czasie późniejszym założono sprawę figuranta pod kryptonimem „Finansista”, materiały operacyjne dotyczą jego wrogich wypowiedzi przeciwko PRL. Zachowane akta w bydgoskim IPN jednoznacznie wykazują, że służył w Wehrmachcie, później w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie³⁵.

Czym była Niemiecka Lista Narodowa? Czynnikiem dezintegrującym społeczeństwo na Pomorzu³⁶. Rozporządzenie z 4 marca 1941 r. o Niemieckiej Liście Narodowej i przynależności państwowej ustalało status mieszkańców terenów wcielonych do Rzeszy – zatem dotyczyło bezpośrednio osób zamieszkujących Reichsgau Danzig-Westpreussen. Wstępem do niego był dokument z 12 września 1940 r., który wprowadzał podział na poszczególne kategorie ludności zamieszkującej te tereny. O rozpoczęciu akcji przyjmowania wpisów na DVL informowała miejscowa prasa. 22 lutego 1942 r. Albert Forster, namiestnik Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, wydał rozporządzenie, w którym nakazywał wpisywanie się na nią. Znalazło się tam także i zdanie, że kto do marca tego roku nie podpisze takiej listy, uznany będzie za wroga III Rzeszy. Proces rozpoczął się już w 1939 r., kiedy Himmler, Komisarz ds. Umacniania Niemczyzny, nakazał dokonać spisów ludności także na Pomorzu. Później specjalnym zarządzeniem wprowadzono DVL. Na mocy przepisów z marca 1941 r. ludność niemiecka została podzielona na cztery grupy. Pierwsza: reichsdeutsche – osoby narodowości niemieckiej, aktywne politycznie. Druga: volksdeutsche – osoby narodowości niemieckiej, ale zachowujące się biernie. Trzecia: eingedeutschte (największa grupa na Pomorzu) – ludność niemieckiego pochodzenia, która uległa już polonizacji,

³⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy, sygn. IPN By 044/234, t. 3, ss. 86, IPN By, 00118/1, Nr Karty 2688-2692, IPN By, 00118/6, s. 188-193.

³⁶ Zob. *Spoleczeństwo Pomorskie...*, dz. cyt.; A. Lasik, *Germanizacja ziem zachodnich II Rzeczypospolitej wcielonych do III Rzeszy na przykładzie tzw. Kraju Warty. Plany, realizacja, instytucje i główni wykonawcy*, [w:] *Studia z Dziejów Południowego Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego*, pod red. P. Szczepankiewicza, Włocławek-Wierzbinek 2010.

ale w przyszłości mogła okazać się wartościowa dla Niemców. Wreszcie grupa czwarta: osoby pochodzenia niemieckiego, ale już całkowicie spolonizowane³⁷. Do września 1944 r. zapisało się od 937 000 do 950 000 osób, co stanowiło ponad 54,5% mieszkańców Pomorza³⁸. To dużo, choć trzeba pamiętać, że na Śląsku zapisało się około 90% ludzi. Warto dodać, że nazwa „Pomorze” była używana przez urzędników i historyków, należała do niej Bydgoszcz. Nazwa niemiecka to Gdańsk-Prusy Zachodnie. To był dawny zabór pruski z wymieszaną ludnością. DVL była ogromnym dramatem Pomorza, mającego w pamięci pierwsze miesiące okupacji-aneksji. Współcześnie wiadomo, że tak krwawe miesiące już się na Pomorzu nie powtórzyły. Trzeba jednak cofnąć się do 1942 r., kiedy nie było to takie pewne. *Kto nie podpisze, będzie traktowany jako wróg III Rzeszy* – nikt nie mógł przewidzieć, czy na Pomorzu nie powtórzy się rok 1939. Warto wspomnieć, że byli i tacy, którzy wytrzymali presję i listy nie podpisali. Było różnie. Wiele zależało od danej komisji. Można było usłyszeć *Polnische schweine* i na tym koniec albo zostać pobitym, nawet śmiertelnie, trafić na kilkadziesiąt dni do obozu koncentracyjnego w Stutthofie lub do obozu w Potulicach. Stutthof był nazywany pomorskim Oświęcimem. Na Pomorzu dużo o nim wiadano, w pozostałych częściach Polski właściwie nic. Tak więc wpisywaniu na DVL towarzyszyła atmosfera zastraszania, ludzie się bali³⁹. Terroryzowano też ludność Wielkopolski⁴⁰.

W ostatnich latach ukazały się niezwykle cenne, unikatowe dzienniki autorstwa Edwarda Kubalskiego z Krakowa i Eugeniusza Przybyła z Torunia⁴¹. Na ich podstawie można porównać życie Polaków w GG i na polskich terenach wcielonych do III Rzeszy.

Edward Kubalski, zasłużony działacz przedwojennego sokolstwa w Krakowie, po wojnie jeden z głównych liderów konspiracji sokolej odradzającego

³⁷ AP-B, *Zespół Akt Miasta Bydgoszczy (Stadtverwaltung Bromberg) 1939-1945*; sygn. 5058, 5253, 189/5007 Przepisy w sprawie nadawania obywatelstwa niemieckiego, opieki społecznej i odznaczeń, listy odznaczonych 1940-1943, sygn. I/027, 189/ 5025 *Deutsche Volksliste* (akta dotyczące postępowania przy wydawaniu niemieckich dowodów oraz Niemieckiej Listy Narodowej 1941-1944); sygn. 189/ 5065 Verzeichnis der zum Wehrmacht einberufen Bediensteten der Stadt – Verwaltung, a) Beamte, b) Angestellte 1939-1944; sygn. 5026 *Deutsche Volksliste 1941*, sygn. 5026 DVL – opinie o kandydatach. Kartoteka osób - III DVL.

³⁸ B. Chrzanowski, *Spoleczeństwo Pomorskie...*, dz. cyt., s. 46.

³⁹ P. Olejarczyk, *Pomorze na samym dniu piekła – rozmowa z prof. Bogdanem Chrzanowskim*, <http://histmag.org/Pomorze-na-samym-dniu-piekla-rozmowa-z-prof.-Bogdanem-Chrzanowskim-8133> (dostęp: 9.07.2013).

⁴⁰ K. Strykowski, *Nachkriegsfolgen der „Deutschen Volksliste“ in Großpolen und das Schicksal der verbliebenen Deutschen, Deutschsein als Grenzerfahrung Minderheitenpolitik in Europa zwischen 1914 und 1950*, M. Beer, D. Beyrau, C. Raum (Hg.), Essen 2009, s. 261-277.

⁴¹ E. Przybył, *Toruń okupacyjny: wrzesień 1939 – styczeń 1945 w Dzienniku malarza i bibliofila*, z rękopisu wyдали i opracowali J. Tondel, R. Tondel, Toruń 2019, ss. 541.

się ogólnopolskiego TG „Sokół”, stworzył jedyne tego rodzaju dzieło. Podczas okupacji prowadził dziennik wojenny, opublikowany w późniejszym okresie pod tytułem *Niemcy w Krakowie*. Czas okupacji niemieckiej spędził pracując społecznie w Izbie Rzemieślniczej i Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO) oraz przygotowując do druku swoje zapiski. Pisał systematycznie, prawie codziennie, oceniał sytuację międzynarodową, opisywał tragiczne losy Polaków i Żydów. Wspominał o ludziach kultury, samorządowcach, wojsku, obszerne części poświęcił sokołom⁴².

Eugeniusz Przybył, znany w okresie międzywojennym artysta malarz i bibliofil, opisał okupacyjne dzieje Torunia, w tym podpisywanie III DVL, które nazywał „dobrowolnym przymusem”. Zwracał uwagę na złe traktowanie Polaków na Pomorzu, „ausrotten” – „Polak, który chciałby być sobą, nie może istnieć”⁴³. Sobota 14 marca 1942 r.: „Zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę, umiemy być powolni i posłuszni Niemcom. Każą nam zapisywać się na tzw. „deutscheliste” i wypełnić tak zwane „fragebogen”. Od tego nie ma ucieczki. Kto z Polaków listy tej nie wypełni i nie podpisze, ulegnie prześladowaniom, które się dzisiaj przewidzieć nie da. Lęk przed zesłaniem do obozu koncentracyjnego w Stutthofie czy gdzie indziej, lęk przed wyrzuceniem na bruk, pozbawienie dachu nad głową, pozbawienie chleba, przed torturami najbardziej brutalnymi i wyrafinowanymi, rzuca nas w Siecie zastawione przez wroga”⁴⁴. 16 maja 1941 r.: „Polaków trzeba unieszkodliwić, ukarać, wytępić. Dziesiątkami aresztują Polaków – przeważnie inteligencję. Aresztowani zostają ci, którzy już odbyli straszną kwarantannę, forty, obozy. Został aresztowany między lekarzami starszek dr Antoniewicz, pierwszy raz z górą przed półtora rokiem aresztowany wraz ze mną, aresztowano malarza [Jakuba] Suleckiego wraz z synem, również starszka. Sulecki był kiedyś sokołem, a sokoli wiadomo buntownicza nacja. Było jakiś czas cicho, aż znów wybuchło szaleństwo. Znów padł na nas lęk i po stokroć zadawane pytanie, kiedy się skończą tortury nad nami”. Jakub Sulecki (1862-1941) był mistrzem malarzkim, prezesem i założycielem TG „Sokół” w Toruniu w 1894 r., prezesem Żupy (Okręgu) Nadwiślańskiego Związku Sokółów Polskich w Państwie Niemieckim. Aresztowano go 14 maja 1941 r. wraz z innymi działaczami, przewieziono do obozu w Stutthofie, gdzie 19 maja 1941 r. powieszono na placu apelowym, los jego podzielili pozostali członkowie „Sokoła”⁴⁵. Według Przybyła w Toruniu

⁴² E. Kubalski, *Niemcy w Krakowie*, dziennik 1.09.1939-18.01.1945, pod red. J. Grabowskiego i Z.R. Grabowskiego, Kraków – Budapeszt 2010, ss. 375.

⁴³ E. Przybył, dz. cyt., s. 326.

⁴⁴ Tamże, s. 322-323.

⁴⁵ Tamże, s. 266; zob. A. Bogucki, *Sulecki Jakub (1862-1941), wybitny działacz społeczny, członek struktur konspiracyjnych ZWZ-AK Insp. Toruń*, [w:] *Słownik biograficzny*

prawie wszyscy złożyli wnioski, łącznie z nim i żoną. Jednak Przybyłowie nie otrzymali III DVL, ponieważ on pochodził z Łodzi, a żona z Galicji. Bardzo przeżywał ucisk germanizacyjny w Toruniu. Pisał 30 kwietnia 1942 r.: „Zawezwani z Janką na „rekołeksje” niemieckie do Tivoli, poszliśmy tam. Po dwugodzinnym czekaniu sprawdzano nas. Cały Sanhedryn baronów pytał nas po kolei o krewnych, rodziny (czy ma się rodzinę w Niemczech), nazwisko matki, czy służył w wojsku i na tym koniec. Z tego wynika, że my oboje z Janką nie nadajemy się na obywateli niemieckich. Tym lepiej. Byleby nas do końca wojny pozostawiono w spokoju. Łaski zaszczytu galop deutscha nie doznaliśmy”⁴⁶.

Ryszard Kaczmarek dokonał obliczeń osób wpisanych na volkslistę i pogrupował według obszarów. Liczba na wschodnich terenach wcielonych według stanu z końca 1942 r., obszar: Prusy Wschodnie, Gdańsk-Prusy Zachodnie (do tego obszaru administracyjnego należały m.in. Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz i in.), Kraj Warty, Górny Śląsk, (wpisani na volkslistę razem, w tym do grupy I, II, III i IV) zawierała łącznie 3 124 000 osób, w tym Prusy Wschodnie 45 000, Gdańsk-Prusy Zachodnie 1 153 000, Kraj Warty 476 000, Górny Śląsk 1 450 000⁴⁷. Wpisanych do III grupy volkslisty: Prusy Wschodnie 13 500, Gdańsk Prusy Zachodnie 870 000, Kraj Warty 56 000, Górny Śląsk 1 020 000, razem 1 959 500 osób. „BAB, R 153, Publikationsstelle Berlin Dahlem, 286, Das Deutschtum in den eingegliederten Ostgebieten 1935 und Ende 1942 [Niemczyzna na wcielonych terenach wschodnich w 1935 r. i w końcu 1942 r.]”⁴⁸.

Warunki życia Polaków na Pomorzu i Śląsku różniły się od tych, które dotyczyły mieszkańców GG. Polak miał albo stać się Niemcem, albo zginąć. Brak uporządkowania tego problemu w publikacjach naukowych podtrzymuje kontrowersyjność tematu i nie sprzyja przekazaniu prawdy szerokiemu gronu odbiorców. Osoby, które dopuściły się odstępstwa od narodowości polskiej, zarówno w publicystyce konspiracyjnej, jak też powojennej oraz w różnych kręgach społecznych, były określane zdrajcami narodu oraz volksdeutscheami. Tymczasem w kontekście volkslisty drugie z wymienionych określeń odnosiło się wyłącznie do II grupy. Wypada zauważyć, że ów mylny, obiegowy zwyczaj przypisywania każdemu posiadaczowi ausweisu miana volksdeutscha, które w powszechnym odbiorze oznacza kolaboranta i zdrajcę, dotyczy wielu badaczy problematyki. W Bydgoszczy w wyniku niemieckiej polityki narodowościowej, poprzedzonej

konspiracji pomorskiej 1939-1945, cz. 2, Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Toruń 1996, s. 161-162; tenże, Dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Toruniu w latach 1894-1939, „Rocznik Toruński” 1992, t. 21, s. 81-113.

⁴⁶ Tamże, s. 331-332.

⁴⁷ R. Kaczmarek, *Kolaboracja*, dz. cyt., s. 173.

⁴⁸ Cyt. za: R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, dz. cyt., s. 411-420.

okrutnymi represjami trwającymi od początku wojny, w latach 1942-1944 ponad 61 000 Polaków otrzymało III grupę DVL. Warto zaznaczyć, że spośród 106 000 Polaków ponad 101 000 złożyło wnioski o III grupę. Ostatecznie – z różnych przyczyn – tylko część z nich, 61 854 osoby, ją otrzymała. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy znajdują się akta 44 207 teczek osób wpisanych na III DVL w Bydgoszczy⁴⁹. W rezultacie składanie wniosków o wpisanie na listę stało się zjawiskiem masowym. Pobierający kwestionariusze stwierdzali jednak, że zgłosili się po ich odbiór „nie po to, by je podpisać i oddać, lecz tak na wszelki wypadek”. Była w tych postawach mieszkańców Bydgoszczy zarówno rezerwa wobec poczynań okupanta, jak i asekuracja. W grudniu 1941 r. na III DVL było 312 osób, w czerwcu 1942 r. – 25 153, w styczniu 1945 r. – 62 783. Stanowiło to 60% ogółu mieszkańców miasta uznanych przez niemieckie władze okupacyjne za Polaków, nie uwzględniając osób posiadających obywatelstwo Rzeszy bądź wpisanych do I lub II grupy.

Pozostały jednak osoby, których wnioski z różnych przyczyn zostały odrzucone. I lutego 1944 r. I grupa DVL liczyła 6834, II grupa – 6877, III grupa – 61 725, IV grupa – 112, ogółem 75 548 osób. Złożono 115 508 wniosków. W Bydgoszczy akcja składania wniosków miała charakter masowy, objęła 96,5% mieszkańców miasta. Jedynie 4138 osób nie zrobiło tego mimo gróźb i konsekwencji. Zjawisko odwołań było ograniczone. Wpis kwalifikacyjny bydgoszczan do I i II DVL był przede wszystkim dobrowolną deklaracją. W lipcu 1944 r. do grupy I zaliczano 7087 osób, byli to wyłącznie miejscowi Niemcy. Do grupy II zakwalifikowano 8125 osób. Przynależność do grupy II DVL spotykała się z zarzutami odstępowstwa od narodowości polskiej. W większości były to osoby należące do niemieckiej mniejszości narodowej z lat 1920-1939. Przed wojną mniejszość niemiecka w Bydgoszczy liczyła 9634 osób. Razem do I i II grupy DVL w styczniu 1945 r. należało 18 817 osób. Do grupy IV wpisano zaledwie 119 osób, czyli był to margines. W ostateczności 66% obywateli Bydgoszczy zostało wpisanych do jednej z czterech grup DVL.

Skala podpisywania volkslisty – 950 000 osób na ok. 1 300 000 mieszkańców utworzonej przez Niemców nowej prowincji Prusy Zachodnie – jest jednak ogromna. I to bez uwzględnienia mieszkańców Wolnego Miasta Gdańsk, którzy obywatelstwo Rzeszy otrzymali automatycznie. Jak wynika z obliczeń w oparciu

⁴⁹ AP-B, *Zespół Regirung Bromberg 1939-1945 (Reichsgau Westpreussen)*. Wnioski, korespondencje w sprawie obywatelstwa i przyjęcia na DVL dot. osób mieszkających w Bydgoszczy dn. 1.12.1939 r. Protokoły posiedzeń, decyzje, posiedzenia komisji, zarządzenia, wymiana jeńców wojennych i osób cywilnych między państwem niemieckim a ZSRR 1940-1941, sprawozdania z nastrojów, wnioski o przyjęcie, odwołania i zażalenia w sprawie wpisu do III grupy DVL; sygn. 142 Zajęcie (Beschlagnahme) Cukrowni w Chełmży przez H.T.O. 1941.

o niemieckie źródła, w Bydgoszczy wnioski o wpis do III grupy złożyło do końca lutego 1944 r. 101 685 osób narodowości polskiej, jedynie około 4500 Polaków uchyliło się od tego. W Toruniu podania złożyło 56 177 Polaków. W całym powiecie bydgoskim tylko około 300 Polaków nie zgłosiło chęci wpisu. W Bydgoszczy przyjmowano na listę mniej więcej co drugiego „chętnego”, wybierając tych, którzy mogli przydać się Rzeszy jako specjaliści z różnych dziedzin, wydajni pracownicy czy żołnierze skierowani do bezpośrednich działań wojennych. W Toruniu natomiast miejscowy kreisleiter (starosta) postanowił akceptować podania niemal wszystkich, stąd tak wielkie różnice co do liczby osób oficjalnie zakwalifikowanych do III grupy. Toruń znalazł się bardzo wysoko, na drugim miejscu w okręgu zaraz po Tczewie, z 91,8% „eingedeutschowanych”. W Grudziądzu wskaźnik ten wynosił 87,2%, w powiecie Sępólno – 66,5, w powiecie Świecie – 62,1, w powiecie Chełmno – 61, w Bydgoszczy już tylko 58,4, a na przykład na terenie powiatu bydgoskiego zaledwie 33,5%. Niemców nie interesowali rolnicy, starcy czy małoletnie dzieci⁵⁰. Dla porównania warto przytoczyć liczby dotyczące Polaków, którzy zgłosili akces do III grupy w tych powiatach okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, które w przeszłości nie należały do państwa pruskiego i gdzie przymusu nie stosowano. W powiecie Lipno Niemcami poczuło się w okresie okupacji raptem 8% Polaków, w powiecie rypińskim tylko 5. W ten właśnie sposób można szacować liczbę Polaków na Pomorzu, którzy przyjęli III grupę ze względów koniunkturalnych. Wymuszona deklaracja narodowościowa, której symbolem stał się wpis na III DVL, nie oznaczała jednak masowego kolaboracjonizmu. Trzeba zaznaczyć, że posiadacz III grup DVL miał wpisane do dowodu osobistego, że posiada obywatelstwo niemieckie do odwołania, *Deutsche Staatsangehörigkeit auf Widerruf*. Natomiast kolaboracjonizm jest postrzegany powszechnie w stosunku do mniejszości niemieckiej przedwojennej Polski. Sam wpis na III DVL do dziś błędnie traktuje się jako dobrowolną decyzję Pomorzan i Ślązaków, mającą na celu otrzymanie obywatelstwa niemieckiego, a w ślad za tym korzystania z praw i lepszych warunków życia. Wpis na III DVL był obowiązkowy pod groźbą kary. Taka polityka III Rzeszy wobec posiadających III DVL otworzyła drogę do przymusowego wcielenia Polaków do Wehrmachtu⁵¹.

Warto wyjaśnić różnicę między *volksdeutschem* a *eingedeutschtem*. W powszechnym użyciu funkcjonuje tylko to pierwsze określenie. Ogromna większość

⁵⁰ J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1939-1945*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2, 1939-1945, Bydgoszcz 2004, s. 169-234; M. Romaniuk, *Niemiecka Lista Narodowa w Bydgoszczy 1941-1945*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., s. 202-234.

⁵¹ K. Ciecchanowski, *Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej*, „Stutthof. Zeszyt Muzeum” 1985, nr 6, s. 41-72.

osób, które podpisały listę, to eingedeutschte, czyli tzw. III grupa, przynależący do niej nie mieli pełnych praw obywateli III Rzeszy, określano ich jako nie-Polaków, osoby o niejasnej przynależności narodowej, które w dwudziestoleciu uległy ekonomicznej polonizacji. Określenie eingedeutscht było jeszcze szeroko znane w 1945 r., potem zniknęło, zastąpił je volksdeutsch, co jest nieścisłe. Proces przeprowadzenia narodowościowej weryfikacji i rehabilitacji związany był z przejęciem przez Polskę w 1945 r. wschodnich obszarów Niemiec na mocy układów poczdamsko-jałtańskich. Zamieszkująca je ludność posiadała obywatelstwo niemieckie, co wiązało się z koniecznością przeprowadzenia wyraźnego podziału między Polakami a Niemcami, tym pierwszym nadano obywatelstwo polskie, tych drugich wysiedlono z granic państwa polskiego. Należy rozróżnić pojęcia *weryfikacja* i *rehabilitacja*. Pierwsze dotyczy Polaków, którzy przed wojną mieszkali na terenie Niemiec, a po wojnie, po zmianie granic, znaleźli się na terytorium Polski⁵². Ich weryfikacja była stosunkowo prostą czynnością, która miała na celu nadanie im polskiego obywatelstwa. Natomiast rehabilitacja dotyczyła osób, które podpisały DVL. Eingedeutschtów rehabilitowała administracja, należało wyjaśnić, w jakich okolicznościach zostało się zmuszonym do podpisania listy. Natomiast rehabilitacją volksdeutschów, a więc osób z II grupy, zajmowały się sądy grodzkie. Odbывały się normalne rozprawy, przesłuchiowano świadków. Werdykt często był niekorzystny, gdy podsądnemu udowodniono, że np. znęcał się nad polskimi sąsiadami, denuncjował ich, wówczas nierzadko cała rodzina była pozbawiana majątku i trafiała do obozu pracy⁵³.

⁵² Zob. A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej 1919-1939*, Toruń 2004, ss. 328; M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001, ss. 381; tenże, „Pomorska oblawa”. *Deportacje Polaków z Pomorza do obozów NKWD w ZSRR w 1945 roku*, [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe o ofiary represji pod dwiema okupacjami*, pod red. W. Materskiego i T. Szaroty, Warszawa 2009; tenże, *Deportacje Polaków z III grupą DVL do obozów NKWD w ZSRR po II wojnie światowej*, <http://historicus.umk.pl/modules/wfsection/article.php?articleid=11> (dostęp: 21.10.2012); K. Strykowski, *Skutki obecności Armii Czerwonej w Wielkopolsce pod koniec wojny i w pierwszych latach powojennych*, „Kronika Wielkopolski” 2008, nr 1 (125), s. 35-59; tenże, *Położenie osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową w Wielkopolsce w latach 1945-1950*, Poznań 2004, ss. 687; tenże, *Akta niemieckiej listy narodowościowej i ich pozostałość w Archiwum Państwowym w Poznaniu*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2005-2007, t. 12/14, s. 155-177.

⁵³ AP-B, *Zespół Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy – Wydział Społeczno-Polityczny*, sygn. 553-1177, 6458, 6477, 702, 703, 704, 705, 707, 718, 941, 951, 955, 956, 968, 1106, 1107, 1109, Sprawy rehabilitacji III i IV grupy listy niemieckiej oraz nadanie obywatelstwa polskiego 1945; sygn. 1104-2114, 1110, Sprawy dotyczące rehabilitacji, odzyskania i nadania obywatelstwa polskiego 1945-1946; sygn. 718, Grabieże dokonane przez Armię Czerwoną 1945-1946; sygn. 723, Akta dot. zwolnienia internowanych obywateli polskich oraz posiadaczy III i IV grupy przez władze Czerwonej Armii, kradzieży dokonywanych przez Armię

Spór o ocenę III grupy DVL jest w świetle tak wielkich liczb bezprzedmiotowy⁵⁴. Jeżeli uczyniła tak większość społeczeństwa, nie wyrządzając tym bezpośrednio krzywdy nikomu poza członkami własnych rodzin, np. powołanymi do Wehrmachtu, jeżeli uczyniła to z reguły nie dla jakichś dodatkowych korzyści – pomijam problem przydziałów żywnościowych wprowadzonych przez Niemców – ale z lęku, dla zachowania status quo, uniknięcia szykan, to rozpatrywanie tego jako podstawy do podziału Pomorzana na dobrych i złych Polaków nie ma uzasadnienia⁵⁵. Zresztą w przypadku Bydgoszczy problem ten doczekał się bardzo rzetelnego i szczegółowego opracowania w pracy Marka Romaniuka⁵⁶.

Polacy z Pomorza, Wielkopolski i Śląska, zmuszeni byli do służenia w armii niemieckiej w latach 1914-1918. Walczyli i ginęli nie za swoją ojczyznę, lecz w interesie państwa zaborczego, ponieważ byli jego obywatelami⁵⁷. W Wehrmachcie służyło 18 milionów żołnierzy⁵⁸. Historycy szacują w szeregach Wehrmachtu liczbę Polaków mieszkających w III Rzeszy przed 1939 r. na ok. 150 000.

Radziecką maruderów, oraz rekwizycja mieszkań 1945-1946; sygn. 722, Dotyczy obywateli polskich internowanych przez władze armii radzieckiej 1945.

⁵⁴ J. Chmielowska, *Z Wehrmachtu do gen. Maczka*, „Gazeta Śląska” z 24-30.05.2013, nr 21 (104); tenże, *Z Gebirgsjäger do gen Maczka*, „Gazeta Śląska” z 31.05.2013 r.

⁵⁵ S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2011, ss. 534; tenże, *Problem niemieckiej listy narodowościowej na Pomorzu w raportach Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj ze szczególnym uwzględnieniem poboru Polaków do Wehrmachtu*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 121-138; L. Olejnik, *Zdraycy narodu? Losy volksdeutsche w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, ss. 284; rec. S.M. Przyjemski, [w:] „Palestra” 2009, nr 7-8; B. Bogucka, *Strzał w serce (dot. zastrzelenia przez żołnierzy Armii Czerwonej ojca Jana Osińskiego rządcy z Gronowa i Gronówka)*, [w:] *Świadectwo*, SP „Pamięć i Sprawiedliwość” 1989, nr 14/28, s. 1 i 6.

⁵⁶ Zob. M. Romaniuk, *Podzwonne okupacji. Deutsche Völsliste w Bydgoszczy (1945-1950)*, Bydgoszcz 1993; D. Węgrzyn, *Wywiezieni z Górnego Śląska w 1945 roku*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.

⁵⁷ Zob. *Dokumentacja archiwalna żołnierzy niemieckich, w tym Polaków wcielonych do Wehrmachtu*, Deutsche Dienststelle (WASt), Berlin, Deutschland; Baza Internetowa danych Niemieckiego Ludowego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi mieści się w Kassel. Dane i informacje ok. 4,5 mln żołnierzy niemieckiej armii zabitych w I i II wojnie światowej, którzy posiadają znane miejsca pochówku, Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V. Kassel – Deutschland. Feldgrau.com, portal zawiera ponad 10 000 stron informacji, materiały archiwalne w formie elektronicznej, informacje techniczne, organizacyjne i operacyjne jednostek wojskowych z podaniem szczegółów dotyczących wszystkich niemieckich sił zbrojnych z lat 1918-1945.

⁵⁸ Zob. J. Böehler, *Die Wehrmacht in Polen 1939, Schriftenreihe der Bundeszentrale für politische Bildung*, s. 550, Bonn 2006, tenże, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011, ss. 304; G. Fritz Stephen, *Żołnierze Hitlera. Wehrmacht na frontach II wojny światowej. Świadkowie – zapomniane głosy*, Warszawa 2013, ss. 334. Tytuł oryginału *Frontsoldaten. The German Soldier in World War II*, tłum. G. Siwek.

Jedną z największych tragedii wehrmachtowców wywodzących się z Polonii niemieckiej była konieczność udziału w napaści na swoją ojczyznę 1 września 1939 r. Polaków, przedwojennych obywateli Rzeszy, wcielano do Wehrmachtu przez wszystkie lata wojny, najczęściej młodych chłopców. Rocznik 1927 był ostatnim, którego dotyczył pobór. W 1939 r. chłopcy mieli po 12 lat. Po przeżyciach w wojsku niemieckim, ucieczce do wojska polskiego i powrocie do Polski w 1947 r. jako 20-latkowie mieli duży bagaż doświadczeń⁵⁹. Według danych Instytutu Zachodniego z 1994 r. w wojsku niemieckim służyło 280 773 Polaków, łącznie z Mazurami. Na pytanie, ilu obywateli II Rzeczypospolitej założyło hitlerowski mundur, Ryszard Kaczmarek odpowiada krótko: „nie ma dokładnych danych”. Niemcy liczyli Polaków wcielonych do Wehrmachtu tylko do jesieni 1943 r. Wówczas z przyłączonego do Rzeszy polskiego Górnego Śląska i Pomorza pochodziło 200 000 żołnierzy. Ale pobór do Wehrmachtu trwał jeszcze ponad rok i to na coraz większą skalę. Zdarzały się ucieczki i dezercje Polaków⁶⁰. Z raportów Delegatury Rządu RP na Kraj, czyli przedstawicielstwa rządu polskiego w Londynie, wynika, że do końca 1944 r. do Wehrmachtu wcielono ok. 450 000 Polaków. Można szacować, że przez niemiecką armię podczas wojny przewinęło się ich pół miliona. To oznacza, że w niemieckim mundurze walczył co czwarty mężczyzna ze Śląska i z Pomorza⁶¹. Ci, którzy odmówili służby, byli prześladowani⁶². Jerzy Kochanowski sprecyzował, że w Wehrmachcie służyło między 400 000 a 500 000 obywateli polskich. Na pytanie Michała Jaranowskiego, ilu z nich czuło się Polakami, padła odpowiedź, że większość, „To chyba jedyna konstatacja, którą możemy przyjąć w przekonaniu, że nie dokonujemy przekłamania”⁶³. W roku 1942 Wehrmacht radykalnie zwiększył liczbę żołnierzy.

⁵⁹ Zob. A. Bogucki, *Veteranus bydgoski 1939-1947. Losy Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i Armii Czerwonej*, Bydgoszcz 2014, ss. 282. (*Veteranus von Bydgoszcz 1939-1947. Ein Geschick der in die Wehrmacht und in die Rote Armee zwangsweise eingestellten Polen*), (*Veteranus of Bydgoszcz 1939-1947. The history of Polish forcibly conscripted into the Wehrmacht and the Red Army*).

⁶⁰ J. Łopuszański, H. Matuszewicz, *Ucieczki Polaków z Wehrmachtu i Organizacji Todta w Norwegii w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 99-109.

⁶¹ R. Kaczmarek, *Kolaboracja*, dz. cyt., s.159-181; tenże, *Polacy w Wehrmachcie*, dz. cyt. s. 210; J. Gdąński, *Polacy po stronie Niemców*, *Inne Oblicza Historii*, <http://ioh.pl/artykuly/pokaz/polacy-po-stronie-niemcow,1052/> (dostęp: 28.09.2014).

⁶² D. Drywa, *Polacy z III grupy DVL w obozie koncentracyjnym Stutthof z powodu odmowy służby wojskowej w Wehrmachcie*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 69-82.

⁶³ Zob. J. Kochanowski, *Oblicza okupacji*, „Polityka” z 25.01.2010; J. Kochanowski, M. Jaranowski, *Setki tysięcy Polaków walczyło w mundurach Wehrmachtu*, rozmowa z prof. Jerzym Kochanowskim z Instytutu Historycznego UW, <http://www.dw.de/setki-tysi%C4%99cy-polak%C3%B3w-walczy%C5%82o-w-mundurach-wehrmachtu-wywiad/a-18025591> (do-

Na początku wojny było ich 4 500 000, a 3 lata później 8 400 000. Coraz chętniej sięgano po nowych obywateli, również z innych państw okupowanych – od Norwegii po Serbię i Chorwację⁶⁴. Prof. Jan Sziling po przeprowadzeniu solidnych badań podaje, że w Wehrmachcie ogółem służyło 18 000 000 żołnierzy. Do końca czerwca 1945 r. do Polskich Sił Zbrojnych wstąpiło 89 300 Polaków z III grupy DVL – byłych żołnierzy Wehrmachtu pochodzących z Pomorza. Stanowi to 40,7% ogółu zmobilizowanych od lipca 1940 r. do lipca 1945 r. Dane z przełomu 1943 i 1944 podają od 70 000 do 72 000 mężczyzn z Pomorza. Odsetek Pomorzan przymusowo służących w Wehrmachcie w zestawieniu z ogólną liczbą jest niewielki⁶⁵.

Christopher Hale w fascynującej książce *Kaci Hitlera*, dotyczącej żołnierzy cudzoziemskich jednostek służących w wojskach niemieckich, ukazał wstydliwą kartę historii milionów Europejczyków, którzy wstąpili do hitlerowskich armii⁶⁶. Przed laty Daniel Goldhagen w głośnej publikacji *Gorliwi kaci Hitlera* pokazywał, że nazistowskie ludobójstwo było wyłącznie niemieckim przedsięwzięciem. Christopher Hale obala tę wygodną, ale zafalszowaną wizję drugiej wojny światowej. U boku hitlerowców walczyli przedstawiciele niemal wszystkich narodów Europy⁶⁷, razem 1 209 000 cudzoziemców. W czasie drugiej wojny w Wehrmachcie, Waffen SS i policji, według Jarosława Gdańskiego, służyło 1 800 000 cudzoziemców, w tym ponad 1 200 000 obywateli ZSRS, co stanowiło ok. 8% ogółu niemieckich żołnierzy z lat 1939-1945 i 66,7% cudzoziemców w armii niemieckiej, czyli ok. 800 000, w policji ok. 300 000, w Waffen SS ok. 150 000⁶⁸. Osobny temat to udział Ukraińców po stronie niemieckiej.

Losy wojenne Alzaczyków i Lotaryńczyków⁶⁹ są podobne do losów Ślązaków, Wielkopolan i Pomorzan. Większość poborowych wcielono do Wehrmachtu i wysłano na front wschodni, ok. 2000 służyło w SS. W sumie pod niemieckie

step: 3.11.2014).

⁶⁴ Zob. J. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, De Facto, 2005, ss. 264.

⁶⁵ J. Sziling, *Pomorzanie w Wehrmachcie*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 39-68.

⁶⁶ Zob. C. Hale, *Kaci Hitlera. Brudny sekret Europy*, Kraków 2012, ss. 544.

⁶⁷ J. Hoffman, *Rosyjscy sojusznicy Hitlera. Własow i jego armia*. Tytuł oryginalny, *Die Tragödie der Russischen Befreiungsarmee 1944/45. Wlassow gegen Stalin*, Warszawa 2008, ss. 392.

⁶⁸ J. Gdański, *Lotewska Dywizja Waffen SS na Pomorzu*, „Inne Oblicza Historii” 2011, nr 4; tenże, *Bułgarski pułk Waffen SS*, „Inne Oblicza Historii” 2007, nr 1, s. 56-61; tenże, *Góralski Legion Waffen SS*, <http://historia.wp.pl/wid,16166031,wiadomosc.html> (dostęp: 28.09.2014); tenże, *Metryki cudzoziemskich jednostek III Rzeszy. Waffen SS, Policja, Wehrmacht*, Inne Oblicza Historii, <http://ioh.pl/artykuly/pokaz/metryki-cudzoziemskich-jednostek-iii-rzeszy-waffen-ss-policja-wehrmacht,1115/> (dostęp: 15.09.2014); N.H. Werner, *An deutscher Seite. Internationale Freiwillige von Wehrmacht und Waffen-SS*, Universitas Verlag München 1985, ss. 518.

⁶⁹ Alzacja i Lotaryngia zostały anektowane przez Rzeszę 30 listopada 1940 r.

sztandary powołano około 130 000. W Strasburgu stoi pomnik Matki Alzacki. Czy kiedyś powstanie podobny w Opolu, Poznaniu, Gdańsku czy Bydgoszczy, pomnik Matki Ślązaczki lub Matki Pomorzanki, a w Wilnie i Lwowie Matki Polki? Piotr Szubarczyk w swoim artykule pisze, że w Strasburgu stoi jedyny w swoim rodzaju pomnik Matki Alzacki, która trzyma na kolanach dwóch martwych synów. Ciało pierwszego opada na zachód, drugiego na wschód. Taki pomnik Matki Polki powinien stanąć w Poznaniu. Byłby równie wymowny. W Wilnie lub we Lwowie powinien stanąć pomnik Matki Polki, której synowie zostali siłą wcieleni do armii sowieckiej. To szczególny paradoks historii.

Przed rokiem gazety na Pomorzu pisały o tym, że w Słupsku konsul rosyjski odznaczył rosyjskimi medalami obywateli polskich, w czasie wojny żołnierzy armii sowieckiej. Uznano, że popełniono faux pas. Nie dlatego jednakże, że ich odznaczył, lecz z powodu nieobecności przedstawiciela polskich władz. Wyobraźmy sobie, że konsul niemiecki odznacza w Opolu grupę obywateli polskich, w czasie wojny żołnierzy Wehrmachtu, walczących na froncie wschodnim z bolszewikami, którzy we wrześniu 1939 r. napadli bez wypowiedzenia wojny na Polskę. To by dopiero było! A przecież sytuacja jest analogiczna: chodzi o agresorów i organizatorów planowanej (wspólnie!) eksterminacji narodu polskiego, zwłaszcza polskiej inteligencji⁷⁰.

GG, Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete, dosłownie Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych ziem polskich (1939-1945), powstało jako jednostka administracyjno-terytorialna utworzona na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 12 października 1939 z mocą obowiązującą od 26 października 1939, obejmująca część okupowanego przez Niemcy terytorium II Rzeczypospolitej, która nie została wcielona bezpośrednio do Rzeszy. Na mocy dekretu gubernatora Hansa Franka od listopada 1939 r. władze okupacyjne w GG przystąpiły do obowiązkowej wymiany dokumentów tożsamości dla wszystkich nieniemieckich obywateli GG, którzy ukończyli piętnasty rok życia. Nadawano karty rozpoznawcze, czyli kenkarty. Początkowo przez pierwsze lata okupacji dopuszczalne było legitymowanie się przedwojennymi dowodami osobistymi. W latach 1941-1943 wydawano karty rozpoznawcze masowo. Ta problematyka została poruszona w wielu publikacjach, podobnie kolaboracja w GG. Jako przykład kolaboracji można wymienić organizację Goralenvolk. Przywódcą został znany i szanowany wówczas przedwojenny prezes Stronnictwa Ludowego powiatu nowotarskiego, Wacław Krzeptowski, przedstawiciel możnego rodu góralskiego, działacz przedwojennego Związku Górali. On też wraz z grupą górali 7 listopada 1939 r. uczestniczył w ceremonii intronizacji generalnego gubernatora Hansa Franka na Zamku

⁷⁰ P. Szubarczyk, „*Malgré-nous*” – żołnierze mimo woli, „Biuletyn IPN” 2006, nr 8-9, s. 68-79.

Królewskim na Wawelu. Wacław Krzeptowski wraz z grupą swoich ziomków ubranych w stroje ludowe złożył swoisty hold hitlerowskiemu wielkorządcy, wręczając mu jednocześnie w prezencie złotą ciupagę. 12 listopada Frank odwiedził Zakopane. Krzeptowski witał go uroczystie pod świerkową bramą zbudowaną z okazji Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym, które rozegrano w lutym tego samego roku. Przynależność do Goralenvolk zadeklarowało 27 000 Podhalań, co stanowiło 18% ludności całego regionu⁷¹. Kolaboracja w GG jest tematem osobnym i powszechnie znanym. Dodam tylko, że wciąż funkcjonuje nazwa, która jest lepsza dla polskiego ucha, czyli policja granatowa, zamiast polska policja w GG, pisana prawidłowo w cieniu na okładce jako „Polnische Polizei im Generalgouvernement”, dowodem na to jest ostatnio wydana książka⁷².

Odrzućmy wszystko, co nas dzieli – przyjmijmy wszystko, co nas łączy. Te słowa gen. Władysława Andersa znał każdy żołnierz 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, miał wpisane w legitymacji Odznaki Pamiątkowej 2 Korpusu z podpisem samego generała i bezpośredniego dowódcy⁷³. 2 Korpus Polski⁷⁴, liczący w maju 1945 r. 78 000 żołnierzy, brał udział w składzie brytyjskiej 8 Armii w kampanii włoskiej. Największym i najkrwawszym bojem formacji była bitwa o Monte Cassino, w jej wyniku została przełamana linia Gustawa. Następnie uczestniczył w walkach o Ankonę i w zdobyciu Bolonii⁷⁵. Trzeba pamiętać, że polscy jeńcy z Wehrmachtu byli żołnierzami ochotnikami służącymi w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Minister Obrony Narodowej, generał Marian Kukiel, zredagował i wydał odezwę, którą wielokrotnie odczytano w komunikatach radiowych, drukowano masowo i zrzucono w formie ulotek: „Polacy w Armii Niemieckiej! Przemoc wcisnęła Was w szeregi śmiertelnych wrogów Polski, po katowsku znęcających się nad naszym Narodem. Przemoc narzuciła Wam mundur niemiecki. Każą Wam bić się z oswobodzicielskimi armiami wolnych narodów, szturmujących zachodni wał tzw. „fortecy Europy”. Wraz z Amerykanami, Brytyjczykami, Kanadyjczykami, Francuzami walczą tam nasze Polskie

⁷¹ J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990; M. Krupa, *Od holdu wawelskiego do procesów góralskich*, „Tatry” 2011, nr 1, s. 66-69.

⁷² *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*, red. T. Domański i E. Majcher-Ociesa, Kielce-Warszawa 2019, ss. 296.

⁷³ W. Anders, dz. cyt.; J. Burakowski, *Ułan i historia, bardzo długi cień generała Władysława Andersa*, Sierpc 2013, ss. 149.

⁷⁴ *II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008, ss. 188; W. Biegański, *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. 2, *Walki formacji polskich na zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1981.

⁷⁵ Zob. Dokumentacja archiwalna, teczki osobowe, dane i informacje byłych żołnierzy Wehrmachtu, później ochotników Wojska Polskiego, wcielonych do różnych jednostek polskich, Ministry of Defence (APC Polish Enquiries) England.

Siły Zbrojne. Wielu z Was otrzymało już wskazówki, czego od Was oczekuje Polska. Rząd Rzeczypospolitej rozkazuje Wam: Nie strzelać do Waszych braci – żołnierzy Wojsk Sprzymierzonych. Gdy musicie strzelać – chybiać celu. Przy pierwszej okazji przechodzić do Wojsk Sprzymierzonych lub chować się, by doczekać się ich nadejścia. Rzetelnie informować Sprzymierzonych, gdy wejdziecie z nimi w styczność. Z chwilą znalezienia się po stronie Sprzymierzonych meldować, żeście Polacy, prosić o oddzielenie od jeńców niemieckich i zetknięcie z władzami wojskowymi polskimi. Oczekują na Was bracia Wasi walczący obok naszych Sprzymierzeńców o wyzwolenie. Niech żyje Polska!⁷⁶ W 1946 r. 2 Korpus Polski został rozwiązany. Od 1945 r. część żołnierzy zaczęła powracać do kraju. Większość jednak w 1946. wstąpiła do Polskiego Korpusu Przynależenia i Rozmieszczenia. Łącznie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie dołączyło ponad 89 000 Polaków służących wcześniej w armii niemieckiej.

Warto prześledzić werbunek wehrmachtowców według innych źródeł uzupełnień. Po upadku Francji w 1940 r. Polskie Siły Zbrojne liczyły ok. 30 500 żołnierzy. Potem wchłonęły jeszcze blisko 220 000 żołnierzy, rozrastając się do ćwierćmilionowej armii. Dane obejmują też junaków oraz Pomocniczą Służbę Kobiet; 2 Dywizję Strzelców Pieszych, która w czerwcu 1940 r. całością sił przekroczyła granicę Szwajcarii i w latach drugiej wojny światowej stanowiła rezerwę Naczelnego Wodza: Polacy z armii niemieckiej ok. 89 300, Armia Polska w ZSRS ok. 83 000, Polacy z obszaru Niemiec ok. 21 750, ewakuacje (w tym 2 DSP) ok. 14 210, zaciąg we Francji ok. 7000, zaciąg w Ameryce ok. 2290, pobór w Wielkiej Brytanii i na Środkowym Wschodzie ok. 1780, razem 219 330⁷⁷. Również liczni polscy jeńcy z Wehrmachtu zostali na ochotnika wcieleni do wojsk gen. Maczka⁷⁸. Zdaniem Wojciecha Zmyślonego jest to więcej niż liczebność armii wyprowadzonej przez gen. Władysława Andersa ze Związku Radzieckiego, natomiast uzupełnienia te, zaczęły nadchodzić dopiero pod sam koniec wojny i po niej, zatem trudno jednoznacznie określić, ilu spośród tych żołnierzy wzięło bezpośredni udział w walce czy miało przydziały do jednostek liniowych przed 8 maja 1945 r. Należy też wspomnieć, że część Polaków z Pomorza, żołnierzy gen. Maczka, np. Alfonsa Cybulskiego, Brytyjczycy szkolili do przyszłej wojny z Japonią⁷⁹.

⁷⁶ S. Grochowina, *Pomorzanie – żołnierze Wehrmachtu w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 83-97.

⁷⁷ W. Leitbeger, *Polski Korpus Przynależenia i Rozmieszczenia w świetle dokumentów brytyjskich*, s. 27-67, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 2: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, red. L. Kliszkiewicz, Londyn 1995.

⁷⁸ Zob. J. Kutzner, A. Rutkiewicz, *Polacy z Wehrmachtu w polskiej 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka*, Warszawa 2011.

⁷⁹ A. Bogucki, *Veteranus*, dz. cyt., s. 106-112.

Drugi wstydlivy i przemilczany powszechny temat tabu, to służba Polaków w szeregach Armii Czerwonej, podczas sowietyzacji polskich ziem wschodnich II Rzeczypospolitej wcielonych do ZSRS⁸⁰. Polacy w Armii Czerwonej to ciągle nieopracowany temat. W artykule autor jedynie zasygnalizował niektóre fakty i spojrzenia na tą tematykę, głównie dotyczącą lat 1939-1941, do 1945 r.⁸¹ Wojny wywołują politycy, żołnierze walczą i giną. Często o nich się nie pamięta. W literaturze przedmiotu znajdujemy synonimiczne nazwy: Armia Czerwona, Armia Radziecka, Armia Sowiecka. 28 stycznia 1919 r. siły zbrojne bolszewików, zwane Gwardią Czerwoną, na mocy dekretu Rady Komisarzy Ludowych, zostały przekształcone w Armię Czerwoną (ros. Красная Армия) – pełna nazwa Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona (Рабоче-Крестьянская Красная Армия, РККА), od 23 lutego 1946 r. Armia Radziecka (ros. Советская Армия, stosowane również tłumaczenie Armia Sowiecka). Służba Polaków, przymusowo wcielonych, z poboru lub na ochotnika, obywateli sowieckich i obywateli polskich w Armii Czerwonej przebiegała różnie w zależności od czasu: pierwszą grupę stanowili polscy żołnierze służący w Armii Czerwonej podczas rewolucji październikowej, w czasie wojny domowej w Rosji, czyli po puczu bolszewickim; okres drugi to służba Polaków mieszkających w ZSRS po ustaleniu granic podczas pokoju ryskiego w 1921 r. do 1939 r.; trzeci okres to służba Polaków wcielonych do Armii Czerwonej po zajęciu wschodnich terenów polskich przez Sowietów w latach 1939-1941⁸². Warto dodać, że nie tylko Polacy byli źle traktowani w Armii Czerwonej, również wszyscy żołnierze sowieccy⁸³. 29 listopada 1939 r. Rada Najwyższa Związku Sowieckiego nadała przymusowe sowieckie obywatelstwo

⁸⁰ Zob. W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju, deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990, ss. 201; tenże, *Sowietyzacja Kresów Wschodnich i germanizacja ziem zachodnich. Dwie koncepcje polityki okupantów na ziemiach polskich w dobie II wojny światowej*, [w:] *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939*. *Studia*, red. A. Sudoł, Bydgoszcz 1998; tenże, *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939 roku)*. *Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz-Toruń 1997.

⁸¹ Zob. *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939-1941*, oprac. zbiorowe, Rzeszów-Warszawa 2005; *Białe plamy ZSRR – Niemcy*, oprac. zbiorowe, Wilno 1990; C. Grzelak, *Kresy w czerwieniu 1939*. *Agresja Związku Sowieckiego na Polskę*, Warszawa 2008, ss. 504; D. Kaliński, *Czerwony najazd. Prawda o tym, jak Rosjanie wbili nam nóż w plecy we wrześniu 1939 r.*, s. 43-50, 77, 143, 334; N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Kraków 2006, ss. 360.

⁸² A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich RP 1939-1941*, Łódź 1998; tenże, *Przymusowo wcieleni do Armii Czerwonej, w tym pełniący służbę w tzw. strojbatalionach*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.

⁸³ Zob. N. Nikulin, *Soldat. Od Leningradu do Berlina. Frontowa prawda w opowieści szeregowego żołnierza Armii Czerwonej*, Warszawa 2013; Z.S. Siemaszko, *Jeńcy wojenni (ZSRR 1939-1941)*, „Zeszyty Historyczne” 1987, nr 82.

obywatelom polskim zamieszkałym na terytorium polskim zagarniętym przez ZSRS we wrześniu 1939 r. W związku z dekretem Rady Najwyższej mieszkańcy tych ziem utracili obywatelstwo polskie. Osoby te miały zdać dotychczasowe dokumenty polskie jako dokumenty obce i uzyskać paszporty sowieckie. Paszportyzację, czyli wydawanie dowodów osobistych, przeprowadzano do maja 1940 r. Bez paszportów nie można było meldować się w miejscu zamieszkania, poruszać się po ZSRS, korzystać z przysługujących praw itp. Ludność polska nie chciała utracić obywatelstwa polskiego i w zasadzie odmówiła zdania dokumentów polskich i nabycia nowych paszportów. Na tym tle powstało wielkie zadrażnienie pomiędzy ludnością polską a władzami. Wyjątek stanowili tu komuniści i Żydzi, którzy na ogół uznawali polecenia władz. Społeczność polska stosowała wobec nich bojkot towarzyski. Przymusowe narzucanie obywatelstwa skutkowało m.in. poborem ok. 210 000 młodych Polaków do Armii Czerwonej. Nie był to jedyny skutek wprowadzenia dekretu. Przede wszystkim obywatele Rzeczypospolitej zostali objęci sowiecką jurysdykcją, co spowodowało liczne aresztowania i zsyłki – głównie za „wrogą działalność”⁸⁴. Reżim sowiecki stosował również inne formy represji, aby zniszczyć polskie oblicze Kresów Wschodnich. Do Armii Czerwonej wcielono ok. 150 000 Polaków. Polacy wcieleni do radzieckiego wojska ginęli w 1940 r. w Finlandii oraz w początkowych miesiącach wojny radziecko-niemieckiej. Około 100 000 wcielono do specjalnych batalionów budowlanych, zwanych strojbatami⁸⁵. Okres kolejny to służba Polaków wcielonych do Armii Czerwonej w latach 1941-1945. I wreszcie okres piąty, czyli służba Polaków w Armii Czerwonej w latach 1945-1991, m.in. Polaków z Litwy, Białorusi i Ukrainy i in. Zapewne po 1989 r. Polacy obywatele Rosji służą w jej armii. Trzeba zaznaczyć, że jest to bardzo rozległy teren badawczy, niestety, do dzisiaj niepodjęty szerzej przez polskich naukowców. Powstają jedynie nieliczne książki i publikacje przeważnie w różnych czasopismach. Publikacje czy wspomnienia polskich weteranów Armii Czerwonej w czasach PRL objęte były komunistyczną cenzurą, są, niestety, mało rzetelne, często niepoparte źródłami. Cechuje je określony cel: pokazanie mieszkańcom krajów żyjących pod wpływami Sowietów niezwyciężonej Armii Radzieckiej i ukazanie bohaterstwa jej żołnierzy. W PRL

⁸⁴ 29 listopada 1939 r. Rada Najwyższa Związku Sowieckiego nadała przymusowe sowieckie obywatelstwo obywatelom polskim zamieszkałym na terytorium polskim zagarniętym przez ZSRS we wrześniu 1939 r., <https://historykon.pl/kalendarium-historyczne/29-listopada-1939-r-rada-najwyzsza-zwiazku-sowieckiego-nadala-przymusowe-sowieckie-obywatelstwo-obywatelom-polskim-zamieszkałym-na-terytorium-polskim-zagarniętym-przez-zsrs-we-wrzesniu-1939-roku> (dostęp: 28.11.2017).

⁸⁵ W. Dajnes, *Bataliony karne i oddziały zaporowe Armii Czerwonej*, tłum. R. Jędrusik, Warszawa 2015, ss. 303; rec. M. Pasternak, *Bataliony karne i oddziały zaporowe Armii Czerwonej*, „Akant” 2016, nr 8(242), s. 32-33.

bycie weteranem Armii Czerwonej łączyło się z bohaterstwem i chlubą oraz wyróżnianiem tych żołnierzy. Tylko nieliczni opublikowali swoje wspomnienia⁸⁶. Łukasz Mamert Nadolski i Marcin Rudowicz wydali ciekawe reminiscencje wojenne żołnierza Armii Czerwonej, później Wojska Polskiego, Witalisa Perejczuka, ojca Jana Perejczuka – znanego bydgoszczanina⁸⁷. Losy wojenne Ryszarda Propokowicza wydal też Paweł Niziołek⁸⁸, a wspomnienia opublikował Zbigniew Szymański – były żołnierz Armii Czerwonej⁸⁹.

Nie wszyscy obywatele ZSRS utożsamiali się z komunizmem. Dzieje samych Rosjan i osób posiadających obywatelstwo sowieckie w ZSRS podczas drugiej wojny światowej są bardzo skomplikowane. Już podczas rewolucji październikowej zrodził się podział żołnierzy i struktur wojskowych na białych i czerwonych. Do tego trzeba przypomnieć, że w czasach sowieckiego reżimu komunistycznego w okresie międzywojennym ucierpiały w różny sposób miliony zwykłych obywateli. Ten podział pozostał. Dlatego podczas drugiej wojny światowej wielu obywateli sowieckich ZSRS widziało obalenie komunizmu w oparciu o Niemcy. Stąd tak licznie ochotnicy wstępowali do różnych struktur armii niemieckiej⁹⁰. Nazizm jest jednoznacznie potępiany, komunizm traktuje się z pobłażaniem – jednoznacznie twierdzi Jerzy Bukowski – „Przymusowe wcielenie do Wehrmachtu kompromituje aż do trzeciego pokolenia, dobrowolne wstąpienie do Armii Czerwonej uważa się za przejaw młodzieńczej romantycznej wiary we wzniosłe ideały. Tych, którzy podpisali volkslistę, ma się w głębokiej pogardzie, tajnych współpracowników peerelowskich służb rozgrzesza się i często przedstawia jako większe ofiary stalinizmu, którzy niszczyli swoimi donosami. Za wnoszenie przy ognisku hitlerowskich okrzyków grozi infamia i sąd, reakcję na urządzenie restauracji w stylu socrealizmu i śpiewanie stalinowskich pieśni jest pobłażliwy uśmiech⁹¹. Podobnie jak na Pomorzu przedsięwzięcia w stosunku do obywateli polskich podjął na terenach wschodnich bolszewizm, zdradziecko napadając i okupując od 17 września

⁸⁶ Ks. T. Isakowicz Zaleski, *Dziadek Jan Zaleski w 1944 r. przymusowo wcielony do Armii Czerwonej*, <http://www.isakowicz.pl/index.php?page=news&kid=12&pkid=98> (dostęp: 15.05.2014).

⁸⁷ Ł.M. Nadolski, M. Rudowicz, *Spod Mokrej do Berlina. Wspomnienia wojenne Witalisa Perejczuka*, [w:] *Militaria Pomorskie. Zbiór studiów*, t. 10, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, Bydgoszcz, 2016, s. 189-201.

⁸⁸ P. Niziołek, *Pod obcym niebem i nazwiskiem*, Pamięć.pl. „Biuletyn IPN” 2014, nr 3/2014, s. 28-29. (Dot. losów Ryszarda Pokropowicza wcielonego do Armii Czerwonej, not. AB).

⁸⁹ Z. Szymański, *Kaluga (1-5)*, „Świat Inflant” 2012, nr 9-13 (wspomnienia Polaka żołnierza Armii Czerwonej i WP, not. AB).

⁹⁰ Zob. S.J. Newland, *Kozacy w Wehrmachcie 1941-1945*, Wydawnictwo Bellona, ss. 240; W.H. Krause, *Kozacy i Wehrmacht*, Libron 2006, ss. 355.

⁹¹ J. Bukowski, *Bezkarzni komuniści*, „Nasz Dziennik” z 30.06-1.07.2007.

1939 r. tereny państwa polskiego. Wspólnie z Niemcami dokonał kolejnego rozbioru Polski, włączając tereny wschodnie II Rzeczypospolitej do ZSRS. Sowieci, tak samo jak naziści, wprowadzili prawa prowadzące do zbrodni ludobójstwa, uruchomili nieludzką maszynę wywózek Polaków na Syberię, a także wprowadzili podobny do niemieckiego mechanizm przymusowego wcielania młodych mężczyzn do Armii Czerwonej. Pozbycie się warstwy przywódczej narodu pozwoliło Rosjanom na wprowadzenie własnej administracji. 22 i 24 października przeprowadzono wybory do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Ukrainy i Białorusi, wbrew postanowieniom prawa międzynarodowego. W wyborach tych można było oddać głos tylko na wyznaczonych kandydatów, pochodzących głównie z partii komunistycznej. Głosującym towarzyszyli funkcjonariusze NKWD i milicji. Sfałszowane dane mówiły, że w wyborach uczestniczyło 95% ludności uprawnionej do oddania głosu. Następnie w ten sposób „wybrane” Zgromadzenia Ludowe wypowiedziały wobec Rady Najwyższej wolę połączenia się z ZSRS. Rada oczywiście przystała na to i tym samym włączyła utracone przez Polskę terytoria do ZSRS⁹². Armia Czerwona 17 września 1939 r. w sile dwóch frontów, białoruskiego i ukraińskiego, w liczbie łącznej 750 000 żołnierzy przekroczyła granicę wschodnią II Rzeczypospolitej⁹³. Tu trzeba dodać, że sowieccy Polacy też służyli w Armii Czerwonej i z tą armią wkraczali do Polski. Część obywateli Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich⁹⁴ postanowiła wystąpić przeciw komunizmowi i zdradzić towarzysza Stalina, decydując się na podjęcie wspólnej walki z Hitlerem⁹⁵. W latach 1941-1945 przez szeregi jednostek zbrojnych w strukturach Wehrmachtu, Waffen SS i policji przeszło ponad 1 200 000 obywateli ZSRS, co stanowiło 8% ogółu walczących żołnierzy w czasie drugiej wojny światowej w niemieckich mundurach: w armii niemieckiej ok. 800 000, w policji 300 000 i w Waffen SS ok. 150 000. Spośród nich największe liczebowo grupy stanowili Rosjanie – ok. 310 000, Ukraińcy – ok. 220 000 i narody turkmeńskie – ok. 180 000, a najmniejsze Tatarzy krymscy ok. 20 000 i Kalmucy – ok. 5000. Do dziś nie obliczono, ilu spośród krasnoarmiejców było sowieckich Polaków, którzy wkroczyli do Polski. Pod okupacją sowiecką nowa władza od samego początku zabiegała o zyskanie autentycznego poparcia wybranych grup społecznych. Podstawową platformą współpracy miała być partia bolszewicka, będąca faktyczną

⁹² Zob. M. Zwolski, *Represje wobec ludności cywilnej po wkroczeniu Armii Czerwonej w latach 1944-1945*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.

⁹³ R. Andrzejewski, *Korpus ochrony pogranicza*, „Świat Inflanct” 2014, nr 12.

⁹⁴ Inaczej Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich, funkcjonujący również pod skrótem ZSRS, którego używa autor.

⁹⁵ R.D. Muller, *Europejscy sojusznicy Hitlera*, Warszawa 2012, ss. 352.

siłą kierowniczą na okupowanych ziemiach. Partia ta jednak uznawana była za elitarną, dlatego nie planowano jej masowej rozbudowy po zajęciu nowych ziem.

29 listopada 1939 r., wbrew wszelkim zasadom prawa międzynarodowego, władze bolszewickie narzuciły obywatelstwo sowieckie wszystkim obywatelom polskim, którzy w dniach 1-2 listopada 1939 r. zamieszkawali na ziemiach polskich włączonych do ZSRS. Paszportyzacja objęła wszystkich powyżej 16 lat, co dodatkowo zaburza późniejsze obliczenia liczby obywateli polskich znajdujących się w ZSRS. Następstwem tego działania było powołanie 150 000 Polaków do Armii Czerwonej. Obawy budziła np. zapowiedź wydawania przy okazji paszportyzacji tzw. wilczych paszportów, których posiadacze zostaną wywiezieni w głąb ZSRS. Dla wielu obywateli polskich przyjęcie obywatelstwa sowieckiego było tragicznym losem ponieważ. Katarzyna Rodziewicz, dziennikarka, kustoszka dworu w Sielcu, niegdyś należącego do Unrugów, której przodkowie pochodzili z Kresów, podczas dyskusji z autorem tekstu skomentowała dosadnie: „Tato mój miał kilka takich dokumentów. W zależności, czyja była władza (frontowa), taką miał metrykę, właśnie do celów administracyjnych. Był Polakiem, Litwinem, Rosjaninem. Miał też niemiecką. Gdy, po koleżeńskich spotkaniach Stalina, Churchilla, Rousvelta, Trumana, na których chłopaki ustalili co ustalili, przyszli wyzwoliciele o 3 nad ranem i... ubijają polskąją swolocz, w 15 minut, w wagonie i do Polski... w której z TAKIMI dokumentami, byli dla tych samych, spod tego samego znaku, co w CCCP emisariuszy – byli SZPIONY. Dla autochtonów ruskie kacapy. Ojciec do śmierci nie mógł się pogodzić, że Mu Wilno do ZSRR wywieźli. Nie mógł się pogodzić z tym, że urodził się w ZSRR, nie mógł się pogodzić z tym dowodem, który miał w dowodzie”⁹⁶.

Znawca tematu Grzegorz Mazur twierdzi, że z oświadczenia sowieckiego MSZ z 17 września 1939 r. wynikało, że Związek Radziecki (Sowiecki) zajął tereny wschodniej Polski „z powodu rozpadu państwa polskiego”. Władze rosyjskie stanęły przed problemem, ponieważ na terytorium przyłączonym znalazło się przeszło 11 000 000 osób mających dowody osobiste obcego państwa, i to państwa, które z ich punktu nie istniało. To byli obywatele państwa polskiego: Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, a dodatkowo wielu uchodźców z Polski centralnej. Rada Najwyższa ZSRS 29 listopada 1939 r. wydała dekret o nadaniu obywatelstwa wszystkim, którzy przebywają na tych terenach. To był bezprecedensowy w dziejach świata akt prawny. Trzeba pamiętać, że Niemcy podpisali Konwencję Genewską i starali się jej przestrzegać, stosując różne kruczki przy

⁹⁶ A. Bogucki, https://www.facebook.com/Piekuns/posts/10213455791303880?comment_id=10213462242825164&reply_comment_id=10213466374488453¬if_id=1581316295086648¬if_t=comment_mention dyskusja na forum, pisownia oryginalna (dostęp: 8.02.2020).

tworzeniu DVL. Natomiast Sowieci nie podpisali tej konwencji i brutalnie dokonali nadania sowieckiego obywatelstwa. W jeden dzień kilkanaście milionów ludzi zmieniło obywatelstwo. Wówczas rozpoczęła się paszportyzacja, z rozmachem przeprowadzana wiosną 1940 r. Jednak już jesienią rozpoczęły się wcielenia Polaków do Armii Czerwonej. Wiosną pojawiły się ogłoszenia nakazujące zgłaszanie się do urzędów, złożenie dokumentów „bywszej Polszy” i przyjęcie sowieckiego „paszportu”, co dotyczyło od 11 000 000 do 13 000 000 polskich obywateli⁹⁷. Ten dokument stał się ważnym krokiem do jakiegokolwiek zatrudnienia, meldunku, załatwiania jakichkolwiek spraw. Bez tego dowodu osobistego nie dało się żyć⁹⁸. Często był przejawy kolaboracji z władzami sowieckimi⁹⁹. Zdaniem Stanisława Ścibora-Marchockiego, ziemianina, po wywiezieniu jego rodziny na Syberię władze sowieckie „umilały” im życie w przeróżny sposób. „Co trzy miesiące trzeba było stawić się w rejonowym NKWD i wyrabiać nowy paszport, do którego trzeba było od nowa dostarczyć przeróżne zaświadczenie i dokumenty, których nie zwracali oraz przechodzić śledztwo”¹⁰⁰. Ze wspomnień Aleksandra Wata wiemy, że decyzja o nieprzyjęciu radzieckiego paszportu wynikała z poczucia lojalności wobec państwa polskiego. Jednak takich przypadków było niewiele. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że odmowa oznaczała wysłanie na Syberię lub do Kazachstanu. Akcja paszportyzacji odbywała się już po dwóch turach aresztowań i wywózek w głąb Rosji w lutym i kwietniu 1940 r. Sowieci, podobnie jak Niemcy, zastosowali wobec Polaków bezwzględny terror. Wywieźli setki tysięcy osób, przede wszystkim polską inteligencję, Żydów i nacjonalistów ukraińskich¹⁰¹. W takiej sytuacji niewielu ryzykowało. Nadawanie obywatelstwa

⁹⁷ *Przymusowe sowieckie obywatelstwo dla 13 milionów Polaków* – rozmowa Olgi Branickiej z prof. Rafałem Wnukiem o okupacji sowieckiej w 1939 r. w audycji z cyklu „Tajna historia Polski”, program radiowy z 22.06.2008, <https://www.polskieradio24.pl/39/156/Artykul/2412110,Przymusowe-sowieckie-obywatelstwo-dla-13-milionow-Polakow> (dostęp: 29.11.2019); *Sowieckie obywatelstwo było narzucane. Ale nikt nie chciał uciekać na stronę niemiecką* – rozmowa z prof. Danielem Boćkowskim, <https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/614093,sowieckie-obywatelstwo-kresy-propaganda-wywiad.html> (dostęp: 29.11.2019).

⁹⁸ P. Wroński, *ZSRR objęło paszportyzacją 11 mln polskich obywateli* – rozmowa z prof. Grzegorzem Mazurem, „Gazeta Wyborcza” z 5.04.2007.

⁹⁹ G. Motyka, *Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12), s. 183-197.

¹⁰⁰ S. Ścibor-Marchocki (właściciel dworu w Krzesku-Majątku), *Dzieje ziemian na Podlasiu 1939-2000 – na przykładzie rodziny*, [w:] *Szlachta Podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, Siedlce 2004, ss. 107-113.

¹⁰¹ K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemianstwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1997, ss. 360; tenże, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1995; tenże, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941*, Warszawa 2001; tenże, *Rzeczywistość*

niemieckiego czy sowieckiego obywatelom polskim nastąpiło z pogwałceniem prawa jednostki¹⁰². Oczywiście trzeba pamiętać, że część społeczeństwa nie przeciwstawiała się temu procederowi. Ponadto mimo upływu siedemdziesięciu lat od napaści ZSRS na Polskę nie został opracowany temat dotyczący skali i skutków kolaboracji mniejszości narodowych z Sowietami¹⁰³. Okupacja sowiecka zakończyła się dla Polski dopiero w 1993 r., kiedy to z kraju wyjechali ostatni sowieccy żołnierze. Armia Radziecka stacjonowała w Polsce od 1945 r.¹⁰⁴

Na zakończenie warto przypomnieć słowa Józefa Piłsudskiego dotyczące dojrzałości Polaków do własnego państwa: „Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partii – mówił marszałek Józef Piłsudski blisko sto lat temu. Dziś moglibyśmy powtórzyć te same słowa. (...) Jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, żeśmy prawie za swoje uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy. Myślałem już nieraz, że umierając przeklnę Polskę. Dziś wiem, że tego nie zrobię. Lecz gdy po śmierci stanę przed Bogiem, będę go prosił, aby nie przysyłał Polsce wielkich ludzi”¹⁰⁵.

BIBLIOGRAFIA

- Anders A., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, Lublin 1995, ss. 544.
Beever A., *Druga wojna światowa*, 2013, ss. 1056.
Białe plamy ZSRR – Niemcy, oprac. zbiorowe, Wilno 1990.
Biegański W., *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. 2, *Walki formacji polskich na zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1981.
Bogucki A., *Sulecki Jakub (1862-1941), wybitny działacz społeczny, członek struktur konspiracyjnych ZWZ-AK Insp. Toruń*, [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945*, cz. 2, Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Toruń 1996, s. 161-162.
Bogucki A., *Dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Toruniu w latach 1894-1939*, „Rocznik Toruński” 1992, t. 21, s. 81-113.

Sowiecka 1939-1941 w Świadectwach Polskich Żydów, Warszawa 2009, ss. 416.

¹⁰² XXII Konferencja Naukowa, *Polska 1939-1945 Obszary Inkorporowane do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo oraz Ziemie Wcielone Do Związku Radzieckiego, Podobieństwa i różnice*, Fundacja General Elżbiety Zawackiej w Toruniu oraz Instytut Politologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, Toruń, 7.11.2012.

¹⁰³ J. Romanek, *Kolaboracja mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej z Sowietami*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 1-2, ss. 157-171.

¹⁰⁴ Zob. S. Ciesielski, *Represje wobec obywateli polskich w ZSRR sierpień 1941 – styczeń 1944*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.

¹⁰⁵ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 1-7.

- Bogucki A., *Veteranus bydgoski 1939-1947. Losy Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i Armii Czerwonej*, Bydgoszcz 2014, ss. 282.
- Bogucki A., *Żywoć bydgoszczanina. Jan Tadeusz Bogucki (1926-2004)*, „Kronika Bydgoska” 2016, t. 37, s. 387-412.
- Borzyszkowski J., *O niektórych mitach i realiach życia codziennego Pomorza pod okupacją hitlerowską*, [w:] *Spoleczeństwo Pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939-1945. Materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 roku*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2004, s. 15-24.
- Böhler J., *Die Wehrmacht in Polen 1939, Schriftenreihe der Bundeszentrale für politische.*
- Bykowska S., *Problem niemieckiej listy narodowościowej na Pomorzu w raportach Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj ze szczególnym uwzględnieniem poboru Polaków do Wehrmachtu*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 121-138.
- Bykowska S., *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2011, ss. 534.
- Ciechanowski K., *Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej*, „Stutthof. Zeszyt Muzeum” 1985, nr 6, s. 41-72.
- Ciesielski S., *Represje wobec obywateli polskich w ZSRR sierpień 1941 – styczeń 1944*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.
- Chrzanowski B., *Spoleczeństwo Pomorskie...*, dz. cyt., s. 46.
- Dajnes W., *Bataliony karne i oddziały zaporowe Armii Czerwonej*, tłum. R. Jędrusik, Warszawa 2015, ss. 303.
- Davies N., *Szlak nadziei. Armia Andersa. Marsz przez trzy kontynenty*, Kraków 2015, ss. 592.
- Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Kraków 2006, ss. 360.
- N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, 2010, ss. 1230.
- Drywa D., *Polacy z III grupy DVL w obozie koncentracyjnym Stutthof z powodu odmowy służby wojskowej w Wehrmachcie*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 69-82.
- Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich RP 1939-1941*, Łódź 1998.
- Głowacki A., *Przymusowo wcieleni do Armii Czerwonej, w tym pełniący służbę w tzw. strojbatalionach*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.
- Golon M., *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001, ss. 381.
- Golon M., *„Pomorska oblawa”. Deportacje Polaków z Pomorza do obozów NKWD w ZSRR w 1945 roku*, [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe o ofiary represji pod dwiema okupacjami*, pod red. W. Materskiego i T. Szaroty, Warszawa 2009.
- Deportacje Polaków z III grupą DVL do obozów NKWD w ZSRR po II wojnie światowej*, <http://historicus.umk.pl/modules/wfsection/article.php?articleid=11> (dostęp: 21.10.2012).
- Grochowina S., *Pomorzanie – żołnierze Wehrmachtu w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 83-97.
- Grzelak C., *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę*, Warszawa 2008, ss. 504.
- Hale C., *Kaci Hitlera. Brudny sekret Europy*, Kraków 2012, ss. 544.

- Hoffman J., *Rosyjscy sojusznicy Hitlera. Własow i jego armia*, Warszawa 2008, ss. 392.
- Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy* (stan na 31 grudnia 2011 r.), red. M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013, ss. 958.
- Jasiewicz K., *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1995
- Jasiewicz K., *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1997, ss. 360.
- Jasiewicz K., *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941*, Warszawa 2001.
- Jasiewicz K., *Rzeczywistość sowiecka 1939-1941 w Świadectwach Polskich Żydów*, Warszawa 2009, ss. 416.
- Jastrzębski W., *Terror i zbrodnia, eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974.
- Jastrzębski W., *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk, Prusy Zachodnie (1939-1945)*, Bydgoszcz 1977.
- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979.
- Jastrzębski W., *W dalekim, obcym kraju, deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990, ss. 201.
- Jastrzębski W., *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939-1945*, Bydgoszcz 1993.
- Jastrzębski W., *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939 roku). Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz-Toruń 1997.
- Jastrzębski W., *Sowietyzacja Kresów Wschodnich i germanizacja ziem zachodnich. Dwie koncepcje polityki okupantów na ziemiach polskich w dobie II wojny światowej*, [w:] *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939. Studia*, red. A. Sudol, Bydgoszcz 1998; tenże, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939-1945)*, Bydgoszcz 2017.
- Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, ss. 448.
- Kaczmarek R., *Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12), s. 159-181.
- Kasperk J., *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990
- II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008, ss. 188.
- Krause W.H., *Kozacy i Wehrmacht*, Libron 2006, ss. 355.
- Kubalski E., *Niemcy w Krakowie*, dziennik 1.09.1939-18.01.1945, pod red. J. Grabowskiego i Z.R. Grabowskiego, Kraków-Budapeszt 2010, ss. 375.
- Kotowski A., *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej 1919-1939*, Toruń 2004, ss. 328.
- Kutta J., *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1939-1945*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2, 1939-1945, Bydgoszcz 2004, s. 169-234.
- Kutzner J., Rutkiewicz A., *Polacy z Wehrmachtu w polskiej 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka*, Warszawa 2011.

- Lasik A., *Germanizacja ziem zachodnich II Rzeczypospolitej wcielonych do III Rzeszy na przykładzie tzw. Kraju Warty. Plany, realizacja, instytucje i główni wykonawcy*, [w:] *Studia z Dziejów Południowego Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego*, pod red. P. Szczepankiewicza, Włocławek-Wierzbinek 2010.
- Leitbeger W., *Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia w świetle dokumentów brytyjskich*, s. 27-67, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 2: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, red. L. Kliszkiewicz, Londyn 1995.
- Lysko A., *Losy Górnolązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu na podstawie listów, wspomnień i dokumentów*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 6-7.
- Łopuszański J., Matuszewicz H., *Ucieczki Polaków z Wehrmachtu i Organizacji Todta w Norwegii w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 99-109.
- Moczulski L., *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.
- Motyka G., *Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941-1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12), s. 183-197.
- Muller R.D., *Europejscy sojusznicy Hitlera*, Warszawa 2012, ss. 352.
- Nadolski Ł.M., Rudowicz M., *Spod Mokrej do Berlina. Wspomnienia wojenne Witalisa Perejczuka*, [w:] *Militaria Pomorskie. Zbiór studiów*, t. 10, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, Bydgoszcz, 2016, s. 189-201.
- Newland S.J., *Kozacy w Wehrmachcie 1941-1945*, Wydawnictwo Bellona, ss. 240.
- Nikulin N., *Soldat. Od Leningradu do Berlina. Frontowa prawda w opowieści szeregowego żołnierza Armii Czerwonej*, Warszawa 2013.
- Niziołek P., *Pod obcym niebem i nazwiskiem*, Pamięć.pl. „Biuletyn IPN” 2014, nr 3/2014, s. 28-29. (Dot. losów Ryszarda Pokropowicza wcielonego do Armii Czerwonej, not. AB).
- Okupacja sowiecka polskich 1939-1941*, oprac. zbiorowe, Rzeszów-Warszawa 2005.
- Olejnik L., *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, ss. 284.
- Polak W., *Zbigniew Nowek zasłużony dla Niepodległej*, Toruń 2019, ss. 16.
- Policja granatowa w Generałnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*, red. T. Domański i E. Majcher-Ociesa, Kielce-Warszawa 2019, ss. 296.
- Przybył E., *Toruń okupacyjny: wrzesień 1939 – styczeń 1945 w Dzienniku malarza i bibliofila*, z rękopisu wydali i opracowali J. Tondel, R. Tondel, Toruń 2019, ss. 541.
- Raszewski Z., *Deutschowanie*, [w:] *Pamiętnik Gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 72-77.
- Raszewski Z., *Armia Czerwona*, [w:] *Pamiętnik Gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 17-25.
- Reszka B., *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939-1948*, Borowy Młyn 2005, ss. 370.
- Romaniuk M., *Niemiecka Lista Narodowa w Bydgoszczy 1941-1945*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., s. 202-234.
- Romaniuk M., *Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszczy (1945-1950)*, Bydgoszcz 1993.

- Romanek J., *Kolaboracja mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej z Sowietami*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 1-2, ss. 157-171.
- Z.S. Siemaszko, *Jeńcy wojenni (ZSRR 1939-1941)*, „Zeszyty Historyczne” 1987, nr 82.
- Fritz G. Stephen, *Żołnierze Hitlera. Wehrmacht na frontach II wojny światowej. Świadkowie – zapomniane głosy*, Warszawa 2013, ss. 334. (*Frontsoldaten. The German Soldier in World War II*, tłum. G. Siwek).
- Strykowski K., *Skutki obecności Armii Czerwonej w Wielkopolsce pod koniec wojny i w pierwszych latach powojennych*, „Kronika Wielkopolski” 2008, nr 1 (125), s. 35-59.
- Strykowski K., *Położenie osób, tenże, Akta niemieckiej listy narodowościowej i ich pozostałość w Archiwum Państwowym w Poznaniu*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2005-2007, t. 12/14, s. 155-177.
- Strykowski K., *Nachkriegsfolgen der „Deutschen Volksliste“ in Großpolen und das Schicksal der verbliebenen Deutschen, Deutschsein als Grenzerfahrung Minderheitenpolitik in Europa zwischen 1914 und 1950*, M. Beer, D. Beyrau, C. Raum (Hrsg.), Essen 2009, s. 261-277.
- Sulima-Kamiński J., *Most Królowej Jadwigi*, t. 2, Bydgoszcz 1986.
- Sziling J., *Pomorzanie w Wehrmachcie*, [w:] *Pomorzanie w Wehrmachcie...*, dz. cyt., s. 39-68.
- Sziling J., *Germanizacja Torunia*, [w:] *Historia Torunia*, t. 3, cz. 2: *W czasach Polski Odrodzonej i okupacji niemieckiej (1920-1945)*, pod red. M. Biskupa, Toruń 2006, s. 543-621.
- Szubarczyk P., „*Malgré-nous*” – *żołnierze mimo woli*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 8-9, s. 68-79.
- Śledziński K., *Wyklęta Armia, odyseja żołnierzy Andersa*, Kraków 2017, ss. 543.
- Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski 1935-1945*, Poznań 2014.
- Węgrzyn D., *Wywiezieni z Górnego Śląska w 1945 roku*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.
- Wojciechowski S., *Zapomniane pokolenie. Polonia Bydgoszcz 1920-1949*, Bydgoszcz 2011, ss. 719.
- Zwolski M., *Represje wobec ludności cywilnej po wkroczeniu Armii Czerwonej w latach 1944-1945*, [w:] *Polska 1939-1945*, dz. cyt.
- Żaroń P., *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1995.
- Żaroń P., *Armia Andersa*, Toruń 2000.
- Zmyślony W., *W zienawidzonym mundurze. Losy Polaków wcielonych do wojska niemieckiego w okresie II wojny światowej*, 2008-2012, <http://www.wehrmacht-polacy.pl/> (dostęp: 12.05.2012).
- Żaryn J., Żaryn M., *Rok 1939. Od beztrojski do tragedii*, Warszawa 2019, ss. 312.
- XXII Konferencja Naukowa, *Polska 1939-1945. Obszary Inkorporowane do Rzeszy. Generalne Gubernatorstwo oraz Ziemie Wcielone do Związku Radzieckiego. Podobieństwa i różnice*, Fundacja General Elżbiety Zawackiej w Toruniu oraz Instytut Politologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, Toruń, 7.11.2012.

Controversy over the bondage and dilemma of the citizens of the Second Republic of Poland in the sphere of influence of Germany and the Soviet Union (USSR) in 1939-1945 based on the example of Bydgoszcz

keywords: World War II 1939-1945, Poland, Germany, the Soviet Union (USSR), Pomerania, Silesia, Bydgoszcz, Reichsgau Danzig-West Prussia, German National List, Wehrmacht, passportization, Soviet citizenship, Red Army, Polish Armed Forces in the West, Anders' Army

Summary

World War II was the greatest armed conflict in the history of the world. The history of Poland during the German and Soviet occupation is usually presented from the perspective of the history of General Government. Another region encompassed lands incorporated to the Third Reich: Wielkopolska, Northern Mazovia, part of Silesia, and Pomerania. A quite different situation was related to the occupation period of Poland by the Soviets. This publication presents the less known history of Polish citizens from the areas annexed by the Third Reich and the USSR. The population of Pomerania, Silesia and Wielkopolska was captured and seized by the Third Reich. The Polish residents of Bydgoszcz had gone through hell, experiencing terror and humiliation from Nazi Germany. The Poles became victims of mass murders and deportations, were forcibly Germanized and conscripted to the Wehrmacht and other formations of the German Army. The history of the Poles who lived in the areas captured by the USSR included becoming a Soviet citizen and obligatory military service in the Red Army. These issues have not been explored in depth. The Poles in uniforms of foreign armies fell victim on all fronts of the war. These convoluted, frequently tragic stories require further research and should be subject to historical studies.

Kontroversen um die Unterdrückung und Zerrissenheit der Staatsbürger der Zweiten Republik Polen in den Machtbereichen Deutschlands und der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken in den Jahren 1939-1945 am Beispiel von Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Zweiter Weltkrieg 1939-1945, Polen, Deutschland, Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken (UdSSR), Pommern, Schlesien, Bydgoszcz, Reichsgau Danzig-Westpreußen, Deutsche Volksliste, Wehrmacht, Ausgabe von

neuen Pässen, sowjetische Staatsbürgerschaft, Rote Armee, Polnische Streitkräfte im Westen, Armee von General Władysław Anders

Zusammenfassung

Der Zweite Weltkrieg war der größte bewaffnete Konflikt in der Weltgeschichte. Die Geschichte Polens in der Zeit der deutsch-sowjetischen Besatzung wird meistens aus der Perspektive der Geschichte des Generalgouvernements beschrieben. Die dem Dritten Reich einverleibten Gebiete: Großpolen, Nordmasowien, ein Teil von Schlesien und Pommern waren etwas anderes. Noch anders sah die Besatzung der polnischen Gebiete durch die Sowjets aus. Die Veröffentlichung stellt weniger bekannte Schicksale der polnischen Staatsbürger aus den dem Dritten Reich und der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken einverleibten Gebieten dar. Die Einwohner von Pommern, Schlesien und Großpolen wurden durch die Annexion eingegliedert und fanden sich in den Grenzen des Dritten Reichs. Die polnischen Stadteinwohner von Bydgoszcz erfuhren die Gehenna des Terrors und wurden durch den deutschen Nazismus gedemütigt. Die polnische Bevölkerung war Opfer von Massenmorden, Zwangsverschickungen, Zwangsgermanisierung und wurde in die Wehrmacht sowie in andere Formationen der deutschen Armee aufgenommen. Das Schicksal der Staatsbürger von Polen in den an die Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken angeschlossenen Gebieten war mit der Annahme der sowjetischen Staatsbürgerschaft und dem Zwangsdienst in der Roten Armee verbunden. Diese Fragen werden weiterhin weniger behandelt. Die polnischen Staatsbürger in den Uniformen fremder Armeen kamen überall dort, wo Krieg herrschte, um. Diese verwirrenden, oft tragischen Schicksale erfordern weitere Untersuchungen und sollen weiterhin als Gegenstand einer historischen Beschreibung gelten.

Mariusz Cichosz

Bydgoska Szkoła Dramatyczna (1945-1948)

słowa kluczowe: Szkoła Dramatyczna, edukacja artystyczna, teatr, Bydgoszcz

Istnienie i funkcjonowanie instytucji kulturalnych – instytucji, które służą upowszechnianiu kultury – jest bardzo ważne dla rozwoju każdego miasta, budują one bowiem jego cywilizacyjną tożsamość i tworzą jego kulturowe dziedzictwo. Jednocześnie jednak są rzeczywistością zmienną i przemijającą. Ważne jest więc, by to dziedzictwo zachować w pamięci jako wypracowane dobro i bogactwo miejsca.

Jedną z takich dziś już zapomnianych instytucji działających w latach minionych w Bydgoszczy, a związanych z upowszechnianiem kultury, właśnie była Szkoła Dramatyczna, działająca w latach 1945-1948.



Fot. 1. Bydgoska Szkoła Dramatyczna

Powstanie szkoły

Powstanie Bydgoskiej Szkoły Dramatycznej mocno związane jest z okresem po drugiej wojnie światowej. Był to bowiem czas, w którym w kontekście doświadczeń i wielu zniszczeń wojennych budziła się mocno świadomość i potrzeba odbudowy – także w dziedzinie funkcjonowania kultury. Dotyczyło to również życia teatralnego, które powoli zaczęło się w Bydgoszczy odradzać.

Po zburzeniu w czasie wojny gmachu Teatru Miejskiego zaraz po wojnie powstały dwie prowizoryczne sceny, pierwsza znajdowała się w dawnym

drewnianym budynku niemieckiego „Elysium Theater”, natomiast druga przy ulicy Grodzkiej. Brak wyposażenia, sceny, rekwizytów, dekoracji nie ułatwiały funkcjonowania podejmującym tam swoją pracę sceniczną aktorom¹. W tym trudnym dla Polski czasie Aleksander Rodziewicz, przedwojenny dyrektor Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, podczas swojego pobytu w Krakowie już w lutym 1945 r. rozpoczął pracę nad kompletowaniem zespołu teatralnego, z którym mógłby od nowa stworzyć bydgoski teatr.

Dzięki tym staraniom już w marcu 1945 r. Rodziewicz mógł pochwalić się pierwszym składem – zespołem aktorskim, z którym oficjalnie otworzył polską scenę, wystawiając *Zemstę* Aleksandra Fredry, co nastąpiło 24 marca 1945 r. Spektakl ten został przygotowany w następującym składzie:

- reżyserzy i aktorzy: Zofia Modrzewska z Czesławem Strzeleckim,
- aktorzy: Barczewska, Gajdecki, Granowscy, Guttner, Kassowscy, Kownacka, Krzywicka, Morozowiczowa, Okońska, Stróżyńska, Wilkoszewska,
- scenograf: Antoni Muszyński,
- kierownik techniczny: Mikołaj Gawryłow,
- perukarz-charakteryzator: Stefan Jenzura².

Było to ważne wydarzenie teatralne, które spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem i dużym zainteresowaniem publiczności, co też podnosiło na duchu samych aktorów oraz Rodziewicza, ale przede wszystkim bydgoszczan, stęsknionych polskich sztuk – polskiego teatru.

Rozwój życia kulturalnego w Bydgoszczy w kolejnych latach sprawiał, że coraz częściej zatrzymywali się w tym mieście wybitni artyści z różnych dziedzin, nie tylko aktorzy związani z życiem teatralnym, ale także plastycy, muzycy, pisarze³.

Pomimo wyżej wspomnianych starań Teatr Polski w Bydgoszczy był jednak cały czas ubogi w młodych aktorów i aktorki. Rodziewicz wiedział, że trzeba to zmienić i zaczął się zastanawiać, w jaki sposób działać w tym kierunku. Trudno było znaleźć wykształconych młodych aktorów, gdyż czas wojny był okresem, w którym większość z nich zginęła bądź rozproszyła się po całym kraju. Również w tym samym czasie na sześć lat wstrzymano działalność szkoły dramatycznej w Warszawie. Po wielu rozważaniach na ten temat postanowił sam podjąć działania mające na celu stworzenie właśnie takiej szkoły dramatycznej, która kształciłaby przyszłych aktorów. Szkoła miała funkcjonować przy Teatrze Polskim⁴.

¹ E. Czarska, *Teatr Polski w Bydgoszczy. Almanach sceny bydgoskiej 1920-1990*, 1990, s. 41.

² Tamże.

³ A. Sucharska, *Kultura w Bydgoszczy po 1918 r. i jej uwarunkowania*. [w:] *Kultura bydgoska 1945-1984*, pod red. K. Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 548.

⁴ E. Adamus-Szymborska, Z. Pietrzak, Z. Pruss, *Bydgoska Szkoła Dramatyczna*, [w:] *Bydgoski*

Pomysł ten narodził się i był podjęty w Bydgoszczy już wcześniej, a mianowicie w 1921 r., przez Wandę Siemaszkową – dyrektorkę Teatru Miejskiego. Musiała ona jednak z tej inicjatywy zrezygnować, co łączyło się między innymi z jej wyprowadzką z Bydgoszczy.

Szkoła Dramatyczna w Bydgoszczy została oficjalnie otwarta 9 marca 1945 r. Jak czytamy, szkoła była „nie »wyższą teatralną« z rektoratami, dziekanatami, katedrami, lecz raczej skromnym studio przy teatrze, które jednakowoż wydało sporą liczbę znanych już dziś na scenach aktorów i aktorek (...)”⁵. Siedziba szkoły znajdowała się obok sekretariatu teatru przy ulicy Cieszkowskiego 4 w trzech sporych pomieszczeniach (łącznie wynosiły 390 m³)⁶. Ministerstwo Kultury i Sztuki wspomogło jej działalność, przynajmniej niezbędną subwencję⁷.

Założycielem i pierwszym dyrektorem Szkoły Dramatycznej w Bydgoszczy był Aleksander Rodziewicz. Ostatni sezon teatralny przyniósł jednak w tym zakresie zmiany i jej dyrektorem został ówczesny wykładowca szkoły Adam Grzymała-Siedlecki. Przyglądając się osiągnięciom tych dwóch postaci, można łatwo wywnioskować, że zdecydowanie mocno przyczynili się do rozwoju życia społecznego i artystycznego, środowiska teatralnego oraz polskiej, w tym bydgoskiej, sztuki teatralnej.

Organizacja i funkcjonowanie

Aleksander Rodziewicz, zakładając bydgoską Szkołę Dramatyczną, myślał o takim



Fot. 2. Aleksander Rodziewicz, 1935 r. (ze zbiorów NAC) (źródło: <http://encyklopedia.szczecin.pl>)



Fot. 3. Adam Grzymała-Siedlecki, Bydgoszcz, fot. WiMBP Bydgoszcz (źródło: <http://www.24ikp.pl>)

leksykon teatralny, Bydgoszcz 2000, s. 57.

⁵ *Bydgoska wylęgarnia aktorska*, [w:] *Teatr w Bydgoszczy i w Toruniu. Wydanie specjalne z okazji 100. premiery PTZP*, Bydgoszcz 1955, s. 33.

⁶ B. Janiszewska-Mincer, *Szkoły artystyczne: Szkoła Dramatyczna*, [w:] *Kultura w Bydgoszczy (1945-1949)*, Bydgoszcz 1988, s. 83.

⁷ E. Czerna, dz. cyt., s. 89.

miejscu, w którym przyszli aktorzy w jak najdoskonalszy, najszybszy, oparty na praktyce sposób zostaną przygotowani do zawodu. W rezultacie szkoła funkcjonowała prężnie, a sam dyrektor mimo skromnych warunków mógł to wszystko zapewnić swoim słuchaczom.

Ogłoszona w dzienniku „Ziemia Pomorska” i w programie teatralnym informacja o otwarciu nowej szkoły aktorskiej przez Aleksandra Rodziewicza obiegła bardzo szybko zainteresowane środowisko, zgłosiło się 86 chętnych⁸. Ponad połowa kandydatów pochodziła z Pomorza. Zorganizowany egzamin wstępny przebiegał przed specjalnie powołaną do tego komisją w składzie: Zofia Modrzewska (aktorka, reżyser, kierownik artystyczny, dyrektor teatru), Czesław Strzelecki (aktor, reżyser), Jan Piechocki (bydgoski działacz kultury, publicysta, dziennikarz, nauczyciel) oraz Adam Grzymała-Siedlecki (krytyk literacki i teatralny, dramatopisarz, tłumacz, prozaik, reżyser)⁹.

Na egzaminie wstępnym sprawdzano przede wszystkim główne predyspozycje aktorskie uczniów. Oceniano je na podstawie zleconych zadań praktycznych. Komisja dążyła do wyszukania wśród kandydatów największych pereł z wysokimi predyspozycjami. Wiedza teoretyczna z zakresu literatury, historii teatru i kultury była ważna, ale nie najważniejsza, gdyż bardziej zwracano uwagę na praktyczność i chęci niż na wiedzę teoretyczną¹⁰. Z 86 kandydatów do szkoły zakwalifikowały się 32 osoby. Jeśli chodzi o przedział wiekowy przyjętych uczniów, to był on bardzo zróżnicowany: od 18. do 33. roku życia i tym samym uczniowie byli na różnych etapach przygotowania¹¹.

Program szkolny zakładał, że prowadzone zajęcia miały odbywać się popołudniami w wymiarze około pięciu godzin. Oparty był na podstawie obowiązujących zajęć, które były prowadzone przed wojną we wcześniej wspomnianej Warszawskiej Szkole Dramatycznej. W szkole panowała miła atmosfera między uczniami a profesorami. Wszyscy bowiem darzyli się wzajemnie szacunkiem i przyjacielską bezpośredniością¹². Co najważniejsze, kadra złożona z wybitnych specjalistów była dla uczniów najlepszym wzorem do naśladowania. Należeli do niej profesjonaliści, a byli to m.in.: Aleksander Rodziewicz (dyrektor; ćwiczenia z dykcji i deklamacji), Adam Grzymała-Siedlecki (zastępca dyrektora, późniejszy dyrektor szkoły; analiza tekstów), prof. Jan Piechocki (historia literatury i kultury), reż. Zofia Modrzewska (praktyka gry scenicznej), Czesław Strzelecki (praktyka gry scenicznej), mgr Jadwiga Daszkiewicz (kostiumologia), prof.

⁸ B. Janiszewska-Mincer, dz. cyt., s. 83.

⁹ *Encyklopedia teatru polskiego*, www.encyklopediateatru.pl (dostęp: 18.06.2018).

¹⁰ E. Czerska, dz. cyt., s. 89.

¹¹ E. Adamus-Szymborska, Z. Pietrzak, Z. Pruss, dz. cyt., s. 57.

¹² Tamże, s. 85.

Maria Wilkoszewska (praktyka wymowy). Można śmiało stwierdzić, że dzięki nim wykształciło się wiele zdolnych jednostek, które na zawsze zapisały się w historii bydgoskiej i polskiej sceny teatralnej. Profesjonalne podejście wykładowców pomogło uczniom rozwinąć skrzydła.

Ostatecznie Szkołę Dramatyczną ukończyło spore grono wybitnych aktorów i aktorek. Nie wszyscy w swoim dalszym życiu podążyli w stronę aktorstwa, lecz kilka nazwisk do tej pory widnieje w pamięci środowisk związanych z teatrem i sztuką. Należałoby tu wspomnieć np. Wandę Rucińską, Hieronima Konieczkę, Mariana Szuala oraz Martę Nowosad-Ostromęczką.

Mimo wielkich chęci i potrzeby założenia Szkoły Dramatycznej w Bydgoszczy, ta z miesiąca na miesiąc zaczęła powoli gasnąć. Od początku odczuwała braki w środkach finansowych. Przyznawane subwencje Ministerstwa Kultury i Sztuki były za małe na zakup pomocy naukowych czy też stypendia dla najlepszych i najzdolniejszych uczniów. Dyrektor wystosowywał w 1946 r. wiele pism do Zarządu Miejskiego z prośbami o przydzielenie comiesięcznych dotacji, przedstawiając mu szczegółowy budżet szkoły¹³. Niestety, to nie przyniosło żadnych pozytywnych skutków, ponieważ zarząd odkładał tę sprawę na bok, pisząc o planach przyjrzenia się jej w kolejnym roku¹⁴. Sytuacja placówki stawała się coraz trudniejsza. Malała liczba zgłaszających się do niej kandydatów, dyrekcja nie mogła wywiązywać się z rozliczeń finansowych, uczniowie szkoły nie dostawali poważniejszych ról w teatrze, a zapotrzebowanie na szkołę aktorską na Pomorzu spadało: „Pierwszy rocznik ludził, że teren nasz istotnie potrzebuje uczelni teatralnej – tak liczny był napływ kandydatów i tyle jednostek dało się przyjąć na



Fot. 4. Uczniowie Szkoły Dramatycznej w Bydgoszczy 1945-1946 (źródło: Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego w Bydgoszczy)

„Pierwszy rocznik ludził, że teren nasz istotnie potrzebuje uczelni teatralnej – tak liczny był napływ kandydatów i tyle jednostek dało się przyjąć na

¹³ Budżet Szkoły Dramatycznej w Bydgoszczy, zob. Aneks.

¹⁴ Uchwała Zarządu Miejskiego z dn. 27.06.1946, zob. Aneks.

studia. Ale gdy pierwszy rocznik zaspokoił artystyczne tęsknoty z lat okupacyjnych, okazało się, że trudno już nadal liczyć na podobny pęd¹⁵.

W rezultacie wstrzymano jakiegokolwiek subwencji dla szkoły. Barbara Janiszewska-Mincer pisze o tym, że „głównym powodem wstrzymania subwencji było zwycięstwo zasady centralizmu w dziedzinie kierowania polityką kulturalną państwa”. Tym samym w 1948 r. zamknięto szkołę na zawsze.

Zakończenie

Można powiedzieć, iż Bydgoska Szkoła Dramatyczna poprzez krótki okres istnienia była tylko epizodem na mapie funkcjonujących w Bydgoszczy instytucji upowszechniania kultury. Był to jednak epizod znaczący i ważny. Być może jest cały czas wyzwaniem, gdyż w zakresie kształcenia w zawodzie aktorskim Bydgoszcz nie wypracowała odpowiednich struktur i form edukacyjnych. A przecież jest to ważny obszar aktywności twórczej i artystycznej, tak bardzo potrzebnej w życiu każdego miasta – także w życiu Bydgoszczy.

BIBLIOGRAFIA

- Adamus-Szymborska E., Pietrzak Z., Pruss Z., *Bydgoska Szkoła Dramatyczna*, [w:] *Bydgoski leksykon teatralny*, Bydgoszcz 2000, s. 57.
- Czerska E., *Teatr Polski w Bydgoszczy. Almanach sceny bydgoskiej 1920-1990*, Bydgoszcz 1990, s. 41.
- Janiszewska-Mincer B., *Szkoły artystyczne: Szkoła Dramatyczna*, [w:] *Kultura w Bydgoszczy (1945-1949)*, Bydgoszcz 1988, s. 83, 88.
- Encyklopedia teatru polskiego, www.encyklopediateatru.pl (dostęp: 18.06.2018).
- Sucharska A., *Kultura w Bydgoszczy po 1918 r. i jej uwarunkowania*, [w:] *Kultura bydgoska 1945-1984*, pod red. K. Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 548.
- Bydgoska wylęgarnia aktorska*, [w:] *Teatr w Bydgoszczy i w Toruniu. Wydanie specjalne z okazji 100. premiery PTZP*, Bydgoszcz 1955, s. 33-35.

The Bydgoszcz Drama School (1945-1948)

keywords: Drama School, art education, theater, Bydgoszcz

Summary

The Bydgoszcz Drama School was one of the art education institutions in Bydgoszcz. It operated in 1945-1948. The school founder and its first director was Aleksander Rodziewicz. The institution was also managed by Adam Grzymala-Siedlecki. The school graduates included Wanda Rucińska and Hieronim Konieczka. The school, despite enthusiasm and active work, experienced constant financial problems, which led to its closing.

¹⁵ *Teatr w Bydgoszczy i Toruniu. Wydanie specjalne z okazji 100. premiery PTZP*, s. 35.

Schule für Schauspielkunst in Bydgoszcz (1945-1948)

Schlüsselwörter: Schule für Schauspielkunst, künstlerische Bildung, Theater, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Die Schule für Schauspielkunst in Bydgoszcz war eine der künstlerischen Bildungseinrichtungen in Bydgoszcz. Sie übte ihre Tätigkeit in den Jahren 1945-1948 aus. Ihr Gründer und erster Direktor war Aleksander Rodziewicz. Diese Bildungseinrichtung wurde ebenfalls durch Adam Grzymała-Siedlecki geleitet. Zu Schulabsolventen gehörten u.a. Wanda Rucińska und Hieronim Konieczka. Die Anstalt erfuhr trotz der Begeisterung für Tätigkeiten finanzielle Schwierigkeiten, die zu ihrer Schließung beigetragen haben.

Stefan Pastuszewski

Idee niepodległości i suwerenności Polski w działalności informacyjno-propagandowej NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy w latach 1980-1989

słowa klucze: idea, wolność, niepodległość, suwerenność, solidarność

Wprowadzenie

Przedmiotem studium są idee i świadomość, powstawanie idei, oddziaływanie idei na świadomość, proces kształtowania się świadomości społecznej i jej zmiany. Źródłem analizy były archiwalia, prasa, relacje świadków, ale też pamięć badacza, który był aktorem, a czasem nawet i reżyserem zdarzeń będących przedmiotem analizy.

„Solidarność” niemal od samego zarania – obok batalii o swoje dalsze istnienie i realizację postulatów zawartych w porozumieniach sierpniowych – przystąpiła do formowania własnego etosu. Dokonywało się to zarówno z inicjatywy liderów, w tym dotychczasowej opozycji politycznej (demokratycznej i niepodległościowej¹), która przyłgnęła do NSZZ, jak i pod wpływem nacisków społeczeństwa, którego znaczna część z zainteresowaniem, a nawet z poparciem, notabene gwałtownie rosnącym, odniosła się do powstałego w tak dramatycznych okolicznościach Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. Niezależność tego Związku odczuwana była jako wyzwolenie z rygorów i ograniczeń systemu realnego socjalizmu oraz jego okowów ideowych. „Solidarność” była jakby określeniem zastępczym wobec słowa „wolność”, które na tym etapie wydawało się nazbyt prowokujące, choć prekursorem „Solidarności” były przecież Wolne Związki Zawodowe². Oczekiwała od niego sformułowania programu,

¹ Wiodącą rolę w pierwszym etapie kreacji „Solidarności” odgrywał, powstały we wrześniu 1976 roku, Komitet Obrony Robotników (Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”).

² Komitety założycielskie Wolnych Związków Zawodowych w różnych regionach kraju, głównie na Śląsku i Wybrzeżu, tworzyły się od lutego 1978 roku.

a przynajmniej wytyczenia pierwszych kierunków. Właśnie z uwagi na uniknięcie prowokacji i trwające negocjacje z władzą, godzącą się ostatecznie w porozumieniach sierpniowych na powstanie nowego związku zawodowego, pojęcie „wolność” zastąpiono eufemistycznym dwumianem: „niezależność i samorządność”.

Związek miał przede wszystkim pilnować realizacji porozumień sierpniowych, ale bardzo szybko, jako do organizacji niezależnej od władz, uważanych przez znaczną część społeczeństwa jako aparat ucisku i to z obcego nadania, skierowały się ku niemu wolnościowe oczekiwania i nadzieje. Wobec braku niezależnych instytucji i organizacji politycznych³ oraz nieskrępowanej opinii społecznej „Solidarność” przyciągała różne środowiska i grupy, głównie opozycyjne w stosunku do rządzącego obozu. Zasada terytorialnego członkostwa Związku nadawała „Solidarności” charakter organizacji ogólnokrajowej. „Solidarność przyniosła nam wolność i to było najważniejsze doświadczenie Sierpnia ’80, które najpierw dotknęło Wybrzeże, a później rozlało się na całą Polskę. Ludzie poczuli smak wolności, że mogą się nie bać, mogą odważnie mówić, co ich boli, działać bezinteresownie, bo to był czas takiego zaangażowania społecznego, który już nigdy się nie powtórzył, pracy na rzecz dobra wspólnego. To obudziło Polaków. Doświadczenie udziału w budowie ruchu opartego na demokracji. Partia komunistyczna była fasadowa, a tutaj w milionowej skali ludzie zobaczyli, czym jest demokracja, że wybiera się swoich przedstawicieli od najmniejszego szczebla. I to zakorzenienie w polskiej tradycji wolnościowej, ruch o korzeniach chrześcijańskich, upominający się o tożsamość narodu, o wolność – wyrażający aspiracje zniewolonego narodu”⁴.



Ryc. 1. Formowanie się *etosu Solidarności*

w lipcu i sierpniu 1980 r., a potem liderom niezależnego Związku oraz znacznej części społeczeństwa, która poparła „Solidarność” „nie chodziło tylko o poprawę warunków bytowania, ale również o sprawiedliwość, demokrację, praworządność, prawdę, ludzką godność, swobodę przekonań i naprawę Rzeczypospolitej. Wszystkie te wartości elementarne były już nazbyt zszargane, by można było

Poczucie uwolnienia się, jeśli nie pełnej wolności, otworzyło drogę innym – niż socjalno-bytowe – postulatom i ideom. Strajkującym

³ Do 1976 roku jedyną powszechną instytucją o dużym stopniu niezależności był Kościół rzymskokatolicki, co owocowało jego znacznym poparciem społecznym, które po 1989 roku – z różnych przyczyn – zaczęło maleć.

⁴ M. Kosiński, J. Szarek, *Solidarność powstała jako związek zawodowy* (wywiad), „Tygodnik Solidarność” 2018, nr 37, s. 30.

uwierzyć, że bez ich odrodzenia cokolwiek zmieni się na lepsze. Protest ekonomiczny musiał być zarazem protestem społecznym, a społeczny – moralnym⁵⁷. Można więc mówić o pewnej konieczności dziejowej, pewnym determinizmie procesów społecznych, który bardzo szybko przerodził się w świadomą, choć realizowaną metodami prób i błędów, kreację *nowej rzeczywistości*. Zarówno opozycja niepodległościowa i demokratyczna, jak i formujący własną tożsamość NSZZ „Solidarność” nie miały jednak skonkretyzowanego planu przebudowy Polski. Niemniej „dzięki powstaniu potężnej organizacji związkowej o zasięgu ogólnokrajowym społeczeństwo polskie przestało być zagubione, rozdrobnione i zdemoralizowane, jednocząc się pod hasłem „solidarności”, które niosło w sobie siłę i nadzieję na pozytywną zmianę rzeczywistości”⁶.

Kształtujący się etos „Solidarności”, oprócz wartości wywiedzionych z polskiej tradycji, głównie o proveniencji chrześcijańskiej, wprowadził nową wartość. Była to *solidarność*, która jako nazwa Związku zaproponowana została przez Karola Modzelewskiego (1937-2019), bez wątplenia w nawiązaniu do żydowskich organizacji o takiej nazwie. *Solidarność* to nazwa (z końca XIX wieku) loży krakowskiej (właśc. Izraelskie Stowarzyszenie Humanitarne „Solidarność”) wchodzącej w skład sieci Żydowskiego Stowarzyszenia Humanitarnego *B'nai B'rith* (hebr. *Synowie Przymierza*), powstałego pod wpływem fascynacji masonerią. Od lutego 1946 r. do grudnia 1949 r. funkcjonowała też Centrala Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność”, mająca na celu koordynowanie spółdzielni żydowskich, których w 1949 r. było ponad 160. Pojęcie *solidarność* funkcjonowało w świadomości społeczeństwa Polski Ludowej także za sprawą propagandowego hasła *solidarności międzynarodowej ruchu komunistycznego czy międzynarodowej solidarności ludzi pracy*, choć zdawano sobie sprawę z gołosłowności tych haseł. Przede wszystkim było jednak intuicyjnym odczytaniem swoistej determinacji procesów dziejowych. Większość bowiem społeczeństwa polskiego sprowadzona została przez partię rządzącą i podległy jej aparat państwowy, niezależnie od poziomu wykształcenia i wykonywanego zawodu, do kategorii świata pracy, a więc bezwolnych mas. To jednolite usytuowanie w ówczesnym systemie społeczno-politycznym zostało jeszcze bardziej ujednoczone przez potęgujący się od połowy lat siedemdziesiątych XX w. kryzys ekonomiczny, który zaczął nawet zagrażać egzystencji. Po początkowych pozornych sukcesach tzw. strategii przyspieszonego rozwoju kraju, zainicjowanego zwrotem grudniowym 1970 roku, w połowie lat siedemdziesiątych XX w. wystąpiły napięcia gospodarcze

⁵ M. Furmaniak, *Ponadczasowy charakter „etyki solidarności”*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa – między wiarą a rewolucją*, red. A. Bańczyk, U. Cierniak, N. Morawiec, Częstochowa 2018, s. 96.

⁶ J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*, „Tygodnik Solidarność” 1980, nr 20, s. 1.

o charakterze kryzysowym. Pierwszym zewnętrznym przejawem narastającego niezadowolenia społecznego i nadchodzącego głębokiego kryzysu były strajki i demonstracje robotnicze w czerwcu 1976 r. (tzw. wydarzenia czerwcowe), gwałtowne zwłaszcza w Radomiu i Ursusie. Odpowiedzią władz na te wydarzenia były represje administracyjne i policyjne w stosunku do protestujących. Wszystko to rodziło spontaniczną solidarność ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji⁷, która – nazwana tak przez K. Modzelewskiego – bardzo szybko zaczęła być definiowana oraz przekładana na język praktyki. Pierwszy uczynił to ks. Józef Tischner (1931-2000) w kazaniu wygłoszonym 19 października 1980 r. w katedrze na Wawelu w Krakowie do liderów oficjalnie powstałego 17 września 1980 r., ale niezarejestrowanego jeszcze Związku⁸. Kaznodzieja zdefiniował pojęcie *solidarności*, używając słów św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Kazanie to wydrukował „Tygodnik Powszechny” i stało się ono punktem wyjścia do eseju J. Tischnera *Etyka solidarności* (1981), spopularyzowanego w wykładzie podczas I Wolnego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Na rozważaniach tych swoją homilię i mającą znaczny wpływ na formowanie świadomości Polaków encyklikę *Laborem exercens* oparł papież Jan Paweł II w latach osiemdziesiątych XX w. *W świadomości społecznej i jednostek idea solidarności stała się więc ideą porządkującą wyobrażenia o świecie.*

Nie sposób nie wspomnieć o wpływie na formujący się etos „Solidarności” idei komunistycznych i socjalistycznych, jak równość, sprawiedliwość, braterstwo, a także zaawansowana już solidarność ludzi pracy. Znaczna część społeczeństwa polskiego, akceptując te idee, uważała, że nie są one przez władze realizowane i najwyższy czas wdrożyć je w życie.

Edukacja historyczna jako element budowy solidarnościowej tożsamości

W działalności informacyjno-propagandowej Związku, będącego w istocie swojej – jak już wykazano – emancyperyjnym ruchem społeczno-narodowym, edukacja historyczna była jednym z większych bloków tematycznych. Przystąpiono do budowy nowej wspólnoty narodowej w oparciu o świadomość historyczną⁹. Wynikało to między innymi z reakcji na zakłamywanie historii w Polsce

⁷ Solidarność w 1980 roku była jakby spontaniczną sytuacyjną cechą większości społeczeństwa polskiego, zagrożonego kryzysem ekonomicznym i anomią społeczną. Była odpowiedzią na te zagrożenia.

⁸ Rejestracja nastąpiła 10 listopada 1980 roku.

⁹ Świadomość historyczna społeczeństwa polskiego w sposób wyraźny została ożywiona i pogłębiona podczas obchodów *Millenium-Tysiąclecia* w latach 1956-1966; S. Pastuszewski, *Milenium i Tysiąclecie w komunikatywnej pamięci osobowej i pamięci społecznej (przykład*

Ludowej, ale miało też przyczyny bardziej banalne. Po prostu publicyści amatorzy, którzy dominowali w redakcjach związkowych czasopism bezdebitowych, szukali treści ogólniejszych niż typowo związkowe, socjalne. Stosunkowo łatwo było im twórczo kopiować opracowania historyczne, zarówno wyciągnięte z dorobku międzywojnia, jak i sprowadzane z ośrodków emigracyjnych. Mniej lub bardziej świadomie odradzano tożsamość narodową. Sięgano do zapomnianych symboli i mitów. Znaczenie mitu historycznego w publicystyce i propagandzie solidarnościowej określa plakat autorstwa Gerarda Lewandowskiego z MKZ w Bydgoszczy wydany 9 sierpnia 1981 r. dla przypomnienia przedwojennego święta Wojska Polskiego, przedstawiający klasyczny wizerunek (z profilu) Marszałka, ujęty w złożoną z białą-czerwonych flag literę „V”. Poniżej wizerunku i obok swoistej gry dat: 1918-1981¹⁰ znajduje się cytata z Józefa Piłsudskiego: „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni i źle”. Cytat ten nie był tylko odczytywany dosłownie jako wezwanie do kronikarskich zapisów dziejów „Solidarności”, ale też jako odkłamywanie historii narodu i państwa.

Personifikacją niepodległości jako wyraźnej, choć nieujętej w porozumieniach sierpniowych, idei ruchu „Solidarności” był bowiem wówczas Józef Piłsudski¹¹. Było to bez wątplenia znaczne uproszczenie opisu skomplikowanego procesu odzyskiwania na początku XX wieku przez Polskę niepodległości, ale w świadomości społecznej, dotychczas wyjałowionej, jeśli idzie o wiedzę o tym procesie¹², postać ta występowała jako jednoznaczne hasło wywoławcze, symbol. Dodatkowym walorem tego symbolu była jego niezbyt pozytywna konotacja w PRL-owskich szkolnych programach nauki historii, a rewolucyjny przeciwstawiał się temu, co dotychczasowe, co oficjalne. Ekspozowanie postaci J. Piłsudskiego było więc swoistym orężem walki z systemem oraz podkreślanie patriotyzmu jako istotnego elementu świadomości Polaka według solidarnościowego

Bydgoszczy), [w:] *Pół wieku Milenium. Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów tysiąclecia Chrztu Polski (1956-1966)*, red. B. Noszczak, Warszawa 2017, Instytut Pamięci Narodowej, s. 875-908.

¹⁰ Plakat ten miał drugą wersję z napisem 15. VII/VIII 1920/1981.

¹¹ Pozycja J. Piłsudskiego jako osobowego symbolu niepodległości nie zmieniła się po 1989 roku. W badaniach Narodowego Centrum Kultury z 2016 roku najwięcej, gdyż aż 46% respondentów, uznało go jako „najważniejszą postać zasłużoną dla odzyskania niepodległości”.

¹² 25 listopada 1981 roku bydgoski recenzent teatralny Piotr Szymański (1950) pisał po premierze sztuki według powieści Juliusza Kadena Bandrowskiego *General Barez*: „Tak naprawdę to niewiele wiemy o pierwszych dniach niepodległości Polski. Szkoda, że w programie nie zamieszczono chociaż kilku słów na temat wydarzeń z lat 1919-1920. Mimo że jestem przeciwnikiem „tłumaczenia” teatru, to młodzieży należy się słowo wstępne przed kurtyną. Może nie tylko młodzieży?; P. Szymański, *Radość z odzyskanego śmietnika*, „Kultura i Sztuka” („Dziennik Wieczorny”) 1981, nr 46, s.4-5.

modelu tożsamości narodowej. Marszałek tkwił w opozycyjnej, nigdy niewygasłej przez cały okres Polski Ludowej warstwie świadomości społecznej. Jacek Maria Majchrowski stwierdza: „Nie wnikając w zawilść przemian świadomości społecznej, stwierdzić możemy, iż tęsknota do ostatniego suwerennego władcy Polski jest wielka”¹³. O znaczeniu Marszałka w podtrzymywaniu dążeń do niepodległości pisał Adam Michnik w swej eseistyce historycznej: „Pilsudskiemu zawdzięczają Polacy godność, wiarę w niepodległość, zdolność do ofiary, wiedzę o wartościach”¹⁴, negując równocześnie przetrwanie w opozycyjnej świadomości myśli endeckiej¹⁵, tym bardziej że wielu przedstawicieli ruchu narodowego związało się po wojnie z polskimi komunistami, w wyniku czego ideologia nowego państwa nabrała pewnych cech endeckich (vide – ukuta przez Hilarego Minca doktryna państwa monoetnicznego). Zresztą czyn zbrojny lepiej przemawiał do świadomości kształtowanej przez lekturę dzieł o II wojnie światowej niż zabiegi dyplomatyczne i praca organiczna¹⁶.

Popularną formą odwołań do historii był też polski romantyzm. Zaproszony przez MKZ NSZZ „Solidarność” do Bydgoszczy Daniel Olbrychski wystąpił 3 stycznia 1981 r. w Filharmonii Pomorskiej z recitalem słowno-muzycznym opartym o poezję Cypriana Kamila Norwida. Słowa romantyków jako sprzeciw przeciwko zniewoleniu często wykorzystywane były przez artystów po swobodnym zakwestionowaniu tych słów przez socjalistyczne władze w formie zdjęcia ze sceny 30 stycznia 1968 r. dramatu Adama Mickiewicza *Dziady* w reżyserii Kazimierza Dejmka. Czołowy odnowiciel bydgoskiej kultury w okresie szesnastu posierpniowych miesięcy¹⁷, Piotr Szymański (1950), wystawił 15 kwietnia 1981 roku w teatrze „Orion-2” monodram *Wacława dzieje* Stefana Garczyńskiego w wykonaniu Krzysztofa Kolbergera.

¹³ J.M. Majchrowski, *Uwagi o myśli politycznej Józefa Pilsudskiego*, [w:] *Historia. Idee. Polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, Warszawa 1995, s. 328.

¹⁴ A. Michnik, *Rozmowy o Cytadeli*, Kraków 1983, Biblioteka Wolnej Myśli, s. 62.

¹⁵ Tamże, s. 9.

¹⁶ O sile i trwałości oddziaływania na świadomość związku *niepodległość – patriotyzm – Józef Pilsudski* świadczy fakt, że wydawany w 1987 roku w Kanadzie przez pochodzącego z Bydgoszczy emigranta, robotnika Grzegorza Staszewskiego (1949-2012), „Serwis Informacyjny Solidarności” na pierwszej stronie zamieścił artykuł poświęcony Marszałkowi.

¹⁷ S. Pastuszewski, *Rewolucja, odnowa i ożywienie w bydgoskiej kulturze od sierpnia 1980 do grudnia 1981 roku*, Bydgoszcz 2018, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”.

Między postulatami socjalno-ekonomicznymi a ideami wolnościowo-niepodległościowymi

Można mówić o ewolucji idei formowanych i lansowanych przez poszerzający się z dnia na dzień¹⁸ ruch „Solidarności”. Do idei socjalnych, solidaryzmu społecznego i demokratyzacyjnych zaczęły dochodzić idee wolnościowe, a także – choć początkowo z mniejszą siłą – niepodległościowe.

NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy w pierwszym okresie swego istnienia skupił się na problemach rozwoju organizacyjnego, realizacji postulatów socjalnych oraz działań emancypacyjnych w myśl definicji sporządzonej przez Jana Rulewskiego: „Dla mnie ruch związkowy nie jest opozycją, lecz samoobroną społeczną przed wynaturzeniem władzy”¹⁹. Postulatom socjalno-ekonomicznym towarzyszył jednak, głównie za sprawą warstw inteligentkich, bowiem „Solidarność” po raz pierwszy w Polsce Ludowej połączyła we wspólnocie ideowej trzy ówczesne klasy społeczne: robotniczą, chłopską i inteligentką, katalog patriotyczno-wolnościowy ściśle związany z katalogiem demokratycznym. Była to przede wszystkim wolność słowa, wolności obywatelskie, wolności polityczne, ale też ogólnie pojmowane prawa człowieka zaczerpnięte z Europejskiej Karty Praw Człowieka. Niektórzy katalog patriotyczno-wolnościowy poszerzali o niepodległość i suwerenność, ale zazwyczaj nie eksponowano tych idei, gdyż w latach 1980-1981 nad społeczeństwem polskim ciążyło pytanie często będące treścią nocnych Polaków rozmów: „Wejdą – nie wejdą”, co oczywiście dotyczyło interwencji wojsk Układu Warszawskiego na wzór interwencji 1956 r. na Węgrzech i w 1968 r. w Czechosłowacji. Jeśli z bydgoską „Solidarnością” wiązała się rozproszona w tym regionie opozycja niepodległościowa, to aby nie obciążać Związku, powściągała ona artykułowanie swoich idei. Mówiąc o wolności, skupiano się tylko na wolnościach demokratycznych i obywatelskich, często nawet w rozumieniu rewolucji francuskiej 1789 r.²⁰, a idee niepodległości i suwerenności narodu i państwa osłabiano szeroko pojętym patriotyzmem.

Jednoznacznie mówiono natomiast o wolności w przypadku uwięzionych za przekonania. W Bydgoszczy, podobnie jak w całym kraju, powstał Komitet

¹⁸ Punktem zwrotnym w rozprzestrzenianiu się ruchu „Solidarność” były wydarzenia bydgoskie 19 marca 1981 roku, które na zasadzie powszechnego protestu przeciwko stosowaniu przemocy w sposób wyraźny poszerzyły społeczno-polityczną bazę ruchu.

¹⁹ K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, Gdańsk 2010, Instytut Pamięci Narodowej, s. 71.

²⁰ W sferze edukacji historycznej i propagandy dowodem na to może być plakat Gerarda Lewandowskiego z napisem *Prawda-Godność-Równość* z 25 września 1980 roku. Plakat ten w nakładzie 3000 egzemplarzy, jako pierwszy oficjalny plakat Związku, rozpowszechniony był w całym kraju.

Obrony Więźniów Politycznych, przewodził mu Andrzej Piotrowicz (1934-2005). Komitet wydawał nieregularny biuletyn „Będziemy Wolni”²¹. Niemniej zarówno w pracach Komitetu, ściśle zresztą związanego z MKZ NSZZ „Solidarność”, co raz częściej zaczęto mówić o wolności narodu jako takiej.

Zakorzeniona głęboko polska tradycja narodowo-katolicka łączyła wolność jednostki z wolnością zbiorowości (narodu), a nawet tę drugą stawiała na pierwszym miejscu. Badania Haliny Pelcowej²² wykazały, że starsze pokolenia, wychodzące się głównie ze wsi, a większość warstw robotniczych w PRL właśnie pochodziła ze wsi, wolność i niepodległość traktowały synonimicznie. Były one ujmowane dynamicznie, z nakładającymi się na siebie działaniami człowieka, jak walka, obrona, zdobywanie, korzystanie, szczylenie się. Stanowiły podstawową wartość narodową, były traktowane powinnościowo, wpisane w pojęcie służby i ofiary, były ciągle zdobywane i chronione, a przy tym odzwierciedlały historyczne doświadczenie narodu polskiego. Sakralizowane, zostały wysoko usytuowane na drabinie aksjologicznej, a ich wartościowanie wpisywało się w przestrzeń oswojoną, bliską, przyjazną. Cechy te mimowolnie utrwalano wychowanie szkolne, które w warstwie aksjologicznej bazowało na polskim romantyzmie niepodległościowym z dodatkiem postwojennej antyniemieckości, ograniczonej jednak z uwagi na istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej do antyfaszyzmu.

Idea wolności stała się też budulcem demokracji wewnątrzwiązkowej. Stosunki demokratyczne w NSZZ „Solidarność” wyprowadzono bowiem nie tylko z zasady równości, jak wywodzi Tadeusz Buksiński²³, ale również z zasady wolności (osobowej i wspólnotowej) odczuwanej jako suwerenność jednostki. Badacz ten wyraźnie eksponuje wartość wolności, pisząc: „Ostateczną postawą aksjologiczną działań, czyli wartością autoteliczną, był człowiek i jego godność (...) Wartością konstytutywną dla sfery publicznej była suwerenność obywateli. Traktowano ją jako zasadę tożsamości publicznej, która polegała na decydowaniu obywateli o sobie”²⁴.

Szczególne ekspozycja w kręgach związkowych idei równości i wolności była swego rodzaju reakcją na sytuację przeciętnego obywatela w zhierarchizowanym i skrzepowanym zarówno ideowo, jak i administracyjnie życiu społecznym

²¹ Pierwszy numer ukazał się pod tytułem „Chcemy Być Wolni”; S. Pastuszewski, D.B. Rudnicki, *Czasopiśmiennictwo w woj. bydgoskim w latach 1980-1992. Zarys bibliograficzny*, Bydgoszcz 1993, Instytut Wydawniczy „Świadek”, s. 127.

²² H. Pelcowa, *Wolność i niepodległość w systemie wartości mieszkańców wsi*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 2014, t. 60, s. 219-233.

²³ T. Buksiński, *Od etyki solidarności do etycznego egoizmu*, „Filo-Sofia” 2015, nr 29, s. 49.

²⁴ Tamże, s. 43-44.

w PRL. Była też reakcją na tkwiące w świadomości i podświadomości wielu przekonanie o negatywnej wszechmocy służb specjalnych. Demokracja w „Solidarności” miała „wymiar polityczny i moralny. Dbano o nią wewnątrz Związku. Pedanteria w przestrzeganiu zasad demokracji doprowadzała czasem do przerostu dyskusji na temat formalnych procedur nad merytorycznymi – jak to miało miejsce w pierwszej części I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarności” we wrześniu 1981”²⁵, kiedy odbyła się pierwsza, 9-dniowa tura Zjazdu, to głównie dyskusje nad sprawami formalnymi.

Rewolucja solidarnościowa była przede wszystkim dziełem pokoleń trzydziesto- i czterdziestolatków, które z punktu widzenia historiozofii można ująć w kategorię jednego pokolenia. Przyjęto definicję pokolenia sporządzoną przez Wilhelma Diltheya (1833-1911), który akcentował zjawisko przeżycia pokoleniowego jako czynnik decydujący o wspólnotowym charakterze pokolenia. O zastosowaniu socjologicznej kategorii pokolenia decyduje „fakt zaistnienia takiego zdarzenia historycznego, które:

- miałyby duży zakres i siłę oddziaływania,
- zmuszałyby jednostki do zajęcia określonego stanowiska,
- musiałyby zatem zawierać zakwestionowanie dotychczasowego porządku rzeczy i zapowiedź tworzenia nowego ładu, nowej koniunktury historycznej.

Wspólnotowość przeżycia pokoleniowego nie oznacza zatem jedności przekonań, uniformizacji poglądów, takich samych wartościowań, podobnych postaw i zachowań”²⁶. Przeżyciem takim stał się Sierpień i jego następstwa.

Pokolenie rewolucyjno-odnowicielskie lat osiemdziesiątych XX wieku, oparte o powojenny wyż demograficzny, nie miało w swoim biograficznym doświadczeniu pamięci terroru i strachu, było indoktrynowane selektywnie, wierząc w takie socjalistyczne hasła jak *człowiek najwyższą wartością, młodzież – przyszłością narodu, równość i sprawiedliwość*, wykazywało się wyższym wskaźnikiem skolaryzacji niż pokolenie rodziców, w związku z czym miało też wyższe aspiracje²⁷. Teresa Bezwińska, mówiąc o generacji w przedziale wiekowym od 25 do 45 lat, dzieli ją na grupę aktorów (około 15%) i grupę statystów. Posługując się metaforą teatru, wprowadza też kategorię reżyserów, do której włącza „osoby starsze, które swoje wspólnotowe przeżycie pokoleniowe związane miały z procesem

²⁵ Tamże, s. 46.

²⁶ T. Bezwińska, *Marzec 1981. Charakterystyka pokolenia*, [w:] *Marzec 1981. Perspektywa społeczeństwa obywatelskiego*, red. A. Bezwiński, Bydgoszcz 2001, Instytut Wydawniczy „Świadek”, s. 57.

²⁷ Rewolucja dokonuje się nie wtedy, kiedy jest źle, ale kiedy zmiany konieczne ich poprawie nie zaspokajają aspiracji, są zbyt płytkie lub dokonują się zbyt wolno.

instalowania sowieckiego ładu totalitarnego Polsce²⁸. Jest to jednak pewne niezrozumienie procesu rewolucji solidarnościowej, w której reżyserami był przede wszystkim lud, czyli głównie owa generacja z przedziału wiekowego 25-45 lat, mająca znaczne poparcie mas, a poza tym akcja sceniczna w większości przypadków działa się sama przez się. Procesy społeczne, a szczególnie rewolucyjne, mają bowiem wewnętrzną logikę i energię, swoiste zdeterminowanie historyczne. Sierpień i procesy posierpniowe do tej kategorii należą.

Metafora teatru, a w szczególności reżysera (reżyserów) nie jest zbyt trafna przy opisie procesów społecznych, w tym przede wszystkim o charakterze rewolucyjnym. Wynikają one bowiem z wewnętrznej logiki dziejów, która „wyznacza” poszczególne role. Naturalni przywódcy ruchów społecznych nie są reżyserami w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ oni też pełnią role dyktowane przez ową „logikę dziejów”, choć ich szczególność może wpływać na szczególność konkretnych procesów, choćby wspomnieć Lecha Wałęsę na poziomie ogólnopolskim i Jana Rulewskiego na płaszczyźnie regionalnej – dwóch przywódców ruchu „Solidarności” o szczególnym charyzmacie i wybitnej dynamice działania. T. Bezwińska, pisząc o reżyserach, zdaje się ulegać dość popularnej w latach osiemdziesiątych XX wieku hipotezie, że wszystkie węzłowe wydarzenia w PRL (lata 1956, 1960, 1968, 1970, 1980) miały swoich ukrytych reżyserów i były sterowane w interesie określonych grup; w przypadku Sierpnia 1980 – frakcji PZPR z jednej strony i KSS KOR z drugiej strony.

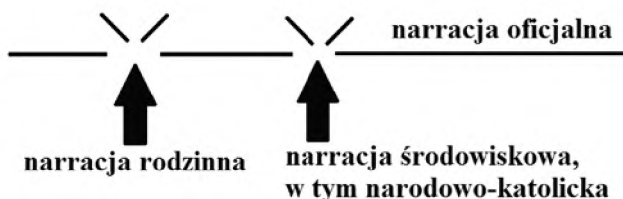
Idee demokratyczne, wolności, niepodległości i suwerenności oraz prawa człowieka przekazane trzydziesto- i czterdziestolatkom przez pokolenia starsze i szkołę, ale też poprzez istniejącą już opozycję polityczną, stały się siłą napędową rewolucji solidarnościowej. „Paradoksem Polski Ludowej było, że komuniści wierzyli, że jak dojdą do głosu nowe pokolenia wychowane w PRL-u, to w końcu będzie dobrze. A to te pokolenia ich rozniosły²⁹”.

Oddzielne pojmowanie wolności i niepodległości w świadomości większości Polaków nastąpiło dopiero po przełomie 1989 r. i głównie u kolejnych młodszych pokoleń, kiedy Polska otworzyła się na liberalny świat zachodni, z konsumpcjonizmem rodzącym daleko posuniętą prywatyzację świadomości. Doszło do wyeksponowania indywidualnego aspektu wolności, rozumianej jako swoboda wyboru, brak ograniczeń, nieograniczona przestrzeń działania. Niepodległość stała się natomiast domeną państwa i narodu.

²⁸ Teresa Bezwińska, dz. cyt., s. 58-60.

²⁹ J. Rolicki, G. Szymanik, *Czy pan aby nie Rolicki?*, „Gazeta Wyborcza” („Duży Format”) 2018, nr 60, s. 20.

Idea niepodległości w działalności informacyjno-propagandowej opozycji solidarnościowej była jednak na tyle wyraźna, że PZPR postanowiła przeciwstawić jej



Ryc. 2. Rozpad narracji oficjalnej w okresie szesnastu posierpniowych miesięcy

własną wizję niepodległości. Sporządzona po IX Zjeździe PZPR *Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie partyjnego kierowania środkami masowej informacji oraz pracy wojewódzkich instytucji partyjnych z zespołami redakcyjnymi prasy terenowej, terenowych ośrodków radia i telewizji z dnia 3 czerwca 1981 r.* orzekła, że redakcje powinny „ukazywać międzynarodowe uwarunkowania sytuacji w naszym kraju, znaczenie, jakie dla utrwalenia niepodległości terytorialnej, bezpieczeństwa i rozwoju Polski mają internacjonalistyczne więzi ze Związkiem Radzieckim, z wszystkim krajami wspólnoty socjalistycznej, z międzynarodowym ruchem komunistycznym, z siłami postępu społecznego w świecie. W związku z prowadzoną przez przeciwników politycznych kampanią antyradziecką konieczne jest zdecydowane przeciwstawienie się kłamstwu, próbom zaszczepienia fałszywych poglądów o stosunkach polsko-radzieckich” (zapis oryginalny)³⁰.

Dopiero współpraca MKZ NSZZ „Solidarność” z bydgoską komórką KPN przyniosła pierwsze publiczne wystąpienie o cechach manifestacji idei niepodległości. W przeddzień rocznicy napaści ZSRR na Polskę, czyli 16 września 1981 r., delegacje MKZ oraz innych organizacji, w tym przede wszystkim KPN, „złożyły w Bydgoszczy na Starym Rynku wieńce przed pomnikiem Walk i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej. Jeden z wieńców wykonany został w kształcie kotwicy (Polska Walcząca). W górnej części wieńca umieszczony był tekturowy emblemat KPN. Od wieńca odchodziły szarfy z napisami: „Konfederacja Polski Niepodległej” i „Ofiarom agresji sowieckiej – 17 IX 1939 r. KPN”. Łącznie złożono pięć wieńców oraz wiązanek kwiatów. Złożone wieńce posiadały na szarfach napisy: „Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy”, „Ruch Młodej Polski”. W składaniu wieńców wzięło udział około trzystu osób, wśród których obecni byli: Marek Koczwarą, Halina Lewandowska, Mariusz Łabentowicz, Andrzej Piotrowicz, Jan Rulewski, Joanna Schetyna. Po złożeniu wieńców i odśpiewaniu *Roty* zebrani rozeszli się. Ta niezależność zgromadzonych wywołała wściekłość

³⁰ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Komitet Wojewódzki PZPR w Bydgoszczy, Informacje dot. działalności ośrodków pracy ideowo-wychowawczych; informacja wewnątrzpartyjna 1981-1983, sygn. 1935/2296, s. 32.

przedstawicieli władz. Na ich reakcję nie trzeba było długo czekać. W nocy „nieznani sprawcy” poobcinali szarfy ze złożonych przed pomnikiem wieńców. Zachowane dokumenty pozwalają nam jednoznacznie wskazać, iż sprawcami tego czynu byli funkcjonariusze SB³¹.

Niepodległość i suwerenność narodu i państwa jako cel ostateczny

Ogłoszony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny został przyjęty przez znaczną część społeczeństwa, a głównie tę, która popierała NSZZ „Solidarność”, jako stan wyraźnego zniewolenia osobistego, społecznego i narodowego, co bardzo szybko wywołało refleksję o trwałym, geopolitycznym zniewoleniu całego narodu. Wyraźnie wówczas ożyła, przekazywana z ojca na syna, myśl niepodległościowa. „Solidarność” bowiem od samego początku swego zaistnienia wzmogła, a w niektórych kręgach obudziła i rozbudziła, tkwiące w pamięci i świadomości społecznej przez cały okres Polski Ludowej dążenia niepodległościowe. Choć główny trzon rewolucji solidarnościowej stanowiły pokolenia czterdziesto- i trzydziestolatków, to jednak przyłgnęli do niej także przedstawiciele starszych pokoleń, pamiętających II Rzeczpospolitą i niepokodzonych z wpisaniem Polski w obóz socjalistyczny oraz utratę suwerenności na rzecz ZSRR. To oni oddziaływali na młodszych, dopisując do idei społeczno-socjalnych idee narodowe. Jedną z nich była antyradzieckość. Hasła „Precz z ZSRR” towarzyszyły przecież wszystkim protestom społecznym w Polsce Ludowej i były swoistym, choć pośrednim wyrazem upominania się o niepodległość i suwerenność narodu i państwa. Źródłem ich, oprócz oceny aktualnej sytuacji geopolitycznej, była pamięć o przedwojennej państwowej doktrynie antykomunistycznej i antyradzieckiej.

„Na terenie WPK w Bydgoszczy na początku stycznia (1982 roku) rozrzucono wydrukowane na powielaczu odezwy zatytułowane *Ojczyznę wolną, racz nam zwrócić, Panie*”³². Było to zacytowanie zakończenia zmienionego refrenu hymnu *Boże, coś Polskę*, który to refren w takiej postaci śpiewano po 13 grudnia 1981 r. w kościołach podczas mszy świętych za ojczyznę, wznosząc symbol zwycięstwa w formie litery „V”, zarysowanej poprzez dwa złożone palce prawej ręki. Kotwicę Polski Walczącej malowano na murach, a także narysowaną na papierowych chorągiewkach umieszczano na cmentarzach w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada.

Stan wojenny przyhamował rozpoczęte w 1980 r. przemiany społeczno-gospodarcze, ale ich nie powstrzymał, z jednej strony z racji zmienionej w ciągu szesnastu posierpniowych miesięcy świadomości społecznej, a z drugiej z uwagi

³¹ K. Osiński, dz. cyt., s. 81.

³² K. Osiński, dz. cyt., s. 115.

na konieczność ratowania kraju przed krachem gospodarczym. Świadomość społeczeństwa w wyniku rewolucji zmienia się bowiem nieodwracalnie. Powstały zaczątki partycypacji społecznej i społeczeństwa obywatelskiego. Bankrutowała narracja oficjalna. W Polsce Ludowej cały czas funkcjonowały trzy narracje: oficjalna, rodzinna i środowiskowa, głównie o charakterze narodowo-katolickim. Dwie ostatnie funkcjonowały podskórnym, lecz w okresie posierpniowym zaczęły już jawnie rozbijać narrację oficjalną.

Stan wojenny stał się akceleratorem rozwoju pogłębionej myśli niepodległościowej w kręgach konspiracji solidarnościowej lat osiemdziesiątych XX wieku. Dyskutowano na ten temat na „tajnych kompletach”. Niezwykle bogata i zróżnicowana działalność konspiracyjna już jako cel najważniejszy postawiła odzyskanie przez Polskę niepodległości. Jakby pierwszym etapem procesu wyzwolenia miała być finlandyzacja Polski, czyli ograniczona suwerenność na wzór Finlandii. Biorąc pod uwagę ówczesną strukturę geopolityczną Europy, nie wyobrażano bowiem sobie całkowitego rozpadu obozu socjalistycznego, a tylko jego częściowe poluzowanie.

W sferze informacyjno-propagandowej cechą charakterystyczną konspiracji solidarnościowej „było odwoływanie się do tradycji wojskowej i politycznej dwudziestolecia międzywojennego. W tym celu wykorzystywano gotowe wzory, dodając okolicznościowe informacje lub znaki graficzne dla bieżących potrzeb rocznicowych”³³. I wtedy znów, ale już z „nastawieniem bojowym”, na scenę wkroczył Józef Piłsudski, głównie z czynem legionowym. Oczekiwano powtórzenia tego czynu, a wiele grup konspiracyjnych utożsamiało się – symbolicznie oczywiście – z drużynami strzeleckimi czy I Kompanią Kadrową. Głoszono, że „kontynuacja myśli politycznej, którą stworzył Józef Piłsudski, czynny udział w tworzeniu zrębów przyszłej niepodległości III Rzeczypospolitej, to podstawowe zadanie na dziś, cel od którego nie wolno odstąpić”³⁴. W propagandowych wydawnictwach konspiracyjnych wizerunek J. Piłsudskiego łączono nawet z podobizną Lecha Wałęsy, wskazując na najbardziej trywialnym poziomie, na podobieństwo... wąsów.

Drugą płaszczyzną odwołań do historii w celu ekspozycji idei niepodległości Polski była konspiracja i partyzantka w okresie II wojny światowej, a w szczególności Armia Krajowa. Potoczna wiedza historyczna nie posiadała informacji o innych związkach partyzanckich z wyjątkiem AL i GL, ale te – jako związane z ZSRR – jednoznacznie odrzucano.

³³ A.S. Lewandowski, *Solidarność na szlaku Józefa Piłsudskiego*, Bydgoszcz 2015, Wydawnictwo Autorskie, s. 93.

³⁴ K. Rosen-Zawadzki, *Pierwszy Marszałek Polski nie żyje...*, Wydawnictwo Autorskie, Warszawa 1988, s. 3.

Idea niepodległości stała się tak istotną w myśli ideowej konspiracji lat 1981-1989, że w ikonografii wydawnictw podziemnych w Bydgoszczy wręcz utożsamiano *Solidarność z Niepodległością*, co wyrażało hasło *Nie ma wolności bez Solidarności*. Liczono na pobudzenie społeczeństwa do zdecydowanej walki o niepodległość pod przywództwem „Solidarności”. Na znakach i kartach pocztowych³⁵ wydawanych przez podziemne struktury bydgoskiej „Solidarności” obok graficznego zestawienia *Solidarność Niepodległość*, zaczęło pojawiać się określenie *Wolna Poczta Bydgoszcz*³⁶, co miało potęgować siłę propagandowego oddziaływania.

Przekaz propagandy był już jednoznaczny, a jego formy coraz bardziej zróżnicowane, bowiem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. w konspirację antysystemową, włączyło się nowe pokolenie, dojrzewające w okresie Sierpnia. Byli to członkowie zdelegalizowanego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Federacji Młodzieży Walczącej Ruchu Wolność i Pokój oraz wielu lokalnych, zazwyczaj niesformalizowanych, ale aktywnych grup działania. Ci młodzi ludzie „swoją energię i bezkompromisowość wyrażali głównie w happeningach, ulicznych manifestacjach oraz solidarnościowej poligrafii – zajmując się jej stroną techniczną (druk, kolportaż), jak i merytoryczną. Większość solidarnościowych gazetek wzbogaciła się wówczas o karykatury i dowcipy, młodzi robotnicy i wspierający ich studenci, decydowali również o specyficznej atmosferze i swoistym kolorycie nowej fali protestów. Kreatywność młodych pozwoliła im np. uzupełnić propagandowe komunistyczne hasło „Młodzież z partią” o puentę „się rozliczyć!”³⁷.

Na łamach bydgoskiej bibuły konspiracyjnej inspiracją do eksponowania idei niepodległości Polski były rocznice. „Almanach Bydgoski”³⁸ z okazji 11 listopada 1982 r. zamieścił tekst *Listopad 1918 r. Odzyskanie niepodległości przez Polskę*. „Informator Bydgoski” z 25 maja 1985 roku (nr 80) przypomniał piórem Ryszarda Helaka 50 rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, pisząc: „50 lat temu, 12 maja 1935 r., zmarł Marszałek Polski Józef Piłsudski. Niezależnie od różnego rodzaju zarzutów, jakie są mu stawiane, nie sposób zaprzeczyć, że był wybitnym

³⁵ Były to przypominające walory filatelistyczne druki ikonograficzne rozpowszechniane zazwyczaj odpłatnie, z których zysk przeznaczony był na pokrycie kosztów działalności konspiracyjnej oraz pomoc dla rodzin więźniów politycznych. Sygnowane były *Wolną Poczta Bydgoską*. Głównym autorem tych wydawnictw na zlecenie i według pomysłów bydgoskich struktur konspiracyjnych był Marek Januszko z Sosnowca: emisją sitodrukową zajmowali się: Józef Cyl, Janusz Piątek, Piotr Padzikowski, Marek Januszko. Głównymi kolporterami tych wydawnictw byli Józef Cyl, Janusz Piątek, Henryk Tokarz w latach 1986-1989.

³⁶ *Wolna Poczta Bydgoszcz* funkcjonowała w latach 1986-1989.

³⁷ A. Chmielecki, *Duch wolności*, „Tygodnik Solidarność” 2018, nr 35, s. 48.

³⁸ „Almanach Bydgoski” 1982, nr 2; czasopismo konspiracyjne wydawane przez Stefana Pastuszewskiego.

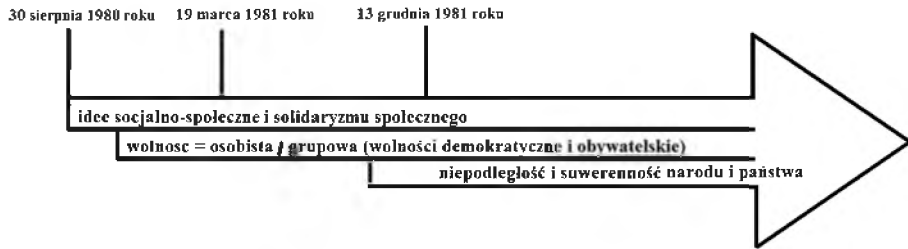
politykiem, gorącym patriotą i mężem opatrnościowym, pod którego przywództwem Polska zbrojnie uzyskała Niepodległość i niekwestionowaną Suwerenność”.

Idea niepodległości często gościła w przedsięwzięciach corocznych Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, organizowanych, głównie przez działaczy NSZZ „Solidarność”. 8 listopada 1987 r. w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Bydgoszczy wykład pt. *Intelektualne przygotowanie narodu polskiego w XIX wieku do odzyskania niepodległości* wygłosił doc. dr hab. Sławomir Kalembka (1936-2009) z UMK w Toruniu. Wykład ten omówił „Chrześcijański Informator Kulturalny”³⁹.

Podsumowanie

Niepodległość w ciągu 9 lat tak zwanej pierwszej „Solidarności” z idei historycznej stała się ideą żywą, wymagającą realizacji, do której – także za sprawą sprzyjającej sytuacji międzynarodowej – ostatecznie doszło. Wiązanie „Solidarności” z wolnością osobistą człowieka i wolnością w życiu społecznym, a następnie z niepodległością narodu i państwa, z jednej strony podnosiło w świadomości społecznej rangę tego ruchu społeczno-narodowego, a z drugiej czyniło ideę niepodległości bardziej realną, jako że „Solidarność” – choć pozostająca po 13 grudnia 1981 r. w konspiracji – była przecież realna i dla wielu Polaków stanowiła, począwszy od sierpnia 1980 r., przywództwo polityczne. Kościół rzymskokatolicki jako przywódca duchowy też mniej lub bardziej bezpośrednio popierał tę ideę, choć w pierwszym etapie rozwoju „Solidarności” nawoływał do „realizmu politycznego”. Akceleratorem rozpowszechniania idei niepodległościowej oraz działań na rzecz niepodległości i suwerenności narodu i państwa stał się stan wojenny, odebrany jako stan szczególnego zniewolenia, co na zasadzie reakcji wzbudziło jeszcze silniejsze niż dotąd dążenie do wolności. Z wolnością jednostki wiązano wolność zbiorowości (narodu), a więc niepodległość. Marzenia i hasła zaczęto przekształcać w polityczną myśl niepodległościową, w której – na początku – dość wyraźną koncepcją była koncepcja finlandyzacji Polski. Gdy w obozie socjalistycznym wystąpił kryzys, a w ZSRR realizowano pierestrojkę, to zaczęto już mówić o pełnej suwerenności i niepodległości. Wiosna 1990 r. w krajach demokracji ludowej stała się jakby pokojową paralełą historyczną do „wojny narodów” lat 1914-1918, która przywróciła Polsce niepodległość.

³⁹ „Chrześcijański Informator Kulturalny” 1987, nr 3; okazjonalne czasopismo bezdebitowe wydawane przez Stefana Pastuszewskiego.



Ryc. 3. Ewolucja idei solidarnościowych w świadomości społecznej po 30 sierpniu 1980 r.⁴⁰

Tak więc można mówić o ewolucji idei głoszonych przez szeroko pojęty ruch „Solidarności”, od idei socjalno-społecznych, w tym emancypacyjnych, poprzez demokratyczno-obywatelskie do niepodległości i suwerenności narodu i państwa. Siła artykułowania tych idei wyraźnie wzrosła po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., a coraz bliższa realizacji stała się po obradach okrągłego stołu w 1989 r.

BIBLIOGRAFIA

- Chinciński T., *Od strajków sierpniowych do wydarzeń marcowych. Pierwsze miesiące Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bydgoszczy VIII 1980 – III/IV 1981*, „Kronika Bydgoska” 2004, t. 26, s. 217-274.
- Churska K., Maniewska K., Osiński K., *Zwycięska dekada. Region Bydgoski NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1990*, Bydgoszcz 2010, Instytut Pamięci Narodowej.
- Fifer M., *Geneza i działalność Niezależnego Samodzielnego Związku Zawodowego Solidarność w regionie bydgoskim (1980-1981)*, (niepublikowana dysertacja doktorska), Bydgoszcz 2015, Akademia Kazimierza Wielkiego Wydział Humanistyczny.
- Gonera F., *Niezależny chłopski ruch związkowy na Kujawach Zachodnich (1980-1989)*, Inowrocław 2018, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Inowrocławiu.
- Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, część II dokumenty, red. Robert Gajos, Krzysztof Osiński, Piotr Rybarczyk, Bydgoszcz 2013, Instytut Pamięci Narodowej.
- Lewandowski A.F., *Solidarność na szlaku Józefa Piłsudskiego*, Bydgoszcz 2015, Wydawnictwo Autorskie.
- Marzec 1981. Perspektywa społeczeństwa obywatelskiego*, red. Adam Bezwiński, Bydgoszcz 2001, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”.
- Osiński K., *Zarys dziejów NSZZ, Solidarność Regionu Bydgoskiego (1980-1980)*, Gdańsk 2010, Instytut Pamięci Narodowej.
- Pastuszewski S., Rudnicki D.B., *Czasopiśmiennictwo w woj. bydgoskim w latach 1980-1992. Zarys bibliograficzny*, Bydgoszcz 1993, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”.
- Pastuszewski S., *Pierwsze lata NSZZ „Solidarność” w regionie bydgoskim*, Bydgoszcz 2005, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”.

⁴⁰ Idee i świadomość wyprzedzają fakty, fakty wzmacniają idee i pogłębiają świadomość.

Pastuszewski S., *Rewolucja, odnowa i ożywienie w bydgoskiej kulturze od sierpnia 1980 do grudnia 1981 roku*, Bydgoszcz 2018, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”.

Pastuszewski S., *NSZZ „Solidarność” lat 1980-1990 jako czynnik integrujący region kujawsko-pomorski*, „Świat Idei i Polityki” 2018, s. 392-403.

Pastuszewski S., *Paradygmaty rewolucji a wydarzenia po 2015 roku w Polsce*, „Eunomia” 2018, nr 1, s. 69-90.

Pastuszewski S., *Demokracja związkowa lat 1980-1981 w pamięci i ocenie członków NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 37, s. 363-379.

Szkice z dziejów NSZZ „Solidarność” na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach (1980-1981), red. Igor Hałagida, Bydgoszcz 2012, Instytut Pamięci Narodowej.

Wbrew partii i cenzurze. Media podziemne w PRL, red. Piotr Kardela, Paweł Warota, Tadeusz Wolsza, Warszawa 2012, Instytut Pamięci Narodowej.

The idea of Polish independence in the information and propaganda activities of the Independent Self-governing Labour Union “Solidarity” in Bydgoszcz in 1980-1989

Key words: idea, freedom, independence, sovereignty, solidarity

Resume

We can talk about the evolution of ideas proclaimed by the broadly understood *Solidarity Movement*, from socio-social ideas, including emancipation, through democratic and civic ideas to independence and the sovereignty of the nation and the state. The power of articulation of these ideas clearly increased after the declaration of Martial law on 13 December 1981, and ever closer to its realization after the Round Table Talks on 1989.

Gedanken der Unabhängigkeit und Souveränität Polens in der Informations- und Propagandatätigkeit des Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes „Solidarność” (Solidarität) in Bydgoszcz in den Jahren 1980-1989

Schlüsselwörter: Grundgedanke, Freiheit, Unabhängigkeit, Souveränität, Solidarität

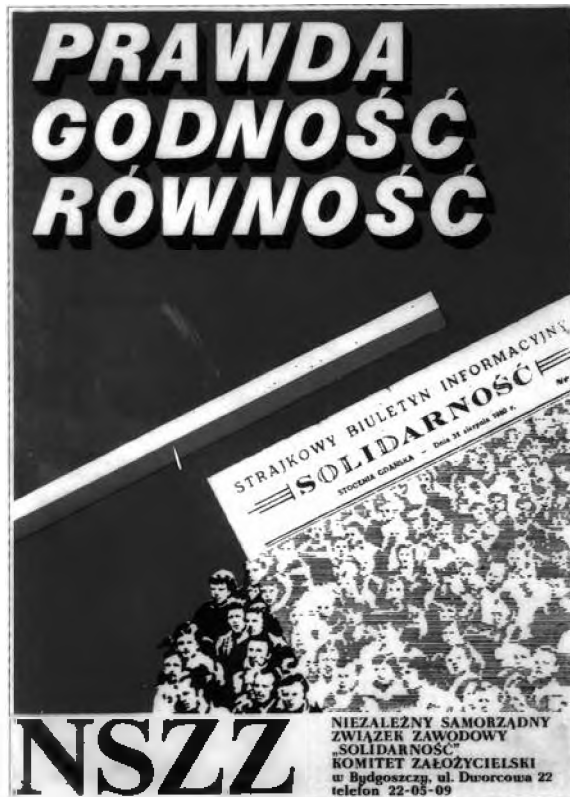
Zusammenfassung

Der Gewerkschaftsbund *Solidarność (Solidarität)* hat in den Jahren 1980-1981 verschiedene Entwicklungsphasen – von einer typischen Aufruhr gegen die wirtschaftliche Behinderung bis zur Manifestation von solchen Werten wie Freiheit, Gerechtigkeit, soziale Solidarität durchlaufen.

In der ersten Etappe verstand man die Freiheit in den Kategorien der Menschen- und Bürgerrechte, aber erst viel später begann sie sich auf die ganze Gesellschaft und auf das Volk zu beziehen. Man forderte die Unabhängigkeit des Staates in der ersten Etappe nicht, weil man erkannte, dass die politischen Bündnisse unantastbar sind.

Erst um das Jahr 1981 begann man das Problem der Unabhängigkeit Polens anzusprechen, es wurde diese Frage in der Zeit der unterirdischen Aktivitäten in den Jahren 1981-1989 dagegen vollständig erörtert.

Die vorliegende Studie ist einer Analyse der Steigerung des Gedankens der Unabhängigkeit und Souveränität des Staates in der Region von Bydgoszcz gewidmet.



Plakat autorstwa Gerarda Lewandowskiego (ze zbiórek Antoniego Tokarczuka)

Ryc. 1. Idee społeczne i solidaryzmu społecznego na plakacie Gerarda Lewandowskiego z 25 września 1980 r.



Ryc. 2. Pierwsza manifestacja niepodległościowa w przededniu rocznicy 17 września 1989 r. na Starym Rynku w Bydgoszczy (16.09.1981 r.)



Ryc. 3. Edukacja historyczna i budowa „nowej tożsamości” w okresie szesnastu posierpniowych miesięcy. Plakat Gerarda Lewandowskiego na dzień 15 sierpnia 1981 r., przywołujący przedwojenne święto Wojska Polskiego



Ryc. 4. Pieczętka z obozu internowania w Zakładzie Karnym Potulice z hasłami: Wolność, Niepodległość

Niepodległościowe odwołanie do historii na „znakach pocztowych” konspiracyjnej Wolnej Poczty Bydgoszcz



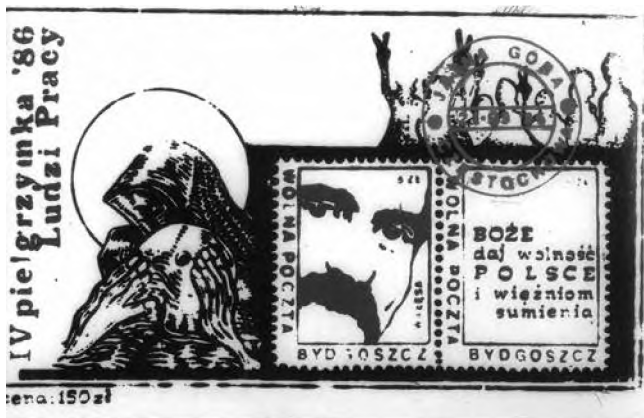
Ryc. 5. „Znaczk pocztowe”

Wolnej Poczty Bydgoszcz –
Józef Piłsudski jako symbol czynu
niepodległościowego w latach
I wojny światowej (12.05.1987 r.,
w 42 rocznicę śmierci Marszałka)



Ryc. 6. Armia Krajowa jako symbol czynu
niepodległościowego
w latach II wojny światowej

Hasła wolnościowe na „znakach pocztowych” konspiracyjnej Wolnej Poczty Bydgoszcz



Ryc. 7. Boże, daj wolność Polsce i więźniom sumienia



Ryc. 8. Wolna praca, wolnych ludzi w wolnej Polsce (1987 rok)

**Hasła niepodległościowe na „znakach pocztowych”
konspiracyjnej Wolnej Poczty Bydgoszcz**



Ryc. 9. Solidarność, Niepodległość



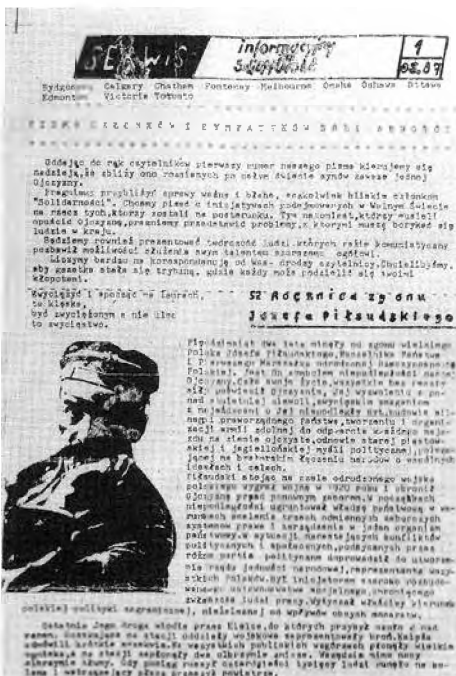
Ryc. 10. Solidarność Niepodległość



Ryc. 11. Solidarność Niepodległość



Ryc. 12. Niepodległość wywalczymy!!!



Ryc. 13. Efekt solidarnościowej edukacji historycznej w „Serwisie Informacyjnym Solidarność” w Kanadzie, z 1987 r.

Jacek Lindner

Zbuntowane muzy nad Brdą

słowa kluczowe: kultura, młodość, kontrkultura, świat, Polska, Bydgoszcz

Kontrkultura, społeczeństwo, media

Druga połowa lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku to okres królowania na świecie młodzieżowego buntu, który zakończył się klęską buntowników, ale i sporym sukcesem idei, które głosili. Był to czas tworzenia się zupełnie nowej kultury. Po raz pierwszy w dziejach to młodzi narzucali starszym rozwiązania kulturowe. O dziwo, znaczna ich część została przyjęta, bo dawała wyzwolenie z wielu dotychczasowych gorsetów. Jak sobie z tą nawalnicą poradziła społeczność bydgoska?

Powiewy buntu

Druga wojna światowa przeorała nie tylko granice państw, technikę wojskową i cywilną, ale po jej zakończeniu gwałtownie zaczęła się zmieniać mentalność społeczeństw, które miały nieszczęście brać w niej udział. O ile po pierwszym światowym kataklizmie przyspieszył proces emancypacji kobiet, to po 1945 r. zaczął się proces przyspieszonej emancypacji młodzieży. Po raz pierwszy w dziejach cywilizacji młodzi nie chcieli być możliwie dokładnymi naśladowcami poprzednich pokoleń. Co więcej, młode pokolenia ośmieliły się zaproponować starszym własne rozwiązania i udało się im przekonać seniorów, że to jest lepsze. A działania obejmowały szeroki wachlarz: od obyczajowości czy hierarchii wartości poprzez poezję, rosnące znacznie popkultury po nowe otwarcie teatru czy kina.

Nieobecność w czasie wojny tylu ojców w domach musiała wpłynąć na poluznienie struktur rodzinnych, na powolne odchodzenie od wielowiekowego dyktanda rodziców: wychowywać siłą czy autorytetem. Słabsze rodziny to drożdże dla osłabienia patriarchalnych struktur społecznych. W krajach anglosaskich zaczął się też kruszyć tradycyjny model sweet home lady (odpowiednik niemieckiego 3 K) – kobiety, która nie widzi świata poza domowymi obowiązkami.

W zachodnim świecie obudził się konsumpcjonizm jako odpowiedź na wojenne wyrzeczenia. Wymagał żelaznej dyscypliny pracy, aby spłacić wszystkie zaściągnięte długi na zakup dóbr konsumpcyjnych. Na dobre zaczął się też wyścig szczurów.

Młodym powoli przestały się podobać stare nurty kulturowe, które uznawali za zbyt spokojne albo za zbyt opresyjne. Jak wszyscy młodzi – szukali mocniejszych, lecz przyjaznych im wrażeń. Już wtedy gdzieś na południu USA ktoś zauważył, że kultura muzyczna Murzynów to nie tylko blues i jazz, ale i inne dźwięki. Udawane bycie Murzynem wtedy i tam było wyrazem buntu. Dlatego przez pewien czas odbiorcy zastanawiali się, jaki kolor skóry ma Elvis Presley, który gwałtownie rozpoczął niesamowitą karierę.

Jednocześnie trwała zimna wojna i co jakiś czas media straszyły wybuchem „gorącego” konfliktu. Ta mieszanka spowodowała powstawanie subkultur generacyjnych, np. bitników czy modsów. Miały one własną modę, kanony zachowania oraz – w naszym przypadku to najważniejsze – artystów.

Mimo znacznego upływu czasu i tysiąca publikacji trudno jednoznacznie stwierdzić, czy początek amerykańskiej interwencji militarnej w Wietnamie przyspieszył ruchy kontrkulturowe w USA. Młodzi uzyskali jednak łatwy do wytłumaczenia i zrozumienia cel swojego buntu: nie chcieli zabijać niewinnych ludzi.

Na tak urozmaiconym podglebiu rodziła się nowa muzyka, która stała się główną siłą napędową nowej kultury popularnej. Phil Spector to jeden z najsłynniejszych producentów muzycznych na świecie z lat 60. i 70. ubiegłego wieku (m.in. Biały Album Beatlesów). Tak ocenił muzykę, która wtedy powstawała: „Próbowałem wytłumaczyć wszystkim swoim zespołom, że robimy coś bardzo ważnego. Naprawdę. To było bardzo trudne, bo miałem do czynienia z ludźmi pozbawionymi poczucia przeznaczenia. Nie wiedzieli, że tworzą sztukę, która zmieni świat”¹.

Kielkowała też rewolucja seksualna. Na plażach Ameryki i Europy już królowały kostiumy bikini, a na ulicach pojawiły się spódniczki mini zaproponowane w pierwszej połowie lat 60. przez angielską projektantkę Mary Quant. Dla starszej generacji był to prawdziwy szok kulturowy, sprzeczny z jej dotychczasowymi doświadczeniami.

To na długie lata przerwało tak istotne w kulturze chrześcijańskiej podejście do cielesności, która obarczona była piętnem grzechu. Peter Brown tak to opisał: „Obecnie ludzie nowocześni niezależnie od swoich przekonań religijnych we

¹ J. Szubrycht, *Siedzą we mnie diabły*, „Ale Historia”, 16.04.20168, s. 10.

wczesnochrześcijańskich tematach wyrzeczenia seksualnego, wstrzemięźliwości, celibatu i dziewictwa słyszą jakieś lodowate nuty²².

Rangę zachodniej kontrkultury podkreśliła – paradoksalnie – popularna kultura o tradycyjnym pochodzeniu. Skoncentrujmy się tylko na X Muzie, bo była to sztuka najpopularniejsza. Trzeba przecież podkreślić, jak to zjawisko ocenili w trzech niezwykle wówczas popularnych filmach: Michelangelo Antonioni w „Zabriskie Point”, Dennis Hopper w „Swobodnym jeźdźcu”²³ czy Richard Sarafian w „Znikającym punkcie”. Starano się w nich przekazać nowe idee w sposób, jakby opowiadający był jednym z opisywanych.

Odrzucenie znacznej części ideałów społeczeństw Zachodu przez pokolenie buntu doprowadziło do sytuacji, w której młodych ludzi zaczęła otaczać pustka ideowa. Zaczęto sięgać po egzotyczne dla Europejczyka i Amerykanina religie Wschodu. Przykład dali Beatlesi (szczególnie aktywny był George Harrison), którzy jeździli do Indii, gdzie oddawali się medytacjom pod kierunkiem Maharysziego Mahesza Jogina i Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Krysny oraz Śri Jukteśwara Giri. W ich ślady poszło wielu młodych, a ulice metropolii Zachodu zaroily się grupkami ubranych na pomarańczowo wyznawców Krysny.

Pożar poza granicami i nad Wisłą

Kiedy Elvis Presley czy Bill Halley nagrywali za oceanem swoje pierwsze przeboje, w Polsce powoli kończył się socrealizm, chociaż w kulturze popularnej trzymał się jeszcze mocno. Kultura zaś nie była ani stara, ani młoda – kultura była przepojona polityką. Nie było też mowy o jakiegokolwiek kontrkulturze. Rolę awangardy odgrywała Maria Koterbska, która jako pierwsza na polskich estradach bardzo wyraźnie swingowała.

Co prawda na ulicach większych polskich miast można było spotkać bikiniarzy, ale – mimo udziału w tym gronie osób takich jak Leopold Tyrmand – byli jednak grupą, która manifestowała swoje istnienie głównie poprzez wdziwanie kolorowych skarpetek, marynarek czy krawatów. Owszem, burzyli tym dotychczasowe normy estetyczne i obyczajowe, ale nie pozostawili po sobie żadnych istotnych dzieł lub nawet dziełek, chociaż na pewno przysłużyli się do powrotu jazzu, który przed wojną stawał się istotnym elementem popkultury nad Wisłą.

Właśnie ten rodzaj muzyki był w okresie stalinizmu przedstawiany jako przykład muzyki imperialistycznej. Dopiero zmiany popaździernikowe pozwoliły na

²² P. Brown, *Cialo i społeczeństwo*, Kraków 2006, s. 466.

²³ Pewien element tego filmu ma „polski” charakter. Zbuntowany hipis kalifornijski Wyatt, grany przez Petera Fondę, kontestuje system i państwo, ale jego kask, skórzana kurtka i pojemnik na paliwo motocykla to wariacje na temat amerykańskiej flagi.

zmianę kategorii na „muzykę czarnych niewolników”, co już było poprawne politycznie.

Kiedy zaś w marcu 1963 r. Beatles nagrywali swój pierwszy album, nad Wisłą było już po rozpadzie trójmiejskiego zespołu Rythm and Blues, który rozpoczął historię muzyki rockandrollowej nad Wisłą. Jak więc widać polska młodzież dość szybko nadrobiła kulturowe opóźnienie i zaczęła uprawiać coś, co po latach nazywano młodzieżową kontrkulturą.

Nadszedł zatem czas na ustalenie definicji pojęcia „kontrkultura”. W polskich warunkach będzie to o tyle skomplikowane, że trudno pominąć istotny element kontrkultury na Zachodzie: niezależne od państwa i jego instytucji źródła finansowania. Tymczasem w Polsce Ludowej było to prawie niemożliwe, bo takich zasobnych źródeł po prostu nie było. To powodowało, że wielu kontrkulturowych twórców było finansowanych przez oficjalne związki młodzieżowe, czasami ze słowem „socjalistyczne” w nazwie⁴. Prawie niemożliwe było uprawianie sztuki w lokalach niezależnych od władz, gdyż i takich lokali nie było⁵. Do tego artyści byli poddawani państwowej cenzurze.

Dlatego do polskich warunków pasować będzie tylko część zachodniej definicji. Za kontrkulturę należy uznać te zjawiska, które wносиły nowe idee oraz pomysły formalne w skostniałe schematy kultury odziedziczone po poprzednich pokoleniach. Zawierały elementy buntu artystycznego, etycznego, ideowego, obyczajowego czy – w mniejszym stopniu – politycznego.

Do tego polska kontrkultura była niekonsekwentna oraz miała inne punkty odniesienia, a dosłowne kopiowanie zachodnich propozycji było czasami ich niezamierzoną parodią⁶. Ponieważ „walka o pokój” była jednym z najważniejszych sloganów władzy, pacyfistyczne nastawienie ruchu dzieci-kwiatów było nad Wisłą przyjmowane z rezerwą. Tutaj bowiem nie było w pełni odczuwane jako bunt.

Podstawą ideową buntu tam były m.in. młodzieżowe rewolty wiosny 1968 r. U nas w tym czasie władze rozpięły nagonkę antysemicką i najechały na Czechosłowację.

Trudno też było polskiej młodzieży przenieść idee zachodniej kontrkultury nad Wisłę, bo jednym z jej najważniejszych elementów był autentyczny pacyfizm.

⁴ Najlepszym przykładem tego paradoksu może być finansowanie teatrów wywodzących się z ruchu studenckiego przez Zrzeszenie Studentów Polskich, które w latach 1973-1982 istniało jako Socjalistyczny Związek Studentów Polskich.

⁵ Były salki katechetyczne, ale te Kościół katolicki otworzył dla świeckiej kultury praktycznie dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego.

⁶ W tym przypadku warto opowiedzieć o roli džinsów. Moda na nie na Zachodzie oznaczała bunt młodego pokolenia przeciw konsumpcyjnemu stylowi życia. W tamtych warunkach była to stosunkowo tania odzież. W Polsce kupowana w sklepach Baltony lub Pewexu pochłaniała istotną część średniej pensji.

Tymczasem u nas część społeczeństwa cieszyła się, że władza ludowa do łask przywraca żołnierzy Armii Krajowej, którzy uzupełniali dotychczasowy panteon militarny składający się w ogromnej mierze z ałowców, kościuszkowców, kosynierów, dąbrowszczaków oraz wojów walczących z Drang nach Osten. Pozostałe formacje pojawiały się okazjonalnie. Na sztandarach władzy widniało za to oksymoroniczne hasło „walki o pokój”. W tej sytuacji polska młodzież, przyjmując w stu procentach program rówieśników z Zachodu, wpisywałaby się w tę państwową walkę i propagandę.

Zastanówmy się, jakie były różnice obszaru buntu polskiej młodzieży w porównaniu z zachodnimi. Tam z całą mocą zaistniał bunt obyczajowy, artystyczny (np. poprzez całkowite odrzucenie dotychczasowej hierarchii) i polityczny. Było to szczerze i w miarę komplementarne. Tymczasem nad Wisłą bunt miał mniejszy zasięg. Częściowo było to kontestowanie obyczajów (ale nie tak powszechne jak tam) oraz ładów artystycznych. W tym ostatnim przypadku najdalej poszły teatry wywodzące się ze środowiska studenckiego.

Kolejne różnice musiały też wystąpić w zakresie kontestacji. Tam była to wojna w Wietnamie i kilka mniejszych, konsumpcjonizm, zerwanie więzi społecznych, wyścig szczurów i pustka duchowa.

U nas z jednej strony wykonawcy muzyki popularnej opisywali tragedię wojny (np. „Dziwny jest ten świat”, „Białe krzyże”, „Niebieskooka”, „Gdy bomby lecą na nasz dom”, „My z XX wieku”, „Jedno jest życie” czy „Chcę mieć syna”), a z drugiej podobna grupa wykonawców występowała na festiwalu piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu. Trudno też było – przy brakach rynkowych – krytykować rozpasany konsumpcjonizm bądź pustkę duchową, skoro wszystkie media pełne były ideologii.

Każda kultura, która chce rzeczywiście oddziaływać, musi posługiwać się spójnym kodem. Tutaj wzorem mogą być hipisi. Zwalczali konsumpcjonizm, więc chodzili w tanich na Zachodzie dzinsach, proponowali powrót do natury, więc na ich ciałach i ubraniach zagościły kwiaty. Podobna była geneza swoistego kultu nagości, która dodatkowo symbolizowała niewinność. Byli pacyfistami, więc zapuścili włosy, bo krótkie nosili żołnierze, a ci – przez przyzmat wojny w Wietnamie – byli postrzegani jako agresorzy. Przeciwnością wojny jest miłość, więc propagowali skrajne hasło: „Make love not war”. Uznawali, iż współczesne im społeczeństwa są złe, zakładali własne komuny gdzieś na kalifornijskich pustyniach.

W Polsce nie było pustyni czy wolnych lokali, ale był obowiązek meldunkowy, więc komuny nie mogły istnieć. Sezon, w którym można było chodzić

w minimalnej ilości odzienia, też był i jest nadzwyczaj krótki. Konsumpcjonizmu nie było, a dzinsy kosztowały znaczną część średniej pensji.

Młodzi uznali, że bliżsi natury, bardziej szczerzy, mniej zakłamanymi są ludzie powiązani z ziemią (naturą)⁷. Stąd czerpanie pełnymi garściami w folkloru (m.in. Dylan, Donovan, Mamas and Papas). I na tym tle trzeba oceniać swojskie *No To Co*, które fascynowało się „żołnierzem, który dziewczynie nigdy nie skłamię”.

Ta dwoistość polskich wykonawców powodowała, że trudno było uwierzyć, że bardzo popularne w latach 60. Czerwone Gitary naprawdę chcą dbać o pokój, skoro do wyśpiewania tych treści artyści ubierali się w garnitury, koszule z obfitymi żabotami i buty na podwyższonych obcasach.

Tragedie, które realnie dotknęły polskie społeczeństwo, praktycznie nie znalazły odbicia w kulturze popularnej. Dotyczy to głównie wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., które praktycznie pozostały przez lata bez artystycznego komentarza⁸. Nie była to jednak wina czy przeoczenie artystów, lecz rezultat funkcjonowania instytucjonalnej cenzury.

Owszem, na ulicach polskich miast pojawili się długowłosi panowie, panie ubrane w króciutkie spódniczki, na ich rękach widniały skórzane bransoletki. Czuć było, iż ci młodzi ludzie chcą, aby ich mimesis Zachodu była jak najdoskonalsza, ale odmienność warunków powodowała, że czasami ten bunt był autoparodią.

Artyści nie zawsze wspierali te pragnienia swoich odbiorców. Owszem, na początku lat siedemdziesiątych w końcu zdjęli garnitury, zapuścili włosy, ale wśród czołówki tylko Czesław Niemen był traktowany jako rzeczywisty buntownik, gdyż jego przekaz od 1967 r., a więc od premiery piosenki „Dziwny jest ten świat”, był spójny i jednolity.

W tamtych latach w Polsce (oprócz naprawdę niewielkiej grupy opozycjonistów) nie było ludzi odrzuconych, a więc tych skłonniejszych do buntu. Społeczeństwo było „na dorobku”, kult zniszczeń wojennych był państwową ideologią. To wszystko hamowało protesty. Do tego władza miała swoistych pomocników. Tak bowiem można ocenić rolę gitowców, którzy ochotniczo polowali na długowłosych. Czasami bardzo brutalnie.

⁷ Było to nawiązanie do oświeceniowego kultu Arkadii.

⁸ Charakterystyczne mogą być dzieje piosenki „Janek Wiśniewski padł”, której słowa napisał jeszcze w trakcie wydarzeń Krzysztof Dowgiałło. Publicznie wiersz nie był jednak znany. Tekst ukazywał się jednak w wydawnictwach bezdebitowych, które na dobre pojawiły się po 1976 r. W sierpniu 1980 r. pierwszą wersję muzyczną skomponował Mieczysław Cholewa. Ta, która zdobyła popularność, jest autorstwa Andrzeja Korzyńskiego i pochodzi z 1981 r. Wszystko to udało się wyjaśnić dopiero 14 maja 2007 r.

Znacznie ciekawsza była sytuacja teatru alternatywnego, który miał artystyczne wsparcie ze strony profesjonalnych twórców jak Grotowski, Kantor czy Szajna. Zmiany zaczęły się wraz z odwilżą. Wtedy przodowały Gdańsk (Bim-Bom, Cyrk Rodziny Afanasjeff) i Warszawa (STS). W połowie lat sześćdziesiątych pałeczkę przejęły inne miasta uniwersyteckie i najciekawsze zjawiska spod znaku zbuntowanej Melpomeny trzeba odnotować w Krakowie (Teatr Stu), Łodzi (Teatr 77), Poznaniu (Teatr Ósmego Dnia) czy Wrocławiu (Kalambur). Trzeba też dodać Lublin (Scena Plastyczna KUL). Podobne zjawiska pojawiały się również w innych miastach, ale cztery pierwsze były najważniejsze.

Teatry alternatywne miały dwie przewagi w porównaniu z lżejszymi muzami. Po pierwsze: językiem teatru można przekazać zawsze więcej wartości niż językiem piosenki. Po drugie: mniejszy krąg odbiorców powodował, że cenzura działała łagodniej. Chociaż nie zawsze tak było. Tak pierwsze kroki na scenie wspominał współtwórca Kalambura: „Kiedy przygotowywaliśmy pierwszy spektakl, chcieliśmy, aby był on zamknięciem etapu stalinizmu i dlatego wymyślił się nam tytuł «Konfiskata autorytaryzmu», żeby tamte ciemności już nigdy się nie powtórzyły. Cenzura się na to stanowczo nie zgodziła, więc stało się «Konfiskacie gwiazd»”⁹.

Do legendy kultury polskiej przeszedł występ zespołu The Rolling Stones w 1967 r. w Pałacu Kultury i Nauki. Polska młodzież po raz pierwszy na żywo mogła zobaczyć wielką gwiazdę, a fascynowała nie tylko muzyka, ale również nowatorski sposób zachowania się muzyków na scenie nobliwego PKiN.

Nie można też zapomnieć o magicznym wpływie Radia Luxemburg, które na trzeszczących i zanikających falach nadawało muzykę z zachodnich list przebojów. Z rzadka przetykając je nagraniami polskich artystów. Tutaj szczególną estymą cieszył się Czesław Niemen, o którym prezenterzy radia mówili w samych superlatywach.

Tymczasem ludzie związani z innym wymiarem kultury uważają, że „Petardą systematycznie podkładaną pod system i jego podstawy były festiwale teatru otwartego. Prezentowano na nich treści, które nie miałyby szans na zaistnienie w przestrzeni pozafestiwalowej. Zdumiewa mnie, że władza się w tym nie zorientowała”¹⁰ – komentowała jedna z najważniejszych aktorek Kalambura Krystyna Szerenkowska-Kutz.

Wspomniano już, jak zachodnie elity potrafiły zachwycić się kontrkulturą. Tymczasem polska kultura tradycyjna odpowiedziała kiczowatym filmem

⁹ Wypowiedź Bogusława Litwińca z 23.04.2018.

¹⁰ Wypowiedź Krystyny Szerenkowskiej-Kutz z 24.04.2018.

Hieronima Przybyła „Milion za Laurę”. Utwór przedstawiał świat młodych muzyków z perspektywy starszych osób, do tego niezbyt znających świat swoich następców.

Jeszcze bardziej naiwne było dzieło Jerzego Passendorfera (specjalista od baletystyki) „Mocne uderzenie”, w którym to i muzycy rockowi, i ich zwolennicy byli przedstawieni jako postaci z powieści, które po wielu dekadach ukazywały się w seriach romansów po 10 złotych od tomu.

Równie nieudana była prób sportretowania kontrkultury w filmie Stanisława Kokesza „Kulig”. Znowu jedynym wyróżnikiem młodości były włosy artystów niewiele dłuższe od fryzury działacza partyjnego.

Polska młodzież nie miała prawnych i finansowych możliwości podróży na Daleki Wschód, aby oddać się ideologicznym poszukiwaniom. Musiała zadowolić się tym, co było na wyciągnięcie ręki. Pielgrzymki nadwiślańskich hipisów zaczęły podążać prawie tymi samymi szlakami, co pielgrzymki starszych. Jasna Góra stała się jedną z oaz polskiej kontrkultury.

Tradycję tę chce przypomnieć ks. Tomasz Jaklewicz, który łączy pojęcie „kontrkultura” z pojęciem „nowej ewangelizacji” i „katolicyzmu ewangelicznego”¹¹.

Natomiast nieformalny kapelan polskich hipisów mówił w maju 2014 r. w Bydgoszczy: „Stwierdzam, że duszpasterstwo ruchu hipisowskiego było pozytywną metodą profilaktyczną i terapeutyczną, jaką praktykowałem od początku swojej pracy kapłańskiej”¹².

Lata siedemdziesiąte to na początku trauma po wydarzeniach na Wybrzeżu, w których zginęło 48 osób, spalono wiele gmachów publicznych, zniszczono wiele sklepów. Nowa ekipa polityczna zaproponowała społeczeństwu przyspieszenie konsumpcji, uruchomiła budowę fabryk, domów, kupiła licencję na fiata 126 i kolorowy telewizor oraz wykonała wiele tego typu gestów.

Do tego na świecie powoli mijała moda na muzykę rockową, która zaczęła iść w stronę długich, improwizowanych kompozycji, a więc form, które nie odpowiadały znacznej części młodych.

Na jej miejsce pojawiło się disco zachęcające do radosnego, bezproblemowego tańca oraz glam rock, który oferował bardzo kolorowe stroje sceniczne, makijaż wykonawców, łagodniejsze brzmienia i odejście od śpiewania o problemach.

¹¹ T. Jaklewicz, *Prawda, misja, kontrkultura*, „Gość Niedzielny”, 23.11.2015, s. 18-21.

¹² A. Szpak, *Wychowanie religijne w duchu hipisów*, [w:] *Hipisi, wędrowcy marzeń i poszukiwacze wolności na ścieżka współczesnej kultury*, red. G. Guźlak, A. Pietrzak, Bydgoszcz 2016, s. 32.

Doskonałym przykładem może być ubrany na różowo i w butach na grubym kołnierze gitarzysta grupy The Slade. W Polsce odpowiednikiem była grupa Happy End.

Działalność kończyły albo przechodziły na zawodowstwo najbardziej buntownicze teatry studenckie. Przykładem może być spektakl „Szalona lokomotywa” Teatru STU, który przedtem wystawił tak ważny spektakl jak „Spadanie”.

Następna dekada – w skali ogólnopolskiej, a więc obejmująca również Bydgoszcz i okolice – należała już do kolejnej fali polskiego rocka (m.in. Perfect, Republika, Maanam, Lombard), której wykonawcy buntowali się w imieniu odbiorców, chociaż czasami publiczność tak zmieniała tekst, że stawał się antyrządowy¹³.

W tym samym czasie prawdziwą kontrkulturą – ale służącą innym już ideałom – byli artyści typu Przemysław Gintrowski, którzy występowali w salkach katechetycznych, a nowe utwory nagrywali podstępem w państwowych studiach¹⁴. W ten sposób powstał choćby album „Pamiętki”, który był nielegalnie kolportowany na kasetach magnetofonowych.

Warto tutaj podkreślić pozytywną w skali ogólnopolskiej rolę kilku mediów. Z radiostacji nową muzykę wspomagały „Trójka” oraz Rozgłośnia Harcerska. Ta pierwsza miała łatwiej, bo nadawała na UKF, gdzie była znacznie lepsza jakość dźwięku.

W miarę obiektywnie, chociaż bardzo mało, o nowych trendach w kulturze pisały takie „dorosłe” tygodniki, jak „Polityka”¹⁵, „Przekrój”, „Forum”, „Rada” czy „Kultura”. Obiektywny był też miesięcznik „Teatr”. Niejako z obowiązku pokoleniowego nową sztuką zajmowały się „Na Przełaj” czy „itd”, ale nie było to zaangażowanie, które oznaczałoby poparcie.

Również pisma branżowe („Jazz”) prowadziły różne opisy i statystyki. To właśnie ten miesięcznik ustalał – dzięki głosom czytelników i specjalistów – kto jest najlepszym gitarzystą lub wokalistą. Był to pierwszy przypadek w Polsce – wzorowany na zachodnich pomysłach – klasyfikowania artystów.

Bunt na Kujawach i Pomorzu Południowym

Kontrkultura z lat 60. i 70. tym różni się od poprzednich buntów i kontestacji dawnych epok, że złamała zasadę, iż tego typu ludzie żyli na marginesie głównych nurtów, a ich ewentualne przebicie się do centrum zajmowało wiele czasu.

¹³ M.in. chodzi o piosenkę Perfectu, której oryginalny refren brzmiał „Chcemy być sobą”, a odbiorcy śpiewali „Chcemy bić ZOMO”.

¹⁴ Prywatnych jeszcze nie było.

¹⁵ Jeden z dziennikarzy tego zespołu, Krzysztof Teodor Toeplitz, był autorem ważnej książki opisującej to zjawisko – „Kultura w stylu blue jeans”.

Tymczasem pomysły młodych buntowników z Kalifornii lub Londynu dotarły w podobnym czasie do Buenos Aires, Palermo czy Bydgoszczy. Można przyjąć założenie – dość łatwe do obrony – iż to był pierwszy przejaw globalizacji kultury.

Wszystkie bunty muszą mieć jakiś zapłon i stosowne środowisko, aby doszło do eksplozji. Idealnym środowiskiem dla buntu młodych są uczelnie, najlepiej humanistyczne. Tymczasem w Bydgoszczy do pewnego momentu nie było prawie nic. Młodzież mogła się organizować w ramach oficjalnych struktur bądź działać w ruchach przykościelnych, a te w owych latach były bardzo słabe.

„Wiadomo bowiem, iż wcześniej, od 1974 r., istniała Wyższa Szkoła Pedagogiczna, a jeszcze wcześniej – od 1969 r. Wyższa Szkoła Nauczycielska”¹⁶. Szkoła była jednak mała, studentów nie było wielu, a i kadra była dopiero na dorobku. Środowisko było zatem mało zintegrowane, bez tradycji wspólnych działań i bez miejsca do kulturalnej ekspresji. Pierwszy klub dla żaków – „Beanus” – powstał dopiero w 1970 r., kiedy w innych ośrodkach kluby miały już spory dorobek, a gdański „Żak” miał już swą złotą erę dawno za sobą.

Nie mógł też pomóc sąsiad – konkurent, bo w związku z rocznicą kopernikańską UMK stawał się dopiero potężną uczelnią, a na Bielanach właśnie powstawało osiedle studenckie, którego oficjalne otwarcie nastąpiło 3 października 1973 r., a więc już po pierwszej, najgwałtowniejszej fali buntu.

Gorącemu przyjęciu zmian kulturowych nie sprzyjała socjologia i jej prawa. Bydgoszcz była wszak w tych gorących kulturowo latach 60. i 70. miastem urzędniczo-wojskowo-robotniczym, ale żadna z tych grup nie zapisała się w historii jako siła rewolucji intelektualnej bądź obyczajowej¹⁷.

Być może zawsze tłący się w młodym bunt zagospodarowali w Bydgoszczy i okolicach dwaj poeci Edward Stachura i Ryszard Milczewski-Bruno, którzy obszar ówczesnego województwa bydgoskiego uczynili terenem swoich artystycznych i pozaartystycznych działań. Nic to, że trudno ich przyłączyć do rocka czy big beatu lub kultury wokółhipisowskiej. Oni marzyli o wolności. Głosili jej piękno nie tylko w swoich utworach. Było to wspólne pole buntu młodzieży na Zachodzie i obu kujawskich poetów. Zastępcza rola poetów jest jednak tezą, której już się nigdy nie udowodni.

W Bydgoszczy i reszcie województwa – podobnie jak w całej Polsce – życie kulturalne amatorów (a to właśnie ta kategoria artystów na początku dominowała

¹⁶ W. Tomasik, *Historia Akademii Bydgoskiej*, [w:] *Historia szkolnictwa wyższego w Bydgoszczy*, red. Z. Mackiewicz, Bydgoszcz 2004.

¹⁷ Swoboda obyczajowa, jaką po rewolucji zaproponowali bolszewicy, była zjawiskiem narzuconym odgórnie – aby zniszczyć stary świat – i niezbyt trwałym. Po dojściu do pełni władzy Stalina została brutalnie zlikwidowana.

w rodzącej się muzyce alternatywnej¹⁸) mogło się toczyć w dzielnicowych, garnizonowych, gminnych, miejskich, uczelnianych, wojewódzkich czy zakładowych domach kultury. Tam zaś nie wszystkim kaowcom¹⁹ podobały się nowe nurty w kulturze popularnej. Tym bardziej że ocena ich pracy przeważnie miała spory kontekst polityczny, a bunt był logicznie sprzeczny z ustrojem sprawiedliwości społecznej. Ich doświadczenie podpowiadało im dodatkowo, że podczas koncertu należy spokojnie siedzieć na widowni, a swą opinię (tylko pozytywną) wyrażać przy pomocy oklasków. Nowe obyczaje na widowni były trudne do zaakceptowania nie tylko dla kierownictw domów kultury, ale również dla większości społeczeństwa.

Atmosferę krytyki, a nawet potępienia, podkreślały wspólnie Dziennik Telewizyjny i Polska Kronika Filmowa (szczególnie w latach 60.), a więc najważniejsze wizualne media tamtych czasów i z lubością pokazywały filmiki z występów młodzieżowych wykonawców na Zachodzie, podczas których słuchacze wstawali z krzeseł, machali marynarkami, gwizdali i czynili wiele innych rzeczy, które wtedy nie uchodziły, co polska propaganda wyraźnie podkreślała jako przykład zgnilizny moralnej kapitalizmu.

To budowało klimat wokół nowych typów sztuki. W Bydgoszczy nie było zaś niezależnych instytucji kultury, bo nie było ich wtedy w całym kraju, a bydgoscy księża nie byli tak otwarci na nową sztukę jak proboszcz Leon Kantorski z Podkowy Leśnej, który zdecydował się na granie mszy beatowej w wykonaniu Czerwono-Czarnych, co było nowością nie tylko na skalę krajową²⁰.

Bydgoszcz praktycznie ominął bunt młodzieży w marcu 1968 r., chociaż iskrzyło w innych miastach kraju. Przyczyny protestów między Odrą a Bugiem były nie tylko polityczne. Potrzeby młodego pokolenia i ich rozumienie przez władze zaczynały się rozjeżdżać już na początku tamtej dekady. Był to klasyczny wybuch gniewu młodzieży, która czuła się odrzucona przez władzę i nie widziała dla siebie perspektyw. Tymczasem władze patrzyły na rzeczywistość PRL przez pryzmat biedy w II RP.

Tak to opisywał Jerzy Eisler: „[Gomułka] nie miał z nią żadnego kontaktu. Nie rozumiał młodych ludzi. Dziwił się, powtarzając: «Czemu się buntujecie?»

¹⁸ Tak znani twórcy jak bracia Zielińscy czy Seweryn Krajewski musieli ukrywać przed szkołą muzyczną swą aktywność sceniczną.

¹⁹ kaowiec – pracownik kulturalno-oświatowy

²⁰ Kompozytorką była Katarzyna Gaertner. Msza została nagrana na płytę, która zawierała: „Introitus – Pieśń na wejście”, „Kyrie – Panie zmiłuj się nad nami”, „Gloria – Chwała na wysokości”, „Graduale – Pieśń rozważania”, „Credo – Wierzę w Boga Ojca”, „Sanctus – Święty”, „Agnus Dei – Baranku Boży”, „Communio – Pieśń na Komunię”, „Kolęda – Płonie gwiazda”, „Chwalcie imię Pana”, „Przyjaciele moi”, „Historia o Bożym Narodzeniu”.

Ja przed wojną miałem dwie koszule, a wy macie po cztery!»). Młodzi ludzie ironicznie się na to uśmiechali. To, co mówił Gomułka, było dla nich niczym opowieść o żelaznym wilku. Archaiczny, kostyczny I sekretarz partii był dla nich kompletnie z innego świata²¹.

Roczniki wyżu demograficznego nie miały już porównania z okresem przedwojennym czy wojennym. Oni chcieli żyć, cieszyć się, a partyjno-rządowa propaganda wmawiała im, że nic nie sprawia młodym ludziom większej satysfakcji niż uporczywa budowa ustroju sprawiedliwości społecznej i gospodarcze doganianie Zachodu.

Tymczasem na ulicach pojawiała się coraz więcej kopii zachodnich buntowników. Bardzo często były to pomysły przenoszone w stu procentach z Kalifornii, nad Brdą czy Wisłą nie zawsze korespondujące z rzeczywistością, ale pokazujące głos pokolenia. „Demonstrowaliśmy przynależność do ruchu hippie poprzez styl życia i noszone stroje. Nosiliśmy długie luźne suknie z napisami «Peace», «Love» i «Free love», kolorowe kwiaty wpięte we włosy. Nie było szans na kupienie odpowiednich ubrań w sklepach, trzeba było je szyć samemu. Wzorowaliśmy się na filmach «Znikający punkt» czy «Nashville», które oglądałam po kilka razy. Ruch hippisowski był totalnie negowany przez władzę i prześladowany przez Milicję Obywatelską. Z tym ruchem utożsamiano bowiem falę narkomanii, która w tym samym czasie przechodziła przez kraj²².

Wkraczająca do Polski rewolucja kulturalno-obyczajowa (w Polsce stępiła swe ostrze i była już raczej ewolucją) nie mogła się jednak zatrzymać na Brdzie. W bydgoskich domach kultury (w latach 60. ubiegłego wieku było ich kilkanaście) już w pierwszej połowie lat 60. występowały zespoły: Dominujące Gitary, Kosmonauci, Nietoperze. Wkrótce dołączyły do nich Triole, Szkwaly, Temperamenty, Lampiony czy Płonący Krzak Dzikiej Róży.

Bydgoskie zespoły zaczęły odnosić sukcesy. Tak było 15 grudnia 1967 r., kiedy to w toruńskim Młodzieżowym Domu Kultury odbył się I Przegląd Piosenki Młodzieżowej Polski Północnej²³. Zwycięzcą okazał się zespół Nietoperze z Bydgoszczy. Na tym jednak ich sukcesy praktycznie się zakończyły. Muzykom nie udało się przebić szklanego sufitu lokalności.

Młodym wykonawcom starał się pomóc Wojewódzki Dom Kultury w Bydgoszczy, który w drugiej połowie lat 60. organizował konkursy o nazwie „Gitariada”. Dwa razy zwyciężyły w nim bydgoskie Nietoperze, które na co dzień

²¹ Ł. Lubański, *To nie była walka klas*, „Rzeczpospolita”, 3.03.2018, s. 7.

²² Wspomnienia torunianki Anny Kazimierskiej, <http://www.nowosci.com.pl/archiwum/a/dziwny-byl-tamten-swiat,10903971> (dostęp: 25.09.2020).

²³ Władze pokonały swój konserwatyzm i urządziły po raz pierwszy konkurs dla określonej grupy wiekowej.

działy w ognisku muzycznym przy ZW Związku Młodzieży Socjalistycznej, co pokazuje dobitnie kręte drogi polskiej kontrkultury tamtych lat.

W pierwszej połowie następczej dekady popularne na skalę miejscową były: Rekonesans, Red Klub Band i Tygiel. Jakość muzyki była w tych przypadkach na drugim miejscu. Liczyło się to, iż spora grupa młodych ludzi odważyła się mówić głosem własnym i pokolenia.

Lekko zbuntowane muzy nad Brdą w 1970 r. uzyskały nowe miejsce do prezentacji swoich produkcji. Stało się to dzięki podniesieniu miejscowego seminarium nauczycielskiego do rangi Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Studentom nowej uczelni sprezentowano klub Beans. Pierwszych wykonawców trzeba było importować z Gdańska. Była to Truskawkowa Słodycz Soli. Szybko jednak na estradzie pojawili się miejscowi wykonawcy.

Ważne jest to, że byli to nie tylko bigbitowcy (nazwa już wtedy powoli przechodziła do historii wypierana przez ogólnościowy rock), ale również kabarety (Między Guzikami i Klika), teatr Próba (nagradzany na kilku festiwalach ogólnopolskich) i najbardziej oryginalna w tym gronie Grupa Niesceniczna „Hades”, która swoje przedstawienia (dzisiaj powiedzielibyśmy eventy) dawała w tramwajach. Było to jedno z najciekawszych zjawisk na teatralnej mapie niezależności. Nie można też pominąć Teatru Poezji i Piosenki oraz Jazz Klubu.

Typowo kontrkulturowa była działalność Wozu Wagantów. Była to akcja studentów powiązanych z Beanusem. Jeździli po Polsce nyską pomalowaną w iście hipisowskie wzory i odpoczywającym na obozach lub koloniach młodym ludziom prezentowali spektakle teatralne.

Nad Brdą istniały też nieformalne punkty spotkań młodych, zbuntowanych ludzi. Były to „Parnasik” przy ul. Parkowej, „Słowianka”, która dodatkowo przyciągała bliskością parku, gdzie można było włączyć radia tranzystorowe, oraz „Teatralna”. Sporo młodzieży zawłaszczало ławki na pl. Wolności.

Słabość ówczesnego środowiska studenckiego w Bydgoszczy w pewien sposób usiłowała wzmocnić w latach 60. i 70. młodzież z Liceum Plastycznego, które było placówką o znacznie dłuższej historii. W środowisku kultury alternatywnej krąży legendy, że przyszli plastycy uczestniczyli nawet w zlotach hipisów, co było wtedy wstępem do kontrkulturowej elity. To teza trudna jednak do udowodnienia lub obalenia, bo w czasie tego typu imprez nikt się nie meldował ani nie podpisywał listy obecności.

Równie legendarna jest lista kujawsko-pomorskich hipisów. Starali się ją zrekonstruować pracownicy toruńskiego Muzeum Etnograficznego: „W pamięci dawnych kontestatorów zachowały się najczęściej niektóre pseudonimy

«naszych» hipisów. Przedstawicielami pierwszej fali długowłosych z końca lat 60. byli m.in.: «Kuba», «Monster», «Smyk» i «Krowa» z Bydgoszczy²⁴.

Pewniejszy jest natomiast pierwszy zlot hipisującej młodzieży województwa bydgoskiego, który odbył się 15 sierpnia 1969 r. Spotkali się oni pod Mysią Wieżą w Kruszwicy, co dowodziło inteligencji i ironii pomysłodawców.

Tuż pod Bydgoszczą, w Inowrocławiu, działał zespół Labirynty, który zafascynował się większymi formami muzycznymi i w grudniu 1975 r. wystawił widowisko „Góra Światła”, które było drugą w Polsce rock-operą²⁵. Oprócz zespołu wziął w niej udział zawodowy balet. Był to najbardziej ambitny projekt nowej muzyki na terenie województwa (regionu) bydgoskiego.

W omawianym czasie województwo bydgoskie dysponowało skromną bazą medialną. Praktycznie były to tylko trzy dzienniki („Dziennik Wieczorny”, „Gazeta Pomorska”, „Ilustrowany Kurier Polski”), tygodnik „Pomorze” i rozgłośnia radiowa. Gazety miały naprawdę małą objętość (6-8 stron), bardzo dużo politycznych obowiązków i problemy „szarpidrutów” nie znajdowały się – używając eufemizmu – w centrum uwagi dziennikarzy i ich kierowników.

Jeżeli pojawiały się jakieś informacje na ten temat, znajdowały się na dalszych stronach, nie były duże i często drukowano je najmniejszą czcionką (petitem). Trzeba więc stwierdzić, iż media lekcewały zjawisko, którego albo nie rozumiały, albo było dla nich niedopuszczalne politycznie i obyczajowo.

Zakończenie

Utopia wiecznej miłości, młodości, idealnego człowieczeństwa, świata bez wojen i tym podobnych cech zaczęła przegrywać na całym świecie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Bardzo szybko okazało się bowiem, że tuż obok szczytnych haseł ci sami ludzie popełniają straszliwe błędy, z niosącą szybką śmierć narkomanią na czele.

Walka z tradycyjną erotyką była zwycięstwem na krótką metę. W austriackiej komunie Friedrichshof obowiązywał „Nakaz odbywania stosunku z innym partnerem każdego dnia. Brak przyzwolenia na okazywanie uczuć, a ponad wszystko bezwzględne posłuszeństwo. To tylko kilka zasad komuny, w której przez ponad dwadzieścia lat mieszkało kilkaset osób”²⁶. Uniemożliwiało to realizację potrzeb emocjonalnych wielu członków komuny.

²⁴ A. Trapszyc, *Peace, Love i PRL*, Toruń 2013, s. 40.

²⁵ Pierwszą rodzimą rock-operą była „Naga” zespołu Niebiesko-Czarni wystawiona w 1971 r. w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

²⁶ <https://wiadomosci.onet.pl/ciekawostki/komuna-wolnego-seksu/k5nwd> (dostęp: 25.09.2020).

Do dzisiaj prawicowe media zarzucają wielu przedstawicielom europejskich elit, że są potomkami lub nawet uczestnikami buntu w 1968 r. To zdaniem polskich konserwatystów całkowicie ich dyskwalifikuje. Czy naprawdę słusznie?

Wracając jednak do związków kontrkultury i mediów, należy się poważnie zastanowić, czy bydgoskie media (podobnie jak w innych regionach Polski) nie zmarnowały okazji opisu na żywo zjawiska kulturowo-społecznego, który był pod tym względem najważniejszym, co najmniej, w XX wieku...

Trzeba zadać jedno zasadnicze pytanie: dlaczego idea opisywanej kontrkultury przepełnionej miłością i wolnością, a więc dwiema powszechnie pożądanymi wartościami, tak szybko i sromotnie przegrała. Na pewno przyczyniła się do tego natychmiastowa weryfikacja tej utopii. Szybko okazało się bowiem, iż droga na skróty do szczęścia nie istnieje, że zawsze trzeba za to zapłacić. Czasami bardzo wysoką cenę. W tym przypadku były to albo komuny zbliżone swym charakterem do totalitarnych struktur (np. komuna Charlesa Mansona), albo szybkie uzależnienie od narkotyków.

Zamieranie tego ruchu na Zachodzie wpłynęło też na stopniową utratę popularności nad Wisłą, bo ten był pochodną tamtego. Powody były podobne, a trzeba jeszcze dodać zachłyśnięcie się konsumpcją w pierwszej części dekady Gierka i polityczne zaangażowanie znacznej części aktywnej młodzieży w działalność czysto polityczną po 1980 r.²⁷

Narkomania środowiska odgrywała mniejszą rolę, bo i zjawisko to nad Wisłą miało – z wiadomych przyczyn – znacznie mniejszy zasięg²⁸.

Kontrkultura wszędzie: na świecie, w Polsce, nad Brdą, pozostawiła trwałe ślady. W drugiej dekadzie XXI wieku, chociaż tamte idee są martwe od blisko 40 lat, nie ma powrotu do struktur i kultury sprzed jej wybuchu.

Na poziomie krajowym i regionalnym należy tylko żałować, że owe wydarzenia zostały tak słabo opisane przez ówczesne media. Straciły one szansę uchwycenia i utrwalenia czegoś, co było pionierskie w skali światowej i dało wielu wybitnych artystów. Owszem, przeminęły, jak wszystkie zjawiska sezonowe, ale do elementarnych ideałów kontrkultury sprzed kilku dekad nawiązywać będą liczni artyści. Przez lata.

²⁷ Warto jednak zwrócić uwagę na autokreacje ludzi podziemia. Wróciła moda na dłuższe włosy, zarost, rozciągnięte swetry, a więc antykonsumpcyjne pomysły dzieci-kwiatów.

²⁸ W przypadku polskiej kontrkultury narkomania była mniejszym problemem, gdyż najpopularniejsze na Zachodzie narkotyki: heroina, kokaina czy haszysz, były trudne do zdobycia, LSD prawie nie występowało, a zastępcze środki jak parcopan lub „ziomki” nie miały takiej mocy jak prawdziwe narkotyki. Sytuacja zmieniła się w 1976 r., kiedy to dwaj gdańscy studenci chemii opracowali stosunkowo prostą technologię produkcji „kompotu”, czyli polskiej heroiny. Produkowano go z makowin. Otworzył drogę do piekła.

Tamte czasy nie zostały jednak zapomniane. W 2014 r. toruńskie Muzeum Etnograficzne zorganizowało wystawę „Peace, Love i PRL”. Cieszyła się nie tylko dobrą frekwencją, ale również zainteresowaniem mediów.

Podobnie było z konferencją naukową zorganizowaną 9 maja 2014 r. na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego pod hasłem „All you need is love. Hipisi, wędrowcy marzeń i poszukiwacze wolności na ścieżkach współczesnej kultury”.

Niestety, najprawdopodobniej nigdy się nie dowiemy, czy częściowe pozwolenie władz w latach 60. i 70. na wprowadzenie w polski krwioobieg kulturalny pewnych elementów ówczesnej kontrkultury było wentylem bezpieczeństwa (jak ówczesne kabarety) czy też niezaplanowaną przez władzę dziurą w murze.

BIBLIOGRAFIA

Brown P., *Ciało i społeczeństwo*, Kraków 2006, s. 466.

Szpak A., *Wychowanie religijne w duchu hipisów*, w: *Hipisi, wędrowcy marzeń i poszukiwacze wolności na ścieżka współczesnej kultury*, red. G. Guźlak, A. Pietrzak, Bydgoszcz 2016, s. 32.

Szubrycht J., *Siedzą we mnie diabły. Ale Historia*, 2018-04-16, s. 10.

Tomasik W., *Historia Akademii Bydgoskiej*, w: *Historia szkolnictwa wyższego w Bydgoszczy*, red. Z. Mackiewicz, Bydgoszcz 2004.

Trapszyc A., *Peace, Love i PRL*, Toruń 2013, s. 40.

The rebellious muses on the Brda River

keywords: culture, youth, counterculture, world, Poland, Bydgoszcz

Summary

The social and cultural rebellion that developed throughout the Western world during the 1960s and 1970s was the first generational rebellion that led to elimination of many past phenomena, introducing their own ones (perhaps forever?). For obvious reasons, these phenomena looked different in the West and Poland. Bydgoszcz and its surrounding area had a relatively small impact on this cultural revolution. There was the lack of generational foundations and a big university. Bydgoszcz youth was a consumer of changes rather than their creator. Changes were also not facilitated by the media, both central and regional, which were not able to adjust the phenomenon of counterculture to the binding ideology.

Rebellische Musen am Fluss Brda

Schlüsselwörter: Kultur, Jugendzeit, Gegenkultur, Welt, Polen, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Die sozial-kulturelle Rebellion, die sich in der westlichen Welt in den 60er und 70er Jahren des vergangenen Jahrhunderts entwickelt hat, galt als die erste Rebellion der Generation in der Geschichte der Menschheit, die zur Beseitigung von vielen ehemaligen Erscheinungen beigetragen und ihre eigenen Erscheinungen für lange Zeit (vielleicht für immer?) eingeführt hatte. Aus offensichtlichen Gründen hatten diese Erscheinungen einen anderen Charakter im Westen und in Polen. Bydgoszcz und seine Umgebung übten einen verhältnismäßig geringen Einfluss auf diese kulturelle Revolution aus. Es gab keinen Generationsuntergrund und keine blühende Hochschule. Die Jugendlichen aus Bydgoszcz waren eher Verbraucher der Umwandlungen als ihre Urheber. Die damaligen Massenmedien, sowohl die zentralen als auch die regionalen, erleichterten die Veränderungen auch nicht. Sie waren nicht im Stande, das Phänomen der Gegenkultur an die geltende Ideologie anzupassen.



ŹRÓDŁA
I MATERIAŁY

Dariusz Chyła

Szkoły ewangelickie w Bydgoszczy i okolicach pod koniec XVIII w. w świetle wizytacji Superintendentury w Toruniu

słowa kluczowe: szkoły ewangelickie, Bydgoszcz, Fordon, XVIII w.

Szkoły ewangelickie w Bydgoszczy nie doczekały się nadal pełnego opracowania. Zresztą fakt ten, jak zauważył A. Bogucki w artykule *Z kart dziejów bydgoskiej oświaty 1830/45-2008*, dotyczy całej historii edukacji w mieście¹. Pomocna okazać się może literatura dotyczące historii szkolnictwa w Prusach. Wymienić tu należy pozycje m.in. M. Heinemanna czy W. Bobkowskiej² oraz prace dotyczące edukacji ewangelickiej w innych regionach ziem polskich, m.in. artykuły M. Cepil i T. Figlusa, T. Grygiera czy D. Łukasiewicza³. Niniejszy artykuł oczywiście

¹ A. Bogucki, *Z kart dziejów bydgoskiej oświaty 1830/1945-2008*, „Kronika Bydgoska” 2011, t. 33, s. 163. W artykule tym autor omawia dość bogatą literaturę na temat edukacji w Bydgoszczy, dlatego nie zostanie ona tu przytoczona. Zaznaczyć jednak należy, że wśród publikacji autor nie wymienił pracy A. Fechnera na temat historii parafii ewangelickiej w Bydgoszczy. Choć jest to już publikacja dawna (z 1887 r.), to jednak zawiera ona więcej informacji na temat szkół ewangelickich na przełomie XVIII i XIX w. aniżeli wspomniane przez autora inne publikacje.

² W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793-1806*, Warszawa 1948; M. Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771-1800*, seria: „Studien zum Wandel von Gesellschaft und Bildung im Neunzehnten Jahrhundert Herausgegeben” von Otto Neuloh Walter Rüegg Band 8 Forschungsunternehmen „Neunzehntes Jahrhundert” der Fritz Thyssen Stiftung, Göttingen 1976.

³ M. Cepil, T. Figlus, *Wiejskie szkoły ewangelickie w okolicach Łodzi w XIX w. – ujęcie geograficzno-historyczne*, „Zeszyty Wiejskie” 2018, z. 24, s. 125-136; T. Grygier, *Z dziejów szkolnictwa wiejskiego na Mazurach i Warmii w pierwszej połowie XIX wieku (na podstawie materiałów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1961, nr 2, s. 220-253; D. Łukasiewicz, *Edukacja dziewcząt pod zaborem pruskim na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2014, nr 31, s. 61-83.

nie wyczerpuje problematyki edukacji ewangelickiej, ma on natomiast na celu przybliżenie krótkiego (bo 5-letniego) wycinka tej historii.

System edukacji w XVIII w. i w pierwszej połowie XIX w. znacznie różnił się od tego, który dziś znamy. Przede wszystkim opierał się on na szkołach wyznaniowych. Dzieci uczono do 13-14 roku życia przede wszystkim religii, czytania, pisania i rachunków⁴. Ponadto powszechne było, że dzieci uczęszczały do szkoły tylko w okresie zimowym, tj. od św. Marcina (11 listopada) do Wielkanocy. Wynikało to z faktu, że latem były potrzebne rodzicom do pomocy w gospodarstwie⁵.

W zespole archiwalnym Superintendenta w Toruniu przechowywanym w Archiwum Państwowym w Toruniu znajduje się poszyt o nazwie *Acta betreffend das Kirch Spiel Bromberg in der Brombergschen Inspection de anno 1796, 1797, 1798, 1799, 1800, 1801, 1802, 1803*. Należy jednak zwrócić uwagę, że datacja materiałów nie zgadza się z tą podaną w tytule, gdyż w jednostce znajdują się jedynie materiały do 1800 r.

Organizacja życia kościelnego w Toruniu, tak jak i w całych Prusach, opierała się na patencie notyfikacyjnym Fryderyka Wielkiego z 28 września 1772 r. Nadzór sprawowała rejencja kwidzyńska z uprawnieniami konsystorskimi. Konsystorzowi podlegał generalny superintendent, jemu zaś superintendenci. Do 1818 r. Superintendent w Toruniu sprawował władzę w pięciu parafiach: Stare Miasto, Nowe Miasto, św. Jerzego oraz Górsk i Grębocin. W 1844 r. dołączono utworzoną w 1803 r. parafię w Chelmży, zaś po 1853 r. nowo utworzoną parafię w Kowalewie⁶.

Znamienny jest fakt, że w dziale III Wstępu do inwentarza poświęconemu charakterystyce archiwalnej zespołu zapisano: „Zespołowi nadano nazwę: Akta Superintendentury w Toruniu. Przed brakowaniem liczył on 209 j.a., po wybrakowaniu 192 j.a. Pod względem terytorialnym obejmuje on dawną ewangelicką diecezję toruńską⁷. Wynika z tego, że omawiana w niniejszym artykule jednostka, wraz z kilkunastoma innymi j.a., przeznaczona była do wybrakowania. W jej przypadku oraz kilku innych jednostek zdecydowało o tym zapewne wykraczanie ich poza zakres terytorialny zespołu, choć należy zaznaczyć, że po 1793 r. bydgoski pastor Gebhardi podlegał urzędującemu w Toruniu inspektorowi Hensingowi⁸. Podczas prac weryfikacyjnych ewidencji w 2019 r. wspomniane kilkanaście

⁴ D. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 67.

⁵ M. Cepil, T. Figlus, dz. cyt., s. 128.

⁶ I. Janosz-Biskupowa, *Wstęp do inwentarza zespołu Akta Superintendentury w Toruniu*, Toruń 1963, s. 1-2.

⁷ Tamże, s. 4.

⁸ F. Mincer, *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772-1806*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa, Poznań 1991, s. 403-404. Poza

jednostek dopisano do inwentarza. Za szczęście należy tu uznać fakt, że nie zostały one, zgodnie z pierwotnym planem, wybrakowane.

Omawiany poszyt zawiera dużo interesujących informacji, jak np. listy konfirmantów, spisy uczniów itp. Także sporo wiadomości na temat szkół. Niniejszy artykuł dotyczyć będzie podstawowych informacji o szkołach, jak miejscowości, w których istniały, nauczycieli w nich pracujących, wyposażenia oraz liczby uczniów. Pominięte natomiast zostaną kwestie nauczania.

Interesujące nas dane na temat szkół zawarte są w tabelach. Są to Schul-Tabelle der Westpreussischen evangelischen Lutherischen Mädchen- Kirch- und Land- Schule des Kirchspiels zu Bromberg in der Inspection des [...] unter dem Domainen-Amte Bromberg und der Creyß-Justitz-Commission zu Bromberg angesertiget vom Pfarrer [...] und revidiret von dem [...] den [...]. Inspekcje przeprowadzane były w zasadzie przez te same osoby. We wszystkich latach (1796-1800) podano, że inspektorem był senior magister Hennig, zaś pastorem był przeważnie Carl Friedrich Benjamin Gebhard. W przypadku roczników 1797 i 1800 imienia i nazwiska pastora nie podano⁹. Tabele spisywano zazwyczaj w czerwcu: 15 czerwca 1796 r., 14 czerwca 1797 r.¹⁰, 6 czerwca 1798 r. oraz 11 czerwca 1800 r. Jedynie w 1799 r. inspekcję przeprowadzono w maju (30 maja).

Z reguły każdej miejscowości poświęcano osobną tabelę. Z jedynym wyjątkiem spotykamy się w 1800 r., gdy w jednej tabeli opisano Ciele i Fordon¹¹.

Wspomniane tabele zawierają liczne kolumny. Pierwsze dotyczą następujących informacji: nazwy szkoły¹² i rodzaju ich własności¹³, przynależności wsi lub folwarków do okręgu szkolnego, ich rodzajów własności, ewentualnie właścicieli¹⁴, podstawowe dane nauczyciela¹⁵, informacje o jego pracowitości i prowadzeniu

omawianym tu poszytem pozostałe j.a. z obszaru parafii ewangelickiej w Bydgoszczy dotyczą parafii ewangelickich w Łabiszynie (sygn. 197), Margoninie z kościołem filialnym w Szamocinie (sygn. 198), Nakle (sygn. 199) oraz w Strzelnie (sygn. 200).

⁹ Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: APT), Akta Spuerintendentury w Toruniu (dalej: ASwT), sygn. 193, s. 84, 342.

¹⁰ Tabele uzupełniano zazwyczaj jednym odcieniem tuszu. Wyjątek stanowi wizytacja z 1797 r., gdzie bardzo wyraźnie widać jego dwa rodzaje. Wywnioskować z tego można, że część danych (głównie miejscowość, w której usytuowana była szkoła, oraz miejscowości należące do jej okręgu) były uzupełniane wcześniej.

¹¹ APT, ASwT, sygn. 193, s. 357-358.

¹² W przypadku szkół wiejskich sprowadza się to do podania miejscowości, w której się znajdują.

¹³ „Namen der Schulen, und ob sie Königlich, Adlich oder Stadtsch?”.

¹⁴ „Welche Dörfer oder Vorwerker dazu gehören, ob. sie Königlich, Adlich und wer die Besitzer der letzten, oder Stadtsch?”.

¹⁵ „Name der Schulhalters, sein Alter, Profession und wie lange er bey der Schule?”.

się¹⁶. Kolejne kolumny są bardziej rozbudowane. Jedna z nich dotyczy rocznego całego utrzymania¹⁷ z podziałem na dochody w naturze¹⁸ oraz w gotówce (pensja, chesne i in.)¹⁹ z podziałem na talary, grosze i fenigi. Ostatnia część tabeli dotyczy dzieci w wieku szkolnym²⁰ z podziałem na tych chodzących do szkoły, potrafiących czytać²¹, pisać i liczyć²² oraz tych, którzy w ogóle nie chodzili do szkoły²³. Dodatkowo każda z tych grup podzielona jest na chłopców i dziewczynki (Knaben, Mädchen).

Na samym końcu opisu szkół są uwagi kaznodziei, do których inspektor musi wydać opinię²⁴. Pierwszą z nich było stwierdzenie, czy w parafii jest wystarczająca liczba szkół, by dzieci nie musiały chodzić więcej niż pół mili albo inne przeszkody nie utrudniały im drogi do szkoły²⁵. Druga mówiła o tym, gdzie i dlaczego powinny powstać nowe szkoły²⁶, zaś ostatnia dotyczy pomysłów niwelowania przeszkód w nauczaniu oraz propagowania szkolnictwa²⁷.

W badanym okresie pojawia się 12-16 szkół²⁸. Występują one przeważnie na wsi. Wyjątkiem jest tu Bydgoszcz. To także jedyna miejscowość, w której istniała więcej niż jedna szkoła. W 1796 r. wymieniono dwie placówki: pierwszą nazwijmy „obywatelską”²⁹, druga zaś to szkoła dla dziewcząt (nauczycielka

¹⁶ „Wie sein Fleiß und Führung”.

¹⁷ „Sein ganzer jählicher Unterhalt”.

¹⁸ „An Naturalien, als Getreyde, Victualien und Holz”.

¹⁹ „An barem Gelde, als Gehalt, Schulgeld und andere Accidenzien”.

²⁰ „Anzahl der schulfähigen Kinder”.

²¹ „Der fertigtter Leser”.

²² „Derer Schreibenden und Rechnungen”.

²³ „Derer gar nicht zur Schule gegangenenen”.

²⁴ „Anmerkungen des Predigers, denen Inspector seine Meinung zuzufügen hat”.

²⁵ „Ob in dem Kirchspiel so viele Schulen vorhanden, dass weder durch die Entfernung über die halbe Meile, noch durch andere gegründete Behinderungen die Kinder vom Schulgehen dürfen zurück gehalten werden”.

²⁶ „Ob, wo und warum noch neue Schulen anzulegen nötig gefunden werden”.

²⁷ „Ob, wo und warum noch neue Schulen anzulegen nötig gefunden werden”.

²⁸ W niniejszym artykule jako synonim szkoły będzie używany termin placówka. Nie można go jednak rozumieć dosłownie. Wskazuje on, że szkoły istniały „fizycznie”, podczas gdy część z nich była prywatna i opierała się na nauczaniu w domu.

²⁹ Odnośnie do tej szkoły pojawia się kilka niejasności. Szkoła ta praktycznie co roku jest inaczej nazywana: w 1796 r. wolnomularską (Freymaurer Schule), w 1797 r. obywatelską i garnizonową (Bürger und Garnison Schule), zaś w 1798 r. obywatelską i wojskową (Combinirte Bürger und Soldaten Schule hiesigen Garnison). Wszystkie te trzy placówki łączy nauczyciel – Andreas Kochanowski. W przypadku jego pracy w szkole w 1796 r. podano, że przy szkole jest 12 lat, rok później nie podano informacji, zaś w 1798 r. zapisano: *13. Jahre bey der hiesigen Bürger Schule* (APT, ASwT, sygn. 193, s. 12, 85, 167). Z kolei w 1799 r. nosi ona nazwę Kochanowskischen Burger Schule. Ewidentnie mamy więc tu do czynienia z pomyłką odnośnie podania lat pracy nauczyciela, jednakże zwrot ten pozwala przypuszczać, że mimo róż-

p. Linder). Rok później do istniejących placówek dołącza trzecia – szkoła ludowa. Pod względem liczby szkół najlepiej prezentował się rok 1798. Wówczas to poza trzema już wcześniej istniejącymi placówkami powstały kolejne dwie prywatne szkoły. Jedna z nich należała do A. Salomo (Observatio), drugą zaś określono mianem Neue Mädchē Schule. W 1799 r. istnieją już tylko trzy szkoły, w tym jedna dla dziewcząt. Należy jednak zaznaczyć, że spadek liczby szkół podyktowany był nie tylko ich likwidacją, ale także scalaniem – Observatio połączyło się ze „szkołą obywatelską”. Te same placówki istniały w 1800 r. Jeśli chodzi o ich nazewnictwo, pozostała oczywiście szkoła ludowa, scalone placówki wystąpiły pod nazwą Observatio, zaś szkołę dla dziewcząt tym razem określono jako Bauersche Mädchē Schule³⁰. Oczywiście rejonem ich działania było miasto.

Inaczej przedstawiała się sytuacja odnośnie placówek wiejskich. W aktach wymieniono następujące wsie ze szkołami z podlegającymi im obszarami:

Otorowo (wieś królewska) – Makowiska (Steindorf), Ottower Mühle oraz Szuder Mühle³¹.

Łęgnowo (Langenau, wieś król.) – Czersk Niemiecki (szlach.), Floetenau (szlach.) – obie wsie w połowie oraz Czersk Polski, Żółwin (folwark), Kapuściska Duże i Schloß Kämpe³².

Niemiecki Fordon³³ – folwarki Siernieczek (Scharnecke, szlach.) oraz Jasinieć (Jaschinietz, własność Fordonu)³⁴.

Palisch³⁵ – Folwark Niezponie (szlach.), Pustkowie Medzin (szlach.), Jaroschiner Mühle (własność parafii katolickiej) oraz kilku chłopów mieszkających na gruntach będących własnością Fordonu³⁶.

Strzelce Dolne – Nieder Gontsch (szlach.) oraz Kusowo (szlach.)³⁷.

nych nazw mowa jest o tej samej szkole. Szkołę tę można więc uznać za typową jak na owe czasy „szkołę obywatelską”. Wynikało to m.in. z istniejącego w wówczas zwrócenia uwagi państwa na edukację nie tylko w ogóle, ale także edukację dziewcząt. To właśnie w latach 90. XVII w. powstawały szkoły obywatelskie oraz szkoły dla dziewcząt. Nie zmienia to faktu, że dziewczęta uczęszczały także do szkół obywatelskich oraz garnizonowych (D. Łukasiewicz, *Edukacja dziewcząt pod zaborem pruskim na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2014, nr 31, s. 68, 82.

³⁰ APT, ASwT, sygn. 193, s. 12, 85, 167, 237, 343.

³¹ Tamże, s. 14, 87, 169, 239, 345.

³² Tamże, s. 16, 89, 171, 241, 347.

³³ Obecnie część Brdujścia, dzielnicy Bydgoszczy.

³⁴ APT, ASwT, sygn. 193, s. 18, 91, 173, 243, 349.

³⁵ Dziś nazwa nie funkcjonuje. Miejscowość ta położona była między Fordonem a wsią Łoskoń.

³⁶ APT, ASwT, sygn. 193, s. 20, 93, 175, 245, 351.

³⁷ Tamże, s. 22, 95, 177, 247, 353.

Łochowo – Łochowice, Lisi Ogon (Fuchsschwanz), Nowa Erectia, Valleboge, Karolewo, Drewce (Drifzen) oraz Murowaniec (Morowanice)³⁸.

Ciele – Wilke, Kiewitzblatte, Rohrbruch, Wulffhals – wszystkie należące do Kamery Bydgoskiej oraz Pustkowie Zielonka, Prądki (Prondtke) i Drewnowe należące do Urzędu Domenalnego³⁹.

Sicienko (Klein Schittno) – Sitno (Groß Schittno), Mochle (Mocheln), Peter-silge [Peterhof?], Wojnowo, Heerofen⁴⁰.

Kruszyn – siedmiu chłopów (Bauern), którzy zamieszkiwali rejon Speise-Canal⁴¹ w miejscowościach Podlaske, Hackowe, Szohrbruch, Werder, Bilawe (wszystkie szlacheckie, należące do Skorszewskiego)⁴².

Czarnówko⁴³ – luteranie podlegający pod urząd wiejski w Osielsku⁴⁴.

Fordon – szkole nie podlegała żadna wieś ani folwark⁴⁵.

Podane powyżej miejscowości ze szkołami podlegały oczywiście bydgoskiej parafii ewangelickiej. Zaznaczyć należy, że A. Fechner, opisując ewangelickie szkolnictwo wiejskie w tej parafii stwierdził, że niektóre z wiosek przydzielonych parafii posiadały szkoły, w których dzieci uczyły się niezbędnej wiedzy religijnej, czytania, arytmetyki i (wenn's Glück gut war) pisania. Wymienił on następujące wsie: „Langenau, Ottorowo, Deutsch-Fordon, Lochowo, Groß- i Klein-Schittno, Ciele, Palsch, Nieder-Strelitz, Ossowerberg und einige andere”⁴⁶. W omawianej jednostce nie pojawiają się opisy szkół w Osowej Górze (Ossowenberg) oraz w Sitnie (Groß Schittno). W przypadku pierwszej miejscowości A. Fechner podał informację, że uposażenie nauczyciela było tak niskie, że syn nauczyciela, który został mianowany nauczycielem w tej miejscowości, wolał pozostać służącym

³⁸ Tamże, s. 24, 97, 179, 249, 355.

³⁹ Tamże, s. 26, 99, 181, 251, 357.

⁴⁰ Tamże, s. 27, 101, 183, 253, 359. Miejscowości Herrofennie nie wymieniono w 1800 r. (tamże, s. 359).

⁴¹ Był to obszar usytuowany w rejonie głównego zagięcia kanału. Swoją nazwę wziął stąd, że znajdowało się tam sporo strumieni (F.W. Schubert, *Der preussische Staat I: Zweite Abtheilung Deutsche Staaten*, Königsberg 1846, s. 285).

⁴² APT, ASwT, sygn. 193, s. 29, 103, 185, 255, 361. Chłopów nie wymieniono w latach 1799-1800, zaś miejscowości określono mianem Pustkowie (s. 255, 361) – (T. Wilczewski podaje, że „Pustkowie to były tereny dziewicze, lub porzucone przez poprzednich użytkowników wskutek wojen, zarazy, lub też nadmiernego obciążenia podatkami” – T. Wilczewski, *Nazwy miejscowości na Kaszubach*, Gdańsk 2015, s. 80).

⁴³ Obecnie część Bydgoszczy, usytuowana w pn.-zach. części Fordonu. Włączona do Bydgoszczy w 1977 r.

⁴⁴ APT, ASwT, sygn. 193, s. 31, 105, 187, 257, 363.

⁴⁵ Tamże, s. 107, 189, 259, 357. Miejscowość nie jest wymieniana w wizytacji z 1796 r.

⁴⁶ A. Fechner, dz. cyt., s. 27.

chłopa („lieber Knecht eines Bauern blieb“)⁴⁷. Nie jest, niestety, znany powód, dla którego nie istnieje szkoła w Silnie, natomiast miejscowość pojawia się w źródle jako podlegająca szkole w Sicienku.

Wspomniane źródła informują także o nauczycielach. W ogromnej większości przypadków w szkołach spotyka się tylko jednego nauczyciela. Inaczej przedstawiała się sytuacja jedynie w Bydgoszczy. Oczywiście nie każdy nauczyciel określany był tak samo. Najczęściej używanymi określeniami Schullehrer oraz Schulmeister⁴⁸. Ten ostatni był niższym stopniem nauczycielskim i spotykany był w szkołach wiejskich, w szkołach miejskich nie pojawiał się. Jak zauważył A. Fisher, wykształcenie nauczycieli w szkołach wiejskich było przeważnie bardzo niskie, niektórzy nawet nie potrafili pisać⁴⁹.

Do najważniejszych informacji należały imię, nazwisko, wiek⁵⁰, okres, doświadczenie pracy w szkole⁵¹ (ewentualnie wzmianka, że wcześniej pracował w innej) oraz zawód⁵².

W przypadku szkoły ludowej w Bydgoszczy w 1797 r. pojawia się Ernst Ludwigh Erdmann (vocirter Rector). Miał mieć on wówczas 26 lat. Zachodzi tu

⁴⁷ Tamże, s. 28. Autor, niestety nie podaje dokładnie daty tego zdarzenia, jednakże biorąc pod uwagę, że opisuje on początki wiejskiego szkolnictwa ewangelickiego można przypuszczać, że w wyniku tego wydarzenia pod koniec XVIII w. placówka w Osowej Górze nie funkcjonowała i dlatego nie została poddana inspekcji.

⁴⁸ W obu przypadkach stosowano także określenia informujące, czy zdali oni egzamin (confirmirter) czy też nie (nicht confirmirter). Pierwszy termin pojawia się głównie przy nauczycielach określanych mianem Schullehrer, drugi zaś przy terminie Schulmeister. W niniejszym artykule przy opisywaniu nauczycieli zaznaczone zostanie, którego z tych określeń użyto w stosunku do nich. W przypadku występowania w źródle określenia confirmirter Schullehrer oraz nicht confirmirter Schulmeister użyty zostanie jedynie termin określający stopień nauczyciela, bez określającego go przymiotnika. Przymiotnik ów zostanie podany jedynie w przypadku, gdy określenie będzie odbiegało od tej głównej reguły.

⁴⁹ A. Fechner, dz. cyt., s. 27.

⁵⁰ W przypadku określenia wieku nauczyciela oraz jego stażu pracy informacje często się powtarzają, z tym zastrzeżeniem, że co roku dodawany jest rok zarówno do wieku, jak i stażu pracy nauczyciela. W związku z tym w niniejszym artykule podane zostaną jedynie najwcześniejsze informacje. Wyjątek stanowić będą sytuacje, gdy w następujących po sobie wizytacjach podawane informacje będą sobie przeczyły.

⁵¹ Najczęściej stosowano zwrot bey der Schule. Termin ten należy traktować nie jako pracę w konkretnej szkole, lecz ogólnie w szkolnictwie. Dowodem na to jest opis szkoły w Cielu, gdzie w latach 1796-1800 stanowisko nauczyciela pełniła ta sama osoba. W opisie jego doświadczenia w 1796 r. użyto sformułowania bey der Schule 15. Jahre, zaś w 1799 r. 18. Jahr in verschiedenen Orten Schul Meister (APT, ASwT, sygn. 193, s. 26, 251).

⁵² O tym, że zawód nauczyciela wiejskiego traktowano jako dodatkowe źródło utrzymania świadczy nie tylko podawanie innych zawodów nauczycieli, co wydaje się jeszcze zrozumiałe, ale przede wszystkim używanie zwrotu kein Profession w stosunku do nauczycieli, którzy dodatkowego zajęcia nie posiadali (np. George Bohlmann ze Strzele Dolnych).

pewna nieścisłość, jako że wymieniany jest on na tym stanowisku aż do 1800 r., przy czym w 1798 r. jego wiek określono na 28 lat, zaś w następnych latach na 29 oraz 30. Jak wyżej wspomniano szkoła ta nie istniała w 1796 r. Został on zatrudniony od Wielkanocy, zaś w 1799 r. dodatkowo zaznaczono, że pracuje w szkole od dwóch lat. W dwóch pierwszych latach działalności szkoły był tylko jeden nauczyciel. Sytuacja zmieniła się w 1799 r., kiedy to zatrudniono drugiego nauczyciela (Schullehrer), który sprawował także funkcję kantora. Był nim Christian Heinrich Schaefer, miał 25 lat, zaś w chwili wizytacji w szkole pracował od 3 miesięcy. Pojawia się on także w wizytacji z 1800 r.⁵³

Kolejnym bydgoskim nauczycielem był Andreas Kochanowski (Schullehrer). W 1796 r. jego wiek określono na 46 lat, oraz zaznaczono, że jako nauczyciel pracuje od 12 lat. Z nauczycielem tym wiąże się kilka komplikacji. Pierwszą z nich jest już wspomniana wcześniej zmiana nazewnictwa szkoły, w której pracował. Praktycznie co roku była ona inna. Rok później podano informację, że ma on 47 lat, nie określając, ile lat pracuje jako nauczyciel. Problematycznym jest zapis z 1798 r., kiedy wiek nauczyciela określa się na 42 lata, zaś pracę w niniejszej szkole (bey der hiesigen Bürger Schule) na 13 lat. Rok później zaznaczono, że nauczyciel ma 43 lata, zaś w szkole pracuje od 14 lat⁵⁴.

Innym nauczycielem był Heinrich August Salomo (Schulmeister⁵⁵). Pierwszy raz pojawił się w 1798 r., zaznaczono, że miał 42 lata, zaś funkcję nauczyciela sprawował od pół roku. Był on także jedynym przypadkiem nauczyciela bydgoskiego, odnośnie do którego podano zawód – był powroźnikiem. Jego szkołę natomiast należy chyba uznać za prywatną. W dwóch następnych latach nosiła nazwę Observatio.

W Bydgoszczy istniały też szkoły dla dziewcząt, choć należy zaznaczyć, że w jednej z nich uczono także chłopców. Pierwsza szkoła wzmiankowana jest w 1796 r. Placówka istniała do 1798 r. Na stanowisku nauczycielki zatrudniono tam Christinę Eleonorę Linder ur. w Wolffen, z zawodu kancelistka kamery. Niestety, w żadnej z wizytacji nie podano ani jej wieku, ani też doświadczenia w pracy w szkole. W drugiej szkole dla dziewcząt, istniejącej w latach 1798-1800, nauczycielką była Maria Sophia Barbara Bauer. Miała 39 lat⁵⁶. Rok później

⁵³ APT, ASwT, sygn. 193, s. 12, 85, 167, 237, 343. Przy opisie szkoły ludowej widać, że okres pracy nauczycieli w szkołach podawano orientacyjnie. Pod względem miesięcy wizytacje w 1799 i 1800 r. niewiele się różniły (odpowiednio 30 maja i 11 czerwca), natomiast przy opisie nauczyciela Christiana Heinricha Schaefera w pierwszym przypadku zaznaczono, że w szkole pracował trzy miesiące (dokładnie $\frac{1}{4}$ roku), zaś rok później już, że półtora roku.

⁵⁴ Tamże, s. 12, 85, 167, 237, 343. Wydaje się, że błąd popełniono w wizytacji z 1798 r., zaś informacje podane rok później są konsekwencją tej pomyłki.

⁵⁵ Nie podano tu informacji, czy nauczyciel był przeegzaminowany.

⁵⁶ Trudno określić doświadczenie zawodowe nauczycielki, w źródle użyto jedynie sformu-

podano, że nazywa się Maria Sophia z domu Brunau i jest żoną chirurga miejskiego Bauera oraz podano fakt, że od dwóch lat jest właścicielką szkoły. Podobne informacje odnajdujemy pod rokiem 1800, z tą różnicą jednak, że jako jej nazwisko panięskie podano Bruno⁵⁷.

Mniej skomplikowana sytuacja była na obszarach wiejskich. Nauczycielem w Otorowie był Daniel Benjamin Hantke (Schullehrer). W 1796 r. podano, że przy szkole jest od 11 lat, nie podano jednak jego wieku. Rok później określono go na 46 lat, stwierdzono także, że przy szkole jest od 12 lat. Problematycznym jest fakt, że w 1798 r. jego doświadczenie w nauczaniu w tej szkole określono na 12 lat. W następnych latach odpowiednio 13 i 14 lat⁵⁸.

Więcej informacji na temat nauczycieli natrafić można w przypadku Łęgnowa. W 1796 r. stwierdzono, że nauczycielem (Schulmeister) w tamtejszej szkole był Johan David Sieg, miał on wówczas 76 lat, zaś w szkole uczył od 39 lat. Z powodu swojego wieku był gotowy do odejścia w dniu 1 maja tegoż roku, zaś jego miejsce miał zająć 31-letni Christian Kunisch, który od 8 lat był nauczycielem (Schulmeister), zaś z zawodu krawcem. Jednakże wizytacja z 1797 r. informuje, że nauczycielem został 39-letni Carl Wilhelm Heynecki (Schulmeister), z zawodu mistrz krawiecki z Fordonu. Funkcję nauczyciela sprawował od 1 maja. Poprzedni nauczyciel (Christian Kunisch) jako powołany (vocirter) Schulmeister poszedł do Szosnowy w parafii chełmińskiej. W następnych latach to właśnie Heinicki pełni rolę nauczyciela. W 1798 r. określono go mianem nicht confirmanter Schullehrer, natomiast w latach 1799-1800 jako Schulmeister⁵⁹.

Ze zmianą tytułatury nauczyciela mamy także do czynienia w Niemieckim Fordonie. W latach 1796-1800 nauczycielem był Johann Jacob Jahnke (w 1797 r. Janicke, w 1798 r. Jahnike). W 1796 r. miał on 47 lat, zaś przy szkole był od 12 lat. Z zawodu szewc. W 1796 r. określono go jako Schulmeister, zaś w latach 1797-1798 jako nicht confirmirter Schullehrer w 1799 r. stwierdzono ist nicht confirmirt bez podania tytułu, zaś 1800 noch nicht confirmierter Schulmeister⁶⁰.

Podobnie przedstawia się sytuacja odnośnie Kruszyna. W latach 1796-1800 nauczycielem był tam George Friedrich Meyer. Określono go analogicznie jak J.J. Jahnkego. W 1796 r. określono go jako Schulmeister, przez następne dwa lata jako nicht confirmierter Schullehrer, by w latach 1799-1800 użyć sformułowania

wania seit 1 ½ Jahr bez określenia czy uczyła już w „tej” szkole, czy też może była ona nauczycielką w innej placówce, wszak wizytacja z 1797 r. nie wspomina o niej (APT, ASwT, sygn. 193, s. 167).

⁵⁷ APT, ASwT, sygn. 193, s. 12, 85, 167, 237, 343.

⁵⁸ Tamże, s. 14, 87, 169, 239, 345.

⁵⁹ Tamże, s. 16, 89, 171, 241, 347.

⁶⁰ Tamże, s. 18, 91, 173, 243, 349.

noch nicht confirmirter Schulmeister. W pierwszym roku wizytacji wiek nauczyciela określono na 40 lat, zaś doświadczenie na 11, zaznaczono także, że nie ma innej profesji. W następnych wizytacjach podawano dalsze lata (zarówno wiek, jak i doświadczenie), jednakże w 1800 r. popełniono błąd i (być może przepisując z 1799 r.) określono wiek nauczyciela jako 43 lata⁶¹.

Najprościej sprawa nauczyciela wyglądała w miejscowości Palisch. W całym badanym okresie (1796-1800) nauczycielem był Jacob Otte (Otto), z zawodu tkacz. Określono go mianem Schullehrer. W 1796 r. miał on 49 lat, zaś przy szkole był już od 25 lat⁶².

W Strzelcach Dolnych z kolei spotykamy się z kolejną zmianą nauczyciela. W latach 1796-1799 stanowisko to piastował George Bohlmann (Schullehrer), odnośnie do którego zaznaczono, że nie ma żadnego innego zawodu (kein Profession). W 1796 r. miał on 27 lat, zaś w szkole uczył od 3 lat. Zmiana nastąpiła w 1800 r., kiedy to w maju na miejsce Bohlmanna przybył Christian Kunisch (Schulmeister) ze szkoły w Szosnowie⁶³.

Zmiany personalne nastąpiły także w Czarnówku. Miało to miejsce w 1796 r., kiedy to 1 maja 34-letni Martin Kuhn (Schulmeister), z zawodu krawiec, został zatrudniony na rok próbny w miejsce emerytowanego Johanna Lemkego. Ów nowy nauczyciel wykazywał się 13-letnim doświadczeniem w szkołach wiejskich jako służba szkolna (Schuldiensten⁶⁴) Przez wszystkie wizytacje informacje o nowym nauczycielu się powtarzają. Wyjątek stanowi rok 1800, gdzie w miejsce oczekiwanego wieku nauczyciela (38 lat) pojawia się liczba 39, przy jednoczesnym obniżeniu okresu doświadczenia zawodowego (15 lat zamiast 17)⁶⁵.

Tego samego nauczyciela przez cały badany okres posiadała szkoła w Łochowie. Był nim Andreas Wegner, z zawodu krawiec, który w 1796 r. miał 46 lat oraz 21-letnie doświadczenie w pracy w szkole. W następnych latach jego wiek podawany jest już inaczej – w 1797 r. jest to 48 lat, by w następnych wizytacjach dodawać już po roku. Także w jego przypadku (analogicznie do nauczyciela w Niemieckim Fordonie) mamy do czynienia ze zmianą stosowanej w stosunku do niego terminologii. W 1796 r. określono go mianem Schulmeister. W latach

⁶¹ Tamże, s. 29, 103, 185, 255, 361.

⁶² Tamże, s. 20, 93, 175, 245, 351.

⁶³ Tamże, s. 22, 95, 177, 247, 353.

⁶⁴ W wizytacji nie pojawia się natomiast etat tzw. pomocnika nauczyciela (Schuladiutanten), którego wprowadzenie było jednym z elementów (obok wprowadzenia dwóch półdniowych szkół) zapobiegania przepelnieniu klas (T. Grygier, dz. cyt., s. 226).

⁶⁵ APT, ASwT, sygn. 193, s. 31, 105, 187, 257, 363.

1797-1798 użyto sformułowania *noch nicht confirmirter Schullehrer*, by wreszcie w okresie 1799-1800 zastosować zwrot *noch nicht confirmirter Schulmeister*⁶⁶.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w szkole w Cielu. W latach 1796-1799 nauczycielem był Johan Christoph Sense, nieposiadający innej profesji. W 1796 r. miał on 38 lat oraz 15 lat doświadczenia pracy w szkole. Zaznaczyć jednak należy, że w 1796 r. określono go jako *Schulmeister*, zaś od 1797 r. jako *Schullehrer*. Co ciekawe w 1799 także określono go jako *Schullehrer*, jednakże przy opisywaniu jego doświadczenia w szkole wpisano: *18. Jahr in verschiedenen Orten Schul Meister*. W związku z jego konfliktem ze wspólnotą w 1800 r. nie otworzył szkoły⁶⁷.

Fordon z kolei otrzymał nowego nauczyciela. Jak już wcześniej zaznaczono, w wizytacji z 1796 r. szkoła się nie pojawia. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1797 r. Nauczycielem został wówczas mistrz krawiecki Carl Mantke. Zatrudniono go w lutym tegoż roku. Określono go mianem *Schullehrer*, natomiast nie podano informacji, czy był konfirmowany. Zapewne tak, skoro wizytacja z 1800 r. informuje nas, że krótko przed objęciem posady w Fordonie był on nauczycielem (*confirmirter Schullehrer*) w Szosnowie, w parafii chełmińskiej. Zaznaczono także, że posadę przyjął „dla oferowanego darmowego mieszkania i przynależnego czesnego”. W chwili objęcia szkoły miał on 57 lat⁶⁸.

Jak wyżej wspomniano nauczycielami zostawali czasem weterani czy żołnierze. Z taką sytuacją spotykamy się w Sicienku. Wizytacja z 1796 r. podaje, że stanowisko nauczyciela piastował wówczas 49-letni⁶⁹ Christian Semero (w 1798 r. jako *Semrau*, w 1800 r. *Semro*), huzar. Wcześniej był on nauczycielem (*Schulmeister*) w Gogolinie, pełnił też funkcję służby szkolnej (*Schuldienst*). W wizytacjach pojawia się informacja, że miał on obietnicę odejścia z wojska, jednakże do 1799 r. nie uzyskał zwolnienia z Regimentu. Jego doświadczenie w szkole podane zostało dopiero w 1798 r. (27 lat). Jeszcze w 1799 r. był on huzarem i określano go mianem *Schulmeister*, jest nadal huzarem, natomiast rok później nazwano go *Schullehrer* oraz podano informację, że nie ma innej profesji⁷⁰.

Podsumowując informacje o nauczycielach, można wysnuć kilka wniosków. Z reguły zaliczali się oni do uboższej ludności, nie mieli innych zawodów albo reprezentowali takie profesje, które nie pozwalały na godziwe życie (krawiec, szewc). Świadczy o tym sytuacja nauczyciela z Fordonu. Podzielić ich należy w głównej mierze na kilka kategorii. Najniższą z nich stanowiła tzw. służba

⁶⁶ Tamże, s. 24, 97, 179, 249, 355.

⁶⁷ Tamże, s. 26, 99, 181, 251, 357.

⁶⁸ Tamże, s. 107, 189, 259, 357.

⁶⁹ W 1798 r. określono jego wiek na 55 lat, co jest zapewne pomyłką, skoro 1800 r. podano, że miał 53 lata.

⁷⁰ Tamże, s. 27, 101, 183, 253, 359.

szkolna (Schuldienst), następnie nauczyciel, który nie był przeegzaminowany (Schulmeister), kolejnym stopniem był nauczyciel (Schullehrer). Tylko w jednym przypadku (w Bydgoszczy) spotykamy rektora⁷¹. Warto także zaznaczyć, że zmiany personalne nauczycieli następowały zazwyczaj od 1 maja.

Wizytacja informuje również o jakości pracy i prowadzeniu się nauczycieli. W większości przypadków jest ona pozytywna, najczęściej używano zwrotu lobenswert (godny pochwały). O nauczycielach w Strzelcach Dolnych i Łochowie stwierdzono nawet, że są wzorcowi⁷². W jednym przypadku (nauczyciel Erdmann z Bydgoszcz w 1797 r.) zaznaczono, że konsystorz uznał nauczyciela za godnego pochwały⁷³.

Oczywiście nie zawsze spotykamy się z taką sytuacją. Przykładowo odnośnie nauczyciela w Kruszyńcu zaznaczano, że sposób sprawowania się był godny pochwały, jednakże do pracowitości musiał być dopingowany⁷⁴.

Z najgorszą sytuacją spotykamy się w szkole w Cielu. Już począwszy od pierwszej wizytacji (1796 r.), zaznaczono, że choć jego pracowitość jest godna pochwały, to jednak sprawowanie wymaga nagany. Ocenę zakończyło stwierdzenie, że powinien on zostać przeniesiony. Zarzuty pojawiają się także w następnych latach, zaznacza się, że nauczyciel popadł w konflikt ze wspólnotą, która bezustannie domaga się jego przeniesienia. Ostatecznie w 1800 r. podano, że szkoła nie funkcjonowała, ze względu na spory z lokalną społecznością nauczyciel Senske ostatniej zimy nie zorganizował szkoły. Najprawdopodobniej będzie musiał ją opuścić⁷⁵.

Jak wyżej zaznaczono, w badanym okresie, kilkakrotnie doszło do zmiany nauczycieli, w takiej sytuacji trudno było o wystawienie opinii. Interesujący jest zapis dotyczący Fordonu, gdzie stwierdzono, że zarówno pilność, jak i sprawowanie się zostały przyrzeczone przed magistratem i radą miejską⁷⁶.

Kolejną kwestią jest uposażenie nauczycieli. A. Fischer stwierdził, że ich sytuacja finansowa była tak nieatrakcyjna, że stanowiska szkolne były często wolne przez długi czas. Zdarzało się, że chłopcy traktowali nauczycieli jak parobków, co w przypadku niezadowolenia z ich pracy mogło skutkować niewypłaćaniem należnego świadczenia. Do najważniejszych profitów należało darmowe

⁷¹ W pruskim systemie szkolnym to rektor decydował o poziomie i rozwoju szkoły (W. Bobkowska, dz. cyt., s. 32).

⁷² APT, ASwT, sygn. 193, s. 95, 97, 177, 179.

⁷³ Tamże, s. 85.

⁷⁴ Tamże, s. 103.

⁷⁵ Niestety, nie podano dokładnie czego ów spór nauczyciela z gminą miał dotyczyć. Wspomniano jednak, że miał on być rozpatrywany przez władze państwowe. Tamże, s. 26, 99, 181, 251, 357.

⁷⁶ Tamże, s. 107.

zakwaterowanie i posiadanie ogrodu. Poza tym dochód nauczycieli składał się na ogół z naturaliiów (głównie zboża i drewna) oraz ofiary i malej opłaty szkolnej, głównie z „Düchten”⁷⁷ tygodniowo dla starszych uczniów i 1/2 Düchten tygodniowo dla najmłodszych uczniów⁷⁸.

W omawianym źródle dochody podzielono na dwa rodzaje – naturalia oraz gotówkę. Różnicy między tymi dwiema grupami zazwyczaj przestrzegano, choć zdarzało się, że w przypadku różnych miejscowości lub wizytacji z różnych lat, ale dotyczących tej samej miejscowości, niekiedy te same źródła dochodów wpiisywane były raz w naturaliach, innym razem w rubryce poświęconej gotówce. Sytuacja ta dotyczyła głównie pieniędzy otrzymywanych z kolekt⁷⁹, rzadziej kalendar⁸⁰. Z pierwszą sytuacją spotykamy się np. w przypadku Łochowa (1799 r.), z drugą zaś przy opisie szkoły w Niemieckiego Fordonu (1797 r.)⁸¹. W przypadku Sicienka natomiast pieniądze otrzymywane z miejscowości Petersilge oraz Mochla zapisywano wymiennie, raz w naturaliach, innym razem w części przeznaczanej na gotówkę⁸². Zdarzały się także sytuacje, w których tytuł dochodu zapisywano w naturaliach, zaś jego wysokość w sąsiedniej kolumnie, po czym sumowano je z opisanymi wyżej dochodami w gotówce.

W niniejszym artykule w pierwszej kolejności zostanie zwrócona uwaga na pensję nauczyciela. Mogła się ona składać np. ze środków gmin czy innych miejscowości i/lub czesnego. W tym drugim przypadku wypłacano ją od ucznia.

Najbardziej złożona sytuacja była w Bydgoszczy, gdzie istniało kilka szkół. Najlepiej przedstawiała się sytuacja w szkole ludowej, której rektor otrzymywał rocznie 200 talarów z budżetu królewskiego, zaś w 1799 dodatkowo 75 talarów czesnego. Dodatkowo od tegoż roku nowo zatrudniony kantor otrzymywał

⁷⁷ Düttchen to zwyczajowa nazwa trojaka (monety 3-goszowej) z czasów Fryderyka Wielkiego.

⁷⁸ A. Fechner, dz. cyt., s. 27-28. Nie do końca można się tu zgodzić z autorem. Rzeczywiście uposażenie większości nauczycieli było mizernie, jednakże podane przez autora wielkości odnosiły się jedynie do dochodu nauczyciela w Łęgowie w 1800 r. (APT, ASwT, sygn. 193, s. 348).

⁷⁹ W źródle używany jest termin Klingelbeutel Geld. Klingelbeutel są to małe torby przymocowane do uchwytów lub prętów, na dole zaś mają przyczepione dzwoneczki. Służą one do otrzymywania kolekt, w polskiej terminologii odpowiadają katolickiej „tacy”.

⁸⁰ Kalendy (Kalende) były obok Petition dziesięcinami. Rozumiano je przede wszystkim jako podatki w naturaliach dla duchowieństwa i szkół. Różnica między nimi polegała na tym, że pierwsze płacono od gospodarstwa domowego, drugie zaś od powierzchni ziemi (T. Grygier, dz. cyt., s. 226). Były więc to podatki istniejące na obszarach wiejskich, w związku z tym nie pojawiły się one przy opisach szkół w Bydgoszczy i Fordonie.

⁸¹ APT, ASwT, sygn. 193, s. 92, 250.

⁸² Tamże, s. 28, 102, 184, 254, 360.

pensję w wysokości 150 talarów oraz 75 talarów czesnego. Niestety, w wizytacji z 1800 r. nie podano żadnych kwot⁸³.

Nauczyciele pozostałych szkół mieli znacznie gorsze uposażenie. Andreas Kochanowski ze „szkoły obywatelskiej” w 1796 r. nie miał żadnego wynagrodzenia poza czesnym. Rok później jego dochody określono na 36 talarów. Poza tym od dzieci mieszczan otrzymywał 60 talarów i 16 groszy. Jego dochód stanowiły dodatkowo opłaty za prywatne lekcje w domach. Zaznaczono, że od loży masonskiej nic nie otrzymywał. W 1798 r. znów nie określono dochodów nauczyciela, zaznaczając tylko, że otrzymuje w nieustalonej wysokości czesne z prywatnych lekcji w różnych domach oraz honorarium przy tutejszym garnizonie. Rok później nie ma już wzmianki o dochodach z garnizonu. W 1800 r. po połączeniu z Observatio wizytator nie podał żadnych danych dotyczących wynagrodzenia nauczyciela. W stosunku do Observatio (jeszcze jako Solomonsche Schule) jedynie w 1798 r. podano informację, że nauczyciel otrzymuje czesne. Nie podano jednak jego wysokości. W następnych dwóch latach nie ma już informacji o dochodach nauczyciela. Podobnie przedstawiała się sytuacja w szkołach dla dziewcząt. Obie nauczycielki (Ch. Linder i M. Bauer) nie otrzymywały nic poza czesnym. Jego wielkość podano tylko w odniesieniu do Ch. Linder (w 1797 r.). – było to 20-23 grosze⁸⁴.

Wśród nauczycieli na obszarach wiejskich najlepiej pod względem otrzymywanej gotówki przedstawiała się sytuacja nauczyciela w Łęgnowie. W latach 1796-1798 miał on łącznie otrzymywać 15 talarów, 45 groszy, 15 fenigów, z czego z Łęgnowa 8 talarów 83 groszy i 6 fenigów, z Czerska 3 talary i 30 groszy, z Floetenau 2 talary i 60 groszy, z gospody w Polskim Czersku 22 grosze i 9 fenigów, zaś ze Schloß Kempe – 30 groszy. W latach 1799-1800 jego uposażenie jednak maleje. Pozostają jedynie kwoty z Łęgnowa (pomniejszona o 9 fenigów), z Czerska (opisane jako Niemiecki Czersk) oraz Floetenau. W obu latach mowa jest także o otrzymywaniu przez nauczyciela czesnego. W 1799 r. nie wymienia się jego wysokości, zaś rok później stwierdza się, że jest to tygodniowe czesne 1 düttchen za starszego ucznia oraz pół düttchen za młodszego⁸⁵.

Drugi w kolejności był nauczyciel ze Strzelec Dolnych. Jego wynagrodzenie w gotówce wynosiło 13 talarów i 30 groszy⁸⁶. Trochę mniej, bo 13 talarów, otrzymywał nauczyciel z Otorowa. W 1799 r. dodatkowo zapisano, że otrzymywał on

⁸³ Tamże, s. 13, 86, 168, 238, 344. Były to wysokie pensje zważywszy, że w 1770 r. Fryderyk II, tworząc wzorcowe szkoły łaski, na pensję dla nauczycieli przeznaczał 120 talarów, kiedy większość nauczycieli zarabiała 40 talarów (D. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 67).

⁸⁴ APT, ASwT, sygn. 193, s. 13, 86, 168, 238, 344.

⁸⁵ Tamże, s. 17, 90, 172, 242, 348.

⁸⁶ Tamże, s. 23, 96, 178, 248, 354.

czesne, jednak bez podania wysokości. Rok później zaznaczono, że był to 1 düttchen za czytanie i pisanie oraz pół düttchen za sylabizowanie⁸⁷.

Gorzej przedstawiała się sytuacja nauczycieli w Cielu, Niemieckim Fordonie i Palisch. Pierwszy corocznie otrzymywał 6 talarów i 8 groszy (poza 1800 r. oczywiście)⁸⁸, drugi 6 talarów⁸⁹, trzeci 5 talarów⁹⁰. W Łochowie wynagrodzenie za nauczanie wynosiło zaledwie 1 talara i 4 grosze⁹¹. Mniej stabilny był dochód nauczyciela w Sicienku. W latach 1796-1797 oraz w 1799 r. dostawał on z Petersilge i Mochla po 12 groszy, co w sumie dawało talara. W 1798 r. zapisano jedynie dochód z pierwszej miejscowości oraz pojawia się adnotacja, że z Mochla nic nie jest wypłacane. Zaznaczono jednak, że nauczyciel otrzymuje kwartalnie pieniądze z czesnego w wysokości 4 grosze i 9 fenigów, miało to dawać 18 groszy⁹², w sumie zaś talara i 6 groszy. W roku 1800 r. dochód nauczyciela w gotówce stanowiło jedynie 12 groszy wypłacane z Petersilge⁹³. W przypadku Kruszyna nie podano ogólnej kwoty. Stwierdzono jedynie, że wynagrodzenie wynosiło 8 groszy rocznie od każdego ucznia⁹⁴.

Najgorzej przedstawiała się sytuacja nauczycieli w Czarnówku i w Fordonie. W obu przypadkach do 1799 r. podawano, że nie otrzymują oni żadnych pieniędzy. Jedynie w 1800 r. zapisano, że nauczyciel z Czarnówka otrzymywał roczne chesne w wysokości 6 düttchen od ucznia⁹⁵, natomiast w przypadku Fordonu podano jedynie, że nie określono jego dochodów, do których należało tylko chesne⁹⁶.

Na powyższych przykładach widać, jak dalece niedofinansowani byli nauczyciele. Ich pensje w żaden sposób nie mogły się równać z wynagrodzeniem rektora szkoły ludowej w Bydgoszczy. Nawet najbogatszy z grona nauczycieli wiejskich zarabiał ponad 10-krotnie mniej. Oczywiście należy pamiętać, że szkoła ludowa

⁸⁷ Tamże, s. 15, 88, 170, 240, 346.

⁸⁸ Tamże, s. 26a, 100, 182, 252, 358.

⁸⁹ Tamże, s. 19, 92, 174, 244, 350. Od 1798 r. w tabeli pensja jest zsumowana pensja z wpływami z kalendy (4 talary 12 groszy) oraz kolekty z „pierwszego” (zapewne mowa tu o Wielkanocy) święta (1 talara), co łącznie dawało 11 talarów i 12 groszy.

⁹⁰ Tamże, s. 21, 94, 176, 246, 352.

⁹¹ Tu także w tabeli zsumowano wartości z naturalistów. Doliczono dochód z „tacy” w wysokości 1 talara i 8 groszy, co w sumie dało 2 talary i 12 groszy.

⁹² W niniejszym zapisie w źródle występuje zapewne błąd. W omawianym okresie grosz składał się z 12 fenigów (Bernhard Hinz, *Die Schöppenbücher der Mark Brandenburg: Besonders des Kreises Züllichau-Schwiebus*, Berlin 1964, s. 93.). Roczna suma fenigów wynosiła 36, więc powinna dać sumę 3 groszy. Wówczas ostateczna kwota wzrosłaby do 19 groszy.

⁹³ APT, ASwT, sygn. 193, s. 28, 102, 184, 254, 360.

⁹⁴ Tamże, s. 104, 186, 256, 362. Nie dotyczy to 1796 r., kiedy to zaznaczono, że w gotówce nie otrzymuje on żadnego wynagrodzenia (tamże, s. 30).

⁹⁵ Tamże, s. 32, 106, 188, 258, 364.

⁹⁶ Tamże, s. 108, 190, 260, 358.

była tu wyjątkiem, a pozostali bydgoscy nauczyciele, którzy nie byli w niej zatrudnieni, także nie mieli wysokich dochodów. Ich sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że z reguły nie otrzymywali oni żadnych dodatków w postaci naturaliów czy kolekt. Mizernie wynagrodzenie nie było tylko domeną Bydgoszczy i okolic. T. Grygier podaje, że na Warmii gminy były tak biedne, że np. w Biskupcu płacono nauczycielowi jedynie 10-17 talarów rocznie, podczas gdy rewencja przypominała, że nauczyciele powinni otrzymywać wynagrodzenie w wysokości 75-100 talarów⁹⁷.

Informacje o posiadaniu (lub nieposiadaniu) darmowego mieszkania w źródłach pojawiają się rzadko. Podano, że takowe posiadał rektor szkoły ludowej w Bydgoszczy oraz nauczyciel w Fordonie. W dwóch przypadkach stwierdzono, że nauczyciel nie posiada darmowego mieszkania. Tak było w przypadku kantora w Bydgoszczy (lata 1799-1800) oraz nauczyciela w Czarnowie (w 1797 r.). W tym drugim przypadku stwierdzono, że nauczyciel musi mieszkać u różnych chłopów⁹⁸.

Dane dotyczące otrzymywania przez nauczycieli dziesięcin są zazwyczaj dość lakoniczne i ograniczają się do okresu, w którym je pobierano. Uzyskiwał je każdy nauczyciel w szkole wiejskiej. Najczęściej odbywało się to na Nowy Rok. Z taką sytuacją spotykamy w Cielu, Czarnówku, Kruszynie, Łochowie, Sicienku, Strzelcach Dolnych i Niemieckim Fordonie. W tym ostatnim przypadku podano dodatkowo, że (od 1797 r.) kalendy przynosiły dochód w wysokości 4 talarów i 12 groszy. W trzech przypadkach (Łęgnowo, Otorowo i Palisch) stwierdzono, że dziesięciny otrzymywane są dwa razy w roku – dodatkowo też na Wielkanoc. Należy jednak zaznaczyć, że w Otorowie (w latach 1796-1799) mowa jest o kalendarach albo dobrowolnych datkach, zaś w 1800 r. jednoznacznie informuje się o dziesięcinach. W Łęgnowie zaś (lata 1799-1800) zaznaczono je jako zbiórkę zarówno pieniędzy, jak i wiktualów⁹⁹.

Kolejnym źródłem dochodów były kolekty. Jednak nie wszyscy nauczyciele je otrzymywali. O wsparciu tym nie pojawiają się informacje w pięciu przypadkach (Ciele, Czarnówko, Palisch, Sicienko oraz Strzelce Dolne). W czterech przypadkach (Kruszyn, Łęgnowo, Łochowo oraz Otorowo) kolekty przysługiwały na Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego oraz Boże Narodzenie¹⁰⁰, dodatkowo zaś nauczycielom z Łęgnowa i Łochowa datki z „tacy” przysługiwały także na Nowy Rok¹⁰¹. Problematyczna jest sytuacja związana z Niemieckim Fordonem.

⁹⁷ T. Grygier, dz. cyt., s. 221-222.

⁹⁸ APT, ASwT, sygn. 193, s. 86, 106, 108, 168, 190, 238, 260, 344, 358.

⁹⁹ Tamże, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

¹⁰⁰ W źródle święta te nie są wymieniane, a jedynie używa sformułowania na trzy główne święta.

¹⁰¹ W przypadku Łochowa dochód ten z okazji Nowego Roku wyceniono na 1 talara i 8 groszy.

W 1796 r. nauczyciel nie posiadał tego dochodu, natomiast od 1797 r. podawano informację o dochodzie an den ersten Fest¹⁰², nie informując, czy przysługują mu także środki z innych świąt. Jest to tym bardziej niejasne, że wizytacje odbywały się zazwyczaj na początku maja, a więc jeszcze przed Zesłaniem Ducha Świętego oraz Bożym Narodzeniem¹⁰³.

Nauczyciele otrzymywali także zboże. Tylko w trzech przypadkach (Łęgnowo, Otorowo oraz Strzelce Dolne) taki dochód się nie pojawia. Najczęściej występującym zbożem jest żyto, dodatkowo w trzech przypadkach (Ciele, Czarnówko i Łochowo) pojawia się jęczmień. Najwięcej, bo 17 korców żyta i 7 jęczmienia, otrzymywał nauczyciel z Łochowa, dalej z Kruszyna – 18 korców¹⁰⁴, z Ciela – 14 i pół korca żyta i 2 korce jęczmienia, Sicienka – 11 korców, Czarnówka – 8 korców żyta i 2 jęczmienia. Poniżej dziesięciu korców otrzymywali nauczyciele z dwóch wsi: Niemieckiego Fordonu (4¹⁰⁵) oraz Palisch (2)¹⁰⁶.

Nauczyciele otrzymywali także drewno na opał. Jego wysokość oznaczano w wozach (furach). Naturalium to pojawiała w przypadku każdej szkoły wiejskiej, a dodatkowo też przy szkole ludowej w Bydgoszczy. Niestety, nie zawsze wysokość tego dochodu jest określona, zdarza się, że pojawiająca się informacja dotyczy tylko faktu, że jest ono darmowe (Palisch) lub jego ilość jest niewystarczająca (Czarnówko, Kruszyn¹⁰⁷, Otorowo¹⁰⁸, Strzelce Dolne). Najwięcej drewna otrzymywał nauczyciel w Cielu (28 wozów), następnie szkoła ludowa w Bydgoszczy (23¹⁰⁹), wychowawca w Niemieckim Fordonie (20¹¹⁰), Łochowie (19),

¹⁰² W latach 1797-1800 wynosił on zawsze tyle samo – jednego talara.

¹⁰³ APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

¹⁰⁴ W 1796 r. były to tylko 3 korce z dóbr szlacheckich. Od 1797 r. dochodzi z Niemieckiego Kruszyna 15 korców żyta. Taka sama informacja pojawia się w roku następnym, natomiast w latach 1799-1800 mowa jest łącznie o 18 korcach bez uwzględnienia skąd one pochodzą (APT, ASwT, sygn. 193, s. 30, 104, 186, 256, 362).

¹⁰⁵ W latach 1796-1797 było to 5 korców, w następnych latach – cztery (APT, ASwT, sygn. 193, s. 19, 92, 174, 244, 350).

¹⁰⁶ APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

¹⁰⁷ Informacja ta pochodzi z 1800 r. W poprzednich latach wielkość tę opisywano jako jeden wóz drewna z każdej zagrody (APT, ASwT, sygn. 193, s. 30, 104, 186, 256, 362).

¹⁰⁸ Taka informacja pojawia się w wizytacjach z lat 1797-1800, odnośnie 1796 r. podano, że jest to 36 fur (APT, ASwT, sygn. 193, s. 15, 88, 170, 240, 346).

¹⁰⁹ W latach 1797-1798 było to tylko 8 wozów, które należały się rektorowi. Od 1799 r., kiedy to zatrudniono kantora, otrzymywał on 15 wozów (APT, ASwT, sygn. 193, s. 86, 168, 238, 344).

¹¹⁰ Tę ilość podano w latach 1798-1800. W dwóch poprzednich latach było to zaledwie 8 fur (APT, ASwT, sygn. 193, s. 19, 92, 174, 244, 350).

zaś w Sicienku (11¹¹¹). W przypadku Łęgnowa natomiast zapisano jedynie, że nauczycielowi należny był jeden wóz drewna z każdej zagrody¹¹².

Także ogród¹¹³ z reguły był do dyspozycji wszystkich nauczycieli wiejskich, choć należy zaznaczyć, że w trzech wypadkach wizytacje o nich nie wspominają. Dotyczy to szkół w Kruszynie i Palisch (brak ogrodu w latach 1796-1798) oraz Otorowie (brak ogrodu w latach 1797-1798). Od 1798 r. ogród posiadała też szkoła ludowa w Bydgoszczy, od zatrudnienia kantora zaznaczono, że ogród należy do uposażenia rektora. W pozostałych przypadkach ogrody pojawiają się we wszystkich wizytacjach. Zazwyczaj zapis ogranicza się do stwierdzenia istnienia tej formy utrzymania (Czarnówko, Łochowo, Niemieckie Fordon, Sicienko, Strzelce Dolne). W dwóch przypadkach (Otorowo i Łęgnowo) spotykamy się z szerszymi opisami. Przy opisie ogrodu w Otorowie użyto sformułowania *einen kleinen Baum und i Küche Garten* (1796 r.) oraz *ein Baum und Küchen Garten* (1799-1800). W odniesieniu do Łęgnowa w latach 1796-1798 zapisano, że nauczyciel posiada dwie morgi *zum Baum und Küchen Garten*, zaś w okresie 1799-1800 podano jedynie, że posiada on ogród. Pod względem tego źródła utrzymania wyjątek stanowiła szkoła w Cielu – tam nauczyciel miał do dyspozycji dwa ogrody¹¹⁴.

Innym świadczeniem na rzecz nauczyciela było przekazywanie mu chleba (*Neu Brodt*). Niestety, wizytacje nie precyzują, jak często powinien on być przekazywany i w jakiej ilości w ostateczności nauczyciel go otrzymywał. Chleb należał się pedagogom ze wszystkich opisywanych szkół wiejskich. Informacja na temat tego naturalium ograniczała się zazwyczaj do stwierdzenia, że nauczyciele otrzymywali chleb od każdego gospodarza. Z takim zapisem spotykamy się aż w 8 na 10 przypadków. Jedynie w przypadku Ciela pojawia się sformułowanie: dwa nowe chleby, zaś przy opisie Niemieckiego Fordonu – 9 chlebów¹¹⁵.

Poza wspomnianymi wyżej naturaliami sporadycznie zdarzały się także inne źródła dochodów. Spotyka się je tylko w przypadku dwóch miejscowości – Ciela, gdzie nauczyciel dysponował morgą łąki, oraz Łęgnowa, przy którym w latach 1799-1800 zapisano, że posiadał małą łąkę i półtora morgi pola z łęgnowskich gruntów¹¹⁶.

¹¹¹ Dane za lata 1798-1800. W dwóch poprzednich latach nauczyciel otrzymywał 12 wozów (APT, ASwT, sygn. 193, s. 28, 102, 184, 254, 360).

¹¹² APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

¹¹³ W źródle do opisu ogrodu stosowano zazwyczaj opis *Küchen Garten*.

¹¹⁴ APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

¹¹⁵ Tamże, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

¹¹⁶ Tamże, s. 26a, 100, 182, 242, 252, 348.

Podsumowując kwestie utrzymania szkół, można wysnuć kilka wniosków. Z placówek bydgoskich tylko szkoła ludowa posiadała dochody w postaci naturalii. Nie były one co prawda zbyt duże, ale należy pamiętać, jak ogromna różnica występowała między nauczycielami tej szkoły a pracownikami innych placówek. Zdaje się, że w najgorszym położeniu był nauczyciel Fordonu. Nie posiadał on dużego uposażenia w gotówce, a jednocześnie nie przysługiwały mu dochody z obszarów wiejskich. Nauczyciel w Fordonie poza czesnym dysponował praktycznie jedynie darmowym mieszkaniem.

W wizytacjach bardzo rzadko pojawia się informacja na temat dysponowania przez nauczycieli darmowymi mieszkaniami. Dotyczą one tylko miast. Na obszarach wiejskich zagadnienie to jest generalnie pomijane. Niemniej należy wyjść z założenia, że takie mieszkanie było udziałem każdego nauczyciela, zapewne była to podstawa „chęci” podjęcia przez niego pracy. Wniosek ten potwierdza jedynie wzmianka, mówiąca o braku mieszkania dla pracownika szkoły. Wydaje się więc, że sytuacja opisana w Czarnowie po prostu odbiegała od ogólnie przyjętej zasady.

Analizując przysługujące nauczycielom naturalia, zauważyć można, że do najpowszechniejszych należało otrzymywanie drewna na opał (choć nie zawsze w wystarczającej ilości), chleba oraz posiadanie ogrodu (wprawdzie nie we wszystkich latach). Do pozostałych źródeł wsparcia należy wliczyć otrzymywanie zboża oraz środki pochodzące bezpośrednio z parafii – dziesięciny oraz kolekty. Rzadkością było natomiast posiadanie przez nauczycieli innych gruntów.

Na końcu należy zatrzymać się nad kwestią uczniów. Jak zaznaczył A. Fechner, szkoła była prowadzona tylko zimą, w niektórych społecznościach nawet podczas całego semestru zimowego od św. Michała Archanioła (29 września) do Wielkanocy, ale w Łochowie i Schittno (Sitnie) od Adwentu do Wielkanocy, w Niemieckim Kruszynie od św. Marcina (11 listopada), w Niemieckim Fordonie od Nowego Roku do Wielkanocy, tak samo w Palsch, w Strzelcach Dolnych przez całą zimę, w Ossowerberg (Osowej Górze) na cztery tygodnie przed świętami, w Cielu od Bożego Narodzenia. Ostatecznie stwierdził on, że nie ma dalszych dowodów na to, że nie można było się wiele nauczyć przy tak ograniczonym czasie nauczania¹¹⁷. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w omawianym okresie szkoła w Osowej Górze nie istniała. Nie funkcjonowała także placówka w Sitnie, lecz w Sicienku.

Omawiane wizytacje generalnie nie poruszają kwestii okresu funkcjonowania szkół. Podają natomiast wiadomości na temat liczby uczniów kształcących się oraz potrafiących pisać, czytać i liczyć. Informacje te zostały zebrane w tabelach 1-3.

¹¹⁷ A. Fechner, dz. cyt., s. 28.

Tab. 1. Liczba uczniów uczęszczających do szkoły¹¹⁸

Lp.	Nazwa szkoły	1796			1797			1798			1799			1800		
		Ch*.	D*.	S*.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.
1.	Bydgoszcz, szkoła ludowa	-	-	-	33	0	33	30	0	30	14 +32	0	14 + 32	20+ 34	6+0	26 + 34
2.	Bydgoszcz, szkoła obywat.	30	9	39	28	20	48	24	18	42	18 +	9 +	27 +	-	-	-
3.	Bydgoszcz, szkoła dla dziewcząt p. Linder	6	16	22	13	13	26	x	X	3 ¹¹⁹	-	-	-	-	-	-
4.	Bydgoszcz, szkoła dla dziewcząt p. Bauer	-	-	-	-	-	-	4	39	4 ³	13	34	47	12	37	49
5.	Bydgoszcz, szkoła A. Sa- lomo (Obser- vatio)	-	-	-	-	-	-	34	12	4 ⁶	X	X	X ¹²⁰	X	X	X

¹¹⁸ W tabelach zastosowano dwa znaki. Pierwszy z nich („-”) oznacza, że szkoła w danym roku nie funkcjonowała. Znaku tego użyto także w odniesieniu do szkoły obywatelskiej w 1800 r., gdyż jako taka z nazwy nie funkcjonowała. W wizytacji pojawia się jedynie nazwa „Observatio”. Drugim znakiem jest „x” oznaczający, że placówka istniała, jednakże w wizytacji nie podano danych odnośnie uczniów. W odniesieniu do szkoły ludowej w Bydgoszczy w latach 1799-1800 we wszystkich tabelach zastosowano opis ze znakiem „+”. Wynika to z faktu posiadania przez szkołę dwóch nauczycieli. Pierwsza liczba dotyczy uczniów rektora, druga zaś kantora. Takiego samego znaku użyto w odniesieniu do szkoły „obywatelskiej” w Bydgoszczy w 1799 r. Wynika to z faktu podziału uczniów. Pierwsza liczba dotyczy uczniów szkoły miejskiej, druga uczniów prywatnych.

¹¹⁹ Zimą liczba dzieci wynosiła około 30, zaś od Wielkanocy około 10, obecnie trzech. Nie podano innych informacji o uczniach (APT, ASwT, sygn. 193, s. 168).

¹²⁰ W wizytacji podano, że „zeszloroczna” szkoła (Salomonsche Schule) obecnie stanowi klasę szkoły „obywatelskiej”.

6.	Otorowo	15	15	30	17	14	31	16	11	²⁷	13	10	²³	12	8	20
7.	Lęgnowo	34	20	54	29	19	48	X	X	^x	27	14	⁴¹	25	12	37
8.	Niemiecki Fordon	6	8	14	7	7	14	X	X	^x	4	10	¹⁴	6	8	14
9.	Palisch	18	13	31	22	13	35	21	14	³⁵	13	12	²⁵	15	13	28
10.	Stuzelce Dolne	13	11	24	10	7	17	10	5	¹⁵	14	10	²⁴	18	14	32
11.	Lochowo	25	13	38	20	10	30	22	14	³⁶	22	15	³⁷	20	13	33
12.	Ciele	26	12	38	19	10	29	20	22	⁴²	6	9	¹⁵	-	-	-
13.	Siczenko	9	9	18	10	11	21	5	6	¹¹	9	8	¹⁷	15	8	23

14.	Kruszyn	14	12	26	17	10	27	22	11	³³	20	4	²⁴	26	6	32
15.	Czamówko	9	8	17	12	5	17	9	6	¹⁵	9	7	¹⁶	9	7	16
16.	Fordon	-	-	-	14	20	34	27	16	⁴³	42	22	⁶⁴	23	19	42
Suma		205	146	351	251	159	410	244	174	⁴²¹	258	190	⁴⁴⁸	235	151	386

Źródło: APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

We wszystkich tabelach zastosowano skróty:

Ch. – chłopcy, D. – dziewczęta, S. – suma.

Na podstawie analizy tabeli nr 1 nasuwa się kilka wniosków. Po pierwsze, posiadane przez nas dane nie są kompletne, gdyż nie zawsze podano liczbę uczniów. Luki są jednak na tyle rzadkie, że nie powinno to przeszkodzić w sformułowaniu odpowiednich konkluzji. Najwięcej uczniów uczęszczało do szkół w 1799 r., choć należy zwrócić uwagę na brak liczby uczniów z dwóch szkół wiejskich, szczególnie z Łęnowa, czyli placówki, która w pozostałych latach kształciła dość dużą liczbę uczniów. W przedstawionych wyżej danych widoczna jest przewaga liczby chłopców nad liczbą dziewcząt. Sama obecność dziewcząt nie jest niczym niezwykłym, było to zjawisko spotykane w szkołach protestanckich. D. Łukasiewicz zaznaczył wnet, że „w Prusach Południowych tylko dla szkół protestanckich otrzymujemy informacje o uczęszczających do niech dziewczętach”¹²¹. Najwięcej dziewcząt uczęszczało do szkoły obywatelskiej w Bydgoszczy oraz do szkoły pani Bauer w 1799 r. Najwięcej chłopców uczęszczało do szkoły w Fordonie (42) w 1799 r. i szkoły ludowej w Bydgoszcz (54) w 1800 r.

Do największych placówek pod względem liczby uczniów należały szkoły bydgoskie (poza szkołą p. Linder) oraz kilka wiejskich. Należy tu wymienić przede wszystkim Łochowo i Ciele, najmniejszą placówką była szkoła w Niemieckim Fordonie.

Do najciekawszych spostrzeżeń związanych z liczbą uczniów należy zaznaczyć fakt, że także do szkół dla dziewcząt uczęszczali chłopcy. Co prawda

¹²¹ D. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 81.

z reguły stanowili oni mniejszość (wyjątek stanowił tu jedynie 1797 r. w szkole p. Linder, gdzie liczba uczniów obu płci była jednakowa), jednakże sam fakt ich uczęszczania może budzić zdziwienie, szczególnie w szkole p. Bauer, o której zaznaczono, że powstała w celu nauki haftu i szycia.

Tab. 2. Liczba uczniów potrafiących czytać

Lp.	Nazwa szkoły	1796			1797			1798			1799			1800			
		Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	
1.	Bydgoszcz, szkoła ludowa	-	-	-	8	0	8	0 ¹²²	0	0	14+	0	14+	20+	6+0	26	+ 12
2.	Bydgoszcz, szkoła obywat.	12	5	17	16	8	24	15	9	24	12+	4+	16	-	-	-	-
3.	Bydgoszcz, szkoła dla dziewcząt p. Linder	3	5	8	3	4	7	0	0	0	-	-	-	-	-	-	-
4.	Bydgoszcz, szkoła dla dziewcząt p. Bauer	-	-	-	-	-	-	0	16	16	3	18	21	1	10	11	
5.	Bydgoszcz, szkoła A. Salomo (Observatio)	-	-	-	-	-	-	9	6	15	X	X	X	x	x	X	
6.	Otorowo	10	8	18	10	9	19	10	8	18	8	6	14	8	5	13	

¹²² Z powodu nieobecności rektora Erdmana uczniowie nie mogli zostać przeegzaminowani (APT, ASwT, sygn. 193, s. 138.).

7.	Legnowo	15	12	27	13	11	24	x	X	X	6	7	13	8	9	17
8.	Niemiecki Fordon	4	3	7	2	4	6	x	X	X	3	6	9	1	3	4
9.	Palisch	12	9	21	13	10	23	¹²	11	23	9	8	17	7	8	15
10.	Strzelce Dolne	11	10	21	8	6	14	⁹	5	14	11	6	17	13	9	22
11.	Lochowo	6	1	7	5	2	7	⁸	4	12	6	5	11	8	5	13
12.	Ciele	2	3	5	7	4	11	⁸	7	15	6	5	11	-	-	-
13.	Sicienko	2	0	2	4	1	5	⁴	3	7	5	8	13	10	5	15
14.	Kruszyn	10	9	19	9	8	17	¹⁶	7	23	13	3	16	19	4	23
15.	Czamówko	2	0	2	4	2	6	⁵	3	8	4	3	7	3	7	10

16.	Fordon	-	-	-	10	11	21	¹⁸	11	29	29	14	43	16	12	28
Suma		89	65	154	112	80	192	¹¹⁴	90	204	166	119	285	126	83	209

Źródło: APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

Wnioski na podstawie danych tabeli nr 2 są zbliżone do tych z tabeli nr 1. Nie powinno to zresztą dziwić. Najwięcej uczniów potrafiących czytać było w tym samym okresie, kiedy mamy do czynienia z ich największą liczbą ogólną. Także i tu widoczna jest przewaga liczby chłopców nad dziewczętami, co oczywiście wynika z ich ogólnej większej liczby. Warto jednak zwrócić uwagę, że statystykę zanizła sytuacja w szkole ludowej w Bydgoszczy, w której chwilowy brak nauczyciela nie pozwolił na przeprowadzenie egzaminów. Porównując wyniki szkoły z lat poprzednich, należy stwierdzić, że do liczby uczniów potrafiących czytać w 1798 r. należałoby dodać co najmniej kilkanaście osób. Ogólnie należy zaznaczyć, że procentowy udział uczniów potrafiących czytać w poszczególnych latach wynosił 43,87%, 46,82%, 48,45%, 63,61% oraz 54,14%.

Tabela 3. Uczniowie potrafiący pisać i liczyć

Lp.	Nazwa szkoły	1796			1797			1798			1799			1800		
		Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.	Ch.	D.	S.
1.	Bydgoszcz, szkoła ludowa	-	-	-	25	0	25	⁰ ¹²³	0	0	14 +	0	14 +	20 +	6+0	26 +
2.	Bydgoszcz, szkoła obywat.	12	3	15	18	4	22	²⁰	9	29	12 +	4 +	16 +	-	-	-
3.	Bydgoszcz, szkoła dla dziewcząt p. Linder	3	5	8	3	4	7	⁰	0	0	-	-	-	-	-	-

¹²³ Z powodu nieobecności rektora Erdmana uczniowie nie mogli zostać przeegzaminowani (APT, ASwT, sygn. 193, s. 138.).

4.	Bydgoszcz, szkola dla dziewcząt p. Bauer	-	-	-	-	-	-	0	0	0 ¹²⁴	13	10	23	0	0	0
5.	Bydgoszcz, szkola A. Salomo (Observatio)	-	-	-	-	-	-	13	4	17	X	X	X	X	X	X
6.	Otorowo	6	1	7	5	3	8	7	3	10	6	4	10	7	4	11
7.	Legnowo	17	7	24	14	8	22	x	X	x	8	4	12	8	6	14
8.	Niemiecki Fordon	6	0	6	5	1	6	x	X	x	3	0	3	0	2	2
9.	Palisch	8	3	11	6	2	8	9	5	14	6	1	7	6	3	9
10.	Strzelce Dolne	6	4	10	6	4	10	7	4	11	11	6	17	13	9	22
11.	Lochowo	12	1	13	7	0	7	8	0	8	7	0	7	10	0	10

¹²⁴ W wizytacji zaznaczono, że szkoła powstała by nauczyć ucznia haftu i szycia.

12.	Ciele	8	0	8	5	0	5	⁵	0	⁵	4	0	4	-	-	-
13.	Sicienko	2	0	2	3	0	3	²	1	³	0	0	0	3	0	3
14.	Kruszyn	4	0	4	3	0	3	²	0	²	5	0	5	5	0	5
15.	Czamówko	2	0	2	4	0	4	⁵	0	⁵	0	0	0	6	0	6
16.	Fordon	-	-	-	10	11	21	¹⁸	11	²⁹	29	14	43	11	12	23
Suma		86	24	110	114	37	151	⁹⁶	37	¹³³	153	69	222	108	42	150

Źródło: APT, ASwT, sygn. 193, s. 13-32, 86-108, 168-190, 238-260, 344-358.

Wnioski dotyczące liczby uczniów potrafiących pisać i liczyć oraz ich podział na płeć pokrywają się z poprzednimi danymi, dlatego nie warto ich tu rozszerzać. Oczywiście powtarza się także sytuacja z bydgoską szkołą ludową w 1798 r. Powyższa tabela podaje nam jednak dwie ważne wiadomości. Pierwszą z nich jest ogólnie mniejsza liczba uczniów (zarówno chłopców, jak i dziewcząt) umiejących pisać i liczyć, aniżeli liczba uczniów potrafiących czytać. Ogólnie procentowy udział uczniów potrafiących pisać i liczyć był mniejszy niż potrafiących czytać w poszczególnych latach. Wynosił 31,33%, 36,82%, 31,59%, 49,55% oraz 38,86%.

Dość ciekawym przypadkiem jest szkoła p. Bauer. Uczęszczający do niej uczniowie potrafili czytać, ale żaden nie potrafił liczyć i pisać. Zapewne wynika to z faktu, że szkoła, jak stwierdził wizytator, powstała w celu nauczania haftu i szycia. Nie tłumaczy to jednak, dlaczego w latach 1798 i 1800 liczba uczniów potrafiących liczyć i pisać wynosiła zero, skoro jednak w 1799 r. było ich kilkunastu.

Ostatnią rubrykę tabeli stanowiła liczba dzieci, które w ogóle nie uczęszczały do szkoły. W tym przypadku ani razu nie podano liczby. Ostrożnie wnioskować więc można, że wszystkie dzieci w jakimś stopniu uczęszczały do szkoły.

Na koniec warto zwrócić uwagę na pytania podsumowujące. Pojawia się w nich informacja, że dzieci nie muszą chodzić więcej niż pół mili do szkoły, jednakże bardzo poważnym problemem jest zima lub jesień, kiedy dojście do szkół jest utrudnione. Ponadto rodzice boją się posyłać dzieci do szkół w obawie przed mrozem i wilkami. W przypadku potrzeby powstawania nowych szkół w latach 1796-1798 pojawia się informacja o potrzebie stworzenia łączonych szkół, dla Osowej Góry i Pawłówka. Zaznaczono jednak, że katolicycy dziedzice nic nie chcą czynić w tym kierunku. W przypadku lat 1799-1800 wyrażono potrzebę stworzenia szkoły dla kilku rodzin obszaru domenalnego Bydgoszczy. W kwestii pomysłów niwelowania przeszkód w nauczaniu oraz propagowania szkolnictwa w 1796 r. zwrócono uwagę na potrzebę lepszego wynagradzania nauczycieli. W następnych latach temat ten nie był poruszany, natomiast wspomniano z kolei o potrzebie utworzenia funduszu dla biednych dzieci, by te mogły opłacić czesne oraz zakupić książki¹²⁵.

Podsumowując niniejszy artykuł, należy przedstawić kilka wniosków. W omawianym okresie istniało od 12 do 16 szkół, z czego 10 na obszarach wiejskich. Wyjątkiem był 1800 r., kiedy nie funkcjonowała szkoła w Cielu. Uposażenie nauczycieli było bardzo niskie. Jediną szkołą, która w miarę godnie wynagradzała swoich nauczycieli, była szkoła ludowa w Bydgoszczy. Najgorszą sytuację miał nauczyciel w Fordonie oraz obie nauczycielki szkół żeńskich w Bydgoszczy. Do grona tego być może należałoby zaliczyć nauczyciela późniejszej szkoły „Observatio”. Ta sytuacja wynikała z faktu nieotrzymywania przez nich stałej pensji, a dodatkowo nie przysługiwały im dochody z innych źródeł, z których korzystali nauczyciele wiejscy. Nie oznaczało to oczywiście, że ich wynagrodzenie było wystarczające. Generalnie posada nauczyciela była słabo płatna i zawodem tym zajmowali się ludzie przypadkowi, niemający innej profesji lub wykonujący zawody, które nie przynosiły wysokich zysków, jak szewcy czy krawcy. Była to sytuacja typowa w całych Prusach. W sposób dosadny określił to M. Heinemann, stwierdzając, że byli to „najędźnierzy i najgorsi nauczyciele szkolni”, którzy z trudem wiązali koniec z końcem. Nauczycielami szkół wiejskich stawiali się nieodpowiedni ludzie, np. „starzy abdykujący żołnierze, wiejscy krawcy lub tkacze bielizny”, którzy inaczej nie potrafiliby zarobić na chleb. Uznał także, że można było od nich oczekiwać, „że nauczą trochę czytania”, a potem będą uczyć poprzez zapamiętywanie katechizmu. Autor stwierdził, że byli oni tak nieprzygotowani,

¹²⁵ APT, ASwT, sygn. 193, s. 33, 109, 191, 261, 365.

ze gdyby zamiast katechizmu dano im do nauczania Koran, nawet by tego nie zauwazyli, gdyz go nie uczyli tylko „kwakali/trajkotali” na pamiec¹²⁶.

Problem ten bedzie istnial jeszcze w pierwszej polowie XIX w. T. Grygier, opisujac sytuacje na Warmii stwierdzil, ze „w szkolach wiejskich istniala bowiem grupa ludzi obu wyznań, niezdolna do zadnego rzemiosla czy innego zawodu, ale ktora powiatowe wladze szkolne uwazaly za zdolna do wychowywania i nauczania mlodziezy wiejskiej. Otóz jak dlugo takie nastawienie pokutowalo lub jak dlugo w zawodzie nauczycielskim byli ludzie nieodpowiedzialni, tak dlugo nie moglo byc mowy o polepszeniu wychowania dzieci”¹²⁷.

Najlepszym uposazeniem cieszyli sie nauczyciele w Lęgnowie, Cielu i Łochowie, zas na drugim biegunie znajdowaly sie Palisch i Strzelce Dolne.

Takze edukacja dzieci nie stala na wysokim poziomie. Ówczesne szkoly mialy przede wszystkim nauczyc religii, zas w mniejszym stopniu pisania czy liczenia. Widać to w liczbach bezwzględnych, gdzie procent liczby uczniow umiejących czytać oraz liczyć i pisać wyniosl w najlepszym roku (1799¹²⁸) odpowiednio 63,61% i 49,55%. Wynik powyzej polowy zostal osiagnięty jeszcze w 1800 r., zas liczba uczniow potrafiących pisać i liczyć ani razu nie przekroczyla polowy. Ten stan nie powinien dziwić, wynika oczywiscie ze sposobu ksztalcenia w tamtym okresie. Nalezy pamietac, ze szkoly podlegaly kościołowi (w tym wypadku ewangelickiemu), w związku z tym glówny nacisk kladziono na nauke religii, a co za tym idzie, nauke czytania. Powodowalo to, ze poziom nauczania przedmiotów niezwiązanych z religią byl stosunkowo niski. Jak zaznaczyl T. Grygier w przypadku Warmii „ogółem jednak notowano na przyklad w roku 1817 cale powiaty, na terenie których dzieci opuszczające szkoly nie potrafiły napisac listu”¹²⁹.

BIBLIOGRAFIA

Bobkowska W, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793-1806*, Warszawa 1948

Bogucki A., *Z kart dziejów bydgoskiej oświaty 1830/1945-2008*, „Kronika Bydgoska”, t. XXXIII, 2011, s. 163.

Cepil M., Figlus T., *Wiejskie szkoly ewangelickie w okolicach Łodzi w XIX w. – ujęcie geograficzno-historyczne*, „Zeszyty Wiejskie”, z. XXIV, 2018, s. 125-136.

¹²⁶ *Würde ihnen der Koran zu lesen gegeben, sie würden es nicht einal merken, dann auch den Katechismus „schmetterten” sie als ein bloßes „Gedächtniswerk” herunter* (M. Heinemann, dz. cyt., s. 25).

¹²⁷ T. Grygier, dz. cyt., s. 220.

¹²⁸ Nalezy tu jednak pamietac, ze dane z 1798 r. są zaniżone ze wzgledu na brak egzaminu w szkole ludowej w Bydgoszczy.

¹²⁹ T. Grygier, dz. cyt., s. 230.

Grygier T., *Z dziejów szkolnictwa wiejskiego na Mazurach i Warmii w pierwszej połowie XIX wieku* (na podstawie materiałów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie), „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 2, 1961, s. 220-253.

Heinemann M., *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771-1800*, seria: „Studien zum Wandel von Gesellschaft und Bildung im Neunzehnten Jahrhundert Herausgegeben” von Otto Neuloh Walter Rüegg, Band 8 Forschungsunternehmen „Neunzehntes Jahrhundert” der Fritz Thyssen Stiftung, Göttingen 1976.

Łukasiewicz D., *Edukacja dziewcząt pod zaborem pruskim na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania”, nr 31 (2014), s. 61-83.

Mincer F., *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772-1806*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa, Poznań 1991, s. 403-404.

Wilczewski T., *Nazwy miejscowości na Kaszubach*, Gdańsk 2015, s. 80.

Protestant schools in Bydgoszcz and its area in the late 18th century in view of visitations by the Superintendency in Toruń

keywords: Protestant schools, Bydgoszcz, Fordon, 18th c.

Summary

The history of education in Bydgoszcz and its area has not been sufficiently explored. It also applies to Protestant education. There are not too many publications dedicated to this topic. This article is supposed to fill one of the gaps regarding this issue. For this purpose, the author analyzed visitations of the Superintendent carried out in 1796-1800, contained in the unit composing the group The Files of the Superintendency in Toruń. He conducted comparative analysis between individual Protestant schools located in Bydgoszcz and Fordon, and in ten villages around these cities. Studies have been dedicated to specific location and performance of school supervision. An attention was also focused on teachers. The author presented teaching personnel, providing their names, surnames and age, and – according to available information – their qualifications and vocational experience. Their means of subsistence, including salaries and benefits in kind, were described as well. As regards students, the article focused on the number of students attending individual classes and schools as well as possessing or lacking elementary skills in terms of literacy and numeracy.

Evangelische Schulen in Bydgoszcz und in seiner Umgebung gegen Ende des 18. Jh. im Hinblick auf die Schulvisitation der Superintendenz in Toruń

Schlüsselwörter: evangelische Schulen, Fordon, 18. Jahrhundert

Zusammenfassung

Die Problematik der Geschichte des Schulwesens in Bydgoszcz und in seiner Umgebung ist nicht vollständig erforscht worden. Dies bezieht sich ebenfalls auf die evangelischen Schuleinrichtungen. Die diesem Themenkreis gewidmete Literatur ist nicht sehr umfangreich. Der vorliegende Artikel hat eine von bisher zahlreichen Lücken angesichts dieser Problematik auszufüllen. Zu diesem Zweck wurden Schulvisitationen des Inspektors aus den Jahren 1796-1800 in einer den Akten der Superintendenz in Toruń unterliegenden Anstalt einer Analyse unterzogen. Es wurden Vergleichsanalysen zwischen den einzelnen evangelischen Schulen in Bydgoszcz und Fordon und in zehn Dörfern in der Umgebung dieser Städte durchgeführt. Die Aufmerksamkeit wurde ebenfalls den Lehrern geschenkt. Man präsentierte Lehrkräfte, es wurden Vornamen, Familiennamen und das Alter, aber auch, je nach Möglichkeit, Informationen über Qualifikationen und die Berufserfahrung angegeben. Es wurde auf die Mittel für den Unterhalt, sowohl auf die Gehälter als auch auf Naturgüter verwiesen. In Bezug auf die Schüler wurde die Zahl der einzelnen Klassen und Schulen besuchenden Schüler sowie ihre elementaren Fertigkeiten oder die fehlenden Fertigkeiten im Bereich des Schreibens, Lebens und Rechnens geprüft.

Mateusz Superczyński

Akta hipoteczne i gruntowe miasta Bydgoszczy z XVIII-XIX wieku – przydatność badawcza źródeł

słowa kluczowe: Bydgoszcz, Archiwum Państwowe, źródła archiwalne, akta hipoteczne, akta gruntowe, urbanistyka, socjotopografia, genealogia

W ostatnich latach w archiwach państwowych zauważalny jest znaczny wzrost zainteresowania aktami hipotecznymi i gruntowymi badaczy, historyków miast, genealogów, ale przede wszystkim osób poszukujących informacji na temat dawnego majątku lub posilkujących się tymi aktami w sprawach spadkowych. Tendencja ta skłania do przybliżenia czytelnikom znaczenia, charakterystyki i przydatności badawczej tego rodzaju materiałów archiwalnych na wielu polach badawczych, co też jest celem tego artykułu. Do dziedzin, w których zarówno księgi, jak i akta gruntowe mogą okazać się niezwykle przydatne, należą przede wszystkim: historia miast i ich rozwoju przestrzennego, socjotopografia, genealogia i architektura. Umiejętność korzystania z ksiąg i ich analizy oraz towarzyszących im akt pozwala na dotarcie do wielu cennych informacji przydatnych także przy rozstrzyganiu spraw majątkowych. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy przechowywany jest liczny zbiór akt hipotecznych i gruntowych od końca XVIII do XX w., określane jako Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszczy. Na przydatność i wartość tego zbioru zwracał już uwagę Tadeusz Esman w swojej pracy o wartości źródłowej akt hipotecznych miasta Bydgoszczy¹. Autor podkreślił znaczenie jedynie najstarszych akt, pomijając akta gruntowe z późniejszych lat, tak ważnych z punktu widzenia rozwoju urbanistycznego Bydgoszczy od połowy XIX w., co zachęca do rozszerzenia podjętej przez niego analizy o materiały z okresu późniejszego.

¹ T. Esman, *Przydatność źródłowa akt hipotecznych miasta Bydgoszczy z lat 1773-1808*, Bydgoszcz 1956, (mps w AP Bydgoszcz).

Księgi i akta hipoteczne, określane od końca XIX w. aktami gruntowymi, są efektem wszelkiej działalności związanej z obrotem nieruchomościami, a więc zakupem lub sprzedażą gruntu, domu, ogrodu lub pola, a dokonywanej przed urzędem (najczęściej sądem) oraz z rejestrowaniem stanu prawnego i własnościowego nieruchomości. W aktach tych umieszczano także wszelkie informacje o obciążeniach hipotecznych lub wierzytelnościach. Choć instytucja ksiąg wieczystych, a także hipoteki uregulowanej odpowiednimi ustawami i zarządzeniami funkcjonowała w zaborze pruskim od końca XVIII w., to jej geneza sięga znacznie wcześniej i wiąże się z obowiązującym prawem przeniesienia własności ziemskiej w obecności władz, stąd też wszelkie czynności prawne dokonywane były przed lokalnymi władzami kościelnymi, miejskimi czy państwowymi². Stopniowo istniejący w państwach feudalnych system księgi wpisów ewoluował w kierunku rozwiniętej formy księgi gruntowej i hipotecznej.

Najwcześniejsze przepisy odnoszące się do nowego rodzaju ksiąg wieczystych zawierał edykt prawa hipotecznego z 28 sierpnia 1693 r. wydany w Prusach³. Jednak dopiero w Prawie Krajowym Fryderyka Wilhelma I z 1721 r. oraz w *Hypothec - und Concurs Ordnung* z 1722 r. rozszerzono je na całe królestwo oraz określono formularz ksiąg⁴. Według ujednoczonych w 1750 r. przepisów, dla każdej nieruchomości zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, zakładano odrębne folium, w którym w odpowiednich rubrykach należało umieszczać takie informacje, jak: określenie położenia nieruchomości, nazwisko właściciela, podstawa prawna nabycia własności, cena, wartość nieruchomości, ciężary, renty, wierzytelności zabezpieczone hipotecznie czy spłacone długi⁵. Rozwój regulacji prawnych dotyczących spraw hipotecznych trwał do 1783 r., kiedy wydano *Allgemeine Hypotheken-Ordnung für die gesammten Königlichen Staaten*, w którym ustalono budowę i formularz ksiąg, który składał się z trzech „rubryk”⁶. W pierwszej rubryce (Titulus possessionis) zapisywano nazwisko właściciela, tytuł jego własności oraz określenie wartości danej nieruchomości. Rubryka druga (Onera perpetua und Einschränkungen des Eigenthums oder der Disposition) zawierała stałe obciążenia gruntu, a więc czynsze, różne świadczenia itd. W rubryce trzeciej (Gerichtlich versicherte Schulden und andere Realverbindlichkeiten) ujmowano

² K. Orzechowski, *Księgi i akta śląskiej hipoteki jako źródło historyczne i historyczno-prawne*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1956, t. 8, z. 1, s. 184-186.

³ Corpus Constitutionum Marchicarum (CCM), Th. II, Abth. 2, nr XI, szp. 17-20.

⁴ *Friedrich Wilhelm's Königes in Preussen verbessertes Landrecht des Königreich Preussen*, Königsberg 1721, szczególnie ks. 4 tyt. VI art. 7 § 1; tyt. V art. 5; Corpus Constitutionum Marchicarum, Th. II, 2, nr XXXIX, szp. 103-210.

⁵ K. Orzechowski, dz. cyt., s. 189-191.

⁶ A. Goertz, *Zur Einrichtung der Grund- und Hypothekenakten – 1783*, [w:] *Altpreußische Geschlechterkunde*, Hamburg 2006, Bd. 36, s. 265-278.

wszelkie wierzytelności zabezpieczone na gruncie z wyszczególnieniem ich kwoty (kolumna pierwsza), tytułu prawnego i innych szczegółów (kolumna druga); kolumna trzecia zawierała wpisy dotyczące cesji wierzytelności, wreszcie ostatnia – wzmianki o splatach dokonywanych na rzecz hipotecznych wierzycieli⁷. Ustawa z 1783 r. nakazywała, aby obok wpisywania rejestrow do właściwego folium, czyli tabeli hipotecznej, prowadzić także akta hipoteczne zawierające odpisy poszczególnych dokumentów, np. aktów umów kupna-sprzedaży, przeniesienia własności, podania, wnioski stron zainteresowanych i całą korespondencję z urzędami, które były podstawą i dowodem do wpisu do księgi hipotecznej⁸. Najważniejszą ustawą regulującą sprawy związane z rejestracją spraw własnościowych był uchwalony w 1872 r. Grundbuch-Ordnung⁹. Według nowej ordynacji podstawą do utworzenia folium dla nieruchomości był wyciąg z katastru. Zmienił się także formularz księgi, który uzupełniono o dokładny wykaz nieruchomości z rubryką, w której odnotowywano wszelkie zmiany powierzchni. Nie spowodowało to jednak zamykania starych ksiąg, lecz uzupełnianie ich o dodatkowe wklejki na początku¹⁰. Stąd w interesujących nas księgach często można dostrzec nowe, nadklejone strony tytułowe z nowymi numerami tomu (Band) i karty (Blatt), które zastąpiły poprzednią systematykę. Zwieńczeniem prac legislacyjnych nad prawem hipotecznym było uchwalenie niemieckiego kodeksu cywilnego z roku 1896 oraz rozporządzenie o księgach gruntowych z roku 1897, które utrwaliły schemat prowadzenia ksiąg gruntowych w całej Rzeszy Niemieckiej¹¹. Odtąd księgi gruntowe miały być prowadzone przez odpowiednie wydziały przy sądach obwodowych (Amtsgerichte). Każda miejscowość posiadała księgę gruntową, która mogła mieć wiele tomów, których numery kart były tworzone według numeru katastralnego nieruchomości. Każdy tom składał się z kart gruntowych (Grundbuchblätter), które odpowiadały oddzielnej nieruchomości. Każda karta gruntowa posiadała nagłówek, dwa wykazy i trzy działy. Wykazy wymieniały powierzchnię nieruchomości i służebności, z których korzystała. Dział I – regulował własność, dział II – ciężary i ograniczenia, dział III – długi. Do każdej karty gruntowej (nieruchomości) prowadzone były oddzielnie akta gruntowe,

⁷ K. Orzechowski, dz. cyt., s. 193-194.

⁸ *Allgemeine Hypotheken-Ordnung für die gesammten Königlichen Staaten*, Berlin 1784, §§ 65-68; T. Esman, dz. cyt., s. 5.

⁹ Gesetz-Sammlung 1872, nr 8035, s. 446.

¹⁰ K. Orzechowski, dz. cyt., s. 199.

¹¹ *Grundbuch-Ordnung vom 5 Mai 1872*, Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten 1872, s. 446-507; *Allgemeine Hypotheken-Ordnung für die gesammten Königlichen Staaten vom 20 Dezember 1783, nebst den dieselbe ergänzenden Gesetzen und Verordnungen herausgegeben mit erläuternden Anmerkungen, unter Berücksichtigung der ergangenen Ministerial-Instruktionen, Reskripte und der Präjudikate von Förster F.*, Berlin 1861.

stanowiące zbiór akt będących podstawą wpisu do ksiąg gruntowych¹². System ksiąg wieczystych funkcjonujący w państwie pruskim, ewoluując, przetrwał do połowy XX w. Dopiero w roku 1946 wprowadzono dekret „Prawo o księgach wieczystych”, który zmienił zasady prowadzenia ksiąg. Stąd też z dniem 1 stycznia 1947 r. zamknięto dawne, prowadzone wcześniej księgi wieczyste¹³.

W Bydgoszczy księgi wieczyste prowadzono według przedstawionych powyżej regulacji prawnych, które rozwijano od XVIII do końca XIX w. W początkowym okresie sprawy hipoteczne, a także te związane z rejestracją tytułów własności, dokumentowaniem aktów kupna, darowizn, obciążeń itd. leżały w kompetencji burmistrza ds. sądowych, a więc jurysdykcji miejskiej. Później w myśl przepisów z 1722 r. zadania te objęły sądy domenalne, a w przypadku tzw. wielkiej własności ziemskiej – sądy patrymonialne¹⁴. W 1773 roku utworzono w Bydgoszczy sądownictwo domenalne. Od tego momentu można zaobserwować występujące w tytułach na okładkach akt zwroty: *Domain-Justitz-Amts Bromberg* lub *Königlichem Domainen Amt Bromberg*. Od końca XVIII w. w myśl regulacji z 1783 r. zaczęto tworzyć specjalne deputacje hipoteczne przy sądach ziemskich (np. *Hypotheken Deputation des Königl. Landgericht zu Bromberg*). Od 1853 r. w wyniku nowelizacji prawa hipotecznego kompetencje te przeniesiono na sądy miejskie (*Königliche Kreis Gericht zu Bromberg*). W 1878 r. utworzono sądy obwodowe, które zajmowały się prowadzeniem spraw ksiąg wieczystych. W okresie II Rzeczypospolitej mimo obowiązywania *Grundbuch-Ordnung* z 1872 r. kompetencje w zakresie prowadzenia ksiąg gruntowych przejęły kolejno sądy powiatowe i grodzkie.

Przedstawione wyżej zmiany kompetencji poszczególnych organów zajmujących się rejestracją spraw hipotecznych i gruntowych wpłynęły na kształt tworzonych i prowadzonych ksiąg wieczystych oraz akt gruntowych. Najstarsze akta hipoteczne prowadzone od XVIII w. posiadają cechy pruskiej kancelarii akt spraw, choć w niektórych jednostkach występują jeszcze dokumenty z okresu staropolskiego, takie jak odpisy z ksiąg grodzkich czy ziemskich¹⁵. Późniejsze jednostki z XIX stulecia to w głównej mierze posyty z okładką drukowaną lub rękopiśmienną (szczególnie starsze akta z końca XVIII i pocz. XIX w.). Typowe

¹² S. Krupa, *Metodyka opracowania akt hipotecznych i gruntowych przechowywanych w archiwach państwowych*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 2007, nr 3, s. 9-22.

¹³ Dekret z dnia 11 października 1946 r. Prawo o księgach wieczystych, Dz. U. 1946, nr 57, poz. 320.

¹⁴ P. Gut, *Ustrój, organizacja i działalność sądownictwa patrymonialnego we wschodnich prowincjach Prus w latach 1740-1849. Studium z dziejów instytucji prawnej*, Szczecin-Warszawa 2013, s. 68, 95.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30262, (*Acta des Hofgemachts in Bromberg in Sachen der Domschaft Klein Schittno bei Bromberg der Landschaft von Chmielewski hieselben 1731-1817*).

jednostki akt gruntowych mają tytuł składający się z drukowanego nagłówka: *Grund Akten des Königlichen Amtsgerichts in Bromberg betreffend*, po którym widnieje określenie danej miejscowości z numerem gruntu. W przypadku gdy dana księga uzyskała numer tomu i karty, umieszczano je pod tytułem w formie rękopiśmiennej. Pod tytułem często notowano kolejnych właścicieli nieruchomości (Eigenthummer). Jak można zauważyć, na wielu okładkach znajdują się także stare sygnatury kancelaryjne i wcześniejsze oznaczenia ksiąg wieczystych, np. folium albo volumen. Akta z lat 20. XX w. oraz po 1945 r. posiadają tytuły przetłumaczone na język polski. Starsze akta, które były kontynuowane po kolejnych reformach ustawodawczych związanych ze sprawami hipotecznymi, posiadają jeszcze stare nagłówki np. *Hypotheken-Acten des Königlichen Kreis Gerichts zu Bromberg*. W innych przypadkach akta zatytułowano jako *Beylage Akten des Königl. Landgericht zu Bromberg zu den Hypothekenbuch* lub *Acta Commissionis der Hypotheken-Deputation des Königl. Landgerichts zu Bromberg betreffend die Regulierung des Hypotheken Wesen*. Brak konsekwencji w tytułach akt wynika z tego, że akta do ksiąg wieczystych zakładano w różnych okresach, a wpływ na ich brzmienie miały liczne nowo wprowadzane ustawy i regulacje prawne zmieniające formularz ksiąg i akt. Bardzo często stare akta hipoteczne kontynuowano, nadając im nowe oznaczenia Band (tom) i Blatt (karta). W okresie od 1920 r. aktom nadawano już numer księgi wieczystej (KW).

Jak już wspomniano na początku, akta hipoteczno-gruntowe i księgi wieczyste stanowią ważne i przydatne źródło do badań na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim analiza tego typu materiałów umożliwia prześledzenie rozwoju przestrzennego Bydgoszczy od końca XVIII do pocz. XX w. Rozwój urbanistyczny miasta był dotychczas przedmiotem badań kilku badaczy¹⁶. Na to zagadnienie rzucił nieco światła wspomniany Tadeusz Esmann, który konfrontował wczesne akta hipoteczne z numeracją domów w obrębie bydgoskiego śródmieścia oraz ustalił zasięg osadnictwa na przedmieściach miasta, porównując akta z planami Bydgoszczy z końca XVIII w.¹⁷ Dość dokładnie opracowano to zagadnienie m.in.

¹⁶ A. Licznerski, *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1964-1965, t. 2, s. 7-16; Z. Guldon, *Zaludnienie miasta Bydgoszczy w XVI-XVIII w.*, [w:] „Prace Komisji Historii BTN” 1964, t. 2, s. 99-126; I. Jastrzębska-Puzowska, *Od miasteczka do metropolii: rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Bydgoszcz 2006; D. Bręczewska-Kulesza, *Wpływ nowych koncepcji przestrzennych na plany zabudowy prowincjonalnych ośrodków miejskich na początku XX w. na przykładzie Bydgoszczy*, <https://www.researchgate.net/publication/271705102/> (dostęp: 22.07.2020); R. Nowakowski, *Układ przestrzenny Bydgoszczy a kompozycja jej struktury*, „Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN” 2012, nr 249; Z. Zygalski, *Bydgoszcz-miasto nad wodą*, „Kronika Bydgoska” 2017, t. 38, s. 33-61.

¹⁷ T. Esmann, dz. cyt., s. 6-10.

we wstępie do *Atlasu historycznego miast polskich* poświęconego Bydgoszczy¹⁸. Równocześnie wskazywano lub komunikowano o przydatności niektórych rodzajów archiwaliów do badań w tym zakresie, jak na przykład materiałów kartograficznych¹⁹. Pewnych ustaleń, jednakże głównie w odniesieniu do urbanistyki i architektury Starego Miasta, na podstawie akt gruntowych dokonywali między innymi Lech Łbik, Wojciech Siwiak i Barbara Janiszewska-Mincer²⁰. Na opracowanie czekają jednak poszczególne gminy podmiejskie i niektóre dzielnice, które zasługują na osobne publikacje.

Dynamiczny rozwój gospodarczy i przestrzenny Bydgoszczy przez cały XIX w., a szczególnie od 1851 r., kiedy to w wyniku wybudowania linii kolejowej i pierwszego dworca nastąpiła rozbudowa tkanki urbanistycznej w kierunku północno-zachodnim na obszarze Bocianowa, obrazują materiały archiwalne powstające w urzędach miejskich. Jednym z rodzajów dokumentacji archiwalnej, który ukazuje rozwój przestrzenny miasta oraz osadnictwo podmiejskie, szczególnie w nowo założonych koloniach i osiedlach od końca XVIII do pocz. XX w. są akta gruntowe i hipoteczne powstałe na drodze rejestrowania spraw własnościowych i wszelkich czynności prawnych związanych z nieruchomościami. Analiza akt gruntowych i hipotecznych umożliwia prześledzenie licznych zmian terytorialnych i kierunków rozwoju urbanistycznego miasta od końca XVIII do pocz. XX w. Źródła te ukazują zmiany przynależności lub nazw danych jednostek osadniczych, a także poszczególne ulic.

Na przestrzeni całego XIX stulecia do centralnej części miasta obejmującej Stare Miasto wraz z Wyspą Młyńską, Przedmieścia Gdańskie, Kujawskie, Poznańskie oraz Grostwo włączano pomniejsze jednostki osadnicze stanowiące wsie lub folwarki związane luźno z miastem już w okresie średniowiecza. W wyniku budowy linii kolejowej i dworca w latach 1848-1853 wytyczono nowy kierunek urbanistyczny w północno-zachodnią część miasta. 1 listopada 1851 r. włączono do miasta Bocianowo Wielkie. W dalszej kolejności w 1867 r. Bocianowo Małe (obszar na północ od dzisiejszej ulicy Hetmańskiej)²¹. Włączenie niektórych obszarów dawnego folwarku Bocianowo w granice miasta i nakreślenie nowych planów parcelacji tego obszaru mogą obrazować akta gruntowe prowadzone

¹⁸ E. Okoń, J. Tandecki, *Bydgoszcz – historia i rozwój przestrzenny*, [w:] *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, Kujawy, z. 1, Bydgoszcz, red. A. Czacharowski, Toruń 1997.

¹⁹ A. Woźniak-Hlebionek, *Zbiór kartograficzny Magistratu Bydgoskiego z lat 1774-1944 źródłem do rozwoju przestrzennego miasta*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2004, t. 6, s. 387-395.

²⁰ L. Łbik, *Powstanie i rozwój przestrzenny Bydgoszczy*, „Renowacje i Zabytki” 2017, nr 4, s. 24-37; W. Siwiak, *Z przeszłości ulicy Długiej*, „Kalendarz Bydgoski” 2007; B. Janiszewska-Mincer, *Ulica Długa na początku XX wieku*, „Kalendarz Bydgoski” 2008.

²¹ A. Licznarski, dz. cyt., s. 9.

równoległe do ksiąg wieczystych. Przykładowo akta gruntowe Bocianowo (Brenkenhof) Tom 1 Karta 27 prowadzone od 1824 r. kończą się na roku 1852, co wynika z parcelacji nowych gruntów i konieczności założenia nowej jednostki i nowej księgi wieczystej²². Proces urbanizacji folwarku Bocianowo można zaobserwować na przykładzie jednostki z lat 1821-1859 o tytule *Hypotheken-Akten des Königlichen Kreis-Gericht zu Bromberg betreffend - des in der Stadt Bromberg in der Bahnhofstraße unter No 11*²³. W wyniku parcelacji gruntów na terenie domawianym zmieniono wcześniejsze określenie nieruchomości Bocianower Vorstadt sub No 118, co mogło nastąpić po 1851 r. w momencie regulacji i rozbudowy ulicy Dworcowej. Rozwój budownictwa oraz zmiany w granicach działek widać jeszcze wyraźniej na przykładzie akt gruntowych Bydgoszcz Tom 27 Karta 996 z lat 1851-1975. Nieruchomość, której jednostka dotyczy, początkowo określana była jako Vorwerk Bocianowo 15A, następnie przynależała do ulicy Dworcowej (nr 17), a od 1854 r. do Fischerstrasse (dzisiejsza ul. Marcinkowskiego), miała numery 14 i później 4 (prawdopodobnie obecnie kamienica o numerze 22)²⁴.

Dalszy rozwój urbanistyczny miasta w tym kierunku, uwidaczniający się we wchłonięciu Małego Bocianowa, obrazują akta gruntowe Bydgoszcz Tom 28 Karta 1092 z lat 1853-1891. Nieruchomość, dla której prowadzono te akta, zmieniała kilkakrotnie numerację, początkowo 228, 229 i 94 w czasie, gdy były to akta hipoteczne dla Bocianowa. Od roku 1868 grunt lokalizowany był jako Elisabethstrasse No 32, następnie Mittelstrasse No 23 i pod koniec XIX w. jako Brenkenhofstrasse No 22²⁵. Podobne zmiany w tym samym czasie można zaobserwować w przypadku innych gruntów położonych na terenie Bocianowa, co jednoznacznie wskazuje na rozpoczęty od 1868 r. proces parcelacji Małego Bocianowa i wytyczania nowych ulic²⁶.

Interesujący przebieg rozwoju i zmian terytorialnych miały dzisiejsze dzielnice Okole i Wilczak. W okresie staropolskim Okole było terenem, na którym znajdowały się ogrody podmiejskie. W XVIII w. osada Wielkie Okole została wydzierżawiona rodzinie Wieckiewiczów²⁷. W XIX w. miejscowość dzieliła się na kilka obszarów. Tereny najbliższe Bydgoszczy określano jako Canalswerder (Wyspa Kanałowa otoczona przez Brdę i Kanał Bydgoski), ta część została najszybciej włączona w granice miasta. Na początku XIX w. tereny Okola rozdzielono na

²² APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 27941.

²³ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 29378.

²⁴ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 28945.

²⁵ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 28980.

²⁶ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 28990, 28998.

²⁷ *Zarys dziejów osad miejskich oraz miejscowości przyłączonych do Bydgoszczy do 1939 roku*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1, 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 858.

dwie części: Okole 1A (przy ul. Nadrzecznej) i Okole 1B (u zbiegu dzisiejszych ulic Śląskiej i Chelmińskiej). Początkowo tereny dzisiejszego Okola należały do Wilczaka, lecz po wybudowaniu Kanału Bydgoskiego oddzielną część nazwano Colonie Wilczak²⁸, a następnie Schleusenau. Na obszarze położnym bliżej dzisiejszego Czyżkówka znajdowała się osada Wilhelmsthal, którą włączono do Okola. Mimo szybkiej urbanizacji i rozwoju przemysłu na terenie gminy Okole nie zostało włączone do granic administracyjnych miasta. Okole pozostawało samodzielną jednostką nawet mimo włączenia jej do sieci tramwajowej w 1898 r. Mimo prób podejmowanych przez władze pruskie Okole zostało włączone do Bydgoszczy dopiero w myśl dekretu z 1 kwietnia 1920 r.²⁹

Liczne zmiany terytorialne i graniczne dzisiejszego Okola w XIX stuleciu obrazują akta gruntowe i hipoteczne z tego okresu. Akta gruntowe Okole Tom 7 Karta 229 ukazują zmiany przynależności pewnej nieruchomości na przestrzeni lat 1838-1879³⁰. Pierwsze dokumenty i akta w tej jednostce oraz adnotacje na okładce poszytu wskazują na grunta Czyskowker Mühle, co dotyczy zapewne młyna wzmiankowanego już w XV i XVI w., a rozbudowywanego w XVII i XVIII w.³¹ Inwestycje związane z budową kanału prowadzone już od 1774 r. spowodowały wchłonięcie niektórych gruntów Czyżkówka do północno-zachodniej części Okola, którą określano jako Wilhelmsthal. Na zmianę pertynencji wskazuje zaktualizowany dopisek na okładce akt. Ostatecznie w II połowie XIX w. nieruchomość przypisywano już do Schleusenau.

Zmiany terytorialne oraz podziały topograficzne widoczne są także w aktach gruntowych wsi Wilczak. W przypadku tej jednostki osadniczej na jej granice oraz zmiany terytorialne wpłynęła również budowa Kanału Bydgoskiego w 1774 r. Jeszcze w okresie staropolskim wieś dzieliła się na folwark Wilczak Wielki (Gross Wilczak, później Prinzenthal) oraz wieś Mały Wilczak (Klein Wilczak). Jak już wspomniano część omawianego obszaru, po budowie kanału została oddzielona od właściwej wsi (Colonie Wilczak) i znalazła się w obrębie Okola. Natomiast część wsi położna dalej na zachód wzdłuż drogi na Nakło nazywano Małym Wilczakiem. Akta gruntowe Wilczak Mały Tom 2 Karta 50 z lat 1844-1910 wskazują na zmiany przynależności nieruchomości nr 2, należącej według

²⁸ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30392 (zbiór map i planów katastralnych).

²⁹ A. Licznernski, dz. cyt., s. 12.

³⁰ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 29746.

³¹ R. Kabaciński, *Inwentarze starostwa i wójtostwa bydgoskiego z lat 1753-1766 roku*, [w:] *Źródła do dziejów Bydgoszczy*, nr 9, Warszawa-Poznań 1977, s. 24; *Zarys dziejów osad miejskich oraz miejscowości przyłączonych do Bydgoszczy do 1939 roku*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., s. 856.

akt hipotecznych kolejno do Andrzeja Boeckea, Krzysztofa Boeckea i Hermana Boeckea, która pierwotnie opisywana była jako Schleusendorf No 50, a więc leżała na terenie dzisiejszego osiedla Miedzyń³². Podobnie jest w przypadku akt gruntowych Wilczak Tom 2 Karta 536 z lat 1839-1887. Nieruchomość o numerze 1 do pewnego momentu przynależała do Miedzynia, gdzie miała oznaczenie nr 49³³.

Budowa Kanalu Bydgoskiego spowodowała dynamiczny rozwój osadnictwa w kierunku zachodnim, szczególnie wzdłuż samego kanału, łącząc istniejące już w czasach nowożytnych wsie i osady z nowymi osiedlami. Prace nad budową kanału rozpoczęte w 1773 ostatecznie nie zakończyły się w 1774 r. Z racji ciągłego zamulenia, zarastania i podnoszenia dna konieczne były dalsze prace prowadzone do pocz. XIX w.³⁴ Napływ robotników z tym związany spowodował założenie kilku osiedli nad kanałem określanymi jako Kolonie nad Kanalem A, B i C. Pierwsza osada powstała w 1794 r. na wschód od śluzy Prądy. Kolejne zakładano w jej sąsiedztwie, osiedlając ludność, która zajmowała się utrzymywaniem żeglowności na kanale. Akta gruntowe dokumentujące stan prawny, właścicieli oraz wszelkie korekty prawne w stosunku do nieruchomości na terenie nowo powstałych osiedli odzwierciedlają liczne zmiany przynależności danych gruntów. Z powodu prac nad budową kanału niejednokrotnie dokonywano zmian i regulacji gruntów w miejscowościach istniejących już od dłuższego czasu. Obrazują to choćby liczne akta hipoteczne miejscowości Prądy, które ponadto wskazują, że osada dzieliła się na kilka mniejszych jednostek osadniczych, jak Prądy-Folwark (pod koniec XVIII w. należący do kamlarii Bydgoszczy), Kolonia Prądy i Prądy-Wieś³⁵. Regulacje spraw gruntowych znalazły swoje odbicie także w aktach generaliach dotyczących wsi³⁶. Niejednokrotnie z powodu ciągłych prac nad modernizacją kanału dokonywano parcelacji ziemi. Spowodowane to było choćby budową grobli, wałów czy nowych śluz. W pismach Sądu Miejskiego w Bydgoszczy uwzględniano rekompensaty dla właścicieli nieruchomości leżących w Koloniach nad Kanalem A, B, i C oraz w Prądach i Pawłótku. W jednostce *Acta Commissionis der Hypotheken Deputation des Königl. Landgerichts-hieselbst betreffend die Regulierung des Hypotheken-Wesens von den in der Canal-Kolonie bei Bromberg belegenen Grundstück* znajdują się pisma sądowe, w których wyszczególnieni

³² APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30053.

³³ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30055.

³⁴ K. Bartowski, *Dzieje Kanalu Bydgoskiego*, [w:] *Franz Balthasar Schönberg von Brenkenhoff i jego dokonania w odbudowie Nowej Marchii po wojnie siedmioletniej i w zagospodarowaniu doliny Warty i Noteci. Rola Drezdenka w stosunkach polsko-brandenburskich w 2 połowie XVIII wieku*, Drezdenko 2010, s. 101.

³⁵ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30239-30244.

³⁶ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30245 (General Akten des Königl. Amtsgericht in Bromberg betreffend das Grundbuchwesen von Prondy).

właściciele i gospodarze uzyskali odszkodowania za zmiany wielkości gruntów po regulacji grobli oraz budowie śluzy VIII. Wśród nich wymieniono Samuela Schulkego z Kolonii nad Kanalem B, śluzowego Wendlanda, właściciela gruntów w Kolonii nad Kanalem B, Ferdynanda Schneidera, Augusta Schneidera z kolonii Prądy oraz Jana Brunka z Pawlówka³⁷.

Z analizy archiwalnej akt gruntowych i hipotecznych omawianych jednostek osadniczych z XIX w. wynika, że wiele działek zmieniało swoją przynależność. Przykładowo akta gruntowe Kolonia nad Kanalem B Tom 1 Karta 56 z lat 1845-1885 oraz Tom 1 Karta 86 z lat 1824-1854 dotyczą nieruchomości, które do pewnego momentu należały administracyjne do wsi Działy³⁸. Niektóre grunty z Kolonii nad Kanalem A włączono z kolei do Osowej Góry³⁹. Często zmiany przynależności danych gruntów do konkretnej jednostki osadniczej były spowodowane przejmowaniem folwarków i wsi przez nowych właścicieli. Przykładowo w 1846 r. wieś Osowa Góra, z którą stykała się Kolonia nad Kanalem A, należała do majątku Osowiec Piotra Schaala, zaś wieś Działy – do domeny bydgoskiej⁴⁰. Niektóre nieruchomości z Kolonii nad Kanalem A włączono po pewnym czasie do Miedzynia⁴¹. W 1908 r. jej pozostałości znalazły się w granicach Osowej Góry. Z kolei Kolonia C istniała do 1913 r., kiedy to została włączona do wsi Występ (Josephinen). Część Kolonii B włączono do osady Lisi Ogon (Steinholz, Fuchschwanz), co sugerują akta gruntowe z tej osady Tom 1 Karta 25 z lat 1852-1946⁴².

Dynamiczne procesy urbanizacyjne dostrzegalne są także na przykładzie licznych akt gruntowych i hipotecznych dotyczących terenów współczesnego śródmieścia Bydgoszczy. Najbardziej czytelne pod tym względem są akta gruntowe i hipoteczne stanowiące dokumentację zmian własnościowych i katastralnych terenu folwarku Grostwo. Przykładem może być jednostka Akta gruntowe Bydgoszcz Tom 16 Karta 543 z lat 1829-1887 oraz drugi poszyt stanowiący kontynuację akt prowadzony od roku 1888. Dokumentacja dotyczyła pierwotnie

³⁷ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30169 (Nachdem und von dem Königl. Kreis Gericht mit dem Schreiben vom 14. pr VII 6844 in 2 Antfertigungen, ermittelten, gerichtlich [...] irten Verträge vom 11 März über die von mehrene Grundbesitzern Canal Colonie A, B, Prondy und Pawlowke zum Bau der VIII Schleuse und Regulierung der langen Trodeldammes um Bromberg Schoffahrts Kanal abgetretenen Wiesen fleichen Huben unter anderen).

³⁸ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 29551, 29553.

³⁹ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 29790 (dawn. "Canal Colonie A, Bd. 5 Bl. 141").

⁴⁰ J. Nepomucen Bobrowicz, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1848, s. 424.

⁴¹ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 29663.

⁴² APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 29615.

gruntu określanego jako Grostwo No 4. W 1840 r. wytyczono dzisiejszą ulicę Jagiellońską (Wilhelm Strasse), przy której wybudowano kilka ważnych gmachów urzędów miejskich. W krótkim czasie omawiana nieruchomość w aktach była określana już jako Wilhelmstrasse 24⁴³. Podobny proces przebyły pozostałe parcele folwarku Grostwo (od numeru 1 do 65), które rozparcelowano i przydzielono do nowo wytyczonych ulic (Hempelstrasse, Schulstrasse, Alexanderstrasse i Neue Brahe Gasse). Informacje dotyczące procesu parcelacji i urbanizacji obszaru Grostwa dostarczają także akta generalia w omawianym zbiorze materiałów archiwalnych, jak choćby jednostka *Acta Generalia des Königl. Preuss Land und Stadtgerichts zu Bromberg betreffend des Abschätzung Erbpachts Verwerks Grostwo* z lat 1791-1846⁴⁴. Dotyczy ona przede wszystkim oszacowania wartości dzierzawionych wieczyście działek z okresu przed dynamiczną zabudową terenów folwarku. Źródłem, które umożliwia prześledzenie zmian terytorialnych i własnościowych na omawianym obszarze już po wytyczeniu ul. Jagiellońskiej, jest poszyt także z serii akt generalistów: *General Hypotheken Acten des Königl. Land und Stadtgerichts in Bromberg betreffend die Regulierungs des Hypothekenwesens an Grostwo* z lat 1839-1884⁴⁵.

Inną dyscypliną badawczą historii związaną z dziejami ośrodków miejskich, która może czerpać wiele danych z ksiąg i akt gruntowych, jest socjotopografia. Nauka ta zajmuje się lokalizacją danych grup społecznych lub zawodowych w przestrzeni miasta w różnych okresach historii. Studia takie polegają na analizie źródeł, takich jak spisy mieszkańców, księgi podatkowe, czynszowe i gruntowe, na podstawie której na plan miasta nanoszona jest struktura społeczna mieszkańców. Najczęściej takie studia prowadzono nad dużymi ośrodkami miejskimi w okresie średniowiecza lub w czasach nowożytnych. Opracowano chociażby socjotopografię Torunia, Elbląga, Grodna, a w ostatnim czasie Warszawy⁴⁶. Bydgoszcz z uwagi na swoje znaczenie, a także przemiany społeczno-gospodarcze, szczególnie od końca XVIII stulecia także zasługuje na dogłębne opracowanie w tym kierunku.

Akta i księgi hipoteczno-gruntowe są w grupie źródeł przydatnych do tych badań z racji informacji w nich zawartych, jak choćby nazwiska właścicieli

⁴³ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 28723-28724.

⁴⁴ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30373.

⁴⁵ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 30385.

⁴⁶ K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999; K. Dyl, *Socjotopografia Torunia przed I wojną światową na tle rozwoju gospodarczego i ludnościowego miasta w XIX i na początku XX wieku*, „Rocznik Toruński” 2001, t. 28, s. 95-121; R. Czaja, *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992; J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna w XVIII wieku*, Toruń 2002; K. Mrozowski, *Przestrzeń i obywatele Starej Warszawy od schyłku XV wieku do 1569 roku*, Warszawa 2020.

nieruchomości, ich zawodów, profesji, ale także transakcji dokonywanych przez nich na nieruchomościach i przede wszystkim dokładnych opisów tych nieruchomości. Dobrym przykładem dla analizy mogą być najstarsze akta hipoteczne dotyczące nieruchomości położonych w obrębie Starego Miasta lub jego najbliższych przedmieść z przełomu XVIII i XIX w. Zawierają one takie dokumenty, jak kontrakty kupna, rezygnacje, odpisy umów i podziałów majątku. Na możliwość wykorzystania akt hipotecznych w kontekście stosunków własnościowych wskazywał Tadeusz Esman⁴⁷. Nie wykorzystano ich jednak dotychczas do całościowego ujęcia tej tematyki.

Na przykładzie choćby jednostki o tytule *Grund Beylage Acta von dem in der Langen Richt oder Posenerstrasse belegenen Wohnhause nr 237* z lat 1785-1806 możemy zidentyfikować zarówno kamienicę (chodzi tu przypuszczalnie o budynek obecnie przy ul. Długiej 70), jak i jej właścicieli⁴⁸. Od 1761 r. kamienica była w posiadaniu Piotra Wleklińskiego, wcześniej Marianny Rudowskiej, wdowy po Wawrzyńcu Rudowskim. W 1792 r. kamienicę nabył piekarz Carl Ludwik Weissflug. Informacji o sąsiedniej nieruchomości dostarcza nam następna jednostka akt hipotecznych *Acta hypothecaria des Justiz Magistrats in Bromberg Grund Acten der alhier am Thorner Thor in der Richtstrasse belegenen wüsten Baustellen sub Nr 235* z lat 1777-1808⁴⁹. Z dokumentów zawartych w poszycie dowiadujemy się, że kamienicę wybudowano na parceli 236 nabytej w 1777 r. od Piotra Wleklińskiego i parceli nr 235 nabytej w 1782 na licytacji majątku cyrulika Zeidlera, a jej właścicielem był krawiec Christian Müller. Idąc dalej, poprzez analizę akt możliwe jest zrekonstruowanie struktury zawodowej mieszkańców ulicy Długiej według podanych nazw zawodów oraz ustalenie, w jakich jej częściach zamieszkiwali przedstawiciele danych rzemiosł czy zawodów. Informacje powyższe ukazują także pewne trendy w procesie przewłaszczania i nakreślają całościowe zmiany na przestrzeni dłuższego czasu.

Analogicznych danych dostarczają akta gruntowe z lat późniejszych, szczególnie z newralgicznego okresu rozwoju urbanistycznego Bydgoszczy od połowy XIX w. Z racji innej formy akt, które jak wspomniano wcześniej, ewoluowały w wyniku wydawanych kolejno ustaw i rozporządzeń państwowych, informacji tych należy szukać w innych miejscach. Przede wszystkim są to tabele hipoteczne, a dokładniej rubryka I (Titulus Possessionis), gdzie ujmowano właścicieli gruntu, tytuł własności oraz wartość nieruchomości (w księgach i aktach z końca XIX w. jest to dział 1). Pomocnym uzupełnieniem do tych źródeł są także wszelkiego

⁴⁷ T. Esman, dz. cyt., s. 12-14.

⁴⁸ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 0006.

⁴⁹ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 0007.

rodzaju spisy, rejestry i indeksy nieruchomości oraz właścicieli gruntów⁵⁰. Z XIX w. są to *Alphabetisches Namenverzeichnis der Eigenthümer*. Przydatne są także analogiczne wykazy właścicieli gruntów z lat późniejszych⁵¹. Najczęściej sporządzone w formie tabelarycznej zawierają rubryki: Veräusserer (przekazujący), Erwerber (nabywca), Grundbuchbezeichnung (oznaczenie księgi gruntowej) oraz Art des Grundstück, gdzie określono rodzaj nieruchomości, np. pole, działka zabudowana, grunty dzierżawione, gospodarstwo itp. Dzięki informacjom zawartym w tych sumarycznych wykazach możliwe jest określenie rodzaju zabudowy w danych obszarach miasta.

W świetle akt hipotecznych i gruntowych, szczególnie z wczesnych lat XIX w., warto spojrzeć na aspekt przemian narodowościowych, na co zwrócił już uwagę Tadeusz Esman⁵². Analiza niektórych akt hipotecznych ukazuje choćby napływ licznej grupy kolonistów z różnych stron Rzeszy osiedlających się w Bydgoszczy. Osiedlaniu się rzemieślników sprzyjały zachęty ze strony władz pruskich, a także możliwość uzyskania gruntów lub nieruchomości, a nawet domów, które pod koniec XVIII w. niejednokrotnie były porzucone. Wśród nowych nabywców występujących w aktach widoczna jest także warstwa urzędnicza, a więc personel Kamery Wojennej i Domenalnej, sekretarze, pisarze, burmistrzowie i pracownicy sądu⁵³.

Wiele cennych przekazów w księgach i aktach gruntowych odnaleźć mogą także genealodzy. Są to przede wszystkim, jak już było wspomniane, informacje o właścicielach nieruchomości widoczne zarówno na oprawach i obwolutach akt, jak i występujące w tabelach hipotecznych, wyciągach katastralnych i we właściwej dokumentacji. Przykładowo w jednostkach starszych akt hipotecznych, jak choćby w *Acta den Besitzstand des in der Langen Strasse belegenen Wohnhauses Nr 234 betreffend* z lat 1785-1805, występują liczne dokumenty dotyczące rodziny Makowskich, która posiadała kamienicę przy ulicy Długiej. Są to między innymi odpisy umów podziału majątku, w których wymieniono dokładnie spadkobierców włącznie z małżonką i dziećmi⁵⁴. W dokumentach takich wchodzących w skład akt często pojawiają się również odpisy z akt metrykalnych lub ksiąg ławniczych, w których ujmowano interesujące informacje o przodkach właścicieli nieruchomości.

Przedstawiona powyżej charakterystyka archiwalna i źródłowa akt gruntowych i hipotecznych Archiwum Ksiąg Wieczystych w Bydgoszczy ukazuje

⁵⁰ Zob. też. S. Krupa, dz. cyt., s. 21.

⁵¹ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, Varia, sygn. robocza 11-18, 35, 42, 87.

⁵² T. Esman, dz. cyt., s. 21-24.

⁵³ Tamże, s. 25-27.

⁵⁴ APB, Archiwum Ksiąg Wieczystych Bydgoszcz, sygn. 0009.

pewien całościowy obraz możliwości badawczych. Przede wszystkim rozpoznanie konkretnych działek, nieruchomości i parceli, a następnie prześledzenie zmian ich przynależności administracyjnej, pozwala na nakreślenie kierunków rozwoju urbanistycznego i przestrzennego Bydgoszczy od końca XVIII do pocz. XX w. Akta gruntowe i hipoteczne jako fascykuly zawierające załączniki do właściwych ksiąg gruntowych są odbiciem licznych przewłaszczeń i zmian o charakterze katastralnym, co również daje wiele możliwości badawczych, szczególnie w zakresie socjotopografii miasta. Równocześnie informacje zawarte w aktach załącznikowych, takie jak odpisy kontraktów, umów spadkowych, podziału majątku, są wartościowe przy poszukiwaniach genealogicznych. Po tego rodzaju materiały archiwalne z pewnością powinni sięgać także historycy sztuki, konserwatorzy zabytków i badacze przygotowujący studia historyczno-konserwatorskie z dziejów poszczególnych dzielnic miasta.

BIBLIOGRAFIA

- Bartowski K., *Dzieje Kanału Bydgoskiego*, [w:] *Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff i jego dokonania w odbudowie Nowej Marchii po wojnie siedmioletniej i w zagospodarowaniu doliny Warty i Noteci. Rola Drezdenka w stosunkach polsko-brandenburskich w 2 połowie XVIII wieku*, Drezdenko 2010, s. 101.
- Bobrowicz J.N., *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1848, s. 424.
- Bręczewska-Kulesza D., *Wpływ nowych koncepcji przestrzennych na plany zabudowy prowincjonalnych ośrodków miejskich na początku XX w. na przykładzie Bydgoszczy*, [online: <https://www.researchgate.net/publication/271705102/>]. – dostęp 22 lipca 2020 r.].
- Corpus Constitutionum Marchicarum (CCM), Th. II, Abth. 2, nr XI, szp. 17-20.
- Czaja R., *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992.
- Dyl K., *Socjotopografia Torunia przed I wojną światową na tle rozwoju gospodarczego i ludnościowego miasta w XIX i na początku XX wieku*, „Rocznik Toruński”, 2001, T. 28, s. 95-121.
- Esman T., *Przydatność źródłowa akt hipotecznych miasta Bydgoszczy z lat 1773-1808*, Bydgoszcz 1956 (mps w AP Bydgoszcz).
- Friedrich Wilhelm's Königes in Preussen verbessertes Landrecht des Königreich Preussen*, Königsberg 1721, szczególnie ks. 4 tyt. VI art. 7 § 1; tyt. V art. 5; Corpus Constitutionum Marchicarum, Th. II, 2, nr XXXIX, szp. 103-210.
- Goertz A., *Zur Einrichtung der Grund- und Hypothekenakten – 1783*, [in:] *Altpreußische Geschlechterkunde*, Hamburg 2006, Bd. 36, s. 265-278.
- Gordziejew J., *Socjotopografia Grodna w XVIII wieku*, Toruń 2002.
- Guldon Z., *Zaludnienie miasta Bydgoszczy XVI-XVIII w.* [w:] *Prace Komisji Historii, II*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1964, s. 99 –126.

- Gut P., *Ustrój, organizacja i działalność sądownictwa patrymonialnego we wschodnich prowincjach Prus w latach 1740-1849. Studium z dziejów instytucji prawnej*, Szczecin-Warszawa, 2013, s. 68, 95.
- Janiszewska-Mincer B., *Ulica Długa na początku XX wieku*, „Kalendarz Bydgoski” 2008.
- Jastrzębska-Puzowska I., *Od miasteczka do metropolii: rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Bydgoszcz 2006.
- Kabaciński R., *Inwentarze starostwa i wójtostwa bydgoskiego z lat 1753-1766 roku*, [w:] *Źródła do dziejów Bydgoszczy*, Nr 9, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1977, s. 24.
- Kabaciński R., *Zarys dziejów osad miejskich oraz miejscowości przyłączonych do Bydgoszczy do 1939 roku*, [w:] *Historia Bydgoszczy*. Tom II. Część pierwsza 1920-1939, red. Marian Biskup, Bydgoszcz, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe 1999, s. 856.
- Krupa S., *Metodyka opracowania akt hipotecznych i gruntowych przechowywanych w archiwach państwowych*, „Szkice Archiwalno-Historyczne”, nr 3, 2007, s. 9-22.
- Licznernski A., *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. II, 1964-1965, s. 7-16.
- Łbik L., *Powstanie i rozwój przestrzenny Bydgoszczy*, „Renowacje i Zabytki”, 2017, nr 4, s. 24-37.
- Mikulski K., *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999.
- Mrozowski K., *Przestrzeń i obywatele Starej Warszawy od schyłku XV wieku do 1569 roku*, Warszawa 2020.
- Nowakowski R., *Układ przestrzenny Bydgoszczy a kompozycja jej struktury*, *Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN*, 2012, nr 249.
- Okoń E., Tandecki J., *Bydgoszcz – historia i rozwój przestrzenny*, [w:] *Atlas historyczny miast polskich. Tom II, Kujawy, z. I Bydgoszcz*, red. A. Czacharowski, Toruń 1997.
- Orzechowski K., *Księgi i akta śląskiej hipoteki jako źródło historyczne i historyczno-prawne*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, T. VIII, Z. 1, 1956, s. 184-194.
- Siwiać W., *Z przeszłości ulicy Długiej*, *Kalendarz Bydgoski* 2007.
- Woźniak-Hlebionek A., *Zbiór kartograficzny Magistratu Bydgoskiego z lat 1774-1944 źródłem do rozwoju przestrzennego miasta*, „*Piotrkowskie Zeszyty Historyczne*”, 2004, t. 6, s. 387-395.
- Zyglewski Z., *Bydgoszcz-miasto nad wodą*, „*Kronika Bydgoska*”, 2017, T. 38, s. 33-61.

Mortgage and land records of the city of Bydgoszcz from the 18th and 19th centuries – suitability of sources in research

Summary

The article presents a possibility of using mortgage and land files and registers dating from the 18th and 19th centuries, showing particularly their suitability in research in the context of the history of Bydgoszcz as well as urban and spatial development of the city. This article features a brief history of mortgage records as

registers collecting information on legal status, ownership and mortgage of specific real estate, as well as archival description of files. In an analysis of examples of materials, the author indicated places, in which one can easily find descriptions of real estates, tenement houses and buildings, their owners and information about transactions conducted by them. Mortgage and land registers, in addition to the area of research on development of the city, have valuable files since their contain documents searched by genealogists, including copies of vital records, property division records, successions, etc. The article encourages more extensive use of files contained in the Bydgoszcz Archives of Mortgage Registers, also by conservator-restorers, art historians, and finally ordinary users who look for information needed in property and inheritance issues.

Hypotheken- und Grundakten der Stadt Bydgoszcz aus dem 18. und 19. Jahrhundert – Forschungsnützlichkeit der Quellen

Zusammenfassung

Der Artikel stellt die mögliche Nutzung von Hypotheken- und Grundakten sowie von Hypotheken- und Grundbüchern aus dem 18. und 19. Jahrhundert, vor allem in Hinsicht auf ihre Forschungsnützlichkeit im Kontext der Geschichte von Bydgoszcz sowie der Stadtplanung und Raumentwicklung der Stadt dar. In dem Text wurden ein kurzer Grundriss der Geschichte von Grundbüchern im Sinne der Register, worin Informationen über die Rechtslage, den Eigentumsstatus und den Hypothekenstand des jeweiligen Grundstücks gebracht wurden, sowie die Archivierungsmerkmale der Urkunden geschildert. Aufgrund einer Analyse von Beispielmateriale wurde auf Orte hingewiesen, wo Beschreibungen von Grundstücken, Mietshäusern und Gebäuden, von ihren Besitzern sowie Informationen über die von ihnen abgeschlossenen Geschäfte zu finden sind. Hypotheken- und Grundakten sind außer dem Bereich der Forschungen über die Stadtentwicklung im Hinblick auf Urkunden, wonach Genealogen suchen, wie Abschriften der Registerakten, Urkunden über die Vermögensaufteilung, Erbschaftssachen usw. von wertvoller Bedeutung. Der Artikel veranlasst zu einer breiteren Nutzung von Akten des Grundbucharchivs in Bydgoszcz auch durch Denkmalpfleger, Kunsthistoriker und endlich durch gewöhnliche Benutzer, die nach Informationen suchen, die in Vermögens- und Erbschaftssachen nötig sind.

Zdzisław Gębołyś

***Die Bromberger Stadtbibliothek* (Biblioteka Miejska w Bydgoszczy) w świetle referatu Georga Minde-Poueta**

słowa kluczowe: Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, Georg Minde-Pouet, Zjazd Niemieckich Filologów i Pedagogów, referat, 1911

Niemiecki tytuł główny artykułu do dziejów bydgoskiej księżnicy nie jest przypadkowy. Nawiązuje do tytułu wydanego przed ponad 100 laty (1911)¹ krótkiego tekstu ówczesnego dyrektora Biblioteki Miejskiej, Georga Minde-Poueta, również nieprzypadkowo, gdyż treścią naszego tekstu jest omówienie tej drobnej publikacji, dość słabo znanej w polskim piśmiennictwie fachowym, cytowanej w sposób szczegółowy w zasadzie tylko przez jednego autora, zresztą najbardziej wartościowego do dziś opracowania o początkach i dalszych losach (do 1945 r.) bydgoskiej biblioteki². Tekst G. Minde-Poueta został właściwie pominięty w innych późniejszych publikacjach zaznajamiających z dziejami biblioteki³ i właściwie trudno powiedzieć dlaczego, gdyż tak jak wcześniej dostęp do wersji drukowanej nie stanowił przeszkody nie do pokonania w polskich bibliotekach, choć z racji rzadkości występowania dotarcie do niego było utrudnione, tak na początku

¹ G. Minde-Pouet, *Die Bromberger Stadtbibliothek*, [w:] *Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen. Festschrift der wissenschaftlichen Anstalten und Vereine. Gewidmet der 51. Versammlung Deutscher Philologen und Schulmänner zu Posen an 4. bis 6. Oktober 1911*, Lissa 1911, s. 76-82.

² E. Szmańda, *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963*, Bydgoszcz 1965, s. 59-62.

³ A. Węglerska, *Bydgoska księżnica. Zarys dziejów*, [w:] *Od inkunabułów do e-booków. Bydgoska księżnica 1903-2013*, Bydgoszcz 2013, s. 5-51; Z. Pietrzak, *Jak się rodził bydgoski księgozbiór*, „Kalendarz Bydgoski” 1996, R. 26, s. 136-144; H. Dubowik, *Dziewięćdziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza” 1995, t. 13, s. 90-97; A. Chlewicka, *Biblioteki i księgozbiory w Bydgoszczy w okresie zaborów. Zarys dziejów*, „Kronika Bydgoska” 2012, t. 33, s. 49-70.

XXI w., dzięki wersji cyfrowej pracy⁴ zbiorowej, której jest częścią (wyborowi materiałów z poznańskiego zjazdu), tekst ten jest ogólnie dostępny bez jakichkolwiek ograniczeń, oczywiście w wersji oryginalnej, niemieckojęzycznej.

Dlaczego zatem warto do niego sięgnąć, przypomnieć go i odkurzyć z zapomnienia? Otóż co najmniej z kilku względów. Po pierwsze, pomimo że nie jest to praca stricte źródłowa, ma walor tekstu źródłowego, choćby z tego powodu, że jej autorem jest ówczesny dyrektor Biblioteki Miejskiej, G. Minde-Pouet. Powód drugi – słaba znajomość tego tekstu w polskiej literaturze. Powód trzeci – pomimo że nie ma szczególnie odkrywczych oblicza i nie przynosi informacji, których nie znalazłbyśmy o bydgoskiej bibliotece, ujawnia *expressis verbis* przyczyny powstania biblioteki oraz różne trudności związane z jej tworzeniem i kształtowaniem. Ostatnią – czwartą – ważną okolicznością jest, jak się wydaje, czas i miejsce przedstawienia tej minisywetki biblioteki. Tekst G. Minde-Poueta jest drukowaną wersją wystąpienia (referatu) wygłoszonego podczas 51. Zgromadzenia Filologów i Pedagogów Niemieckich w Poznaniu, w dniach od 3 do 6 października 1911 r. Miejsce i okoliczności były ze wszech miar nadzwyczajne, tak dla referenta, jak też dla samego tematu referatu. Niemieccy filolodzy spotykali się rokrocznie, z przerwami, od 1838 r. w jednym z niemieckich miast⁵. Ogólnoniemieckie Stowarzyszenie Filologów i Pedagogów było największym stowarzyszeniem tego typu. Zostało powołane do życia w 1837 r. Za główny cel swojej działalności postawiło sobie wspieranie studiów filologicznych oraz zapoznawanie z metodami nauczania oraz wspierania nauczycieli przez uczonych⁶.

Do Poznania zjechała, można rzec, śmietanka niemieckich pedagogów i filologów. Zjazd, jak pisał o nim w sprawozdaniu Paul Lorentz⁷, był najliczniejszym z dotychczas zorganizowanych imprez gromadzących filologów i pedagogów. Wzięło w nim udział 576 uczestników. Miejsmem konferencji był gmach Akademii Królewskiej w Poznaniu, kolebki poznańskiego uniwersytetu. Tematem przewodnim zjazdu było współdziałanie uniwersytetu i szkoły. Obrady robocze miały miejsce w dniach 3-6 października 1911 r. Dzień wcześniej, 2 października, nastąpiło uroczyste otwarcie zgromadzenia przez Rudolfa Lehmana, niemieckiego filozofa i pedagoga, w obecności najwyższych władz Poznania i poznańskiej

⁴ Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen. Festschrift der wissenschaftlichen Anstalten und Vereine, gewidmet der 51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner zu Posen am 3. bis 6. Oktober 1911, <https://pbc.gda.pl/dlibra/docmetadata?id=66239&language=pl#info> (dostęp: 29.06.2020).

⁵ *Philologenversammlung*, <https://de.wikisource.org/wiki/Philologenversammlung> (dostęp: 29.06.2020).

⁶ Tamże.

⁷ Zob. P. Lorentz, *Die 51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner in Posen*, „Pädagogisches Archiv“ 1912, nr 11, s. 1.

provincji. Z uwagi na rozmach przedsięwzięcia obrady zjazdu zostały podzielone na sekcje⁸. Zapewne G. Minde-Pouet wziął udział w jednej z nich. Zjazd zgromadził głównie przedstawiciele szkół wyższych oraz szkół średnich. Nie znamy pełnej imiennej listy uczestników, ale możemy domniemywać, że znaleźli się wśród uczestników, słuchaczy i referentów, oprócz wykładowców uniwersyteckich oraz nauczycieli z różnych szkół, również reprezentanci innych instytucji oświatowych: muzeów, archiwów, bibliotek itd.

Nie znamy też dokładnego programu zgromadzenia niemieckich filologów i pedagogów. Wiemy, że ogółem zostało wygłoszonych podczas obrad 80 referatów w 13 sekcjach.

Obecność G. Minde-Poueta w zjeździe nie była dysonansem. Jego studia uniwersyteckie w latach 1890-1895 na Uniwersytecie Fryderyka-Wilhelma w Berlinie, miały, jak to było wówczas we zwyczaju, charakter interdyscyplinarny i objęły filologię germańską, filologię romańską, historię kultury i filozofię. Ukończył je, uzyskując stopień doktorski na podstawie obrony pracy doktorskiej pt. *Język i styl Heinricha von Kleista*. Życiorys G. Minde-Poueta jest dość dobrze znany w literaturze niemieckiej⁹, ale również i polskiej¹⁰, dlatego przywołamy tu najważniejsze fakty z jego życia do 1911 r. i w wyborze po 1911 r. Po rocznym wolontariacie (1897) w Królewskich Muzeach w Berlinie G. Minde-Pouet został oddelegowany przez państwo pruskie do Poznania, aby wspierać w poznańskiej placówce kulturalne inicjatywy, zmierzające do wzmacniania niemieczyzny na tym terenie. Początkowo, w latach 1898-1903, został zatrudniony w Landesbibliothek w Poznaniu, przechodząc tam kolejne szczeble kariery na stanowiskach: naukowy pracownik pomocniczy (1898-1901), asystent (1901), asystent dyrektora (1902). Jesienią 1902 r. objął posadę zastępcy dyrektora w nowo utworzonym Muzeum Cesarza Fryderyka w Poznaniu, w którym zajmował się organizacją biblioteki. Zważywszy na te okoliczności, powołanie go na posadę pierwszego bibliotekarza

⁸ H. Moritz, *Die Posener Provinzialgeschichte und Heimatkunde auf der 51. Versammlung Deutscher Philologen und Schulmänner*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen“ 1911 Jg. 11, nr 11, s. 164-168; W. Klatt, *Die 51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner in Posen*, „Korrespondenzblatt für den akademisch gebildeten Lehrerstand“ 1911 Jrg. 19, s. 566-569; *51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner*, „Posener Tageblatt“ 1911, nr 464, s. 2-3.

⁹ D. Geißler, Ch. Hermann, *Georg Minde-Pouet*, [w:] *Sächsische Biografie*, [http://saebi.isgv.de/biografie/Georg_Minde-Pouet_\(1871-1950\)](http://saebi.isgv.de/biografie/Georg_Minde-Pouet_(1871-1950)) (dostęp: 29.06.2020); J. Buder, *Minde-Pouet Georg*, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 17 (1994), s. 534-535; <https://www.deutsche-biographie.de/sfz63477.html> (dostęp: 29.06.2020); *Georg Minde Pouet*, [w:] https://de.wikipedia.org/wiki/Georg_Minde-Pouet (dostęp: 29.06.2020); https://pl.wikipedia.org/wiki/Georg_Minde-Pouet (dostęp: 29.06.2020).

¹⁰ N. Romaniuk, *Minde-Pouet Georg*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, Bydgoszcz 1994, t. 1, s. 81-82; *Minde-Pouet Georg*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2011, s. 63.

w organizowanej Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy było prostą konsekwencją jego dotychczasowej kariery oraz wyrazem uznania dla jego bibliotekarskich kwalifikacji.



Fot. 1. Georg Minde-Pouet, kierownik Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1903-1911). Źródło: A. Warschauer, *George Minde-Pouet*, Lissa 1914

ścił zwięzły opis biblioteki. Najkrótsza, trzecia część, ujęta w akapicie 11, była podsumowaniem i zwróceniem się w przyszłość. We wstępie (akapit 1) wyjaśnił Minde-Pouet, że bydgoska biblioteka powstała, aby wzmocnić niemiecką oraz wesprzeć niemiecką sztukę we wschodnich prowincjach. Zaznaczył przy tym, że nie byłoby to możliwe bez wsparcia państwa pruskiego. Nie mogłaby się też, jak dalej pisze, jako instytucja miejska dalej rozwijać¹².

W części historycznej Minde-Pouet podzielił się ze słuchaczami/czytelnikami okolicznościami powstania biblioteki. Ciekawa wydaje się droga opisana przez autora, od zamysłu do urzeczywistnienia, a zwłaszcza udział w tym dziele państwa

Nie wiemy jednak, którego dnia wystąpił ze swoim referatem G. Minde-Pouet i przed jakim forum. Możemy tylko przypuszczać, że mogła to być sekcja bibliotekarska. Referat G. Minde-Poueta to w zasadzie szkic o dniu wczorajszym i teraźniejszości biblioteki bydgoskiej. W wersji drukowanej mieści się na niepełna 7 stronach, podzielonych na 11 akapitów¹¹. Jego prezentacja, bardzo możliwe, że odczytana, mogła zająć Minde-Pouetowi co najwyżej 20-30 minut.

Referent musiał zapewne założyć, że większość uczestników, zwłaszcza przybyłych spoza poznańskiej prowincji, nie wiedziała o bibliotece w Bydgoszczy. Dlatego też, jak się wydaje, świadomie przygotował zwięzłą, zwięzłą charakterystykę biblioteki, ograniczając się do informacji najistotniejszych. Pierwszą część (akapity 1-5), liczącą 3 strony (4 akapity), poświęcił Minde-Pouet genezie powstania biblioteki. W części drugiej, liczącej niepełne 4 strony (akapity 6-10), zamie-

¹¹ G. Minde-Pouet, *Die Bromberger Stadtbibliothek*, Lissa 1911, s. 1-7.

¹² Tamże, s. 1.

pruskiego, reprezentowanego przez ministra wyznań religijnych oraz miasta Bydgoszczy, którego interesy reprezentował magistrat. Impulsem do powstania biblioteki było utworzenie w Poznaniu Kaiser-Wilhelm-Bibliothek. Mieszkańcy Bydgoszczy jesienią 1898 r. uznali, że również Bydgoszcz zasłużyła na podobną bibliotekę. Przypomnijmy, o czym nie pisze Minde-Pouet, i pewnie o tym nie powiedział, że Bydgoszcz w 1898 r. nie była jakąś samotną wyspą pozbawioną bibliotek. W Bydgoszczy, o czym pisze A. Chlewicka, działało kilka bibliotek należących do towarzystw naukowych¹³. Jednak najważniejsza rola w powstaniu Biblioteki Miejskiej przypadła Bibliotece Ludowej, powstałej w 1884 r., dzięki inicjatywie prezydenta miasta Hugona Bräsickego¹⁴ oraz bibliotecę niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Nauki, która po utworzeniu Biblioteki Miejskiej została do niej wcielona¹⁵.

Co ciekawe, obie biblioteki Minde-Pouet jakby wstydliwie pomija, a ekspozuje działania inicjatorów, którzy tego samego dnia, niezależnie od siebie, zwrócili się z wnioskiem o podobnej treści, wnioskując przekazanie księgozbiorów na utworzenie biblioteki. Niemieckie Stowarzyszenie Okręgu Nadnoteckiego¹⁶ (Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg) zaadresowało swój wniosek do ministra wyznań religijnych. Magistrat Bydgoszczy zwrócił się z pismem w tej sprawie do pruskiego ministra stanu, prosząc o pomoc w powołaniu do życia biblioteki, twierdząc, że „stolica prowincji (Poznań – ZG) także Bydgoszcz, zasługują na planowane nowe placówki kulturalne”¹⁷. Dalej, nieco tajemniczo, stwierdza, że specjalne życzenie nie zostało wtedy wyrażone. Nie bacząc na to, nadburmistrz Bydgoszczy Alfred Knobloch zabrał się z zapalem do urzeczywistnienia tej idei. „Całkiem nagle stało się to [decyzja o urządzeniu biblioteki miejskiej w Bydgoszczy – ZG], tylko nieliczni wiedzieli, jak do tego doszło”¹⁸. Tak, jeszcze bardziej tajemniczo, G. Minde-Pouet objawił słuchaczom fakt utworzenia biblioteki, zapominając podać datę powstania, całą zasługę tym razem oddając odważnemu współdziałaniu państwa i miasta. W rzeczywistości rozmaicie z tą współpracą bywało. Nie obyło się bez kontrowersji. W Bydgoszczy chciano, aby podstawą nowo tworzonej biblioteki stała się stara poznańska

¹³ Zob. A. Chlewicka: dz. cyt., s. 49-70.

¹⁴ A. Rymkiewicz, *Hugon Bräsicke i jego biblioteka*, „Kalendarz Bydgoski” 1998, s. 191-196; A. Rymkiewicz, *Biblioteka ludowa początkiem miejskiej sieci bibliotecznej*, „Bibliotekarz Bydgoski” 1997, nr 2, s. 11-21.

¹⁵ K. Grysińska-Jarmuła, *Działalność muzyczna Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg. Zarys problematyki*, [w:] *Amatorskie muzykowanie na Pomorzu i Kujawach*, red. A. Kłaput-Wisniewska, Bydgoszcz 2018, s. 49-64.

¹⁶ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 1.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 2.

Landesbibliothek, zastąpiona przez Kaiser-Wilhelm-Bibliothek. Na to jednak nie było zgody. Kto nie dał zgody, do końca nie wiadomo. Bardzo możliwe, że władze Poznania, może władze prowincji, a może niewymieniony z nazwiska minister wyznań religijnych (Friedrich Althoff – ZG), który zaproponował rekompensatę w postaci dwóch księgozbiorów: męża stanu i historyka Friedricha von Raumera oraz poety Heinricha Krusego. Ten fakt odnotowują prawie wszystkie późniejsze opracowania, traktujące o tym niezmiernie ważnym w dziejach biblioteki wydarzeniu, nie mówiąc jednak ani słowa o faktycznych ofiarodawcach ani też o profilu księgozbioru. Warto to zrobić w tym miejscu, zwłaszcza że nikt dotąd, poza G. Minde-Pouetem, tego nie uczynił. Dzięki G. Minde-Pouetowi wiemy, że księgozbiór Raumera przypadł Bydgoszczy na mocy zapisu testamentowego zmarłej córki Raumera, Agnes. Zobowiązała ona wykonawców testamentu do przekazania księgozbioru w całości instytucji w państwie pruskim, zlokalizowanej poza Berlinem. G. Minde-Pouet nie musiał tłumaczyć zgromadzonym, kim był Raumer, my uczynimy to niejako na marginesie¹⁹. Tu natomiast, idąc za słowami autora, podamy kilka słów o księgozbiorze. G. Minde-Pouet, charakteryzując bibliotekę, zaznaczył, że to, co było w niej najcenniejszego, to dzieła z zakresu historii literatury wszystkich epok (czasów), będące darami od autorów i wydawców. Biblioteka Raumera zawierała w sobie również książki autorstwa „duchowych książąt” wszystkich czasów, do tego szereg rękopisów, a wśród nich egzemplarz *Gelehrtenlexikon* Jöchera, będący własnością Lessinga z jego niezliczonymi komentarzami. Całość liczyła 7000 tomów i... z radością została przyjęta przez miasto. Nie inaczej było z drugą biblioteką, własnością poety Heinricha Krusego²⁰, redaktora naczelnego „Kölnische Zeitung”, liczącą 3000 tomów, którą ofiarował bydgoskiej bibliotece ówczesny prezydent okręgu rządowego bydgoskiego, prywatnie syn poety, dr Francis Kruse. Biblioteka Krusego zawierała nowości beletrystyki i tzw. Tagesliteratur (beletrystyka publikowana w czasopiśmie wydawanych codziennie lub w tygodnikach).

Kończąc tę więcej niż krótką charakterystykę fundamentów tworzonej biblioteki, Minde-Pouet zapytał retorycznie: „Czyż można było sobie wymarzyć korzystniejszego początku”, po czym przeszedł do opowieści o tym, jak miasto

¹⁹ Niemiecki prawnik, historyk, publicysta, polityk; nauczyciel i wykładowca akademicki związany z uniwersytetami we Wrocławiu i Berlinie – zob. *Friedrich von Raumer*, https://de.wikipedia.org/wiki/Friedrich_von_Raumer (dostęp: 29.06.2020); S. Jordan, *Raumer; Friedrich von*, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 21 (2003), s. 201-202, <https://www.deutschebiographie.de/pnd119059622.html#ndbcontent> (dostęp: 29.06.2020).

²⁰ Niemiecki dziennikarz, poeta i pisarz – zob. *Heinrich Kruse*, https://de.wikipedia.org/wiki/Heinrich_Kruse (dostęp: 29.06.2020).

poradziło sobie z przekształceniem stosu książek w bibliotekę²¹.

I tym razem miastu pospieszyło z pomocą państwo, deklarując roczną subwencję w wysokości 5000 marek, pod warunkiem, że miasto zapewni bibliotece odpowiednie pomieszczenie oraz zatrudni na własny koszt naukowego, wyszkolonego w technice bibliotecznej, bibliotekarza. Minde-Pouet nieco sarkastycznie konstatuje, że miasto wyraziło zgodę, nie rozmyślając wcale o ofierze



Fot. 2. Początki Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Bydgoszczy.

Dział Zbiorów Specjalnych

(kosztach), które będzie musiało ponieść w następnych latach²². Skupiło się na pracach porządkowych, przeznaczając na działalność biblioteki zaledwie 1500 marek. I tym razem państwo pruskie stanęło na wysokości zadania i udzieliło miastu pomocy, podwyższając subwencję do kwoty 8000 marek. Biblioteka wykorzystała je na zakup książek, ale w następnym roku przeznaczyła na bibliotekę już 15 343 marek, a w 1911 roku – 21 300 marek²³. Dzięki E. Szmańdzie wiemy to, co G. Minde-Pouet pominął w swej prezentacji, mianowicie fakt, iż od 1906 r. wpływały do budżetu biblioteki opłaty od czytelników²⁴. Szkoda, że Minde-Pouet pominął ten fakt i nie umieścił choćby w skrótowym ujęciu informacji o wydatkach na zakup książek, na oprawy oraz wydatki rzeczowe²⁵.

Mniej więcej w połowie swojego wystąpienia/tekstu G. Minde-Pouet przeszedł do opisu biblioteki, w tym do przedstawienia swojego udziału w dziele urządzania placówki. Swoją osobę zarysował więcej niż skromnie, wspominając jedynie, że wcześniej pracował w Kaiser-Friedrich-Museum w Poznaniu. Nie pominął też swoich kompetencji, podkreślając, że był zaangażowany w podtrzymywaniu niemieckiej kultury w prowincji. W wyborze go na kierownika biblioteki miała pewnie wpływ, jak pisze, „gruntowna znajomość stosunków w prowincji”²⁶. Zadanie, które mu przypadło do wykonania, czyli przekształcenie stosów

²¹ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 3.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 4.

²⁴ E. Szmańda, dz. cyt.

²⁵ Zob. M. Bollert, *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913/1914*, Bromberg 1915, s. 10.

²⁶ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 4.

książek w bibliotekę, określił jako wdzięczne, ale niezmiernie ciężkie²⁷. Prace porządkowe rozpoczął bezzwłocznie po objęciu posady jesienią 1904 r.



Fot. 3. Pierwsza siedziba Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1903) – ulica Cesarska 1 (dziś Bernardyńska). Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Bydgoszczy. Dział Zbiorów Specjalnych

Minde-Pouet, nastąpił dzięki darom osób prywatnych z miasta, kraju i zagranicy, także darom wydawców, stowarzyszeń oraz samego magistratu, który przekazał



Fot. 4. Druga siedziba Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1904) – ulica Gdańska 19. Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Bydgoszczy. Dział Zbiorów Specjalnych

W pierwszej kolejności musiał dokonać przeprowadzki z tymczasowej siedziby na ulicy Cesarskiej (dziś – Bernardyńska) do wynajętych pomieszczeń przy ulicy Gdańskiej 19.

Praca ta trwała od marca do połowy listopada 1904 r. Wcałe nie tak długo, zważywszy, że personel składał się początkowo z trzech osób: kierownika, asystentki i woźnego. 14 listopada 1904 r., po roku od wstąpienia w progi biblioteki, G. Minde-Pouet otworzył bibliotekę liczącą 30 000 tomów dla publiczności. Jej przyrost, jak pisze bibliotece księgozbiór o wielkości 3500 tomów²⁸. W rezultacie okazało się, że gmach przy ulicy Gdańskiej jest zbyt mały. Wobec tego miasto zdecydowało się przenieść bibliotekę do nowego budynku przy ulicy Fryderyka 1, wydając na jego przystosowanie, bagatela, 34 000 marek.

Przeprowadzka nastąpiła w czerwcu 1908 r. Opis Minde-Poueta jest w tym wypadku ogólnikowy, pełen luk²⁹. Późniejsze opracowania, poza sprawozdaniem

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

Bollerta, właściwie nie wnoszą nic istotnego do tego opisu³⁰.

Ostatnie dwie strony swojego wystąpienia poświęcił G. Minde-Pouet współczesnej sylwetce biblioteki, według stanu na listopad 1911 r. Ograniczył się do podania najważniejszych danych statystycznych. Stan księgozbioru określił na 52 500 tomów, w tym 47 rękopisów, 180 inkunabułów oraz szereg kartonów ze zbiorami z zakresu historii lokalnej. Budżet na zakup książek do biblioteki w wysokości 10 000 marek jest, jak zaznaczył, na szczęście wspo-



Fot. 5. Trzecia siedziba Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1908) – plac Fryderykowski 1 (dziś Stary Rynek 24). Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka w Bydgoszczy. Dział Zbiorów Specjalnych

magany przez znaczne datki darczyńców³¹. W tekście Minde-Poueta brak jakiegokolwiek wzmianki o bibliotece ludowej w Bydgoszczy, nie mówiąc już o innej istniejącej w tym czasie w mieście bibliotece. Autor uznał za ważniejsze zaakcentowanie naukowego statusu biblioteki, placówki mającej służyć badaniom naukowym oraz kształceniu zawodowemu. Współczesna literatura piękna miała być w niej reprezentowana w dużym wyborze, pod warunkiem, jak to zaznaczył, jej zachowania dla przyszłości³², co można interpretować dwojako, jako rezygnację z selekcji albo jako zakup literatury o wartościach ponadczasowych.

Mówiąc o udostępnianiu zbiorów, Minde-Pouet ograniczył się do wskazania głównych kategorii osób uprawnionych do korzystania ze zbiorów. W pierwszej kolejności, jak określił, biblioteka jest przeznaczona dla mieszkańców miasta, następnie dla mieszkańców prowincji oraz zagranicy (10 pfennigów za tom). Poinformował słuchaczy o nieodpłatnym wypożyczaniu, z zastrzeżeniem książek, których udostępnianie jest niemożliwe lub których nieusprawiedliwione. Nie omieszkał się też pochwalić o włączeniu biblioteki do niemieckiego systemu wypożyczeń międzybibliotecznych, w prowincji pruskiej. Dane statystyczne zastąpił okrągłymi formułkami o „bardzo silnym użytkowaniu, przewyższającym znacznie wiele bogatszych bibliotek w większych miastach”³³.

³⁰ M. Bollert, dz. cyt.

³¹ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 5.

³² Tamże.

³³ Tamże; szczegóły w sprawozdaniu M. Bollerta – zob. M. Bollert, dz. cyt., s. 12-17.

Tekst Minde-Poueta jest pozbawiony jakichkolwiek ilustracji. Ich brak szczególnie uwidacznia się w ostatnich akapitach, gdy autor prezentuje czytelnię, wypożyczalnię, dział katalogowy oraz personel biblioteki. W zwięzłej charakterystyce czytelnicy Minde-Pouet zdobył się na więcej konkretów. Jest tu mowa o liczbie dziennej użytkowników (80), o wielkości księgozbioru podręcznego, obejmującego wszystkie dziedziny wiedzy (2000 tomów) oraz czasopisma ze wszystkich dziedzin wiedzy (300). Nie zapominał też podać godziny otwarcia biblioteki (10-13; 17-19)³⁴. Akapit ten zawiera kilka informacji o katalogach. Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w 1911 r. posiadała dwa katalogi: alfabetyczny oraz kartkowy systematyczny, oba dostępne dla czytelników. Minde-Pouet przyznał się, że były niekompletne i kilka z działów czeka jeszcze na opracowanie³⁵. Nie czynimy mu jednak z tego powodu zarzutu, pamiętając, że biblioteka przeżyła do 1911 r. dwie przeprowadzki, a miała do dyspozycji więcej niż skromny personel. Pomimo niedogodności niesprzyjających prawidłowemu funkcjonowaniu biblioteki Minde-Pouet od początku swojego dyrektorowania położył nacisk na realizację funkcji informacyjnej biblioteki. Służyły temu dwa wydawnictwa: „Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg”³⁶ oraz drukowany katalog zbiorów bibliotecznych. „Mitteilungen...” służyły, po pierwsze, informowaniu o nowych nabytkach biblioteki, a po drugie bieżącemu przekazywaniu informacji o wybranych książkach z całego księgozbioru. Wizytówką biblioteki, a zwłaszcza księgozbioru, był też drukowany katalog biblioteki, który w założeniu miał być wydawany w formie zeszytów, reprezentujących poszczególne działy wiedzy. W 1911 r., o czym pisze Minde-Pouet, ukazał się pierwszy tom, obejmujący sztukę³⁷. Bardzo możliwe, że Minde-Pouet przywiózł go ze sobą do Poznania i pokazał uczestnikom zjazdu.

Pewne rozczarowanie przynosi charakterystyka personelu biblioteki, czysto formalna, bez nazwisk, bez informacji o zakresie obowiązków itd. G. Minde-Pouet w zasadzie ograniczył się do wymienienia składu personelu biblioteki poprzez funkcje: kierujący bibliotekarz miejski, naukowy pracownik pomocniczy, dwóch asystentów, praktykantka, pracownik biurowy, woźny, służący. Dodał do tego, że biblioteka otrzymała od ministerstwa wyznań religijnych prawo do rocznego kształcenia praktycznego osób do średniej służby bibliotecznej. Nawiasem mówiąc, późniejsze teksty na temat biblioteki milczą na ten temat³⁸. Pośrednich,

³⁴ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 5.

³⁵ Tamże.

³⁶ *Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg*, Jhrg. 1 1906/1907, Bromberg 1907.

³⁷ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 6; *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1, Kunst, wstęp G. Minde-Pouet, Bromberg 1911.

³⁸ Tamże, s. 6.

choć niepełnych informacji na ten temat udzielił następca Minde-Poueta, M. Bollert, w sprawozdaniu za 1913/1914³⁹.

Zgodnie z sentencją Owidiusza, koniec wieńczy dzieło. Jest to zwykle okazja do podsumowań, do snucia planów na przyszłość. G. Minde-Pouet zamknął zakończenie w 15 wierszach. Wykorzystał je, jakby uprzedzając ewentualne zarzuty ze strony krytyków dotyczące usprawiedliwienia się. Tłumaczył, że bydgoska biblioteka pozostaje w tyle za podobnymi placówkami ze względów obiektywnych: krótki okres funkcjonowania, rosnące potrzeby, zbyt mały budżet. W swoistej samoocenie uznał placówkę bydgoską za ważny składnik w sieci przedsięwzięć zmierzających do wsparcia niemieczyny w prowincjach wschodnich. Wyraził też nadzieję, że jeżeli państwo pruskie i miasto będą dalej pomagać, wówczas biblioteka będzie w stanie pielęgnować ducha niemieckiego w niemieckiej marchii wschodniej⁴⁰.

Tekst Minde-Poueta mimo wszystko należy uznać za ważne źródło do dziejów biblioteki miejskiej w Bydgoszczy, zwłaszcza że wyszło spod pióra osoby, która kierowała biblioteką i odpowiadała za jej stan oraz rozwój. Dlatego może w pewnym stopniu rozczarowywać nieco sprawozdawczy i informacyjny styl, unikanie ocen, choćby na podstawie sprawozdań biblioteki, które musiały istnieć, co dowodzi późniejszy raport Bollerta⁴¹. Trudno właściwie zarzucić autorowi jakieś błędy. Możemy mówić co najwyżej o brakach, o lukach i niedopowiedzeniach i pewnej ogólnikowości. Z drugiej strony wartością tekstu Minde-Poueta jest nieskrywane ukazanie problemów związanych z powstawaniem biblioteki. W artykule Minde-Poueta nie znajdziemy właściwie poloników. Słowo „polski” jest w nim niewidoczne i jak się wydaje, świadomie pomijane. Minde-Pouet traktował bibliotekę, o czym mówi we wstępie i zakończeniu, jako placówkę służącą do umacniania niemieczyny. W tych wąskich ramach nie było miejsca dla polskości. Musiał być świadom polskich korzeni Bydgoszczy, jej związków z polską historią i kulturą, bardzo możliwe, że znał nawet język polski, zważywszy, że wcześniej przez kilka lat pracował w Poznaniu, a kolejną okazją był pobyt w latach I wojny światowej 1915-1917 w Warszawie, gdzie zbierał materiały do dziejów polsko-saksońskich. Jeżeli nawet tak było, to traktował swoje kompetencje językowe czysto utilitarnie, bez dozy emocji, co pobrzmiwa również w omawianym tekście. Skoro stał na czele placówki służącej niemieczynie, to godził się służyć jej „za wszelką cenę”, także w jej pracy na rzecz wypierania polskości. G. Minde-Pouet nie był jednak ani jakimś zatwardziałym polakożercą, ani hakatystą. Nie są znane fakty

³⁹ M. Bollert, dz. cyt., s. 8-10.

⁴⁰ G. Minde-Pouet, dz. cyt., s. 7.

⁴¹ M. Bollert, dz. cyt.

o jego zaangażowaniu w prześladowanie Polaków czy polskości w Bydgoszczy. Nie można mu też czynić zarzutu, że pracował na rzecz umacniania niemieckiej w Bydgoszczy. To był poniekąd jego urzędniczy, a może i patriotyczny, niemiecki obowiązek, tego oczekiwał od niego magistrat Bydgoszczy oraz pruskie państwo. Minde-Pouet zapisał się bardzo dobrze nie tylko w dziejach biblioteki, ale i samego miasta⁴². W ciągu ośmioletniego pobytu pełnił wiele ról. Był aktywnym uczestnikiem życia społeczno-kulturalnego miasta. Między innymi pełnił obowiązki sekretarza Niemieckiego Towarzystwa Kultury i Sztuki, będąc jego najwybitniejszym wykładowcą. Działalność wykładową prowadził też w bydgoskich szkołach. W latach 1911-1913 prowadził kursy z zakresu historii sztuki, kultury i stylu w Królewskiej Szkole Rzemiosł i Sztuki⁴³.

BIBLIOGRAFIA

51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner. „Posener Tageblatt“ 1911 Nr. 464, s. 2-3.

Bollert M.: Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913/1914. Bromberg 1915.

Buder J.: Minde-Pouet Georg. W: Neue Deutsche Biographie 17 (1994), s. 534-535 [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: <https://www.deutsche-biographie.de/sfz63477.html>.

Chlewicka A.: *Biblioteki i księgozbiory w Bydgoszczy w okresie zaborów. Zarys dziejów*. „Kronika Bydgoska“ 2012, T. 33, s. 49-70.

Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen. Festschrift der wissenschaftlichen Anstalten und Vereine, gewidmet der 51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner zu Posen am 3. bis 6. Oktober 1911 [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: <https://pbc.gda.pl/dlibra/docmetadata?id=66239&language=pl#info>.

Dubowik H.: *Dziewięćdziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*. „Rocznik Kulturalny, Kujaw i Pomorza” – 1995, T. 13, s. 90-97.

Friedrich von Raumer [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: https://de.wikipedia.org/wiki/Friedrich_von_Raumer.

Geißler D., Hermann Ch.: Georg Minde-Pouet. W: Sächsische Biografie. [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: [http://saebi.isgv.de/biografie/Georg_Minde-Pouet_\(1871-1950\)](http://saebi.isgv.de/biografie/Georg_Minde-Pouet_(1871-1950)).

⁴² Wyjątkowo pozytywną ocenę wystawił mu burmistrz Bydgoszczy A. Knobloch. Po otrzymaniu od Minde-Poueta sprawozdania z działalności biblioteki wypowiedział o kierowniku biblioteki miejskiej następującą opinię: „Pański raport nie jest wystarczająco kompletny, ponieważ znika znaczenie pańskiej osoby dla rozwoju i poziomu biblioteki. Sprawa nie mogła znaleźć lepszego sługi; rozwój służący wszystkim dyscyplinom jednocześnie, stała tendencja do dalszego rozwoju i solidny wybór książek, a także możliwość dostosowania się na zewnątrz, to wszystko pańskie dzieło, a bibliotece zapewnił pan jej wzorowy charakter” – zob. A. Warschauer, *Georg Minde-Pouet*, Lissa 1913, s. 5.

⁴³ Zob. A. Warschauer, dz. cyt., s. 6.

- Georg Minde Pouet. W: Wikipedia [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: https://de.wikipedia.org/wiki/Georg_Minde-Pouet; https://pl.wikipedia.org/wiki/Georg_Minde-Pouet.
- Grysińska-Jarmuła K.: *Działalność muzyczna Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg. Zarys problematyki*, [w:] *Amatorskie muzykowanie na Pomorzu i Kujawach*. Red. A. Klaput-Wisniewska. Bydgoszcz 2018, s. 49-64.
- Heinrich Kruse Wikipedia [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: https://de.wikipedia.org/wiki/Heinrich_Kruse.
- Jordan S.: Raumer, Friedrich von. W: *Neue Deutsche Biographie* 21 (2003), S. 201-202 [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: <https://www.deutsche-biographie.de/pnd119059622.html#ndbcontent>.
- Klatt W.: Die 51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner in Posen. „Korrespondenzblatt für den akademisch gebildeten Lehrerstand“ 1911 Jhrg. 19, s. 566-569.
- Lorentz P.: Die 51. Versammlung deutscher Philologen und Schulmänner in Posen. „Pädagogisches Archiv“ 1912 Nr. 11 s. 1-9.
- Minde-Pouet G.: Die Bromberger Stadtbibliothek. W: *Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen. Festschrift der wissenschaftlichen Anstalten und Vereine. Gewidmet der 51. Versammlung Deutscher Philologen und Schulmänner zu Posen an 4. bis 6. Oktober 1911*. Lissa 1911, s. 76-82.
- Minde-Pouet G.: Die Bromberger Stadtbibliothek. Lissa 1911.
- Minde-Pouet Georg. W: *Encyklopedia Bydgoszczy*. Bydgoszcz 2011, s. 63.
- Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg. Jhrg. 1 1906/1907. Bromberg 1907.
- Moritz H.: *Die Posener Provinzialgeschichte und Heimatkunde auf der 51. Versammlung Deutscher Philologen und Schulmänner*. „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen“ 1911 Jg. 11, Nr. 11, s. 161-168.
- Philologenversammlung [online] [dostęp: 29.06.2020]. Dostępny w World Wide Web: <https://de.wikisource.org/wiki/Philologenversammlung>.
- Pietrzak Z., *Jak się rodził bydgoski księgozbiór*. „Kalendarz Bydgoski na rok 1996” R. 26, s. 136-144.
- Romaniuk M.: *Minde-Pouet Goerg*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”. Bydgoszcz 1994. T. 1, s. 81-82.
- Rymkiewicz A., *Biblioteka ludowa początkiem miejskiej sieci bibliotecznej*. „Bibliotekarz Bydgoski” 1997 nr 2, s. 11-21.
- Rymkiewicz A., *Hugo Bräsicke i jego biblioteka*. „Kalendarz Bydgoski” 1998, s. 191-196.
- Szmańda E., *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963*. Bydgoszcz 1965, s. 59-62.
- Warschauer A., *Georg Minde-Pouet*, Lissa 1913.
- Węglerska A., *Bydgoska księżnica. Zarys dziejów*, [w:] *Od inkunabułów do e-booków. Bydgoska księżnica 1903-2013*. Bydgoszcz 2013, s. 5-51.

***Die Bromberger Stadtbibliothek (Municipal Library in Bydgoszcz)*
in view of a report written by Georg Minde-Pouet**

keywords: Municipal Library; Bydgoszcz; Georg Minde-Pouet; Convention of German Philologists and Pedagogues; report; 1911

Summary

The Municipal Library in Bydgoszcz was founded in 1903; it is one of the most recently established scientific libraries in Poland. Like many cultural and educational institutions from the region annexed by Prussia, it was a German initiative, which was intended to serve the German country and German community. The inside story of the library foundation and the first years of its activity are described in a report written by Georg Minde-Pouet, the first manager of the Municipal Library in Bydgoszcz, presented during the 51st Convention of German Philologists and Pedagogues in Poznań, held in October 3-6, 1911, and later printed in a collection of selected reports from the convention in 1911. The article analyzed in detail the report of G. Minde-Pouet. It emphasized the main themes expressed by the reporter/author: genesis of the library foundation; the origins of the library; library book collection; the principles of using the library collection. It also revealed the previously unknown circumstances of building the library collection. The report of G. Minde-Pouet was confronted with later studies concerning the library in Bydgoszcz. Reading of the report written more than a hundred years ago leads to new discoveries, to partial verification of knowledge on the Municipal Library in Bydgoszcz. It can and should be an inspiration to further research on this little-known and forgotten episode from its history.

***Die Bromberger Stadtbibliothek*
angesichts des Referats von Georg Minde-Pouet**

Schlüsselwörter: Stadtbibliothek, Bydgoszcz, Georg Minde-Pouet, Versammlung der Deutschen Philologen und Pädagogen, Referat, 1911

Zusammenfassung

Die im Jahr 1903 gegründete Stadtbibliothek in Bydgoszcz gehört zu jüngeren Wissenschaftsbibliotheken in Polen. Ebenso wie zahlreiche Kultur- und Bildungseinrichtungen aus dem preußischen Teilungsgebiet war das eine Initiative der Deutschen. Es wurde angenommen, dass die Bibliothek dem deutschen Staat und der deutschen Gesellschaft zu dienen hatte. Die Kulissen der Gründung der Bibliothek sowie ihre ersten Tätigkeitsjahre wurden in dem Referat von Georg

Minde-Pouet, dem ersten Leiter der Stadtbibliothek in Bydgoszcz enthüllt. Dieses Referat wurde während der 51. Versammlung der Deutschen Philologen und Pädagogen in Poznań vom 3. bis zum 6. Oktober 1911 gehalten, anschließend in einer Sammlung von gewählten Referaten aus der Versammlung im Jahr 1911 gedruckt. In dem Artikel wurde ein Text von G. Minde-Pouet eingehend analysiert. Man hob die Hauptfäden des Redners / des Verfassers: den Ursprung der Gründung der Bibliothek; die Anfänge der Bibliothek; die Büchersammlung der Bibliothek; die Nutzungsregeln der Sammlungen der Bibliothek hervor. Es wurden früher unbekannte Umstände der Entstehung der Büchersammlung dieser Bibliothek ans Tageslicht gebracht. Der Text von G. Minde-Pouet wurde mit späteren Bearbeitungen über die Bibliothek in Bydgoszcz gegenübergestellt. Die Lektüre des Textes aus der Zeit vor über 100 Jahren führt zu neuen Entdeckungen, zu einer teilweisen Überprüfung der Kenntnisse über die Stadtbibliothek in Bydgoszcz. Vielleicht soll der Text als eine Anregung zu weiteren Forschungen an diesem kaum bekannten und vergessenen Vorfall aus ihrer Geschichte dienen.

Albert S. Kotowski

Listopadowe dni 1918 roku w Bydgoszczy w relacji burmistrza miasta Hugona Wolffa

słowa kluczowe: listopad 1918, Bydgoszcz, Hugo Wolff, relacja

Zbliżająca się nieuchronnie klęska państw centralnych i perspektywa rychłego zakończenia działań wojennych pierwszej wojny światowej spowodowały, że początek jesieni 1918 r. stał pod znakiem wzrastającego napięcia społecznego na ziemiach zaboru pruskiego. Nastroje w społeczeństwie Bydgoszczy, zmęczonym wieloletnimi działaniami wojennymi i wyczerpanym niezwykle trudnymi i stale pogarszającymi się warunkami bytowymi, nie odbiegały w tym względzie od sytuacji wewnętrznej w innych miastach wielkopolskich i pomorskich. Wszyscy – Niemcy i Polacy – z niepokojem oczekiwali końca wojny; przeważały nastroje niepewności co do dalszych losów miasta i jego mieszkańców. Jednakże rozwój sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza sprawy polskiej, powodował, że nastroje wśród ludności niemieckiej i polskiej były diametralnie różne. Tekst orędzia prezydenta Wilsona, wygłoszonego w Kongresie USA 8 stycznia 1918 r., zawierającego sformułowane w czternastu punktach propozycje pokojowe, przedrukował 19 stycznia 1918 r. „Dziennik Bydgoski”, zwracając uwagę czytelników zwłaszcza na punkt trzynasty, mówiący o utworzeniu niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza na terenach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską. W następnych miesiącach nastąpił znaczny wzrost nastrojów patriotycznych i niepodległościowych w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego. Także w Bydgoszczy Polacy rozpoczęli konspiracyjne przygotowania do organizacji zaczątków administracji polskiej i siły zbrojnej¹. Jeszcze w lipcu 1918 r. utworzono w mieście tajny Komitet Obywatelski, któremu przewodniczyli czołowi działacze ruchu polskiego, lekarz dr Jan Biziel i adwokat Melchior Wierzbicki².

¹ *Historia Bydgoszczy*, t. I do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 616-617.

² M.K. Jeleniewski, *Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i przedmieścia 1918-1920*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12, s. 207-208; M. Romaniuk, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta*

Prezydent Regencji Bydgoskiej Friedrich von Bülow³ już w maju 1918 r. raportował do władz zwierzchnich o rosnących nastrojach patriotycznych wśród Polaków i ich przygotowaniach do przejęcia władzy w mieście⁴. Nastroje te wzrosły jeszcze bardziej w miesiącach letnich, kiedy to posłowie polscy w parlamencie ogólnoniemieckim Reichstagu w swoich wystąpieniach ostro krytykowali antypolskie posunięcia rządu niemieckiego, występując m.in. w obronie polskich jeńców wojennych z armii rosyjskiej, robotników przymusowych i sezonowych zatrudnionych w Niemczech, jak również protestując przeciwko dalszemu stosowaniu antypolskiego prawodawstwa w pruskich prowincjach wschodnich⁵. „Kurier Poznański” 8 października 1918 r. przytoczył obszernie fragmenty wystąpienia posła do parlamentu niemieckiego Władysława Seydy⁶, który w trakcie posiedzenia Reichstagu 5 października stwierdził, iż rząd niemiecki, uznając notę prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 r. z żądaniem przywrócenia niepodległej Polski jako podstawę rokowań pokojowych, uznał prawo Polaków do zjednoczenia wszystkich ziem polskich⁷. Szczególnym echem w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego odbiło się przemówienie, które 25 października 1918 r. wygłosił w Reichstagu poseł Wojciech Korfanty⁸. Podczas debaty nad projektem zmiany

do Polski w 1920 r., „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10, s. 101. Jan Biziel (1858-1834), lekarz, działacz narodowy radny miejski, obywatel honorowy Bydgoszczy. Melchior Józef Wierzbicki (1867-1925), prawnik, działacz narodowy i społeczny. Biogramy [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, s. 114-116, t. 2, s. 35-37.

³ Friedrich August Otto Karl v. Bülow (1868-1935), prezydent regencji bydgoskiej w latach 1917-1920, w latach 1922-1933 nadprezydent prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie; T. Gey, *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*, Köln-Berlin 1975, s. 41-43.

⁴ M. Wojciechowski, *Bydgoszcz w latach I wojny światowej oraz w okresie przelomu (1914-1920)*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*. Zbiór artykułów, pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 173.

⁵ A.S. Kotowski, *Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871-1918*, Düsseldorf 2007, s. 191.

⁶ Władysław Kazimierz Seyda (1863-1939), prawnik, działacz narodowy, poseł do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy, poseł do Sejmu Ustawodawczego, minister byłej dzielnicy pruskiej, prezes Sądu Najwyższego. Biogram [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Majchrowskiego i in., Warszawa 1994, s. 65.

⁷ M. Wojciechowski, *Postawa polskich kół politycznych Wielkopolski wobec wydarzeń na ziemiach polskich i w Niemczech w latach 1918-1919 (w świetle poznańskiej prasy polskiej)*, [w:] *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, pod red. Z. Karpusa i M. Wojciechowskiego, Toruń 2003, s. 62.

⁸ Wojciech Korfanty (1873-1939), działacz narodowy, poseł do Reichstagu (1903-1918), komisarz Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, poseł na Sejm Ustawodawczy, komisarz plebiscytowy na Śląsku, minister bez teki w rządzie Wincentego Witosa. Po przewrocie majowym w opozycji do sanacji, więzień twierdzy brzeskiej, emigrant polityczny. Biogram [w:] *Kto był kim...*, dz. cyt., s. 48.

konstytucji Rzeszy Niemieckiej Korfanty, powołując się na orędzie prezydenta Wilsona, w imieniu Koła Polskiego zażądał utworzenia niepodległego państwa polskiego złożonego z ziem wszystkich trzech zaborów z bezpiecznym i szerokim dostępem do morza⁹. Przemówienie Korfanteo, które wywołało ogromną falę oburzenia wśród posłów wszystkich bez wyjątku partii niemieckich reprezentowanych w Reichstagu, było szeroko komentowane przez polską prasę wielkopolską¹⁰.

Widmo klęski wojennej Rzeszy Niemieckiej i rosnące aspiracje narodowe społeczeństwa polskiego zaboru pruskiego wywoływały nastroje niepewności i przygnębienia wśród niemieckich mieszkańców Bydgoszczy. Na przełomie października i listopada 1918 r. odbyło się w mieście kilka niemieckich wieców protestacyjnych skierowanych przeciwko propozycjom pokojowym prezydenta Wilsona i aspiracjom niepodległościowym Polaków. Intensywną działalność propagandową za pozostaniem Bydgoszczy w granicach Niemiec podjął Związek Obrony Marchii Wschodniej (osławiona Hakata)¹¹. Do koszar garnizonu bydgoskiego wracały poszczególne oddziały z jednostek wcześniej tu stacjonujących. Sytuację panującą w garnizonie bydgoskim w pierwszych dniach listopada 1918 r. opisał w swoich wspomnieniach porucznik Karl Stephan, późniejszy adiutant III Batalionu Grenzschtzu, stacjonującego w Bydgoszczy, który wziął udział w walkach przeciwko powstańcom wielkopolskim:

„W dniu 10 listopada 1918 roku w Bydgoszczy, podobnie jak w innych miastach niemieckich, dokonano rewolucji, którą rozpoczął przemarsz przez ulice miasta. Uwolniono więźniów i aresztantów. Spokój został na razie zachowany dzięki podjętym rokowaniom wobec pojawiających się informacji, że ze strony komendy miasta może zostać otwarty ogień do mas demonstrantów. Dzień zakończyły wybory Rady Robotniczo-Żołnierskiej dla garnizonu bydgoskiego, utworzono także Rady Żołnierskie w poszczególnych jednostkach wojskowych. [...] Głównym zadaniem Rad Żołnierskich było wydawanie ubrań cywilnych, zaświadczeń o zwolnieniu ze służby wojskowej i wolnych biletów na przejazd. Niebezpieczny był przewodniczący Rady Żołnierskiej, podoficer Haupt, o którym jego koledzy mówili, że w czasie wojny można go było częściej spotkać w stronach rodzinnych, niż na froncie. Po działaniach tego niedojrzałego człowieka, który nagle doszedł do władzy, nie można się było niczego dobrego spodziewać. Podjął on wysiłki, aby całkowicie wyplenić resztki dyscypliny w oddziałach

⁹ *Korfanty Wojciech. Przemówienia z lat 1904-1918*, przekład W. Sawicki, Katowice 2012, s. 99-104.

¹⁰ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918-1920*, Warszawa-Poznań-Toruń 1981, s. 22.

¹¹ K. Grysińska-Jarmuła, *Bydgoszcz w okresie I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 37.

wojskowych. Żołnierzom przybywającym na dworzec w Bydgoszczy wręczano ulotki, w których instruowano przybyszów, że oficerowie są już niepotrzebni, nie należy im salutować, ale trzeba ich ignorować. Przełożonych, którzy nie poddają się życzeniom żołnierzy, należy natychmiast pozbawić władzy.¹²

Karl Stephan w swojej relacji skoncentrował się na poczynaniach Rad Żołnierskich i roli żołnierzy w wydarzeniach rewolucyjnych w mieście. Z jego opisu, jak również z relacji burmistrza Hugona Wolffa, która będzie przytoczona w dalszej części niniejszego artykułu, wynika, że w szeregach jednostek niemieckich stacjonujących w Bydgoszczy panował chaos i anarchia. Szczególnie widoczna była nienawiść do oficerów, których obwiniano za przegranie wojny i wprowadzenie w wojsku bezdusznej dyscypliny. Trudno powiedzieć, jak rozwinęłyby się dalsza sytuacja, gdyby w skład Rady Robotniczo-Żołnierskiej nie weszli czolowi działacze bydgoskiej SPD i Wolnych Związków Zawodowych: Paul Stössel, Wilhelm Schulz i Richard Wende¹³. Jak się dowiemy z relacji burmistrza Wolffa, potrafili oni uspokoić nastroje radykałów i podjąć rokowania, a następnie współpracę z władzami magistratu miasta Bydgoszczy.

Nastroje panujące wśród niemieckich mieszkańców Bydgoszczy w listopadzie 1918 r., a zwłaszcza przebieg dramatycznych wydarzeń, jakie miały miejsce po 9 listopada, a więc po abdykacji Wilhelma II jako cesarza Niemiec i króla Prus, znamy dokładnie dzięki notatkom sporządzonym przez drugiego burmistrza Bydgoszczy, Hugona Wolffa, bezpośredniego świadka i uczestnika tych wydarzeń, notaki przechowywane są w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy¹⁴. Autor tych wspomnień, Karl Hugo Heinrich Wolff, urodził się 9 stycznia 1863 r. w Szczecinie w rodzinie kupca Alberta Wolffa. Po ukończeniu gimnazjum miejskiego w Szczecinie studiował prawo na uniwersytetach w Lipsku, Fryburgu Bryzgowijskim i Berlinie. 28 stycznia 1887 r. zdał egzamin państwowy. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej podjął pracę w sądach w Szczecinie, Wiesbaden i Frankfurcie nad Menem, a 6 marca 1893 r. złożył egzamin asesorski. W połowie kwietnia 1893 r. został zatrudniony w Zarządzie Miejskim w Szczecinie w wydziale podatkowym i administracji majątku miejskiego, rok później został kierownikiem zarządu policji komunalnej. W listopadzie 1895 r.

¹² K. Stephan, *Der Todeskampf der Ostmark 1918/19*, Piła 1926, s. 9-10.

¹³ J. Staszewski, *Rada Robotniczo-żołnierska w Bydgoszczy*, [w:] *Z dziejów Rad Robotniczo-Żołnierskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim 1918-1920*, pod red. W. Łukaszevicza, Poznań-Bydgoszcz-Gdańsk-Toruń, Poznań 1962, s. 104-109. Paul Stoessel (Stössel) (1871-po 1920), działacz SPD, działacz związkowy, radny miasta Bydgoszczy. Biogram [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 6, s. 103-105.

¹⁴ Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, sygn. H/A 359: Hugo Wolff, Die Novembertage 1918 in Bromberg (maszynopis).

objął stanowisko płatnego radcy magistratu miasta Bydgoszczy, objął obowiązki związane z administracją policji komunalnej, które sprawował do końca swojego pobytu w Bydgoszczy. W 1904 r. wybrany został na drugiego burmistrza miasta, pozostał na tym stanowisku do 31 marca 1920 r., kiedy to po przekazaniu władzy polskiemu burmistrzowi komisarycznemu, Janowi Maciaszkowi¹⁵, opuścił Bydgoszcz, przenosząc się do Pily, a następnie do Wiesbaden. Po przejściu na emeryturę w 1927 r. osiadł w miejscowości Bad Honnef niedaleko Bonn, gdzie zmarł w 1951 r.¹⁶

Wolff swoją relację spisał w trzeciej osobie, tak jakby była ona sporządzona przez obserwatora z zewnątrz. Oddajmy mu więc głos.

„Po tym, jak w połowie tygodnia sprawy polskie uległy zaostrzeniu, powstało przede wszystkim pytanie, w jaki sposób można zapobiec ewentualnym niepokojom w mieście. Burmistrz Wolff jako decernent policji wraz z inspektorem policji Großhoffem w czwartek 7 listopada 1918 roku przedstawił nadburmistrzowi Mitzlaffowi¹⁷ plan zorganizowania Straży Obywatelskiej. W piątek 8 listopada odbyła się narada w sprawie ustalenia ogólnych zasad funkcjonowania Straży. W spotkaniu uczestniczyli: prezydent Regencji von Bülow, radca regencyjny Numann, nadburmistrz Mitzlaff, burmistrz Wolff, landrat Hausleutner¹⁸ i przewodniczący rady gminnej Rogalla. Uzgodniono następujące zasady: zostaje powołana Straż Obywatelska, nieuzbrojona, nie jako organ policyjny, lecz jako jednostka zaufania ludności, złożona z przedstawicieli wszystkich grup mieszkańców. Nie będzie ona skoszarowana, natomiast będzie zwoływana wyłącznie w razie pilnej potrzeby. Prezydent Regencji zamierza wydać ogólne wytyczne, co też nastąpiło. Tego samego dnia po mieście krążyły rozmaite plotki i można było zauważyć znaczne zaniepokojenie. Wieczorem doszło do następującego zdarzenia: dwóch pijanych żołnierzy – wicekaprali – przebywało w kawiarni Kronprinz. Obecni tam goście wezwali na pomoc patrol wojskowy, który zabrał obydwóch żołnierzy na odwach, gdzie jeden z żołnierzy szabłą wybił szybę w oknie. Tłum zgromadzony przed odwachem udał się do mieszkania generała-porucznika Krausego¹⁹,

¹⁵ Jan Maciaszek (1876-1932), prawnik, powstaniec wielkopolski, komisaryczny prezydent Bydgoszczy 1920-1921. Biogram [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, s. 94-96.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 189/389, Akten des Magistrats zu Bromberg betreffend Bürgermeister Wolff, M. Romaniuk, *Wolff Karl Hugo Heinrich (1863-1951) burmistrz Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 127-129.

¹⁷ Paul Wilhelm Gustav Mitzlaff (1870-1944), prawnik, nadburmistrz Bydgoszczy w latach 1910-1919. Biogram [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 5, s. 79-81.

¹⁸ Max Friedrich Wilhelm Robert Hausleutner, landrat bydgoski w latach 1912-1920.

¹⁹ Brak danych o generale Krausem. Nie wchodził w skład wyższej kadry oficerskiej żadnej jednostki wojsk pruskich stacjonujących w garnizonie bydgoskim do 1918 roku, brak też

oficera, który przez zatrzymywanie i ruganie osób wojskowych na ulicy Gdańskiej, obdarzany był coraz większą niechęcią w kręgach wojskowych. Pochód doszedł do ulicy Goethego²⁰. Przed domem Krausego najpierw przewrócono na ziemię stojącego tam na warcie policjanta, któremu jednakże udało się zbiec i dotrzeć do telefonu. Tłum, w którym znajdowało się wielu żołnierzy i marynarzy, zaczął wznosić okrzyki: »Krause, wyjdź ty psie!« i tym podobne. Wkrótce zadźwięczały wybijane szyby. Burmistrz Wolff, który obserwował zajście z parteru sąsiedniego domu, zdołał natychmiast poinformować telefonicznie inspektora policji. W międzyczasie w mieszkaniu Krausego wybito około 8-10 szyb, zdemolowano także stojącą przed domem latarnię. Po około półgodzinie nadeszły patrole wojskowe. Z okrzykiem »patrole! patrole!« zgromadzony tłum rozpieczęł się na wszystkie strony. Część demonstrantów poszła dalej w miasto, tak że około 22.30 po zakończeniu przedstawienia w teatrze Plac Teatralny wypełniony był po brzegi ludźmi. Około północy gen. Krause pod ochroną kompanii żołnierzy udał się do budynku komendy garnizonu, gdzie spędził całą noc.

Sobota, 9 listopada.

Policji było wiadomym, że Krause nosił się z zamiarem aresztowania wszystkich przebywających w mieście marynarzy, około 18 osób, ponieważ podejrzewał, że przybyli oni z Kilonii jako podżegacze. Poza tym zamierzał on rozlepić plakat z rozkazem, aby wszyscy żołnierze przebywający na urloпах powrócili niezwłocznie do koszar. Ponieważ ten ostatni rozkaz mógłby wywołać wielkie zamieszki, burmistrz Wolff jako decernent policyjny postanowił zwrócić uwagę inspektorowi policji i nadburmistrzowi na grożące niebezpieczeństwo. Nadburmistrz zaproponował prezydentowi regencji zorganizowanie spotkania z udziałem gen. Krause, aby przedyskutować jego plany militarne i je ewentualnie złagodzić. W spotkaniu, które odbyło się w sobotnie przedpołudnie w komendzie garnizonu udział wzięli: gen. Krause, prezydent regencji von Bülow, nadburmistrz Mitzlaff i burmistrz Wolff. Gen. Krause został poproszony o udzielenie informacji, jakie kroki militarne zamierza przedsięwziąć. W międzyczasie rozniosła się wieść o przygotowywanym wielkim pochodzie. General Krause zakomunikował, że będzie postępował zgodnie z otrzymanymi instrukcjami. Ma do dyspozycji karabiny maszynowe, w ostatecznym przypadku także artylerię. Na pytanie nadburmistrza, czy na razie nie można by tych instrukcji realizować bardzo ostrożnie Krause odparł, że nie może udzielić odpowiedzi na to pytanie, bo zależy to od okoliczności, jego honor zobowiązuje go tego, aby wojsko zachowało swój autorytet. Wraz ze

informacji, aby należał do jednego z trzech sztabów brygady lub sztabu 4 Dywizji z siedzibą w Bydgoszczy.

²⁰ Obecnie ul. 20 Stycznia 1920 r.

swoimi oficerami pozostanie on od godziny 17 począwszy przez całą noc w komendzie garnizonu w oczekiwaniu na to, co się wydarzy. W międzyczasie nadeszła wiadomość o abdykacji cesarza, wobec czego powstała konieczność odbycia kolejnego posiedzenia w godzinach popołudniowych, które burmistrz Wolff zaproponował nadburmistrzowi za pośrednictwem inspektora policji. Chodziło o to, że po ustąpieniu naczelnego wodza, jakim był cesarz, mogło się okazać, że rozkazy i możliwość utrzymania autorytetu generała Krause być może uległy zmianie, wobec czego wynikające z tej sytuacji możliwe zmiany należało przedyskutować z generałem. Przed rozpoczęciem konferencji w sobotnie popołudnie, w której mieli uczestniczyć prezydent regencji, nadburmistrz, burmistrz i inspektor policji nadeszła wiadomość, że generał Krause w międzyczasie złożył rezygnację. Obecni na konferencji z zadowoleniem przyjęli tą wiadomość jako korzystną dla dalszego rozwoju wydarzeń. Ponieważ nie został jeszcze mianowany następca, nie można było na razie nic więcej zrobić. Było jedynie wiadomo, że żołnierze w sobotę wieczorem zamierzają zorganizować zgromadzenie na Szreterach²¹. Zrezygnowano z planu, żeby wysłać tam inspektora policji. W rzeczywistości zebranie to się nie odbyło. Wieczór i noc minęły spokojnie.

Niedziela, 10 listopada.

Przed południem ożywiony ruch na ulicach. Po południu około 15.30 duża grupa żołnierzy z dwoma brudnymi, naprędce sporządzonymi czerwonymi flagami przemaszerowała ulicą Gdańską w stronę śródmieścia. W trakcie przemarszu nie zdarzyło się nic godnego uwagi. O godzinie 15.00 przedstawiciele poszczególnych jednostek wojskowych, władz miejskich oraz prasy zgromadzili się na strzelnicy w koszarach Regimentu Artylerii Pieszej nr. 15. Ministerstwo Wojny otrzymało z tego zebrania odrębny raport. Powołano do życia Radę Żołnierską. Niestety, dalsze wydarzenia potoczyły się inaczej, niż to zostało ustalone na zebraniu. Specjalnie powołana komisja otrzymała zadanie udania się po południu o godzinie 16.00 wraz z oficerami sądowymi na wartownię główną w celu sprawdzenia, jacy aresztanci mogą zostać zwolnieni z aresztu. Zanim jednak komisja mogła rozpocząć swoje działania, przed odwachem zgromadziła się duża grupa żołnierzy, którzy postanowili działać na własną rękę. Niejaki porucznik Neumann ustawił karabiny maszynowe twierdząc, że z rozkazu Rady Żołnierskiej Regimentu Piechoty nr. 14 objął dowództwo garnizonu. Równocześnie umieścił on odręcznie napisane ogłoszenia, np. jedno na dworcu, w których rozkazał zamknięcie wszystkich lokali w mieście po godzinie 20.00, jednak tego samego wieczora rozkaz ów został odwołany przez kapitana Pretzella, wyznaczonego

²¹ Dziś osiedle Skrzetusko.

przez ogólną Radę Żołnierską w koszarach artyleryjskich na komendanta garnizonu. Kiedy, jak już wspomniano, wielki tłum żołnierzy zgromadził się przed wartownią i dostrzegł rozstawione karabiny maszynowe, zostały one przewrócone, wartownikowi odebrano karabin i wyrzucono na ulicę, a następnie tłum wtargnął na wartownię i uwolnił wszystkich więźniów. Czyn godny pożalowania! Komisja planowała uwolnić o godzinie 18.00 wyłącznie aresztantów, skazanych za przekroczenia dyscyplinarne i inne lekkie występki. Dzięki uprzedniej akcji tłumowi oswobodzeni zostali także bandyci i złodzieje, którzy przebywali związani w celach, a z powodu których generał Krause zarządził specjalny dozór więzienia wojskowego. Podczas pisania tych słów znajdują się oni jeszcze na wolności, od razu rozpoczęli na nowo włamania i szukają teraz komisarza kryminalnego, aby się na nim zemścić.

Poniedziałek, 11 listopada.

Już w niedzielę po ukonstytuowaniu się zgromadzenia w koszarach było slychać, że nie wszyscy są zadowoleni z regulaminu Rady Żołnierskiej. W zasadzie pogodzone się z tym, że całe to zgromadzenie kierowane było przez oficerów pod ich dyktando i że komendantem garnizonu mianowany został kapitan. W poniedziałek przed południem podano jednak do wiadomości, że organizacja Rady Żołnierskiej z niedzieli jest nieważna i nie będzie utrzymana. Wobec niewiedzy, kto właściwie ma w ręku władzę wojskową, nie było żadnych dokładniejszych wiadomości. Około godziny 15.00 na Starym Rynku doszło do następujących zajść: przy pomniku króla Fryderyka Wielkiego zgromadził się tłum ludzi, ktoś wdrapał się na cokół i trzymając się »starego Fryca« wygłosił grzmiącą mowę. Dawny porządek został obalony, „niech żyje republika!” itp. Nagle dał się słyszeć okrzyk dwóch małych dziewczynek: »Tam idzie oficer z epoletami!«. Duża grupa osób natychmiast podążyła za oficerem, który na roku ulicy Pocztowej przyciśnięty został do ściany, podobno grożono mu nawet pistoletem. Oficerowi odpięto płaszcz i obcięto epolety, po czym tłum się rozszedł. Ze strachem oczekiwano na dalszy rozwój wypadków w ten poniedziałek. Po południu ruch na ulicach się ożywił. Ponieważ obawiano się, że może dojść do prób uwolnienia więźniów, kompania żołnierzy z bronią gotową do strzału ustawiła się przed więzieniem sądowym. Nic jednak się nie wydarzyło. Po południu prezydent regencji von Bülow, burmistrz Wolff i inspektor policji spotkali się u nadburmistrza, aby omówić zaistniałą sytuację. W jego gabinecie slychać było liczne strzały, jakby z karabinów maszynowych, które zdawały się dochodzić od strony głównej wartowni. Dla zebranych było to dziwne uczucie, można było sądzić, że doszło tam do walki. Później burmistrz Wolff ustalił, że na Placu Teatralnym jeden z patroli

oddal strzały ostrzegawcze w powietrze. W to poniedziałkowe popołudnie doszło u lotników do następującego wydarzenia, opisanego autorowi przez postronnych oficerów: w tym oddziale doszło do porozumienia pomiędzy oficerami i żołnierzami. Wszyscy podporządkowali się Radzie Żołnierskiej, bo także u lotników została takowa utworzona. Po południu spory tłum ludzi pod przewodnictwem przybyłych właśnie z Berlina radykałów udał się w górę ulicy Szubińskiej do koszar lotniczych. Kiedy prowodyrzy spostrzegli oficerów padła komenda: »Oficerowie raus, oni nie należą do Rady Żołnierskiej« itd. Oficerowie wycofali się do koszar, byli jednakże ścigani. Adiutant przeskoczył przez płot w ogrodzie i uciekł na służę, gdzie napotkany grenadier dał mu swoją czapkę i płaszcz, aby oficer mógł nierozpoznany dotrzeć do zaprzyjaźnionej z nim rodziny. Kapitan Pretzell, który poprzedniego dnia otrzymał nominację na komendanta garnizonu, przebywał wraz z członkami Rady Żołnierskiej w winiarni Luckwalda naprzeciwko głównej wartowni. Niespodziewanie do lokalu wtargnęła duża grupa radykałów z okrzykiem: »tu muszą się znajdować jeszcze oficerowie!«, albo coś w tym rodzaju. Pretzell uciekł przez ogród lokalu i przez płoty następnych ogrodów aż do ulicy Warmińskiego, ale jeden z goniących go marynarzy zadał mu cios nożem w twarz. W jednym z domów na rogu ulicy Warmińskiego i Dworcowej miał on podobno otrzymać cywilne ubranie. W poniedziałek wieczorem odbyło się publiczne zgromadzenie w kasynie robotniczym przy ul. Dolina. Ponieważ miał przemawiać niezależny socjalista, obawiano się rozruchów, zebranie przebiegło jednak spokojnie. Podano jedynie, że jakieś cztery osoby oddały do druku ulotkę skierowaną przeciwko zebrany, wobec czego zebrani wysłali grupę uczestników, która zajęła drukarnię i udaremniła druk ulotek. W poniedziałek wieczorem weszło w życie rozporządzenie, że osoby cywilne mogą przebywać na ulicach tylko do godziny 20.00; z tego powodu było spokojnie, przedstawienie teatralne zostało odwołane.

Wtorek 12 listopada.

Przed południem odbyło się zebranie powołanej ostatecznie poprzedniego wieczora Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Obecni byli nadburmistrz, burmistrz, radca miejski Ziegelasch, inspektor policji i dwóch sekretarzy z Wydziału Prowiantowego. Przedstawiciele Rady zapytali najpierw, jaki jest stosunek władz miejskich wobec nowych warunków w mieście, zanim Rada ujawni swoje życzenia pod adresem tych władz. Nadburmistrz w imieniu magistratu i burmistrz w imieniu władz policyjnych oświadczyli, że uznają stan aktualny w mieście i będą współpracować z Radą. Stössel wniósł następujące żądania: wprowadzenie do magistratu dwóch przedstawicieli Rady, uczestnictwo Rady w pracach

Wydziału Prowiantowego poprzez przyznanie jednej kierowniczej pozycji lub wzmocnionej kontroli, zasadniczą zmianę przepisów potwierdzenia zatrudnienia według zasad ustalonych przez Radę. Następnie zapytano, czy i w jaki sposób magistrat mógłby uczestniczyć w finansowym utrzymaniu Rady. Nadburmistrz wyraził zgodę na powiększenie magistratu, przyznanie Radzie wystarczających praw kontroli rozdziału żywności oraz zmiany z przepisach o zatrudnieniu. Co do kwestii finansowej to nadburmistrz obiecał przejęcie przez magistrat wszelkich kosztów związanych z wszystkimi publikacjami wynikającymi z interesu publicznego. Sprawa udziału w finansowaniu działalności Rady przesunięta została na okres późniejszy. Ustalono, że administracja policyjna nadal będzie pracowała pod dotychczasowym kierownictwem, ale po cywilnemu i otrzyma odpowiednie legitymacje. Ma ona także pomagać Radzie w utrzymaniu porządku wewnętrznego. Stoessel zażądał udzielenia zdecydowanego upomnienia nauczycielom, ponieważ w szkołach wszyscy nauczyciele wyrażają się wobec uczniów negatywnie o nowym ruchu i jego przywódcach. Magistrat na nadzwyczajnym posiedzeniu przyłączył się do oświadczeń nadburmistrza.

(Po południu)

Dzisiaj we wtorek wieczorem przed kasynem lotników na ulicy ks. Adama Czartoryskiego zatrzymał się samochód, którego pasażerowie jako wysłańcy Rady Robotniczo-Żołnierskiej kiedy wkroczyli do wnętrza i zauważyli, że przygotowuje się posiłek dla oficerów stwierdzili: »Cóż to, oni nie muszą jeść!« i wylali garnki z pożywieniem za okno. Następnie auto załadowano z wszelkimi jadalnymi produktami. Zabrano stare wino, które leżakowało w piwnicy i częściowo jeszcze nie jest zapłacone, o wartości około 20.000 marek, wyposażenie, obrazy itp. Z okien w pokoju jednego z oficerów zdarto firany. Zajęte sprzęty zostały przez wysłanników Rady częściowo sprzedane. Samochód z załadowaną żywnością i sprzętami miał te rzeczy przewieźć do koszar lotniczych, w rzeczywistości zostały one częściowo rozdzielone wśród obecnych tam żon sprawców. Niektórzy plądrujący upili się zdobytym winem.

Środa, 13 listopada.

Jaki tutaj panuje chaos widać na następujących przykładach: pierwszym komendantem garnizonu po generale Krause był major Spiller, mianowany przez Komendę Główną. Sprawował swoją funkcję od soboty wieczór godziny 20.00 do niedzieli po południu do godziny 16.00, kiedy to delegaci Rad Żołnierskich z wszystkich jednostek jednogłośnie mianowali komendantem kapitana Pretzella. Pozostał on na urzędzie do godziny 18.00 w poniedziałek wieczorem, kiedy to udała mu się opisywana wyżej ucieczka. Przez bardzo krótki czas berło przejął

porucznik Schendell. We wtorek komendantem był starszy palacz okrętowy Nadolny, od środy 13 listopada komendantem jest porucznik Winkler. Winkler od dłuższego już czasu znany jest ze swoich socjalistycznych sympatii, tym też można wytłumaczyć, że otrzymał to stanowisko pomimo, że jest oficerem. Rada Robotniczo-Żołnierska jest dzisiaj jeszcze niepewna swego losu. Obawia się ona wrogości Polaków, a z drugiej strony nie jest pewna wszystkich osób wojskowych, obawiając się przeciwdziałań ze strony osób wiernych królowi. Rada nie posiada też pełnej kontroli nad wojskiem. Z jednych z koszar skradziono 4.000 par butów wojskowych. Rada zaopatrzyła swoją kwaterę umieszczoną w budynku wartowni głównej w cały możliwy do zdobycia prowiant, karabiny maszynowe, granaty ręczne, aby być uzbrojoną i mieć możliwość stawiania przez jakiś czas oporu. W Radzie oficerowie i żołnierze są na ty. W środę po południu odbyło się posiedzenie magistratu z udziałem biura rady miasta, podczas którego przedyskutowano i zatwierdzono utworzenie dwóch nowych etatów dla radnych miejskich i podjęcie kredytu w wysokości 250.000 marek dla pokrycia najpilniejszych prac. Zgłoszony przez radnych projekt podwyżki dla wszystkich urzędników i nauczycieli nie był dyskutowany, aby zapobiec podejrzeniom, że magistrat próbuje na szybko zatwierdzić ten projekt. Na temat odejścia generała Krause należy jeszcze dodać, że w niedzielę 10 listopada, po bezskutecznej próbie uzyskania samochodu od lotników, udał się on w ubraniu myśliwskim na Bielawki, gdzie przenocewał u znajomej rodziny. Następnego ranka udał się pieszo na Kapuściska i stamtąd odjechał pociągiem.

Adiutant Zapasowego Oddziału Lotniczego opowiedział autorowi następującą historię: po wypadkach z poniedziałku 11 listopada, kiedy to oficerowie uciekli z koszar lotniczych, jeden z nich, a mianowicie rzeczony adiutant, poszedł w ubraniu cywilnym do koszar, aby przekazać Radzie Żołnierskiej dokumenty i akta. Przedstawicielom Rady pokazał najpierw jedno biuro, gdzie codziennie sześciu podoficerów wykonywało prace biurowe mówiąc: »Tutaj znajduje się wydział zaopatrzenia. Te akta dotyczą oficerów, a tamte żołnierzy«. W odpowiedzi delegaci Rady ze słowami »Oficerów już nie ma« wyrzucili wszystkie akta, pisma i tym podobne z regałów na ziemię i podarli nogami na strzępy. To samo powtórzyło się, kiedy adiutant pokazał im kolejne biura całej jednostki. Wszystkie akta i dokumenty dotyczące oficerów zostały podarte, zniszczone lub uszkodzone, tak że cały materiał aktowy, a przynajmniej ten dotyczący oficerów, nie nadawał się do użytku lub został zniszczony.

Piątek, 15 listopada.

Ulice przedstawiają prawie taki sam obraz. Rada Robotniczo-Żołnierska rozsyła po mieście dużą liczbę patroli, wydaje liczne rozporządzenia za pośrednictwem prasy: o oddawaniu utargu, o ograniczeniu zakazu poruszania się po ulicach po godzinie 20.00 tylko dla młodzieży poniżej 20 roku życia bez opieki osoby dorosłej. Rada rozszerzyła działalność kryminalną i inne formy działalności Urzędu Policji na przedmieścia. Wydała rozporządzenie o zwrocie wszystkich rzeczy zrabowanych w obiektach wojskowych z zapewnieniem o niekaralności. Niektóre osobistości z kierownictwa królewskiej regencji, jak mówiono autorowi, nie chcą się poddać nowym porządkom i ich nie akceptują. Z Berlina przyszło rozporządzenie, że należy unieważnić wszelkie decyzje, jakie Rada Robotniczo-Żołnierska podjęła w sprawach dotyczących instytucji komunalnych. Ponieważ ze strony rządu centralnego wydano zarządzenie o kontynuowaniu dotychczasowej działalności, pozostaje wszystko po starym, władze administracyjne kontynuują swoją pracę, także zachowane zostają dotychczasowe kompetencje. Po południu 15 listopada w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyły się wybory nowych członków magistratu. Ponieważ spełnienie żądania Rady Robotniczo-Żołnierskiej uczestniczenia w pracach magistratu wymagało zatwierdzenia zmian w statucie miejskim, jeszcze przed zebraniem uzyskano akceptację prezydenta regencji, w wyniku czego zatwierdzenie kandydatur Stoessela i Wendego jako nowych radnych było oczywiste. O godz. 17.00 odbyła się najpierw poufna narada magistratu z radnymi miejskimi, na której zawarto porozumienie co do możliwie jednogłośnego wyboru kandydatów wskazanych przez Radę Robotniczo-Żołnierską oraz zatwierdzenia subwencji w wysokości pół miliona marek na wydatki nadzwyczajne (roboty publiczne, demobilizacja, niezbędne prace budowlane itp.). Na oficjalnym posiedzeniu zakomunikowano o konieczności dokonania poprawek w statucie miejskim, co też nastąpiło. Liczbę nieodpłatnych radnych powiększono o dwie osoby, po czym przystąpiono do wyborów. Zgłoszono kandydatury sekretarza związków zawodowych Stoessela i sekretarza związków robotniczych Wendego. Wszystkie kartki do głosowania zawierały nazwiska obydwóch kandydatów. Siedzieli oni z tyłu sali. Na pytanie, czy zgadzają się na kandydowanie, obydwaj odpowiedzieli twierdząco. Następnie obaj przedstawiciele obecnego reżimu władzy podeszli do stołu prezydalnego w całkowitej ciszy, zgromadzeni zdawali sobie sprawę z wyjątkowości tych wyborów i tego wprowadzenia osób wybranych na urząd. Zamiast tradycyjnego uroczystego wprowadzenia na urząd obydwaj wybrani radni wystąpili w zwyczajnych ubraniach cywilnych. Nadburmistrz powitał ich, poinformował w kilku słowach o ich obowiązkach, rezygnując z odebrania od nich utrwalonej zwyczajem formuły przysięgi; Stoessel podziękował w imieniu

obydwoh wybranych radnych i nowo wybrani członkowie magistratu miasta Bydgoszczy zasiedli za magistrackim stołem! W ten sposób zakończyła się długoletnia działalność magistratu. Kolegialność będzie teraz wyglądała inaczej, także posiedzenia nabrają innego charakteru.

Środa, 20 listopada.

Dzisiejszy dzień pokuty nie jest już uznawany ogólnie jako dzień świąteczny wolny od pracy. Kościół obchodzi to święto, a Rada Robotniczo-Żołnierska w odpowiedzi na skierowane do niej zapytanie zakomunikowała, że należy przestrzegać aktualnych przepisów dotyczących tego święta. Nadburmistrz zarządził dla administracji normalny dzień pracy. Rada Robotniczo-Żołnierska znowu zmieniła swój skład. Został z niej usunięty pewien żołnierz, który dotąd podpisywał wszystkie zarządzenia. Od wczoraj Rada zezwoliła policjantom na noszenie mundurów i szabli. Obecnie Rada na własną rękę przeprowadza rewizje żywnościowe, jednak podobno sukces tych przedsięwzięć jest niewielki.

25 listopada.

Rada Robotniczo-Żołnierska skierowała pismo do władz miejskich z żądaniem zakupu czerwonej flagi. W innym piśmie zażądano usunięcia wszelkich zwrotów »królewski« i »cesarski«, podobnie nie należy używać orłów cesarskiego i pruskiego. W magistracie zażądano natychmiastowego usunięcia orla pruskiego z wszystkich stempli i pieczętek. Trzeba odczekać, jak zachowa się ta władza w sprawie czerwonej flagi podczas powrotu jednostek wojskowych.

27 listopada.

Dzisiaj miało miejsce następujące zdarzenie, w którym jednakże nie brało udziału zbyt wiele widzów: podczas przemarszu taborów Regimentu Artylerii Pieszej Nr. 15 od dworca ulicami Dworcową i Gdańską w kierunku starego miasta, około godziny 13.00 przed kasynem oficerskim (nr. 1) przy ulicy Czartoryskiego zgromadziła się grupa około 100 żołnierzy. Były to deputacje wszystkich tutejszych formacji wojskowych z orkiestrą na czele. Ustawili się przed kasynem, jeden z żołnierzy, a po nim Stoessel z platformy zaparkowanej tam ciężarówki wygłosili mowy na cześć rewolucji podkreślając, że także tutaj w Bydgoszczy ma miejsce rewolucja i wznoszą okrzyk na jej cześć. Następnie grupa żołnierzy wywiesiła na dachu kasyna czerwoną flagę. Potem zgromadzeni żołnierze odmaszerowali.

3 grudnia.

W sprawie wywieszenia czerwonych flag należy dodać, co następuje: Wobec zarządzenia Rady Robotniczo-Żołnierskiej skierowanego do wszystkich władz administracyjnych, aby na obiektach publicznych wywiesić czerwoną flagę, niektóre władze, np. prezydent regencji, prezes sądu krajowego itd. wnieśli apelację z uzasadnieniem, iż władzom nie można narzucać obowiązku wywieszania czerwonej flagi, ponieważ trzeba uszanować uczucia urzędników i zapobiec powstaniu wrażeń, że urzędnicy także politycznie popierają obecny rząd! W gazetach pojawiły się informacje, że Rada Robotniczo-Żołnierska odrzuciła zgłoszone zastrzeżenia ze strony władz, wobec czego kierownicy urzędów państwowych wydali oświadczenie, że uwzględnią żądania Rady Robotniczo-Żołnierskiej, aby zachować spokój wewnętrzny w mieście. W nawiązaniu do tej sprawy, dzisiaj przed południem odbyło się w ratuszu spotkanie z udziałem licznych urzędników i pracowników biurowych wszystkich pionów administracji miejskiej ze Stoessel'em i Wendem. Obecni na konferencji uczestnicy oświadczyli, że jeśli od nich i od ich zwierzchników zażąda się, żeby pracowali pod powiewającą na ich budynkach urzędowych czerwoną flagą, następnego dnia wszyscy jednocześnie porzucą pracę. Ta demonstracja się nie powiodła, a urzędnicy podporządkowali się zarządzeniu. Negatywny rezultat tej konferencji można wytłumaczyć tym, że na dzisiejszym posiedzeniu magistratu nadburmistrz powrócił do sprawy flagi proponując, aby miasto wywiesiło własną flagę z herbem miasta, ponieważ została ona dopuszczona do użytku w zarządzeniu Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Kiedy Stoessel odparł: »tak, ale obok flagi czerwonej«, nadburmistrz stwierdził, że owszem miasto wywiesi na ratuszu czerwoną flagę, poddał jednak pod dyskusję, czy członkowie magistratu zechcą przyłączyć się do protestu przeciwko czerwonej fladze. Stoessel odparł, kolor tej flagi ma podstawowe znaczenie, nie wiadomo, jaką reakcję wywoła protest władz miejskich przeciwko czerwonej fladze i jakie musiałaby ona podjąć wysiłki, aby uspokoić społeczeństwo. Jest błędem sądzić, że czerwona flaga ogólnie postrzegana jest jako flaga partyjna socjaldemokracji. Szerokie kręgi społeczeństwa uznają ją jako flagę nowej Republiki Niemieckiej. Jeśli magistrat zechce przyłączyć się do tego protestu, to niech to uczyni, oni jednak – przywódcy tego ruchu – tego nie zrobią i wtedy „czyńcie to Panowie sami!”. W tym przypadku nie biorą oni żadnej odpowiedzialności za to, co nastąpi. Strasznie trudno jest utrzymać porządek, oni tworzą obecnie już trzecią Radę Robotniczo-Żołnierską i jest niezwykle trudno, znaleźć odpowiednich ludzi. Stoessel przemawiał bardzo emocjonalnie, do czego się dotąd nie było przyzwyczajonym. Stoessel odrzucał jakiegokolwiek pytania w sprawie flagi i podkreślał konieczność, aby zachować spokój ze względu na aktualną sytuację.

Po tych wyjaśnieniach problem czerwonej flagi stał się dla magistratu bezprzedmiotowy. Nie będzie on więcej protestował i podda się konieczności wywieszenia na ratuszu czerwonej flagi.

W dniu 11 grudnia odbył się demonstracyjny pochód wojska. Maszerowano przez miasto na Nowy Rynek, tam w czterech miejscach przemawiali dwaj cywile i dwóch żołnierzy. W pochodzie uczestniczyło kilka tysięcy osób, z orkiestrą i kilkoma czerwonymi flagami. Według zeznań świadków pochód nie sprawiał dobrego wrażenia, brak organizacji, żołnierze szli bez ordynku, przemieszani z cywilami i dziewczętami, w rozpiętych płaszczach, bez zachowania jakiegokolwiek dyscypliny wojskowej. Widok ten był żenujący.

22 grudnia.

Muszę tutaj dodać, jak się tu cierpi z powodu zawstydzającego zachowania Rady Robotniczo-Żołnierskiej, to jest skandal, co musimy tolerować od tych anarchistów, jeśli np. telefonicznie żądają wywiedzenia czerwonej flagi w określonym dniu. Wczoraj odbyło się powitanie żołnierzy frontowych powracających z wojny przez władze magistratu w teatrze miejskim. Rada Robotniczo-Żołnierska domagała się też wystąpienia. Podczas posiedzenia organizacyjnego tej uroczystości zaproponowano, że po wzniesieniu okrzyku na cześć państwa niemieckiego przez dowódcę dywizji odegrana zostanie jedna zwrotka pieśni „Deutschland Deutschland über alles”. Przedstawiciel Rady Robotniczo-Żołnierskiej zaprotestował mówiąc, że ta pieśń już spowodowała dosyć nieszczęść z minionej wojnie i nie powinna mieć tutaj miejsca. Na uwagę przewodniczącego rady miejskiej, że przecież posiadamy jeszcze naszą niemiecką ojczyznę, reprezentant Rady Robotniczo-Żołnierskiej odparł: »co do tego można mieć różne zdanie«. Wieczorem zdecydowano, że nadburmistrz powita wracających żołnierzy także w imieniu Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Jakie wpływy miała jednakże ta Rada pokazuje następujące zajście: Autor tego tekstu przed rozpoczęciem przedstawienia teatralnego poszedł do dyrygenta orkiestry i powiedział, że po przemówieniu pułkownika ma zostać odegrana pieśń »Deutschland Deutschland«. Dyrygent odparł na to, że właśnie zostało mu to zabronione przez przedstawiciela Rady Robotniczo-Żołnierskiej i że mają być odegrane dwie zwrotki pieśni »Brüder reicht die Hand zum Bunde«. Oburzony tą bezczelnością Rady, wydawania dyspozycji, co ma być grane w czasie uroczystości organizowanej przez władze miejskie i w teatrze, będącym własnością miasta, zwrócił się autor do wchodzącego właśnie po schodach pułkownika M. przekazując mu otrzymaną właśnie wiadomość. W odpowiedzi pułkownik potwierdził jej prawdziwość oświadczając, że po południu uzgodnił to z Radą Robotniczo-Żołnierską. Niestety, musieliśmy się pogodzić z wyrokiem

wydanym na naszą piękną pieśń. Na tym kończę moje wspomnienia dni listopadowych w Bydgoszczy.

Burmistrz Wolff?.

BIBLIOGRAFIA

- Gey T., *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*, Köln-Berlin 1975, s. 41-43.
- Grysińska-Jarmuła K., *Bydgoszcz w okresie I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 37.
- Historia Bydgoszczy*, t. I do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 616-617.
- Jeleniewski M.K., *Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i przedmieścia 1918-1920*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12, s. 207-208.
- Kutta J., *Biziel Jan*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 1, 1994, s. 114-116, t. 2, s. 35-37.
- Kutta J., *Maciaszek Jan*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 2, 1995, s. 94-96.
- Korfanty W., *Przemówienia z lat 1904-1918*, przekład W. Sawicki, Katowice 2012, s. 99-104.
- Kotowski A.S., *Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871-1918*, Düsseldorf 2007, s. 191.
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Majchrowskiego i in., Warszawa 1994, s. 48, 65.
- Romaniuk M., *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10, s. 101.
- Romaniuk M., *Wolff Karl Hugo Heinrich*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 127-129.
- Romaniuk M., *Mitzlaff Paul Wilhelm Gustav*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 5, 1998, s. 79-81.
- Romaniuk M., *Stoessel Paul*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 6, 2000, s. 103-105.
- Staszewski J., *Rada Robotniczo-żołnierska w Bydgoszczy*, [w:] *Z dziejów Rad Robotniczo-Żołnierskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim 1918-1920*, pod red. W. Łukaszewicza, Poznań-Bydgoszcz-Gdańsk-Toruń, Poznań 1962, s. 104-109.
- Stephan K., *Der Todeskampf der Ostmark 1918/19*, Pila 1926, s. 9-10.
- Wojciechowski M., *Powrót Pomorza do Polski 1918-1920*, Warszawa-Poznań-Toruń 1981, s. 22.
- Wojciechowski M., *Bydgoszcz w latach I wojny światowej oraz w okresie przelomu (1914-1920)*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich. Zbiór artykułów*, pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 173.
- Wojciechowski M., *Postawa polskich kół politycznych Wielkopolski wobec wydarzeń na ziemiach polskich i w Niemczech w latach 1918-1919* (w świetle poznańskiej prasy polskiej), [w:] *Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, pod red. Z. Karpusa i M. Wojciechowskiego, Toruń 2003, s. 62.
- Wolff H., *Die Novembertage 1918 in Bromberg* (mps, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, sygn. H/A 359:).

November 1918 in Bydgoszcz in a report of Mayor of the City Hugo Wolff

keywords: November 1918, Bydgoszcz, Hugo Wolff, report

Summary

This article features memories of the last Prussian Mayor of the City of Bydgoszcz, Hugo Wolff, of November and December 1918. He describes events that took place in Bydgoszcz during the first weeks after the defeat of Germany and the end of World War I. This manuscript, stored in the District Museum in Bydgoszcz, has not been published so far. It provides a lot of new information and facts from the first postwar months in the city, reported and commented upon by the highest ranking officer in the city.

Novembertage im Jahr 1918 in Bydgoszcz im Bericht des Stadtbürgermeisters Hugo Wolff

Schlüsselwörter: November 1918, Bydgoszcz, Hugo Wolff, Bericht

Zusammenfassung

Der vorliegende Text stellt Erinnerungen des letzten preußischen Stadtbürgermeisters von Bydgoszcz, Hugo Wolff, aus dem November und Dezember 1918 dar. Der Verfasser beschreibt Ereignisse, die in Bydgoszcz in den ersten Wochen nach der Niederlage Deutschlands und dem Ende des Ersten Weltkrieges stattgefunden hatten. Dieses Manuskript, das in dem Bezirksmuseum in Bydgoszcz aufbewahrt wird, ist noch nicht veröffentlicht worden. Es bringt zahlreiche neue Informationen und Tatsachen aus den ersten Nachkriegsjahren in der Stadt, die durch einen Beamten niedergeschrieben und kommentiert wurden, der damals das wichtigste Amt innehatte.

Albert S. Kotowski

Czy w Bydgoszczy istniała odrębna parafia dla Niemców katolików? Ekspertyza adwokata Jana Maciaszka z 1922 roku

słowa kluczowe: Bydgoszcz, parafia katolicka dla Niemców, Jan Maciaszek, ekspertyza prawna

Niemieccy katolicy archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej posiadali pod koniec I wojny światowej trzy kościoły: kościół jezuicki i kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy oraz kościół franciszkański w Poznaniu. Podlegające im parafie z własnym zarządem kościelnym uzyskały w latach 1903-1904 status prawny, wydany przez administrację pruską. Władze diecezjalne tolerowały niemieckie gminy kościelne, które podlegały miejscowym proboszczom, akceptując tym samym narodowy podział wierzących. Jednakże w aktach kościelnych brakowało dowodów na to, że niemieckie zarządy kościelne zostały faktycznie uznane przez władzę duchowną¹. Poza trzema wymienionymi kościołami niemieckojęzyczne nabożeństwa odprawiane były w kilku innych parafiach archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a mianowicie w Krotoszynie, Gostyniu i Gnieźnie. Dopiero z początkiem grudnia 1918 r. władze kościelne ograniczyły liczbę niemieckich nabożeństw, by ostatecznie w ciągu 1919 r. zupełnie je znieść. Kościoły te przekazane zostały w ręce polskich katolików. Poza tym wprowadzono ponownie zasadę, wydaną pod koniec XIX w. przez abpa Floriana Stablewskiego, o uzależnieniu liczby kazań w języku niemieckim od procentowego udziału ludności niemieckiej w poszczególnych parafiach².

¹ Archiwum Archidiecezjalne Gniezno, Akta Konsystorza Generalnego, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy (dalej cyt.: AAG, AKG, NSPJ), Konsystorz Generalny do dozoru kościelnego kościoła jezuickiego w Bydgoszczy z dn. 30.01.1923 r.; zob. także W. Kotowski, *Spór o probostwo bydgoskie 1906-1912 (przyczynek do dziejów walk o polskość kościoła katolickiego w zaborze pruskim)*, „Studia Gnesnensia” 1981, nr 6, s. 277-296.

² Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Berlin (dalej cyt.: PAAA), Pol. Abt. IV, Politik 16, Bd. 8, Niemiecki Konsulat Generalny w Poznaniu (dalej cyt.: GKP) do Auswärtiges Amt

W Bydgoszczy, dawnej siedzibie pruskich władz regencyjnych, w której mieszkało ponad 120 000 ludności, a która do 1920 r. posiadała tylko jedną parafię katolicką, utworzono w dniu 10 kwietnia 1920 r. z inicjatywy kard. Edmunda Dalbora³ cztery nowe okręgi parafialne. Jeden z nich przeznaczono dla kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, wybudowanego w latach 1910-1913 przez rząd pruski z przeznaczeniem dla katolików niemieckich. Decyzja ta spowodowała, że dwóm tysiącom katolików niemieckich, mieszkających w owym czasie w Bydgoszczy, pozostał do dyspozycji tylko jeden kościół, a mianowicie kościół Jezuitów. 18 kwietnia 1920 r. niemiecka gmina kościelna złożyła protest na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego. W odpowiedzi otrzymała już dwa dni później oświadczenie konsystorza arcybiskupiego, w którym wskazywano na brak w prawie kościelnym przepisów do określenia statusu gmin kościelnych i odmówiono wobec tego niemieckiej gminie praw do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zarząd kościoła jezuickiego złożył protest zarówno u władz diecezji, jak i u nuncjusza papieskiego w Warszawie, abpa Achille Rattiego⁴. Spór o kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa i o kościelno-prawne uznanie istnienia niemieckiej gminy kościelnej w Bydgoszczy ciągnął się jeszcze cztery lata⁵. Niemcy powoływali się w nim na dekret bpa Stanisława Sarnowskiego⁶ z 1679 r., w którym była mowa o prawdopodobnym erygowaniu przez tegoż biskupa parafii dla Niemców w Bydgoszczy. Z powodu nieustępliwości władz kościelnych domagających się oryginalnego dekretu przedstawiciel bydgoskiego Związku Niemieckich Katolików (VdK), Georg Kiender⁷, udał się w kwietniu 1924 r. do Rzymu, prosząc posła niemieckiego przy Stolicy Apostolskiej,

(dalej cyt.: AA) w Berlinie dn. 23.10.1925 r.

³ *Edmund Dalbor* (1869-1926), arcybiskup gnieźnieński, kardynał, prymas Polski. Biogram, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, s. 975-976.

⁴ *Achille Ratti* (1857-1939), nuncjusz apostolski w Polsce, późniejszy papież Pius XI. Biogram, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, Lublin 2011, s. 758-763.

⁵ Szczegółowo o stosunkach narodowościowych w parafii bydgoskiej pisał A.S. Kotowski, *Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906-1939*, „Kronika Bydgoska” 2007, t. 28, s. 99-149.

⁶ *Stanisław Sarnowski* (ok. 1615-1680), od 1659 r. biskup przemyski, a od 1677 r. biskup wrocławski. Prawdopodobnie z powodu choroby nie odbył ingresu do katedry wrocławskiej. Biogram, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, s. 1125.

⁷ *Georg Kiender*, restaurator bydgoski, działacz katolicki, wieloletni prezes okręgu poznańsko-pomorskiego Związku Katolików Niemieckich w Polsce (Verband deutscher Katholiken in Polen). Pojedyncze informacje o jego działalności zob. D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 142; S. Rosenbaum, *Między katolicyzmem i nacjonalizmem. Związek Niemieckich Katolików w Polsce w województwie śląskim 1923-1939*, Katowice-Warszawa 2020, s. 166, 195, 197-198, 469, 602; Z. Zieliński, *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918-1939*, Poznań 2001, s. 108, 113-115.

Diego von Bergena,⁸ o wyjednanie audiencji u papieża⁹. Kiender uzyskał wprawdzie zgodę na audiencję i przedstawił papieżowi swoją skargę, nie wpłynęło to jednak na zmianę stanowiska Watykanu. Ponieważ Stolica Apostolska odmówiła rozstrzygnięcia sporu na korzyść mniejszości niemieckiej, rząd niemiecki postanowił pójść w sprawie kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa na pewne ustępstwo. Jako rekompensaty oczekiwano w Berlinie pozostawienia niemieckich kanoników z kapituły poznańskiej na piastowanych przez nich stanowiskach. Omówienie dalszych rokowań i pertraktacji polskich władz państwowych i kościelnych z władzami niemieckimi i Watykanem przekracza ramy niniejszego artykułu; szczegółowo na ten temat pisał Albert Kotowski¹⁰.

Wobec zabiegów bydgoskich Niemców katolików o uzyskanie autonomii dla niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy władze kościelne starały się zgromadzić dokumentację, która byłaby przydatna w przypadku, gdyby doszło do procesu przed sądami świeckimi lub kościelnymi. Dlatego w 1922 r. ówczesny dziekan bydgoski, ks. prałat Tadeusz Skarbak-Malczewski¹¹, zamówił ekspertyzę prawną u adwokata Jana Maciaszka¹², komisarycznego prezydenta miasta Bydgoszczy w latach 1920-1921. Rękopis tej ekspertyzy jest przechowywany w aktach bydgoskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie¹³. Przy przedruku zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

⁸ Carl Ludwig Diego von Bergen (1872-1944), prawnik, niemiecki dyplomata, poseł pruski w Watykanie w latach 1906-1911, ambasador Niemiec w Watykanie w latach 1919-1943. Biogram, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 2 (1955), s. 78 (dostęp online).

⁹ AAG, AKG, NSPJ, Biskup wrocławski Owczarek do Konsystorza Generalnego w Gnieźnie dn. 6.10.1922 r.; H. Rauschnig, *Die Entdeutschung Westpreußens und Posens. Zehn Jahre polnischer Politik*, Berlin 1930, s. 305. Tekst kopii tego dokumentu opublikowano w *Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis concernentia*, wyd. Eduard Becker, Berlin 1918, s. 67.

¹⁰ Szczegółowo o polityce władz państwowych wobec katolików niemieckich zob. A.S. Kotowski, *Polityka władz państwowych i kościelnych wobec mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918-1939*, [w:] *Od nacjonalistycznych konfrontacji do porozumienia europejskiego. Rola Kościołów w dziejowej drodze Niemiec i Polski w XIX i XX wieku*, pod red. Gerharda Besiera, red. nauk. K. Stokłosa i J. Tutaj, Wałbrzych 2004, s. 83-102 [Seria Instytutu im. Hannah Arendt do Badań nad Totalitaryzmem i Książańskiego Instytutu Naukowo-Badawczego, nr 1].

¹¹ Biogram ks. Skarbak-Malczewskiego, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 4, Bydgoszcz 1977, s. 94-95.

¹² Biogram Jana Maciaszka, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 94-96.

¹³ AKMG, NSPJ, pismo ks. Malczewskiego do konsystorza z dn. 6.11.1922 r.

„Przewielebny Księżę Dziekanie!

Praca, którą mi Książdz Dziekan powierzył jest tak obszerna i tak zawila i trudna, że potrzeba by na nią specjalnych tygodniowych studyj, aby móc stanowczą udzielić odpowiedź i za nią przyjąć odpowiedzialność. Przy dzisiejszym ogromnym nawale pracy jest to dla adwokata wprost niemożliwe.

Jeżeli pomimo tych trudności zdołałem po godzinach urzędowych przestudować chociaż tylko pobieżnie akta i wyrobić sobie jakie zdanie, to proszę w każdym razie uwzględnić powyżej wymienione trudności. Jeżeli nasamprzód ogólniowo o całej sprawie mam się wyrazić, to chyba każdy inteligent, czytający akta sine ira et studio przyzna, że nie jest to sprawa kościelna ale sprawa nawskroś polityczna.

Rząd pruski od samego zarania panowania swego na ziemiach polskich starał się przez kościół germanizować i protestantyzować a działał to zawsze w tak perfidny sposób, że sam opierając się na przepisach prawa podsuswał trzecie osoby do działań stojąc niepostrzeżenie za nimi, a wyzyskując ich ambicję, zależność i chęć zysku.

To samo działo się i w danym przypadku, a obraz przedstawia się tym smutniej, że właśnie księża dali się użyć za narzędzie rządu przeciwko Władzy Duchownej w nadziei zrobienia na koniu narodowościowym niemieckim przy pomocy rządu kariery. Tacy księża jak Paradowski lub Schirmer¹⁴ to przecież nie kapłani katolicycy tylko posłuszne narzędzie hakaty i rządu pruskiego, którzy się w pierwszej linii do tego przyczynili, że korona arcybiskupia stała się koroną prawdziwie cierniową. Albo co mówić o podaniu do ks. Arcypasterza z 26.11.1905 r. w aktach dot. kościoła pojezuickiego i prebendarza przy nim, w którym zdołano aż na 8 stronach zdobyć podpisy rzekomych niemieckich katolików, którzy błagają aby prebendarzowi udzielono prawo chrztów i ślubów w kościele jezuickim. Podpisy to przeważnie polaków prz. dzisiejszego komisarza policyjnego Chilińskiego, krawca Galasa, malarza Noryśkiewicza, Piotrowskiego, Gryszczyńskiego, Kolodzińskiego, Siekierskiego, Zalewskiego, Foltynowskiego, Rzymkowskiego, Wrzesińskiego, Kukulki itd. Wyzyskiwano ich dawniejsze stanowisko i zmuszono wprost do podpisów. Podpada tylko że w podobnych podaniach z ostatnich lat figurują tylko 5 – 6 podpisów ale teraz oczywiście już prawowitych Niemców,

¹⁴ *Franz Schirmer* (1880-1941), ksiądz katolicki, duszpasterz dla mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy przy kościele pojezuickim, działacz Związku Katolików Niemieckich w Polsce. Biogram, [w:] H. Breitinger, *Als Deutschenseelsorger in Posen und im Warthegau 1934-1945. Erinnerungen*, Mainz 1984, s. 77; P. Nordblom, *Für Glaube und Volkstum. Die katholische Wochenzeitung „Der Deutsche in Polen“ (1934-1939) in der Auseinandersetzung mit dem Nationalsozialismus*, Paderborn 2000, s. 684. Szerzej o działalności ks. Schirmera zob. W. Kotowski, *Opozycja antyhitlerowska wśród katolików niemieckich w Polsce w latach 1933-1939*, [w:] *Studia nad opozycją antyhitlerowską w Trzeciej Rzeszy 1933-1945*, red. K. Jonca, Warszawa 1990, s. 159-168.

tylko nazwisko właściwego autora podania księdza Schirmera nie można odnaleźć, chociaż on, jako jedyny władający językiem łacińskim podanie mógł pisać.

W rzeczy samej przychodzę do następujących rezultatów:

1. W aktach spotyka się często zdanie, jakoby sprawa ta przez wyrok sądu administracyjnego z listopada 1911 roku w sprawie Halbego i tow. przeciwko dozorowi kościelnemu i przez inne bliżej wymienione wyroki sądów cywilnych była przesądzona. Do zdania tego przyłączyć się nie mogę. Petitum w wymienionych skargach nie było uznanie kościoła pojezuickiego jako osobnej kościelnej gminy niemieckiej, lecz jedynie stwierdzenie, że p. Halbe nie potrzebuje płacić podatku kościelnego. Umotywowanie wyroku i w nim wypowiedziane zdania odnośnie nie stwarza rem iudicatum¹⁵. § 325 ustawy o postępowaniu cywilnym mówi: »Das rechtskräftige Urteil wirkt und gegen die Parteien und die jenigen Personen, welche nach dem Eintritt der Rechtshängigkeit Rechtsnachfolger geworden sind«¹⁶.

Wspomniany wyrok ma i miał jedynie znaczenie w stosunku p. Halbego do dozoru farnego i na mocy wyroku tego nie potrzebował Halbe podatków kościelnych płacić, natomiast wyrok ten nie stwierdza wcale, że kościół pojezuicki tworzy osobno gminę kościelną i że tylko Niemcy mają nią władać.

Pozatem zważyć należy, że ostatnią kwestię nie mógłby nigdy rozsądzać sąd administracyjny lecz jedynie sąd cywilny, który w danym przypadku jest właściwy. cf wyrok sądu rzeszy z 21.1.86 tom 15 strona 237. 239.

II. Dalsze rozpatrywanie sprawy trzeba podług mego zdania podzielić na dwie części i to:

- a) z punktu widzenia prawa kanonicznego,
- b) z punktu widzenia prawa krajowego.

ad a) Niemcy katolicy wychodzą od zapatrywania, że oni tworzą osobną gminę kościelną, że gmina ta posiada kościół własny przez biskupa Sarnowskiego w roku 1679 jej przydzielony, że kościół ten jest kościołem filialnym i że w kościele tym niemieckie nabożeństwa odbywać się winny.

Twierdzenie, jakoby Niemcy katolicy tworzyli w Bydgoszczy osobną gminę kościelną nie zgadza się wcale z pojęciem »Kościoła« w rozumieniu religii katolickiej i prawa kanonicznego. Twierdzenie to przemawia tylko za tem, że idea protestantyzmu wsiąkła już tak głęboko w dusze niemieckich katolików, iż nie wnikają albo nie chcą wniknąć w ideę wiary katolickiej i ją zupełnie zapoznawają.

¹⁵ rem ... – rzecz zgodna z prawem (łac.).

¹⁶ Das rechtskräftige ... – wyrok ostateczny jest skuteczny i wiążący dla stron i osób, które stały się następcami prawnymi po stwierdzeniu zawisłości sprawy (niem.).

Protestantyzm wychodzący z pojęcia »des allgemeinen Priestertums«¹⁷ uznają wszelką władzę kościelną jako należącą do ogółu wyznawców protestantyzmu, a w pastorach swych widzi tylko delegatów owych wyznawców, którzy tworzą korporację, osobną gminę kościelną, dbają o środki potrzebne do wykonywania kultu, ustanawiają swych pastorów i dbają o ich wyżywienie.

Katolicyzm wychodzi natomiast z zupełnie innego zapatrywania, że wszelka władza kościelna pochodzi od Pana Boga, który władzę swą przelał na swe sługi Boże, biskupów i na kapłanów. O korporacji, o gminie w pojęciu prawa kanonicznego wobec tego mowy być nie może. To co w potocznej mowie nazywamy prawdopodobnie pod wpływem starego pruskiego landrechtu¹⁸, przez protestantów stworzonego „gminą kościelną” jest niczym innym, jak tylko przez władze kościelne odgraniczonym obwodem administracyjnym (*pars territorialis*) celem jednolitej pastoryzacji. W pierwszych czasach kościoła mieliśmy tylko jeden kościół parafialny i to katedrę biskupią.

U nas katolików stwarza władza kościelna w miarę potrzeby poszczególne okręgi terytorialne, poszczególne parafie. Podług przepisów prawa kanonicznego są do erekcji parafii potrzebne:

1. *iusta causa* (*necessitas, utilitas lub inerementum cultus divini*)¹⁹,
2. *locus congruus*²⁰,
3. *dos* celem utrzymania *beneficiata*²¹,
4. *consensus* kapituły w razie utworzenia nowej parafii w obrębie już istniejącej parafii. Niemcy katolicy powołują się zawsze na rzekomy przywilej z roku 1679 przez biskupa Stanisława Sarnowskiego im dany, mocą którego dawniejszy kościół św. Idziego »*civibus et incolis bydgostiensis germanicae nationis ... ad usum applicatum et concessum est.*«²² Oryginału tegoż dokumentu dotychczas nie przedłożono. Z powodu tego trudno stwierdzić wiarygodność odnośnych twierdzeń. W procesie w każdym razie trzebażądać przedłożenia oryginału. O ileby oryginał ów przedłożono, możnaby ewentualnie przyjąć, że dla biskupa Sarnowskiego zachodziła wtenczas *iusta causa*²³ erekcji, że wobec wielkiej liczby Niemców w Bydgoszczy zachodziło

¹⁷ *des allgemeinen ...* – kapłaństwo ogólne (niem.).

¹⁸ *Preußisches Landrecht* – pruskie prawo krajowe (niem.). Zbiór praw obowiązujących w krajach pruskich od 1.06.1794 r.

¹⁹ *iusta ...* – sprawiedliwa przyczyna (konieczność, użyteczność, przydatność lub właściwość kultu bożego) (łac.).

²⁰ *locus ...* – miejsce stosowne (łac.).

²¹ *dos ...* – ofiara, wynagrodzenie (łac.).

²² *civibus ...* – dla obywateli i mieszkańców Bydgoszczy pochodzenia niemieckiego do użytku dla sprawowania kultu religijnego przeznaczony i przystosowany (łac.).

²³ *iusta ...* – właściwa przyczyna (łac.).

incrementum cultus divini²⁴, by ich w kościele katolickim zatrzymać. Nie może też być powątpiewanie co do tego, że Bydgoszcz była i wtenczas już locus congruus.

Natomiast musieliby przeciwnicy udowodnić, że już w roku 1679 była odnośna dos celem utrzymania beneficiata i że Kapituła dała swe zezwolenie. Przypuszczać należy, iż wobec faktu, iż jak wizytacje wykazują Kościół św. Idziego był w oplakanych stosunkach materialnych i wobec tego, że przywilej biskupa Sarnowskiego o udotowaniu proboszcza nic nie wspomina, że dalej tylko o »kapelanie« mówi, udowodnienie się nie uda, a w takim razie podług prawa kanonicznego cały przywilej biskupa Sarnowskiego byłby nieważny, tak że fundament dochodzeń ks. Schirmera et consortes upada, gdyby niemcy katolicy mieli jak to w ostatnich czasach zamierzają twierdzić, i 1679 r. stworzono nową parafię niemiecko-katolicką.

Przypuściwszy atoli słusność twierdzeń co do przywileju biskupa Sarnowskiego, jakoby on był ważnym, wtenczas z tenoru samego by wynikało, że kościół św. Idziego został 1679 oddany nie czasem jako własność lecz, że był jedynie »ad usum congregationis Nationis germanicae applicatum et concessum«²⁵.

Jak słowa te pojmować należy? Nasuwa się przede wszystkim myśl, czy czasem nie zachodzi jaki rodzaj innowacji, a więc albo translatio beneficii albo divisio lub sectio beneficii albo diminutio beneficii albo też unio beneficiorum vel incorporatio lub wreszcie suppressio²⁶. Abstrahując od tego, że do wszelkich form innowacji potrzebna jest podług prawa kanonicznego necessitas lub evidens utilitas²⁷, które wobec konserwatywnego ustroju kościoła li tylko w ostatecznych przypadkach zastosować należy, to powinien był w takich razach biskup Sarnowski i podług przepisów prawa kanonicznego zawezwać do tak ważnego aktu interesowane osoby, jak miejscowego proboszcza, którego prawa kanoniczne zostałyby w znacznej mierze uszczuplone, dalej parafianów samych i patrona i postarać się wreszcie o zezwolenie kapituły. W razie podziału parafii potrzebne by było dalej przede wszystkim ustanowienie granic i uposażenie nowej parafii. Podług uznanych zasad omińcie tych cytacji powoduje nieważność aktu samego.

Zanim przystąpimy do badania, który rodzaj innowacji może wchodzić w rachubę, trzeba jeszcze następującą kwestię wyjaśnić. Niemcy katolicy twierdzą, że

²⁴ incrementum ... – pomnożenie kultu bożego (łac.).

²⁵ ad usum ... – przeznaczony za zgodą jedynie jako do użytku wspólnoty niemieckiej (łac.).

²⁶ translatio ... – przeniesienie majątku, podzielenie lub pozbawienie części majątku, umniejszenie majątku albo też połączenie dóbr lub włączenie do innego majątku lub wreszcie zatajenie (łac.).

²⁷ necessitas ... – konieczność lub spis tego, co pożyteczne (łac.).

kościół pojezuicki jest kościołem filialnym, podczas gdy władze kościelne nazywają go kościołem sukursalnym.

Jakaż jest różnica pomiędzy filialnym a sukursalnym kościołem? Kościołem filialnym nazywamy ten kościół, który od innego kościoła (ecclesia mater) odłączony albo do takiego kościoła przyłączony albo wreszcie w jednej części parafii w obrębie bliżej określonego terytorium nowo utworzony został, który ma pewien rodzaj samodzielności, lecz który jest ecclesias matri i teje proboszczowi podporządkowany, zachowując tylko niektóre bliżej określone i mu specjalnie udzielone prawa.

Pomimo podporządkowania ecclesiae matri może ecclesia filia mieć w sprawach, w których nie jest od ecclesia matri zależną, swoje własne prawa, proboszcz atoli jako patron i ecclesiae filialis ma głos decydujący, osoba proboszcza jest łącznikiem a zarazem i reprezentantem obu kościołów. Ecclesia mater pozostaje zawsze ecclesia baptismalis²⁸, w niej udziela się przede wszystkim sakramentu chrztu i małżeństwa, proboszczowi przysługuje zawsze prawo wygłaszania kazań i udzielanie katechezy w ecclesia filialis.

Każdorazowy przełożony kościoła filialnego ma więc tylko officium bez iurisdictionis, podczas gdy przy proboszczu pozostaje beneficium cum iurisdictione i curam animarum; ostatnia o tyle, o ile nie została przełożonemu kościoła filialnego powierzona (beneficium curatum)²⁹. Ale i w ostatnim przypadku beneficarius curatus podlega co do wykonania swych obowiązków jak każdy inny wikariusz kierownictwu proboszcza.

Kościół sukursalnym nazywamy natomiast kościół, który jedynie dla dogodności parafian w obrębie już istniejącej parafii powstał, który nie posiada żadnej samodzielności lecz podlega zupełnie właściwemu proboszczowi, który albo sam albo przez swych koadiutorów w nim nabożeństwa odprawia.

Kiedy biskup Sarnowski w 1679 roku kościół św. Idziego niemcom katolikom przydzielił do użytku, to nie mógł go »odłączyć« od jakiego kościoła parafialnego, boć kościół św. Idziego »antea« rzekomo sam miał być parafialnym. Mógł go więc tylko albo zmienić – per suppressionem – albo »przyłączyć« tj. inkorporować lub zunifikować.

Inkorporacja taka, tj. połączenie materialne dwóch benefici atoli nie może wchodzić w rachubę, ponieważ inkorporacja probostw podlega wyłącznej kompetencji papieża. Już z tego powodu samego upadają wszelkie sztuczne konkluzje Niemców katolików. Nie będąc inkorporowanym, nie mógł kościół św. Idziego

²⁸ ecclesia ... – kościołem chrztu (łac.).

²⁹ Każdorazowy przełożony kościoła filialnego ma więc tylko obowiązek bez władzy, podczas gdy przy proboszczu pozostaje majątek wraz z władzą i troską o wiernych; ostatnia o tyle, o ile nie została przełożonemu kościoła filialnego powierzona opieka nad majątkiem (łac.).

stać się kościołem filialnym, a przez to nie mógł dalej uzyskać samodzielności tylko musiał być po „przydzieleniu” go Niemcom katolikom dla użytku pozostać pod władzą miejscowego proboszcza.

Trudniej przedstawia się sprawa unifikacji tj. duchowego i materialnego połączenia dwóch beneficji. Przywilej biskupa Sarnowskiego powiada:

»Ne tamen cuiquam praeiudicium aliquod hac in parte inferre videremur, comunem iuris formen secuti, primo litteras citationis generalis contra omnes et singulos, ius aut interesse aliquod ad praefatum Ecclesiam S. Aegidii Bydgostiensis quomodolibet se habere praetendentes e cancellaria nostra extradere mandavimus«³⁰.

Ze słów tych wynikać się zdaje, jakoby biskup Sarnowski przy emanacji owego przywileju zachował przepisy prawem kanonicznym przepisane co do kościoła św. Idziego.

Z aktu samego nie wynika wprawdzie *implicite*, że biskup Sarnowski zacytował patrona i zasięgnął konsensu kapituły, możnaby to jednakże wywnioskować z ogólnikowego sformułowania »omne et singulos ius aut interesse aliquod ... se habere praetendentes«³¹ i ostatecznie i z tego, że przywilej sam podpisano w obecności 2 kanoników i że proboszcz Rylski na »applicationem et concessionem libere et benevole consentiret« oczywiście »praecustoditis sibi iuribus parochialibus in praefata Ecclesia S. Aegidii, quondam parochiali Matrice nunc vero ecclesia filiali SS. Martini et Nicolai in ipsa civitate existenti unita«³².

Z powyższego przypuszczać należy, że biskup Sarnowski chciał przeprowadzić unię kościoła św. Idziego z kościołem parafialnym. Mam tylko dubia co do tego, czy wszelkie formalności wyżej już wspomniane zachował. Przywilej wspomina bowiem tylko o interesantach kościoła św. Idziego, nie mówi atoli nic o interesantach (parafianach) kościoła parafialnego, którzy przy złym finansowym stanie kościoła św. Idziego przynajmniej tak samo byli przy unifikacji interesowani, jak parafianie kościoła św. Idziego. Dalej nie wspomina przywilej o granicach i udotowaniu zunifikowanego kościoła św. Idziego.

Przywilej nie wspomina dalej, który z niżej podanych rodzajów unii wchodzi w rachubę:

³⁰ Ne tamen ... – Nie powinno się jednak niektórym wydawać, że mogą się kierować uprzedzeniami w tym względzie, by sądzić, że są najważniejsi, ponieważ na pierwszym miejscu jest prawo zwyczajowe, które jest pośrednikiem w sprawach ogólnych oraz indywidualnych, prawo bowiem w odniesieniu do kościoła św. Idziego w Bydgoszczy stanowi, że każdy może tu być obecny, co nasza kancelaria potwierdza i na to pozwala (lac.).

³¹ Zob. przypis 16.

³² praecustoditis... – proboszcz Rylski na ten wniosek i ustępstwo dobrowolnie udzielił zgody, oczywiście po zabezpieczeniu równych praw co do filialnego kościoła św. Idziego, jak i kościoła macierzystego, czyli św. św. Marcina i Mikołaja w tym samym mieście (lac.).

- a) *Unio aequae principalis*³³ oznacza unifikację 2 beneficji w ten sposób, że każda z nich pozostaje w dawnym swym składzie z prawami swymi, obowiązkami, przywilejami i majątkami, z obowiązkiem utrzymania budynków i ewentualnego wikariusza, że atoli funkcje beneficjanta wykonuje jedna osoba, jeden beneficjant, jeden proboszcz. Najlepszy przykład nasze gnieźnieńsko-poznańskie arcybiskupstwo.
- b) *Unio per subiectionem*³⁴ oznacza taką unifikację, przez którą jedno beneficjum traci swoją samodzielność na korzyść drugiego stając się zarazem partynencją tegoż i to w ten sposób, że jeden kościół zostaje *ecclesia mater* a drugi *ecclesia filialis*, podporządkowany pierwszemu. Materialnie nie upada wprawdzie, zunifikowane beneficjum traci atoli swoją samodzielność na korzyść *ecclesiae matris*, którego nierozzerwalną częścią się staje. Majątek tak zunifikowanego beneficjum pozostaje w swym dotychczasowym składzie, nie śmie być połączony z majątkiem *ecclesiae matris*, musi być odosobniono administrowany, bo stając się partynencją nie traci przez to swej osobnej egzystencji.

Ta tak zwana unia per subiectionem plena różni się od tak zwanego *unio subiectiva secundum quid* tym, że w ostatnim przypadku *ecclesia filialis* posiada własny majątek i swego własnego stałego kapelana, któremu się z dochodów beneficjum przydziela osobne »congrua«. Funkcje kościelne sprawuje nie beneficjant *ecclesiae matris* osobiście lub przez zastępcę, którego każdego czasu odwołać może, lecz właśnie przez swego stałego kapelana, jemu ad hoc do pomocy danego, który je pod jego nadzorem wykonuje. Urząd takiego stałego kapelana przedstawia się prawnie jako nowe beneficjum, które przy unifikacji stworzone zostało. Przy tej formie unifikacji *ecclesia filialis* zachowuje w każdym razie pewien rodzaj samodzielności.

- c) *Unio per confussionem*³⁵ jest tym rodzajem unifikacji, przy którym oba beneficja tracą swą samodzielność, a na ich miejsce powstaje nowe trzecie beneficjum.

Niemcy katolicy interpretują przywilej biskupa Sarnowskiego jako rodzaj unii *aequae principalis* podczas, gdy ja osobiście przychodzę więcej do przekonania, że się rozchodzi o unię *subiectivam secundum quid* powołując się na to, że podług przywileju »*vigore cuius applicationis et concessionis nostrae dicta Natio Capellanum idoneum, praesbyterum sive saecularem sive regularem, eligere et electum cum scitu parochi Bydgostiensis, pro tempore existentis, officio Consistorii ad approbandum praesentare facultatem habebunt*«³⁶, że dalej »dicta

³³ *Unio aequae* ... – unia na równych zasadach (łac.)

³⁴ *Unio per* ... – unia przez zależność (łac.).

³⁵ *Unio* ... – unia bez jasnych reguł (łac.)

³⁶ *vigore* ... – zgodnie z naszym pozwoleniem i decyzją wierni narodowości niemieckiej mogą

natio germanica« ma co kościoła św. Idziego obowiązek utrzymania budynków i pokrycia wszelkich wydatków kultu, że wreszcie wybiera rocznie 3 seniorów i dwóch ekonomów, którzy ściągają dochody i robią potrzebne wydatki zdając z tego »ius praesentia Parochi Bydgosiensis protuno existentis«³⁷ rachunek.

Nie można się oprzeć temu, że tym podobna interpretacja ma wiele słuszności za sobą, odnosi się ona atoli tylko do kościoła św. Idziego, który obecnie już nie egzystuje. Kościół ten miał też, jak z przywileju wynika pewien rodzaj samodzielności, swego własnego kapelana i swych własnych ekonomów do administracji »qui omnes qualescunque proventus, sive sint accidentales sive sint reales et formales, percipient ac in rem et commodum Ecclesiae offerente se necessita te distribuent, de perceptis et expensis coram Senioribus Nationis illius in praesentia Parochi Bydgosiensis protunc existentis, calculum facient et reddent«³⁸.

Przywilej sam mówi wreszcie o ecclesia unita. Kościół ten przez biskupa Sarnowskiego przewidziany jako filialny nie mógł atoli rite³⁹ podług prawa kanonicznego powstać, ponieważ nie ustanowiono dla niego osobnych granic i ponieważ go nie udotowano. Przywilej więc jest nieważny. Można by z tego dalej prawnie dedukować, że parafia św. Idziego nadal egzystuje. Bez parafian bez proboszcza parafia atoli faktycznie egzystować nie może. Wobec tego można w przywileju wyczytać ewentualnie innovatio per suppressionem⁴⁰. Ponieważ kościół św. Idziego zupełnie podupadł, nie posiada odpowiedniego udotowania dla swego beneficjanta, zniósł go biskup Sarnowski i połączył z kościołem parafialnym oddając go zarazem do użytku dla Niemców katolików pod nadzorem proboszcza, a nie ustanawiając osobnych granic i osobnego udotowania. W takim razie nie byłby kościół św. Idziego kościołem filialnym lecz tylko sukursalnym przeznaczonym li tylko z względów dogodności do nabożeństw Niemców katolików.

Przywilej ten odnosi się zresztą li tylko do kościoła św. Idziego, a nigdy do kościoła pojezuickiego, który rząd pruski dopiero w 18. stuleciu jezuitom zabrał a 1834 Niemcom katolikom przydzielił. Po zburzeniu kościoła św. Idziego upadły i prawa przywileju u kościołem tym związane a z aktu gwałtu rządu pruskiego kościół podług zasad prawa kanonicznego, a przede wszystkim wiary nie może

mieć własnego kapelana diecezjalnego lub zakonnego, wybranego za zgodą proboszcza bydgoskiego na czas posługi, należy go także przedstawić kapitule dla wyrażenia zgody (łac.).

³⁷ ius ... – obowiązek okazania proboszczowi bydgoskiemu sprawozdania finansowego (łac.).

³⁸ qui ... – którzy wszystkie dochody, czy to w formie datków, ofiar rzeczywistych, czyli materialnych, czy też formalnych, przyjmowanych na rzecz wspomnianego tu kościoła i odpowiednio rozdzielonych według konieczności zgodnie z potrzebami, winni wobec starszych własnej narodowości zdać sprawę, w obecności proboszcza bydgoskiego rachunki wszystkie okazać (łac.).

³⁹ rite – prawnie (łac.).

⁴⁰ innovatio ... – odnowienie poprzez eliminację (łac.).

sobie rościć praw, a kapłani którzy negligując prawo kanoniczne opierając się na prawach świeckich podpadają karom kościelnym. Co dotyczy nazwania kościoła św. Idziego w przywileju biskupa Sarnowskiego »quondam parochialem«⁴¹ to jestem zdania, że nazwa ta jest mylną i że tutaj chodzi o lapsus linguae⁴². Namprzód trzeba rozważyć, że kościoły św. Ducha, św. Krzyża, św. Idziego i św. Rocha należą do najstarszych kościołów w Polsce, że atoli były tylko kaplicami a nigdy kościołami parafialnymi. Bo jakżeś wogóle powstały w Polsce parafie?

Obok katedry były pierwotnie tylko kościoły biskupie kościołami parafialnymi. Dla zaradzenia potrzebom religijnym nie mogli się jednakże biskupi z biegiem czasu na duchownych kapelanach przy kościołach biskupich umieszczonych obywać i z powodu tego nadawali duchownym przy kościołach klasztornych, książeńcych lub prywatnych ustanowionym obok prawa odprawienia nabożeństw także i prawo odprawiania pewnych sakramentów, które katedrze zastrzeżone były, a zwłaszcza sakramentu chrztu, małżeństwa, wogóle curam animarum. Powstały tak »ecclesiae baptismales«, które się z biegiem czasu przekształciły na parafialne.

I w Bydgoszczy siedział dawno przed założeniem miasta w roku 1346 starosta na grodzie. Tuż pod murami grodu na dzisiejszej ulicy Podwale stał kościół św. Idziego. Musiał on więc zbudowanym być przez starostę grodu i był zarazem połączonym z szpitalem. I temuż kościołowi musiał widocznie biskup udzielić prawa chrztu i małżeństwa tak, że w okolicy grodu bydgoskiego zastępował on kościół biskupi, kościół parafialny. Funkcje te jednakże musiał stracić z chwilą, kiedy w Bydgoszczy intra muros zbudowano kościół parafialny z bliżej określonymi granicami.

Że granice parafii bydgoskiej już 150 lat przed przywilejem biskupa Sarnowskiego określone były, wynika z »Liber Retaxationum Dioeceseos Wladislaviensis« wydrukowanych w »Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis« ks. prob. Beckera⁴³ na str. 13, gdzie już w roku 1520 należały do parafii bydgoskiej wsie: Lochowo, Czyżkówko, Bielice, Kruszyn, Bartodzieje, Kolenda i Jachcice⁴⁴.

Jeżeli wszystkie wsie tuż obok Bydgoszczy leżące należały do parafii Św. Miłkołaja i Marcina, rzekoma parafia św. Idziego istniała chyba tylko pro nomine⁴⁵,

⁴¹ quondam ... – niegdyś parafialnym (łac.).

⁴² lapsus ... – błąd językowy (łac.).

⁴³ *Eduard Becker* (1867-1930), ksiądz, proboszcz parafii bydgoskiej w latach 1912-1921. Po opuszczeniu Bydgoszczy w 1921 r. pracował we Wrocławiu. Biogram, [w:] W. Kotowski, *Spór o probostwo bydgoskie 1906-1912 (Przyczynek do dziejów walk o polskość Kościoła Katolickiego w zaborze pruskim)*, „*Studia Gnesnensia*” 1981, t. 6, s. 278 i 280.

⁴⁴ *Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, Berlin 1918.

⁴⁵ pro ... – z nazwy (łac.).

ponieważ parafian wcale by nie miała leżąc sama na terytorium parafii św. Mikołaja i Marcina.

Na str. 15 dokumentów ks. Beckera są wyspecyfikowane kościoły parafialne w okolicy Bydgoszczy z roku 1577 jak Kościelec, Solec i Wtelno, natomiast o kościele św. Idziego nie ma wzmianki. Wizytacja biskupa Karnkowskiego z 1577 wspomina o 5 wikariuszach w Bydgoszczy i wymienia między innymi »Nicode-mum, qui praeposituram s. Egidii in hospitali obtinet«⁴⁶. Był on więc praepositus hospitalis a nie parochus.

Na str. 20 dokumentów ks. Beckera wspomina się o »praepositus Bidgostien-sis hospitalis«, który jest zarazem proboszczem w Solcu.

Na str. 23 z roku 1596 *reditus ecclesiae seu capellae S. Aegidii extra muros*⁴⁷ mówi »Habet haec capella quinque prata in Babiawieś«⁴⁸. Dopiero wizytacja kanonika Dąbrowskiego z 1596 r. (Becker strona 30) mówi »Ecclesia Tituli S. Aegidii antiquitus Parochialis extra muros«, ale wspomina zarazem, że »cura clavium penes D. Plebanum parochialem et cura animarum«⁴⁹.

Jeżeli już tedy 1596 r. kościół św. Idziego nie był parafialny, to i 1679 biskup Sarnowski nie mógł go nazwać parafialnym i odnośne słowa jego przywileju mogą li tylko na pomylce polegać spowodowanej prawdopodobnie również fałszywym i nieusprawiedliwionym zwrotem w wizytacji Dąbrowskiego z 1596 r.

Wypada mi dalej wyświecić jeszcze jedną kwestię poruszaną przez niemców katolików. Twierdzą oni, że biskup Sarnowski stworzył przez swój przywilej z zespołu niemców katolików w parafii św. Mikołaja i Marcina »gminę personalną« jak to np. się zdarzało przy *parochiae gentilitiae*⁵⁰, przy których przynależność do poszczególnych rodzin jest miarodajną a nie jakiś obszar geograficznie ustalony, mianowicie atoli parafie wojskowe, przy których tylko osobista przynależność do wojska rozstrzyga, a nie zamieszkania w poszczególniej parafii.

I to zapatrywanie jest fałszywe, sprzeciwia się ono przede wszystkim przepisom Tridentinum, które w *sessis XXIV caput 13 de reformatione* powiada: »In iis quoque civitatibus ac locis, ubi parochiales ecclesiae certos non habent fines, nec earum rectores proprium populum, quem regant, sed promiscue petentibus sacramenta administrant, mandat sancta synodus episcopispro tutiori animarum eis commissarum salute, ut distincto populo in certas propriasque parochias, unicuique suum perpetuum peculiaremque parochum assignent, qui casu cognoscere

⁴⁶ Nicodemum... – Nikodema, który posiadał urząd prepozyta św. Idziego ze szpitalem (łac.).

⁴⁷ *reditus*... – dochód kościoła albo kaplicy św. Idziego poza murami (łac.).

⁴⁸ Habet... – kaplica ta posiada pięć łąk na Babiej Wsi (łac.).

⁴⁹ Ecclesia... – kościół pod wezwaniem św. Idziego, dawny parafialny poza murami, ale wspomina zarazem, że troska o klucze i opieka duszpasterska należy do proboszcza (łac.).

⁵⁰ *parochiae*... – parafii narodowej (łac.).

valeat, et a quo solo licite sacramenta suscipiant aut alio utiliori modo, prout loci qualitas exegerit, provideant. Idemque in iis civitatibus ac locis, ubi nullae sunt parochiales, quamprimum fieri curent non obstantibus quibuscumque privilegiis et consuetudinibus etiam immemorabilibus«⁵¹.

Biskup Sarnowski, który blisko 150 lat po Tridentinum⁵² przywilej dawał Niemcom katolikom w Bydgoszczy znalazł oczywiście i przepisy soboru trydenckiego i nie mógł stworzyć i też nie stworzył żadnego tworu parafialnego, który się sprzeciwia przepisom kościoła. Kościół parafialny bydgoski miał już swoje granice i miał swoich parafian a więc nie mógł biskup Sarnowski stwarzać w obrębie tej parafii i w obrębie tych parafian jakąś nową parafię bez granic i tylko z Niemców katolików złożoną. Kościół nasz nazywa się przecież dlatego »Katolicki«, że jest ogólny, że jest jeden jedyny dla wszystkich wyznawców wiary, a nie osobny dla Polaków, dla Niemców, lub innej narodowości.

Powolywanie się na parafie wojskowe jest o tyle mylne, że parafie te nie tworzą odrębnych beneficjów, nie tworzą jakiegos trwałego urzędu kościelnego lecz, że jedynie ze względów praktycznych w ostatnich czasach na mocy osobnych umów między stolicą apostolską a odnośnymi rządami stworzone zostały, przy których tzw. proboszcz wojskowy jest urzędnikiem danego państwa, od niego otrzymuje swe pobory i tylko wyjątkowo z wolą stolicy apostolskiej wykonuje pastoryzację wojska, ma on cura animarum ale nie ma beneficjum.

Wreszcie należało nadawanie przywileju na utworzenie takich parafii personalnych jedynie do kompetencji papieża. I nowy corpus iuris canonici staje na tym samym stanowisku, kiedy w canonie 216 § 4 mówi:

»Non possunt sine speciali apostolico indulto constitui paroeciae pro diversitate sermonis seu nationis fidelium in eadem civitate vel territoris degentium nec

⁵¹ In iis ... – i to zapatrywanie jest fałszywe, sprzeciwia się ono przede wszystkim przepisom soboru trydenckiego, który w sesji XXIV rozdz. 13 mówi o zmianie, że we wszystkich miastach i miejscach, gdzie kościół parafialny nie ma ustalonych granic, nie ma wyznaczonych zarządców, którzy sprawują pieczę ze względu na dobro wiernych, święty synod nakazuje większą troskę o zbawienie dusz, zwłaszcza tych, którzy proszą o udzielenie sakramentów świętych, a którzy zarazem są odrębną wspólnotą w pewnych charakterystycznych parafiach, gdzie nie ma możliwości, aby do każdej odrębnej wspólnoty czy wręcz osoby posyłać proboszcza jedynie tej wspólnotie przypisanego, i do której wierni czują się przypisani, a znając ich, proboszcz winien w sposób praktyczny i przemyślany udzielać każdego sakramentu, o który wierni ci poproszą. Ta sama zasada obowiązuje w przypadku miast i miejsc, w których nie ustanowiono parafii, gdzie należy jak najszybciej wprowadzić w życie postanowienia synodu, którym żadne prawa ani przywileje nie mogą stać na przeszkodzie, jak to jest od niepamiętnych czasów (lac.).

⁵² Sobór powszechny Kościoła katolickiego, który miał miejsce w Trydencie w latach 1545-1563.

paroeciae mere familiares aut personales; ad constitutas autem, quod attinet, nihil innovandum, inconsulta Apostolica Sede»⁵³.

Gdyby zdanie niemców katolików co do gmin personalnych miało być słuszne, natenczas musiałby kościół odnośnie kodeks kanoniczny uznawać jakąś eksterytorialność, o czym nigdzie atoli mowy nie ma. Niemcy katolicy powołują się wreszcie na pisma Aug. Barbosa »De officio et potestate parochii« Legduni 1647 – dalej von Zeger Bernard von Espen »Ius Ecclesiasticum Universum« Lovanii 1732 – i twierdzą, że podług tych pisarzy nie potrzeba stałych granic parafii lecz wystarcza, że jest »certus populus certaue familiae«⁵⁴ jak to Congregatio Concilii de anno 1578 rozstrzygła. Nie mając książek tych pod ręką nie mogę stwierdzić, czy twierdzenie to jest prawdziwe lub nie i czy te z całości wyjęte zdania są słuszne. W każdym razie słowa Tridentinum wyżej cytowane są podług mego zdania bardzo jasne i nie mogą być zmienione przez chociażby odmienne zdania słynnych komentatorów.

Wreszcie trzeba rozważyć, że kwestia rzekomego istnienia jakiejś osobnej personalnej niemiecko katolickiej parafii w Bydgoszczy dopiero w umysłach prawników i podczas procesu Halbego się zrodziła, że przeszło około 250 lat po przywileju biskupa Sarnowskiego nikt o takim tworze nie myślał ani nie marzył, że w roku 1896 prezes rejencyjny bydgoski kilku niemcom szowinistom, którzy proboszcza denuncjowali, iż podczas reparacji w farze zarządził nabożeństwa w kościele pojezuickim, odpisuje: »Als der Bischof von Kuiavien und Pommern 1679 die Aegidienkirche den hiessigen katholischen Bürgern und Einwohnern deutscher Nationalität zum Gebrauch überwies, geschah das ausdrücklich unbeschadet der Rechte der Pfarrkirche und mit der Massgabe, dass die Aegidienkirche in jedem Betracht als Nebenkirche der Pfarrkirche einverleibt bleibe. Der durch die erwähnte Stiftungsurkunde vom 11. Januar 1679 geschaffene rechtliche Zustand ist in Ermangelung späterer gegentheiligen Anordnungen der bischöflichen Behörde unverändert geblieben, zunächst bis Bromberg dem Preussischen Staatsgebiet einverleibt wurde, und in letzterem das Allgemeine Landrecht in Kraft trat. In vorlandrechtlicher Zeit sind also weder durch die Ueberweisung der Aegidienkirche an die Katholiken deutscher Nationalität, noch durch einen späteren Akt der zuständigen bischöflichen Behörde die Katholiken deutscher Nationalität aus der Pfarrkirchengemeinde ausgefarrt worden; vielmehr sollte nach dem ausgesprochenen Willen des Stifters durch die Ueberweisung der Aegidienkirche an

⁵³ Non possunt... – bez pozwolenia i zgody Stolicy Apostolskiej nie mogą być ustanawiane parafie tylko ze względu na różnice językowe czy narodowe, ani w miastach, ani na innych obszarach, ani wspólnotowe klasztorne, ani personalne: nie można takich parafii ustanowić bez zgody Stolicy Apostolskiej (lac.).

⁵⁴ certus... – pewien lud i pewne rodziny (wspólnoty) (lac.).

die Katholiken deutscher Nationalität in den rechtlichen Verhältnis der letzteren zu der Pfarrkirche keine Veränderungen gegen den früheren Zustand eintreten«⁵⁵.

Trudno dzisiaj wprost uwierzyć, aby w ten sposób mógł przed 25 laty pisać wysoki urzędnik administracyjny niemiecki. Ale nawet i osławiony gnębiel kościoła katolickiego w czasie Kulturkampfu p. Perkuhn⁵⁶ w licznych swych piśmiach mówi tylko o »Succursalkirche«.

A dalej jeszcze w roku 1906 a później w roku 1914 przy regulowaniu stosunku prebendarza przy kościele pojezuickim i przy kościele Serca Jezusowego pomiędzy stolicą arcybiskupią a naczelnym prezesem oświadczone na wstępie »der Propst an der Pfarrkirche zum hl. Martin und Nicolaus ist der Pfarrer aller Katholiken Brombergs sowie aller in der Parochie vorhandenen Kirchen und kirchlichen Institute«⁵⁷. Jakżesz można wobec tego na serio postawić tezę o osobnej personalnej parafii Niemców katolików?

W wspomnianej ostatnio umowie podpada jedynie tytuł prebendarza, którego nazwano „rector ecclesiae” i który jedynie Panu Bogu i stolicy arcybiskupiej ma

⁵⁵ Als... – kiedy biskup diecezji kujawsko-pomorskiej w 1679 r. przekazał kościół św. Idziego katolikom narodowości niemieckiej do użytkowania, nastąpiło to wyraźnie bez naruszenia praw kościoła farnego i z zastrzeżeniem, że kościół św. Idziego pod każdym względem włączony zostanie do kościoła farnego jako kościół filialny. Stan prawny, stworzony przez akt fundacyjny z 11 stycznia 1679 r., z powodu braku późniejszych decyzji władzy biskupiej pozostał niezmieniony także wówczas, kiedy Bydgoszcz włączona została w granice Prus i kiedy w Prusach wprowadzono prawo krajowe. Tak więc w okresie poprzedzającym ustanowienie prawa krajowego katolicy narodowości niemieckiej przez jakiś późniejszy akt odpowiedzialnej władzy biskupiej nie zostali wyłączeni z parafii farniej; wprost przeciwnie, według woli wyrażonej przez fundatora przekazania kościoła św. Idziego katolikom narodowości niemieckiej nie nastąpiły żadne zmiany w jego stosunku prawnym do kościoła parafialnego w porównaniu do stanu wcześniejszego (niem.).

⁵⁶ Emil Johann Friedrich Perkuhn, ur. 3.07.1839 r. w Grudziądzu, zmarł 6.12.1898 r. w Berlinie. W okresie Kulturkampfu pełnił początkowo funkcję prokuratora w Gnieźnie, prowadząc m.in. śledztwa w sprawach związanych z działalnością narodową polskich księży katolickich w archidiecezji gnieźnieńskiej. W 1877 r. rząd pruski mianował go na stanowisko komisarza zarządcy majątkiem arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego, który sprawował do 1886 r. Odznaczony przez króla pruskiego Orderem Korony III klasy za zasługi położone w okresie sprawowania urzędu komisarza, <http://e-kartoteka.net/en/search#show> (dostęp: 27.04.2020); *Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen*, Jg. 14/1899, s. XI – XII: <https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/16603/edition/29003/content?ref=desc> (dostęp: 27.04.2020); C. Myschor, *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznaniu 1871-1918*, Poznań 2014, s. 167, 230; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 118; Z. Zieliński, *Kulturkampf w diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873-1887*, Poznań 2011, s. 128-129.

⁵⁷ der Propst... – proboszcz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. św. Marcina i Mikołaja jest proboszczem wszystkich katolików bydgoskich i wszystkich znajdujących się w parafii kościołów i instytucji kościelnych (niem.).

być odpowiedzialnym za odprawianie nabożeństw. Jestem zdania, że to się nie zgadza z przepisami kościoła. Cura animarum należy do proboszcza a tej mu żadna władza i żadna umowa tak długo jak nim jest odebrać albo uszczuplić nie może. Ks. prob. Becker popełnił swego czasu podług mego zdania błąd zgadzając się na to. Nowy kodeks kanoniczny powiada o kanonie 479 § 1: »Nomine rectorum ecclesiarum hic veniunt sacerdotes, quibus cura demandatur alicuius ecclesiae, quae nec paroecialis sit nec capitularis, nec adnexa domnicem munitatis religiosae, quae in eadem officia celebret«⁵⁸.

Reasumując z tego wszystkiego moje stanowisko przychodzę do przekonania, że podług zasad prawa kanonicznego:

1. niemcy katolicy w Bydgoszczy nie tworzą osobnej gminy kościelnej, gdyż religia katolicka nie zna pojęcia »gminy« w znaczeniu religii protestanckiej i pruskiego landrechtu.
2. że 1679 ale już i dawniej nie istniała żadna parafia Św. Idziego, bo nie miała żadnych parafian i żadnych granic.
3. że przywilej biskupa Sarnowskiego z 1679 nie stworzył nowej parafii niemiecko katolickiej lecz, że wtenczas gdyby osobna parafia Św. Idziego była istniała, ją zniósł i że ją połączył z parafią Św. Marcina i Mikołaja oddając kościół Św. Idziego jedynie do użytku niemców katolików pod nadzorem proboszcza miejscowego.
4. że wreszcie i o personalnej parafii mowy być nie może.

Przyznam się, że powyższe wotum ma wiele miejsc, w których je zaczepić można, wina to atoli stuleci, które tu wchodzi w rachubę, wina tego, że nie mamy odpowiednich dokumentów, a przede wszystkim i tej okoliczności, że przed wiekami nikt nie myślał o tym, że kiedyś z powodu tego powstanie spór na tle prawniczym. Dzisiaj kładziemy każde słówko na wagę i wyciągamy z niego odpowiednie nam korzystne konsekwencje, a ten, który słowo to przed laty pisał wcale się nad nim nie namyślał głęboko.

ad b) Przechodzę obecnie do rozpatrywania sprawy z punktu widzenia prawa świeckiego. Rozważyć nasamprzód trzeba, że aż po podziałów Polski obowiązywały dawne polskie prawa. Polskie prawa cywilne nie miały atoli osobnych przepisów co do kościołów i ich dóbr, nie znajdujemy ich ani w Volumina legum ani w Trembickim lub Ostrowskim.

O ile kościół Św. Idziego nie tworzył osobnej parafii, to oczywiście niemcy katolicy z przywileju biskupa Sarnowskiego praw rościć nie mogą względem

⁵⁸ Nomine ... – kapłanów uważa się za rektorów tych kościołów, którym powierzono troskę o kościół, ten zaś nie jest ani parafialny, ani należący do kapituły, ani złączony z domem wspólnoty zakonnej lub stowarzyszeniem życia apostołskiego, którzy spełniają w nim święte czynności (łac.).

kościół parafialnego. Dostali go do użytku i mieli o niego dbać. Użytku nikt im nie odmawiał, a gdy Kościół rozebrano upadł eo ipso i jego użytek. Byli parafianami kościoła parafialnego przed i po przywileju.

Gyby atoli była istniała osobna parafia Św. Idziego utworzona przez przywilej 1679, to trzeba się zapytać, czy ta niemiecko katolicka gmina uzyskała jaką podmiotowość prawną, czy stała się persona iuridica. Zasada kościoła katolickiego, że Pan Bóg lub święci są podmiotami majątku kościelnego z biegiem czasu stała się tylko uzmysłowionym wyrażeniem celu, na jaki ów majątek był przeznaczony, natomiast nie stała się ona pojęciem prawnym ze wszystkimi jego następstwami. Prawa majątkowe wykonywują osoby fizyczne, dlatego w dawnych czasach wykonywali nasamprzód fundatorzy kościoła, a później przełożeni kościoła, którzy go reprezentowali, te prawa; oni zarządzali dobrami i włościami kościoła i ich też jako właścicieli majątku kościelnego poczytywano. Ponieważ jednakże ci przełożeni przy hierarchicznym ustroju kościoła przedstawili wielość osób, związanych jednym celem, była to pewnego rodzaju wspólnota (communitas), która z biegiem czasu przejęła obok państwa i gminy pojęcie korporacji, tj. osobnego tworu prawnego, który na zewnątrz jak na wewnątrz ma swoją osobną podmiotowość prawną, jej przynależy majątek korporacji, ona nim zarządza i go użytkuje; jest ona niezależną od indywidualności swych członków a majątek jej nie jest majątkiem jej członków. Teoria ta przy organizacji jak biskup czy kapituła, mogła mieć pewne usprawiedliwienie. Z biegiem czasu uwydatniło się jednak, że ta teoria nie jest słuszną, że biskup i kapituła są tylko reprezentantami kościoła a nie sami kościołem, że więc oni nie są właściwymi podmiotami praw. Przekonanie, że nie osoby ale instytucje reprezentowane są podmiotami praw, że więc tym instytucjom jako takim osobowość prawną przysługuje, coraz więcej się uwydatniało, aż teoria korporacji upadła a pojęcie osobowości prawnej instytucji poszczególnych zwyciężyło zwłaszcza, że przyczyniało się ono przy mniejszych instytucjach kościelnych do ich emancypacji spod władzy świeckich fundatorów lub właścicieli.

W ten sposób uznana została z biegiem wieków nasamprzód osobowość prawną biskupstw a później i drobniejszych kościołów zupełnie na sposób stosunków panujących na Zachodzie, kościoły przestały być własnością swych założycieli lecz stały się jako tenże same podmiotem praw, osobą prawną.

Taka osoba prawna musi atoli mieć swe własne organy, przez które swoją wolę wygłaszać może. Przywilej biskupa Sarnowskiego głosi natomiast, że proboszcz Rylski sobie wyraźnie zastrzegł swe prawa parafialne. Wynika z tego, że bez jego zezwolenia Niemcy katolicy nie byli władni do objawienia swej woli, a w takim razie ich wspólnota narodowa i religijna nie mogła osiągnąć osobowości prawnej. Stosunek ten pozostał aż do upadku Polski.

Zachodzi obecnie dalsze pytanie, czy po objęciu Bydgoszczy przez władze pruskie i przez emanację pruskiego landrehtu jaka zmiana zaszła. § 170 II.11 Landrehtu mówi: »Kirchen und andere dahin gehörende Gebäude sind ausschliesslich das Eigentum der Kirchengesellschaft, zu deren Gebrauche sie bestimmt sind«⁵⁹. A co nazywa Landreht »Kirchengesellschaft«? § 11 II.11 mówi: »Religionsgesellschaften, welche sich zur öffentlichen Feier des Gottesdienstes verbunden haben, werden Kirchengesellschaften genannt«⁶⁰.

Niemcy katolicy nie mogą chyba twierdzić, że oni w Bydgoszczy jako niemcy tworzyli osobną »Religionsgesellschaft« obok polaków. Byli oni i są tak samo jak polacy »katolikami« a jako tacy należą do tego samego wyznania, do tej samej »Religionsgesellschaft« a więc »Kirchengesellschaft«. Kościół Św. Idziego należał więc do wyznawców wiary katolickiej (Katholische Kirchengesellschaft) w Bydgoszczy a nie do wyznawców niemieckiej wiary katolickiej, bo taka wcale nie istnieje.

W roku 1830 musiano kościół Św. Idziego rozebrać, bo zapadał. Z tą chwilą ustały też prawa niemców katolików do użytkowania kościoła Św. Idziego.

W tym samym roku zwrócili się niemcy katolicy do władz rządowych, aby im przydzieliły kościół pojezuicki, który swego czasu rząd po zniesieniu dóbr klasztornych zabrał.

Pismem z 5 maja 1834 donosi poznańskie kolegium szkolne rejencji w Bydgoszczy co następuje:

»Wir benachrichtigen eine Kgl. Regierung hierdurch ganz ergebenst, dass von dem Königl. Ministerium der Geistlichen- Schul- und Medizinalangelegenheiten mittelst Erlasses vom 19. April d. Js. Die Ueberweisung der ehemaligen Jesuitenkirche zu Bromberg an die dortige deutsch-katholische Gemeinde unter folgenden Bedingungen genehmigt ist:

1. die Ueberweisung der Kirche an die gedachte Gemeinde erfolgt unentgeltlich.
2. die Gemeinde hat aber die Verpflichtung zur baulichen Erhaltung der Kirche und namentlich der mit ihr in Verbindung stehenden Türme zu übernehmen und darf letztere nicht eingehen lassen.
3. die Gemeinde hat die Türe in der Sacristai der Kirche, welche auf den Gymnasialhof geht, zumachen zu lassen.
4. die Gemeinde hat sich zu verpflichten durch ihre bei der Kirche anzustellenden Geistlichen für die Gymnasiasten einen besonderen deutsch katholischen

⁵⁹ Kirchen... – kościoły i inne należące do nich budynki są wyłączną własnością gminy kościelnej i do jej użytku przeznaczone (niem.).

⁶⁰ Religionsgesellschaften... – wspólnoty religijne, które połączyły się dla świętowania publicznego nabożeństwa, nazywane będą wspólnotą (gminą) kościelną (niem.).

Gottesdienst abhalten zu lassen, insofern solches von der Behörde für nötig erachtet werden sollte.

5. die Gemeinde hat sich zu verpflichten, die Kirche sofort wieder zu räumen im Falle ein anderweiter Staatszweck die Rückgabe desselben nötig macht⁶¹.

Wobec tego, iż w akcie tym używa się wyrazu »Ueberweisung« a nie »Schenkung« i wobec tego, rząd sobie zastrzega prawo zwrotu, wynika, że kościół pojezuicki został własnością rządu i że tylko do użytku prekarystycznie przydzielony został niemcom katolikom tak samo jak swego czasu kościół Św. Idziego.

Dopiero reskrytem z dnia 28 stycznia 1880 cesarza Wilhelma I kościół przeszedł na własność tzw. niemieckiej katolickiej gminy kościelnej.

»Auf Ihren Bericht vom 22. d. Mts. Will ich hierdurch Meine Genehmigung zur unentgeltlichen Ueberweisung der sogenannten Jesuitenkirche zu Bromberg in das Eigentum der deutschen katholischen Kirchengemeinde daselbst unter der Bedingung erteilen, dass

1. diese Gemeinde keinen weiteren Anspruch auf die Uebernahme des Patronats über die Kirche seitens des Fiskus erhebt, vielmehr ihrerseits unentgeltlich die gesammte Bau- und Unterhaltungslast übernimmt und,
2. den Wiederaufbau der im Jahre 1845 eingestürzten beiden Türme der Kirche zur Ausführung bringt, sobald die zu diesem Zwecke erforderlichen Mittel ausreichen.

Berlin, den 28. Januar 1880 Wilhelm⁶²

W wykonaniu tego reskryptu zapisana została w dniu 27 kwietnia 1881 w hipotece Bydgoszczy tom VI karta nr. 231 »Die deutsche katholische Gemeinde«

⁶¹ Wir... – uprzejmie informujemy królewską regencję, że ministerstwo ds. wyznań, oświaty i spraw zdrowotnych rozporządzeniem z dnia 19 kwietnia bieżącego roku udzieliło pozwolenia na przekazanie byłego kościoła jezuickiego w Bydgoszczy tamtejszej gminie niemiecko-katolickiej pod następującymi warunkami: 1. przekazanie kościoła wspomnianej gminie następuje bezpłatnie, 2. gmina zobowiązana jest do przejęcia obowiązku utrzymywania substancji budowanej kościoła, zwłaszcza zaś stojących przy nim wież, do których zawalenia nie wolno jej dopuścić, 3. gmina ma zamknąć drzwi w zakrystii, które prowadzą na podwórze gimnazjum, 4. gmina powinna zobowiązać się do tego, aby duchowni zatrudnieni przy kościele odprowadzali specjalną mszę św. w języku niemieckim dla gimnazjalistów, o ile władze uznają to za konieczne, 5. gmina zobowiązuje się do natychmiastowego opuszczenia kościoła w przypadku, kiedy inne cele państwowe stworzą konieczność jego zwrotu (niem.).

⁶² Auf... – w odpowiedzi na Wasze sprawozdanie z dnia 22 tego miesiąca udzielam mojego zezwolenia na bezpłatne przekazanie tzw. kościoła jezuickiego w Bydgoszczy na własność niemieckiej gminy kościelnej także pod warunkiem: 1. gmina nie zgłosi pretensji o przejęcie patronatu ze strony skarbu państwa, co więcej ze swej strony przejmie ona bezpłatnie wszelkie ciężary związane ze sprawami budowlanymi i utrzymaniem kościoła i 2. dokona odbudowy obydwóch wież kościelnych zawalonych w 1845 r., jak tylko zgromadzone zostaną odpowiednie środki. Berlin, dn. 28 stycznia 1880 r. Wilhelm (niem.).

jako właścicielka. Z reskryptu cesarskiego wynika tylko fakt, że kościół pojezuicki został katolikom niemieckiej narodowości oddany na własność, nigdy atoli nie wynika jakoby przez ów reskrypt cesarza Wilhelma utworzona została nowa parafia niemiecko katolicka, gdyż do utworzenia parafii potrzebne było przede wszystkim wypuszczenie Niemców katolików z obrębu parafii katolickiej w Bydgoszczy, współdziałanie odnośnych władz kościelnych, osobnego dokumentu erekcyjnego i bliższego określenia granic rzekomej nowej parafii a dalej i unormowania stosunku tej rzekomej nowej parafii do kościoła parafialnego Św. Mikołaja i Marcina. Nowe parafie tworzy też przecież tylko władza kościelna a nie świecka albo cesarz. W Prusach potrzebne było tylko placet władzy świeckiej. A tego nie uczyniono. Reskrypt cesarza Wilhelma z 28.I.80 ale i pod dalszym względem nie zgadza się z przepisami prawa, gdyż z §§ 160, 170, 618 i 647 drugiej części tytułu II pruskiego landrechtu wynika, że podmiotami majątku kościelnego jest »kościół« jaki taki, tj. wspólność parafian do poszczególnego wyznania należących.

Jeżeli »deutsche katholische Kirchengemeinde« w Bydgoszczy wcale nie istniała, bo nigdy utworzoną nie była, nie mogła nabyć własności kościoła a zwłaszcza, że z § 245 i 728 loci citati wynika, że wyznawcy przydzieleni do kościołów filialnych lub sukursalnych nie tworzą osobnego kościoła. Tak zwana »deutsch katholische Kirchengemeinde« nie jest więc podmiotem prawa zdolnym do uzyskania jakiego majątku a z tego wynika dalej, że jej przedstawiciele nie mogli wcale nabyć prawa własności dla niej pomimo, że reskrypt cesarza Wilhelma im takie prawa nadał. Z tego tylko dalej wnioskować można, że kościół pojezuicki pozostał nadal w własności rządu o ile rząd polski grabieżę rządów zaborczych za własne uznaje.

Niemcy katolicy a przede wszystkim rząd niemiecki, który koniecznie w Bydgoszczy chciał stworzyć »die Hochburg des Deutschtums«⁶³ starali się wszelkimi siłami utworzyć osobną parafię niemiecko katolicką. Sprawa ta była jednakże bardzo delikatnej natury, gdyż bez zezwolenia władz kościelnych a dalej miejscowego proboszcza i reprezentantów parafii pomimo landrechtu i pomimo praw majowych legalnie przeprowadzić się nie dała. Jak już wspomniałem nawet słynny pan Perkuhn, największy gnębiel kościoła katolickiego i surowy wykonawca praw majowych pisze zawsze tylko o »Sukursalkirche« i nie zna osobnej parafii niemiecko katolickiej w Bydgoszczy. Cesarz Wilhelm I oczywiście tak dalece prawo kanoniczne i cywilne nie znał i tak dalece w tą kwestię się nie zatapiał, aby wielce nad tą kwestią się zastanawiać, czy Niemcy katolicy tworzą w Bydgoszczy osobną parafię, gdy jego doradcy mu przedłożyli odnośne pismo to je też podpisał

⁶³ die Hochburg ... – twierdzą Niemczyżny (niem.).

a sędziego hipotecznego, który na mocy reskryptu cesarza nie wpisał niemiecko katolickiej gminy jako właściciela do księgi hipotecznej, chyba w Niemczech nie było. Z tych powodów tylko podług mego zdania figuruje rzekomo jakaś gmina niemiecko katolicka jako właściciel w hipotece, gdy w rzeczywistości podobnego tworu wcale na świecie nie ma.

Najciekawsze jest zresztą i to, że Niemcy sami nie wiedzą, jak swój zespół nazywać: kościół pojezuicki zapisany jest w księdze wieczystej jako do »Deutsche Katholische Kirchengemeinde« należący, wikariat pojezuicki, kościół Serca Jezusowego i dom do tegoż należący natomiast do »deutsche katholische Jesuiten Kirchengemeinde«.

Zresztą i uczciwi i rozsądni Niemcy przyznawali brak istnienia osobnej parafii dla Niemców katolików, to n. prz. wynika z pisma prezesa rejencyjnego Maltzahna⁶⁴ w aktach procesowych kościelnego Arendta przeciwko ks. dziekanowi Choraszewskiemu⁶⁵, gdzie w urzędowym piśmie z dnia 29 maja 1897 dosłownie powiada:

»Aus den ausgegeben rechtlichen Gründen halten wir die Jesuitenkirche für eine bloss Nebenkirche der Pfarrkirche, die keine eigenen Parochialrechte besitzt und unter dem Pfarrer der Pfarrkirche steht«⁶⁶.

Na nowe tory weszła cała sprawa w roku 1904, kiedy miano budować kościoły Św. Trójcy i Serca Jezusowego. Przyszła wtedy pomiędzy ks. arcybiskupem Dr. Stablewskim⁶⁷ a ministerstwem kultu znana umowa do skutku, która mówi, że kościół Serca Jezusowego pobuduje rząd a kościół Św. Trójcy kuria arcybiskupia, że natomiast wybudowanie budynków przy tych obydwóch kościołach dla księży i kościelnych ma na koszt całej parafii obejmującej wszystkich katolików Bydgoszczy nastąpić itd. Z umowy tej nie wynika dobitnie, kto ma być właścicielem tych poszczególnych kościołów. Ponieważ kościoły te li tylko jako sukkursalne uważać należy, powinna katolicka gmina kościelna w księdze wieczystej być zapisaną. Kościół Serca Jezusowego jest atoli zapisany jako własność »niemieckiej

⁶⁴ *Helmuth Freiherr von Maltzahn* (1840-1923), prawnik, urzędnik pruski, kierownik wydziału w regencji bydgoskiej, nadprezydent prowincji pomorskiej, poseł do parlamentu niemieckiego. Biogram, [w:] *Datenbank der deutschen Parlamentsabgeordneten. Basis: Parlamentsalmanache/Reichstagshandbücher 1867-1938*, <https://www.reichstag-abgeordnetendatenbank.de/select.html?pnd=116722762> (dostęp: 27.08.2020).

⁶⁵ Józef Choraszewski (1834-1899), proboszcz i dziekan bydgoski. Biogram, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, s. 33.

⁶⁶ Aus... – według istniejących podstaw prawnych uważamy kościół jezuicki za zwykły kościół filialny kościoła parafialnego, który nie posiada własnych praw parafialnych i podlega proboszczowi kościoła farnego (niem.).

⁶⁷ *Florian Stablewski* (1841-1906), arcybiskup gnieźnieński i poznański, prymas Polski. Biogram, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 28, Lublin 2013, s. 755-756.

jezuickiej gminy kościelnej« (deutsche katholische Jesuitenkirchen Gemeinde). I tu znowu błąd popełniono. Jeżeli cesarz Wilhelm I przełał kościół pojezuicki »der deutschen katholischen Kirchengemeinde« to mogła logicznie sprawy traktując tylko ona być jako właścicielka zapisana a nie »niemiecka jezuicka gmina kościelna«, która w ogóle nawet podług reskryptu cesarskiego nie istnieje. Widzimy więc, że popełniano w tej sprawie błąd po błędzie.

Kościół Serca Jezusowego powinien być jako sukkursalny zapisanym jako własność kościoła parafialnego. Fakt, że rząd go na własny koszt wybudował, nie zmienia postaci rzeczy.

Że kościół pojezuicki a wreszcie i Serca Jezusowego nie tworzą osobnej parafii wynika i z instrukcji dotyczącej unormowania stosunków pomiędzy proboszczem a prebendarzem przy kościele pojezuickim i duszpasterstwa katolików niemieckiej narodowości z 22 marca 1914 r., gdyż jest tam ustalone, że proboszcz parafii Św. Marcina i Mikołaja jest zarazem proboszczem wszystkich katolików w Bydgoszczy i wszelkich w parafii znajdujących się kościołów i instytucji kościelnych, jemu muszą być chrzty, śluby i pogrzeby w biurze parafialnym także i przez Niemców katolików zameldowane, jemu samemu przysługuje prawo prowadzenia ksiąg chrztów, ślubów i pogrzebów, prebendarz kościoła pojezuickiego jest wprawdzie rector ecclesiae ale tak on sam jako i dalsi do pomocy mu przydzieleni kapłani mają w proboszczu widzieć kierownika kanonicznie instytuowanego duszpasterza całej parafii bydgoskiej.

Jeżeli jest jeden proboszcz, może też być tylko jedną parafią a wszelkie inne bezprawne i nielogiczne wymysły niemieckich katolików, którzy kościół chcieli uważać za środek do swych celów politycznych i którzy za pomocą lutereckiego rządu chcieli dla siebie stworzyć osobny narodowy kościół niemiecki muszą być za nieważne uznane. Jedyne, gdyby Niemców katolików uważać można za osobną sektę religijną mogliby tworzyć osobną korporację i jako taka mieć własny kościół.

W instrukcji z 1914 nie jest nic o tym wzmiankowane, jakoby w kościele Serca Jezusowego miały się odbywać li tylko nabożeństwa dla Niemców katolików. Powiedzianym jest tam tylko, że prebendarz jest odpowiedzialnym za nabożeństwa w obydwóch kościołach odpowiednio do ogólnokościelnych i specjalnych diecezjalnych przepisów jak i za sumienną pastoryzację Niemców katolików i to wobec Boga i władzy arcybiskupiej.

Ta ostatnia tu na ziemi stoi więc jeszcze nad nim i jej słuchać winien. Władza arcybiskupia w pierwszej linii ma obowiązek dbać o duszpasterstwo i dla niej wszyscy muszą być równi czy to Niemcy czy Polacy lub inni. Jeżeli dzisiaj na około 80.000 parafian jest 77.000 narodowości polskiej a tylko około 2.500

narodowości niemieckiej i jeżeli władzy duchownej stoją do dyspozycji razem 4 kościoły to niesłuszne by było, aby nikłej liczbie katolików niemieckiej narodowości, których liczba z dnia na dzień się zmniejsza, władza biskupia stawiała do dyspozycji 2 kościoły a katolikom polskiej narodowości, których liczba jest o prawie 32 razy większa również tylko 2 kościoły, boć prowizoryczną kaplicę na Szwederowie chyba jako kościół w właściwym słowa tego znaczeniu uważać nie można.

Katolicy polskiej narodowości nie znajdując miejsca we farze chodzą oczywiście i do kościoła pojezuickiego gdyż w drugich kościołach pomieścić się nie mogą albo za daleko są oddalone a trudno od nich wymagać, aby na deszczu i chłodzie stali. Pastoryzacja tych katolików polskiej narodowości na tym bardzo cierpi, gdyż w kościele pojezuickim słowa Bożego w ojczystym języku nie usłyszą a nie rozumiejąc w znacznej ilości po niemiecku siedzą jak na tureckim kazaniu i właśnie w tak wielkim mieście jak Bydgoszcz z tak znaczną liczbą socjalistów, coraz bardziej tracą poczucie wiary.

Rozważyć należy wreszcie i ten moment, że rząd pruski i reprezentacja kościoła pojezuickiego i Serca Jezusowego przy zapisywaniu ich jako rzekomych właścicieli majątku tychże kościołów z władzą duchowną wcale się nie skomunikowały lecz przeciwnie zupełnie ją zignorowały.

Błędy, które w tej zawilej i trudnej sprawie popełniano przez wieki całe powinny raz radykalnie być naprawione o ile na tym w przyszłości katolicyzm i kościół cierpieć nie mają. Dopóki remedium to przeprowadzone nie będzie, nie powinien nastąpić podział probostwa, gdyż przez to sprawę jeszcze więcej zamącić można.

Poza tym należy usunąć przede wszystkim dzisiejsze źródło wszelkiego zła, które o ile znam osobiście stosunki bydgoskie, leży przeważnie w osobie ks. Schirmera i jego koadiutorów. Podług umowy z rządem prebendarz nie potrzebuje nawet być Niemcem lecz tylko kapłanem władającym językiem niemieckim. Oczywiście, że musiałby to być człowiek energiczny i oddany władzy duchownej, gdyż należy przypuszczać, że członkowie pozostałego dozoru, pojezuickiego kościoła zaciekle walczyć będą. Ale i proboszcz miejscowy powinien koniecznie dociekać swych praw i dozorowi kościoła pojezuickiego na palce patrzeć. Dozór ten musi przyjść do przekonania, że proboszcz obchodzić nie wolno, że on w kościele pojezuickim jest panem a nie narzędziem prebendarza.

Wobec coraz większego odpływu Niemców katolików może byłoby najlepiej od dozoru rzekomej niemiecko katolickiej gminy pojezuickiej zażądać oddania całego majątku dozorowi parafialnemu a tylko w kościele pojezuickim urządzić na razie osobne nabożeństwa z kazaniem dla Niemców katolików. W ten sposób usunięto by nareszcie samowolę rządu pruskiego i uzurpację tzw. Niemców

katolików. Kiedy w roku 1679 biskup Sarnowski dał katolikom niemieckiej narodowości przywilej użytku kościoła Św. Idziego, który to przywilej po rozebraniu tegoż kościoła stał się bezprzedmiotowym, to obecnie, gdzie zachodzi dla katolików polskiej narodowości ta sama potrzeba duchowa, ta sama konieczność użytkowania kościoła, powinna podług mego zdania władza duchowna usunąć istniejące zło i kościoły pojezuickie i Serca Jezusowego oddać tej instytucji, której się podług zasad wiary, prawa kanonicznego i prawa krajowego przynależą tj. gminie katolickiej reprezentowanej przez parafię Św. Marcina i Mikołaja. Uważam, że przy zmienionych stosunkach można by tę sprawę ewentualnie za poprzednim porozumieniem się z rządem, dobrze załatwić.

Prawnie zainicjować by można całą tę sprawę ewentualnie przez zapisanie sprzeciwu w księgach wieczystych nieruchomości tzw. niemieckiej gminy katolickiej pojezuickiej przez zapisanie sprzeciwu na mocy §§ 894 i 899 k. c. Sprzeciw ten oczywiście nie byłby potrzebny, gdyby rozwiązano dozór kościoła pojezuickiego i przekazano majątek jego kościołowi parafialnemu.

Dopiero po ostatecznym przeprowadzeniu tej sprawy można podług mego zdania przystąpić do przeprowadzenia podziału parafii bydgoskiej.

(-) Maciaszek”

BIBLIOGRAFIA

- Achille Ratti, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 15, Lublin 2011, s. 758-763.
- Edmund Dalbor, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Lublin 1985, s. 975-976.
- Carl Ludwig Diego von Bergen, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 2 (1955), S. 78 [Online-Version].
- Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, Berlin 1918.
- Florian Stablewski, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 18, Lublin 2013, s. 755-756.
- Franz Schirmer, [w:] H. Breitingner, *Als Deutschenseelsorger in Posen und im Warthegau 1934-1945. Erinnerungen*, Mainz 1984, s. 77.
- Kotowski W., *Spór o probostwo bydgoskie 1906-1912 (Przyczynek do dziejów walk o polskość Kościoła Katolickiego w zaborze pruskim)*, „Studia Gnesnensia”, t.VI, Gniezno 1981, s. 278 i 280.
- Kotowski W., *Opozycja antyhitlerowska wśród katolików niemieckich w Polsce w latach 1933-1939*, [w:] *Studia nad opozycją antyhitlerowską w Trzeciej Rzeszy 1933-1945*, red. K. Jońca, Warszawa 1990, s. 159-168.
- Kotowski A.S., *Polityka władz państwowych i kościelnych wobec mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918-1939*, [w:] *Od nacjonalistycznych konfrontacji do porozumienia europejskiego. Rola Kościołów w dziejowej drodze Niemiec i Polski w XIX i XX wieku*, pod red. Gerharda Besier, redakcja naukowa Katarzyna Stokłosa i Jerzy Tutaj, Wałbrzych 2004, S. 83-102 [Seria Instytutu im. Hannah Arendt do Badań nad Totalitaryzmem i Książańskie-go Instytutu Naukowo-Badawczego, Nr. 1].

- Kotowski A.S., *Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906-1939*, w: „Kronika Bydgoska” t. 27, 2007, s. 99-149.
- Kutta J., *Ks. Józef Choraszewski*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. I 1994, s. 33.
- Kutta J., *Jan Maciaszek*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 94-96.
- Kutta J., *Ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. IV, Bydgoszcz 1997, s. 94-95.
- Matelski D., *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 142.
- Myschor C., *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskim 1871-1918*, Poznań 2014.
- Nordblom P., *Für Glaube und Volkstum. Die katholische Wochenzeitung „Der Deutsche in Polen“ (1934-1939) in der Auseinandersetzung mit dem Nationalsozialismus*, Paderborn 2000.
- Rauschning H., *Die Entdeutschung Westpreußens und Posens. Zehn Jahre polnischer Politik*, Berlin 1930.
- Rosenbaum S., *Między katolicyzmem i nacjonalizmem. Związek Niemieckich Katolików w Polsce w województwie śląskim 1923-1939*, Katowice-Warszawa 2020.
- Stanisław Sarnowski, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 17, Lublin 2012, s. 1125.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
- Zieliński Z., *Kulturkampf w diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873-1887*, Poznań 2011.
- Zieliński Z., *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918-1939*, Poznań 2001.

Was there a separate parish for German Catholics in Bydgoszcz? Expertise provided by lawyer Jan Maciaszek in 1922

keywords: Bydgoszcz, Catholic parish for the Germans, Jan Maciaszek, legal expertise

Summary

This text presents expertise written by lawyer Jan Maciaszek, the first appointed Polish mayor of the city of Bydgoszcz in 1920. It was made at the request of the church authorities in relation to the efforts of German Catholics for recognizing the existence of the German Catholic community (and thus a separate parish) in Bydgoszcz. The original is in the collection of the Archdiocesan Archive in Gniezno and has never been published. The expertise provided by Jan Maciaszek contains many unknown details and facts from the life of the Bydgoszcz parish and national relations in the city in the period between the 1890s and the 1920s.

**War in Bydgoszcz eine separate Pfarrei für die deutsche Bevölkerung
– Katholiken vorhanden?**

Gutachten des Anwalts Jan Maciaszek aus dem Jahr 1922

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, katholische Pfarrei für die deutsche Bevölkerung, Jan Maciaszek, Rechtsgutachten

Zusammenfassung

Der vorliegende Text stellt ein Gutachten des Anwalts Jan Maciaszek, des ersten polnischen kommissarisch bestellten Stadtbürgermeisters von Bydgoszcz im Jahr 1920 dar. Das Gutachten wurde auf Auftrag der kirchlichen Gewalt im Zusammenhang mit Bemühungen der deutschen Katholiken um die Anerkennung der deutschen katholischen Gemeinde (also einer separaten Pfarrei) in Bydgoszcz abgegeben. Das Original befindet sich in den Sammlungen des Archivs der Erzdiözese in Gniezno und wurde bisher nicht veröffentlicht. Das Gutachten von Jan Maciaszek enthält viele unbekannte Einzelheiten und Tatsachen aus dem Leben der Pfarrei in Bydgoszcz und im Hinblick auf dort vorkommende nationale Beziehungen in den Jahren um die Wende von den 90er Jahren des 19. Jh. bis zu den 20er Jahren des 20. Jh.

Melania Dereszyńska-Romaniuk

Źródła do dziejów Kościoła ewangelickiego w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

słowa kluczowe: Bydgoszcz, archiwum państwowe, źródła archiwalne, kościół ewangelicki

Archiwalia dotyczące dziejów Kościoła ewangelickiego stanowią tylko niewielką część zasobu. Archiwum Bydgoskie, podobnie jak inne archiwa, przechowuje i udostępnia archiwalia o pertynencji terytorialnej, wyznaczonej przez właściwą jednostkę podziału terytorialnego. Na przestrzeni wieków obszar ten podlegał wielokrotnym modyfikacjom, związanym przede wszystkim ze zmianami statusu państwowego (okręg rejencyjny, województwo pomorskie, bydgoskie). Akta dotyczące Kościoła ewangelickiego są znacznie zdekompletowane. Wiele archiwaliów zaginęło bezpowrotnie, zwłaszcza w latach II wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu. W zasobie Archiwum archiwalia te tworzą odrębne zespoły archiwalne. Wszystkie akta są opracowane po względem archiwalnym i zostały zaopatrzone w inwentarze archiwalne, umożliwiające orientację w zachowanym materiale źródłowym.

O losach bydgoskich ewangelików wiemy stosunkowo niewiele. Źródła do tej problematyki są rozproszone, zarówno w polskich Archiwach Państwowych w Bydgoszczy, Poznaniu, w Archiwum Głównym Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, jak również niemieckich – Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem i Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie. Jedyna monografia dotycząca tego zagadnienia została napisana przez członka rady parafialnej Ewangelickiej Gminy Zjednoczonej w Bydgoszczy Juliusa Fechnera, a wydana w 1887 r.¹ Autorem obszernego opracowania dotyczącego kościoła ewangelickiego w Bydgoszczy jest August Angermann, bydgoski

¹ J. Fechner, *Geschichte des evangelischen Kirchspiels Bromberg*, Bromberg 1887.

pastor². Kościołowi ewangelickiemu przed 1920 r. poświęcił szkic G. Meinhardt³. Badaczem bydgoskiego protestantyzmu jest Elżbieta Alabrudzińska, która wiele uwagi poświęciła ewangelikom. Jej prace koncentrują się jednak na okresie dwudziestolecia międzywojennego⁴. Monografię o bydgoskiej parafii ewangelicko-augsburskiej, z okazji osiemdziesięciolecia jej istnienia, napisał Jerzy Domasławski⁵. O ewangelikach bydgoskich pisali także Marta Rajewska i Marek Romaniuk⁶.

Najistotniejsze znaczenie w dziejach Bydgoszczy odegrały kościoły: Kościół Ewangelicko-Unijny, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Luterski.

Kościół Ewangelicko-Unijny

Decretem króla Fryderyka Wilhelma III z 27 września 1817 r. nastąpiło zjednoczenie 2 wyznań protestanckich: luterńskiego i reformowanego. Utworzono wówczas Kościół Ewangelicki Unii Staropruskiej, czyli Kościół Ewangelicko-Unijny. Każdy z kościołów zachował odrębność doktrynalną. Na czele Kościoła Ewangelicko-Unijnego stał monarcha pruski. Centralnym organem zarządzającym była Naczelna Rada Kościoła. W prowincjach organem zwierzchnim był konsystorz podporządkowany radzie. Na czele konsystorza stał generalny superintendent. Przez cały okres międzywojenny był nim dr Paul Blau. Siedzibami konsystorza dla Prowincji Prusy Zachodnie był Gdańsk, zaś dla Prowincji Wielkie Księstwo Poznańskie (od 1848 r. Poznań) był Poznań. Już po odzyskaniu niepodległości od 1 maja 1920 r. gminy ewangelickie z terenu Pomorza przeszły pod zwierzchność konsystorza w Poznaniu. Powstał wówczas Ewangelicki Kościół Unijny w Polsce. Na czele okręgów kościelnych (diecezji) stali superintendenci (archiprezbiter). Byli mianowani przez senat kościelny na wniosek generalnego superintendenta. Do jego kompetencji należały: kierowanie wyborem proboszczów, nadzór nad funkcjonowaniem parafii, szkolnictwem kościelnym, państwowym i prywatnym w sprawach nauki religii na terenie diecezji (archiprezbitariatu),

² A. Angermann, *Die evangelische Kirchengesamtheit des Posener Landes seit 1772*, Posen 1912.

³ G. Meinhardt, *Die evangelische Kirche bis zum Jahre 1920*, [w:] i, Wilhelmshaven 1973.

⁴ E. Alabrudzińska, „Kościół Ewangelicko-Augsburski w Bydgoszczy w latach 1920-1939, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12; tenże, *Wyznania protestanckie w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920-1939)* „Kronika Bydgoska” 1992, t. 14; tenże, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995.

⁵ J. Domasławski, *Osiemdziesięciolecie Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Bydgoszczy 1922-2002*, Bydgoszcz 2002.

⁶ M. Rajewska, *Ewangelicy w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, 2017, t. 38, s. 105-126; M. Romaniuk, *Ewangelicy w Bydgoszczy*, [w:] *Ewangelicy w regionie kujawsko-pomorskim na przestrzeni dziejów pod red. J. Klaczkowa*, Toruń 2020, s. 13-41.

opieka nad instytucjami charytatywnymi i zakładami opieki społecznej; wizytacje kościelne.

W Bydgoszczy pierwszą parafię ewangelicko-augsburską powołano na mocy edyktu Fryderyka II z 5 października 1772 r. Do rangi samodzielnych parafii podniesiono ewangelickie gminy w Bydgoszczy, Margoninie, Więcborku i Sępólnie Krajeńskim. W 1807 r. dla utworzonego wówczas Departamentu Bydgoskiego Księstwa Warszawskiego utworzono oddzielny konsystorz, który po 1815 r. został rozwiązany. Nie ustalono daty powołania superintendencji bydgoskiej. Funkcje superintendenta sprawowali kolejno Karl Freymark, po 1830 r. Jacob Romberg, a potem Emil Taube, August Saran i Paul Brinkmann. W latach 1784-1878 wzniesiono budynek zboru w Bydgoszczy przy ul. Podwale 5. W latach 1872-1913 powstały największe kościoły luterzańskie w mieście: pw. Pawła Apostoła (Pauluskirche), Chrystusa i Krzyża Świętego. Na początku XX w. pobudowano kilka świątyń ewangelickich na przedmieściach. W latach 1920-1939 okręg bydgoski podzielono na 2 superintendencje: miejską złożoną z 7 parafii, z najważniejszą i najliczniejszą Ewangelicką Gminą Zjednoczoną, oraz superintendencję obejmującą podbydgoskie wsie. Na terenie superintendencji działał związek synodalny odbywający synod raz w roku. W 1920 r. Kościół Ewangelicko-Unijny liczył około 28 tys. wyznawców. W końcu lat 20. w związku z odpływem ludności niemieckiej w ramach tzw. opcji, w mieście pozostawało 8700 ewangelików unijnych. W latach 30. było ich ok. 8,5 tys., zaś do 1939 r. ich liczba wzrosła do ok. 11 tys. (w tym 8500 liczyła Ewangelicka Gmina Zjednoczona). Trudno precyzyjnie określić liczebność wyznawców, bowiem część osób deklarowała się także jako ewangelicy augsburscy lub reformowani. Kościół Ewangelicko-Unijny w Bydgoszczy miał charakter wybitnie niemiecki. Polscy ewangelicy skupili się w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Wszyscy pastory byli Niemcami. Od 1920 r. superintendentem był Julius Assman, poseł do sejmu pruskiego, członek Zgromadzenia Narodowego, aktywny działacz niemieckiej mniejszości narodowej. Zbór posiadał w mieście 2 kościoły i 2 cmentarze. Kościół Ewangelicko-Unijny w Bydgoszczy był największą liczebnie placówką kościoła w Polsce.

Kościół Ewangelicko-Augsburski

Kościół luterński był kościołem pochodzenia niemieckiego. Jego wyznawcy pojawili się w Polsce od II połowy XVIII w. najpierw w związku z osadnictwem fryderycjańskim, a następnie niemieckim osadnictwem kolonizacyjnym. Istotne było poparcie władz dla rozwoju Kościoła ewangelickiego, co stanowiło przeciwwagę dla wpływów Kościoła katolickiego, i sprzyjanie osiedlaniu gmin protestanckich z innych państw (Bracia Czescy, menonici). W międzywojennej

Rzeczypospolitej był największym liczebnie Kościołem protestanckim. W 1933 r. liczył około 400 tys. wiernych i 128 parafii. Siedzibą władz, tj. Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, była Warszawa. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne generalnym superintendentem był Julius Bursche. Wśród wiernych przeważali Polacy, choć skład narodowy bywał mieszany, polsko-niemiecki (np. w Warszawie przeważali Polacy, zaś w Łodzi Niemcy). W Bydgoszczy pierwszą parafię utworzono w 1922 r., a oficjalne erygowanie zboru nastąpiło w 1924 r. W 1932 r. parafia liczyła ok. 115 rodzin. W 1939 r. skupiała 600 osób, większość wiernych stanowili Polacy. W życiu parafii ważną rolę, pełniło kilka działających stowarzyszeń, m.in. Towarzystwo Ewangelickie zajmujące się organizacją wycieczek i działalnością szkółek niedzielnych, a także Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Od 1925 r. zbór mieścił się przy ul. Libelta 4.

Kościół Ewangelicko-Luterski (Kościół Staroluterski)

W Bydgoszczy funkcjonował od 1834 r. W 1846 r. wzniesiono niewielki kościół przy ul. Poznańskiej 13. Kościół liczył około 4 tysięcy wiernych. Nie angażował się politycznie i był lojalny wobec państwa.

Przegląd źródeł⁷

Przegląd źródeł do dziejów Kościoła ewangelickiego przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy należy rozpocząć od Superintendentury Kościoła Ewangelickiego w Bydgoszczy. Była to instytucja kierowana przez superintendenta (wcześniejsza nazwa archiprezbiter) mianowanego przez senat kościelny na wniosek generalnego superintendenta. Do zadań superintendentury należało kierowanie wyborem proboszczów, nadzór nad funkcjonowaniem parafii, szkolnictwem kościelnym, nauką religii na terenie diecezji. Właściwa była również w sprawach opieki nad instytucjami charytatywnymi i zakładami opieki społecznej. Gminy ewangelickie zajmowały się sprawami religijnymi, majątkowymi i szkolnymi. Prowadziły ewidencje stanu cywilnego wiernych.

I. Superintendentura Kościoła Ewangelickiego w Bydgoszczy 1935

2 j.a.; 0,02 m.b.

zespół nr 3060

wykaz majątku gmin ewangelickich należących do diecezji bydgoskiej, opis kościoła –inwentarz majątku

II. Ewangelickie gminy wyznaniowe

1. Ewangelicka Gmina Wyznaniowa w Łabiszynie, pow. Szubin 1849

1 j.a.; 0,01 m.b.

zespół nr 2982

⁷ *Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy* (stan na 31 grudnia 2011 r.), red. M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013.

członkowie gminy, wykaz wyborców pastora

2. **Ewangelicka Gmina Wyznaniowa w Nowem, pow. Świecie 1787-1888**
3 j.a.; 0,06 m.b. zespól nr 2479
cmentarz (plan sytuacyjny, opłaty, kasa cmentarna), szkoła miejska (organizacja, spisy uczniów)
3. **Ewangelicka Gmina Wyznaniowa w Nowej Wsi Wielkiej, pow. Bydgoszcz 1859-1945**
1 j.a.; 0,01 m.b. zespól nr 2983
kronika gminy

III. Akta metrykalne ewangelicko-unijnych gmin wyznaniowych

[chrzty, śluby, zgony]

1. **Barcin, pow. Szubin 1846-1874**
3 j.a.; 0,07 m.b. zespól nr 2788
2. **Bydgoszcz 1817-1874**
93 j.a.; 1,52 m.b. zespól nr 392
3. **Chojnice 1823-1849**
2 j.a.; 0,08 m.b. zespól nr 394
4. **Fordon, pow. Bydgoszcz 1822-1874**
2 j.a.; 0,17 m.b. zespól nr 396
5. **Kcynia, pow. Szubin 1819-1941**
12 j.a.; 0,60 m.b. zespól nr 398
chrzty (1829-1909), śluby (1829-1907), zgony (1819-1941)
6. **Koronowo, pow. Bydgoszcz 1809-1869**
6 j.a.; 0,40 m.b. zespól nr 399
7. **Kowalewko, pow. Szubin 1871-1874**
1 j.a.; 0,01 m.b. zespól nr 2687
8. **Łabiszyn, pow. Szubin 1782-1874 [1881]**
76 j.a.; 1,59 m.b. zespól nr 402
chrzty, śluby, zgony (1782-1874), akta zbiorowe (1858-1881)
9. **Lęgnowo, pow. Bydgoszcz 1869-1874**
1 j.a.; 0,02 m.b. zespól nr 403
10. **Mokre, pow. Chojnice 1837-1948**
1 j.a.; 0,03 m.b. zespól nr 2675
11. **Nowa Wieś Wielka, pow. Bydgoszcz 1861-1874**
2 j.a.; 0,09 m.b. zespól nr 405
12. **Nowe, pow. Świecie 1823-1874**
8 j.a.; 0,32 m.b. zespól nr 411
13. **Osie, pow. Świecie 1862-1868**

- | | |
|---|----------------|
| 1 j.a.; 0,10 m.b. | zespół nr 407 |
| 14. Rynarzewo, pow. Szubin 1868-1874 | |
| 1 j.a.; 0,02 m.b. | zespół nr 2848 |
| 15. Serock, pow. Świecie 1816-1874 | |
| 4 j.a.; 0,15 m.b. | zespół nr 417 |
| 16. Sicienko, pow. Bydgoszcz 1856-1874 | |
| 1 j.a.; 0,06 m.b. | zespół nr 415 |
| 17. Sipiory, pow. Szubin 1871-1874 | |
| 1 j.a.; 0,01m.b. | zespół nr 2942 |
| 18. Solec Kuj., pow. Bydgoszcz 1834-1874 | |
| 3 j.a.; 0,18 m.b. | zespół nr 414 |
| 19. Szubin 1821-1874 | |
| 9 j.a.; 0,31 m.b. | zespół nr 420 |
| 20. Świecie 1857-1874 | |
| 2 j.a.; 0,06 m.b. | zespół nr 416 |
| chrzty, śluby (1870-1874), zgony (1857-1874) | |
| 21. Tuchola 1790-1830 | |
| 1 j.a.; 0,01 m.b. | zespół nr 413 |
| zgony | |

IV. Akta metrykalne ewangelicko-luterańskich gmin wyznaniowych

[chrzty, śluby i zgony]

- | | |
|--|----------------|
| 1. Akta metrykalne Ewangelicko-Luterańskiej Gminy Wyznaniowej w Bydgoszczy 1835-1874 | |
| 2 j.a.; 0,08 m.b. | zespół nr 393 |
| 2. Akta metrykalne Ewangelicko-Luterańskiej Gminy Wyznaniowej w Sipiorych, Mieczkowie i Łabiszynie, pow. Szubin 1871-1874 | |
| 1 j.a.; 0,01 m.b. | zespół nr 2688 |

V. Akta metrykalne Ewangelickiej Gminy Wyznaniowej Mennonitów w Grupie, pow. Świecie 1854-1874

30 j.a.; 0,27 m.b.	zespół nr 397
[chrzty, śluby i zgony]	

Materiały dotyczące ewangelickich gmin wyznaniowych występuje także w przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy aktach **wytworzonych przez organy władzy, administracji państwowej ogólnej i specjalnej oraz administracji samorządowej**. Wynikało to z zakresu rzeczowego kompetencji aktotwórcy. Sprawowali oni m.in. nadzór nad Kościołem ewangelickim, życiem religijnym mniejszości niemieckiej, budową i remontami

świętyń, działalnością stowarzyszeń i związków, cmentarzami. Po 1945 r. nastąpiły zmiany. Po opuszczeniu Bydgoszczy przez Niemców ich kościoły opustoszały. Przeszły w zarząd i użytkowanie miejscowych parafii rzymskokatolickich. Następowala likwidacja cmentarzy ewangelickich. Po II wojnie światowej w mieście zdecydowanie dominował katolicyzm, przy niewielkim tylko udziale ewangelików-augsburskich.

Przegląd źródeł

I. Administracja szczebla wojewódzkiego (rejencyjnego)

- 1. Deputacja Kamery Wojennej i Domen w Bydgoszczy** [Kriegs - und Domänenkammer Deputation Bromberg] **1772-1806** zespół nr 1
kościół (dobra, należności, utrzymanie, wizytacje), dzieła i pisma w sprawach kościelnych i szkolnych, wnioski duchownych katolickich z Polski o mianowanie w krajach pobytu, wnioski o wystawienie wyciągów z ksiąg kościelnych parafii katolickich
- 2. Rejencja w Bydgoszczy** [Regierung Bromberg] **1815-1919** zespół nr 2
gminy ewangelickie (patroni kościołów, obsada stanowisk, kasa pogrzebowa), finanse (fundusz kościelny, legaty)
- 3. Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu 1919-1939** zespół nr 4
życie religijne mniejszości niemieckiej, ewangelickie gminy wyznaniowe, pastorzy, budowy i remonty kościołów ewangelickich, cmentarze
- 4. Rejencja w Bydgoszczy** [Regierung Bromberg] **1939-1945** zespół nr 5
powiat Sępólno – wykaz własności kościoła, spis gmin ewangelickich
- 5. Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy 1945-1950** zespół nr 85
obiekty kościołów, przydział kościołów poewangelickich na parafie rzymskokatolickie, sprzedaż mienia, likwidacja cmentarza ewangelickiego w Bydgoszczy, oddanie do użytku kaplicy i cmentarza w Grudziądzu Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiego

II. Starostwa powiatowe [Landratsamt] 1772-1920

- 1. Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy 1816-1920** zespół nr 7
ewangelicka gmina w Koronowie, ewangelickie szkoły w Bartodziejach Wielkich, Kapuściskach, Rupienicy
- 2. Starostwo Powiatowe w Chojnicach 1772-1919** zespół nr 10
ewangelickie gminy wyznaniowe
- 3. Starostwo Powiatowe w Szubiniu 1880-1895** zespół nr 26
kościół, świadczenia, podatki
- 4. Starostwo Powiatowe w Świeciu 1773-1920 [1925]** zespół nr 17

budowa kościołów, proboszczowie, dozory kościelne

5. Starostwo Powiatowe w Tucholi 1819-1919 [1923] zespół nr 21

nadzór, kościoły (budowa), dozory kościelne, cmentarze

III. Urzędy domenalno-rentowe [Domänen-Rent-Amt]

1. Urząd Domenalno-Rentowy w Czersku, pow. Chojnice 1786-1874 [1875]

zespół nr 28

kościół (granice parafii, koloniści niemieccy), ewangelicka szkoła w Czersku, Kosobudach, gmina w Sominie

2. Urząd Domenalno-Rentowy w Kamieniu, pow. Złotów 1801-1844

zespół nr 35

urzędnicy, szkoły, kościół (świadczenia), podatki (pobór), granice, hodowla

3. Urząd Domenalno-Rentowy w Nowem, pow. Świecie 1774-1874

zespół nr 34

budowa kościoła w Bzowie, parafia ewangelicka w Nowem, szkoła w Opale-
niu, Warlubiu

4. Urząd Domenalno-Rentowy w Świeciu 1777-1875

zespół nr 36

kościół: budowa i utrzymanie, dozory kościelne, menonici, poszczególne ko-
ścioły ewangelickie, cmentarze

5. Urząd Domenalno-Rentowy w Tucholi, pow. Chojnice 1773-1874 [1898]

zespół nr 38

kościóły – korespondencja

6. Urząd Domenalno-Rentowy w Więcborku, pow. Złotów 1820-1874

zespół nr 39

ewangeliccy duchowni w Sępólnie

IV. Starostwa powiatowe 1920-1939

1. Starostwo Powiatowe w Chojnicach [1906-1910] 1920-1939

zespół nr 11

działalność stowarzyszenia opieki nad dziewczętami i kobietami ewangelickie-
go wyznania

2. Starostwo Powiatowe w Sępólnie Krajeńskim [1897-1902] 1920-1939

zespół nr 20

sprawy wyznaniowe, ewidencja ewangelickich gmin wyznaniowych oraz
osób duchownych, stan posiadania, nabożeństwa w kościołach ewangelickich
w dniu świąt narodowych

3. Starostwo Powiatowe w Szubiniu [1890-1895] 1919-1939

zespół nr 16

mniejszości religijne, kościół ewangelicki, ewangelickie gminy wyznaniowe w Barcinie, Kcyni, Łabiszynie, Rynarzewie, akta dotyczące szkoły ewangelickiej w Łabiszynie

- 4. Starostwo Powiatowe w Świeciu 1920-1939** zespół nr 18
kościół, wyznanie, sprawy wyznaniowe, świątynie w powiecie – karty rejestracyjne
- 5. Starostwo Powiatowe w Tucholi [1903-1916] 1920-1939** zespół nr 22
sprawy wyznaniowe, statystyka ewangelickich gmin wyznaniowych
- 6. Starostwo Powiatowe w Wyrzysku [1881-1919] 1920-1939** zespół nr 25
wykazy ewangelickich gmin wyznaniowych
- V. Starostwa powiatowe [Landratsamt] 1939-1945**
- 1. Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy 1939-1945** zespół nr 9
sprawy szkolne i kościelne
- 2. Starostwo Powiatowe w Chojnicach 1939-1945** zespół nr 12
rejestr organizacji kościoła ewangelickiego
- VI. Starostwa powiatowe 1945-1950**
- 1. Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy 1945-1950** zespół nr 854
wykazy kościołów poniemieckich, sprawy wyznaniowe
- 2. Starostwo Powiatowe w Chojnicach 1945-1950** zespół nr 2340
sprawy wyznaniowe
- VII. Akta miast**
- 1. Akta miasta Barcina, pow. Szubin 1564-1939 [1944]** zespół nr 188
dozór kościelny, budowy, spis organizacji kościoła ewangelickiego
- 2. Akta miasta Bydgoszczy 1559-1945 [1946-1950]** zespół nr 189
gmina ewangelicka, przekazanie kościoła Bernardynów gminie ewangelickiej, ewangelicki kościół pw. Pawła Apostoła – budowa, założenie zegara, tablica pamiątkowa, ewangelicki kościół farny – ławki, budowa i wyposażenie nowego kościoła ewangelickiego, farnego, budowa innych świątyń ewangelickich
- 3. Akta miasta Chojnic 1346-1937** zespół nr 1675
srebra ewangelickiej gminy wyznaniowej, inauguracja roku szkolnego w szkole ewangelickiej
- 4. Akta miasta Fordonu, pow. Bydgoszcz 1413-1944** zespół nr 190
kościół ewangelicki
- 5. Akta miasta Kamienia, pow. Sępólno Kraj. 1773-1936** zespół nr 1564
szkoła ewangelicka
- 6. Akta miasta Kcyni, pow. Szubin** zespół nr 191
dom parafialny i majątek gminy

- 7. Akta miasta Koronowa, pow. Bydgoszcz 1368, 1624-1945 [1950]** zespół nr 192
 organizacja kościoła
- 8. Akta miasta Łobżenicy, pow. Wyrzysk 1567-1939** zespół nr 194
 kościół ewangelicki, założenie cmentarza w Łobżenicy, szkoły wyznaniowe, święta kościelne
- 9. Akta miasta Nowego, pow. Świecie 1350, 1416-1944** zespół nr 196
 podatki kościelne, budowa wieży kościoła
- 10. Akta miasta Solca Kuj., pow. Bydgoszcz 1670-1945** zespół nr 197
 sprawy kościoła ewangelickiego, budowa kościołów, szkoły wyznaniowe
- 11. Akta miasta Szubina 1780-1940** zespół nr 198
 ewangelicka gmina wyznaniowa, duchowni – wykazy, dane osobowe
- 12. Akta miasta Tucholi 1721 – 1939** zespół nr 1674
 szkoły wyznaniowe, kościoły (wyznanie, majątek, budowa)
- VIII. Zarządy miejskie 1945-1950**
- 1. Zarząd Miejski w Bydgoszczy [1928] 1945-1950 [1952]** zespół nr 899
 przekazywanie zbiorów ewangelickich na rzecz kościołów katolickich, sprawa rozbiórki kościoła ewangelickiego przy pl. Wolności
- 2. Zarząd Miejski w Nowem, pow. Świecie 1945-1950** zespół nr 912
 niemiecki kościół ewangelicki w Nowem, wykazy ponemieckich obiektów kościelnych, wykazy parafii i księży, ankieta o majątkach kościelnych i beneficjach, wykazy zaległości podatkowych na gruntach kościelnych
- 3. Zarząd Miejski w Sępólnie Kraj. [1935] 1945-1950** zespół nr 2350
 kościół ewangelicki (metryki)
- 4. Zarząd Miejski w Szubinie 1945-1950** zespół nr 914
 kościoły i związki religijne
- 5. Zarząd Miejski w Świeciu 1945-1950** zespół nr 917
 wykaz nieruchomości po ewangelickich gminach wyznaniowych

W latach zaboru pruskiego 1772-1920 istotne znaczenie miało wyznanie ewangelickie. O ile w 1772 r. zamieszkiwały w Bydgoszczy tylko dwie rodziny wyznania ewangelickiego, to w 1815 r. ewangelicy stanowili już ok. 60% ludności miasta, a w okresie 1850-1920 ok. 75%. Dopiero pod koniec XIX w, dzięki osiedlającej się na przedmieściach (Wilczak, Szwederowo) ludności polskiej, katolicy zwiększyli swą liczebność. Przełom XIX i XX w. przyniósł znaczny rozwój sieci parafialnych i budowę nowych świątyn Kościoła Ewangelicko-Unijnego. Po

II wojnie światowej nastąpiła całkowita zmiana religijnego oblicza Bydgoszczy. W strukturze konfesyjnej miasta zdecydowaną przewagę uzyskali katolicy.

Archiwalia dotyczące dziejów Kościoła ewangelickiego przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy stanowią niewątpliwie atrakcyjny materiał badawczy w zakresie genealogii i socjologii. Zyskuje on na zainteresowaniu w związku ze stałą popularnością badań genealogicznych wśród użytkowników archiwum. Warto jednak zwrócić uwagę, że korzystanie z archiwaliów wymaga pewnego przygotowania. Część, zwłaszcza starszych materiałów, jest sporządzona w języku łacińskim, a pochodzące z okresu zaborów – w języku niemieckim i pismem zwanym kursywą gotycką. Zapewne będą one materiałem źródłowym penetrowanym przez hobbystów i historyków profesjonalistów.

Piotr Falkowski

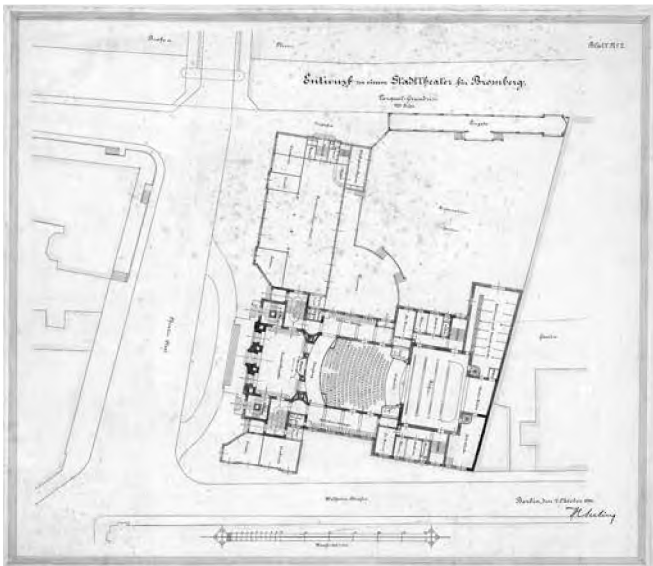
Dokumentacja techniczna miasta Bydgoszczy

słowa kluczowe: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, dokumentacja techniczna, Bydgoszcz, budynki, plany, projekty

Bydgoszcz to miasto o dużym znaczeniu oraz potencjale gospodarczym, leżące przy ujściu Brdy do Wisły. Pozycję miejscowości budowano na przestrzeni wieków. Najintensywniejszy rozwój miasta przypada na okres pruski. Właśnie wtedy miasto stało się jednym wielkim placem budowy. Po 1920 r. władze i społeczeństwo polskie kontynuowały inwestycje w mieście. Do dnia dzisiejszego zachowały się liczne pamiątki rozbudowy miasta, są to oczywiście budynki oraz instalacje miejskie, komunikacyjne. W zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znajduje się wiele źródeł archiwalnych obrazujących historię miasta i jego rozwój. Najważniejszym zespołem archiwalnym dla grodu znad Brdy są *Akta miasta Bydgoszczy*, jak sama nazwa wskazuje, są to archiwalia poświęcone Bydgoszczy. Materiały archiwalne pochodzą z lat 1559-1945 i zostały podzielone chronologicznie na okresy: staropolski, pruski, międzywojenny i okupacji hitlerowskiej. W układzie zespołu wyróżniono kilka rodzajów materiałów archiwalnych: księgi meldunkowe, akta budowlane, dokumentację kartograficzną i techniczną¹.

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie zachowanej bydgoskiej dokumentacji technicznej, która obrazuje rozwój miasta na przestrzeni wieków. W poniższym tekście skupiono się wyłącznie na archiwaliach przechowywanych w zespole *Akta miasta Bydgoszczy*, omówiono jedynie zawartość serii archiwalnej *Dokumentacja techniczna*. Prezentowane archiwalia niejednokrotnie stanowią unikatowe źródła do dziejów danego budynku lub przedstawiają nieistniejące obiekty. Poniższy tekst nie wyczerpuje problematyki dokumentacji technicznej oraz akt budowlanych miasta. W przyszłości należy podjąć się poszerzonych badań źródłoznawczych oraz kancelaryjnych związanych z archiwaliami dotyczącymi budownictwa miejskiego.

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta miasta Bydgoszczy, <https://www.szukajwarchiwach.pl/6/189/0#tabZespol>, (dostęp: 22.08.2020).



1. Plan sytuacyjny nieistniejącego teatru miejskiego z opisem pomieszczeń. (APB, Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna sygn. 17)

budowlanego czy też inne materiały archiwalne z tego zespołu. Artykuł ma za zadanie przedstawić czytelnikowi, jaka dokumentacja techniczna zachowała się w zespole archiwalnym.

Na początku należy nadmienić, że w *Aktach miasta Bydgoszczy* oprócz wyżej wspomnianej dokumentacji znajdują się akta budowlane oraz akta pozwoleń budowlanych, które dotyczą budownictwa prywatnego i inwestycji miejskich. Powyższe archiwalia są często wykorzystywane przez badaczy. W celu odróżnienia dokumentacji technicznej od akt i pozwoleń budowlanych należy wyjaśnić termin dokumentacja techniczna, przez który rozumiemy „ogół dokumentów w formie planów, rysunków i opisów technicznych, kalk, obliczeń matematycznych,

Do materiałów archiwalnych z tej serii odniosła się Agnieszka Woźniak-Hlebionek w artykule opublikowanym na łamach „Kroniki Bydgoskiej”². Ponadto zgromadzone materiały były wykorzystywane przez lokalnych badaczy³. Należy jednakże zaznaczyć, że dokumentacja techniczna była rzadziej wykorzystywana niż akta nadzoru

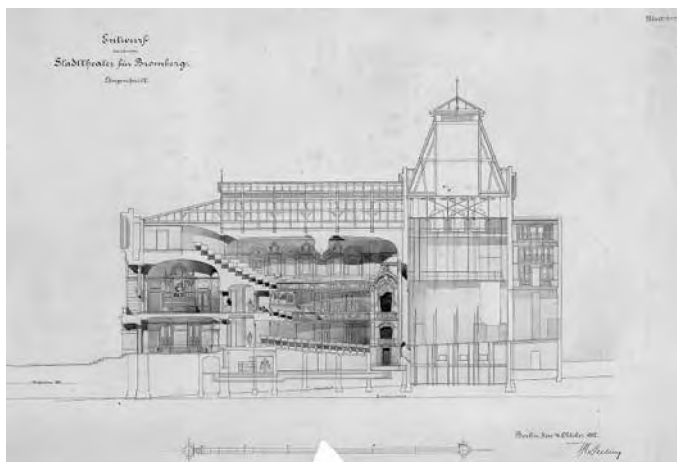
² A. Woźniak-Hlebionek, *Projekty budowy bydgoskich w zasobie Archiwum Państwowego*, „Kronika Bydgoska” 2006, t. 28, s. 347-357.

³ Przykładowe prace, w których korzystano z dokumentacji technicznej z Akt miasta Bydgoszczy: D. Bręczewska-Kulesza, *Zapomniane piękno bydgoskiego Śródmieścia*, „Kronika Bydgoska” 2008, t. 30, s. 73-88; B. Derkowska-Kostkowska, *Zakłady kąpielowe w XIX i w I połowie XX wieku w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2008, t. 30, s. 89-110; B. Chojnacka, *Historia i architektura dawnego sierocińca – „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32*, Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu, z. 2, 1997, s. 57-66; K. Bartowski, *Najstarszy kościół szpitalny w Bydgoszczy a klasztor ss. Klarysek – zarys dziejów i problematyki konserwatorskiej*, Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu, z. 7, 2002, s. 33-48.

kosztorysów i harmonogramów niezbędnych do realizacji projektowanego obiektu budowlanego, urządzenia technicznego, jakiegoś wyrobu lub procesu technologicznego”⁴. Z powyższej definicji wylania się podpowiedź, jaka dokumentacja jest przechowywana w tej serii. Można również zaobserwować jej specyfikę oraz zawartość. Natomiast akta nadzoru oraz pozwolenia budowlane mają formę pozszytów, w których odzwierciedlony jest przebieg sprawy, często do pism załączano dokumentację techniczną, najczęściej były to projekty oraz obliczenia.

W trakcie opracowania archiwalnego *Akt miasta Bydgoszczy* ze względu na odmienny charakter postanowiono wydzielić w osobny zbiór dokumentację techniczną. Właśnie w niej zainteresowany odnajdzie projekty, rysunki związane z inwestycjami miejskimi. Nie można oszacować stanu zachowania, bowiem akta urzędu miasta były kilkakrotnie przenoszone. Najczęściej wykorzystanym materiałem do tworzenia omawianej dokumentacji był papier, część została podklejona płótnem. Kopie wykonano techniką światłokopii na kalce natłuszczonej oraz światłokopii negatywowej. Archiwalia posiadają zróżnicowany format, pochodzą z lat 1850-1950.

Należy w tym miejscu przybliżyć genezę powstania dokumentacji technicznej. Magistrat bydgoski załatwiał sprawy budowlane poprzez odpowiednią deputację lub komisję budowlaną. Deputacja była organem zwierzchnim dla urzędów Budownictwa



2. Przekrój niestniejącego teatru miejskiego. (APB, Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna sygn. 17)

Naziemnego i Budownictwa Podziemnego. Dodatkowo była odpowiedzialna za podejmowanie uchwał związanych z budownictwem, przyjmowała, akceptowała i wnioskowała projekty budowlane, prace remontowe, organizowała i rozpatrywała przetargi, zatwierdzała sprawozdania z realizowanych i zakończonych robót. Warto zwrócić uwagę na fakt, że na posiedzeniach deputacji budowlanej zapadały najważniejsze decyzje związane z budownictwem miasta. W trakcie

⁴ *Kancelaria i archiwum zakładowe*, pod red. E. Borodija, Warszawa, 2009, s. 240.

obrad sporządzano protokoły, do których załączano projekty wraz z kosztorysami inwestycji.

Z czasem dokumentacja techniczna zaczęła przybierać bardziej rozbudowane formy. Składała się z założenia projektu wstępnego, technicznego, rysunków roboczych z kosztorysem i instrukcjami. Po wykończeniu i zatwierdzeniu rysunków wykonywano ich kopie. Jedna z kopii trafiała do magistratu.

Początkowo dokumentacja techniczna była przechowywana na strychu starego ratusza, w spichlerzu nad Brdą oraz w biurach urzędu miejskiego i gazowni miejskiej. Po zburzeniu starego ratusza została przeniesiona do nowej siedziby władz miejskich. W trakcie okupacji hitlerowskiej część została spisana i uporządkowana. Ponadto część dokumentacji została w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, gdzie utworzono specjalny zbiór. Niemcy część archiwaliów wywieźli do Rzeszy, dopiero w 1947 r. powróciły do Polski. Dokumentację techniczną przekazywano do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy w 1960 r. oraz w latach 1962-1970⁵.

Dokumentacja techniczna *Akt miasta Bydgoszczy* została omówiona w ramach poszczególnych grup obiektów. Należy zaznaczyć, że stan zachowania dokumentacji technicznej dla większości budynków jest fragmentaryczny, zaś dla większości obiektów miasta dokumentacja się nie zachowała.

Na początku zostaną omówiono budynki administracyjne. W jednostce o sygnaturze 1 znajduje się widok fasady głównej gmachu Królewsko-Pruskiej Rejencji z lat 1940-1941⁶. Z okresu międzywojennego pochodzi dokumentacja dla ratusza miejskiego. Zawiera rzuty poszczególnych kondygnacji, przekroje oraz widoki budynku⁷. Dla gmachu poczty zachowały się plany sytuacyjne z lat 1877 i 1895⁸. Z 1937 r. pochodzą plany budynków przeznaczonych dla straży granicznej, jest to plan sytuacyjny oraz widoki perspektywiczne (w tym jeden kolorowy) oraz projekt domu podoficerskiego⁹. Zachowały się plany leśniczówek umiejscowionych na Bocianowie i Ludwikowie, są to plany budynków: przekroje, widoki i rzuty z lat 1886 i 1916¹⁰. W dokumentacji technicznej *Akt miasta Bydgoszczy* znajduje się również plan sytuacyjny z 1816 r. Urzędu Zaopatrzenia w Bydgoszczy, na którym zaznaczono: posesję, mieszkania urzędników, stajnie. Na planie

⁵ R. Mikczyński, *Inwentarz zespołu archiwalnego Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna*, Bydgoszcz 1993, s. 1-5.

⁶ APB, Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna, sygn. 1.

⁷ Tamże, sygn. 2-4.

⁸ Tamże, sygn. 5-6.

⁹ Tamże, sygn. 10-11.

¹⁰ Tamże, sygn. 12-13.

naniesiono adnotację z roku 1942¹¹. Z początku XX w. (1909-1920) zachowała się dokumentacja techniczna dla budynku straży pożarnej, który mieści się obecnie przy ulicy Pomorskiej, w niej są projekty budynku, instalacji wodno-kanalizacyjnej, projekt zasuwy przesuwnej, a z 1937 r. są plany rozbudowy budynku¹².

Następną grupę obiektów stanowią budynki wymiaru sprawiedliwości. Dla Sądu Krajowego i Obwodowego zachowały się projekty budynku, które przedstawiają widoki, przekroje oraz rzuty poszczególnych kondygnacji z lat 1905-1907¹³, zaś dla aresztu zachowały się plany budynku z lat 1899-1900¹⁴.

Przechowywana jest również dokumentacja techniczna dla 4 instytucji kultury. Z lat 1865-1940 pochodzą archiwalia dotyczące teatru miejskiego, znajdują się w nich widoki, przekroje, rzuty kondygnacji oraz plany sytuacyjne przedstawiające usytuowanie budynku. Dodatkowo zachowały się archiwalia dotyczące magazynów teatru¹⁵. Zachowana dokumentacja techniczna dla biblioteki miejskiej pochodzi z lat 1907-1944, są w niej plany, sytuacyjne, rzuty, przekroje i widoki budynku, projekty adaptacji pomieszczeń, plany instalacji elektrycznej¹⁶. Wśród dokumentacji technicznej występują plany Biblioteki Ludowej z 1912 r.¹⁷ Dokumentacja dawnego muzeum miejskiego jest z lat 1900-1920, są to widoki budynku¹⁸.

Obszerną grupę stanowią budynki oświatowe. Dla Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstw Wiejskich w Puławach Oddział w Bydgoszczy (Kaiser Wilhelms-Institut für Landwirtschaft in Bromberg) zachowały się archiwalia z lat 1906, 1920, 1940, 1942. W dokumentacji są rzuty poszczególnych kondygnacji, widoki budynku, plany sytuacyjne, projekty rozbudowy oraz połączenia prawego skrzydła instytutu¹⁹.

Dla różnych bydgoskich szkół²⁰ ocalały projekty budowlane oraz wyposażenia z lat 1850-1950. W dokumentacji technicznej tychże budynków są: rzuty,

¹¹ Tamże, sygn. 273.

¹² Tamże, sygn. 346-350

¹³ Tamże, sygn. 7-8.

¹⁴ Tamże, sygn. 9.

¹⁵ Tamże, sygn. 14-25, 929.

¹⁶ Tamże, sygn. 26-28, 30-36.

¹⁷ Tamże, sygn. 29.

¹⁸ Tamże, sygn. 37.

¹⁹ Tamże, sygn. 39-43.

²⁰ Między innymi Städtische Höher Mädchenschule, Miejska Szkoła Wydziałowa dla dziewcząt, Städtischen Oberrealschule, Hindenburg-Oberrealschule, Miejskie Gimnazjum Męskie im. M. Kopernika, Realschule, Königliches Realgymnasium, Królewskiego Gimnazjum przy placu Wolności, Bürgerschule, Katolickie Seminarium Nauczycielskie, Szkoła Muzyczna, Königliche Preussische Handwerker- und Kunstgewerbeschule, Gimnazjum Kupieckie i Liceum Handlowe, Erste Knabenvolksschule, Fünfte Knabenvolksschule, Zweite

przekroje, widoki, plany sytuacyjne, plany instalacji wodno-kanalizacyjnej, technicznej, gazowej, elektrycznej, grzewczej, projekty rozbudowy szkół, plany schodów z auli, rysunki inwentaryzacyjne, projekt adaptacji Kliniki Dettmera na szkołę muzyczną, projekty wnętrz szkół, szczegóły drzwi, ogrodzenia, projekty tablic, projekty sanitariatów, projekty adaptacji szkoły na ochronkę i 4 mieszkania oraz bursę, projekty sali gimnastycznej, szczegóły elementów budynku, np. projekty okna, szczegóły drzwi, ogrodzenia²¹. Do projektów szkół należy zaliczyć plan przedstawiający najprawdopodobniej Szkołę Przemysłu Artystycznego, która miała mieścić się przy ul. Konarskiego 2 (Schulstrasse 7). Projekt pochodzi z 1872 r. i zawiera widok fasady głównej, bocznej oraz przekrój poprzeczny budynku. W 1872 r. wmurowano kamień węgielny, jednakże nie zrealizowano tej inwestycji²².

W dokumentacji technicznej miasta przetrwały projekty bydgoskich obiektów sakralnych, są nimi: katedra św. św. Marcina i Mikołaja, kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa, kościół Klarysek Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, kościół pw. Świętej Trójcy, kościół Misjonarzy, pw. św. Wincentego à Paulo, kościół ewangelicki, projekt kaplicy w Sierniaczku. Archiwalia pochodzą z lat 1850-1944, a w nich znajdują się projekty, widoki, rzuty, przekroje, dokumentacja wieży kościoła Klarysek, projekty odnowy kościoła farnego, projekt ozdobnej balustrady²³.

Ponadto zachowała się dokumentacja techniczna dla następujących obiektów opieki zdrowotnej: Szpitala Miejskiego, Szpitala Powiatowego, Szpitala Dziecięcego, Szpitala dla Choleryków, Szpitala Zakaźnego św. Floriana. W tychże archiwaliach znajdują się plany sytuacyjne, widoki, rzuty, projekty instalacji wodno-kanalizacyjnej, projekty instalacji grzewczej, projekty pomieszczeń gospodarczych, pomieszczeń pogrzebowych, prosektorium, projekty budynków: głównego, administracyjnego, gospodarczego, kaplicy, kostnicy, kotłowni, garażu, projekt schodów do schronu²⁴. Warto osobno omówić dokumentację Szpitala im. Ludwiki Giese-Rafalskiej – Diakonisek z lat 1882-1913. Znajdują się w niej rzuty, przekroje oraz widoki budynku głównego. Ponadto jest dokumentacja dotycząca budynków gospodarczych, pralni, dobudowywanej werandy oraz usytuowania sali

Knabenvolksschule, Zweite Mädchenvolksschule, Dritte Knabenvolksschule, Dritte Mädchenvolksschule, Szkoła Powszechna nr 23 im. Czarnieckiego, VII Klasowa Publiczna Szkoła Powszechna im. Stanisława Leszczyńskiego Nr 9, Neuhöferschule, Hippelschule Johannisschule, itp.

²¹ Tamże, sygn. 44-171, 854-856, 923, 928.

²² Tamże, sygn. 853.

²³ Tamże, sygn. 172-198, 858-860, 915.

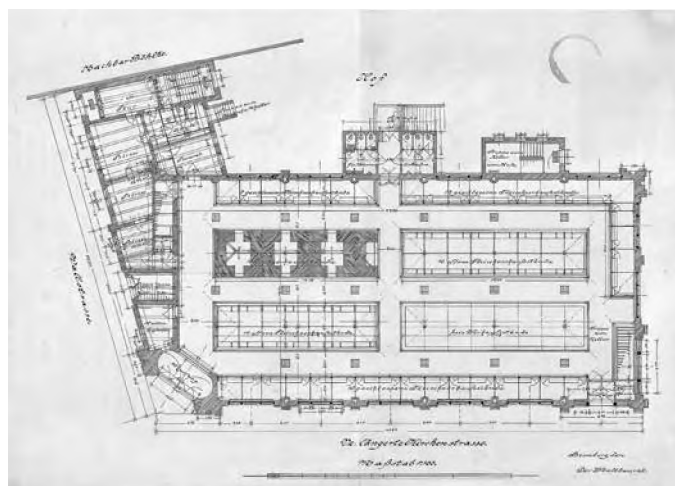
²⁴ Tamże, sygn. 203-219.

operacyjnej. Z lat 1900-1913 zachowały się projekty, rzuty oraz widoki dotyczące rozbudowy Szpitala im. Ludwiki Giese-Rafalskiej – Diakonisek²⁵. Wśród widoków szpitala jeden się wyróżnia, bowiem jest kolorowy²⁶.

Osobną grupę stanowią archiwalia obiektów użytku publicznego

oraz ufundowanych przez darczyńców na rzecz mieszkańców Bydgoszczy. Dla domu dziecka ufundowanego przez fundację Henricha Dietza zachowały się materiały archiwalne pochodzące z lat 1904-1905, 1907 oraz 1940, 1942. Przechowywane w nich są rzuty, widoki fasady budynku głównego, rzuty pomieszczeń dla uczniów, drogijazdowej od strony ogrodu²⁷. Dokumentacja domu opieki (Zakład im. Ludwiki, Luisen-Stiftung) pochodzi z lat 1885-1920, 1940-1944, 1947-1948. Z okresu pruskiego ocalały plany sytuacyjne, rzuty poszczególnych kondygnacji, przekroje i widoki budynku. Z okresu okupacji hitlerowskiej przetrwały: plan sytuacyjny, rzuty kondygnacji, przekroje i widok budynku, zaś dla okresu powojennego: plan stanu istniejącego budynku, rzuty, przekrój i widok budynku oraz plany budynku gospodarczego²⁸.

Dla Miejskiego Domu Opieki dla Starców (Städtisches Bürgerstift) usytuowanego przy ul. Grudziądzkiej zachowała się dokumentacja pochodząca z lat 1850-1939, są w niej rzuty piwnic, parteru, I, II piętra, plany sytuacyjne, widok budynku z różnych perspektyw, projekty instalacji: ogrzewania centralnego, wodno-kanalizacyjnych. Wyróżniającym się dokumentem jest projekt tablicy „Schronisko dla starców”²⁹. Jedną jednostką archiwalną poświęconą jest domowi dziecka



3. Plan sytuacyjny miejskiej hali targowej z opisem pomieszczeń. (APB, Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna sygn. 322)

²⁵ Tamże, sygn. 220-230.

²⁶ Tamże, sygn. 227.

²⁷ Tamże, sygn. 231-234.

²⁸ Tamże, sygn. 235-241.

²⁹ Tamże, sygn. 242-246.

mieszczącemu się przy ul. Jana Karola Chodkiewicza, archiwalia pochodzą z 1941 r., kiedy to Niemcy zmienili przeznaczenie budynku z domu dziecka na szpital wojskowy. W tej jednostce przechowywane są projekty przebudowy, plany budynku³⁰. W zachowanej dokumentacji technicznej przytułku dla ubogich są: rzuty, przekroje i widok budynku³¹. Dla Ochronki św. Wojciecha, która mieściła się przy ul. Płockiej, jest dokumentacja z 1926 r., a w niej widok, rzuty, przekroje oraz plan orientacyjny³².

Niewiele zachowało się z dokumentacji dla domu czeladzi. Materiał pochodzi prawdopodobnie z okresu międzywojennego. Są to wyłącznie widoki budynku³³.

Kolejną grupę stanowią materiały archiwalne związane z obiektami sportowymi oraz rekreacyjnymi. Dla miejskiej hali gimnastycznej mieszczącej się przy ul. Konarskiego przetrwała dokumentacja z lat 1850-1920. W niej są przekroje, rzuty i widoki hali, projekt instalacji. Zachowały się szczegóły detali okien i drzwi. Ponadto są projekty budynku gospodarczego znajdującego się przy hali³⁴. Dla stadionu miejskiego (obecnie stadion Polonii) zachowały się przekroje trybuny oraz projekt strzelnicy małokalibrowej z lat 1927-1928, 1934-1935, zaś z 1941 r.



4. Widok na miejską halę targową. (APB, Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna sygn. 322)

pochodzi projekt trybuny i wejścia głównego³⁵. W zespole jest dokumentacja kąpielisk miejskich usytuowanych przy moście Gdańskim (Bristol), na Jachcicach (kąpielisko Petersona) oraz przy ul. Babia Wieś, zachowały się plany sytuacyjne, rzuty, przekroje, widoki, projekty kabin kąpielowych.

Interesujący jest projekt kąpieliska przy ul. Babia Wieś, bowiem na jednej planszy umieszczono dwie propozycje zagospodarowania terenu wokół

³⁰ Tamże, sygn. 248.

³¹ Tamże, sygn. 249.

³² Tamże, sygn. 250.

³³ Tamże, sygn. 265.

³⁴ Tamże, sygn. 251-254.

³⁵ Tamże, sygn. 255-257.

kąpieliska³⁶. Przetrwaly materiały archiwalne związane z budownictwem dla osad wioślarskich. Z lat 1934-1935 pochodzi projekt osady wioślarskiej przy ul. Babia Wieś (rzuty, przekroje, widoki z różnych perspektyw oraz projekt basenów dla osad)³⁷. Z 1913 i 1915 r. pochodzi projekt przystani dla łodzi Szkolnego Związku Wioślarskiego, który działał przy Oberrealschule w Bydgoszczy. Ocalały przekroje, widoki oraz projekt instalacji wodno-kanalizacyjnej. Warto zwrócić uwagę, że w projektach znajduje się odrębny rysunek budynku³⁸.

Dokumentacja Kasyna Cywilnego „Erholung” w Bydgoszczy pochodzi z lat 1850-1900 oraz 1943-1944. W jednostkach archiwalnych są przekroje, widoki i rzuty budynku, projekt piwnicy-lodowni, rozbudowa obiektu (w tym projekt portalu)³⁹.

W zachowanych archiwaliach Schützenhaus (Dom Ludowy, obecnie Kino „Adria”) usytuowanego przy ulicy Toruńskiej znajdują się rzuty poszczególnych kondygnacji, przekroje, plany instalacji wodno-kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania, projekty werandy, sceny muzycznej, sal restauracyjnych, baru, doniczek dla kwiatów, drabiny, widoki budynku z różnych perspektyw. Znajduje się w niej również dokumentacja budynku gospodarczego. Materiały archiwalne pochodzą z lat 1902-1942⁴⁰.

Następną grupę stanowią budynki mające przeznaczenie militarne lub paramilitarne. Z 1913 r. pochodzą plany Szkoły Wojennej w Bydgoszczy. Jest to ogólny widok szkoły oraz przekroje, zamieszczono również projekty jadalni dla oficerów i kadetów szkoły⁴¹. Z 1942 r. pochodzi plan sytuacyjny baraków Korpusu Lotniczego mieszczących się na Wyspie Młyńskiej⁴². W dokumentacji technicznej przechowywane są plany bydgoskiego lotniska, znajdują się wśród nich projekty hangarów i plan sytuacyjny lotniska. Archiwalia pochodzą z lat 1913-1916⁴³.

Dla koszar wojskowych zachowały się 2 jednostki archiwalne dokumentacji technicznej, pierwsza z lat 1939-1945 – plan sytuacyjny z uwzględnieniem dróg, zaś druga z 1883 r. – przekrój terenu wraz z instalacją odwadniającą koszary⁴⁴.

³⁶ Tamże, sygn. 258-261.

³⁷ Tamże, sygn. 262.

³⁸ Tamże, sygn. 271-272.

³⁹ Tamże, sygn. 266-268, 270.

⁴⁰ Tamże, sygn. 280-291, 924.

⁴¹ Tamże, sygn. 274.

⁴² Tamże, sygn. 275.

⁴³ Tamże, sygn. 276-277, 279.

⁴⁴ Tamże, sygn. 863-864.

Z okresu międzywojennego pochodzą materiały dotyczące Koszarów Junackich Hufców Pracy mieszczących przy ul. Dwernickiego. W dokumentacji znajdują się rzuty kondygnacji, kosztorys, przekroje oraz widoki budynku⁴⁵.

Następną grupę stanowią archiwalia związane z budynkami przedsiębiorstw finansowych. Zachowała się dokumentacja techniczna dla Miejskiej Kasy Oszczędnościowej oraz Kasy Oszczędnościowej przy ul. Jagiellońskiej z lat 1907-1908, 1911, są w niej widoki od strony ulicy, podwórza, rzuty poszczególnych kondygnacji⁴⁶. Dokumentacja dla banku przy ul. Mostowej jest z lat 1901-1920, przechowywane są w niej rzuty i widok od strony ul. Mostowej i Brdy⁴⁷.

W dokumentacji technicznej odnajdziemy archiwalia dotyczące obiektów handlowo-usługowych. Dla Królewskiej Kompanii Morskiej jest plan sytuacyjny budynku, na którym zamieszczono parcele miejskie wraz z opisem budynków⁴⁸.

Dla bydgoskich spichlerzy mieszczących się przy ul. Grodzkiej, nr od 7 do 15, przetrwały przekroje wzdłużne i podłużne, rzuty poszczególnych kondygnacji oraz widoki spichlerzy od ulicy oraz od strony Brdy⁴⁹.

Również zachowały się projekty domów handlowych z okresu pruskiego. Dokumentacja pochodzi z 1909 i 1914 r., na nią składają się rzuty poszczególnych poziomów budynków, przekroje oraz widok. Warto zaznaczyć, że widok domu handlowego na rogu ulicy Mostowej i Starego Rynku został namalowany⁵⁰.

Niewiele zachowało się dokumentacji technicznej dotyczącej Hotelu „Pod Orłem”, są to tylko 2 jednostki archiwalne z lat 1941-1942, a mianowicie rzut piwnicy oraz przekroje elementów stropu⁵¹.

Przetrwała duża liczba archiwaliów Miejskiej Hali Targowej. Dokumentacja techniczna pochodzi z lat 1904-1942. Zachowały się plany sytuacyjne, widoki budynku z różnych perspektyw, rzuty na poszczególne kondygnacje, plany instalacji wodno-kanalizacyjnej oraz instalacji powietrznej, projekty chłodni, projekt stanowiska handlowego, projekt sanitariatów oraz pojemników. Warto zaznaczyć, że kilka widoków wykonano w kolorze⁵².

Najwięcej dokumentacji technicznej pochodzi z poszczególnych zakładów miejskich. Przedsiębiorstwa zostały omówione według kolejności sygnatur.

⁴⁵ Tamże, sygn. 293-294.

⁴⁶ Tamże, sygn. 295-297.

⁴⁷ Tamże, sygn. 298.

⁴⁸ Tamże, sygn. 299.

⁴⁹ Tamże, sygn. 300-307.

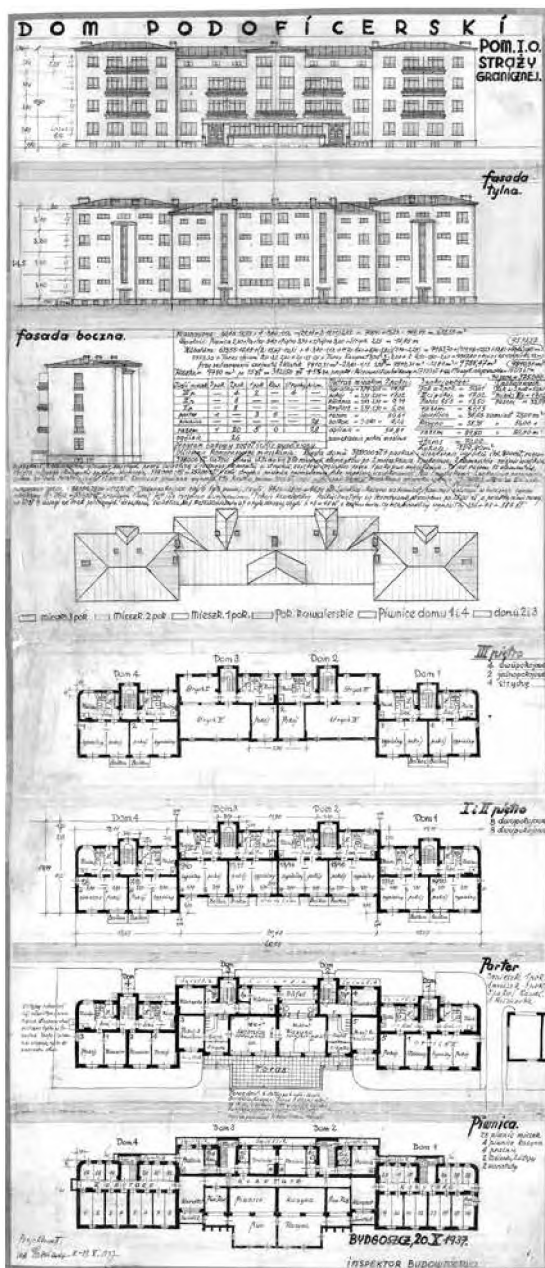
⁵⁰ Tamże, sygn. 308-311.

⁵¹ Tamże, sygn. 312-313.

⁵² Tamże, sygn. 314-327.

Z lat 1940-1943 są archiwalia dla zakładu zajmującego się ogrodami miejskimi. Znajdują się w niej plan sytuacyjny, przekroje, widoki i rzuty budynków: mieszkalnego, biurowego, stajni i gospodarczego, kuźni i kołodziejni⁵³. Z 1920 r. pochodzi projekt tabliczki informacyjnej dla parku miejskiego⁵⁴.

Licznie przetrwała dokumentacja techniczna Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy. Archiwalia pochodzą z lat 1885-1920, 1929 i 1940-1942. Odnajdziemy w nich m.in. plany sytuacyjne rzeźni (uwzględniające rozmieszczenie budynków, instalacji wodno-kanalizacyjnej), profile terenu, rzuty, widoki i przekroje następujących budynków: administracyjnego, mieszkalnego, hali rzeźni, wieży wodnej, kotłowni, chłodni, rzeźni, obory dla zwierząt, stajni, obory dla chorych zwierząt, obory dla dużych i małych zwierząt, flaczarni, restauracji, sali do oglądania mięsa, tuczarni, budynku mieszkalnego i pomieszczeń gospodarczych. Są również projekty rozbudowy rzeźni. Dodatkowo zachowała się dokumentacja maszyny



5. Widoki i rzuty poszczególnych kondygnacji domu podoficerskiego (APB, Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna sygn. 11)

⁵³ Tamże, sygn. 263.

⁵⁴ Tamże, sygn. 862.

parowej wykorzystywanej w rzeźni oraz plany montażu maszyny nawadniającej i odwadniającej⁵⁵.

Kolejnym dobrze zachowanym zakładem miejskim są Wodociągi Miejskie w Bydgoszczy, archiwalia pochodzą z lat 1899-1945. Dokumentację techniczną można podzielić na dokumentację związaną z budynkami przedsiębiorstwa oraz z rozłożeniem wodociągów w mieście. W pierwszej grupie są archiwalia przedstawiające widoki, rzuty i przekroje następujących budynków: stacji przepompowni, maszynowni, domu mieszkalnego urzędników. Do tej grupy można zaliczyć projekt kotła parowego oraz projekty instalacji wodno-kanalizacyjnej w poszczególnych budynkach. Dodatkowo zachowały się plany sytuacyjne zakładu⁵⁶. Drugą grupę stanowią plany rozłożenia rurociągów na poszczególnych ulicach, projekt studni artezyjskiej, studzienek. Na planach znajdują się nazwy ulic. Na części planów widnieje numeracja budynków lub parceli. Ciekawą jednostką stanowi szczegółowy plan Bydgoszczy z okresu okupacji hitlerowskiej, który przedstawia rozłożenie rur w mieście⁵⁷.

W zespole są przechowywane projekty parcelacji terenów, są to plany sytuacyjne, profile alei, ulic, plany kanalizacji, plany zabudowy, plany wytyczania ulic. Dokumentacja pochodzi z lat 1801-1940⁵⁸. Ponadto są przekroje geologiczne poszczególnych ulic⁵⁹.

Materiały archiwalne po Gazowni Miejskiej także można podzielić na dwie grupy, tj. na dokumentację budynków gazowni oraz dokumentację rozłożenia gazociągów w mieście na poszczególnych ulicach. Archiwalia pochodzą z lat 1894-1945. W pierwszej grupie znajdują się plany sytuacyjne (w tym jeden plan przedstawiający rozwój gazowni w poszczególnych latach oraz plany przedstawiające przekroje budynków wraz z obliczeniami, powierzchni, kubatury), plany niwelacji terenu, plany terenu, projekt wylotu wód chłodzących i deszczowych, projekty rozbudowy gazowni, rzuty, przekroje i widoki budynków: mieszkalnego, administracyjnego, mieszkania dyrektora, mieszkania dozorca, kamienicy czynszowej, budynków gazmistrzów, wagi, warsztatu, gospodarczego, magazynu, laboratorium, łaźni, garażu, stajenki dla rowerów, komórek na drewno⁶⁰. W drugiej grupie znajdują się plany rozłożenia gazociągów na poszczególnych ulicach wraz z przyłączami, w niektórych planach znajdują się przekroje ulic⁶¹.

⁵⁵ Tamże, sygn. 328-345, 866, 925.

⁵⁶ Tamże, sygn. 351-361.

⁵⁷ Tamże, sygn. 932-1081.

⁵⁸ Tamże, sygn. 278, 847-852.

⁵⁹ Tamże, sygn. 868-901.

⁶⁰ Tamże, sygn. 362-436, 447, 449, 490, 502.

⁶¹ Tamże, sygn. 437-446, 448, 450-489, 491-501, 503-575, 905.

Ostatnim zakładem miejskim, dla którego zachowała się duża liczba archiwaliów, są Tramwaje Miejskie. Ich dokumentacja pochodzi z lat 1920-1945 i w tym wypadku można ją podzielić na 3 grupy, tj. plany budynków i infrastruktury komunikacyjnej, tramwaje oraz trolejbusy. W pierwszej grupie znajdują się plany sytuacyjne zajezdni tramwajowych, plany ułożenia linii tramwajowych, plan usytuowania stacji benzynowej, rzuty, przekroje i widoki budynku mieszkalnego, garaży. Ponadto do tej grupy zaliczyć można plany zwrotnic, sterowni, skrzyżowań linii tramwajowych, projekty szyn i ich elementów, profile poprzeczne ulic oraz słupów trakcyjnych, projekty przystanków⁶². W drugiej grupie znajdują się rzuty i przekroje wagonów tramwajowych, projekty poszczególnych elementów wagoników i zespołów trakcyjnych (koła zębate, przekładnie, rozstawienie kół na osi wagonika, hamulców, przylączy, izolatorów itp.)⁶³. Trzecia grupa jest poświęcona trolejbusom, można w niej odnaleźć rzuty, przekroje i widoki trolejbusów, elementy wozu silnikowego⁶⁴. Ponadto w tym zakładzie znajdują się archiwalia poświęcone komunikacji miejskiej i nie można ich przypisać do powyższych grup, są to plany wywrotki, światel mijania, szafy czy też znaku ostrzegawczego⁶⁵.

Zachowała się również dokumentacja techniczna dla portu rzecznego w Bydgoszczy, materiały archiwalne pochodzą z 1943 r. Znajduje się w nich dokumentacja dźwigów, projekty skrzyń, haków, splotów sznura oraz lin⁶⁶. Z okresu międzywojennego pochodzą zarówno plany nabrzeży utrzymywanych przez miasto oraz ich umocnień, jak i projekty rozszerzenia portu⁶⁷.

Odrębną grupę archiwaliów stanowią zakłady przemysłowe Bydgoszczy. Zachowane materiały pochodzą z lat 1859-1943. Przechowywana jest dokumentacja Zakładów Ceramicznych Impregnacja⁶⁸, Zakładów Graficznych⁶⁹, Cegielni Parowej Bollmanna⁷⁰, cegielni (przy ul. Jana Karola Chodkiewicza)⁷¹, magazynów cegielni⁷², Fabryki Pilników i Narzędzi⁷³, przędzalni⁷⁴, Młynów (przy

⁶² Tamże, sygn. 576-590, 593-640, 663, 680-684, 777-778.

⁶³ Tamże, sygn. 591-592, 641-662, 664-679, 685-765, 770.

⁶⁴ Tamże, sygn. 766-769, 771-776, 779, 786-789.

⁶⁵ Tamże, sygn. 781-785, 790.

⁶⁶ Tamże, sygn. 791-802.

⁶⁷ Tamże, sygn. 916-919.

⁶⁸ Tamże, sygn. 803.

⁶⁹ Tamże, sygn. 804.

⁷⁰ Tamże, sygn. 805-806.

⁷¹ Tamże, sygn. 807.

⁷² Tamże, sygn. 808.

⁷³ Tamże, sygn. 809.

⁷⁴ Tamże, sygn. 810.

ul. Jagiellońskiej)⁷⁵, Młynów Rothera⁷⁶, Zakładów Weynerowskiego (tartak parowy)⁷⁷, Zakładów Kolwita⁷⁸, Fabryki Smalcu⁷⁹. W dokumentacji znajdują się plany sytuacyjne, rzuty, przekroje i widoki budynków zakładów, budynków mieszkalnych, magazynów, poszczególnych pomieszczeń, projekty instalacji pompy. Interesujący jest inwentarz Młynów Rothera z 1926 r., ponieważ zawiera szczegółowy opis budynku.

W dokumentacji technicznej Bydgoszczy przechowywane się archiwalia związane z budownictwem mieszkalnym i socjalnym oraz ze stawianiem budynków na prywatnych posesjach. Materiały archiwalne pochodzą z lat 1881-1943. Można w nich odnaleźć projekty pomieszczeń, rzuty, przekroje i widoki budynków mieszkalnych, gospodarczych, stajni, projekty ogrodzeń i furt, altany ogrodowej, werandy oraz szamba. Budynki były rozmieszczone w różnych częściach miasta⁸⁰. Z okresu pruskiego zachował się plan parteru Domu Petersona⁸¹. Z okresu międzywojennego pochodzą plany baraków mieszkalnych przy ul. Belzkiej, Toruńskiej i Sandomierskiej oraz profile terenu, projekty drwalników, ustępów i pralni⁸². Interesujące są projekty willi pana Wojciechowskiego oraz domu mieszkalnego przy ul. Żwirki i Wigury, bowiem w nich zachowała się pełna dokumentacja budynku. Projekty pochodzą z 1937 i 1939 r.⁸³ Jedna jednostka jest poświęcona tarasom i piwnicy budynku (przy ul. Mostowej) należącego do pana Święckiego⁸⁴.

Ocalał również projekt domku ogrodowego przy ul. Pohulanka, uzupełnieniem tejże dokumentacji jest fotografia domku, projekt pochodzi z 1943 r.⁸⁵

Zachowały się pojedyncze projekty, których nie można przypisać do powyższych grup, są to: projekt zmiany ruchu kołowego (1938 r.)⁸⁶ oraz plan sytuacyjny szluzu w Brdujściu (1929 r.)⁸⁷.

⁷⁵ Tamże, sygn. 811.

⁷⁶ Tamże, sygn. 812-814.

⁷⁷ Tamże, sygn. 815.

⁷⁸ Tamże, sygn. 816-817.

⁷⁹ Tamże, sygn. 931.

⁸⁰ Tamże, sygn. 818-846, 910-912, 930.

⁸¹ Tamże, sygn. 922.

⁸² Tamże, sygn. 906-909.

⁸³ Tamże, sygn. 913-914.

⁸⁴ Tamże, sygn. 865.

⁸⁵ Tamże, sygn. 264.

⁸⁶ Tamże, sygn. 920.

⁸⁷ Tamże, sygn. 921.

W dokumentacji technicznej Bydgoszczy znajdują się plany niezidentyfikowanych pomieszczeń. Projekt z okresu międzywojennego prawdopodobnie przedstawia gabinet lekarski lub przychodnię, są to rzuty parteru i I piętra⁸⁸.

Podsumowując, obecnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w zespole archiwalnym *Akta miasta Bydgoszczy* przechowywanych jest 1081 jednostek archiwalnych dokumentacji technicznej. W znacznej części przeważają projekty budynków. Zachowały się również plany urzędów, tramwajów, linii tramwajowych itp. Duża liczba archiwaliów zachowała się po Rzeźni Miejskiej, Gazowni Miejskiej, Wodociągach Miejskich, Tramwajach Miejskich czy też po budynkach oświaty. Często na projektach naniesione są informacje, które obrazują dane techniczne budynków, opis pomieszczeń, rozłożenie instalacji, plany modyfikacji budynków, rozmieszczenie budynków na parcelach czy też przedstawiają rozwój miasta, przedsiębiorstw. Dokumentację można wykorzystać przy prowadzeniu badań nad rozwojem urbanistycznym miasta, architekturą, historią miasta, sztuki czy też poszczególnych budynków. Część budynków do dnia dzisiejszego nie zachowała się lub uległa znacznej modyfikacji. Dokumentacja techniczna może być jedynym źródłem wizualnym po danym obiekcie, dlatego też wydaje się oczywiste, że dokumentacja techniczna z zespołu archiwalnego *Akta miasta Bydgoszczy* powinna być częściej wykorzystywana jako materiał badawczy lub uzupełniający wiadomości uzyskane z innych archiwaliów, np. akt budowlanych (nadzoru budowlanego miasta) lub pozwoleń budowlanych z zespołu archiwalnego *Akta miasta Bydgoszczy*.

Należy pamiętać, że dokumentację techniczną miasta można odnaleźć również w innych zespołach archiwalnych, takich jak *Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy*, *Urząd Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy*, *Urząd Dróg Wodnych w Bydgoszczy* czy też w aktach nadzoru budowlanego przechowywanego w *Aktach miasta Bydgoszczy*.

BIBLIOGRAFIA

- Bartowski K., *Najstarszy kościół szpitalny w Bydgoszczy a klasztor ss. Klarysek – zarys dziejów i problematyki konserwatorskiej*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 7, 2002.
- Bęczewska-Kulesza D., *Zapomniane piękno bydgoskiego Śródmieścia*, „Kronika Bydgoska”, t. 30, 2008.
- Chojnacka B., *Historia i architektura dawnego sierocińca – „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32*, *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 2, 1997.

⁸⁸ Tamże, sygn. 861.

Derkowska-Kostkowska B., *Zakłady kąpielowe w XIX i w 1 połowie XX wieku w Bydgoszczy*, *Kronika Bydgoska*, t. 30, 2008.

Kancelaria i archiwum zakładowe, pod red. E. Borodija, Warszawa 2009.

Mikczyński R., *Inwentarz zespołu archiwalnego Akta miasta Bydgoszczy – dokumentacja techniczna*, Bydgoszczy 1993.

Woźniak-Hlebionek A., *Projekty budowli bydgoskich w zasobie Archiwum Państwowego*, *Kronika Bydgoska*, t. 28, 2006.

Technical documentation of the city of Bydgoszcz

keywords: State Archives in Bydgoszcz, technical documentation, Bydgoszcz, buildings, plans, designs

Summary


The article presents technical documentation of the city of Bydgoszcz, which is stored in the State Archives of Bydgoszcz. The author focused primarily on documentation from the archival group *Records of the City of Bydgoszcz*. They contain blueprints of the most important buildings in the city, private enterprises, and municipal companies. An analysis was made in accordance with archival references of the group. It should be emphasized that technical documentation is an important archival source for studies on the history of the city. The article has been written for the purposes of popularization.

Technische Dokumentation der Stadt Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Staatsarchiv in Bydgoszcz, technische Dokumentation, Bydgoszcz, Gebäude, Pläne, Entwürfe

Zusammenfassung

In dem Artikel wurde die technische Dokumentation der Stadt Bydgoszcz abgehandelt, die in dem Staatsarchiv in Bydgoszcz aufbewahrt wird. Es wurde lediglich die Dokumentation aus dem Archivbestand *Akten der Stadt Bydgoszcz* in Betracht gezogen. Dort sind Pläne der wichtigsten Gebäude in der Stadt, Privatunternehmen und städtischer Betriebe zu finden. Die Erörterungen entsprechen den archivalischen Aktenzeichen des Bestands. Es muss hervorgehoben werden, dass die technische Dokumentation eine bedeutende Archivquelle in Hinsicht auf die Forschungen an der Stadtgeschichte ist. Der vorliegende Text hat einen popularisierenden Charakter.



SYLWETKI
BIOGRAFIE
WSPOMNIENIA

Agnieszka Nowaczyk, Karolina Stanek¹

Jerzy Riegel – wspomnienie o Mistrzu

Smukła i monumentalna niebiańska postać z jednego z bardziej znanych fotografów² Jerzego Riegla wprowadza nas w moment zadumy i wiary, iż czuwa ona teraz nad Naszym bydgoszczaninem, wybitnym fotografem, Przyjacielem, który rankiem 25 października 2019 r. odszedł na wieczny plener. Z pewnością patrzy na nas swym jak zwykle pełnym życzliwości, a zarazem zawadiackim spojrzeniem, nie mogąc już teraz narzekać na złe światło czy zaburzoną perspektywę.

Działalność artystyczna Jerzego Riegla od wielu lat była przedmiotem publikacji i artykułów lokalnych znawców sztuki i kultury. Pisali o nim m.in.: Elżbieta Kantorek, Łukasz Płotkowski, Jan Soliński czy Hanna Strychalska³. Z całą pewnością na kompleksowe i szczegółowe podsumowanie spuścizny artystycznej Mistrza izohelii przyjdzie jeszcze czas! Tymczasem tym krótkim wspomnieniem upamiętnijmy Jerzego, tworząc retrospektywną mozaikę faktów i refleksji.

Charakterystyczna wysoka męska postać wędrująca z aparatem fotograficznym zdążyła się wrosnąć w pejzaż Bydgoszczy, z którą związany był całe życie. Nie ulega jednak najmniejszej



¹ A. Nowaczyk – wnuczka J. Riegla, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego; K. Stanek – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy.

² Anioł – figura nagrobna, Bydgoszcz, cmentarz Nowofarny ul. Artyleryjska, brom sepiowany, 1972, fot. Jerzy Riegel.

³ Zob. *Jerzy Riegel: wystawy indywidualnej fotografii 1969-2018*, oprac. W. Wierzbicki, Bydgoszcz 2018, s. 50-58; Ł. Płotkowski, *Świat izohelii Jerzego Riegla*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza” 1999, t. 15, s. 71-74; J. Soliński, *Opowieść Jerzego Riegla*, [w:] *Bydgoszcz minionego wieku*, J. Riegel, wybór i oprac. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2006, s. 129-130; *Technika, alchemia i sztuka: o fotografii Jerzego Riegla*, oprac. H. Strychalska, Bydgoszcz 2015.

wątpliwości, że gdyby sam Jerzy (mimo iż często skromnie powtarzał, że nie lubi mówić o sobie) miał zacząć opowiadać historię swojej wędrówki, to rozpocząłby słowami: „Wszystko zaczęło się na Jachcicach!”.

Jerzy Riegel urodził się 10 stycznia 1931 r. jako syn Franciszka i Mariany z domu Wrzesińskiej, a lata dzieciństwa i młodości spędził na wspomnianym wcześniej bydgoskim osiedlu położonym w północno-zachodniej części miasta, nad lewym brzegiem Brdy. Tam też chodził do szkoły powszechnej, od najmłodszych lat wykazywał zdolności plastyczne, samodzielnie wykonując kartki świąteczne sprzedawane wśród okolicznych mieszkańców, które w okresie zawieruchy wojennej wspomagały rodzinny budżet. Po wojnie, z braku miejsc w innych szkołach, rozpoczął naukę w Technikum Mierniczym przy ulicy Świętej Trójcy, szybko jednak nabral przekonania, że nie jest to profesja dla niego. Dopiero podjęta w 1948 r. decyzja o dalszej przyszłości i rozpoczęta równoległe nauka i praca, okazała się trafna. Ten dwutorowy okres polegał na edukacji przez trzy dni w tygodniu w Publicznej Średniej Szkole Zawodowej nr 1 przy ul. Konarskiego (obecnie Liceum Plastyczne), zaś w pozostałe dni na pracy w Zakładach Graficznych Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych przy ul. Jagiellońskiej 1 (wówczas ul. Stalina 1). Podjął naukę na profilu poligraficznym ukierunkowaną na wykonywanie zawodu fotochemigrafa, którą ukończył po trzech latach, otrzymując kwalifikacje zawodowe I stopnia. Jerzy Riegel w Zakładach Graficznych pracował zgodnie ze specjalnością, w której się wykształcił. Dział, w którym był zatrudniony, zajmował się w tamtym okresie wykonywaniem klisz siatkowych i kreskowych tłoczonych na miedzi i mosiądzu za pomocą kwasu azotowego, z których to następnie przygotowywano ilustracje książkowe do druku. Pracę na tym stanowisku wykonywał do 1958 r., z przerwą w latach 1954-1956 na zasadniczą służbę wojskową w Podoficerskiej Szkole Broni Pancernej w Słupsku. Rok 1958 przyniósł mu awans na fotografa reprodukcyjnego i przeniesienie do oddziału przygotowalni offsetowej. Wykonywano tam reprodukcje kolorowe, ilustracje barwne i plansze edukacyjne dla szkół, m.in. do legendarnego już podręcznika „Elementarz” w opracowaniu Mariana Falskiego. W tej profesji pracował do 1962 r. i na prośbę dowództwa Okręgu Wojskowego naszego regionu część pracowników z tego działu wraz z Rieglem zostało przeniesionych do Drukarni Map, która mieściła się przy ul. Artyleryjskiej. Oprócz map drukował materiały propagandowe, a praca tam była ściśle tajna. Po dziesięciu latach postarał się jednak o powrót do Zakładów Graficznych. W 1965 r. uzyskał dyplom mistrza fotografa reprodukcyjnego, co podniosło jego kwalifikacje zawodowe. Ponadto jako pracownik Zakładów Graficznych WSiP w 1980 r. otrzymał złotą, honorową odznakę „Zawodowego Pracownika Poligrafii”, a pięć lat później został odznaczony

medalem „W Służbie Oświaty”. W 1988 r. po czterdziestu latach pracy zawodowej przeszedł na emeryturę. Rok wcześniej zdobył jeszcze zaświadczenie z Ministerstwa Kultury i Sztuki, na podstawie którego uzyskał uprawnienia rzeczoznawcy specjalności oceny dzieł sztuki współczesnej w zakresie fotografii.

Życie Jerzego Riegla mogło przeminąć jak wielu innych ludzi z czasów realiów socjalistycznych w szarudze pracy i kolejek zakupowych oraz obowiązków rodzinnych jako ojca dwóch córek: Małgorzaty (ur. 1959) i Anny (ur. 1964). Z perspektywy czasu można jednak powiedzieć, że miało drugi równoległy nurt – artystyczny. W życiu każdego człowieka są daty ważne, kluczowe, które rozstrzygają o wszystkim, choć często w danym momencie nie jesteśmy tego świadomi. Co bowiem mógł myśleć Jerzy w 1948 r., nabywając na Jachcicach swój pierwszy aparat skrzynkowy typu BOX firmy Agfa. Miał wtedy 17 lat i dużo



bliżej było mu do wspomnień z dzieciństwa, gdy w 1938 r. wujek z Jabłonowa Pomorskiego pokazywał malcowi „tajemnicę” wizualnego uwieczniania otaczającego świata na kliszy fotograficznej niż do Artysty Jerzego, który w 2017 r. składał odcisk w Alei Autografów dla zasłużonych miasta Bydgoszczy. Posiadanie wówczas (mimo iż w na przełomie lat 40. i 50. fotografia nie była już nowością) własnego aparatu fotograficznego stanowiło atrakcję równie wielką jak obecnie najnowszy gadżet ze sklepu z multimediami. Z tą różnicą, iż novum nie znudziło się po kilku latach, a rok w rok powstawały nowe pasma klisz. I tak, trochę z ciekawości, w 1962 r. Jerzy Riegel wziął udział w konkursie fotograficznym zorganizowanym przez „Ilustrowany Kurier Polski” – „Bydgoszcz w moim obiektywie”. Ku jego zaskoczeniu odniósł tam sukces, uzyskując II nagrodę za zdjęcia „Furtka” i „Spichlerz Holenderski”. Od tego czasu chętnie uczestniczył w różnych konkursach organizowanych przez sekcje branżowe przy Zakładach Graficznych oraz Bydgoskie Towarzystwo Fotograficzne.

W 1963 r. powstało zdjęcie „Czcionki drukarskie”, a na wystawę organizowaną przy sekcji litochemigrafów Zakładów Graficznych pt. „Drukarz przy pracy” przyjechała jako juror Janina Gardzielewska, działaczka Związku Polskich Artystów Fotografików. Dostrzegła ona potencjał młodego artysty, w kolejnych latach wspierając i udzielając cennych wskazówek. Z rekomendacji Pani Janiny w 1967 r. Komisja Kwalifikacyjna Polskiego Związku Artystów Fotografików pod przewodnictwem Edwarda Hartwiga pomyślnie oceniła nadesłane prace

i przyjęła Jerzego Riegla w poczet swoich członków. Fakt ten kończy działalność amatorską, a zaczyna twórczość profesjonalną.

Ponad siedemdziesiąt lat Jerzego Riegla z aparatem to tysiące różnych zdjęć, zarówno amatorskich, rodzinnych, tych bardziej lub mniej udanych, jak i tych idealnych, które jako efekt końcowy prezentował na wystawach. Dorobek, który z zachwytem podziwialiśmy na wernisażach czy w albumach, wymagał zmudnych dni, miesięcy, a nawet lat spędzonych w zaciszu ciemni. W swojej pracy nigdy nie szedł na łatwiznę i nie wybierał prostszych rozwiązań. Poświęcał się szlachetnym metodom odwzorowania obrazu, niezwykle czasochłonnym, wymagającym niebywałego kunsztu i precyzji. Oprócz sepii, bromu, solaryzacji, wypracował umiejętne kombinacje mieszane, takie jak brom sepiowany, izohelie sepiowane, a nawet połączenia izohelii z solaryzacją. Jednak to właśnie czysta izohelia stała się wizytówką jego twórczości.

Zatrzymał w kadrze architekturę polską i zagraniczną, ludzi znanych i bezimiennych oraz osobliwości przyrody. Ale najbliższa była mu Bydgoszcz – od sztandarowych zabytków w całości i w detalach, po podwórka i zaułki, na które nikt nie zwracał uwagi. Fotografując, nie aranżował sytuacji, to prostota i dokumentalność zdjęcia tworzyły siłę wyrazu. Szczególnie zdjęcia architektury świadczą o tym, że nie ma niepotrzebnych czy nieznaczących fotografii – wszystkie stają się po latach łącznikiem z przeszłością. W świat sztuki Jerzego Riegla wchodzi się najczęściej przez „Bramę” – najbardziej znany fotogram. Sam artysta wspominał, że ujęcie to było wynikiem długoletnich obserwacji i dopiero „zima stulecia” w 1979 r. dopełniła wizji kompozycji idealnej. Zatrzymał w kadrze to, co istotne dla wizerunku miasta: kościoły, znaczące budowle i kamienice na czele z katedralną farą, spichrzami czy magią Wenecji Bydgoskiej. Niektóre zniknęły już bezpowrotnie, co uzmysławiamy sobie, oglądając zbiór panoram Bydgoszczy czy ulicznych latarni gazowych. Nie spotkamy już też uwiecznionych kocich łbów na Starym Rynku ani konia na placu Piastowskim. W refleksyjnych kompozycjach artysta stworzył zbiór osobliwości przyrody – drzew czy polnych roślin, uzyskując w fotografiach monochromatycznych kreacje światła dające odbiorcy dualistyczny odbiór, z jednej strony melancholijny, ale zarazem w swych promieniach słonecznych, optymistyczny. Pominąć nie można też zbioru ponad stu zdjęć bydgoskiego osiedla Bartodzieje w budowie z lat 70. i 80. XX w. To właśnie fotografia dokumentalna pozwala dziś odtworzyć historię powstania blokowiska oraz budowanego w czynie społecznym Balatonu.

Jerzy Riegel był autorem prezentacji indywidualnych oraz uczestnikiem wystaw zbiorowych głównie w Bydgoszczy i regionie, ale także w Polsce i Europie. Mozolny trud zliczenia samych wystaw indywidualnych podjął w swojej

publikacji z 2018 r. Wiesław Wierzbicki, uzyskując imponujący wynik 98 wydarzeń⁴. Od tego czasu odbyły się jeszcze dwa znamienite wydarzenia, które żal byłoby pominąć. Wielbiciele fotografii licznie przybyli w grudniu 2018 r. do BWA na film dokumentalny reż. Adama Gajewskiego pt. „Jerzy Riegel – portret zbiorowy” oraz w lutym 2019 r. do KPCK na autorski film o Mistrzu Urszuli Guźleckiej. Z uwagi na to, iż oba spotkania połączone były z prezentacją fotogramów, można podsumować, że Jerzy Riegel swój dorobek zaprezentował na „okrągłej setce” wystaw indywidualnych.

Ostatni izohelista w Polsce w 2017 r. został uhonorowany Srebrnym Medalem II stopnia „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz zdążył złożyć swój podpis w Bydgoskiej Alei Autografów przy ul. Długiej. Doczekał się również kawiarni swojego imienia przy ulicy Gdańskiej w bramie pod „trzynastką”, gdzie można podziwiać jego prace na ekspozycji stałej. Po 88 latach wędrówki od Jachcic przez Bartodzieje po Fordon historia zatoczyła koło. Można sparafrazować – „Wszystko skończyło się na Jachcicach”. Jerzy Riegel został pochowany w grobie rodzinnym 30 października 2019 r. na cmentarzu parafialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Ludwikowo.

Jerzy, Jurku, zostałeś z nami duchem, bowiem zostawiłeś po sobie tyle wizualnych treści, wspomnień, z których możemy cały czas czerpać, podziwiać je i inspirować się nimi. Całe życie związany byłeś z Bydgoszczą, kochałeś to miasto. To było Twoje miejsce na Ziemi. Cieszyłeś się, gdy piękniało i się zmieniało. Potrafiłeś być też krytyczny. Serdecznie zapisałeś się także we wspomnieniach przyjaciół, z którymi dzieliłeś pasje historii, kultury i sztuki. Tej niezwykłości nie da się ot tak opisać! Zjednywałeś sobie ludzi już w pierwszym kontakcie, a panie w szarmanckich gestach. Byłeś bardzo wdzięcznym rozmówcą, mistrzem puenty i niekiedy riposty. Z dystansem do siebie i z szacunkiem do innych posługiwałeś się życzliwym poczuciem humoru. Nigdy nie unosiłeś się gniewem, nigdy nikomu źle nie życzyłeś, lubiłeś swoje życie, choć miało też i swoje meandry. Miałeś wiarę i ufność w ludzi. Czy zawsze słusznie? Pewnie już teraz możesz ocenić to sam. Codzienny spacer był obowiązkowy, a jak twierdziłeś, prawo jazdy zbędne, bo ruch to zdrowie. Jak sam żartowałeś wystarczyło, że potrafiłeś prowadzić czołg (umiejętność z wojska). Z uwielbieniem wspominałeś swój przysmak ze sklepu z okolic placu Piastowskiego – śledzie prosto z beczki, a muzyka filmowa „Światła ramp” mogła grać bez końca.

⁴ H. Strychalska, *Jerzy Riegel – indywidualnie*, [w:] *Jerzy Riegel: wystawy indywidualnej fotografii 1969-2018*, oprac. W. Wierzbicki, Bydgoszcz, 2018, s. 9.

Byłeś człowiekiem bardzo pracowitym, bardzo starannym we wszystkich swoich dokonaniach zawodowych. Pamiętając dobrą i starą „szkołę drukarską”, dbałeś o to, aby Twoje prace publikowane były w dobrych albumach i na dobrze przygotowanych wystawach.

Takiego Cię pamiętamy, takiego Cię znaleźliśmy. Ostatnie miesiące były jak klisza, która naświetlana staje się coraz bardziej czarna. Wszyscy pocieszałyśmy się, że miałaś długie (choć dla rodziny zawsze jest ono za krótkie), dobre życie przepelnione pasją. Dziękujemy, że się nią podzieliłeś. W niejednym domu i na niejednej ścianie Twoje fotogramy zostaną naszą ozdobą.

BIBLIOGRAFIA

- Jerzy Riegel: Wystawy indywidualnej fotografii 1969-2018*, oprac. W. Wierzbicki, Bydgoszcz 2018, s. 50-58.
- Płotkowski L., *Świat izohelii Jerzego Riegla*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza” 1999, t. 15, s. 71-74.
- Soliński J., *Opowieść Jerzego Riegla*, [w:] *Bydgoszcz minionego wieku*, J. Riegel, wybór i oprac. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2006, s. 129-130.
- Strychalska H., *Jerzy Riegel – indywidualnie*, [w:] *Jerzy Riegel: wystawy indywidualnej fotografii 1969-2018*, oprac. W. Wierzbicki, Bydgoszcz, 2018, s. 9.
- Technika, alchemia i sztuka: o fotografii Jerzego Riegla*, oprac. H. Strychalska, Bydgoszcz 2015.

PRZEGLĄDY
RECENZJE
OMÓWIENIA

Katarzyna Grysińska-Jarmuła (rec.)

**Radosław Michna, *Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815-1920*,
Instytut Wydawniczy „Świadectwo”,
Bydgoszcz 2020, ss. 457**

Historia Bydgoszczy w okresie, gdy ta znajdowała się pod pruskim zaborem, mimo upływu ponad wieku od zakończenia tego okresu nadal stanowi poważne wyzwanie dla badaczy. Tym większą radość zarówno badaczom, jak i miłośnikom historii miasta i regionu sprawia nowa publikacja poświęcona tej tematyce. W mijającym roku na rynku wydawniczym pojawiła się monografia autorstwa Radosława Michny pt. *Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815-1920* (Bydgoszcz 2020, ss. 457). Praca ukazała się jako 14 tom serii wydawniczej „Biblioteczka Bydgoska”. Wydawcą jest Instytut Wydawniczy „Świadectwo”. Autor podkreślił, iż oddając książkę do rąk czytelnika w tym ważnym dla Bydgoszczy i bydgoszczan roku, pragnie w ten szczególny sposób uhonorować stulecie powrotu Bydgoszczy do macierzy.

Problematyka XIX-wiecznego szkolnictwa bydgoskiego nie posiadała dotychczas monograficznego opracowania. Pojawiające się na przestrzeni kilku lat publikacje, cenne, aczkolwiek dalekie były od całościowego ujęcia tematu. Polskie spojrzenie na te kwestie znajdujemy w pierwszym tomie monografii Bydgoszczy¹, zaś niemieckie poprzez fragmentaryczne przedstawienie niektórych pruskich placówek edukacyjnych w pracy *Aus Brombergs Vergangenheit*². Swego rodzaju kompendium wiedzy stanowi niewątpliwie jeden z działów 2 tomu *Encyklopedii Bydgoszczy* poświęcony oświacie i zawierający hasłowe opracowanie zagadnień z zakresu szkolnictwa³. Poza tym pojawiło się kilkanaście opracowań

¹ *Historia Bydgoszczy, t. 1 (do 1920 roku)*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, ss. 772.

² *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, zusammengestellt von G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, ss. 553.

³ *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2017, ss. 509.

dotyczących wybranych placówek, niektóre w kontekście ich jubileuszy. Warto nadmienić, że część tych opracowań jest autorstwa R. Michny i stanowi efekt jego prac nad recenzowaną monografią.

W założeniu R. Michny publikacja ma stanowić dogłębną charakterystykę pruskiego szkolnictwa średniego w Bydgoszczy w latach 1815-1920. Temat został jednak potraktowany znacznie szerzej, a autor w wielu fragmentach wykracza nie tylko poza ramy chronologiczne, ale i tematyczne określone w tytule. Publikacja składa się z czterech zasadniczych części (rozdziałów). W pierwszym z nich przedstawiony został rys szkolnictwa bydgoskiego do 1815 r., w którym wskazano tradycje oświatowe w okresie staropolskim, głównie poprzez scharakteryzowanie pięciu ważnych inicjatyw na tej płaszczyźnie, począwszy od szkoły parafialnej poprzez szkołę karmelitów, bernardynów i klarysek po kolegium jezuickie powołane w I połowie XVII w. Przechodząc do omawiania w dalszej części tego rozdziału szkolnictwa bydgoskiego w pierwszym okresie rządów pruskich, a więc w latach 1772-1806, szeroko zakreślona została geneza oraz okoliczności powołania i funkcjonowania poszczególnych pruskich placówek edukacyjnych w mieście. Autor zwrócił uwagę nie tylko na charakter tych inicjatyw, ale i na stawiane przed nimi cele, kwestie zasobów ludzkich, czyli kadry pedagogicznej i zaplecza materialnego. Nie pominięto okresu Księstwa Warszawskiego, który stanowił swoistego rodzaju wyłom w panowaniu pruskim w Bydgoszczy. Rozdział drugi w znacznie mierze poświęcony szkolnictwu podstawowemu zarówno na terenie miasta, jak i w gminach podmiejskich w zestawieniu z charakterystyką prywatnego szkolnictwa bydgoskiego u progu ponownego pruskiego panowania (mamy na myśli sytuację w 1815 r.), gdzie uwzględniono liczne, aczkolwiek niewielkie szkoły tego typu dla chłopców, dziewcząt oraz mieszane, dając całościowy obraz na kwestie bydgoskiego szkolnictwa w tymże podokresie. Zabieg ten należy uznać za słuszny i trafny, a jego efekt z całą pewnością stanowi istotny wkład w poznanie dziejów Bydgoszczy. Najobszerniejszy rozdział trzeci, mający nieco odmienny od dwóch pozostałych układ, stanowi niejako pierwotnie zakładany przedmiot zainteresowania autora. Nie licząc oczywiście szkół średnich niższego szczebla omówionych w rozdziale drugim. Autor przedstawił dzieje i funkcjonowanie czterech szkół: Królewskiego Gimnazjum w Bydgoszczy, Miejskiej Szkoły Realnej (Miejskiego Gimnazjum Realnego/Królewskiego Gimnazjum Realnego), Miejskiej Szkoły Wyższej dla Dziewcząt, Miejskiej Szkoły Realnej (Miejskiej Wyższej Szkoły Realnej). W przypadku dwóch pierwszych udało się odtworzyć nie tylko historię szkoły, ale i dokonać dość wnikliwej charakterystyki kadry pedagogicznej, ukazać w różnych aspektach społeczność uczniowską oraz dać krótki rys losów budynku szkolnego. Dwóm pozostałym placówkom poświęcono

mniej miejsca, co jest w pełni zrozumiałe, z uwagi na czas ich powstania. Niemniej, kreśląc ich dzieje, uwzględniono wszystkie aspekty poruszane w przypadku dwóch pierwszych. Dopelnieniem jest rozdział czwarty, w którym znalazło się miejsce na uwzględnienie innych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, w tym m.in. instytucji, które kształciły kadrę nauczycielską, tzw. szkół zawodowych, które zgodnie z pruskim ustawodawstwem nie zaliczały się do szkół średnich i nie dawały uprawnień do podjęcia studiów uniwersyteckich, prywatnych instytutów muzycznych, szkół artystycznych i zakładów specjalistycznych, jak zakład dla niewidomych czy zakład dla głuchoniemych. Autor uwzględnił także placówki dla najmłodszych: przedszkola, żłobki i domy dziecka. Pamiętajmy jednak, iż w szkołach tych kształcili się chłopcy. Dziewczęta w tamtych czasach wychowanie i edukację pobierały na pensjach, a tychże w Bydgoszczy nie brakowało, czemu dowód daje R. Michna, wyliczając ich kilkanaście. Wskazane przy tej okazji źródła archiwalne mogą stanowić cenne wskazówki dla badacza, który zechce kontynuować ten wątek bydgoskiego szkolnictwa czasów pruskich.

Publikacja przygotowana została w oparciu o solidną, wręcz imponującą podstawę źródłową. Autor dokonał rozległej i wnikliwej kwerendy w archiwach bydgoskich, poznańskich, a także w zbiorach specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, im. W. Belzy w Bydgoszczy. Przeanalizował akta miasta Bydgoszczy, dokumentację Regencji Bydgoskiej, Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy, akta poszczególnych szkół. Szczególne znaczenie mają materiały źródłowe zgromadzone i przechowywane w Tajnym Archiwum Państwowym Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego (*Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz*) w Berlinie, zawierające nie tylko dokumentację urzędową wielu ministerstw, z której autor skrupulatnie skorzystał, ale i bardzo cenne dla tematu akta osobowe kadry pedagogicznej i społeczności uczniowskiej. Równie imponująca jest lista źródeł drukowanych, do których dotarł autor. Wykorzystał m.in. sprawozdania roczne przygotowywane przez poszczególne szkoły, druki i publikacje okazjonalne i jubileuszowe, sprawozdania z rewizji i wizytacji szkolnych, druki ulotne, a także liczne publikacje, często o charakterze historycznym autorstwa wielu ówczesnych pedagogów, które ukazywały się na łamach wydawanych wówczas czasopism. Nie pominął prasy bydgoskiej, dzienników urzędowych, sprawozdań magistratu bydgoskiego i map miejskich. Wykazał się również dogłębną znajomością literatury tematu, sięgając tej nielicznej polskojęzycznej, ale i znacznie obszerniejszej – niemieckojęzycznej. Warto nadmienić, że niemieckie źródła rękopiśmienne i drukowane stanowiły niewątpliwie ogromne wyzwanie dla autora z uwagi na fakt, iż w zdecydowanej większości pisane były gotykiem niemieckim, co z pewnością nie ułatwiało mu pracy. Godny pochwały jest warsztat naukowy pokazujący doskonale

wykorzystanie rozległej, zróżnicowanej i trudnej bazy źródłowej, umiejętność wnikliwej analizy danych, czasami wręcz benedyktyńskiej pracy, zwłaszcza w kontekście tworzenia różnego rodzaju zestawień.

Fakt, iż autor wykazuje się tak doskonałą znajomością źródeł i literatury, która ukazała się na przestrzeni ponad dwóch ostatnich wieków w ramach interesującego go obszaru tematycznego, zarówno w kontekście dziejów Bydgoszczy, jak i historii szkolnictwa pruskiego, czasami może wręcz przytłaczać czytelnika, który odsyłany jest do bardzo rozbudowanych przypisów, których autor odwołuje się do kilku, a czasami wręcz kilkunastu źródeł czy publikacji. Z drugiej strony owe przypisy to doskonała wskazówka dla tych historyków, którzy zechcą zgłębiać niektóre wątki jedynie zasygnalizowane w książce.

R. Michnie udało się odtworzyć zasady funkcjonowania XIX-wiecznej pruskiej szkoły średniej, niższego i wyższego szczebla, oraz ukazać w zasadzie każdy aspekt ówczesnego szkolnictwa pruskiego. Począwszy od sytuacji politycznej, mającej znaczący wpływ na realizowanie procesu edukacyjnego, który w przypadku państwa pruskiego stanowił istotny element polityki germanizacyjnej, przez sytuację społeczną i narodowościową, po kwestie związane z zapleczem materialnym. Doskonale przedstawia przekształcenia poszczególnych placówek edukacyjnych na terenie Bydgoszczy. Pisząc o systemie szkolnym, szczegółowo, ale i przystępnie wyjaśnia czytelnikowi zasady funkcjonowania szkolnictwa pruskiego, zachodzące w nim zmiany oraz proces jego wdrażania na ziemiach polskich.

Dzieje poszczególnych szkół i systemu szkolnictwa przedstawiono w szerokim kontekście historycznym, wskazując na wpływ wydarzeń politycznych (1848, 1864 etc.) i postępującą germanizację. Autor umiejętnie wskazał, jak ważną rolę pruski system edukacji odgrywał w procesie germanizacji polskiej młodzieży, jak pojawiały się kolejne ograniczenia w stosowaniu języka polskiego czy usuwanie Polaków z grona pedagogicznego. Na uwagę zasługuje fakt, iż w ramach owego kontekstu historycznego autor nie zapominał o ukazaniu polskich inicjatyw w zakresie pielęgnowania polskiego języka i kultury, które przecież odbywały się poza system szkolnym, a były istotnym elementem edukacji i wychowania polskich mieszkańców miasta, którzy także, aczkolwiek w zdecydowanej mniejszości (co wynikało też ze struktury narodowościowej miasta), uczęszczali do szkół pruskich. W konsekwencji czytelnik otrzymuje całościowy obraz tego, co działo się wówczas w Bydgoszczy. Przy czym autor zachowuje swego rodzaju umiar w dozowaniu tego rodzaju informacji i czytelnik z całą pewnością nie odnosi wrażenia, że odbiega od zakładanego tematu. Zasadne jest także szersze nawiązanie do okoliczności powrotu Bydgoszczy do macierzy i ówczesnej sytuacji. Nie tylko z racji ukazania się publikacji w roku świętowania stulecia tego wydarzenia, ale

z uwagi na fakt, iż w jego konsekwencji w Bydgoszczy następują istotne zmiany. Kres panowania pruskiego oznacza repolonizację miasta i konieczność budowy polskiego szkolnictwa.

Skrupulatna analiza źródeł, zwłaszcza akt osobowych nauczycieli, pozwoliła zaprezentować całe grono pedagogiczne pracujące w poszczególnych placówkach (ze wskazaniem na staż pracy, nauczone przedmioty), w wielu przypadkach na przygotowanie wręcz krótkich biogramów długoletnich, zasłużonych nauczycieli. Szkoda, że na fotografiach przedstawiających grono nauczycielskie Królewskiego Gimnazjum w Bydgoszczy (rys. 46 i rys. 47, 212-213) zabrakło podpisu z identyfikacją poszczególnych pedagogów.

Płynną i logiczną narrację uzupełnia szereg starannie przygotowanych rycin i tabel. Na uwagę zasługują liczne zestawienia statystyczne obrazujące liczbę uczniów w danych placówkach w poszczególnych latach, ich strukturę narodowościową, wyznaniową, pochodzenie. Niezwykle cenne są odtworzone programy nauczania dla poszczególnych klas, z nazwami przedmiotów, liczbą godzin, a w niektórych przypadkach obowiązującymi podręcznikami niezbędnymi do osiągnięcia zakładanych efektów kształcenia. Obraz ówczesnej szkoły i obowiązków ucznia dopełniająienne plany zajęć. Autorowi udało się odtworzyć także działalność pozanaukową, głównie społeczno-kulturalną poprzez krótkie przedstawienie towarzystw funkcjonujących w murach szkolnych. Co ciekawe, udało mu się także określić losy bydgoskich abiturientów, wskazując kierunki ich dalszej edukacji. Ciekawe jest zaprezentowanie sylwetek wybitniejszych absolwentów Królewskiego Gimnazjum oraz Szkoły Realnej i Gimnazjum Realnego. Warto dodać, że autor nie ograniczył się do prostego wyliczenia nazwisk, ale podał miejsce i rok urodzenia, narodowość oraz krótką adnotację na temat zawodu i prowadzonej działalności.

Historia szkolnictwa to też historia budynków szkolnych. I o tym R. Michna nie zapomniał. Poznajemy okoliczności powstania obiektów szkolnych, adaptacji istniejących budynków na potrzeby placówek. Sięga zatem z jednej strony do początków, z drugiej wskazuje ich przeznaczenie po powrocie Bydgoszczy do macierzy. Zwłaszcza w przypadku jeszcze istniejących budynków ułatwia to ich identyfikację w krajobrazie architektonicznym miasta. Pomocny w orientacji topograficznej jest zamieszczony w ramach aneksu wykaz występujących w tekście ulic, gdzie niemieckim nazwom przypisano ich polskie odpowiedniki (ówczesne i współczesne, jeśli takowa różnica występuje). Szkoda, że w przypadku niektórych placówek podana została tylko nazwa ulicy, bez jej lokalizacji. Dotyczy to głównie szkół elementarnych i zlokalizowanych na terenach podmiejskich, ale i np. Szkoły Wydziałowej funkcjonującej w dobie Księstwa Warszawskiego, czy niektórych

szkół zawodowych powstających u schyłku XIX w. Podanie dokładnego adresu właściwe byłoby także w opisie zdjęć przedstawiających budynki szkolne. Zabiegi te niewątpliwie ułatwiłyby czytelnikowi lepsze zorientowanie się w topografii miasta, zwłaszcza że te sztandarowe placówki oświatowe mieszkańcy raczej rozpoznają, tym ciekawsze byłoby wskazanie im tych pozostałych, o których pojawiały się dotychczas znikome informacje. Zasadne jest natomiast stosowanie w tekście niemieckiej terminologii zarówno w nazewnictwie szkół, urzędów, jak i ulic, oczywiście ze stosownym polskim wyjaśnieniem (odnośnikiem).

Czytając pracę R. Michny, nie mam żadnych wątpliwości, dlaczego spośród wszystkich miast w Prowincji Poznańskiej to Bydgoszcz określana była miastem szkół i placówek wychowawczych. Ich liczba jest imponująca. Nie bez znaczenia był fakt, iż miasto było ważnym ośrodkiem administracyjnym w Prowincji Poznańskiej, stolicą regencji i siedzibą wielu urzędów różnego szczebla. Liczni miejscowi urzędnicy zainteresowani byli dobrym wykształceniem swoich dzieci, a tym samym istnieniem szkół odpowiadających wysokim standardom kształcenia panującym w Prusach. Niestety, młodzież bydgoska, niejednokrotnie świetnie przygotowana, jeśli chciała kontynuować naukę na poziomie uniwersyteckim, musiała czynić to w innych miastach. Władze pruskie, mimo kilkakrotnie podejmowanych prób, w tym przez bydgoskie władze miejskie, nie zgodziły się na powołanie w Bydgoszczy uniwersytetu. Decyzje te miały w dużej mierze podłoże polityczne i były efektem realizowanej z coraz większym nasileniem od lat 70. XIX w. polityki germanizacyjnej. Jak słusznie autor zauważył, szkolnictwo było ważnym narzędziem i umiejętnie wykorzystywanym przez pruską administrację instrumentem polityki germanizacyjnej i wynaradawiającej, a Bydgoszcz jako prężnie rozwijające się w XIX w. miasto miało potencjał. Były to istotne przesłanki wpływające na uczynienie z miasta bastionu niemieczyny na kresach wschodnich Cesarstwa Niemieckiego.

Praca Radosława Michny nie tylko stanowi bardzo sumiennie i skrupulatnie przygotowaną monografię szkolnictwa średniego w Bydgoszczy w okresie panowania pruskiego, ale zawarte w niej treści, w szczególności zestawienia, to także doskonała pomoc w realizowaniu innych tematów badawczych związanych z historią XIX-wiecznej Bydgoszczy, zwłaszcza kwestiami społecznymi, kulturowymi czy rozwojem nauki w mieście w tymże okresie. Oparta na szerokim materiale źródłowym i przygotowana z ogromną starannością publikacja stanowi bardzo ważny wkład w poznanie dziejów XIX-wiecznej Bydgoszczy i daje doskonały obraz szkolnictwa pruskiego w mieście w wieku XIX i początkach wieku XX. Sięgnąć po nie powinien każdy miłośnik Bydgoszczy, historyk regionalny czy historyk wychowania.

Damian Małecki (rec.)

***Andrzej Bogucki,
Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”
na drodze do wolności,
ISBN: 978-83-7456-289-8,
wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”,
Bydgoszcz 2020, ss. 182.***

Na rynku wydawniczym ukazała się kolejna naukowa pozycja książkowa znanego historyka dr. Andrzeja Boguckiego, poświęcona ruchowi sokolemu pt. *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na drodze do wolności*. Andrzej Bogucki w latach 1999-2007 był prezesem ZTG „Sokół” w Polsce, jego książka, której wydawcą jest Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, opublikowana dzięki stypendium Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego, to jedna z cenniejszych publikacji, która ukazała się w ostatnich latach. Jej największą wartością jest to, że podejmuje zagadnienia, które dla historiografii „Sokoła” pozostały szerzej nieznanne.

TG „Sokół”, obchodzące w 2017 r. jubileusz 150-lecia, jest najstarszą polską organizacją łączącą cele niepodległościowe z działalnością sportową, wychowawczą i kulturotwórczą. Jak pisze autor: *Przedmiotem niniejszej książki jest próba zarysu dziejów Sokolstwa Polskiego ujętych nie w pełni chronologicznie, lecz w różnych cezurach dziejowych. Książka obejmuje studia tematyczne z lat 1867/1886-1920, 1939-1989 i 2013-2020*. Książka opracowana została przede wszystkim na podstawie nieznanych do tej pory źródeł archiwalnych, jest pracą naukową, nie jest jednak monografią ani syntezą. Autor dokładnie zbadał na podstawie źródeł tragiczną wojenną przeszłość sokolów w latach 1939-1945 i w czasach powojennych do lat 50. W książce wykazana została droga, którą w naszym kraju przeszli sokoli do wolności i demokracji w 1989 r. W publikacji przedstawiono czytelnikowi złożone problemy mentalne utrwalone w różnych pozytywnych i negatywnych mitach. Jest rzeczą zrozumiałą, że przedstawiona problematyka Sokolstwa Polskiego obejmuje nie tylko wydarzenia zachodzące

w gniazdach sokołów bydgoskich, ale przede wszystkim działania wielu gniazd sokolich pod zaborami. Autor pominął okres działalności sokolstwa w II Rzeczypospolitej, ponieważ ukazały się już na ten temat liczne publikacje.

Należy zaznaczyć, że dotychczas nie zostały opracowane przez historyków naukowców dzieje Sokolstwa Polskiego w latach 1939-1989, karty dziejów przedstawiające najbardziej tragiczny okres w historii tej zasłużonej polskiej organizacji. Doktor Bogucki swoje badania naukowe oparł na różnorodnej bazie źródłowej. Podstawowe tezy i ustalenia niniejszej pracy sformułowano na materiale archiwalnym, źródłowym i drukowanym (sokole wydawnictwa pamiątkowe, wspomnienia i relacje), a także na literaturze przedmiotu. Autor do opracowania pierwszego rozdziału książki przeprowadził swego czasu szeroką kwerendę w archiwach krajowych, polskich Archiwach Państwowych w Bydgoszczy, Gdańsku, Poznaniu i Toruniu oraz zagranicznych, dawne nazwy: Berlin-Dahlem-Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Zentrales Staatsarchiv Merseburg, Zentrales Staatsarchiv Potsdam. Natomiast akta źródłowe do drugiego rozdziału zostały pozyskane i wykorzystane po szczegółowej kwerendzie zasobów archiwów Instytutu Pamięci Narodowej oraz Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego w Bydgoszczy. Dr Andrzej Bogucki pozyskał i analizował materiały archiwalne, źródłowe z archiwów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL w Warszawie oraz AIPN w Bydgoszczy (w tym dot. Torunia i Świecica), Gdańska, Krakowa, Łodzi, Poznania, Radomia, Warszawy (w tym miejscowości na Mazowszu). Drugi rozdział jest nowatorską próbą, opracowaną w takim zakresie po raz pierwszy w Polsce. Andrzej Bogucki samodzielnie postanowił zbadać ten okres na podstawie akt zachowanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy i archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Tezy do rozdziału pierwszego i drugiego autor niniejszej książki, w formie skróconej, przedstawił podczas dwóch konferencji naukowych – *Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej. Na drodze do Niepodległości. Bydgoszcz w latach 1914-1920*; Bydgoszcz, 20-21 stycznia 2020 r., zorganizowanej przez Uniwersytet Kazimierza Wielkiego i Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy oraz *Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej. Między zniewoleniem a niepodległością. Bydgoszcz w XX wieku*, Bydgoszcz, 10-11 października 2018 r. zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej i Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W późniejszym okresie autor znacząco poszerzył swoją pracę do zakresu ogólnopolskiego oraz przeprowadził dalszą kwerendę archiwalną.

Publikacja składa się z trzech rozdziałów. Jak zaznaczył autor, pierwszy rozdział omawia genezę, cele i działalność „Sokoła” polskiego od powstania pierwszego stowarzyszenia we Lwowie w 1867 r. oraz kształtowanie się ideologii

sokolej i zdobywanie dla niej społeczeństwa polskiego w latach 1867-1884. Autor wskazał na powstanie „Sokoła” w 1886 r. w Bydgoszczy i jego znaczenie w ogólnopolskim ruchu sokolim. Zwrócił uwagę na istotę, kierunki i metody pracy. Przedstawione zostały formy pracy narodowej, niepodległościowej oraz sportowej i omówione odmienne warunki polityczno-społeczne, w jakich działali sokoli w różnych zaborach. Rozdział pierwszy dotyczy historii „Sokoła” pod zaborem pruskim. Znalazło się w nim wiele informacji, które zainteresują czytelników i członków „Sokoła”, np. skąd wzięło się sokole powitanie „Czołem!”, do dziś zresztą używane wśród druhow. Bardzo ważną częścią rozdziału jest opracowanie materiałów znajdujących się w archiwach w Niemczech. Dokumenty te potwierdzają żywe zainteresowanie organizacją sokolą nie tylko niemieckiej policji, ale także najważniejszych czynników państwowych i polityków niemieckich okresu zaborów (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, cesarz Wilhelm II). Wiele tych materiałów nie zostało dotąd wykorzystanych w pracach historyków. Dzięki pracy Boguckiego możemy się z nimi po raz pierwszy zapoznać. Autor poszerza pierwszą część publikacji o dzieje „Sokoła” w Bydgoszczy i cenne biografie najważniejszych sokolów z terenu Pomorza i Kujaw do 1939 r.

Szczególnie cenny jest rozdział drugi, w którym autor opisuje działalność TG „Sokół” w latach 1939-1989, czyli najmniej znane dzieje Sokolstwa Polskiego. To okres tragiczny, czas prześladowania „Sokoła” przez nazistowskie Niemcy, Sowieców oraz komunistyczną służbę bezpieczeństwa w okresie Polski Ludowej. Rozdział zatytułowany *Zarys dziejów zniewolonego Sokolstwa Polskiego 1939-1989* autor poświęca ogólnopolskim wydarzeniom, które przez wiele lat były przez historyków pomijane, o których pisano niewiele lub wcale. Autor sięga do niedostępnych wcześniej archiwów, m.in. Instytutu Pamięci Narodowej, które rzucają zupełnie nowe światło na wydarzenia z tych lat. Wskazuje także na potrzebę podjęcia dalszych badań, co powinno stanowić wskazania dla historyków w przyszłości. W tym wypadku szczególnie cenne będą badania dotyczące strat osobowych Sokolstwa Polskiego w omawianych latach oraz te dotyczące zagarniętego majątku organizacji. Sam autor podkreśla szczególną rolę konspiracji sokolej, która na okupowanych, a następnie zajętych przez ZSRR ziemiach polskich, stanowiła depozytariusz idei sokolej, dzięki której organizacja mogła się odrodzić w 1989 r.

Sokolstwo Polskie w 1939 r. przystąpiło do ogólnonarodowej organizacji obrony Polski, włączyło się w struktury ruchu oporu i państwa podziemnego, za co zapłaciło podczas II wojny światowej obfitą daniną krwi i poniewierki. Książkę uzupełniają informacyjne noty biograficzne działaczy sokolich i przywódców sokolstwa, ich zapatrywania polityczne i udział w życiu publicznym. Problematykę

tę rozpatrywano w kontekście odmiennej niż w innych regionach Polski sytuacji, działalności, zadań i obowiązków członków organizacji. Omówiono udział sokołów w zbrojnym podziemiu ZWZ-AK, NSZ, NZW i in. W tym wypadku, ze względu na zasady metodyczne, posłużono się przypisami do publikacji tematycznych. Okres 1945-1948 to aktywne próby wznowienia działalności gniazd sokolich przez przedwojennych członków TG „Sokół”. Inicjatywy w zarodku niszczyła bezpieka na rozkaz rządzących Polską po wojnie komunistów. Lata 1945-1989 to inwigilacja sokołów, poniżanie, zmuszanie do współpracy, manipulacje, pozyskiwanie jako tajnych współpracowników przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa w latach 1980-1981, szczególnie w Poznaniu i Gdańsku.

Autor wykazał istniejące więzi pomiędzy członkami Sokolstwa Polskiego w latach 1939-1989, kiedy to zabroniono sokołom oficjalnej działalności. Sokoli w tych latach ponieśli straty moralne i materialne, byli zabijani, prześladowani, ograbiani z majątku. Jednak w tym okresie nigdy sokoli bydgoscy nie zwątpili w słuszność pracy dla sokolstwa. Dzięki przywiązaniu do silnych zasad i idei oraz ofiarności i wielkiej odwadze w latach 1939-1989 powstała niezłomna kadrowa organizacja konspiracyjna Sokolstwa Polskiego, składająca się z zaufanych druhow i druhen, którzy pielęgnowali oraz w różny sposób utrwalali dzieje sokolstwa, byli zorganizowani w różne sportowo-towarzyskie organizacje rekreacyjne i krajoznawcze. Andrzej Bogucki szczegółowo przedstawia próby wznowienia powojennej działalności przez poszczególne gniazda „Sokoła” oraz stosunek do nich władz komunistycznych. W publikacji po raz pierwszy znalazła się informacja o prowadzonej przez władze komunistyczne w latach 1945-1989 szczegółowej inwigilacji wybranych członków organizacji oraz o nielegalnych strukturach w okresie PRL, do których można zaliczyć powstałe w 1949 r. w Łodzi Towarzystwo Antykomunistyczne, pierwotnie nazywane „Sokoły”. Z całą pewnością niemalże zainteresowanie wzbudzi to, że autor nie waha się podać nazwisk tajnych współpracowników i donosicieli, których akta wytworzyły urzędy bezpieczeństwa publicznego i służby bezpieczeństwa oraz państwowej i samorządowej administracji PRL. Publikacja nie pomija związków, działalności i współpracy z komunistycznymi organizacjami współcześnie znanych działaczy „Sokoła”, z których część wznowiała działalność niektórych gniazd sokolich po 1989 r. Bogucki ukazuje też wszystkie próby reaktywacji „Sokoła” w okresie powojennym, ze szczególnym uwzględnieniem zaangażowanych w nie osób, o których biogramy również jest wzbogacona publikacja.

Obecnych członków i sympatyków ruchu sokolego zainteresuje na pewno rozdział trzeci, poświęcony najnowszym dziejom Sokolstwa Polskiego w latach 2013-2020, zawierający wzmiankę o ważnych wydarzeniach, do których należą

m.in. jubileusze Sokolstwa Polskiego czy wybór nowych władz Związku. Wskazano też na statutową apolityczność ruchu sokolego. Rozdział ten zawiera publikacje źródłowe, które po raz pierwszy zaprezentowano w formie drukowanej. Doktor Bogucki przybliży w nim najważniejsze wydarzenia i sylwetki najbardziej aktywnych w ostatnich latach drużów „Sokoła”. Znalazły się w nim teksty poświęcone obchodom 150-lecia Sokolstwa Polskiego w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, ale także ubiegłorocznym (2019) uroczystościom 100-lecia powstania Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce oraz relacje z wielu innych wydarzeń organizowanych lub współorganizowanych przez członków „Sokoła” w ostatnich latach.

Dodatkowym atutem publikacji jest zamieszczona na końcu *Złota Karta Sokolstwa Polskiego*, która obejmuje wykaz osób odznaczonych *Zaszczytną Odznaką Sokolą* (do 15 maja 2020 r.).

Andrzej Bogucki przez wiele lat prowadził badania nad rekonstrukcją składów osobowych władz i czołowych działaczy sokolstwa. W książce opublikował wykaz prezesów, naczelników i liderów w latach 1867-2020, dotychczas nikt się tego nie podjął. Autor podjął się udanej próby rekonstrukcji jednak, jak zaznaczył, *niepełnego, wykazu przywódców i liderów Sokolstwa Polskiego na ziemiach polskich*. Publikację uzupełniają liczne fotografie przedstawiające dawnych i obecnych drużów „Sokoła” w Polsce i na świecie. Z całą pewnością jest to pozycja naukowa godna polecenia wszystkim historykom badającym przeszłość dziejów Polski, szczególnie historię Sokolstwa Polskiego, sympatykom i członkom „Sokoła”. Pytaniem otwartym pozostaje, czy wskazania i praca dr. Andrzeja Boguckiego znajdzie swoich naukowych następców?

Anna Nadolska

Konferencja naukowa „Na drodze do Niepodległości. Bydgoszcz w latach 1914-1920”

(Bydgoszcz, 20-21 stycznia 2020 r.) – sprawozdanie

Z okazji 100. rocznicy powrotu Bydgoszczy do Polski w dniach 20-21 stycznia 2020 r. odbyła się konferencja naukowa pn. „Na drodze do Niepodległości. Bydgoszcz w latach 1914-1920”. Organizacji wydarzenia podjęły się: Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy i Miasto Bydgoszcz. Udało się pozyskać także wielu partnerów, w tym Miejski Ośrodek Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy, Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Bydgoszczy, należał do nich też Senator RP Andrzej Kobiak. Patronat honorowy nad konferencją objął prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski, a wydarzeniu przyświecało hasło miejskich obchodów rocznicowych „Bydgoszcz jest Polska 1920”.

Podczas dwudniowych obrad trzydziestu pięciu uczestników konferencji wygłosiło kilkanaście referatów. Reprezentowali oni następujące ośrodki naukowe, instytucje kultury, organizacje i szkoły: Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy, Bydgoska Szkoła Wyższa, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Belzy w Bydgoszczy, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim, Towarzystwo Miłośników Solca Kujawskiego,

Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego w Bydgoszczy, K-PSOSW nr 1 im. Louisa Braille'a w Bydgoszczy, IX Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Nowakowskiego z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Gostycynie.

Problematyka konferencji oscylowała wokół dziejów Bydgoszczy i regionu od przełomu XIX i XX w. do lat 20. XX w. Z tego względu obrady podzielono na sześć sesji tematycznych. Dwie z nich miały charakter ogólny i traktowały głównie o powrocie Bydgoszczy do macierzy, natomiast na kolejnych szczegółowo poruszano kwestie dotyczące miasta nad Brdą pod zaborami, w tym w czasie I wojny światowej (lata 1914-1918) i w okresie przejściowym (1919 r.), a także funkcjonowania Bydgoszczy i życia mieszkańców w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Podjęto także temat powstania wielkopolskiego 1918/1919 r. oraz wydarzeń dziejących się w regionie zarówno w 1920 r., jak i wcześniej. Ważną częścią konferencji były również referaty poświęcone pamięci i tożsamości bydgoszczan oraz okolicznych mieszkańców.

W pierwszym dniu konferencji, która została uroczystie zainaugurowana w sali Sesyjnej Rady Miasta między innymi przez władze Bydgoszczy, wystąpiło osiemnastu prelegentów. Najpierw uczestnicy zaprezentowali referaty dotyczące wydarzeń w 1920 r. w mieście nad Brdą. Po dr. hab. Zdzisławie Biegańskim, prof. UKW, omawiającym spór o datę powrotu Bydgoszczy do Polski w 1920 r., zabrał głos Andrzej Kobiak, który przybliżył rolę Leona Janty-Polczyńskiego w powrocie Pomorza Nadwiślańskiego z miastem nad Brdą do macierzy. Spór, ale tym razem o wojskowe koncepcje zajęcia Pomorza w 1920 r., przedstawił dr Sławomir Sadowski, a dr hab. Marek Romaniuk wyjaśnił kwestie związane z odniemczaniem i repolonizacją w Bydgoszczy w tym samym roku. Następnie słuchacze mogli zapoznać się z problematyką dotyczącą okresu pruskiego w Bydgoszczy. Tutaj wystąpiły dr Agnieszka Wysocka, która nakreśliła architektoniczny portret Bydgoszczy w latach 1910-1918, i dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła z omówieniem wkładu Towarzystwa Historycznego w badania nad dziejami Bydgoszczy i popularyzację wiedzy o przeszłości miasta. W dalszej kolejności można było wysłuchać referatów: Anny Nadolskiej na temat aktywności patriotycznej Polek w Bydgoszczy pod koniec okresu pruskiego, dr. Andrzeja Boguskiego o działalności demokratycznego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy w latach 1886-1920 oraz Stanisława Błażejewskiego przybliżającego kwestie polskich banków i przedsiębiorstw w pruskiej Bydgoszczy. W drugiej części obrad wystąpili badacze zajmujący się historią Bydgoszczy i okolic pod zaborami, w czasie I wojny światowej, powstania wielkopolskiego i w 1919. Dr Wojciech Ślusarczyk i Roksana Wilczyńska odpowiedzieli na pytanie, czy bydgoskie apteki

były elementem systemu opieki zdrowotnej czy narzędziem germanizacji, a Michał Frąszczak, Andrzej Ollech, Maciej Basiński i Marcin Fojucik zaprezentowali Bydgoszcz jako ostoję życia osób niewidomych na ziemiach zaboru pruskiego w latach 1872-1920. Z kolei o bydgoskich wystawach żywnościowych, hodowlanych i tekstylnych w okresie I wojny światowej mówił dr Witold Garbaczewski. Ostatnie dwa wystąpienia były udziałem dr. Sławomira Łanieckiego o największej bitwie na powstańczym przedmieściu bydgoskim frontu północnego powstania wielkopolskiego na przełomie stycznia i lutego 1919 r. oraz Kamila Ścieśińskiego, który przedstawił sytuację w Bydgoszczy w przejściowym okresie do 1920 r. w świetle „Dziennika Bydgoskiego”.

Obrazy drugiego dnia konferencji odbyły się w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. I również one obfitowały w ciekawe referaty, tym razem siedemnastu prelegentów, które pogłębiły wiedzę na temat miasta nad Brdą oraz regionu. Na początku pochyłono się nad okresem przejściowym 1919-1920 w Bydgoszczy. Prof. dr hab. Albert Kotowski przygotował tekst dotyczący Bydgoszczy w 1919 r., Karol Kantorski opowiedział o Grenzschutz w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, a dr Monika Opiola-Cegielka przedstawiła kształtowanie postaw patriotycznych w przededniu powrotu Bydgoszczy do Polski na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Następnie dr Stefan Pastuszewski naświetlił kondycję społeczeństwa Bydgoszczy w 1920 r. W kolejnej części konferencji poruszono kwestie związane głównie z czasem repolonizacji i polonizacji miasta w pierwszych latach niepodległości. O wystawach sztuki niemieckich i polskich towarzystw oraz o udziale w nich artystów bydgoskich (1878-1923) powiedziała Barbara Chojnacka, a początki życia politycznego i społecznego w Bydgoszczy u zarania Drugiej Rzeczypospolitej omówił dr hab. Marek K. Jeleniewski. Z kolei dr hab. Janusz Kutta, prof. KPSW, zainteresował odbiorców wystąpieniem na temat wskrzeszenia polskiego sądownictwa powszechnego w Bydgoszczy 1919-1922,

Konferencja naukowa
**Na drodze do Niepodległości
Bydgoszcz w latach 1914-1920**



20 stycznia 2020 r.
Sala sejmowa Rady Miasta, ul. Jezuitcka 1

21 stycznia 2020 r.
Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Karola Szymanowskiego 3

Organizacja:              

a Gizela Chmielewska wyłożyła, jak w 1920 r. Polacy z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej wpisali się w życie miasta nad Brdą. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, który wymienił zasługi dr. Władysława Piórka i jego rodziny dla odzyskania i utrwalenia niepodległości Bydgoszczy, regionu i kraju. Z kolei po dr Joannie Matyasik omawiającej polonizację kadry i księgozbioru bydgoskiej Biblioteki Miejskiej w pierwszych latach niepodległości referował dr hab. Zbigniew Zyglewski, prof. UKW, który zajął się kwestią przejścia Bydgoskiego Węzła Wodnego przez Polskę w latach 1920-1921. Na koniec wystąpili prelegenci badający przede wszystkim historię okolic Bydgoszczy od 1914 r. do lat 20. XX. oraz pochylający się nad tematyką tożsamości regionalnej. Słuchaliśmy dr. Marka Sassa o dziedzictwie i przesłaniu „Losu żołnierza” Jana Mazurkiewicza oraz dr. hab. Tomasza Kawskiego, prof. UKW, który zarysował problematykę Żydów na Kujawach w latach 1914-1920. Dr Radosław Michna mówił natomiast o organizacji szkolnictwa polskiego w Bydgoszczy po 1918 r., a Piotr Księżniakiewicz o polonizacji szkół w powiecie bydgoskim w latach 20. XX w. Rolę kapłanów katolickich w podtrzymaniu polskości mieszkańców Solca Kujawskiego przedstawił Rafał Kubiak, a Ewa Żukowska-Ciecierska przybliżyła kwestię przywracania pamięci o powstaniu wielkopolskim w okolicach Bydgoszczy na przykładzie bitwy pod Murowańcem.

W ramach konferencji dnia 20 stycznia w Spichrzach nad Brdą Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy odbył się wernisaż ekspozycji jubileuszowej „*Ku Wolności. Bydgoszcz 1914-1920*”¹. Wydarzeniu towarzyszył katalog wystawy². Z kolei drugiego dnia uczestnicy konferencji gościli w Bydgoskim Parku Przemysłowo-Technologicznym, który obchodził w 2020 r. 15-lecie swojego istnienia.

Obrazy wzbudziły zainteresowanie audytorium, wśród którego nie zabrakło studentów i młodzieży szkolnej. Oprócz interesujących wystąpień istniała możliwość posłuchania dyskusji lub wzięcia w niej udziału. Konferencja zorganizowana w związku z jubileuszem niepodległości naszego miasta stała się pretekstem do pochylenia się nad problematyką oscylującą wokół wydarzeń od przełomu XIX i XX w. do początku lat 20. XX w. Część prelegentów rozszerzyła i na nowo zinterpretowała tematy podejmowane już w ubiegłych dekadach. Były także i takie referaty, które naświetliły niezbadane dotychczas fakty i problemy; wytyczyły tym samym nowe obszary badawcze. Pokłosiem konferencji będzie obszerna publikacja.

¹ Kuratorką ekspozycji była kustosz Anna Nadolska, kierownik Działu Historii.

² *Ku Wolności. Bydgoszcz 1914-1920*. Katalog wystawy, oprac. Anna Nadolska, red. nauk. Michał F. Woźniak, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020 (s. 122).

Joanna Matyasik

„Sto lat u siebie. Zabytki piśmiennictwa polskiego w zbiorach bydgoskiej ksiąźnicy”

– wystawa zorganizowana w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr. W. Belzy w Bydgoszczy,
w dn. 17-31 stycznia 2020 r.

Wystawę „Sto lat u siebie. Zabytki piśmiennictwa polskiego w zbiorach bydgoskiej ksiąźnicy” zorganizował Dział Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Ekspozycja czynna była od 17 do 31 stycznia 2020 r. w budynku głównym placówki, w sali wystawowej przy ul. Jana Kazimierza w Bydgoszczy. Jej celem była prezentacja polskiej literatury od czasów staropolskich po kres II Rzeczypospolitej. Wystawione zostały najcenniejsze zabytki piśmiennictwa polskiego zgromadzone w ksiąźnicy bydgoskiej przez sto lat polskiego zarządu. Zaprezentowano różnorodny materiał biblioteczny, wśród których przeważały rękopisy sporządzone ręką autora i często niepublikowane, oraz najcenniejsze druki (stare druki, pierwodruki, wczesne i unikatowe wydania utworów). Nie zabrakło także materiałów ikonograficznych (tj. pocztówki, plakaty, grafiki i rysunki), dokumentów życia społecznego, a także obiektów muzealnych. Na ekspozycji można było znaleźć spuściznę wielu twórców, ale najwięcej miejsca poświęcono takim pisarzom,



1. Karta pocztowa, ilustracja do dzieła *Quo vadis*, 1909, ze zbiorów WiMBP, sygnatura P 801

jak Adam Mickiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz i Maria Konopnicka. Wybór ten wynikał z zasobu biblioteki bydgoskiej. Poniższe sprawozdanie z wystawy nie zawiera opisów wszystkich wyeksponowanych obiektów, a jedynie prezentuje najciekawsze z nich, dotyczące poszczególnych epok literackich.

Wystawa wpisała się w uroczyste obchody setnej rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw do macierzy. Wystawione obiekty wprawdzie nie ilustrowały wydarzeń roku 1920, ale poprzez patriotyczny charakter do nich nawiązywały. Materiały prezentujące włączenie Bydgoszczy do odrodzonego państwa polskiego, a przechowywane w bibliotece, zostały użyczone Muzeum Okręgowemu w Bydgoszczy, gdzie zorganizowano wystawę „Ku wolności. Bydgoszcz 1914-1920”, czynną od 20 stycznia do 10 maja 2020 r. w spichrzach nad Brdą. Wśród wypożyczonych obiektów znalazły się tak cenne pamiątki dziejów miasta, jak odezwa pierwszego komisarycznego prezydenta Jana Maciaszka do mieszkańców miasta z dn. 20 stycznia 1920 r. i afisz promujący uroczyste przedstawienie *Dziadów* Adama Mickiewicza na przyjęcie Wojsk Polskich z dn. 22 stycznia 1920 r.

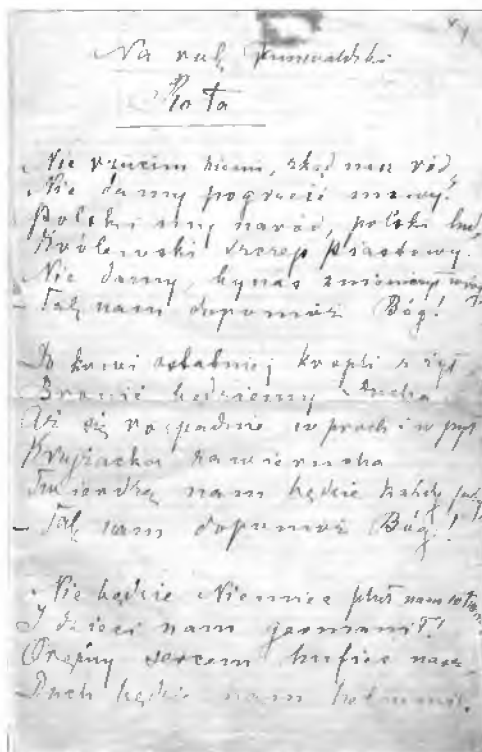
W 1920 r., gdy Bydgoszcz wróciła w granice odrodzonej Rzeczypospolitej, w zasobie Biblioteki Miejskiej było zaledwie 300 poloników. Jak pisał ówczesny dyrektor Witold Belza, „książka polska była wówczas wygnanką”¹. Od tamtej pory minęło sto lat, w ciągu których księgozbiór placówki całkowicie zmienił swój charakter. W tym okresie bywały trudne chwile, kryzysy finansowe często nie pozwalały na zakup nowości wydawniczych i materiałów antykwarycznych. Dodatkowo w latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej zasób biblioteczny odnotował straty, głównie na skutek celowego niszczenia książek polskich. Bohaterską postawą wykazali się pracownicy Polacy, którzy z narażeniem życia chronili polskie zbiory (m.in. zastępca dyrektora dr Michał Nycz przesłuchiwany i torturowany w sprawie ukrycia przed okupantem dokumentów i rękopisów królewskich z kolekcji Kazimierza Kierskiego).

Większość materiałów prezentowanych na wystawie zgromadzona została w dwudziestoleciu międzywojennym, głównie dzięki ofiarności społeczeństwa. W tym okresie różne instytucje, organizacje, towarzystwa, rodziny ziemiańskie i przedstawiciele inteligencji przekazywali swoje kolekcje na rzecz państwa. Dużą rolę w tym procesie odegrał Witold Belza, który w celu wzbogacenia zasobu biblioteki korzystał z prywatnych znajomości z twórcami literatury i kultury polskiej. Świadczy o tym chociażby fragment korespondencji pomiędzy dyrektorem Belzą a Ludomirem Różyckim z 1937 r. Początkowo kompozytor wprost odmówił przesłania swego rękopisu, pisząc: „co do manuskryptu dla Biblioteki

¹ *Sprawozdanie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1920-1927*, Bydgoszcz 1928, s. 4.

Miejskiej, to nie widzę na razie racji. Ostatecznie Bydgoszcz dotychczas wcale się o mnie nie troszczyła i wyrwałbym tym się trochę jak ów Filip z Konopi”². Wówczas Belza odpisał mu w następujący sposób: „co się tyczy rękopisu, o który prosiłem – to jednak nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem Pańskim. Bibliotekę polską od 1920 r. ja prowadzę – ja ją stworzyłem – na moje ręce i dzięki moim stosunkom otrzymała Biblioteka nasza przewspaniałe dary – i miałem zawsze wrażenie, że ktokolwiek cokolwiek Bibliotece naszej dawał – to dawał ze względu na to, że ja jestem jej Dyrektorem. Miasto jako takie nie wchodziło prawie nigdy w rachubę”². Sprawa zakończyła się jednak następującą deklaracją Różyckiego „Manuskrypt dla Pańskiej Biblioteki wynajdę Panu i przywiozę”².

Zabytki polskiej literatury zaprezentowano na wystawie w układzie chronologicznym, zaczynając od epoki staropolskiej. W tej grupie pojawił się *Dworzanin polski*, parafraza traktatu *Il cortegiano* Baltazara Castiglione, dopasowana do polskich realiów. Jej autorem jest Łukasz Górnicki, który za swoje dzieło otrzymał tytuł szlachecki. Pierwsze wydanie ukazało się w 1566 r. Na ekspozycji znalazła się edycja z 1639 r., pochodząca z Biblioteki Ordynacji Skórczewskich na Radomicach-Czerniejewie. Wyeksponowano także dzieła Jana Kochanowskiego, w tym *Psalterz Dawidów*, piękną parafrazę, uważaną za największe osiągnięcie twórczości poety. Woluminy zawierające utwory poety z Czarnolasu charakteryzują się ciekawą proveniencją lub artystyczną oprawą. Wspomniany *Psalterz* należał do dyrektora Gimnazjum Chelmińskiego Wojciecha Łożyńskiego (datowany 7 kwietnia 1835 r.). Inny obiekt, zawierający zbiór dzieł wydany w 1611 r.



2. M. Konopnicka, *Rota*, 1910, ze zbiorów WiMBP, sygnatura Rkp 350 III

² Archiwum Państwowe Bydgoszcz, Akta osobiste Dyr. W. Belzy 1937-1939, sygn. T.1.105a, L. Różycki do W. Belzy, 5.IV.1937, k. 33; W. Belza do L. Różyckiego, 9.IV.1937, k. 36; L. Różycki do W. Belzy, 28.IV.1937, k. 37.

w Krakowie, został oprawiony przez słynnego introligatora lwowskiego – Aleksandra Semkowicza. W zbiorach WiMBP przechowywana jest także spora grupa pierwodruków i pierwszych wydań Ignacego Krasickiego. Na wystawie swoje miejsce znalazł pierwodruk z 1780 r. *Wojny Chocimskiej*, która stanowi pierwszą próbę napisania epepei narodowej. Drugim dziełem była głośna *Monachomachia, czyli wojna mnichów* – bardzo kontrowersyjna ze względu na antyklerykalną treść, co zresztą dziwi z powodu wysokiego stanowiska autora w hierarchii kościelnej. Czasy staropolskie uzupełnia spuścizna Juliana Ursyna Niemcewicza. Obok publikacji tego autora, jak *Powrót posła*, napisany i wydany w 1790 r. w związku z obradami Sejmu Czteroletniego, zaprezentowano też jego rękopis. Chodzi o utwór satyryczny *Wóz rozpędzony*, powstały prawdopodobnie na początku lat 90. XVIII w., który do tej pory nie został wydany drukiem.

Kolejna część ekspozycji poświęcona została epoce romantyzmu. Podzielono ją na dwie grupy. Pierwsza w całości obejmowała spuściznę i materiały dotyczące Adama Mickiewicza. WiMBP posiada bardzo bogate i różnorodne zbiory związane z tą postacią. Niektóre z nich zaprezentowano już na wystawie w 1998 r. zatytułowanej „Typografia i ilustracja Mickiewiczowska”³. Wśród bydgoskich mickiewiczianów przeważają pierwodruki i wczesne wydania dzieł. Rękę wieszczą można było zobaczyć jedynie na kopercie zaadresowanej do Madame Clustine, zamieszkałej w Paryżu. Z pierwodruków cenne są *Sonety*, wydane w Moskwie w 1826 r., wzbogacone o dodatek litografowany: *Sonet V, Widok Czterydahu ze stepów Kozłowa w przekładzie perskim*. Wartościowe, z powodu swej unikatowości, są nielegalne wydania, „zwalczone” przez autora, przez co zachowane w nielicznych egzemplarzach. Jako przykład wymienić można powieść *Konrad Wallenrad*, wydaną w Krakowie 1828 r. przez Henryka Bogusza i Mieczysława Darowskiego. Jest to przedruk petersburskiego pierwodruku z 1828 r. Wydrukowano 500 egzemplarzy, w tym 100 z rycinami, które następnie na polecenie autora wycofano z obiegu. Podobny los spotkał toruńskie wydanie *Pana Tadeusza*, pierwsze na ziemiach polskich (1859 r.). Książka ukazała się bez zgody spadkobierców i wbrew prawom wydawniczym warszawskiego księgarza Samuela Henryka Merzbacha, dlatego została zbojkotowana przez polskich księgarzy. W jednej ze współczesnych gazet zamieszczono następujący apel: *Podobna spekulacja księgarska grzecznie nazywa się kontrfazonem, kontrafakcją, po polsku zaś bez ogródek kradzieżą i karygodnym złodziejstwem, w którym spodziewamy się, że nikt nie zechce brać udziału, ani żaden księgarz polski przez sprzedawanie, ani*

³ *Typografia i ilustracja Mickiewiczowska. Katalog wystawy*, Bydgoszcz 1998, komisarz wystawy – Małgorzata Szczęsnowicz.

nikt z polskiej publiczności przez kupno⁴. Atak na tę publikację był tak skuteczny, że do dziś zachowała się w pojedynczych egzemplarzach i cieszy się sławą największego unikatów wśród edycji narodowej epepei. Niektóre obiekty są cenne ze względu na ich proveniencję, jak paryskie wydanie *Pana Tadeusza* z 1834 r. z tłoczoną pismem ręcznym dedykacją grafika Stefana Witwickiego dla „ziomka, towarzysza i przyjaciela” Antoniego Oleszczyńskiego, który był również poetą i przyjacielem Adama Mickiewicza.

Spuściznę wieszczą wzbogacając dokumenty życia społecznego i materiały ikonograficzne, ilustrujące pamięć o nim, jak np. „Zaproszenie na uroczysty wieczór ku pamięci Adama Mickiewicza”, wystosowane przez Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie w 1898 r., czy karta pocztowa z 1909 r. przedstawiająca „Portret Adama Mickiewicza na Judahu skale”, według obrazu Walentego Wańkowicza. Całość uzupełniają materiały alternatywne w postaci medali. Tu wymienić warto „Medal pamiątkowy z okazji sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju”, wykonany z brązu przez Franciszka Woytycha w 1890 r. Na awersie widać w wieńcu laurowym popiersie mężczyzny, w lewo, półkoliście napis z lewej „Adam Mickiewicz”, z prawej „* 1798 1855 – 1890”. Rewers z kolei ukazuje Panoramę Wawelu, u góry półkoliście napis: „To Obrońca i Wskrzesciel Narodu”.

Epoka romantyzmu zaprezentowana została także poprzez utwory innych jej przedstawicieli. Wymienić tu można *Kordjana*, którego Juliusz Słowacki napisał w Genewie w 1833 r., a wydał anonimowo w Paryżu rok później. Wyjątkowy jest również pierwodruk poematu *Anhelli* Juliusza



3. Karta pocztowa z wizerunkiem Marii Konopnickiej i fragmentem *Roty*, [1910]., ze zbiorów WiMBP, sygnatura P 1044

⁴ „Dziennik Literacki”, Lwów 1859, nr 1, s. 12.

Słowackiego (Paryż 1838). Jest to pesymistyczna prognoza przyszłości polskiej emigracji i jej walki o odzyskanie niepodległości, uznawana za poetycką replikę na *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* A. Mickiewicza. Wśród reprezentantów romantyzmu znajdziemy też Jadwigę Łuszczewską, tworzącą pod pseudonimem Deotyma. Była ona autorką wielu zbiorów wierszy, poematów, dramatów i powieści, a także organizatorką własnego salonu literackiego w Warszawie. W zbiorach biblioteki zachowały się m.in. *Improwizacje i poezje* z 1854 r. oraz rękopiśmienny „Fragment wiersza o Kilińskim”. Na wystawie nie mogło zabraknąć bogatej twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. WiMBP posiada wiele jego rękopisów i pierwodruków. Nic dziwnego, skoro autor ten wydał rekordową liczbę publikacji w historii polskiej literatury, a na światowej liście zajmuje siódme miejsce. Wśród tych pierwszych pojawił się m.in. manuskrypt powieści *Póldiable Weneckie*, подарowany w 1925 r. przez dyrektora Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy ks. Jana Kleina. Cenny jest też wiersz *Błogosławieni*, do którego załączono list autora z zaleceniami dotyczącymi wydania utworu. Z postacią J.I. Kraszewskiego związane są ciekawe dokumenty życia społecznego. W bibliotece bydgoskiej przechowuje się „Program obrzędu pogrzebowego” z 1887 r., który przerodził się w manifestację patriotyczną w Krakowie. Obok tego dokumentu umieszczono „Liść pamiątkowy z nadrukiem” z ostatniego pożegnania pisarza, подарowany placówce przez historyka i publicystę Ernesta Łunińskiego. Warto jeszcze wspomnieć o miedzianym medalu, wybitym w 1879 r., z okazji pięćdziesięciolecia pracy twórczej Kraszewskiego, na koszt Polonii mieszkającej w Dreźnie.

Z epoki pozytywizmu w zasobie biblioteki zachowała się bogata spuścizna Henryka Sienkiewicza, co wynika z popularności tego pisarza w międzywojennej Bydgoszczy i zainteresowania samego W. Belzy (dyrektor stał na czele Komitetu Budowy Pomnika Sienkiewicza, w holu biblioteki umieszczono też popiersie twórcy). Na wystawie znalazły się liczne rękopisy pisarza, m.in. komedia *Zagłoba swatem*, z odręcznym podpisem i adnotacją autora „Nie do druku. Honorarium niewymagalne”, oraz nowela *U źródła*, подарowana przez Józefa Weyssenhoffa. Ciekawostkę stanowią japońskie wydania *Quo vadis*. Pierwsze z 1907 r., zostało подарowane przez polskiego podróżnika Aleksandra Janta-Polczyńskiego z Borów Tucholskich. Inne, z 1928 r., ofiarował Belzie Jan Fryling, radca poselstwa polskiego w Tokio w latach 1927-1930. Zbiór cennych rękopisów i druków uzupełniają liczne materiały ikonograficzne. Wśród nich jest gobelin patriotyczny z jedwabiu z wizerunkiem Henryka Sienkiewicza, a także stare, nierzadko ręcznie kolorowane pocztówki, które ilustrują jego utwory, głównie *Trylogię* i *Quo vadis*. Ich druku podjęło się Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, jedno z wiodących

wydawnictw pocztówek na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. Obok materiałów ikonograficznych umieszczono medale pamiątkowe, np. projektu Wincentego Trojanowskiego i wybity z brązu w Paryżu w 1900 r. Szczególnie bogaty rewers przedstawia wypukły pomnik siedzącego mężczyzny z wklęsłym napisem: „Roma”. W środkowej części umieszczono wypukłą, stojącą na tle gałązki palmowej, postać kobiecą, widzianą z prawego profilu, trzymającą w lewej ręce krzyż, a prawą piszącą „Quo vadis” (wklęsło). Z prawej strony dodano tytuły 20 utworów H. Sienkiewicza, pierwszy „Na marne”, ostatni „Krzyżacy”.

Kolejna część ekspozycji przedstawia spuściznę najslynniejszych pisarek polskich, przedstawicielek trzech epok literackich: pozytywizmu, Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Umieszczono tu utwory m.in. Elizy Orzeszkowej, Marii Dąbrowskiej i Gabrieli Zapolskiej. Uwagę zwraca rękopis dramatu *Jesiennym wieczorem*, wyjątkowy w twórczości Zapolskiej, która po tematykę narodowyzwoleńczą sięgała sporadycznie. Na karcie tytułowej Zapolska umieściła następującą dedykację: „Helenie Modrzejewskiej z prośbą o odtworzenie Lory Autor”. Organizatorzy wystawy najwięcej uwagi poświęcili twórczości Marii Konopnickiej, ksiąźnica bydgoska posiada wiele jej rękopisów, np. *Na wylomie* i *W trójkrołowy wieczór*, podarowane przez Marię Grzymałę-Siedlecką (wdowa po Adamie), oraz stosunkowo niedawno nabyty w drodze zakupu antykwarycznego (w 1989 r.) wiersz *Nie skarż się*, z grafiką przedstawiającą zamek w Czerwonym Dworze, majątności Tyszkiewiczów. Najcenniejszym zabytkiem rękopiśmiennym biblioteki bydgoskiej jest jedyny zachowany na świecie egzemplarz *Roty*. Wiersz powstał w 1910 r. w Nicei i był odpowiedzią poetki na politykę rządu pruskiego zmierzającą do wynarodowienia Polaków. 17 lutego, w związku z obchodami Roku Grunwaldzkiego, autorka przesłała autograf utworu do Józefa Watry-Przewłockiego, redaktora „Gazety Polskiej” w Chicago, od którego ksiąźnica zakupiła manuskrypt w 1935 r. Rok później placówka wzbogaciła się o rękopis kompozycji muzycznej, podarowany przez Feliksa Nowowiejskiego. „Bydgoskie rękopisy *Roty*” szczęśliwie uniknęły zniszczenia w okresie II wojny światowej. W 1940 r. były głównym eksponatem wystawy zorganizowanej przez okupanta w Bydgoszczy, Gdańsku i Berlinie pt. „Jak Polacy wzbudzali nienawiść przeciw narodowi niemieckiemu”. Obecnie *Rota* Marii Konopnickiej jest jedną z najbardziej znanych polskich pieśni patriotycznych i wyjątkowym skarbem ksiąźnicy bydgoskiej.

Ostatnia część ekspozycji poświęcona została twórczości pisarzy Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Pojawił się tu pierwodruk *Legendy* z 1897, pióra Stanisława Wyspiańskiego. Autor umieścił własnoręczną dedykację na wyklejce górnej okładziny, a kartę tytułową ozdobił stylizowanym kwiatem

(rozkwitłym mniszkiem). Do tej publikacji dodano pocztówki z 1912 r., promujące ówczesne przedstawienie *Legionu* Wyspiańskiego, które odbyło się w Teatrze Krakowskim – III Colosseum. W zbiorze biblioteki zachowały się także rękopisy Jana Kasprowicza. Do jednego z nich, zawierającego *Ucztę Herodyady*, dołączono list Marii Kasprowiczowej do dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Warto wspomnieć także spuściznę Władysława Reymonta, zwłaszcza pierwsze wydanie powieści *Chłopi* z 1904 r., która została nagrodzona Literacką Nagrodę Nobla. Obok druku umieszczono oryginalną fotografię z własnoręczną dedykacją autora. W zbiorze biblioteki zachowały się również liczne rękopisy utworów Kornela Makuszyńskiego. Wynika to z przyjaznej relacji, jaka łączyła pisarza z dyrektorem W. Belzą. W 1935 r. pisarz podarował księżnicy liczne manuskrypty, jak zbiór opowiadań *Śmieszni ludzie czy wiersz Śpiew zwycięski*. Z tej części ekspozycji wymienić trzeba również wyjątkowe dzieło Juliana Tuwima, pt. *Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksiężskie*, które w 1924 r. wydał Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”. Jest to unikatowy pierwodruk, a same dzieło próbą antologii polskiej literatury magicznej, zawierające przedruki z dzieł rzadkich, stanowiących najczęściej *białe kruki*, szerszemu ogółowi raczej nieznanymi. Nie mogło zabraknąć też ręki pisarza, dlatego obok publikacji zamieszczono jeden z zachowanych rękopisów, zawierający wiersz *Hymn narodowy lasu*.

Podstawową część wystawy „Sto lat u siebie”, złożoną przede wszystkim z rękopisów i druków, uzupełniają zbiory multimedialne. Wśród nich są płyty analogowe z inscenizacją utworów literackich, jak np. libretto opery według tragedii Jana Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*, która miała miejsce w Teatrze Wielkim – Opera Narodowa (Warszawa) w 1966 r. Inne to słuchowisko muzyczne *Latarnik* H. Sienkiewicza, wykonane w Teatrze Wyobraźni, z Aleksandrą Śląską i Władysławem Hańcżą w rolach głównych. Przeważającą część zbiorów multimedialnych, zaprezentowanych na ekspozycji, stanowią płyty, na których znani aktorzy recytują bądź śpiewają poezje (np. Andrzej Łapicki czyta *Sonety krymskie*, ok. 1966 r.). Ciekawe są też plakaty filmowe z lat 70. XX w., promujące ekranizację najslawniejszych dzieł polskiej literatury, docenione przez znawców kinematografii (jak *Ziemia obiecana* w reżyserii i według scenariusza Andrzeja Wajdy). Pomiędzy zbiorami bibliotecznymi urządzono przykładową pracownię literacką, do której obiekty muzealne, tj. wizytownik, świecznik i podstawka pod pióro, użyczone zostały z Izby Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego.

Zbiory specjalne, tj. rękopisy, materiały ikonograficzne i alternatywne, a także pierwodruki i unikatowe publikacje na co dzień są pieczołowicie przechowywane w magazynach biblioteki i niedostępne dla publiczności. Można je zobaczyć, jedynie prowadząc badania naukowe bądź na wystawach czasowych. Ostatnią

ekspozycję, prezentującą zabytki polskiej literatury z zasobu ksiąźnicy bydgoskiej, zorganizowano w celu uświetnienia uroczystych obchodów stulecia powrotu Pomorza i Kujaw do macierzy. Wystawa czynna była dość krótko, jedynie dwa tygodnie. Na dłuższą ekspozycją materiałów, zwłaszcza rękopisów nie pozwoliło zagrożenie charakterystycznym blaknięciem pod wpływem światła dziennego. W tym czasie ekspozycję zobaczyło 421 osób, w tym 20 grup (liczących w sumie 214 osób) oprowadzonych przez przewodnika i 207 osób indywidualnych. Zaprezentowane na niej obiekty zgromadzono w ciągu stu lat polskiej działalności biblioteki, która powstała przecież jako placówka niemiecka. Większość zabytkowych zbiorów literackich nabyto w dwudziestoleciu międzywojennym, tym godniejsza szacunku jest postać Witolda Bełzy, wielkiego patrioty, znawcy i miłośnika książek, który dziś zasłużenie patronuje ksiąźnicy bydgoskiej.



4. Fotografia Kornela Makuszyńskiego z własnoręcznym podpisem pisarza, ze zbiorów WiMBP

Jacek Woźny (rec.)

„Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce. Tom 1. Powiat bydgoski”,

**red. Wojciech Chudziak, Jacek Bojarski, Wrocław 2019, ss. 238,
Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut
Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu**

Badania nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na ziemiach polskich weszły w drugiej dekadzie XXI w. na nowy etap. Projekt badawczy realizowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki w latach 2015-2019, noszący tytuł *Atlas grodzisk wczesnośredniowiecznych z obszaru Polski* (nr rej. 11H13021382), zwieńczony został wydaniem regionalnych opracowań monograficznych, spośród których tom pierwszy obejmuje grodziska z powiatu bydgoskiego, w tym również leżące w Bydgoszczy i jej okolicach. Kierownikiem całego ogólnopolskiego projektu NPRH jest Sławomir Moździoch, redaktorami serii wydawniczej zostali: Wojciech Chudziak, Sławomir Moździoch i Jacek Poleski, natomiast redaktorami pierwszego tomu są Wojciech Chudziak i Jacek Bojarski. Wszyscy wymienieni naukowcy są wybitnymi specjalistami w zakresie archeologii średniowiecznej. Oprócz nich do grona autorów, którzy przygotowali teksty o grodach z powiatu bydgoskiego należą również: Patryk Banasiak, Piotr Błędowski i Dariusz Poliński. Wszystkie tomy składające się na cykl *Wczesnośredniowiecznych grodzisk w Polsce*, posiadają podobną strukturę. W tomie pierwszym *Powiat bydgoski* oprócz wprowadzenia *Od redakcji serii* (Wojciech Chudziak, Sławomir Moździoch, Jacek Poleski), zamieszczono na początku *Zagadnienia wstępne* (Wojciech Chudziak, Jacek Bojarski), obejmujące uwagi ogólne, położenie fizjograficzne, historię badań, podstawy chronologii oraz układ katalogu i sposób prezentacji źródeł. Największą część recenzowanego tomu zajmuje katalog grodzisk wczesnośredniowiecznych z powiatu bydgoskiego. Składają się na niego następujące obiekty: Bydgoszcz-Fordon (stanowisko 150) (Jacek Bojarski), Bydgoszcz-Stare Miasto (stanowisko 1) (Jacek Bojarski,

Wojciech Chudziak), Bydgoszcz-Zamczysko (stanowisko 70) (Jacek Bojarski, Patryk Banasiak), Pawłówek, gm. Sicienko (stanowisko 11) (Piotr Błędowski, Wojciech Chudziak), Pień, gm. Dąbrowa Chelmińska (stanowisko 1) (Dariusz Poliński), Stary Dwór, gm. Koronowo (stanowisko 1) (Jacek Bojarski, Wojciech Chudziak) oraz Strzelce Dolne, gm. Dobrcz (stanowisko 1) (Jacek Bojarski, Patryk Banasiak). Monografię zamyka obszerna *Bibliografia*, zawierająca źródła kartograficzne, źródła pisane i literaturę przedmiotu. Wzbogaceniem edytorskim omawianej książki są tłumaczone w języku angielskim *Wprowadzenie od redaktorów* oraz *Zagadnienia wstępne*.

Ujednoliconą strukturę posiadają również poszczególne pozycje katalogu grodzisk wczesnośredniowiecznych z powiatu bydgoskiego, co wprowadza ład i przejrzystość do prezentacji siedmiu opisywanych stanowisk archeologicznych (Bydgoszcz-Fordon, Bydgoszcz-Stare Miasto, Bydgoszcz-Zamczysko, Pawłówek, Pień, Stary Dwór, Strzelce Dolne). Charakterystyka grodzisk rozpoczyna się od omówienia warunków środowiska fizycznogeograficznego, w tym sieci hydrograficznej i stosunków glebowych. Następnym elementem jest ogólny opis stanowiska, dotyczący zarówno jego pierwotnej, jak i współczesnej postaci. W dalszej kolejności autorzy prezentują historię badań i opracowań grodziska, jak również zakres archeologicznych prac badawczych, które przeprowadzone zostały na jego terenie. Po ukazaniu danych archiwalnych, kolejny punkt katalogu grodzisk zawiera analizę stratygrafii kulturowej i pozostałości zabudowy, odkrytych od początku rozwoju zainteresowań danym obiektem. Omawiane jest również zaplecze osadnicze grodzisk. Następny element strukturalny katalogu dotyczy określenia chronologii grodziska. Główną rolę odgrywają w tym względzie szczegółowe analizy zabytków ruchomych, zwłaszcza ceramiki naczyniowej i zabytków metalowych. Ostatnimi punktami opisu grodzisk z powiatu bydgoskiego są informacje dotyczące zasobów archiwalnych, z których pochodzą informacje źródłowe, oraz zbiorów muzealnych, w których znajdują się zabytki pozyskiwane w poszczególnych fazach badań wykopaliskowych. Wszystkie elementy strukturalne katalogu grodzisk z powiatu bydgoskiego są bardzo bogato ilustrowane fotografiami, planami stanowisk, rysunkami wybranych zabytków i wykresami ilustrującymi wyniki specjalistycznych analiz, jak na przykład datowań radiowęglowych materiałów organicznych wydobytych podczas badań wykopaliskowych.

Pod względem nowoczesnej formy prezentacji grodzisk wczesnośredniowiecznych z Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego recenzowana monografia radykalnie wzbogaca dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie. Redaktorzy monografii wydzielili cztery etapy badań nad grodziskami obecnego powiatu bydgoskiego.

Etap pierwszy obejmuje początki profesjonalnych studiów nad osadnictwem grodowym powiatu bydgoskiego pod koniec XIX w., które należy wiązać z działalnością polskiego archeologa Gotfryda Ossowskiego z Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu, niemieckiego lekarza, antropologa i archeologa Abrahama Lissauera z gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego, a także z aktywnością Niemieckiego Towarzystwa Historycznego w Bydgoszczy. W tym okresie powstał zasadniczy zręb listy grodzisk wczesnośredniowiecznych znanych obecnie z omawianego obszaru (Bydgoszcz-Stare Miasto/ Bromberg, Bydgoszcz-Fordon/ Fordon, Stary Dwór/ Koronowo/ Crone, Pawłówek/ Prondy Mühle, Bydgoszcz-Zamczysko/ Talheim). W tym czasie jedynie grodzisko w centrum Bydgoszczy oraz nadwiślańskie grodzisko w ówczesnym Fordonie były badane wykopaliskowo. Niewiele wiadomo o badaniach prowadzonych na grodziskach w Pawłótku i Starym Dworze/ Koronowie.

Etap drugi to nowe studia nad obiektami obronnymi z wczesnego średniowiecza, które zainicjowane zostały pracą analityczno-źródłową z 1924 r., zawierającą katalog grodzisk znajdujących się w granicach „Provinz Posen”. Po raz pierwszy w zestawieniu obiektów z omawianego obszaru uwzględniono również grodzisko w Strzelcach Dolnych. Opisano także grodzisko z Bydgoszczy-Szwederowa. Jak dotąd żadnych jego śladów archeologicznych nie potwierdzono. W wykazie P. Schumachera jest też drugie grodzisko z Koronowa, dotąd badane tylko powierzchniowo, określone jako *Kaiser Wilhelm – Schanze*. W okresie międzywojennym opublikowane zostały także najważniejsze monografie polskich historyków i archeologów poświęcone wczesnośredniowiecznemu osadnictwu w Wielkopolsce i na Pomorzu. Pierwszą z nich jest opracowanie Władysława Łęgi z 1930 r., dotyczące kultury Pomorza we wczesnym średniowieczu. Uwzględniono w nim grodziska leżące w powiecie bydgoskim (Bydgoszcz I-II, Pawłówek, Koronowo I-II, Strzelce, Zamczysko, Fordon). W pracy tej zamieszczone zostały także wiadomości o leżącym na prawym brzegu Wisły grodzie w Pniu. Drugim fundamentalnym opracowaniem źródeł wczesnośredniowiecznych jest monografia Władysława Kowalenki z 1938 r., dotycząca grodów wielkopolskich. Powielono w niej większość informacji z prac P. Schumachera i W. Łęgi. Dodano natomiast domniemane grodzisko w Bydgoszczy-Czersku Polskim, stanowiące zapewne zabezpieczenie przeprawy przez Brdę w okresie późnego średniowiecza.

Etap trzeci studiów nad grodziskami wczesnośredniowiecznymi z powiatu bydgoskiego rozpoczął się po drugiej wojnie światowej i trwał do lat 80. XX w. Jego pierwszym elementem była publikacja niektórych obiektów grodowych z powiatu bydgoskiego w 1950 r. przez Witolda Hensla w I tomie *Studiów i materiałów do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, niewnosząca jednak

zasadniczo nic nowego w tej kwestii. Zdecydowanie ważniejsze były artykuły na temat prac wykopaliskowych prowadzonych w latach 1958-1960 przez L.J. Rauhutów i C. Potemskiego na terenie grodziska w Fordonie. Badania przeprowadzono także w Bydgoszczy-Zamczysku oraz w Strzelcach Dolnych. Ukazywały się nowe sprawozdania i katalogi stanowisk, przygotowane między innymi przez C. Potemskiego, B. Zielonkę i E. Dygaszewicz. W tym okresie wyszło również syntetyczne opracowanie G. Wilkego, dotyczące osadnictwa wczesnośredniowiecznego w Bydgoszczy i najbliższej okolicy, stanowiące podsumowanie ówczesnego stanu wiedzy na temat grodzisk omawianego regionu i zamknięcie określonego stadium ich badań.

Od połowy lat 90. XX w. rozpoczął się czwarty etap rozpoznania grodzisk wczesnośredniowiecznych z powiatu bydgoskiego, związany początkowo przede wszystkim z powołaniem interdyscyplinarnego Zespołu do Badań Dziejów Bydgoszczy pod kierunkiem Jadwigi Chudziakowej, powstałego z inicjatywy Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Bydgoszczy i Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności UMK w Toruniu. W ramach działalności tego zespołu podjęto, jako jedno z zadań badawczych, badania reliktyw grodu bydgoskiego przy ul. Grodzkiej. Szczególne znaczenie miało dla nich zastosowanie metody dendrochronologicznej, która umożliwiła szczegółowe wnioskowanie o okresie funkcjonowania ośrodka i jego interpretację w kontekście historycznym. Z działalnością Zespołu do Badań Dziejów Bydgoszczy powiązana była aktywność archeologów z UMK na innych grodziskach z powiatu bydgoskiego. Przebadano wówczas stanowiska: Bydgoszcz-Fordon „Wyszogród” (1991), Bydgoszcz-Zamczysko (1993), Strzelce Dolne (1993), Pawłówek (1994) i Koronowo (1995). Ze względu na potrzeby konserwatorskie, powracano jeszcze kilkakrotnie do badania tych obiektów, jak np. grodu bydgoskiego (1995-1997, 2007), grodziska w Pawłówniku (2008-2013) czy grodziska w Bydgoszczy-Fordonie „Wyszogród” (2012-2013, 2015-2016). Odrębny projekt naukowy objął struktury osadnicze z wczesnego i późnego średniowiecza w Pniu, po wschodniej stronie Wisły. Podsumowaniem wcześniejszych etapów badań nad osadnictwem grodowym z powiatu bydgoskiego jest recenzowany katalog, przygotowany w 2019 r. pod redakcją Wojciecha Chudziaka i Jacka Bojarskiego.

Za podstawę datowania omawianych obiektów przyjęto wyniki analizy typologiczno-porównawczej ceramiki naczyniowej oparte na schematach periodyzacyjnych wypracowanych dla sąsiedniej ziemi chełmińskiej, uzupełnione wynikami badań nad ceramiką naczyniową pochodzącą z grodzisk w Bydgoszczy-Starym Mieście i Pawłówniku. Wykorzystany w katalogu schemat składa się z czterech faz obejmujących całe wczesne średniowiecze. Faza pierwsza sięgała od 2. połowy

VII do 1. połowy IX w. Charakterystyczne były dla niej niezdobione naczynia ręcznie lepiące i przykrawędnie obtaczane nawiązujące do naczyń typu Sukow (Pień, faza I; Stary Dwór; Bydgoszcz-Zamczysko faza I). Faza druga obejmowała przedział od 2. połowy IX do 1. połowy X w. Występowały w tym okresie głównie naczynia typu Menkendorf, częściowo obtaczane i zdobione narzędziem wielozębnym (Bydgoszcz-Zamczysko faza II). Faza trzecia trwała od 2. połowy X w. przez cały XI w. Charakteryzowała się występowaniem ceramiki całkowicie obtaczanej przy współdziałaniu naczyń częściowo obtaczanych (Strzelce Dolne; Pień, faza II-III; Bydgoszcz-Stare Miasto, faza I-III; Bydgoszcz-Fordon, faza I-II; Pawłówek, faza II). Faza czwarta obejmowała okres od XII w. do połowy XIII w. Typowe były wówczas naczynia całkowicie obtaczane z silnie wyodrębnioną szyjką, nawiązujące do stylu Vipperow (Bydgoszcz-Fordon, faza III; Pień, faza IV; Stary Dwór, faza III). Chronologia oparta na przemianach typologicznych ceramiki naczyniowej wsparta jest w recenzowanym katalogu wykazem prób radiowęglowych. Potwierdzają one, że najwcześniejsze obiekty grodowe pochodzą z Bydgoszczy-Zamczyska i Pnia, natomiast najdłużej funkcjonowała osada obronna Bydgoszcz-Fordon „Wyszogród”.

Pierwszym z opisanych w katalogu stanowisk jest grodzisko Wyszogród w Bydgoszczy-Fordonie, ulokowane przy krawędzi VI terasy erozyjno-akumulacyjnej Wisły. Znaczna jego część, prawdopodobnie ponad 2/3 powierzchni, uległa zniszczeniu w wyniku podmywania przez nurt rzeki. Wymiary zachowanej części grodziska na linii NE-SW wynoszą 185 m, na linii NW-SE około 75 m, a jego całkowita powierzchnia to 1,05 ha. Najstarsze informacje źródłowe dotyczące Wyszogrodu zawarte zostały w Kronice Galla Anonima pod rokiem 1113, gdzie opisane zostały wydarzenia związane ze zdobyciem położonego przy ujściu Brdy *castellum Visegrad*. Znany z licznych późniejszych wzmianek źródłowych gród do literatury historycznej wprowadził w połowie XIX w. Ludwik Giesbrecht. Prawidłowej identyfikacji terenowej dokonał jednak Abraham Lissauer. Zainicjował on też w 1886 r. pierwsze wykopaliska na tym obiekcie. O ile wewnątrz grodu zbadano w latach 1958-1960, to jego sąsiedztwo rozpoznane zostało dokładnie dopiero po 1990 r., dzięki zaangażowaniu naukowców z UMK w Toruniu. Bezpośrednio na zewnątrz wałów grodziska zlokalizowano osadę otwartą, która zajmuje rozległy teren o powierzchni ponad 4 ha. W odległości kilkudziesięciu metrów na wschód od wału odsłonięto pozostałości cmentarzyska szkieletowego. Wśród najciekawszych obiektów nieruchomości z osady otwartej, odkrytych przez badaczy z Torunia, wymieniony jest w omawianym katalogu budynek mieszkalny z podpiwniczeniem o rozmiarach 7,5 na 5,0 m. Zachowały się resztki jego drewnianych ścian w konstrukcji zrębowej. Z nawarstwień piwnicy budynku wydobyto liczny

zespół materiałów źródłowych: ponad 2800 fragmentów naczyń ceramicznych, około 1300 kości zwierzęcych, a także 70 przedmiotów wydzielonych, jak żelazne noże, skoble, igły, szydła, klucz i grot. Prostopadle do zachodniej ściany budynku przebiegało ogrodzenie w postaci plotu-plecionki, które ograniczało obszar zajęty przez jamy paleniskowe i magazynowe, związane z budynkiem. Z uwagi na wielkość budynku oraz jego lokalizację blisko wjazdu do grodu uznano, że mógł on pełnić funkcję karczmy. Do interesujących osiągnięć badawczych, opisanych w recenzowanym katalogu, należy również potwierdzenie historycznej przeprawy, istniejącej na wysokości dzisiejszego Fordonu. Syntetyczna charakterystyka Wyszogrodu uzupełniona została przez redaktorów obszernym materiałem ilustracyjnym, publikowanym w tej postaci pierwszy raz, jak np. wybrane ryciny i fotografie z zasobów archiwalnych Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy oraz plany sytuacyjne i fotografie wykonane podczas ekspedycji UMK badających grodzisko i jego otoczenie. Jak zaznaczają redaktorzy, nie jest to jeszcze pełne opracowanie analityczno-źródłowe, ale dobry punkt wyjścia do przygotowania monografii tego stanowiska z uwzględnieniem najnowszych wyników badań.

Druga pozycja w katalogu wczesnośredniowiecznych grodzisk powiatu bydgoskiego to dawny gród i podgrodzie w centrum Bydgoszczy, oznaczone w mieście jako stanowisko archeologiczne nr 1. Brak zachowanych śladów terenowych grodziska był powodem niewielkiego zainteresowania historyków i archeologów tym miejscem, zlokalizowanym u zbiegu ulic Grodzkiej i Przy Zamczysku, choć pierwsze wzmianki źródłowe na jego temat pochodzą już z XIII w. i pojawiają się w kolejnych stuleciach. Na ślady warowni natrafiono podczas rozbiórki ruin zamkowych w latach 90. XIX w. Niewiele wniosły nadzory archeologiczne w sąsiedztwie stanowiska w 1963 i 1970 r. Dopiero po powstaniu Zespołu do Badań Dziejów Bydgoszczy w 1992 r. rozpoczęto systematyczne badania grodu bydgoskiego, trwające z przerwami do ostatnich lat. Podjęte po ich zakończeniu prace analityczne wciąż nie zostały ukończone i podsumowane monograficzną publikacją. Z tego powodu szczególnie cenny jest omawiany katalog grodzisk, bowiem w sposób obecnie najpełniejszy i najaktualniejszy prezentuje wyniki badań grodziska Bydgoszcz-Stare Miasto, stan. 1. Niezwykle istotny w tym wypadku jest też materiał ilustracyjny, w postaci fotografii, planów i wykresów, które w takim zestawieniu nie były dotąd publikowane. Znajdujemy między innymi plan odkrytych reliktyw zabudowy drewnianej, plan konstrukcji skrzyniowo-hakowej wału, diagram dendrodat uzyskanych z elementów konstrukcyjnych wału, dokładne fotografie konstrukcji skrzyniowo-hakowej wału, fotografie konstrukcji kratownicowej pod nawierzchnią ulicy grodu bydgoskiego, fotografie reliktyw

chat, fotografie drewnianych umocnień brzegowych i wiele innych cennych dokumentacji z badań oraz rysunków zabytków ruchomych.

W starszej literaturze przedmiotu grodzisko z Bydgoszczy-Starego Miasta datowane było ogólnie na okres wczesnego średniowiecza. Redaktorom recenzowanego katalogu do określenia chronologii grodu posłużyły wyniki analizy typologiczno-porównawczej naczyń ceramicznych pozyskanych z reliktyw zabudowy z badań 1993-1995 oraz badań w 2007 r., wspartych analizą wybranych przedmiotów o węższych ramach chronologicznych, a przede wszystkim dendrodaty drewnianych elementów wału i w przypadku datowania reliktyw zabudowy analizy radiowęglowe. Na tej podstawie badacze wydzielili fazę przedgrodową zasiedlenia wyspy datowaną na 1. ćwierć XI w., oraz dwie fazy grodowe, synchronizowane z trzema etapami budowy i naprawy wału przypadającymi na lata 1038-1102. O ostatecznym opuszczeniu grodu zdecydowało jego spalenie. Niestety, według redaktorów katalogu, trudno podać w tym przypadku dokładną datę, jak również powiązać ten fakt z konkretnymi wydarzeniami historycznymi. Jak uznają redaktorzy, informacje źródłowe o kasztelanie bydgoskim z 1. połowy XIII w. wcale nie muszą świadczyć o istnieniu grodu w jego pierwotnej formie. Niewykluczone, że w tym czasie zamieszkiwana była tylko jego wyżej położona zachodnia część, dodatkowo ufortyfikowana, związana z osobą namiestnika książęcego. Wielką skalę dalszych analiz, prowadzących do przygotowania w przyszłości monografii grodu bydgoskiego, obrazują wskazane przez redaktorów zbiory ze wszystkich dotychczasowych prac wykopaliskowych na stanowisku 1 w Bydgoszczy-Starym Mieście, obejmujące ponad 50 tysięcy fragmentów wczesnośredniowiecznych naczyń ceramicznych, kilkaset wyjątkowych zabytków wydzielonych, ponad 20 tysięcy kości zwierzęcych, liczne próby węgla drzewnych i innych materiałów organicznych, nie zapominając o drewnianych elementach konstrukcyjnych wału.

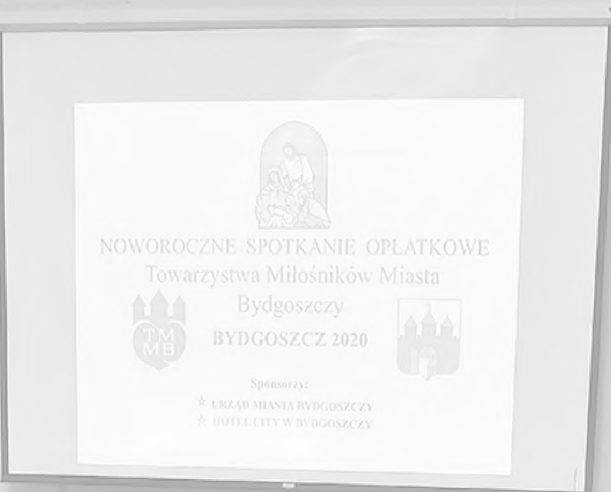
Trzecim stanowiskiem omawianym w katalogu wczesnośredniowiecznych grodzisk z powiatu bydgoskiego jest jednoczłonowe grodzisko w Bydgoszczy-Zamczysku. Stanowisko ulokowane jest na zachodnim skraju wydłużonego cypla wysoczyznowego o orientacji E-W, przy krawędzi Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej. Powierzchnia grodziska wynosi około 1800 m². Stanowisko do literatury wprowadzono w latach 80. XIX w. ze względu na odkrycia grobów ciałopalnych popielnicowych z wczesnej epoki żelaza. W 1910 i 1912 r. badania powierzchniowe prowadził na nim Konrad Kothe. W wyniku późniejszych wykopalisk Jacka Delekty w 1938 r. odkryto relikty osady kultury łużyckiej i pozostałości wczesnośredniowiecznego grodziska. W trakcie badań w 1993 r. Wojciech Chudziak zweryfikował wcześniejsze ustalenia i przedstawił nowe interpretacje stanowiska nr 70 w Bydgoszczy-Zamczysku. Do tej pory grodzisko datowane

było ogólnie na okres wczesnego średniowiecza. Redaktorzy katalogu podeszli do tej hipotezy z dużą ostrożnością, ze względu na współwystępowanie na stanowisku ceramiki z wczesnej epoki żelaza i wczesnego średniowiecza. Według nich relikty wału grodu oraz dookolnej fosy pochodzą z wczesnej epoki żelaza, podobnie jak jamy kulturowe i pozostałości studni odkryte na majdanie. Prawdopodobnie istniejąca we wczesnym średniowieczu zabudowa miała nietrwały (tymczasowy) charakter. Nie można wykluczyć, że wykorzystywano również pochodzący z poprzedniego okresu użytkowania tego miejsca dookolny rów oraz studnię, w obrębie których obok naczyń lużyckich wystąpiły ułamki naczyń wczesnośredniowiecznych typu Feldberg, datowanych na 2. połowę VII i VIII w. Większą wiarygodność posiadają ustalenia dotyczące chronologii osady usytuowanej bezpośrednio na zachód od omawianego stanowiska. W oparciu o analizę stylistyczno-technologiczną naczyń jej użytkowanie określono na przełom VII/VIII w. Niestety zaginęła dokumentacja z przedwojennych badań archeologicznych, natomiast pozostałe nieliczne materiały, przechowywane są w Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowym w Toruniu i Instytucie Archeologii UMK.

Poza trzema grodziskami z Bydgoszczy recenzowany katalog zawiera opisy czterech innych wartościowych stanowisk z powiatu bydgoskiego. Są to stanowiska w Pawłótku, gm. Sicienko, Pniu, gm. Dąbrowa Chelmińska, Starym Dworze, gm. Koronowo, i Strzelcach Dolnych, gm. Dobrez. Każdy z tych punktów katalogu wnosi wiele nowych, do tej pory nie publikowanych informacji, zwłaszcza cenne ujęcia kartograficzne, fotografie z badań archeologicznych i datowania materiału zabytkowego. Przykładem takiego ujęcia jest grodzisko w Pawłótku, ulokowane w strefie kontaktu dwóch jednostek krajobrazowych: sandru Brdy i Kotliny Toruńskiej. Mimo że pierwsze odkrycia na nim dokonane były już w XIX w., stanowisko w znacznym stopniu uległo zniszczeniu przez działalność militarną i gospodarczą. W chwili obecnej najlepiej zachowana jest wschodnia partia grodziska, gdzie znajduje się niewielka pozostałość wału ziemnego. Badania ratownicze prowadzone w ostatniej dekadzie na grodzisku w Pawłótku sprawiły, że stanowisko doczekało się bogatej literatury przedmiotu, głównie o charakterze sprawozdawczym. Brakuje jednak według redaktorów recenzowanego katalogu kompleksowego opracowania analityczno-źródłowego. Stanowisko warte jest takiego ujęcia ze względu na obfitość cennych znalezisk z lat 2008-2013, jak monety, odważniki i zausznice, przedmioty luksusowe, które dowodzą ważnego statusu grodu w Pawłótku, funkcjonującego w przedziale około 40-50 lat przypadającym głównie na okres panowania Bolesława Śmiałego i jego następców Władysława Hermana i Bolesława

Krzywoustego (lata 60. XI w. – początek XII w.). Wyjątkową rangę na tle pozostałych grodzisk wymienianych w katalogu posiada stanowisko w miejscowości Pień, na wschodnim brzegu Wisły. Grodzisko dwuczłonowe charakteryzuje kilka etapów użytkowania: faza pierwsza (przedgrodowa) datowana na 2. połowę VII-VIII wieku; faza druga (grodowa) datowana od początku X do przełomu X/XI w.; faza trzecia (domniemany gród?) datowana na schyłek X – 1. ćwierć XI w.; faza czwarta (osada otwarta – domniemany gród?) datowana od około 2. ćwierć XI do połowy XII w.; faza piąta (funkcjonowanie siedziby krzyżackiego prokuratora) datowana na późne średniowiecze. Grodzisko jednoczłonowe w Starym Dworze związane jest z początkami zasiedlenia okolic Koronowa, mimo że w średniowiecznych źródłach brak jest o nim wzmianek. Do literatury przedmiotu zostało wprowadzone w XIX w. przez G. Ossowskiego i A. Lisauera, gdy przeprowadzono pierwsze rozpoznanie stanowiska. Systematyczne badania wykopaliskowe przeprowadzono w Starym Dworze dopiero w 1995 r. Archeolodzy z UMK wyróżnili trzy fazy zasiedlenia grodziska: starszą z 2. połowy VIII w., środkową, określoną na przełom VIII/IX w., i młodszą, datowaną do XII w., podobnie jak sąsiadująca z grodziskiem osada otwarta. Materiały i dokumentacje z badań przechowywane są w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Toruniu i Bydgoszczy oraz Instytucie Archeologii UMK. Ostatnią pozycję recenzowanego katalogu stanowi grodzisko w Strzelcach Dolnych. Jest ono ulokowane w strefie krawędziowej wysoczyzny na wyraźnie wyodrębnionym cyplu terenowym. Grodzisko jednoczłonowe o powierzchni około 4300 m² obejmuje sztucznie odciętą wałem część tego cypla. Wzmianki o obiekcie pojawiały się od XIX, jednak pierwsze badania wykopaliskowe przeprowadzono na nim dopiero w 1963 roku. Niestety ich wyniki nie zostały opracowane, a część dokumentacji uległa zagubieniu. Ponownie grodzisko badano w 1992 i 1993 r. Wysokie walory poznawcze stanowiska w Strzelcach Dolnych związane są między innymi ze skarbem dirhemów arabskich odkrytych tam w 1969 r. Na podstawie analizy zabytków ruchomych redaktorzy katalogu zaproponowali wyróżnienie dwóch etapów zasiedlenia grodu: fazę pierwszą datować należy na 2. połowę X w., z możliwością rozszerzenia jej również na 1. część tego stulecia, natomiast fazę drugą na XI w. i początek 1. połowy XII w. Wiek sąsiedniej osady podgrodowej określono w szerokich ramach na VIII-XI w. Mimo braku pełnej dokumentacji stosunkowo bogate zbiory zabytków z badań grodziska w Strzelcach Dolnych przechowywane są w Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy oraz Instytucie Archeologii UMK w Toruniu. Wszystkie opisane w katalogu wczesnośredniowieczne grodziska z powiatu bydgoskiego dowodzą istotnej roli Bydgoszczy i jej okolic w strukturach osadniczych, gospodarczych

i politycznych ziem polskich, a także powiązań ze znacznie odleglejszymi terytoriami. Książka przygotowana pod redakcją W. Chudziaka i J. Bojarskiego godna jest włączenia do kanonu historiograficznego regionu i zbioru najważniejszych bydgoszczanów.



KRONIKA



Sprawozdanie z działalności TMMB w 2020 roku

Papieskie błogosławieństwo dla Koncertów Maryjnych z Różą

Niestety, z uwagi na szerzącą się wciąż pandemię musieliśmy odwołać planowane na cały maj jubileuszowe X Koncerty Maryjne z Różą. Mieliliśmy nadzieję, że uda się je przesunąć na listopad 2020 r. Nadzieje w nasze serca wlewał Jego Świątobliwość papież Franciszek, który w swoim przesłaniu zapewnił o modlitwie w intencji wykonawców i organizatorów. Także prof. dr hab. Janusz Stanecki, prezes Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Walka z koronawirusem toczy się dalej. Obserwując pandemię obawialiśmy się, że I listopadowy termin nie będzie również możliwy. Zakładamy, że w 2021 roku odbędzie się jedna impreza łącząca X i XI Koncerty Maryjne z Różą. Termin – maj 2021 roku. Na razie pocieszeniem są dla nas prezentowane na facebooku fragmenty minionych koncertów. Są naprawdę piękne i wzruszające. To nadzieja na przyszłość.



Francisco

Zbiórka pieniędzy na walkę z koronawirusem

Miasto Bydgoszcz wspólnie z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy zorganizowało zbiórkę pieniędzy na rzecz walki z koronawirusem Covid 19. Inicjatywa zrodziła się w odpowiedzi na liczne głosy i telefony od osób wyrażających wolę wsparcia finansowego bydgoskich szpitali i stacji pogotowia ratunkowego, gdzie chroniczny brak środków ochrony, takich jak: maski, rękawiczki, gogle, kombinezony, respiratory i inne zagrażał nie tylko zdrowiu, ale i życiu



Kardiomonytory zakupione przez Wojewódzki Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy za środki ze zbiórki pieniędzy

pacjentów i personelu medycznego toczącego walkę z groźnym wirusem. Akcja ruszyła w poniedziałek 30 marca 2020 r.

Pozyskane środki w kwocie ponad 162 tysiące złotych zostały przekazane do bydgoskich placówek służby zdrowia: Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii, Wojewódzkiego Szpitala Obserwacyjno-Zakaźnego im. T. Browicza, Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, Szpitala Uniwersyteckiego nr 1, Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka, Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. dr. E. Warmińskiego, 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką, Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizziela, Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego oraz Wielospecjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej MSWiA.

Zmiana na stanowisku skarbnika TMMB

W dniu 27 maja do biura Zarządu TMMB wpłynęła rezygnacja Jana Stoppla z funkcji członka Zarządu i jednocześnie skarbnika. Została ona przyjęta przez Zarząd.



Nowym członkiem Zarządu TMMB został lek. med. Mieczysław Boguszyński. Na zdjęciu odbiera z rąk wiceprezesa TMMB Marka Magdziarza tytuł „Przyjaciela Bydgoszczy”

Jednocześnie Zarząd powierzył funkcję skarbnika Markowi Chelmińskowi, który wcześniej przez dwie kadencje piastował to stanowisko. Wniosek Zarządu TMMB o zmianę danych został pozytywnie rozpatrzony przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, XIII Wydział Gospodarczy. Wskazując po Janie Stopplu

stanowisko członka Zarządu zajął lek. med. Mieczysław Boguszyński, długoletni członek TMMB.

Deklaracje wstąpienia w szeregi TMMB

Chęć wstąpienia do TMMB wyraziły następujące osoby:

1. Agata Klimczyk, rodowita bydgoszczanka, prawnik (absolwentka Wydziału Prawa i Administracji UMK w Toruniu), historyk sztuki: pięcioletnie stacjonarne studia z Ochrony Dóbr Kultury UMK na Wydziale Sztuk Pięknych (ze specjalizacji Zabytkoznawstwo i Muzealnictwo), odbyła praktyki zawodowe z zakresu złotnictwa i ornamentyki, architektury, praktyki konserwatorskie w Instytucie Muzealnictwa i Konserwacji w Aachen. Uczestniczka konferencji naukowych na szczeblu krajowym i międzynarodowym, dysponuje wiedzą na temat najważniejszych wydarzeń historycznych w naszym mieście.

2. Robert Traczyk, geodeta zam. w Toruniu przy ul. Telimeny. Wiele lat uczestniczył w pracach sekcji architektoniczno-urbanistycznej TMMB. Ze względów zawodowych w 2005 roku na jakiś czas musiał przeprowadzić się do Warszawy. Głównym obszarem jego zainteresowań i pasji jest od 30 lat historia Bydgoszczy, jej architektura i urbanistyka oraz chęć odbudowy i rekonstrukcji nieistniejących zabytków, w tym pierzei w historycznym kształcie, zamku bydgoskiego i in.

3. Lidia Wedel z Bydgoszczy. Z zawodu ekonomistka.

4. Marek Michalski z Bydgoszczy. Pasjonat historii naszego miasta. Dysponuje wiedzą na temat wielu zabytków Bydgoszczy. O przystąpieniu do TMMB marzył od lat.

5. Maciej Madecki z Bydgoszczy. Już w SP nr 35 przy ul. Nakielskiej należał do Szkolnego Koła TMMB. Absolwent szkoły gastronomicznej przy ul. Konarskiego. Potem Studium o kierunku Hotelarstwo oraz Obsługa Ruchu Turystycznego. Pracuje w firmach odnawialnych źródeł energii. Pragnie propagować architekturę i piękno Bydgoszczy.

6. Natalia Czerwińska z Bydgoszczy, mgr pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Specjalista do spraw administracyjno-kulturalnych w Biurze Zarządu TMMB. Wyjątkowe poświęcenie w działalności, umiejętność pracy z ludźmi, umiłowanie Bydgoszczy.

7. Janina Głogowska, ekonomistka, bez reszty oddana działalności społecznej na rzecz Bydgoszczy. Działa m.in. w RO Górzyskowo, PCK i wielu innych. Zamierza uczestniczyć w organizacji wielu działań TMMB.

W sprawie przedłużenia dla TMMB umowy użyczenia lokalu przy ul. Jezuickiej 4 na 5 lat

Z dniem 30 września 2020 roku wygasła umowa użyczenia Towarzystwu Miłośników Miasta Bydgoszczy lokalu użytkowego przy ul. Jezuickiej 4 na okres 15 lat. W związku z powyższym Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wystąpiło z prośbą do Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego (miasto jest właścicielem obiektu) o przedłużenie umowy na czas nieokreślony. Ostatecznie umowa użyczenia została podpisana na 5 lat.

Prezes Jerzy Derenda zapewnił wóldarza miasta, że TMMB jako organizacja pożytku publicznego, nadal pełnić będzie bezinteresowną i zaangażowaną służbę na rzecz miasta Bydgoszczy oraz gwarantuje otoczenie użyczonych pomieszczeń szczególną troską o ich estetykę, a także pokrywanie nieodzownych kosztów eksploatacji i napraw.

Uchwały Zarządu TMMB w Bydgoszczy z dnia 17 sierpnia 2020 roku

W związku z trwaniem stanu epidemii na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej Zarząd TMMB podjął z dniem 17 sierpnia 2020 roku uchwały w trybie zbierania podpisów o treści:

Uchwała nr 1

We wrześniu 2020 roku mija kadencja członków władz TMMB. Jednak zgodnie z art. 10 ust.1f ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 roku Prawo o stowarzyszeniach (jeżeli kadencja władz stowarzyszenia upływa w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii), podlega ona przedłużeniu do czasu wyboru władz stowarzyszenia na nową kadencję, jednak nie dłużej niż do 60 dni od dnia odwołania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii. W Polsce stan epidemii został ogłoszony z dniem 20 marca 2020 roku do odwołania.

Aktualnie więc upływ kadencji władz stowarzyszenia we wrześniu 2020 nie wymusza zwołania Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego, skoro zostaje ona przedłużona do końca stanu epidemii plus 60 dni. Jednocześnie



Siedziba TMMB
przy ul. Jezuickiej 4

kadencja wybieralnych władz zostaje przedłużona do czasu wyboru władz stowarzyszenia na nową kadencję. Wobec powyższego Zarząd TMMB zwoła Walne Zgromadzenie Członków przed upływem 60 dni od odwołaniu stanu epidemii. Zarząd przegłosował decyzję o przesunięciu Walnego Zgromadzenia członków. Uchwała obowiązuje od dnia podjęcia.

Uchwała nr 2

1. Zarząd TMMB po zapoznaniu się z deklaracjami wstąpieniu w szeregi TMMB przegłosował decyzję o przyjęciu do Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy następujących osób: Agaty Klimczyk, Roberta Traczyka, Lidii Wedel, Marka Michalskiego, Macieja Madeckiego, Natalii Czerwińskiej i Janiny Głogowskiej. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Zmieniony regulamin konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” 2020

Jak co roku, TMMB organizuje konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” pod patronatem prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Jednak z uwagi na pandemię, konieczne były zmiany w regulaminie. Dla ograniczenia rozprzestrzeniania się koronawirusa zadanie zostało rozłożone na partnerów. Typowaniem laureatów zajęły się głównie rady osiedli, spółdzielnia mieszkaniowa, wspólnoty mieszkaniowe, ADM, a także patron medialny – redakcja „Expressu Bydgoskiego”. Wręczeniem nagród i dyplomów przygotowanych przez TMMB zajęły się także partnerzy konkursu.

Kwesta odwołana

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wystąpiło do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o wyrażenie zgody (o ile nie zostaną wprowadzone nowe rygory) na doroczną kwestę na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropolii.

Jednak w zdecydowanie ograniczonym zakresie wynikającym z trwającej wciąż pandemii. Dlatego zbiórki przewidywaliśmy tylko w dniu 1 listopada na cmentarzu Starofarnym i 2 listopada na cmentarzu Nowofarnym. Zamiast tradycyjnych puszek pojawią się urny wolno stojące przy wejściach na cmentarze. Rolę kwestujących ograniczono jedynie do zachęcania, by przybywający na cmentarze wrzucali datki do urn i sami odbierali znaczki kwesty. Środki pozyskane z kwesty miały być przeznaczone na cmentarzu Starofarnym na naprawę zniszczonych fragmentów rzeźby Chrystusa przy grobowcu Zofii Żuchowskiej sektor H 92 i na cmentarzu Nowofarnym naprawę części grobowca rodziny Wojciechowskich – wszystko na miarę pozyskanych środków.

W dniu 7 września 2020 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przesłało do TMMB powiadomienie następującej treści:



Jak co roku, choć z obostrzeniami planowaliśmy kwestę na bydgoskich cmentarzach. Niestety, ze względu na pandemię i zamknięcie cmentarzy, tegoroczna kwesta została odwołana

Uprzejmie informujemy, że Państwa zbiórka „Kwesta na rzecz najstarszych bydgoskich cmentarzy” otrzymała numer „2020/2276/OR”. Dane zawarte w zgłoszeniu zostały zamieszczone na portalu zbiorok publicznych „LINK do indywidualnej zbiórki”.

Niestety, z uwagi na pandemię i zamknięcie cmentarzy w dniu Wszystkich Świętych zmuszeni byliśmy odwołać kwestę tegoroczną.

Okres Wszystkich Świętych był także okresem istotnych wydarzeń: przygotowywana jest monografia

cmentarza Nowofarnego pióra Janusza Umińskiego, odsłonięcie pomnika Wacława Denhoffa Czarnockiego, adiutanta marszałka Piłsudskiego, którego mogiłę odkryli w ub.r. na cmentarzu Nowofarnym bydgoscy Piłudczycy. W związku ze zdarzającymi się przypadkami bezmyślnej dewastacji na cmentarzu Starofarnym, postanowieniem Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego Wydział Zarządzania Kryzysowego przystąpi do zamontowania monitoringu działającego za dnia i w nocy. Dojrzewa też do realizacji oświetlenie cmentarza Starofarnego, o które w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska zabiega zabiega Marek Iwiński – plastyk miejski.

Wydawnictwa TMMB

W drodze „Encyklopedia” t. 3

Trwają intensywne prace nad wydaniem „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 3. W skład książki wejdą następujące działy: „Wyznania”, „Sądownictwo i Więziennictwo”, „Literatura”, „Gospodarka”, „Przemysł”, „Gospodarka komunalna”, „Językoznawstwo”, „Życie codzienne” i „Varia”. Gotowa jest m.in. „Literatura” pod red. Stefana Pastuszewskiego i „Więziennictwo” dr. Andrzeja Purata. Powstaje rozbudowany „Przemysł” pod red. dr Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej. Podczas najbliższych 2 tygodni odbędzie się zebranie redakcyjne zespołu „Encyklopedii Bydgoszczy” t. 3.

Czas na kolejny tom „Bydgoskiego Słownika Biograficznego”

Po dłuższej przerwie ruszyły prace redakcyjne nad kolejnym tomem „Bydgoskiego Słownika Biograficznego” pod red. prof. Janusza Kutty z udziałem dr. hab. Marka Romaniuka i Stanisława Błażejewskiego. Część haseł jest gotowa. Inne jeszcze powstają.

O mostach nad Wisłą, Brdą i Kanalem Bydgoskim

Z udziałem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy ukazała się kolejna, bardzo wartościowa pozycja wydawnicza. Jest to tom I „Monografii mostów województwa kujawsko-pomorskiego” pod nazwą „Mosty z biegiem rzek”. Wydawcą jest Oddział Pomorsko-Kujawski Związku Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej. Pozycja zawiera bogato ilustrowane opisy istniejących i historycznych przepraw mostowych przez Wisłę.

W pierwszej części pod nazwą „Wisła i jej mosty” przedstawiono ogólną charakterystykę rzeki, wszystkie mosty i przeprawy od źródeł do ujścia Wisły, przeprawy mostowe przez tę rzekę, które funkcjonowały 100 lat temu podczas odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. oraz mosty kujawsko-pomorskie.

Druga część książki pod nazwą „Mosty kujawsko-pomorskie” zawiera 11 rozdziałów przedstawiających w kolejności, z biegiem rzeki, mosty i przeprawy znajdujące się w granicach administracyjnych dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego. 10 mostów i przepraw istnieje obecnie. Jedenastą przeprawę stanowią historyczne mosty drewniane, które w latach 1500-1877 wiodły przez Kępę Bazarową do Bramy Mostowej w Toruniu.

Trzecia część zawiera opis 25 mostów przez Brdę i Kanał Bydgoski, jako uzupełnienie tomu II monografii wydanego w 2012 r. z okazji Międzynarodowej Konferencji Mostowej im. Rudolfa Modrzejewskiego „MOSTY-TRADYCJA-NOWOCZESNÓĆ”.

Walorem książki liczącej ponad 400 stron, jest ogromna liczba zdjęć, ilustracji, szkiców, dokumentów i faktów. Jest to niewątpliwą zasługą autora książki inż. Krzysztofa Dudka, którego wręcz benedyktyńska praca i profesjonalizm zaowocowały zebraniem wielkiej liczby dokumentów dobrze rokującym także kolejnym planom wydawniczym w serii „Mosty z biegiem rzek”.

„Kronika Bydgoska” i „Kalendarz Bydgoski” na 2020 r.

Dobiegły końca prace redakcyjne nad wydaniem „Kroniki Bydgoskiej” 2020. Obszerny spis treści przygotowany przez sekretarza dr. hab. Marka Romaniuka został aprobowany przez Zarząd TMMB.

Spis treści „Kalendarza Bydgoskiego” na 2020 rok przedłożył także red. nacz. wydawnictwa Marcin Rykowski. Tym razem będzie także specjalny dodatek o objętości około 30 stron poświęcony Pandemii w Bydgoszczy przedstawiający walkę służby zdrowia i całego miasta z groźnym wirusem, w tym także efektu społecznej zbiórki pieniędzy miasta i TMMB na rzecz zakupów brakującego sprzętu i środków ochrony.

Udokumentowaliśmy – pisze red. Marcin Rykowski – dzień po dniu rozwój i przebieg pandemii w naszym mieście, konkretne daty kluczowych zdarzeń, statystyki chorób i przypadków śmiertelnych, jest też opis lokalnych osiągnięć na rzecz walki z koronawirusem, np. takich, jak opracowanie respiratora w bydgoskim Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym. Urządzenie znajduje się już w fazie badań technicznych i klinicznych. Jest też wiele, faktów towarzyszących pandemii w Bydgoszczy, a mających unikatowy charakter. Blisko 30-stronicowy suplement będzie dodatkiem do „Kalendarza Bydgoskiego” na rok 2021. W ten sposób powstał dokument jedyny w swoim rodzaju, rzetelne świadectwo przebiegu epidemii w światowej skali w lokalnym wymiarze.

„Dziennik Bydgoszczy”

TMMB kontynuuje wydawanie „Dziennika Bydgoszczy”. Ostatnio ukazały się dwa numery. W 20 rozpoczęliśmy cykl artykułów poświęconych powrotowi



Msza święta połowa na starym Rynku z udziałem gen. broni J. Dowbor-Muśnickiego. Zbiory Muzeum, Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego

Bydgoszczy do Polski w 1920 r. Pisze na ten temat prof. Janusz Kutta. Zamieszczamy obszerną relację z uroczystości pod pomnikiem Wdzięczności przy ul. Seminarnej, gdzie bydgoszczanie przybyli tłumnie, by dziękować Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, za niemal cudem odzyskaną niepodległość.

Robert Szatkowski pisze o bohaterskich marynarzach z Oddziału Wydzielonego Wisła, którzy w 1939 r. bronili przed Niemcami wiślanych przepraw na odcinku od Chelmnia do Włocławka. Autor relacjonuje też uroczystość odsłonięcia

obelisku w Brdujściu upamiętniającego te wydarzenia. Jerzy Derenda pisze o obchodach 200 rocznicy urodzin Juliana Prejsa, zorganizowanych 13 lutego z udziałem harcerzy hufca ZHP. Po południu na cmentarzu Starofarnym złożone zostały kwiaty na grobie tego wybitnego działacza z czasów zaboru pruskiego, potem odbyła się msza święta w kościele garnizonowym i spotkanie w siedzibie ZHP w domu Juliana Prejsa przy ul. Terasy z udziałem Aleksandry Peoplau, stryjecznej pra pra wnuczki Juliana Prejsa. Kontynuujemy cykl publikacji o wybitnych acz zapomnianych polskich przedsiębiorcach, którzy w okresie 20-lecia międzywojennego i potem dźwigali ciężar odbudowy odzyskanej ojczyzny. Tym razem mowa o Stefanie Ciszewskim, który tworzył polski przemysł elektrotechniczny. Prezentujemy laureatów konkursu „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”. Cała rozkładówka poświęcona jest noworocznemu spotkaniu oplatkowemu TMMB w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza. Było ono połączone z przepięknym koncertem kolęd w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” z MDK nr 4 pod dyrekcją Izabeli Grochowskiej. Podczas uroczystości uhonorowano wybitnych bydgoszczan, m.in. prof. Wojciecha Pospiecha, dr. Wojciecha Długoleckiego, dr. Mieczysława Boguszyńskiego i red. Urszulę Guźlecką laureatami TMMB. Przedstawiamy fotoreportaż z Inowrocławia, gdzie prezes TMMI Tadeusz Chęsy został wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Miasta Inowrocławia. Zamieszczamy także informację z pobytu dr Ewy Puls i red. Jerzego Derendy na spotkaniu z inowrocławskimi nauczycielami i przedstawicielami władz na temat powołania – wzorem Bydgoszczy – Szkolnych Kół TMMI. Zamieszczamy obszerny artykuł o 130-leciu najstarszej polskiej Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W numerze 21 kontynuujemy cykl publikacji poświęconych powrotowi Bydgoszczy do Polski. Znajdują się wśród nich odtworzone przez nas artykuły z częściowo zniszczonego przedwojennego „Dziennika Bydgoskiego” i wiele oryginalnych zdjęć z tamtych dni. Jest artykuł senatora Andrzeja Kobiaka o wielkiej roli jaką w staraniach o powrót Bydgoszczy do Polski odegrał Leon Janta-Polczyński. To właśnie on dokonał przyłączenia Bydgoszczy do Polski w imieniu Rządu Polskiego. Jest też artykuł o uroczystościach towarzyszących śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Pierwsi prezentujemy projekt pomnika kpt. W. Denhoffa-Czarnockiego, jaki zostanie ustawiony w miejscu pochowku kapitana na cmentarzu Nowofarnym. Od pierwszej strony informujemy o życzeniach papieża Franciszka dla wykonawców i organizatorów Koncertów Maryjnych z Różą. Papież błogosławi wszystkim, szczególnie na obecny czas, jakiego doświadcza kościół i świat.

Pośród opisanych inicjatyw TMMB jest tegoroczny konkurs „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni” – z nowym regulaminem i znacznym poszerzeniem kręgu



Projekt pomnika kpt. Wacława
Denhoffa-Czarneckiego

2020, który jest rokiem Jana Górecy-Rosińskiego. Są artykuły pamięci zmarłego niedawno red. Tadeusza Jabłońskiego ongiś redaktora „Dziennika Wieczornego” i działacza TMMB, artykuły o monografii mostów nad Wisłą i zbiorce pieniędzy na rzecz walki z koronawirusem.

TMMB ratuje pamięć o wybitnych bydgoszczanach

Ustawiczną troską TMMB jest kultywowanie pamięci o wybitnych bydgoszczanach. W taki sposób udało się nam dotrzeć do synowej Stanisława Łabendzińskiego zamieszkałej w Jeleniej Górze.

Stanisław Łabendziński został pochowany na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy, a o jego



Profesorowie Gimnazjum, w pierwszym rządzie
(trzeci od lewej) Stanisław Łabendziński.
Zdjęcie ze zbiorów Danuty, synowej profesora

partnerów. Pandemii nie poddała się bydgoska szkoła muzyczna, której młodzież pięknie gra i śpiewa także on-line. Podobnie jak Filharmonia Pomorska, która zorganizowała koncerty on-line dla młodzieży. W stałym cyklu poświęconym bydgoskim przedsiębiorcom, piszemy o Fabryce Mebli Jakóba Hechlińskiego. W okresie przedwojennym ta firma zasłynęła z produkcji pięknych mebli i projektowania wnętrz licznych firm. J. Hechliński walczył w szeregach AK, zatrzymany przez gestapo zginął w obozie koncentracyjnym w Stuthoffie. Jest też artykuł o początkach bydgoskiego „Pasamonu”, który obchodzi swoje 100-lecie. Dariusz Tomasz Lebioda przypomina, o roku

mogile troszczy się młodzież z Zespołu Ogólnokształcących nr 2 im. M. Kopernika przy ul. Nowodworskiej. Jednocześnie udało się nam pozyskać cenne pamiątki, m.in. pierwszą mapę fizyczną ziem polskich, plan Bydgoszczy i inne. Stanisław Łabendziński był bydgoskim przyrodnikiem i pedagogiem. Z jego inicjatywy powstał w Bydgoszczy drugi po Poznaniu Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Na ratunek zabytkowej piekarni przy ul. Świętojańskiej

Od kilku miesięcy TMMB czyni starania o objęcie ochroną konserwatorską w formie wpisu do rejestru zabytków piekarni wraz z wyposażeniem (in situ) przy ulicy Świętojańskiej 2 w Bydgoszczy. Wniosek w tej sprawie został skierowany do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu Delegatura w Bydgoszczy.

W uzasadnieniu czytamy m.in.

Jako Towarzystwo zabiegające o ochronę dziedzictwa kulturowego miasta prosimy o ochronę unikatowego wyposażenia piekarni. Składają się na nie meble w części sklepowej oraz zaplecze z piecem na drewno. Tradycja piekarni w tym miejscu związana jest z historią budowy kamienicy, zaś wyposażenie stanowi dobrze zachowany, jedyny w mieście przykład takich wnętrz. Marka piekarni Bigońskich jest elementem tożsamości naszego Miasta, a sprzedaż tamtejszych wypieków zalicza się do najstarszych zachowanych pozostałości dawnej Bydgoszczy.

Należy zaznaczyć, że placówka prowadzona przez mistrza piekarskiego Martina Reicha istniała przy ul. Świętojańskiej 2 już w 1877 r. Około 1889 r. nieruchomość z piekarnią stała się własnością mistrza piekarskiego Otto Christiana Riedla (ur. 25 XII 1859 r. w Fordonie). Ten w latach 1911-1912 w miejscu dotychczasowej zabudowy zrealizował zachowaną do czasów obecnych wielkomiejską kamienicę i piekarnię. Projekty wczesno-modernistycznego budynku opracował bydgoski architekt Paul Sellner. Otto Riedl pozostał właścicielem nieruchomości i prowadził piekarnię do 1934 r. Następnie nowym posiadaczem narożnej parceli przy ul. Świętojańskiej 2 został Marian Zielonkiewicz. W 1935 r. mieszczącą się tutaj piekarnię wydzierżawił mistrz piekarski Wincenty Bigoński (1893-1951), który firmę piekarsko-cukierniczą założył w 1924 r. W rezultacie tradycja piekarni przy Świętojańskiej 2 liczy 143 lata, przy czym od 85 lat związana jest z rodzinną firmą Bigońskich. Biorąc pod uwagę, że piekarnia ze sklepem nieprzerwanie funkcjonuje w kompleksie powstałym dla piekarza, to bez wątpienia prezentuje ona cenny i unikatowy zabytek. W świetle historii miejsca, wysokiego poziomu architektonicznego kamienicy, na szczególną ochronę zasługuje wyposażenie piekarni, ale także zabudowa parceli.

W ślad za tym 30 czerwca 2020 r. w kamienicy, gdzie znajduje się piekarnia, odbyły się oględziny prowadzone z urzędu przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Toruniu. 26 sierpnia 2020 r. wpłynęło do nas pismo, w którym Sambor Gawiński Kujawsko-Pomorski, Konserwator Zabytków informuje nas o postanowieniu *odmowy wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie umorzenia postępowania administracyjnego dotyczącego wpisania do rejestru zabytków. Umorzenia domagała się współwłaścicielka nieruchomości.*

W piśmie czytamy dalej:

Wszczęcie postępowania nastąpiło na wniosek Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy z 24 lutego 2020 r., które wystąpiło ze stosownym wnioskiem na podstawie art. 31 par. 1 pkt 1 Kpa. Po przeanalizowaniu celów statutowych tej organizacji oraz przemawiającego za wszczęciem postępowania w tej sprawie interesu społecznego, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków przychylił się do jej wniosku.

Wirtualna gra śladami bydgoskich legend

Od dawien dawna Bydgoszcz jest miastem słynącym z legend. Dla ich popularyzacji, a przy tym przebogatej historii miasta, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna organizuje dla młodzieży i dorosłych wirtualną grę. Składają się na nią 3 odsłony: I – od 25 sierpnia do 1 września, II od 22-29 września, III od 20-27 października 2020 r. i spacer edukacyjny od 28 października. Spacer umożliwia bezpłatna aplikacja wskazana także na stronie internetowej TMMB, które jest partnerem projektu. Warto przypomnieć, że nasze Stowarzyszenie wydało najbogatszy zbiór legend i przypowieści.

Nagrody Prezydenta Bydgoszczy za najlepsze prace doktorskie i magisterskie, inżynierskie i licencjackie?

Konkurs ma na celu pobudzenie zainteresowań problematyką funkcjonowania i promocji naszego miasta. Najlepsze prace zostaną nagrodzone. W tym roku uhonorowani zostaną także promotorzy prac.

Z zainteresowaniem przyjęliśmy szczególnie te prace, które służą rozwojowi infrastruktury miasta. Na uwagę zasługują m.in. prace Błażeja Lewandowskiego: „Reurbanizacja wielkich osiedli mieszkaniowych jako proces budowania zrównoważonej dzielnicy przyjaznej seniorom – Strategia reurbanizacji dzielnicy Fordon w Bydgoszczy”, Jana Filipskiego „Projekt kulinarno-edukacyjny »Skansen smaków« woj. kujawsko-pomorskiego”, czy Dawida Józwiaka: „Analiza możliwości wykorzystania technologii V2G w celu zbilansowania systemu

elektroenergetycznego.” Rozstrzygnięcie konkursu, z uwagi na pandemię, zostało przesunięte na II półrocze 2020 roku.

VIII Ogólnopolska Konferencja Naukowa – „Architekci w miastach XIX i XX wieku”

Na VIII Ogólnopolską Konferencję z cyklu Architektura Miast pod nazwą „Architekci w miastach XIX i XX wieku” zaprosili: **Ewa Krupa**, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury i **Jerzy Derenda**, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Konferencja odbyła się w dniach 24-25 września 2020 r. w Salonie Hofman KPCK w Bydgoszczy przy placu Kościeleckich 6. Patronat objęli marszałek woj. kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki, prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski i Sambor Gawiński, Kujawsko-Pomorski Konserwator Zabytków.

W pierwszym dniu dr inż. arch. Robert Gawel (Muzeum z Krakowa) mówił na temat: „Charles de Hoefem, bliski nieznajomy z Ludwinowa”, dr Krzysztof Wójcik (Staropolska Szkoła Wyższa w Kielcach): „Rozwój urbanistyczny Radomia w latach 1815-1830”, dr Barbara Maria Gawęcka (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy): „Wilhelm Giersz asesor budowniczy Województwa Krakowskiego”, mgr inż. arch. Bogusław Malusecki (AP w Katowicach, Oddział w Gliwicach): „Droga do zawodu budowniczego na prowincji pruskiej w XIX i XX w. na przykładzie Gliwic. Tytułatura zawodowa i jej ewolucja”, Jakub Jastrzębski (Muzeum Krakowa): „Antono Dostal – budowniczy nowego Podgórze”, mgr Katarzyna Jachimowicz (Warszawa): „Projekt Kamienicy Antoniego Sommera na tle zabudowy Suwałk”, mgr inż. arch. Jan Dziadek (Politechnika Krakowska): „Teodor Talowski i Stanisław Niemczyk – architekci totalni”, promocja książki „Jan Kossowski (1898-1958), Spotkanie a architekturą” – dr historii sztuk Agnieszka Wysocka z Pracowni Dziedzictwa Kulturowego. **Drugi dzień:** mgr Jakub Frejtag (Uniwersytet Warszawski): „Gotyki jakby z koronki dziergany. Recepcja stylu wiślano-baltyckiego w twórczości radomskich architektów przełomu XIX i XX w.”, mgr Amadeusz Szklarz-Habrowski (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w Warszawie): „Konstanty Wojciechowski (1841-1910 i jego marzenia o polskiej Notre-Dame w Częstochowie”, mgr Katarzyna Kluczwajd (WBP Książnica Kopernikańska w Toruniu): „Erich Jerusalem z Rudaka i jego królestwo na bydgoskim przedmieściu w Toruniu”, mgr Katarzyna Węglińska (Instytut Sztuki PAN w Warszawie) „Polscy architekci w Charkowie”, mgr Bogna Derkowska-Kostkowska (KPCK w Bydgoszczy): „Walter Zagermann, architekt z bydgoskich Bielaw”, dr Iwona Jastrzębska-Puzowska (Bydgoszcz): „Zdzisław Kozłowski, bydgoski architekt z czasów PRL-u”. Na końcu podsumowanie dyskusji oraz spacer: „Ulica Gdańska i jej architekci”.

Nasz głos w sprawie zachodniej pierzei Starego Rynku

Od dłuższego czasu Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy podejmuje starania o odbudowę zachodniej pierzei Starego z dominującymi wieżami kościoła pojezuickiego. Toczy się bowiem dyskusja bez podejmowania konkretnych działań i to wbrew oczekiwaniom wielu bydgoszczan.

Zgodnie ze Statutem miasta Bydgoszczy jako mieszkańcy mamy prawo wystąpić z inicjatywą uchwałodawczą. W par. 30 p.1 inicjatywę uchwałodawczą posiada każdy mieszkaniec Bydgoszczy, poparty przez co najmniej 1000 mieszkańców Bydgoszczy w sprawach, które zostały ustawowo zastrzeżone do wyłącznej kompetencji Rady lub Prezydenta. Do wniosku powinna być dołączona lista osób popierających, przy czym muszą to być wyłącznie mieszkańcy Bydgoszczy. Lista powinna zawierać dane wnioskodawców: imię i nazwisko, adres, pesel oraz podpis.

Przystąpiliśmy do zbierania podpisów. Listy do podpisów znajdują się w biurze TMMB.

W Zespole do spraw Nazewnictwa Miejskiego

W związku z narastającą liczbą wniosków dotyczących nazewnictwa miejskiego, Rada Miasta Bydgoszczy zwróciła się do Zespołu, w którym uczestniczą działacze TMMB, o opinie, często w trybie pilnym. Pytania dotyczą m.in. ul. Sierpeckiej, Wincentyny Teskowej, 3 Pomorskiego Pułku Lotnictwa Myśliwsko-Bombowego czy gen. Aleksandra Karnickiego.

oprac. Jerzy Derenda

Lista autorów tomu 41

- Andrzejczyk Kacper, student, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Banasiak Patryk, mgr, Wydział Nauk Historycznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- Bogucki Andrzej L., dr, historyk
- Bojarski Jacek, dr, Wydział Nauk Historycznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- Chmielewska Gizela, red., pisarka historyczna
- Chojnacka Barbara, mgr, kier. Dział Grafiki, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy
- Chyła Dariusz, dr, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy Oddział w Inowrocławiu
- Cichosz Mariusz, dr hab. prof. UKW, Wydział Pedagogiki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Derenda Jerzy, prezes, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
- Dereszyńska-Romaniuk Melania, dr, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy
- Falkowski Piotr, mgr, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy
- Gębołyś Zdzisław, dr hab. prof. UKW, Instytut Filozofii, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Grysińska-Jarmuła Katarzyna, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Jastrzębski Włodzimierz, em. prof. dr hab. UKW, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy
- Jeleniewski Marek K., dr hab., Wydział Nauk o Polityce i Administracji, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Kotowski Albert S., prof. dr hab. Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Prof. Dr.i.R.Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn
- Lindner Jacek, dr, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy
- Łaniecki Sławomir, dr, Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Małecki Damian, mgr, adiunkt Działu Archeologiczno-Historycznego Muzeum Ziemi Wschowskiej we Wschowie
- Matyasik Joanna, dr, Dział Zbiorów Specjalnych, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy
- Michna Radosław, dr, historyk

Nadolska Anna, mgr, Dział Historii, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy

Nowaczyk Agnieszka, mgr, Biuro Upowszechniania Nauki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Opiola-Cegielka Monika, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Pastuszewski Stefan, dr, historyk

Stanek Karolina, Dział Bibliografii i Informacji, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy,

Stankowski Witold, prof. dr hab., Instytut Europeistyki, Uniwersytet Jagielloński

Superczyński Mateusz, dr, Archiwum Państwowe w Toruniu

Woźny Jacek, prof. dr hab. Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

